
3 1761 07826494 2

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

PRZYJACIÓŁ NAUK

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE
PRZYJACIÓŁ NAUK

1800—1832

MONOGRAFIA HISTORYCZNA

OSNUTA NA ŹRÓDŁACH ARCHIWALNYCH

PRZEZ

Aleksandra Kraushara

MECENASA,
CZŁONKA B. TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO W PARYŻU,
TOWARZYSTWA POZNAŃSKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK,
KOMISYI HISTORYCZNEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

III

KRAKÓW
G. GEBETHNER I SPÓŁKA

WARSZAWA
GEBETHNER I WOLFF

1904



Krakowskie Przedmieście w roku 1823 z widokiem na gmach Tow. Przyj. nauk,
(z miedziorytu Dietricha).

TOWARZYSTWO KRÓLEWSKIE
PRZYJACIÓŁ NAUK

1800—1832

MONOGRAFIA HISTORYCZNA

OSNUTA NA ŹRÓDŁACH ARCHIWALNYCH

PRZEZ

Aleksandra Kraushara

MECENASA,

CZŁONKA B. TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO W PARYŻU,
TOWARZYSTWA POZNAŃSKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK,
KOMISYI HISTORYCZNEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

Z UDZIAŁEM ZAPOMOGI KASY POMOCY
DLA OSÓB PRACUJĄCYCH NA POLU NAUKOWEM
IMIENIA DRA J. MIANOWSKIEGO

KSIĘGA III.

CZASY KRÓLESTWA KONGRESOWEGO.

CZTEROLECIE DRUGIE.

1820—1824

Z illustracyami

KRAKÓW
G. GEBETHNER I SPÓŁKA

WARSZAWA
GEBETHNER I WOLFF

1904



KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

Łaskawy czytelnik raczy w tekście poprawić na str. 26 wyraz *ofiarodawcą* na *ofiarodawcy* i na str. 411 nazwisko ***Kochanowskiego*** na *Kochowskiego*. W niektórych wreszcie tekstach francuskich wadliwe jest akcentowanie.



Okres czasu objęty książką niniejszą, od 1820 do 1824 roku, należy do ważniejszych w życiu i działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dzięki ofiarności i zabiegliwości jego Prezesa, X. Staszica, przenosi się ono u schyłku pomienionego okresu do nowego, wspaniałego gmachu, wystawionego na miejscu, gdzie się ongi wznosił kościół OO. Dominikanów Obserwantów. Tu, w nowym przybytku cichej, a owocnej pracy i wiedzy, gromadzi Towarzystwo cenne skarby pamiątek ojczystych, wzbogaca zbiory biblioteczne, numizmatyczne, archeologiczne i przyrodnicze, ofiarnością całego kraju i, jako symbol nieśmiertelności wiedzy i ducha ludzkiego, kładzie przed frontonem gmachu podwaliny do posągu nieśmiertelnego Kopernika.

Lecz nietylko widomym, zewnętrznym, znakiem rozkwitu zaznacza Towarzystwo spotęgowanie w tym okresie sfery swego oddziaływania na życie umysłowe społeczeństwa. I w życiu jego wewnętrznem, pod wpływem równomiernego rozwoju młodego Uniwersytetu królewskiego, ujawnia się duch energii i dążność do zrównania się w dziedzinie odkryć i wynalazków naukowych, jak również w sferze twórczości literackiej, z postępującą, coraz dalej i coraz bujniej, umysłowością europejską.

Odległe są już owe czasy, gdy *Roczniki* Towarzystwa wypełniały się prawie całkowicie numizmatyką... Występują w nich po raz pierwszy nazwiska: Brodzińskich, Skarbków, Skrodzkich i Milego, mężów, którzy zaznaczyli swą działalność naukową pracami, nie pozbawionemi do dziś dnia wartości trwalszej. Są to nowozaciężni armii uniwersyteckiej, pojmujący zadanie swoje nie w ciasnym zakresie przyswajania sobie i innym nabytków wiedzy cudzoziemskiej, lecz upatrujący toż zadanie w zakresie szerszym — samodzielnego torowania umysłowości polskiej dróg nowych. Zbyt mało, niestety, zwracano uwagi na postaci takich uczonych, jakimi byli: Skrodzki (rektor Uniwersytetu królewskiego w ostatnich chwilach jego istnienia) i Mile, głowa pomysłowa, tworząca nowe projekty do machin pneumatycznych, do barometrów i t. d.

Uczeni nasi winniby na podstawie teoryi przyrodniczych nowszych ocenić doniosłość poglądów i doświadczeń elektro-magnetycznych prof. Skrodzkiego i wskrzesić w pamięci pokolenia żyjącego zasługi uczonego, zbyt rychło zapomnianego, rodaka.

Na polu dziejopisarstwa widzimy również chlubne usiłowania Towarzystwa do ocalenia zbiorów dyplomatycznych X. Dogiela, do wydawnictw historyi Naruszewicza, kroniki Galla i wielu innych rękopiśmiennych zabytków dziejowych ojczystych.

Z umiłowaniem obraca się kronikarz owych czasów w gronie mężów noszących nazwiska: Stasziców, Niemcewiczów, Lelewelów, Bentkowskich, Bandtków, Chodakowskich, Rakowieckich, Surowieckich i tylu innych, przysłuchuje się ich mowom, utrwalonym w notatkach protokołów posiedzeń, odczytuje ich poważne, głębokie, pełne miłości dla spraw naukowych referaty i przenosi się myślą do sali posiedzeń, w której rozbrzmiewały hasła, nawołujące społeczeństwo do pracy, do rządności, do opiekowania się dolą ludu, do pielęgnowania ideałów, miłości rzeczy i spraw ojczystych.

To obcowanie z duchami najwybrańszych w narodzie mężów stanowi dla piszącego osłodę i podnietę do nieustawania w skrzętnem gromadzeniu cegiełek do budowy gmachu naukowości polskiej z zarania wieku XIX i niepoddawania się uczuciu żalu, że do kresu niniejszej pracy, niestety, już niedaleko...

* *
*

Dzięki uczynności JWW.: Wł. Mickiewicza w Paryżu, Stanisława Ptaszyckiego w Petersburgu, Dunina hr. Borkowskiego we Lwowie, Stanisława hr. Kossakowskiego w Wojtkuszkach, Jarosława Rakowieckiego w Siedlcach Włodz. księcia Czetwertyńskiego, Ordynacyi hr. Krasińskich, Mathiasa Bersohna i Leopolda Meyeta w Warszawie, część illustracyjna wydawnictwa wzbogaconą została licznym pocztem portretów członków Towarzystwa, zagranicznych i krajowych, dotychczas jeszcze nigdzie nie produkowanych. Za pomoc tę i przysługę okazaną wydawnictwu, serdeczne składa autor wymienionym osobom i instytucyom podziękowanie.



CZĘŚĆ PIERWSZA.





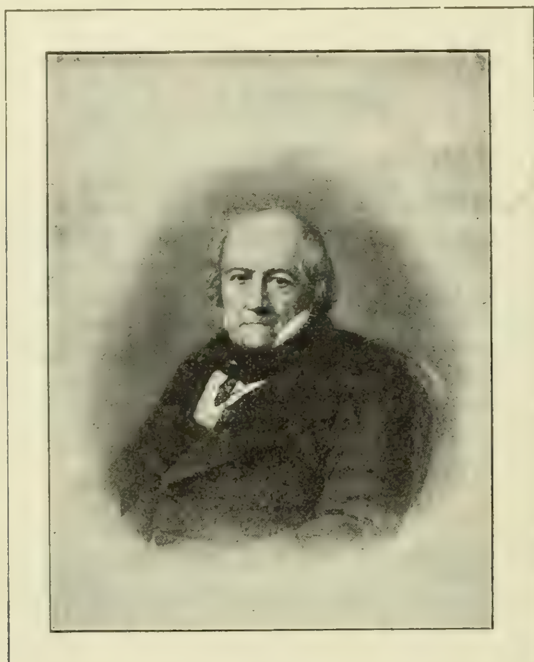
ROZDZIAŁ I.

Zebranie ogólne styczniowe 1820 r. Deputacya wyborcza. Kandydaci zagraniczni i krajowi. Zastrzeżenia względem czynnych, jedynie z tytułu, Członków. Degradacye i promocye. Raport o trąbie powietrznej w Mazewie. Rozprawa o obrocie ziemi i innych planet. Tymorowicz o życiu płodu. Pytania Lelewela i Surowieckiego ułożone dla Zoryana Chodakowskiego. Kodex dyplomatyczny Dogiela. Portrety Bohusza i Sapiehy. Towarzystwo Naukowe Płockie. Rozprawa X. Czajkowskiego o pierwszej epoce Słowian. Głowy kamienne w Inowrocławiu. Dar konsula austryackiego du Cheta. Materyały do dziejów konfederacyi barskiej. Wyrazy „nieprzyzwoite“ polskie. Dyssertacya prof. Łuczyńskiego o głosie. Prospekt Annales éncyclopédiques. Kawaler de Millin.

Rozpoczął się rok dwudziesty wieku XIX, a zarazem rok dwudziesty istnienia Towarzystwa Przyjaciół Nauk, od zebrania ogólnego obu jego wydziałów, przedewszystkiem, od narad, nad mającymi nastąpić w lutym wyborami członków. Deputacyę wyborczą, z prawem udzielenia opinii o zaletach kandydatów, jakoteż i o porządku przyszłych wyborów, składali: X. biskup Adam Prażmowski, X. Dąbrowski, profesorowie: Armiński, Skrodzki, Surowiecki, Zabellewicz i sekretarz Towarzystwa X. Czarnecki.

Po usunięciu się czasowem z grona Zebrania członków przybranych, którym, według ustawy, przy czynnościach wyborczych prawo głosu nie służyło, zajęto się przedewszystkiem ocenieniem listy kandydatów przedstawionych ze strony Wydziału umiejętności, który pragnął uświetnić komplet członków powołaniem najgłośniejszych

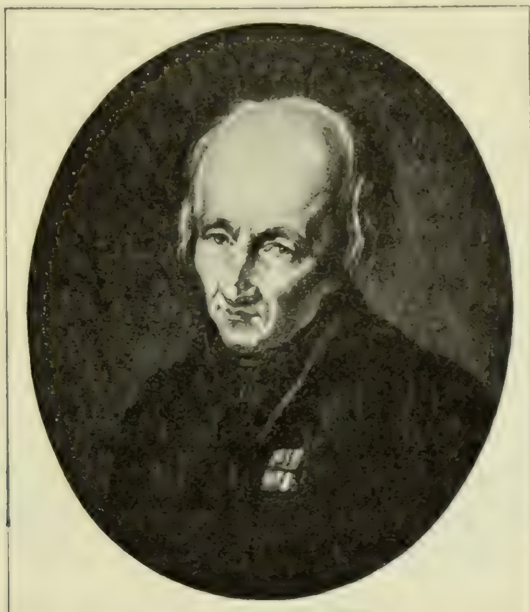
w Europie uczonych cudzoziemskich. Znajdowali się na pomienionej liście: Alexander Scherer, profesor chemii w Petersburgu; Schreiber, doktor medycyny w Wiedniu, Karol Biot i Haüy, członkowie Instytutu francuskiego »okazujący szczególną troskliwość i gorliwość w dopomaganiu młodzieży polskiej, szukającej oświecenia w Paryżu«; Desfontaines, członek Instytutu, dyrektor ogrodu botanicznego w Paryżu, autor dzieła *Flora Atlantica;*



Jan Bapt. Biot,
astronom i fizyk francuski, członek Towarzystwa.

Gay Lussac, Thenard i Latreille, członkowie Instytutu; Humphry Davy, profesor Instytutu królewskiego, członek Akademii londyńskiej; Berzeliusz, członek Akademii sztokholmskiej; Prechtl, dyrektor Instytutu politechnicznego w Wiedniu; Delambre i Arago, członkowie Instytutu francuskiego »znani z dzieł uczonych«; Thaër i Fellenberg »sławni agronomowie, wielu towarzystw uczonych członkowie, troskliwi o naukę naszej młodzieży«; Pictet, członek Instytutu francuskiego, jeden z redakto-

rów *Bibliotheque universelle* »szczególniej pomagający młodym Polakom, szukającym nauki w podróżach po górach szwajcarskich i piemonckich«; Karol August Richter, profesor Akademii drezdeńskiej i sztycharz nadworny króla saskiego; Dugald Stewart, profesor filozofii w Edynburgu, członek wielu towarzystw naukowych; London, budowniczy z Londynu, »ogrodnik znany ze swoich znakomitych talentów i dzieł«; Józef Banks, niegdy prezes



Justus Haüy,
mineralog francuski, członek Towarzystwa.

Towarzystwa królewskiego w Londynie, członek wielu towarzystw uczonych, sławny podróżopisarz angielski.

Z krajowców przedstawieni byli: Łuczyński, profesor fizyki w Krzemieńcu i Brodowski »znany w Warszawie ze swojej biegłości w sztuce malarskiej«.

Deputacya wyborcza, przychylnie oceniwszy zalety podanych kandydatów, uczyniła wszakże niejakie zastrzeżenie co do niektórych z pomiędzy nich, (np. między innymi, co do Davy'ego, Berzeliusza, Prechtla, Stewarta, Gay

Lussaca, Thenarda, Latreilla i Banksa), z pobudek, że w obec »braku zaręczenia, iż wybór ich na członków będzie przez nich dobrze przyjęty«, należałoby tenże wybór na teraz »dalszemu pozostawić czasowi«.

Wydział nauk trzech jedynie przedstawił kandydatów:

Sebastyana Ciampi, profesora Uniwersytetu warszawskiego »członka wielu Towarzystw uczonych, znanego z pism swoich, z druku wyszłych«.

Jana Labus z Medyolanu, »biegłego w nauce starożytności, autora kilku pism w języku włoskim i łacińskim wydanych, przychylnego Polakom i pragnącego z nami stosunków bliższych«. Zalecał go kasztelan Tarnowski.

Walenty Majewski, Surowiecki i Czarnecki zalecali wybór Benedykta Rakowieckiego, Wołyniaka, administratora dóbr ordynatów Zamoyskich, autora prac: *o potrzebie dzieła elementarnego o rolnictwie i ekonomice* (1807), pracującego nad wykończeniem: *Zasad rządzenia, urządzedzenia i doprowadzenia do dobrego stanu dóbr ziemskich;* na teraz zaś opracowującego dzieło »poświęcone badaniom filologicznym, obejmujące w sobie rys historyczny zwyczajów, obyczajów, religii, praw i języka dawnych sławiańskich narodów, oraz tłómaczenie tekstów dawnego prawa ruskiego, — *Prawdą Ruską* zwanego«.

Po przyjęciu do wiadomości proponowanej listy kandydatów, Członkowie czynni uczynili uwagę, iż w rzędzie członków figurujących w wykazie Towarzystwa »jest kilkunastu kolegów między czynnymi, którzy, albo dla wieku podeszłego, albo dla odległości mieszkania od Warszawy, albo dla urzędów publicznych przez nich piastowanych, nie mogą czynić zadość obowiązkom w § 3. Ustawy wskazanym«. A chociaż Ustawa w § 40 głosi, że próżnem staje się miejsce w Zgromadzeniu, przez niedopełnianie obowiązków Ustawą przepisanych, nie byłoby pożądanem użycie takiej ostateczności. Wszakże, zdaniem deputacyi, należałoby między członkami czynnymi zrobić miejsca wolne, przez przeniesienie jednych — na honorowych, innych

zaś — na przybranych, lub na korespondentów. »Tym sposobem, zostaną miejsca dla osób, mogących bez przeszkody prace swoje dla sławy Towarzystwa i dobra ogólnego poświęcać«.

Stosownie do tego zdania, deputacya proponowała przeniesienie z kategoryi członków czynnych na honorowych: ks. Adama Czartoryskiego, feldmarszałka wojsk austryackich; ks. Adama Czartoryskiego, senatora-



René Desfontaines,
botanik francuski, członek Towarzystwa.

wojewody; Feliksa hr. Łubieńskiego; Walentego Sobolewskiego; Stanisława hr. Sołtyka.

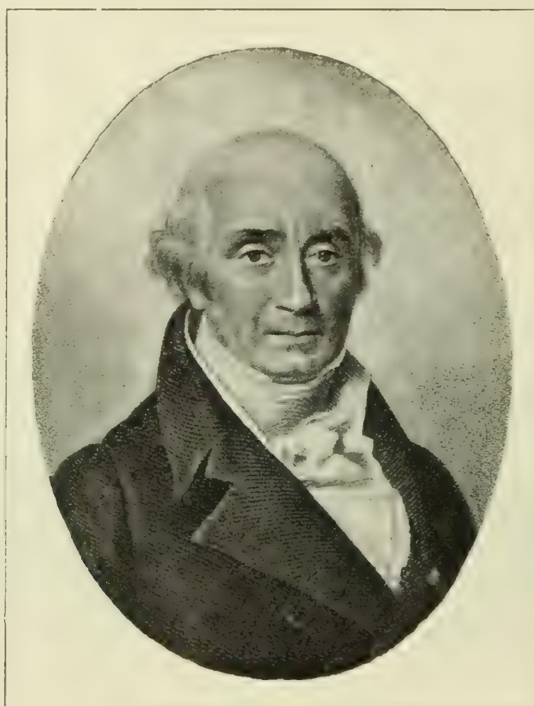
Z członka czynnego na — przybranego: Antoniego Magiera.

Z czynnych — na korespondentów: Andrzeja Horodyskiego, X. Stanisława Jundziłła, Franciszka Karpińskiego, Stanisława Kłokockiego, Ludwika Kropińskiego, Józefa Łęskiego, Piotra Maleszewskiego, Augusta Wolffa, Jana Wyleżyńskiego.

Z przybranych — na korespondentów: Antoniego Danielewicza, X. Konstantego Kuszla.

Z korespondentów zaś — na honorowych członków: Tadeusza Mostowskiego i Józefa Wybickiego.

Skutkiem proponowanych zmian, podano na członków czynnych następujących kandydatów: Franciszka Dybka, Józefa Kossakowskiego, Wincentego hr. Kra-



Prof. Marek August Pictét,
fizyk genewski, członek Towarzystwa.

sińskiego, Joachima Lelewela, Karola Skrodzkiego, Michała Wyszkowskiego i Ignacego Adama Zabellewicza.

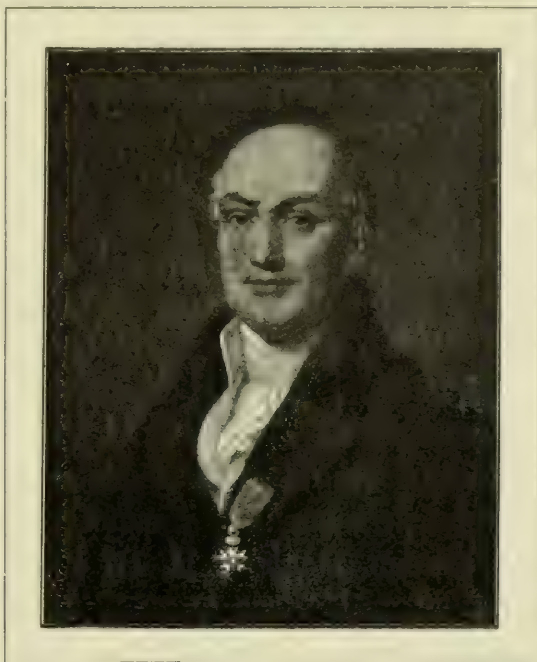
Ostateczną decyzyę co do owej promocyi, pozostawiono najbliższym wyborom lutowym.

Po załatwieniu przedwstępnej czynności porządkowej, przystąpiły Wydziały do obrad naukowych.

Na porządku dziennym było objaśnienie zjawiska atmosferycznego trąby powietrznej, wydarzonej w roku ubiegłym, w okolicach wsi Mazewa. Raport o tem zjawi-

sku nadesłała Towarzystwu komisya obywateli miejscowych, złożona: z Ignacego Gzowskiego, Stanisława Bielskiego, Wincentego Szymanowskiego, pod prezydencyą X. proboszcza Jana Jakubowskiego.

Zebranie ogólne przekazało ów przedmiot do naukowego rozbioru profesorowi Skrodzkiemu, który oświadczył gotowość przygotowania rozprawy specyalnej o trąbie powietrznej na posiedzenie przyszłe publiczne.



Prof. Jan Delambre,
astronom, członek Towarzystwa.

Odczytano następnie raport X. Bystrzyckiego i Prof. Armińskiego o rozprawie P. Pióro: *O przyczynie obrotu ziemi, oraz innych planet około własnej osi i około słońca.* Zdaniem rzeczoznawców, autor nie sprostał zadaniu i wykazał »wcale fałszywe wyobrażenie o tej rzeczy«.

Dłuższą dyskusyę wywołała rozprawa Tomorowicza, pod tytułem: *Życie płodu.*

Opisał w niej autor:

»Rozczłonkowanie przez siebie w roku 1810 zdziałane trzech płodów ludzkich w różnych miesiącach, po zawiązaniu się w żywo-

cie macierzyńskim poronionych, a w których znalazł tak nazwany otwór jajkowaty w przegrodzie przedsionka serca, również jak i kanał Botella zarośnięty i stąd wywnioskował, że otwory wspomnione u płodów w żywocie matki nie są konieczne. Nie mogąc pojąć, by w płodach takich, jakie rozczłonkował, krążenie krwi odbywać się mogło w taki sposób, jak to wszyscy fizyologowie tegocześni utrzymują, sądził się autor rozprawy uprawnionym »do wywrócenia zdań badaczów przyrodzenia« i do mniemania, «że krew płodowi w matce będącemu przychodzi tętnami pępkowemi i powraca żyłą pępkową«.

Po wysłuchaniu raportu, członkowie specyaliści uczynili wniosek, iż »postrzeżenia Tomorowicza przy rozczłonkowaniu trzech płodów poronionych nie mogą służyć za dostateczne powody do nowego mniemania względem krążenia krwi w płodzie, który jeszcze w żywocie matki zostaje«.

Wysłuchano następnie protokołu wydziału nauk w przedmiocie pytań ułożonych przez Lelewela i Surowieckiego, przesłanych Zoryanowi Chodakowskiemu, a zmierzających do wyjaśnienia głównych zadań jego podróży po ziemiach sławiańskich.

Ze spraw bieżących, dowiedziało się zebranie od Niemcewicza i Lelewela, że niedrukowane dotychczas tomy kodexu dyplomatycznego Dogiela: II, III i VI znajdują się w rękopisie w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego. Uznano za potrzebne, postarać się o sporządzenie ich kopii »choćby kosztem znacznym«.

Dowiedziano się następnie, że portret ks. prałata Ksaw. Bohusza już został wymalowanym przez Brodowskiego, co zaś do portretu księcia Alexandra Sapiehy, zmarły Bacciarelli odnalazł tylko »głowę wymalowaną przez Woyniakowskiego, korpus dorobionym został świeżo przez malarza Kondratowicza, ucznia Smuglewicza«.

W końcu posiedzenia przyjęto do wiadomości szczegóły o zamiarze zawiązania w Płocku Towarzystwa miejscowego Przyjaciół nauk, na wzór takiego, jakie z korzyścią dla oświaty krajowej istniało już w Lublinie[1]).

Na posiedzeniach styczniowych wydziału nauk, od-

bytych w dniach 3 i 17 tegoż miesiąca, czytano rozprawę nadesłaną przez X. Franciszka Czaykowskiego: „*O pierwszej epoce narodu Słowiańskiego*“, oraz przekłady satyr Juwenalisa, pióra X. Kłodnickiego, słuchano raportu Surowieckiego, Lindego i Czarneckiego nad wnioskiem Wiesiołowskiego, w sprawie usunięcia z języka polskiego wyrazów — na *arz* zakończonych. Nie podzielili deputaci opinii wnioskodawcy. »Śmieszne, zdaniem ich, zetknięcie się ob-



Zoryan Dołęga Chodakowski (Adam Czarnocki), członek Towarzystwa.

cych wyrazów, tem mniej zasługuje na uwagę, ile że często trafiają się nawet w językach cudzoziemskich, a gdy my wybaczamy obcym, choć nie bez śmiechu, podobne dwuznaczności — i Niemcy wybaczać nam powinni«.

Czytano nadto list komisarza obwodu kujawskiego, Wincentego Rzeszotarskiego, donoszący, iż niepodobna objaśnić, czy głowy kamienne »z osobliwemi twarzami« w kościele Inowrocławskim znajdujące się, mogą być nabyte? Sekretarz Czarnecki otrzymał zlecenie odwołania się w tej mierze do członków kapituły katedry kujawsko-kaliskiej.

Bardzo pożądaną była Towarzystwu wiadomość o darze uczynionym dla jego zbiorów przez konsula generalnego austryackiego, du Cheta, który w odezwie do Prezesa Staszica z dnia 21 stycznia 1820 r. doniósł o odnalezieniu przez siebie między papierami po zmarłym we Lwowie Erneście Kortumie, niegdy konsyliarzu tajnym Stanisława Augusta, księgi materyałów rękopiśmiennych do *Historyi Konfederacyi Barskiej* (1769—1772). Spora owa księga, obejmująca między innemi raporty oryginalne dowódzców oddziałów wojska rosyjskiego do generałów komenderujących: Weymarna i Bibikowa, wraz z odpowiedziami, oraz listy oryginalne wielu znakomitszych ówczesnych osobistości, ułomki różnych urzędowych odezw, pism, pamfletów, manifestów i rozporządzeń, nabytą została przez du Cheta i ofiarowaną Towarzystwu przy załąceniu uprzejmego nader listu.

«Gdy właśnie, ile mi wiadomo — pisał du Chet do Staszica — nie posiada świat dotąd szczególnie opisanej historyi owych lat pamiętnych, gdy znane dzieło Rulhiéra poprzedniczy tylko czas zajmuje, spodziewam się, że wiele w niej znajdujących się ułomków z korzyścią przez znawców do ułożenia historyi ówczesnej użytemi być mogą«.

Dobrym chęciom konsula nie odpowiedział, niestety, skutek zamierzony. Materyały do historyi Konfederacyi barskiej pozostały w zbiorach Towarzystwa nie tknięte i do ostatnich czasów nie wiedziano nawet, co się z nimi stało*).

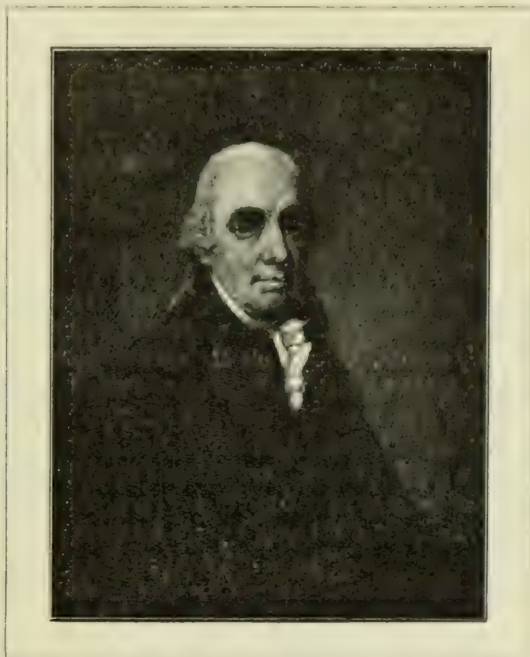
Na posiedzeniach Wydziału umiejętności, odbytych w dniach 12 i 26 stycznia 1820 r. przyjęto do wiadomości,

---

*) W roku 1901 czyniąc poszukiwania w Bibliotece Cesarskiej publicznej w Petersburgu natrafiłem w dziale rękopisów pod sign. *Pols. T. IV. Nr 78* na obszerną księgę rękopiśmienną, zatytułowaną: *Historya Konfederacyi barskiej*. Była to właśnie księga ofiarowana w roku 1820 Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Dotychczas jeszcze nikt z niej nie korzystał, pomimo że stanowi nieodzowne uzupełnienie *Materyałów*, wydanych we Lwowie w roku 1851, zaledwie w części, przez Szczęsnego Morawskiego. Niech niniejsza wskazówka posłuży badaczom do podjęcia na nowo zadania, przez konsula du Cheta, przed laty, bezskutecznie wskazanego.

że prof. Józef Łuczyński z Krzemieńca nadesłał Towarzystwu do oceny dwie rozprawy z dziedziny fizyki: *o głosie* i *„o składaniu się sił przyczepionych do jednego punktu wolnego"*. Wyznaczoną została deputacya w osobach: X. Bystrzyckiego i prof. Skrodzkiego w celu przedstawienia opinii o tych rozprawach.

Sekretarz Czarnecki złożył w imieniu p. Biernackiego



Dugald Stewart, filozof szkocki, członek Towarzystwa.

przekład dzieła Anglika Londona: *o zakładaniu folwarków według systematu gospodarstwa szkockiego.*

X. Dąbrowski doniósł Wydziałowi o prospekcie na pismo peryodyczne, przesłanym z Paryża *„Les Annales encyclopediques"*, którego redaktorem od roku 1795 do 1818 był kawaler de Millin »zasłużony w świecie uczonym«. Po śmierci tegoż, wydawca *Revue encyclopedique*, księgarz Baudoin, zamierzył nadal pismo pomienione wydawać i w tym celu wezwał uczonych do współpracownictwa.

Obecni członkowie projekt ów za pożyteczny uznali[1]).



ROZDZIAŁ II.

Posiedzenie ogólne lutowe. Róg żubra. Pochwała Kościuszki. Prenumerata pism. Rękopisy po Kopczyńskim. Uczczenie Niemcewicza. Votum seperatum Kitajewskiego w sprawie wyboru cudzoziemców. Wybory lutowe. Lelewel nie zostaje członkiem czynnym. Desfontaines. Scherer. Zipser. Schreiber. Pictet. Biot. Haüy. Arago. Delambre. Ciampi. Win. Krasicki. Łuczyński. Skrodzki. Dybek. Kossakowski Józef. Zabellewicz. Wyszkowski. Rakowiecki. Surowiecki. Fr. Szaniawski. Zgon Aloizego Felińskiego. List Łukasza Gołębiowskiego. Rozprawa Prof. Łuczyńskiego o głosie. Uwagi Skrodzkiego i Bystrzyckiego nad tą rozprawą. Staszic o potrzebie prac nad historyą nauk ścisłych w Polsce. Przekład filozofii Solskiego. Kitajewski o odkryciu nowego alcalium.

Zebranie ogólne wydziałów z dnia 6 lutego 1820 r. zajęło się wysłuchaniem kilku raportów ze spraw bieżących. Profesorowie: Szubert, Kitajewski i Jarocki złożyli opinie o rogu zwierzęcia nieznanego, znalezionym we wsi Drążkowie, a przysłanym Towarzystwu przez Urszulę hr. Tarnowską. Rzeczoznawcy uznali wykopalisko »za prawą stronę głowy żubra, czyli tura« *(Bos urus)*.

Przyjęto do wiadomości nadesłaną pocztą z Francyi pochwałę Kościuszki, napisaną, stosownie do wezwania Towarzystwa, z biletem w trzech napisach: angielskim, francuskim i łacińskim, obejmującym motto: *Si qua fata aspera rumpa.*

Postanowiono na rok 1820 zaprenumerować pismo zagraniczne: *Leipziger Litteratur Zeitung*, *Jenaer Litteratur Zeitung*, *Politisches Journal für Deutschland von Buchholz*,

Bibliotheque unniverselle, *Revue encyclopedique*, *Annales de Chimie*, *Nordische Annalen der Chemie von Scherer*, oraz z krajowych *Dziennik Wileński*.

Odczytano następnie wiadomość nadesłaną przez X. Pijara S. Bielskiego o rękopisach pozostałych po ś. p. Onufrym Kopczyńskim.

Wykaz ich był następujący:

1. Nauka czytania, czyli Elementarz.
2. Przypisy dla nauczycielów elementarza polskiego.
3. Przypisy do grammatyki narodowej.
4. Układ grammatyki narodowej z dzieła wykończonego (drukowany).
5. Przedniejsze wyrazy polskie.
6. Zbiór materyałów do słownika polskiego (w trzech seksternach).
7. Grammatyka narodowa, czyli nauka języka polskiego i Przypisy dla nauczycielów.
8. Grammatyka języka polskiego (drukowana).
9. Różne kawałki do nowej grammatyki polskiej.
10. Oskarżenie i usprawiedliwienie grammatyki elementarnej.
11. Dwa referaty o grammatyce i ortografii polskiej.
12. Uwagi nad posiedzeniem publicznem z d. 10 stycznia 1814 w sprawie akcentów.
13. Zdanie o nowym Słowniku X. Aloizego Osińskiego.
14. *Unio Slavorum, poëma non terminatum.*

Rękopisy powyższe znajdowały się w bibliotece kolegium pijarskiego.

Uchwalono poczynić kroki o ich przeniesienie do zbiorów Towarzystwa.

Członek Stanisław Węgrzecki doniósł o dopełnionej regulacyi hypotecznej tytułu własności nieruchomości Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Kanoniach.

Po załatwieniu spraw przedwstępnych zabrał głos Prezes Staszic i wezwał kolegów, by uchwalili umieszczenie w sali obrad Towarzystwa portretu, »pełnego zasług

publicznych i prywatnych, Juliana Ursyna Niemcewicza, jako przykładającego się z gorliwością wzorową, bez przerwy, do sławy i dobra Towarzystwa, nietylko we względzie nauk, lecz i spraw jego ekonomicznych«. »Roczniki nasze — mówił Prezes — zawierają jego prace. Kasa Towarzystwa odbiera corocznie prowizyę od 20 tysięcy zebranych ze *Śpiewów historycznych*, które Niemcewicz w roku 1816 Towarzystwu darował«.

Obecni projekt Staszica potwierdzili jednozgodnie.

W tej właśnie chwili przybył na posiedzenie członek Niemcewicz i powziąwszy wiadomość o takiej uchwale »ledwie dał się skłonić, aby przyjąć od Towarzystwa ten mały dowód szacunku i wdzięczności dla siebie«.

Po wyliczeniu darów nadesłanych Towarzystwu ostatnimi czasy, a które, następnie, na posiedzeniu publicznem, ogłoszonymi być miały, przystąpiono do głosowania wyborczego i do uchwały w przedmiocie wniosku uczynionego na poprzedniem zebraniu, w sprawie przemianowania członków niektórych na stopnie wyższe, lub niższe.

Profesor Kitajewski dał *votum separatum* w sprawie nominacyi członków zagranicznych.

»Nie mogę z pewnością twierdzić — mniemał mówca — czy wymienieni i podani uczeni z ukontentowaniem przyjmą patenta, któreby im się ofiarowało, lub że odrzucą, albo obojętnie na nie patrzeć będą... Nie chcąc kompromitować Towarzystwa i siebie samego, nie śmiem i nie mogę ręczyć za to, o czem sam nie jestem przekonany«...

Bez względu na taki wniosek przystąpiono do głosowania w sprawie wyboru członków cudzoziemców i powołano do Towarzystwa na korespondentów: Desfontainesa, Thaera, Scherera, Zipsera, Picteta, Biota, Haüy, Arago, Delambre'a, Schreibera i Ciampi'ego.

Stosownie do projektu już nam znanego przeniesiono z rzędu czynnych do honorowych: Walentego Sobolewskiego, do przybranych: Antoniego Magiera, do korespondentów: Andrzeja Horodyskiego, X. Stani-

sława Jundziłła, Franciszka Karpińskiego, Stanisława Kłokockiego, Ludwika Kropińskiego, Jacka Krusińskiego, Józefa Łęskiego, Piotra Maleszewskiego, Jana Wyleżyńskiego, Antoniego Danielewicza, Konstantego Kuszla.

Członkami *czynnymi* zostali: Wincenty hr. Kra-



Katafalk Alojzego Felińskiego,
autora »Barbary«, pomysłu Vogla, w kościele Wizytek w Warszawie.

siński, Karol Skrodzki, Franciszek Dybek, Józef Ignacy Kossakowski, Adam Zabellewicz, Michał Wyszkowski.

Korespondentami: Józef Łuczyński, Benedykt Rakowiecki, Wawrzyniec Surowiecki, i X. Szaniawski.

Okazało się więc, że propozycya zamianowania Joachima Lelewela członkiem czynnym i tym razem nie zyskała zatwierdzenia... Jakie tu działały pobudki i wpływy, by tak zasłużonego już podówczas uczonego nie nagro-

dzono uznaniem kolegów? niewiadomo. — Godzi się wynurzyć przypuszczenie, iż w obozie tak zwanych klasyków, do których przeważna większość członków Towarzystwa należała, a którzy wpływem swoim nadawali ton umysłowości ówczesnej, zasady Lelewela nowatorskie, jego stosunek z romantykami litewskimi, jego śmiałość, niezależność poglądów i charakter, jak wiadomo, »rogaty«, nie usposabiał konserwatystów w nauce i sztuce do sympatycznych dla młodego historyka względów.

Oto niektóre szczegóły z życia i zasług nowoobranych członków Towarzystwa, w tej kolei, w jakiej obranie ich nastąpiło, a mianowicie cudzoziemców i krajowców.

René Desfontaines botanik francuski (ur. 1752 r.) był autorem cenionego dzieła *Flora Atlantica* w dwóch tomach wydanego w Paryżu, w latach 1798—1800. Na 1600 roślin podał w niem uczony 300 gatunków nowo opisanych. Był współpracownikiem *Annales du museum d'histoire naturelle.* W roku 1793 został członkiem akademii nauk. Zamiłowanie do nauki przypłacił utratą wzroku, używając szkieł powiększających przy badaniach roślin. Z dzieł jego botanicznych głośniejsze były: *Histoire des arbres et arbrisseaux* (1809), *Catalogus plantarum horti regii parisiensis* (1804).

Albrecht Thaer (ur. 1752 w Celle, w Hanowerskiem), po ukończeniu studyów w Gettyndze, początkowo praktywał jako lekarz, następnie oddał się rolnictwu. W r. 1774 napisał: *Eine Leitung zur Kenntniss der englischen Landwirtschaft.* W r. 1798 zaczął wydawnictwo pisma: *Annalen der niedersächsischen Landwirtschaft*; król pruski nadał mu posiadłość obszerną w Oberbruch, którą Thaer na Möglin zamienił, gdzie założył instytut naukowy gospodarczy. Wtedy napisał wielkie dzieło: *Grundsätze der rationellen Landwirtschaft*, w czterech tomach. W r. 1810 został Thaer profesorem gospodarstwa wiejskiego w uniwersytecie berlińskim i członkiem ministeryum spraw wewnętrznych. W r. 1811 założył wsławioną owczarnię. Główną zasługą owego uczo-

nego było zastosowanie nauk przyrodniczych po rolnictwa i ugruntowanie rachunku kosztów produkcyi i zysków w gospodarstwie rolnem; wprowadzenie płodozmianu i rozszerzenie uprawy kartofli.

Alexander Scherer, profesor chemii w uniwersytecie petersburskim. Członek akademii.

Chr. Zipser prof. mineralogii w Neusohl na Węgrzech.

Schreiber, doktor medycyny w Wiedniu, ongi profesor zoologii w tamecznym uniwersytecie, członek wielu towarzystw naukowych.

Maxymilian Pictét (ur. 1752), uczony genewski, jeden z pięciu inspektorów genialnych uniwersytetu we Francyi (1803). Był profesorem historyi naturalnej w Genewie, prezesem towarzystwa naukowego w temże mieście, korrespondentem instytutu francuskiego i członkiem akademii edynburskiej, założycielem znanego czasopisma *Bibliotheque britannique,* które od 1816 roku przybrało tytuł *Bibliotheque universelle de Genéve.*

Jan Chrzciciel Biot, astronom i fizyk (ur. w Paryżu w 1774 r.) po odbyciu zawodu wojskowego, przyjęty w r. 1794 do szkoły politechnicznej i po jej ukończeniu został profesorem w szkole centralnej w Beauvais. W r. 1800 otrzymał katedrę fizyki w kollegium francuskiem, a r. 1802 za poparciem Laplace'a został członkiem akademii nauk. W sierpniu 1804 towarzyszył Gay Lussacowi w podróży balonem do wysokości około 12 tys. stóp wynoszącej. Biuro długości powierzyło w roku 1806 prowadzenie prac nad wymierzeniem południka w Hiszpanii Biotowi i Arago, a zdanie sprawy Biota, złożone instytutowi, posłużyło tym uczonym do opracowania dzieła pod tyt: *Recueil d'observations géodesiques, astronomiques et phisiques etc.* W r. 1809 został Biot profesorem astronomii w paryskim fakultecie nauk. Głównie zasłużył się Biot nauce pracami nad polaryzacyą i załamywaniem światła, dokonanemi już przez niego samego, już łącznie z Arago, albo z Pouilletem, któ-

rych wypadki ogłaszał w licznych rozprawach. Dzieło Biota: *Traité analitique des courbes et des surfaces du second degré*, przełożył na język polski Antoni Wyrwicz (Wilno 1819 r.).

Ks. René Justus Haüy, mineralog (ur. 1742), zachęcony do tej nauki wykładami sławnego Daubantona (nauczyciela Staszica w Paryżu) pierwszy wpadł na myśl nowego systematu krystalografii. Ważność odkrycia jego uznaną została przez akademię francuską, która go w r. 1783, jako członka przybranego w oddziale botaniki, do grona swego przyjęła. Podczas wielkiej rewolucyi, jako ksiądz nie przysięgły, *(non assermenté)* zaledwie uniknął gillotyny. W roku 1793 konwent mianował go członkiem komisyi wag i miar, a następnie konserwatorem gabinetu górniczego. Wówczas przygotował wielkie swoje dzieło o mineralogii. Dyrektoryat mianował go jednym z czterdziestu członków, którzy stanowili zawiązek Instytutu. Za konsulatu objął katedrę mineralogii w muzeum historyi naturalnej. Napoleon wyróżniał go z pomiędzy uczonych i mianował honorowym kanonikiem kościoła Notre Dame. Za restauracyi położenie jego zmieniło się niekorzystnie, pomimo że monarchowie sprzymierzeni okazywali mu szacunek, bywając na jego wykładach. Za zbiory kryształów ofiarowano Haüy 600.000 fr. lecz sumy tej nie przyjął. Traktat jego o początkowej fizyce wyszedł w Wilnie w r. 1806 w przekładzie X. Aloizego Korzeniowskiego.

Arago Franciszek, astronom, towarzysz prac Biota, mając lat 23 został członkiem akademii nauk, po Lalandzie i profesorem szkoły politechnicznej, w której wykładał analizę i geodezyę. Pracował najwięcej nad fizyką i astronomią, polaryzacyą światła, galwanizmem i magnetyzmem. Z Gay Lussakiem założyli następnie czasopismo *Annales de chimie et de phisique.*

Jan Babtysta Delambre, astronom (ur. 1749), uczeń Lalanda zasłynął dziełem o okultacyi Wenery przez księżyc (1785 r.). Wiele prac drukował między 1788 a 1819 r.

w *Connaissance de temps*. Odkrycie Uranusa przez Herschela pobudziło Delambra do prac nad wyznaczeniem drogi tej planety, uwieńczonych przez Akademię. Wydał pamiętnik *o księżycach Jowiszowych*. Za konsulatu był Delambre generalnym inspektorem wychowania publicznego. Po śmierci Lalanda został profesorem astronomii w kolegium francuskiem. Zasłynął licznym pocztem prac z dziedziny astronomii.

Sebastyan Ciampi, uczony włoski (ur. r. 1769 w Pistoi) poświęcał się głównie filologii. Został księdzem w r. 1793, następnie słuchał wykładów w Pizie, gdzie został doktorem obojga praw. Zapoznał się we Włoszech z Ciampim hr. Józef Sierakowski, miłośnik nauk. On go zalecił Potockiemu jako profesora do nowego uniwersytetu warszawskiego. Przybywszy w r. 1818 do Warszawy otrzymał kanonię w Sandomierzu i katedrę języka greckiego. Prace Ciampiego z dziedziny rzeczy polskich, (Przekład listów Sobieskiego, wiadomość o uczonych i artystach włoskich w Polsce, Flosculi historiae Poloniae etc.) są z epoki późniejszej, po opuszczeniu w r. 1822 stanowiska profesora uniwersytetu warszawskiego. W roku 1818 zaczął Ciampi wydawnictwa: *Feriae Varsavienses, seu vindiciae literariae et alia, quae, vacuus ab academicis praelectionibus, scribebat* (Warszawa). Prace te poddał krytycznej, niepochlebnej ocenie bibliograf L. Sobolewski. (W Wilnie 1821 r.).

Z krajowców:

Jan Łuczyński, syn krakowskiego astronoma i matematyka Franciszka Kantego, autora dzieła *Questio astronomica de eclipsibus solis* (1748) doktor filozofii i profesor fizyki w liceum krzemienieckiem, urodzony w Krakowie, tam ukończył uniwersytet. Tadeusz Czacki powołał go w roku 1807 do Krzemieńca na katedrę fizyki. Był uczniem Jana Śniadeckiego i przejął się jego wykładem prawd matematycznych. Celował wymową męską i zwięzłą, równie jak głębokiem i jasnem przedstawianiem swego przedmiotu«. (F. M. Sobieszczański).

O Wincentym hr. Krasińskim niejednokrotnie

już wspominano, jako o jednym z najgorliwszych członków Towarzystwa, szczodrym ofiarodawcą pamiątek dla jego zbiorów i niestrudzonym w przedstawianiu projektów, zmierzających do poznania bogactw przyrodzonych krajowych. Po chlubnem zakończeniu wojen, w których, jako wierny żołnierz napoleoński, wytrwał do ostatniej chwili, osiadł generał ordynat w pałacu swoim w Warszawie, odrestaurował go, ozdobił portretami przodków, zbrojownią i bogatą biblioteką, w której podejmował kolegów na tygodniowych zebraniach.

»Co tylko Warszawa miała najznakomitszego z urodzenia — pisze Koźmian (T. III. 316), ze znaczenia, z nauki, rozumu, dowcipu, wszystko to chętnie uczęszczało do domu, do którego uprzejmość i przyjemność towarzyska gospodarza przyciągały. Całe Towarzystwo Przyjaciół Nauk: Niemcewicz, Osiński, Linde i t. d. lubili tam uczęszczać i wieść rozprawy poważne, zabawne, lub wesołe. W dnie wielkanocne, najliczniejsze, a może najobfitsze, święcone dom Krasińskich wystawiał i nie same dobrane osoby, lecz cała niemal publiczność warszawska, aż do aktorów teatralnych, miała w niem udział.

Skrodzki Jerzy Karol, profesor fizyki w uniwersytecie (ur. w r. 1789 we wsi Bakoniku w gub. Grodzieńskiej), kształcił się początkowo w Wilnie, a następnie za granicą, gdzie kosztem rządu był wysłany. Od roku 1811—14 był profesorem Liceum warszawskiego, skąd, dla niepospolitych wiadomości i zdolności, na katedrę wszechnicy powołanym został, zwiedziwszy poprzednio zakłady naukowe wyższe w Niemczech, Hollandyi, Szwajcaryi, Francyi i Anglii. Był również profesorem zoologii i mechaniki w szkole leśnictwa i wykładał fizykę w szkole applikacyjnej.

Umysł niepospolity, zapał do nauki i piękne owoce własnych doświadczeń naukowych, których dowody składał nieustannie w pracach uczonego grona i w rozprawach drukowanych w czasopismach ówczesnych, zjednały mu

przychylność kolegów i młodzieży, wykładów jego słuchającej.

Dybek Andrzej Franciszek, jeden z najzasłużeńszych lekarzy polskich (ur. w r. 1783, w Poznaniu), kształcił się w Berlinie. Wzięty pod Jeną do niewoli, odzyskał swobodę i wstąpił do szeregów ojczystych, jako chirurg wojskowy. Odbył w latach 1807 i 1809 kampanie,



Józef hr. Ignacy Kossakowski,
wizytator generalny szkół, członek Towarzystwa.

poczem udał się za granicę, gdzie zyskał stopień doktora medycyny, chirurgii i filozofii.

W r. 1812 mianowany naczelnym chirurgiem w dywizyi przedniej straży generała Latour Maubourg, odznaczył się w bitwie pod Możajskiem. W roku 1813 książę Poniatowski powierzył Dybkowi naczelną służbę chirurgiczną całego wojska polskiego. »Dybek — słowa gen. Dąbrowskiego — służąc gorliwie i czynnie, dał dowody nietylko znajomości sztuki lekarskiej, ale oraz nieustraszoności i odwagi, z któremi niósł pomoc rannym na polu bitwy

we wszystkich spotkaniach, a szczególniej w bitwie pod Lipskiem, po której udał się za wojskiem, torującem sobie drogę śród tysiąca niebezpieczeństw, jakie go otaczały« (F. M. Sobieszczański). Po pokoju paryskim wrócił Dybek do Warszawy i poślubił córkę prezesa działu umiejętności dra Arnolda. Od r. 1817 był dyrektorem kliniki chirurgicznej, członkiem rady lekarskiej, profesorem radnym uniwersytetu, dziekanem Wydziału lekarskiego i drugim prezesem towarzystwa lekarskiego. Prawy, sumienny, bezinteresowny, cieszył się uznaniem ogólnem.

Kossakowski hr. Józef, b. dyrektor szkół Grodzieńskiej gubernii, potem Wileńskiej, był jednym z siedmiu członków rządu tymczasowego w Wilnie, ustanowionego przez Napoleona. Przeniósłszy się do Królestwa, został wizytatorem generalnym wszystkich szkół. Był hojnym darczyńcą Towarzystwa, ofiarowawszy mu 243 dzieł w 594 tomach. Prace jego oryginalne i tłómaczone drukował *Dziennik wileński*.

Tłómaczył poemat Legouvégo: *Zalety kobiet* (1803). *Cztery pory roku* Delille'a. Napisał *życiorys Pilchowskiego* w IV tomie *Roczników* i był współpracownikiem *Nowego Pamiętnika Warszawskiego* Dmochowskiego.

Zabellewicz Adam, znanym był jako zdolny profesor Liceum Warszawskiego. Poświęcał się naukom filozoficznym, które mu ułatwiły wstęp na katedrę uniwersytetu. Program Liceum z r. 1817 nazywa go »mężem znakomitym, z charakteru i nauki«. Podróżował długo po Niemczech, studyując filozofię na uniwersytetach tamecznych.

Wyszkowski Michał (ur. 1770 r. w Krupinie w Kaliskiem) wierszopis, odbywał nauki początkowe u Pijarów w Wieluniu, a następnie pod Kopczyńskim w Warszawie. Był jednym z najstarszych członków Towarzystwa. Za księstwa pełnił urząd radcy w ministeryum spraw wewnętrznych. Za królestwa był sekretarzem generalnym komisyi tegoż wydziału i radcą stanu. »Trafny jego roz-

sądek, nauka gruntowna i obszerna, usłużność szczególna dozwalały niejednemu z ówczesnych uczonych korzystać z jego światła i pracy.

»U niego zasięgał rady Feliński co do planu tragedyi, *Barbara*, on pośmiertnym poezyom Tymienieckiego nadał ostateczne wykończenie. On był nauczycielem i doradzcą Klementyny Hoffmanowej, którą zachęcił do pisania (F. M. S.). Wydał w r. 1790 *Rozrywki wierszem i prozą*.

Rakowiecki Ignacy Benedykt, filolog i starożytnik (ur. 1782) poświęcał się slawistyce, badając zwyczaje i obyczaje słowian. Posiadał w Warszawie własną drukarnię z czcionkami cyrylickiemi. Ogłosił drukiem: *List do matki troskliwej o dobre wychowanie syna* (1811). *Prawdę ruską. O stanie cywilnym dawnych słowian.*

Wawrzyniec Surowiecki, brat reformata Karola, antagonisty Stanisława Potockiego w polemice *o Podróż do Ciemnogrodu*, (ur. 1769 pod Gnieznem), przebywał czas długi we Lwowie, Wiedniu i Dreznie, jako nauczyciel prywatny. Za Księstwa Warszawskiego pracował w Dreźnie w ministeryum sekretaryatu stanu. Od r. 1807 był członkiem Towarzystwa. W r. 1812 był sekretarzem generalnym w ministeryum oświaty, w r. 1817 radcą do spraw administracyjnych. Zasłynął rozprawami *o upadku przemysłu i miast w Polsce* i *o cechach, o rzekach i spławach, śledzenie początków narodów słowiańskich.* Utrzymywał stosunki z Hanką, kapitanem Szafarzykiem. »Zatopiony w Herodocie, Strabonie, Tacycie, małomówny, dosyć od ludzi stronił. Codziennie po nużącej pracy widzieć można było owego staruszka o czerstwej i rumianej twarzy, przechadzającego się godzinami po zupełnie podówczas samotnej, bo pośród pól położonej alei Jerozolimskiej, zadumanego nad losami przeszłymi i przyszłymi potężnego szczepu słowiańskiego. Oszczędny w wydatkach, rodzaj stoika w czynach i obejściu, ubrany wiecznie w białą chustkę na szyi i surdut szaraczkowy, jakby zawsze jeden, skrzętnością tą zebrał nietylko fundusz zabezpieczający los jedynego

syna, lecz ufundował jeszcze stypendyum własnego imienia dla ubogich uczniów (Wielisław: *Bluszcz* 1875 Nr 32).

Ostatni z obranych członków czynnych X. Franciszek Xawery Szaniawski (ur. 1768 we wsi Wieżownica pod Jarosławiem), kształcił się w Krakowie, był profesorem w Kielcach, członkiem kollegium wikaryuszów i nauczycielem domowym dzieci hr. Felixa Łubieńskiego. W r. 1809 mianowany kanonikiem katedralnym warszawskim. W r. 1816 członkiem najwyższej komisyi egzaminacyjnej. W r. 1820 sprawował obowiązki cenzora. On podał projekt Łubieńskiemu do założenia szkoły prawa. Był profesorem uniwersytetu warszawskiego. Znanym był w Warszawie ludziom wszelkiego stanu i wieku. Skrzętny jak pszczółka, z równem zajęciem spieszył tu na prelekcyę o kodexie, tam na śmierć dysponować, na radę familijną, na sesyę uczonych, tam dawać ślub robotnikowi, lub zanieść artykuł do gazet. Znał stosunki familijne połowy miasta, a jako duchowny i prawnik, wszędzie był pożądanym doradzcą«. Ogłosił: *Kodex cywilny francuski. Organizacyę notaryuszów i szkół prawa. O usposobieniach potrzebnych do uczenia się prawa. Uwagi o hypotece. O urzędnikach. O rządzeniu i radzeniu. O prawach handlowych. Statystyka w prawie. Wiadomości początkowe w nauce prawa.* I wiele rozpraw w *Rocznikach. (Enc. Org.).*

Jeszcze nie rozpoczęły się zwykłe posiedzenia lutowe wydziałów Towarzystw, gdy smutna wieść o zgonie jednego ze znakomitszych jego członków, autora *Barbary Radziwiłłówny*, Alojzego Felińskiego, nadeszła z Wołynia do Warszawy i szczerym żalem kraj cały przejęła.

»Kochajcie mnie za życia, może będziecie chwalić po śmierci«... te były jakby wieszcze słowa na krótko przed zgonem, w liście do jednego z przyjaciół, przez Felińskiego przesłane. Pisma, któremi zmarły zasłynął, jego przekłady, zapewniły mu poczesne miejsce między pisarzami polskimi, »a tak, gładkość, wdzięk wiersza, prawdziwie Rasynowskiego — jak się o Felińskim stylem wła-

ściwym epoce wyraża Potocki Stanisław — podały go za wzór *ćwiczącym się w rymie«*. Urodził się autor Barbary w r. 1771 w dawnej Wołynia stolicy — Łucku. Pierwotne wychowanie odebrał w szkołach Dąbrowskich u Pijarów, dalsze w Włodzimierzu wołyńskim, gdzie się kształcił w nauce języków obcych. Zabrał go Tadeusz Czacki w roku 1789 do Warszawy powierzywszy mu uporządkowanie uchwał sejmowych z czasów Jana III i zebranie ich w wyciągach. Towarzyszył Czackiemu do Krakowa dla przejrzenia skarbu królewskiego. W roku 1791 był nauczycielem domowym Jana hr. Tarnowskiego, siostrzeńca Czackiego. W roku 1794 był w wojsku sekretarzem Kościuszki do korespondencyi francuskich. Osiadł następnie na wsi, gdzie się poświęcał kształceniu zdolnej siostry swej Emilii, poetki. Tu przełożył *Ziemianina (l'homme des champs)*, Delille'a i rozpoczął tragedyę, która jego imię głośnem uczyniła.

»Przekładając Delille'a na język polski — pisał o nim świadek zasług i ostatnich lat żywota — z iluż trudnościami w tak różniących się z natury swojej językach walczyć przymuszony, ileż własnego nie zbogacił szczęśliwemi zwrotami, ileż mu nie dodał giętkości, harmonii, aż do naśladowania odgłosu rzeczy, samem brzmieniem wyrazów? Tak jest! Ktokolwiek chce poezyę polską uprawiać, odczytywać będzie nie bez podziwienia i coraz nowej korzyści to wzorowe tłomaczenie *Ziemiaństwa*. W tej to mniej świetnej, choć nie mniej pożytecznej, pracy, zaprawiał się, jakim językiem miał przemawiać, z jaką się godnością odzywać Boratyński w mowie do Augusta, jak określić charakter szlachetnej, niewinnej i czułej Barbary, jak godnie pierwszy wystawić miał zalety, a nawet wady narodowe i ten wierny obraz historyczny owego wieku chwały Polaków, łzy rozkoszne wyciskał słuchaczom. Te to zachwycające rymy, (że pominę *Wirginią i Radamista*) wzbudzały w rzeczy ojczystej nieznane dotąd prawie na scenie narodowej uniesienia, a Polak, wskroś przejęty czułością, z podziwieniem i dumą wiersze jego powtarzał«.

Komisya wyznań i oświecenia publicznego wezwała Felińskiego do godności dziekana wydziału nauk nadobnych i na katedrę literatury ojczystej, lecz uniwersytet wileński nie chciał się pozbawić tak pożytecznej siły i takąż katedrę ofiarował mu w Wilnie. Feliński nie przyjął żadnej

z tych katedr, lecz poszedł za głosem kuratora X. Czartoryskiego i stanął na czele liceum Krzemienieckiego. »Pomnożyła się natychmiast liczba uczniów, wszystko jakby duchem Czackiego ożywione zajaśniało: porządek, szlachetne wyściganie się w naukach, tęgość miarkowana słodyczą, nawzajem się wspierały«. Na tem stanowisku w dniu 23 lutego 1820, tknięty apopleksyą, zakończył Feliński pięknie wypełniony żywot.

»Rzadko żal tak głęboki, tak powszechny, widzieć się daje, jaki ogarnął mieszkańców Krzemieńca — pisał współczesny. Zdawało się, że każdy z uczniów własnego stracił ojca«.

Jedni, chciwi stracić podobieństwo rysów, co chwila niknących, przenosili je na płótno, drudzy, wyciskali je na gipsie, aby bieglejsze dłuto podać mogło potomnym; ci, zajęci uczczeniem pamięci w wzniesieniu grobowca, tamci — obrzędami pogrzebowymi; inni zaś, godniejszą w sercach wznosząc pamiątkę, przeznaczyli część dochodów na utrzymywanie mniej majętnych uczniów w imieniu Felińskiego. Tak każdy swój żal i poniesioną stratę pragnął niejako uwiecznić... Do kogóż słuszniej zastosować by można ów wiersz Horacyusza:

Non omnis moriar, multaque pars mei vitabit libitinam usque ego postera crescam laude recens.[3]).

Zanim Towarzystwo uroczystym uczciło obchodem zgon członka tak zasłużonego, prace wydziałowe w dalszym odbywały się ciągu.

Na posiedzeniu lutowem wydziału nauk z d. 28 czytano raport o przekładach X. Kłodnickiego, scholastyka lubelskiego, z Kalpurniusza, Boecyusza i Satyry Juvenala.

»Przekładom — głosili rzeczoznawcy — zbywa na mocy, gładkości, smaku, że jednak praca ta okazuje chęć dobrą i może być dla autora najmilszą zabawą, zdaniem deputacyi jest, by go nie odstręczać, ani zachęcać do kończenia tej pracy, lecz przestać na oświadczeniu, czego miłość prawdy wymaga, iż rzecz ta, bez wielu poprawek i wygładzenia, drukowana być nie może«.

Czytano następnie list Łukasza Gołębiowskiego z Puław, domagający się odesłania *Historyi panowania Jagiełły i Warneńczyka* »gdyż do tej pracy, przy mnogich skarbach

biblioteki puławskiej, dadzą się uczynić ważne dodatki i uzupełnienia«.

List ten był niejako odpowiedzią na zarzuty, jakie X. Prażmowski, z powodu rękopisu Golębiowskiego, wyrazil na piśmie. Dają one miarę ówczesnych poważnych poglądów na zadania dziejopisarstwa.

»Nikt nie był zdolniejszym — pisał biskup-historyk — z większą dokładnością wypracować obrany przez siebie dział historyi narodowej — nad autora. Miał on pod ręką nieocenione skarby rękopisów nieznanych krajowi, a ukrytych w bibliotece poryckiej; zasięgnął oraz wiadomości z dzieł drukowanych, tak polskich, jako i zagranicznych, wymienił długi ich szereg.

»W cytowaniu źródeł, najdokładniejszy co do rękopisów. Widać usilność, aby żadnego, choć mało ważnego, choć mniejszy związek z historyą mającego (szczegółu) dla tego tylko, iż w tece, do tego panowania należącej, znajdował się, nie opuścił. Wypisuje je nawet w notach i, pod tym względem, praca jego staje się bardzo szacowną.

»Co do dzieł drukowanych, nie mogę pominąć uwagi, iż ścisłym obowiązkiem jest historyka powołać przed swój sąd autorów, porównać z innymi, przeciwnego zdania, rozstrząsnąć powagę każdego i wydać bezstronny wyrok.

»Ileż bowiem jest ich, których historye są raczej obrazem ich sposobu myślenia, niż prawdy! Dozwalają sobie uwag, tropią intencye działających, dodając do imion im właściwych przymiotniki, wpajają przesąd w czytających, zamilczają istotnych okoliczności! Tym sposobem, tę mistrzynię rodu ludzkiego, przeznaczoną do nauczania go doświadczeniem, zamieniają na służebnicę przesądów i narzędzie do rozszerzenia błędnych swych mniemań. Podobno od różnowierców autor powziął złą o Zbigniewie Oleśnickim, biskupie krakowskim, opinię, którego pamięć chce ohydzić, a gdzie czynu naganić nie może — złe mu przypisuje zamiary«...

Z kolei czytano list Kontryma z Wilna, w sprawie odpisów manuskryptu Dogiela. Praca ta zwolna, lecz nieprzerwanie, postępowała.

Benedykt Rakowiecki wynurzył życzenie odczytania na najbliższem zebraniu publicznem rozprawy, pod tytułem: *Rys krótki stanu cywilnego Słowian* na co chętnie członkowie się zgodzili. Doniesiono następnie, że ważny rękopis darowany przez konsula du Chet'a o Konfederacyi barskiej oddano do przejrzenia biskupowi Prażmowskiemu.

W końcu Niemcewicz odczytał relacyę z podróży do Wilna, Lidy, Nowogródka i Słonima.

Posiedzenie lutowe wydziału umiejętności wypełniły odczyty rozpraw z dziedziny fizyki, nadesłanych z Krzemieńca przez Prof. Józefa Łuczyńskiego, niedawno przyjętego do grona członków Towarzystwa. Opinię o naukowej doniosłości owych rozpraw przedstawili specyaliści: Prof. Skrodzki i X. Bystrzycki. Pierwsza z rozpraw traktowała *o głosie*, druga — z dziedziny mechaniki — stanowiła objaśnienie *„składania się sił, przyczepionych do jednego punktu wolnego“*.

Z uwagi na olbrzymi postęp i rozwój fizyki, dokonany w drugiej połowie ubiegłego wieku, a doprowadzony do odkrycia *telefonu*, przenoszącego dźwięk głosu na znaczne odległości, nie będzie obojętnem dla umysłów badawczych, i, w ogóle, dla historyi umiejętności przyrodniczych w kraju naszym, obeznać się nie tyle z treścią samej rozprawy Prof. Łuczyńskiego *o głosie*, ile z poglądami krytycznymi rzeczoznawców na ów przedmiot, wypowiedzianymi w epoce, gdy nauka fizyki pierwsze, bardziej wyraźne, kroki stawiała na polu obserwacyi zjawisk, których źródła do dziś dnia jeszcze wyjaśnić nie zdołała.

»W pierwszych rozdziałach swej rozprawy *o głosie* — objaśniali rzeczoznawcy — tłómaczy autor: od czego głos pochodzi? na czem zależy jego moc, czyli donośność? i wyjaśnia sposobem elementarnym: dla czego głos rozchodzący się po powietrzu słabnie proporcyonalnie do kwadratów odległości od punktu, w którym ciało głosowe znajduje się? Okazuje następnie, jak gęstość i sprężystość wpływa na natężenie rozlegającego się głosu i przytacza doświadczenia, dowodzące, że powietrze jest środkiem głos roznoszącym. Dowodzi, że wszystkie ciała przeprowadzają głos, lubo w nierównym stopniu i dla tego, dzielić się mogą na złe i dobre przewodniki głosu. Mówi o prędkości głosu i przytacza doświadczenia akademików paryskich z roku 1738, z którego wyprowadzona prędkość głosu równa się 174 sążniom na sekundę.

»W dalszych rozdziałach zastanawia się nad odgłosem i na prawach odbitego głosu; opiera tłómaczenie wielu skutków akustycznych, a między innemi, okazuje wpływ tych praw na trąbkę uszną i stentoryjską. Wykłada przyczyny głosów grubych i cienkich, czyli

nizkich i wysokich i przytacza doświadczenie z sonometrem, pokazujące, że w głosach wydanych przez napiętą strunę, pomienione własności pochodzą od jej długości, grubości i napięcia. W następnych działach porównywa ze sobą ośm tonów, wchodzących do przyjętej w Europie gammy dyatonicznej; zastanawia się nad tonami harmonicznymi, które odzywają się przy głównym tonie wydanym na strunie osobno napiętej — przytacza doświadczenia Waillis, podaje swoje tłómaczenie *zbiegów (noeuds)* i *rozbiegów (ventrix)*, które później Sauveur w temże doświadczeniu obserwował i utrzymuje, że



X. Wojciech Szweykowski,
Rektor uniwersytetu, członek Towarzystwa.

doświadczenia Chladniego z tafelkami sprężystemi, do tegoż tłomaczenia należeć mogą. Wspomina o granicach najwyższych i najniższych tonów, o gamie dziewięciotonowej, złożonej z harmonicznych głosów, zawartych między oktawami 8 i 16, które leżą po środku szeregu składającego się z dziewięciu oktaw, od najniższego tonu poczynając i zwraca się do uwag nad stosunkiem tonów i półtonów większych i mniejszych dzisiejszej gamy dyatonicznej; wykłada gamę chromatyczną, złożoną z ośmiu tonów i środkujących pomiędzy nimi szesnastu większych i mniejszych półtonów; wspomina, skąd Rameau i Tartini usiłowali wyprowadzić początek praw harmonii, które ucho przyjęło; nadmienia o instrumentach dętych, o organach głosu ludz-

kiego i o organie słuchu. Do rękopisu dołączony jest rysunek z dziewięciu figur złożony, służący do wyjaśnienia zamkniętej w nim nauki o głosie.

»Całą rozprawę, zalecającą się porządnem ułożeniem rzeczy, uważać należy jako traktat przygotowany do dzieła elementarnego fizyki. Nauka ta znacznym posuwa się krokiem. Odkrycia ciągle wzrastają, a tymczasem liczba dzieł o niej w naszym języku nie pomnaża się odpowiednio, pomimo że książek takich nigdy dosyć mieć nie możemy, bo one najlepiej przyłożyć się mogą do rozszerzenia tej nauki w naszym kraju.

»Autor w nadesłanych Towarzystwu rękopismach dowiódł talentu, który w napisaniu podobnego dzieła posiada. Zdaniem jest deputacyi, abyście go koledzy zachęcili do postępowania w zawodzie, tyle dla młodzieży krajowej obiecującym. Ucząc przez wiele lat fizyki w jednym z celniejszych instytutów Polski, nabył rzadkiej sposobności tłómaczenia się dokładnie stylem jasnym i poprawnym.

»W rozprawie, o której raport przed Wami zdajemy, tam tylko, to jest, gdzie zbytecznie krótkim autor być postanowił, pokazać się może niedostateczność dla tych, którzy z niej uczyć się zechcą bez obcej pomocy. Teorya np. narzędzi dętych jest już dziś dosyć daleko posuniętą, aby na krótkiej tylko o nich wzmiance poprzestać godziło się, a wtedy, przytaczając mniemanie różnych fizyków: jakim sposobem formuje się głos ludzki za pomocą glotty, miałby autor sposobność wyłożyć, dla czego i do którego gatunku narzędzi dętych organ ten najpodobniejszym sposobem głos wydaje. Nadto, wypadało autorowi wytłómaczyć się, dla czego gamę dziewięciotonową uważa za dokładniejszą od dzisiejszej gamy dyatonicznej, zwłaszcza, że ucho nasze tak tę gamę polubiło.

»Rozciągłość głosu ludzkiego nie przechodzi, jak powiada autor, dwóch oktaw, ale to tylko co do głosów pełnych i czystych, bo inaczej, ta rozciągłość do półtrzeciej oktawy bardzo często dochodzi, która nawet u sławnej śpiewaczki Catalani, z samych czystych tonów składa się.

»Mówi autor, że odległość przedmiotu odbijającego głos, powinna być przynajmniej 52 stóp, aby usłyszeć echo. Ale tu wypadało wyjaśnić tego przyczynę i razem dodać, że na tę odległość słyszymy tylko jednosylabowe echo; że chcąc usłyszeć dwusylabowe, ta odległość, czy to prosta, czy łamana, powinna być dwa razy większa, i tak następnie.

»Natężenie głosu nie od samego tylko odgłosu, razem z głosem wpadającego do ucha zależy: czego dowód mamy w strunie, która mocniejszy wydaje głos; gdy na skrzypcach, gitarze, fortepianie i t. p. aniżeli gdy tylko prosto w powietrzu jest napięta. Toż

samo postrzegamy na dyapazonie, do strojenia klawikordu używanym. Często więc natężenie głosu zależeć będzie od wibracyi, czyli drżenia posadzki, ścian, sufitu pokoju, w którym głos się wydaje i teatra włoskie, osobliwie miejsce orkiestry, do tej własności są budowane.

»Do przyczyn nieodmieniających prędkości głosu niemożna zaliczać temperatury, bo ta, powiększając sprężystość powietrza, powiększa razem i prędkość rozchodzącego się w niem głosu; dla tej przyczyny, prędkość głosu latem bywa często większa, aniżeli zimą, dla tej przyczyny, prędkość głosu, wyprowadzona rachunkiem za pomocą praw biegu, pokazała się być około 28 sążni mniejsza, niż wypada z doświadczenia. Różnicę tę przypisano ciepłu, które wydobywając się podczas ściskania się warstw powietrza za pomocą wibrującego ciała, podnosi ich temperaturę, a zatem i sprężystość. Wprawdzie, termometry nasze, jako na ten przypadek niedosyć czułe narzędzia, nie pokazują tego ciepła, ale P. Laplace, wprowadziwszy do formuły prędkość głosu, poprawkę od tej przyczyny zawisłą, otrzymał wypadki zgodne z doświadczeniem.

»Autor, tak jasno wszędzie tłómaczący się, nie zdaje się nam z tąż samą jasnością wykładać teoryę zbiegów i rozbiegów struny wibrującej. To nawet jego tłómaczenie nie dosyć jest szczęśliwe. Prawo Sgrawenda, pokazujące, że napięty cienki drut metaliczny wyciąga się i skraca proporcyonalnie do przybywających, lub ubywających ciężarów, daje nam pojąć wibracyę struny głos wydającej, ale nie umimy jeszcze rozebrać wszystkich przyczyn, abyśmy zdać mogli sprawę z formujących się zbiegów, podczas wibrowania struny za jej przyciśnięciem w którejkolwiek współmiernej części. Bo nie wiemy, czy tłómaczenie podane przez autora, może objąć i to niewątpliwe zdarzenie, że napięta struna, przyciśnięta z lekka palcem w $^1/_3$, $^1/_4$ i $^1/_5$ i t. d. swojej długości, wyda tenże sam głos, nawet wtedy, gdy po dłuższej części smyczkiem prowadzić będziemy — byleby to prowadzenie smyczkiem w samych rozbiegach przypadało. Tem trudniej zastosować można tłómaczenie autora do doświadczeń Chladniego, gdzie linie węzłów zawsze w parzystej tylko liczbie powstają, a o których tak krótko namienił autor, że uczący się z jego rozprawy, bez obcej pomocy, nie wiedziałby, jakim sposobem te doświadczenia wykonywają się. W tem miejscu bardzo stosownie wypadłoby mówić o wibracyach prętów, blaszek podłużnych, o powstających tonach, a potem nadmienić o harmonijce, melodykonie i tym podobnych, bardzo przyjemnych narzędziach, które muzyka w czasach ostatnich zyskała. Bezwątpienia, tych i tym podobnych szczegółów nie pominąłby autor, gdyby ta jego rozprawa miała się ukazać w druku. Lecz obowiązkiem naszym było, zdać o niej przed Wami

sprawę, szczerze i otwarcie, wystawując cały jej stan w jakim jest Wam przesłana. Weszliśmy w obszerniejsze nad tą rozprawą uwagi, dla tego, że zasługuje na porządne rozstrząśnienie, że tego zapewne i sam autor po nas wymagał.

»Drugi rękopism, blisko dwa arkusze zawierający, obejmuje nowe objaśnienie składania się sił przyczepionych do jednego punktu wolnego. Autor poczyna w nim od dowodzenia, jaka będzie wypadkowa sił równoległych w pomoc sobie działających, lub przeciwnie, i na tem opiera dalsze dowodzenie sił ukośnie do punktu przyczepionych. Wiadomo, że gdy dwie siły podobnym sposobem na punkt wolny działają, punkt ten postępuje w kierunku przekątnej równoległoboku, zbudowanego na wielkościach i kierunkach danych sił prostych i siła wypadkowa równa się co do wielkości tej przekątnej. Na tem twierdzeniu cała statyka opiera się, którego dowiódłszy, wszystkie własności równoległoboku dadzą się przystosować do teoryi sił składających i ich wypadkowej. Toż samo właśnie czyni autor w tem nowem objaśnieniu i nie można nieprzyznać dokładności jego dowodzenia. Cały zarzut ten tylko można uczynić, że poczynający mógłby zrazić się nieco za długiem dowodzeniem tej tak prostej rzeczy, jaką jest znalezienie wypadkowe sił równoległych, albo raczej na jednej linii znajdujących się, do jednego punktu przyczepionych, na niem tymczasem opiera się sprawiedliwe i dokładne dowodzenie drugiej części twierdzenia«.

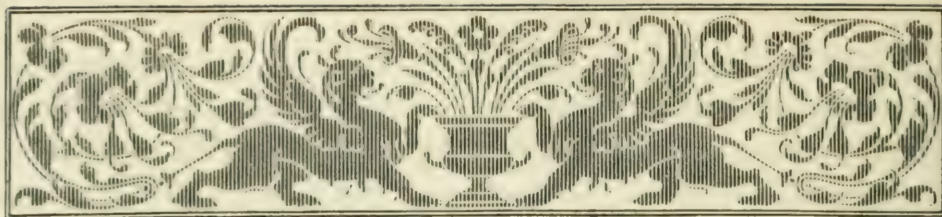
Po wysłuchaniu powyższego referatu, prezes Staszic zwrócił uwagę na konieczność żywszego nieco poświęcenia się pracom nad historyą nauk ścisłych w Polsce. W tym celu zwrócił się do X. Jana Bystrzyckiego z prośbą, o napisanie *historyi fizyki* w kraju naszym. Sędziwy kapłan chętnie zgodził się na ów projekt i nadmienił, że trzymać się będzie w układzie owej pracy dzieła Libera *Histoire philosophique de Physique*, z dodaniem bliższych wiadomości »o pisarzach fizyki Polakach«:

X. Jan Bystrzycki przysłużył się już poprzednio piśmiennictwu wydaniem przekładu *filozofii chemicznej Fourcroy*, lecz niewiadomo, czy zamiar napisania *historyi fizyki* doprowadził do urzeczywistnienia.

Jednocześnie uprosił prezes Staszic X. Dąbrowskiego do napisania uwag nad dziełami X. jezuity Stanisława Solskiego (ur. 1622, um. 1701), autora dzieł: *Geometra polski*

t. j. nauka rysowania, podziału, przemienienia i rozmierzania linij, angułów: figur i brył pełnych (Kraków 1683 do 1686), oraz *Architekt polski* t. j. nauka ulżenia wszelkich ciężarów, używania potrzebnych machin ziemnych i wodnych (tamże, 1690).

W końcu posiedzeń lutowych Wydziału Umiejętności prof. Kitajewski doniósł o odkryciu nowego alcalium i dobywaniu go z kory fałszywej angustury, przez uczonych Pelletiera i Caventon. Alkalium to, otrzymało nazwę brucina.



ROZDZIAŁ III.

Posiedzenia marcowe i kwietniowe 1820 roku. List Mireckiego z Paryża. Odezwa „do trudniących się pisaniem wierszów". Fundusze Towarzystwa w r. 1820. Referat biskupa Prażmowskiego o rozprawie X. Czaykowskiego. Historycy i zbieracze. Miłośnicy prawdy i naśladowcy opinii. Rękopisy po generale Dąbrowskim. Rakowiecki o Słowianach. Most łańcuchowy pod Warszawą. Kwas bursztynowy. Podziękowanie generała Krasińskiego. Rezygnacya Józefa Wybickiego. Mecenas Sosnowski o jego zasługach. Zgon prałata Ksawerego Bohusza. O wydawnictwie kodeksu X. Dogiela. Czarnecki o Danielu Janockim. O pozostałości literackiej po Alojzym Felińskim. Pochwały Kościuszki. Skrodzki o trąbie powietrznej. O nasieniu trawy strączastej z nad Gopła. Surowiecki i Bentkowski o rozprawie Rakowieckiego: Stan cywilny Słowian.

Na posiedzeniu ogólnem Wydziałów, z dnia 5 marca 1820, po przedstawieniu członkom sprawozdania z czynności ubiegłego miesiąca, odczytał Sekretarz list p. Franciszka Mireckiego z Paryża, donoszący, iż korespondent zajmuje się wydawnictwem dzieła muzycznego, »którem pragnie zaszczycić Towarzystwo, krzewiące oświatę w Ojczyznie«. Dzieło to, jedno z klasycznych we Włoszech, księdza Clari z Pistoi, pod tyt.: *Duetti et terzetti, dell' Abbate Clari*, od wieków jest znane i »przyczyniło się do ukształcenia niejednego za sławnych kompozytorów«. Uchwalili członkowie zaprenumerowanie dziesięciu egzemplarzy owego wydawnictwa, z wynurzeniem p. Mireckiemu podziękowania.

Z uwagi na niedaleki już termin posiedzenia publicznego zajęto się przygotowaniem programu odczytów. Charakterystyczną jest notatka protokólu, obejmująca ustęp

o poezyach, jakie zwykle na takich zebraniach publicznych wygłaszano. Zasługuje, by ją przytoczyć dosłownie.



Jan Daniel Janocki,
bibliotekarz Załuskich (1720—1786).

»Prezes Towarzystwa Staszic wezwał Sekretarza, aby uprosił jednego z kolegów, trudniących się pisaniem wierszów, a w szczególności: Lipińskiego, Osińskiego, Kruszyńskiego, albo Morawskiego, do napisania poezyi jakowej«.

Dla ocenienia pochwały Kościuszki, nadesłanej z Paryża, wyznaczono deputacyę w osobach: Niemcewicza i Koźmiana.

Następnie uproszono Zygmunta Vogla, by się porozumiał z profesorem uniwersytetu, Malińskim, w sprawie zakupu dla Towarzystwa sztuki marmuru, na tablicę pamiątkową do grobowca ks. Albertrandego.

Stan funduszów Towarzystwa za rok ubiegły 1819, według sprawozdania pastora Diehla, był następujący:

Remanent w r. 1819 wynosił . . .	15612	Zł.	29 gr.
Wydatki	8539	»	18 »
Pozostało . . .	7073	Zł.	11 gr.
Fundusz biblioteki w r. 1819 . . .	9716	»	8 »
Wydano na książki	7068	»	15 »
Pozostało . . .	2647	Zł.	23 gr.

Ze sprzedaży *Roczników, Śpiewów histor., Ziemiorodztwa, O budowie włościańskiej* osiągnięto	25122	Zł.	1 gr.
Wydano na druk	23029	»	16 »
Pozostało . . .	2092	Zł.	15 gr.
Ze składek na pomnik Kopernika zebrano	36092	Zł.	5 gr.

Suche cyfry powyższe dowodzą, że przy szczupłych funduszach, jakimi obracało Towarzystwo, miało ono zawsze na względzie potrzeby piśmiennictwa i wzbogacanie zasobów bibliotecznych nietylko do użytku członków.

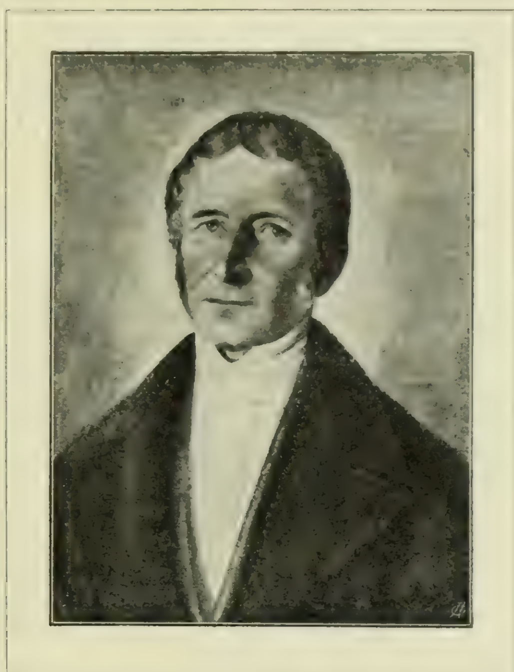
Posiedzenia Wydziału nauk w marcu 1820 odbyły się w dniach 13 i 27. Na pierwszem biskup Adam Prażmowski czytał referat o rozprawie X. Czaykowskiego: *Pierwsza epoka narodu Słowiańskiego.*

Zdaniem sprawozdawcy, autor, »łącząc Scytów i Traków w jedno plemię, uważa ich za Słowian. Siedlisko pierwszego człowieka kładzie w Indyi. Potomkowie rozeszli się po Azyi wyższej. Byli to Słowianie, choć używali nazwy Scytów. Dowodzi tego okoliczność, że tylko w języku słowiańskim jest wyraz skitat'sia, — błąkać się. Z Azyi, panując lat 1500, na 2500 lat przed Nar. Chrystusa, przeszli do Europy. Opisuje autor ich siedziby i pochodzenie od nich Sarmatów, Traków, przejście do Azyi Mniejszej«.

Lubo recenzent nie zgodził się z autorem co do systematu badania, oddał jednak sprawiedliwość »głębokiej jego znajomości starożytnych dziejów i oswojenia się z autorami klasycznymi«.

W dyskusyi wszczętej na temat poruszony na zebraniach lutowych, z powodu rękopisu Gołębiowskiego, wyraził ks. Prażmowski rozumny pogląd »o konieczności rozróżnienia powinności historyka, od prostego zbieracza, i miłośnika prawdy, od — naśladowcy szerzonych opinii«.

Szkoda, że Sekretarz X. Czarnecki nie zachował nam śladów rozwinięcia owego tematu. Pozostaje on do dziś dnia świeżym i żywotnym, wobec faktu, że większość monografij historycznych doby nowszej nie uwzględnia postulatu artyzmu, jaki winien górować w dziełach artystycznych, za główne swe zadanie uważając gromadzenie faktów i cyfr, niewolnicze trzymanie się osnowy i formy



Ignacy Benedykt Rakowiecki,
członek Towarzystwa.

źródeł, bez okraszania ich barwą samodzielnych poglądów, stanowiących duszę każdego opowiadania historycznego.

W dalszym ciągu posiedzenia czytano list X. Sufragana Dzięcielskiego, donoszący, iż sam pojedzie do Inowrocławia, by powziąć wiadomość o pożądanych Towarzystwu rzeźbach kościelnych tamecznych.

Poruczono następnie Xdzu Sekretarzowi zlecenie bliższego obeznania się z rękopisem niemieckim zmarłego generała Henryka Dąbrowskiego, a odnalezionym między

jego papierami. Rękopis ów pochodził z roku 1807. Sporządził go generał w Medyolanie. Miały się w nim znajdować wiadomości o rodzicach generała, o miejscu jego urodzenia, edukacyi i początkowych krokach w zawodzie wojskowym. Wszystkie te szczegóły polecono zakomunikować Kajetanowi Koźmianowi, w celu dostarczenia mu materyału do dokładnego życiorysu śp. generała.

W końcu posiedzenia złożono pismo Benedykta Rakowieckiego pod tyt.: *Krótka wiadomość o Słowianach.*

Prace nad zbadaniem początków Słowiańszczyzny, jak widzimy, coraz liczniejszych znajdowały zwolenników.

Marcowe posiedzenia Wydziału umiejętności odbyły się w dniach 8 i 22 t. m. Na porządku dziennym była sprawa urządzenia mostu łańcuchowego pod Warszawą. Komisya spraw wewnętrznych, przysławszy Towarzystwu odnośny projekt, uprosiła o wyjednanie od rzeczoznawców opinii, w przedmiocie »wyrachowania siły łańcuchów, mających się użyć do pomienionego mostu«. Wzór łańcucha mostowego, złożony z pojedynczych sztab, wielkości naturalnej i w liczbie ogniw potrzebnych na długość jednego otworu między filarami, zawieszonym był przy cegielni Pulkowskiej pod Warszawą. Samo wyrachowanie siły łańcuchów podanem było do wiadomości publicznej w Nrze 20 *Gazety Warszawskiej* z r. 1820.

Z kolei prof. Szubert zawiadomił, iż wypracował *monografię sosny pospolitej.*

Prof. Celiński zakomunikował kolegom, iż z pisma peryodycznego paryskiego *„Journal de Pharmacie“* powziął wiadomość, iż profesor chemii w Berlinie, John, zmieszawszy w pewnej proporcyi chleb biały, miód przaśny, rożki, czyli chleb świętojański, ocet i wodę, poddał to wszystko fermentacyi octowej i otrzymał k w a s b u r s z t y n o w y.

Powyższe doświadczenie podjęli się sprawdzić Prezes Staszic z Prof. Celińskim.

W spełnieniu danego na poprzedniem posiedzeniu zle-

cenia, Prof. Skrodzki odczytał uwagi nad wyrachowaniem siły łańcuchów do projektowanego mostu warszawskiego Odczytano w końcu podziękowanie piśmienne, nadesłane na ręce Prezesa Staszica ze strony Wincentego hr. Krasińskiego, za wybór do grona członków czynnych.

»Częstokroć — pisał generał — dary się powiększają, przez przyjazne ręce przesyłane. To się i ze mną dziś stało, gdym Jego miłą dla siebie odezwę odebrał. Umiem cenić ten zaszczyt, którego godnym stać się, całego życia będzie mą powinnością. Przytem racz Panie przyjąć oświadczenie tego prawdziwego szacunku, któren Ci każden winien rodak, a przywiązanie co Ci niesie Twój najniższy sługa. *Krasiński.*

Zaznaczył się miesiąc marzec 1820 roku podniosłą uroczystością zainstalowania Marcina Badeniego na urząd Prezesa Sądu Najwyższej Instancyi, na miejsce ustępującego dobrowolnie po wysłudze lat sędziwego Józefa Wybickiego, członka Towarzystwa. Uroczystość ta dała asumpt Ministrowi Stanisławowi Potockiemu do wynurzenia hołdu zasługom Wybickiego, jakoteż do wypowiedzenia ustami przedstawiciela palestry miejscowej, mecenasa Sosnowskiego, tej czci, jaką całe społeczeństwo dla owego weterana służby obywatelskiej żywiło.

»Obywatelskie życie wojewody Wybickiego — głosił minister — w długim lat kilkadziesiąt zawodzie, wystawia piękny obraz prawego syna Ojczyzny, zawsze się jak najczynniej przykładającego do jej pomyślności, zawsze uciśnionego jej niedolą, zgoła szczęśliwego jej szczęściem, przytłoczonego jej klęskami. Obraz ten już do dziejów należy. O! Bogdajby do chwały onych żywy rys jego, służyć mający za wzór wnukom naszym, jeżeli wiernie wydany, takim go im wystawił, jakim go widzimy«.

Mecenas Sosnowski przypominał zgromadzonym zasługi Wybickiego i na polu oświaty narodu.

»Półtrzecia roku upływa — głosił mówca — jak Ustawa królewska, stanowiąca dwóch stałych członków z grona Senatu do ciągłego zasiadania w Sądzie Najwyższym, w tym przybytku sprawiedliwości ogłoszona, przez wyniesienie na stopień Prezesa Józefa Wybickiego Senatora Wojewody, z powszechnem uwielbieniem urzeczywistnioną została. Twe usta Szanowny Mężu, Prezesie Senatu, gło-

siły dobroczynnne zamiary Monarchy i, zaiste, nikt godniej wyborowi temu odpowiedzieć nie mógł. Rzadką wymową słynący, nie podniosłeś nigdy głosu na ujarzmienie współrodaków, nie ściągnąłeś ręki do rozerwania węzłów braci, z bracią łączących, a z samem nawet walcząc przeznaczeniem, wśród napływu obcej broni, wśród usiłowań do zatarcia imienia i języka Polaków, nie wahałeś się połączyć z godnymi synami Ojczyzny do zawiązania Towarzystwa, dla pielęgnowania ducha narodowego, utrzymania języka, głoszenia nim dziejów ojczystych i wznoszenia umysłów ku zachowaniu nieskazitelnie cnót, od naddziadów odziedziczonych. Ta nieugięta usilność, ta niewygasła miłość Ojczyzny, zjednała Ci szacunek Monarchy, uszanowanie obcych, przywiązanie rodaków«.

Opuściwszy magistraturę, nie porzucił Wybicki zajęć w Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Nie przestał należeć do najgorliwszych członków nietylko wydziału nauk, lecz i umiejętności, zasilając zdrową uwagą i trafnemi spostrzeżeniami prace swoich kolegów.

Dotkliwą poniosło Towarzystwo stratę w osobie jednego z najdawniejszych i najgorliwszych członków, prałata wileńskiego, Ksawerego Michała Bohusza, który, oprócz zapisu corocznego 1800 złotych na gabinet historyi naturalnej, świadczył Towarzystwu usługi osobiste pracami nad dziejami Litwy i Litwinów, nad programem do historyi Polski, w sprawie oświaty elementarnej i podniesienia dobrobytu ludności wiejskiej. Zasłużony żywot zakończył ks. Bohusz 4 kwietnia 1820. Między papierami jego znaleziono testament, w którym, złożywszy ostatnią ofiarę 1800 złotych na gabinet historyi naturalnej, wynurzył Towarzystwu podziękowanie »za szczególne względy, jakiemi go zawsze zaszczycało«.

Na posiedzeniu ogólnem kwietniowem z d. 16 t. m. podniósł Prezes Staszic zasługi zmarłego kolegi i poleciwszy odczytać jego testament, dał imieniem Członków wyraz hołdu pamięci nieboszczyka.

Ze spraw bieżących odczytano list Szymona Żukowskiego, adjunkta Uniwersytetu wileńskiego, w sprawie odpisów dyplomataryusza X. Dogiela, zapoczątkowanych staraniem i zachętą kanclerza Rumiancowa.

»Typograf Zawadzki — pisał Żukowski w d. 31 marca 1820 r. z Wilna — z miłą ochotą przyrzekł dostarczyć na wydawnictwo kodeksu Dogiela potrzebnego nakładu.

»Już ugodzeni są pracownicy. Arkusza jednego przepisanie czyste i poprawne kosztować będzie złp. dwa. Odczytujący, którego dobrałem, a na którym, tak jak na sobie samym polegać mogę, za przejrzenie i sprawdzenie z oryginałem trzech arkuszy, otrzyma także nagrody Złp. 2. Tak więc kopia każdego arkusza kosztować będzie Złp. 2 gr. 20.

»Zgodność z oryginałem każdego voluminu, po należytem przekonaniu się o wierności przepisania sam zaświadczę. JW. Niemcewicz, przezierając oprawne tego kodexu volumina, zaświadczyć może, iż nie wszystkie sztuki w oryginale są poprawnie pisane, nie wszystkie też legalizowane. Jest jednak nie mało ręką własną X. Dogiela przygotowanych i po łacinie ułożonych, jak do druku.

»Oprócz oprawnych voluminów posiada jeszcze Biblioteka Uniwersytecka cały kufer nieułożonych dotąd dokumentów, do innych tomów przeznaczonych. Po ukończeniu przepisywania drugiego tomu, we czterech voluminach oprawionego, jeśliby zależało Towarzystwu, można będzie i do przepisania tamtych przystąpić«.

Posiedzenia kwietniowe Wydziału nauk, odbyte w dniach 10 i 24 t. m., wypełniły sprawy następujące:

Wawrzyniec Surowiecki doniósł, że ks. biskup Prażmowski ofiarował z zaległej pensyi swojej kwotę Złp. 2395 gr. 25 na pomnik Kopernika.

Czytano raport o piśmie X. Czarneckiego: *Życie Jana Daniela Janockiego.*

Pobudką dla autora w skreśleniu zasług owego męża było ogłoszenie w roku ubiegłym dalszego ciągu *Janocianów*, poświęconych pamięci sławnych uczonych polskich, a wydanych staraniem Lindego.

Janocki urodził się w roku 1720 w Międzychodzie, w wojew. poznańskiem. Założyciele biblioteki w Warszawie, Załuscy, powołali go, po odbytych w Saksonii naukach, do nadzoru nad swoim zakładem. Pracował w niej aż do utraty wzroku przez lat 30. Prace jego po raz pierwszy wyszczególnił i ocenił Bentkowski w swej literaturze. Najważniejsze z nich obejmują wiadomości o Polakach, wsławionych naukami. Dwa tomy tego zbioru wyszły za

życia autora w latach 1776 i 1779. Trzeci znalezionym został w rękopisie. Ogółem wyliczył i opracował Janocki 461 uczonych polskich i nietylko pod tym względem przewyższył Starowolskiego, lecz trafnością sądu i bogactwem szczegółów prześcignął swego poprzednika.

»Zamierzywszy sobie mówić o chwalebnej zasłudze Janockiego— pisał ks. Czarnecki w swej rozprawie — w krytyczne uwagi nad pracą jego wdawać się nie mogę, abym drobnych rzeczy przytoczeniem nie ujął w czem jego zalecie. Pragnący cudzej pracy przyganić, upatrzy w niej łatwo uchybienia i ku naganie pisarza wystawić je Publiczności potrafi. Kilkakrotny pociąg pióra niebacznego krytyka niszczy czasem mozolną literacką wielu lat zasługę. Rodzi się przez to trwoga w duszy wielu mężów, naukom oddanych, aby ich usilna praca, dla dobra powszechnego podejmowana, równie okropnego losu nie doznała. Wdzięczność mieć należy krytykowi, prostującemu nasze omyłki z przyjemną delikatnością, która własnej pisarza miłości bynajmniej obrażać nie może. Ja się trzymam sposobu postępowania w tej mierze szanownego wydawcy tomu III. *Janocianów*, który z dobrej strony prace Janockiego uważa. Z własnego bowiem doświadczenia zna dobrze, ile podobna praca jest trudna i na jaki w świecie naukowym szacunek zasługiwać powinna. W pośród czynionych nam za granicą wyrzutów, iż literatura nasza niezmiernie jest ubogą, życzyłbym uprzedzonym przeczytać tylko dzieło Janockiego i Bentkowskiego, pomijając dawniejszych autorów, o literaturze naszej piszących. Bez długiego szperania łatwo postrzegą, iż Polacy, troskliwi o zachowanie swobód wolnego narodu i do walczenia o nie zawsze gotowi, od czasów Jagiellońskich, z wielkim zapałem i widocznym pożytkiem dla dobra ogólnego, około nauk wyzwolonych, polityki, dyplomatyki i prawa szczególniej pracowali. Zostawione przez wielu uczonych Polaków dzieła są tego oczywistem świadectwem, a razem dowodem, iż przodkowie nasi w tem się najwięcej i najmocniej doskonalili, co z ówczesnym kształtem rządu polskiego zgodnem było i do przyszłych usług publicznych w ojczyznie i za granicą stać się mogło użytecznem i potrzebnem«.

Ustęp powyższy, obejmujący pogląd na zadanie krytyki wobec dzieł naukowych, dowodzi, że arystarchowie Towarzystwa w sposobie wydawania opinii o pracach nietylko kolegów lecz i pracowników postronnych zachowywali takt i przyzwoitość ludzi dobrze wychowanych, nie kierowanych ani uczuciami płaskiej zawiści, ani też względ-

dami, nic z nauką wspólnego nie mającymi, lecz zawsze zmierzali do podniesienia tego, co na podniesienie i wyróżnienie słusznie zasługiwało i że, w uwagach krytycznych o dziełach rozpatrywanych, umieli kojarzyć wyrok sędziego z uczuciem poszanowania dla usiłowań szlachetnych około dobra piśmiennictwa rodzimego....

W dalszym ciągu Niemcewicz przedstawił raport o pozostałości duchowej po zmarłym śp. Felińskim, autorze *Barbary*.



Prof. Wawrzyniec Surowiecki, członek Towarzystwa.

»Zawiera ona w sobie — objaśniał referent — wyimki z przekładów z francuskiego: *Odezwę Kornelii, matki Grachów do Rzymian* po zabiciu ostatniego jej syna. Jest tam scena z tragedyi Woltera: *Tryumwirat*, w której wystawia mocny i przerażający obraz tryumwirów. Jest i naśladowanie Boala, o trudności rymowania, wreszcie wiersz do Trembeckiego.

»Wszystkie te poezye — zdaniem Niemcewicza — jak są godne pióra tego znakomitego pisarza, którego z powszechnym żalem literatura ojczysta utraciła, tak staną się najwłaściwszym hołdem pamięci Jego. Słuchanemi zapewne zostaną nietylko z przyjemnością,

lecz z sprawiedliwem zadziwieniem, że, przed 30 laty pisane, już noszą na sobie cechę smaku, wdzięku, mocy i gładkości wiersza, które Feliński w tragedyi *Barbara* do tak wysokiego stopnia posunął. Co do materyi wyjątki te w oryginale są wszystkie znane, są umieszczone w dziełach pisarza, nie sądzimy więc, aby jaka zachodzić mogła przyczyna, przeszkadzająca ogłoszeniu ich w języku narodowym«.

Oprócz powyższego raportu czytał Niemcewicz koniec opisu swej *podróży po Litwie*, o stanie »konwentu Kartuzów w Berezie« i o mieście Pińsku. Zakończył uwagami politycznej osnowy.

Na posiedzeniu następnem złożył Sekretarz *dwie pochwały na uczczenie Kościuszki*, jedną w języku francuskim, z motto łacińskiem, wyjętem z Historyi Tacyta: *Supremae clarorum virorum necessitates: ipsa necessitas fortiter tolerata et laudatio antiquorum mortibus pares exutus.*

Drugą pochwałę nadesłano z okolic Lwowa, w języku polskim, z motto łacińskiem z *Aeneidy* Virgiliusza (ks. XII).

Tu facito, mox cum natura adoleverit aetatis memor, et te animo repetentem exempla tuorum. Et pater Aeneas et avunculus existet Hector.

Obie owe pochwały oddano do oceny Niemcewiczowi i Koźmianowi.

Czytano dalej list posła orłowskiego, Imci p. Sokołowskiego o odnalezieniu mostu murowanego pod wodą jeziora Gopła.

Interesowali się uczeni cudzoziemcy literatami polskimi. Dowodem tego był list p. Lupin, naczelnika górnictwa w królestwie bawarskiem, adresowany do Towarzystwa, z prośbą, by mu przysłało biografię »członków swoich sławnych nauką i innych mężów znakomitych do wydawnictwa Michauda w Paryżu: „*Biographie des hommes vivants*“.

Charakterystyczną co do tego uchwałę grona warszawskiego, następnie przytoczymy.

Wreszcie Niemcewicz czytał przekład *podróży kardynała Gaetano* do Krakowa i do Warszawy, odbytej w roku 1595-tym.

Na posiedzeniach kwietniowych Działu Umiejętności zajmowano się rozbiorem rozprawy prof. Skrodzkiego: *O trąbie powietrznej*, napisanej z powodu spustoszenia, zrządzonego tem zjawiskiem we wsi Mazew. Referenci: Xięża Bystrzycki i Dąbrowski oddali należną pochwałę autorowi za wykład jasny i wyczerpujący zjawisk, towarzyszących trąbie powietrznej. Pomimo że lat kilkadziesiąt upłynęło od chwili napisania rozprawy, nauka dzisiejsza nie wiele mogłaby dodać do poglądów, przez Prof. Skrodzkiego w tej materyi wypowiedzianych.

»Wiemy dobrze — pisał Prof. Skrodzki w ogólnem streszczeniu owych poglądów, — że rolnicy nasi od dawnego czasu utrzymują, że zbyteczne w jakim roku panujące błyskawice wypalają zboża, laskowe orzechy i innych drzew kwiaty i owoce, a to ich twierdzenie może nie być bezzasadne. Cóż to są błyskawice, jeżeli nie światło elektryczne, które w naszych machinach ukazuje się zawsze, przy łączeniu się dwóch płynów tę materyę składających? Takowe błyskawice są bez huku i grzmotu, dlatego zapewne, że w zbyt wielkiej od nas odbywają się odległości; dają się widzieć najwięcej wieczorem, bo wtedy zachodzącego słońca światło, lub następującej po niem zorzy, nie tłumi bladego ich światełka. Z drugiej strony, gdy światło elektryczne może zapalić pomieszaną z kwasorodem lub powietrzem parę eteru, alkoholu, olejku terpentynowego, wodorodu i nawet stałe palne ciała; czemużby błyskawice nie mogły podobnym sposobem zapalić olejku lotnego, który wyziewają rośliny, drzewa, a szczególniej ich owoce i kwiaty, a to tem bardziej, iż doświadczenia p. Davy przekonywują nas, że oprócz szybkiej, to jest z płomieniem, kombustyi, może mieć jeszcze miejsce powolna, czyli niewidzialna i bez płomienia, która, gdy jest w stanie rozżarzyć nić platynową, czemużby nie mogła nadpalić czyli zwęglić do pewnego stopnia listków, kwiatów i owoców różnych roślin i drzew? Być zatem może, że to w tem znaczeniu brać należy nadesłane Towarzystwu z Mazewa doniesienie o spaleniznie, którą w tamecznych okolicach zrządziła trąba. Nie wiemy z pewnością, jakim sposobem atmosferyczne powietrze jest zawsze naelektryzowane, to jest dlaczego panuje w niem wolna elektryczność, która zwyczajnie jest szklanna, czyli dodatnia, i zbiera się na odosobnione przewodniki do atmosfery wprowadzone. Ale gdy w ostatnich czasach przez wydoskonalenie elektroskopów przekonano się, że w najmniejszym punkcie dotykające się dwa różnej natury ciała, nabierają elektryczności i gdy obserwacye Volty, Benneta, a dawniej jeszcze Saussura i La-

voisiera nauczyły, że parująca woda potrafi wzniecić w powietrzu elektryczność: zatem, ponieważ powietrze nigdy nie jest wolne od pary wodnej, można z wielkiem podobieństwem do prawdy utrzymywać, że ten fenomen galwaniczny jest źródłem objawiającej się w atmosferze elektryczności, która jest słaba i na najczulsze tylko elektroskopy działająca dopóty, dopóki po całej masie powietrza jest rozlana. Ale skoro w miejscu jakiem, mniej więcej obszernem, poczną przez oziębienie formować się kropelki wodne; elektryczność musi do nich, jako do dobrych przewodników, przenieść się i na ich powierzchnię wystąpić. Im w danej masie powietrza więcej takowych kropelek utworzy się, tym one bliżej siebie znajdować się będą, formując coraz gęstszą chmurę: zatem i elektryczność, podług praw przyciągania w stosunku odwrotnym kwadratów z odległości, bardziej na powierzchni tych kropelek zbierać sie musi i natężenie jej coraz stanie się większe. Owszem, ponieważ na mocy rzeczonego prawa płyn ten nigdy wewnątrz ciał w stanie wolnym znajdować się nie może; zatem, gdy się utworzy pewnej gęstości chmura i stanowić będzie jako jeden wielki przewodnik suchej na około warstwy powietrza odosobniony; wtedy elektryczność na powierzchnię tej chmury wystąpi i działać musi silnie na ziemię, ponad którą przechodzi. A że jeszcze nauczają postrzeżenia, że natężenie elektryczne w atmosferze tem jest większe, im jej warstwy wyżej od ziemi są położone; wlewające się więc z góry do wnętrza trąby powietrze, może z sobą przynieść nie mało tej materyi, która, występując podług praw Coulomba, na powierzchnię obłoku, musi niekiedy objawić się w postaci żywych błyskawic, łącząc się z przeciwną elektrycznością ziemi; może wydać grzmoty i pioruny, sprawić kombustyę w ciałach, które z sobą porywa, lub ponad które przechodzi; zostawić nakoniec po sobie zapach siarki, daleko po powietrzu rozchodzący się, który jest charakterem materyi elektrycznej, znacznie zgęszczonej.

»Nie rozbieramy innych osobliwości trąby powietrznej, bo trudno jest w niewielu wyrazach ze wszystkiego wytłomaczyć się. Fenomen ten tak jest zawiły i tak wiele w sobie skutków połącza, że chcąc wszystko dostatecznie wyjaśnić, wypadałoby wszystkie znajome nam siły poruszyć. Taka jest własność niemal wszystkich meteorów (zjawisk?), które, połączonej niekiedy pomocy Mechaniki, Fizyki i Chemii wymagają. I nigdy związek tych nauk z sobą lepiej się nie wydaje, jak przy tłomaczeniu tych powietrznych tworów.

Skończmy więc rzecz tę następującą uwagą: Wiadomości nasze o dziełach przyrodzenia mają swój punkt dojrzałości, na który roztropność oczekiwać nakazuje i którego nie podobna jest uprzedzić, bez wpadnięcia w pomyłki i błędy. Ale kiedy ów kres dojrza-

łości nadchodzi, wtedy wolno jest czynić domysły na stałych zasadach i podobieństwie do prawdy oparte, bo tym tylko sposobem do wielkich tajemnic, badaniom naszym niedostępnych, przedrzeć się możem«.

Po wysluchaniu opinii rzeczoznawców o pięknej rozprawie prof. Skrodzkiego, postanowił Wydział zalecić tę rozprawę do odczytania na najbliższem posiedzeniu publicznem majowem.

Odczytano następnie list posła powiatu orłowskiego, p. Sokołowskiego, przy którym przesłane było nasienie »trawy strączastej«, rosnącej na kępie jeziora Goplo, »pożywnej dla bydła«. Nasienie to oddano prof. Szubertowi, dla uczynienia nad niem prób, czyli zasiane, nie wyda jakiego owocu?

W sprawie poruczonej przez p. Lupin z Illerfeld w Bawaryi, by udzielić wydawnictwu Michauda w Paryżu, życiorysów członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydział, na wniosek Prezydującego, nie dał swego przyzwolenia.

»Skromność nie pozwala — głosi protokół — aby za życia podawać o sobie wiadomości, dla umieszczenia ich w dziele, wychodzącem na widok publiczny«... »Chętnie wszakże zgodzono się na zawiązanie korespondencyi z p. Lupin, »bo tym sposobem będzie można otrzymywać od niego nowe wiadomości do mineralogii i geognozyi«.

Z powodu przedstawionej przez Benedykta Rakowieckiego rozprawy *„o stanie cywilnym Słowian“*, odbyło się w kwietniu jeszcze jedno posiedzenie Wydziału nauk, na którem Wawrzyniec Surowiecki i Feliks Bentkowski złożyli następującą o pracy młodego uczonego opinię.

»Wśród uwag i postrzeżeń ogólnych dotknął autor niektórych szczegółów, nie wdając się jednak w ich bliższy rozbiór i roztrząsanie. Najdłużej jednak zabawił autor nad ułomkiem starożytnego śpiewu czeskiego, którego treść i wyimki częściowe podaje w przekładzie słownym. Sądzimy, iż całe to pismo czytane być może na posiedzeniu publicznem Towarzystwa. Zdaje się nam tylko, iż kilka wyrazów wypadłoby odmienić, jako to, gdzie mówi, że uczeni pisa-

rze wystawiali naród Słowiański za dziki, aż do czasu zawiązania się naszego Towarzystwa... Myśl ta, pochlebiająca wprawdzie Zgromadzeniu naszemu, jednakże, jako z historyą i z prawdą niezgodna, ominięta być powinna. Powiedziano nadto: »Gdy na gruzach dawnych państw i krajów, zniszczonych dzikiemi hordami Hunnów, Awarów i Skandynawów, nowe powstały narody, gdy przemijać zaczęły burze, srogości i okrucieństwa i t. d.«... Zdaje się tu, iż autor miał wędrówkę ludów przed oczyma, a wtenczas Hunnów, Awarów i Skandynawów kłaść obok siebie nie powinien, jako ludy w różnych wiekach na scenie świata zjawiające się.

»Wreszcie mówi autor o Poganizmie, nie wiemy, dlaczego używa tego wyrazu, zamiast prawdziwie polskiego — Pogaństwo?«



ROZDZIAŁ IV.

Posiedzenie publiczne majowe 1820 r. Mowa Staszica. Ofiary do zbiorów. Wyszkowski o Felińskim. Przymówienie się Benedykta Rakowieckiego. Odczyt o stanie cywilnym Słowian. Klementyna Tańska o posiedzeniu majowem. Posiedzenie Wydziału Nauk. Z powodu Kopernika. Anglik Justyn Brenan i dziennik Liberalista. Artykuł polemiczny. Projekty modelu do posągu Kopernika. Albert Thorwaldsen i jego rzeźby. Niemcewicz delegowany do traktowania z nim o wykonanie posągu. Zapowiedzi przyjazdu Thorwaldsena do Warszawy. Posiedzenie majowe Wydziału umiejętności. Reklamacya doktora Timorowicza. Doświadczenia prof. Kitajewskiego nad farbowaniem sukna, metodą Braconnota. Uwagi nad rozprawą Szuberta o sośnie pospolitej.

W dniu 3 maja 1820 odbyło się uroczyste posiedzenie publiczne Towarzystwa. Ma ono dla nas wyjątkowy urok, iż opisało je pióro Hoffmanowej, która, jako świadek jego naoczny, pozostawiła potomnym obrazek, skreślony pod świeżem wrażeniem[1]).

Zagaił posiedzenie Prezes Staszic, następującą przemową:

»Towarzystwo odebrało kilka rozpraw w przedmiotach umiejętności fizycznych. Między temi ważniejsze są dwie rozprawy Józefa Łuczyńskiego profesora fizyki w Liceum Krzemienieckiem. Jedna *o głosie,* druga *o składaniu się sił przyczepionych do jednego punktu wolnego.* Pierwsza i druga wypracowane gruntownie; rzeczy wyłożone jasno; obiedwie pisane stylem właściwym umiejętnościom dokładnym. W opisaniu niektórych przedmiotów więcej obszerności ułatwiłoby uczącym się ich objęcie. Paragraf 52-gi potrzebuje wytłómaczenia, dla czego autor gamę dziewięćtonową uważa za dokła-

dniejszą od dzisiejszej gamy dyatonicznej. W paragrafie 13 wyrażono, że odległość przedmiotu odbijającego głos powinna zajmować przynajmniej 32 stóp, aby usłyszeć echo; pożytecznem byłoby wyłożenie przyczyny tego. W paragrafie 23 tłómaczenie teoryi zbiegów i do zbiegów strony wibrującej nie dosyć jasno obejmuje to niewątpliwe zdarzenie, że napięta struna przyciśnięta lekko w $^1/_3$ $^1/_4$ $^1/_5$ części swojej długości, wydaje tenże sam głos nawet wtedy, gdy po dłuższej części smyczek prowadzony będzie, byle prowadzenie w samych rozbiegach przypadało. Tem trudniejsze zdaje się zastosowanie tłómaczeń autora do doświadczeń Chladniego. W tem miejscu rozprawy bardzo stosownie wypadałoby mówić o wibracyach prętów, blaszek podłużnych, o powstających tonach, z nadmienieniem o harmonice, melodykonie i tym podobnych przyjemnych narzędziach, które muzyka w czasach ostatnich zyskała.

W drugiej rozprawie, o składaniu się sił przyczepionych do jednego punktu wolnego, podaje autor swoje nowe tłómaczenie, zasadzone na niezaprzeczonej dokładności doświadczeń.

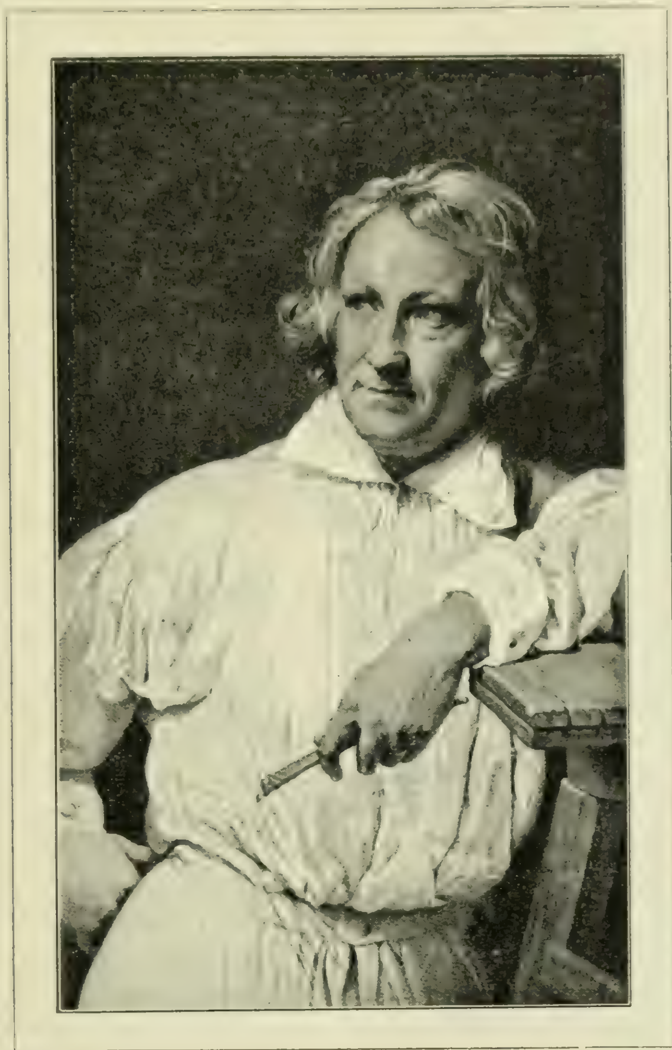
Wyznaczona z wydziału umiejętności deputacya zdała o tych rozprawach rapport z pochwałą. Towarzystwo zważywszy, że nauka fizyki wielkie czyni corocznie w uczonych narodach postępy, aby ją i w naszym kraju rozszerzyć, aby tę naukę krajowej młodzieży ułatwić, potrzeba nam więcej dzieł pisanych o umiejętnościach fizycznych w narodowym języku. Pisarz, a zacny naszego Towarzystwa członek, już dał przez swoje udzielane prace dowody wielkiej w w tej nauce biegłości, i rzadki, dar tłómaczenia się w umiejętnościach. Wzywa go więc Zgromadzenie Przyjaciół Nauk, aby w tym tak użytecznym zawodzie literaturę krajową zbogacał.

Rozprawa doktora Tomorowicza o życiu płodu, o jego początku, rozwijaniu się, wzroście i biegu krwi w czasie pobytu w żywocie matki, rozważaną była przez deputacyą z tegoż Wydziału. Rapport o niej znany twierdzi, że do czynienia wniosków o wątpliwości, aby w płodach krwi krążenie odbywać się mogło, co przecież dotąd jest powszechnem mniemaniem fizyologów, potrzeba daleko większych i dokładniejszych doświadczeń, jak są trzy przywiedzione przez autora spostrzeżenia.

Pismo pod tytułem: rozprawa o przyczynie obrotu ziemi, oraz innych planet około własnych osi, i około słońca, tudzież o innych z tejże przyczyny wypływających skutkach, zawiera w sobie liczne domniemywania, na żadnych astronomicznych uważaniach, i na żadnej matematycznej rachubie nie zasadzone. Same tylko domysły w pismach wskazujących zmianę w systemacie świata miejsca mieć nie powinny.

Kolega Jakób Hoffman napisał rozprawę o sposobie wydo-

bywania kul karabinowych w ranach utkwionych. W tej rozprawie podaje autor narzędzie swego wynalazku do podobnych kul wyciągania zastosowane, nazywa je drążek, czyli lewarek kulowy. Deputacya po rozważeniu rozprawy i wynalazku przekonała się, że drążek



Albert Thorwaldsen, Duńczyk,
artysta rzeźbiarz, twórca posągu Kopernika, członek Towarzystwa.

ten w wieluby przypadkach nie mógł być użytym. Przenosi więc dotąd używany kulociąg wynalazku barona P e r c y, który wynalazek uwieńczony był przez akademią chirurgii w Paryżu.

Odebrało Towarzystwo doniesienie o szczególniejszym meteorze zdarzonym w powiecie Łęczyckim. W roku zeszłym dnia 10 sierpnia

o godzinie w pół do trzeciej popołudniu powstała mała chmurka pomiędzy wsiami Jarochomskiem i Mazewem. Ta, spuściwszy się na grunta Mazewskie, groch na polu przez pożar ognisty zupełnie spaliła, owies z korzeniami powyrywała, na łąkach Mazewskich kamienie do dwóch cetnarów wielkości z ziemi wydarła i wyniosła. Taż, posunąwszy do wsi Głogowa, tam dwie murowane stodoły, na ośmiu ścianach stojących, wraz z stu kopami pszenicy i innego zboża na powietrze wyniosła, wozy drabiaste w górę porwała, po sadach różnego gatunku drzewa wyrywała z korzeniami. Przeszła dalej na pola wsi Głogów; tam znowu owies z korzeniem wyrywała, w Kopytowie cały dom wyniosła w górę. Z niej słychać było szum, huk i czuć siarkę. Z tych skutków pokazuje się, że ten meteor był trąbą powietrzną. Rozprawa o trąbach powietrznych, zdarzających się tak na morzach, jak na lądach, wypracowana przez kolegę Skrodzkiego, dzisiaj publiczności udzielona będzie.

Przesłana Towarzystwu ziemia błękitnego koloru, znajdująca się w okolicach Knyszyna, była w tymże Wydziale chemicznie rozbieraną. Jest to ruda żelazna głonna czyli błotnista, posiadająca własności fosforanu żelaza. Kiedy jest czysta, może być używaną do robienia farby błękitnej zdatnej do grubych malowideł. Glinka taka znajduje się w kraju naszym nierzadko w Województwie Augustowskiem, w okolicach Łomży, i w Województwie Lubelskiem.

Wydział nauk trudnił się szczególnie rozbieraniem rękopismów wypracowanych do ogólnej historyi narodu. Szanowny kolega Niemcewicz już ukończył tom trzeci opisu panowania Zygmunta III. Kolega Łukasz Gołębiowski przesłał historyę panowania Władysława Jagiełły. Na czele położył autor tablice wyszczególniające ród, rząd następstwo współczesnych monarchów i władców mających związek z tą częścią historyi naszego narodu. Przystąpił potem do opisania dziejów wojennych, które aż do śmierci Jagiełły doprowadził. Wystawia obraz zewnętrznego bezpieczeństwa, stanu wojska owczasowego, sposobu prowadzenia wojny; opisuje stosunki z zagranicznemi mocarstwy i skarb publiczny; daje wiadomość o monecie owczesnej, o kształcie rządu, o charakterze narodowym, o religii, o oświeceniu, o prawodawstwie, o bogactwie narodowem, o ludności, rolnictwie, handlu i kopalniach. Nakoniec opisuje życie domowe i charakter Jagiełły.

Źródła, z których czerpał, z największą dokładnością są wskazane, szczególniej rękopisma, z których wiele takich udzielił publiczności, jakie dotąd jeszcze znane niebyły. Tenże zacny nasz członek przesłał panowanie Władysława Trzeciego. Opis ten nie był zupełnie ukończony. Na żądanie autora, dla dopełnienia go, jeszcze zwróconym mu został.

Szanowny kolega Czaykowski, archidyakon Łowicki, pracował nad dalszem śledzeniem pierwszej epoki narodu Słowian, czyli pierwszego wkroczenia Skitów do Europy. Trudno i prawie niepodobna w tak odległych ciemnych wiekach zupełnie wyśledzić prawdę. Przecież praca naszego autora w tem rękopiśmie, wygotowanem do historyi polskiego narodu, okazuje wielką znajomość starożytnych dziejów, i oswojenie się z klasycznymi pisarzami.

Prałat Kłodnicki, scholastyk lubelski, przesłał do tegoż Wydziału swoje naukowe prace: przełożone na język polski, satyry Juwenalisa, przetłómaczone niektóre części poezyi *Kolfurniusza i Boecyusza.* Deputacya porobiła nad tą pracą uwagi, które uczonemu autorowi udzielone zostały.

W tymże Wydziale kolega Sekretarz Edward Czarnecki wypracował rozbiór rozmaitych pism i dzieł Jana Daniela Janowskiego. Ta rozprawa na dzisiejszem posiedzeniu czytana będzie. W ostatniem półroczu ponieśliśmy wielkie i dotkliwe straty: przedwczesna śmierć wydarła z grona naszego kilku nieodżałowanej pamięci mężów. Alojzy Feliński z swoich dzieł naukowych znany powszechnie w kraju. Jego trajedia *Barbara* przejdzie do potomności, jako wzór w literaturze polskiej. Niektóre z pism po nim pozostałych w ręku zacnego naszego kolegi Wyszkowskiego dziś publiczności udzielone zostaną.

Tadeusz Matuszewic: jego prace naukowe, jego zasługi w kraju, jego cnoty obywatelskie będą uwieńczone pochwałą przez najznakomitszego z tegoczesnych w narodzie polskim mowcę.

Karol Sierakowski, Jenerał dywizyi: był on rozkrzewicielem nauk artylleryi w owej, tak miłej pamięci Polaków, szkole kadetów, co wydała tych dzielnych, którym zdaje się, iż opatrzność przy zgonie Polski chciała powierzyć sławę narodu. Sierakowski przy odrodzeniu się Polskiego Królestwa był znowu w wojsku polskiem naczelnym jenerałem artylleryi.

Jan Krystyan Hoffman, znany z wielu dzieł wydanych w Niemczech. Takiemi są: Pismo o Telegrafii; zbiór rzeczy użytecznych dla wiadomości włościan i mieszczan. Był redaktorem pisma peryodycznego pod tytułem: Pamiętnik ekonomiczny dla gospodarstwa miejskiego i wiejskiego; należał jako współpracownik do dziennika dla użytku fabryk, rękodzieł i handlu. Póżniej, wydał dzieło doręczne o chemii; pisał roczniki rzemiosł. Zbiór użytecznych doświadczeń dla fabrykantów i rzemieślników. Przez niego wydana nauka o warzeniu mydła; sztuka oszczędzania drzewa. Jako członek Towarzystwa Ekonomicznego saskiego wypracował do dziennika kilka użytecznych rozpraw. W roku 1802 wezwany do naszego kraju był Rektorem w Gimnazyum Zamojskiem. Następnie został mianowany

przez Izbę Edukacyjną zastępcą profesora fizyki w głównej szkole krakowskiej. Tam napisał rozprawę o użytkach, na kraj spływających z nauki technologii, i nakoniec w roku 1812 objął katedrę profesora technologii w szkole prawa i administracyi w Warszawie.

Prałat warszawski Kuszel; prałat wileński Bohusz: ostatni ma szczególniejsze w naszem zgromadzeniu zasługi. Nietylko był członkiem czynnym i użytecznym przez swoje naukowe prace, ale równie przez swoje dla Towarzystwa szczodre dary.

Szanowne cienie! przyjmijcie nasze nad waszą utratą, czułe żale, a waszych prac i cnót uwielbienia.

Stosownie do przepisów ustawy Towarzystwa na wyborowem posiedzeniu dnia 6 lutego bieżącego roku z klasy przybranych, przeniesieni zostali do klasy członków czynnych Franciszek Dybek, dziekan i profesor Wydziału lekarskiego w uniwersytecie warszawskim, Karol Skrodzki profesor fizyki w uniwersytecie, Michał Wyszkowski referendarz w Radzie Stanu, Adam Ignacy Zabelewicz profesor uniwersytetu, Józef Kosakowki wizytator jeneralny szkół, Wincenty Krasiński jenerał dywizyi.

Na temże posiedzeniu zostali nowo wybrani do klasy korespondentów; Aleksander Scherer akademii petersburskiej członek, profesor chemii. Jest on wydawcą pisma peryodycznego pod tytułem: Północne Anale chemiczne.

Thaer sławny agronom wielu Towarzystw uczonych członek, młodzieży polskiej uczącej się za granicą przychylny i użyteczny.

Chrystyan Andrzej Zypser uczony mineralog, członek wielu Towarzystw nauk i umiejętności, autor szacownego dzieła o kopalniach węgierskich. Przesłał darem dla szkoły górniczej w Kielcach i dla gabinetu historyi naturalnej przy szkole Głównej warszawskiej, zbiory rozmaitych minerałów z węgierskich kopalni.

Józef Łuczyński profesor fizyki w gimnazyum Krzemienieckiem i autor kilku rozpraw naszemu Towarzystwu przesłanych.

Ignacy Benedykt Rakowiecki wypracował rozprawę o potrzebie w naszym kraju dzieła elementarnego o rolnictwie i ekonomice. Pisał dla matek troskliwych o dobre wychowanie synów, uwagi, jakiej edukacyi, jakich nauk i wiadomości w pożyciu i w obywatelstwie nieodzowna jest potrzeba. Wydał prospekt pod tytułem: Zasady urządzenia i doprowadzenia do dobrego stanu dóbr ziemskich. Wypracował ważne dzieło pod tytułem: *Prawda ruska*, czyli prawa wielkiego Xięcia Jarosława Władymirowicza. Dzieła tego 34 arkuszy dotąd wyszło i akademia cesarska w Petersburgu, w celu okazania szacunku swojego dla tej pracy, medal złoty trzeciej klasy autorowi przysłała.

Zacni Koledzy! Wzywam was do zajęcia miejsc wam przezna-

czonych w gronie naszem. Dzielcie z nami prace, których jedynym celem zachowanie i doskonalenie ojczystej mowy; rozszerzanie w narodzie umiejętności i nauk.

Ofiary w zeszłem półroczu złożone do Biblioteki Królewskiego Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Od Członków Towarzystwa.

Sekretarz Senatu Julian Ursyn Niemcewicz ofiarował tom trzeci dzieła swego pod tytułem: Dzieje panowania Zygmunta III.

Były rektor uniwersytetu wileńskiego Śniadecki dzieło własne drugiego wydania: Trygonometrya kulista analitycznie wyłożona.

Doktór medycyny Hiacynt Dziarkowski, dzieła swego część drugą, pod tytułem: Poradnik domowy.

Rektor uniwersytetu krakowskiego Walenty Litwiński tom IV i V Roczników Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Profesor uniwersytetu warszawskiego i Bibliotekarz Joachim Lelewel: kilka dzieł historycznych swojej pracy.

Naddzierżawca Łomny, Antoni Trębicki: Historyą powszechną Jana Müllera, w rękopiśmie, którą z niemieckiego na polski język przełożył.

Ofiary w książkach i rękopismach od różnych osób.

Były kanclerz wielki koronny Hiacynt Hr. Małachowski: własne pisma i mowy drukowane w Wrocławiu 1819 roku.

Były jenerał wojska polskiego Stanisław Szymanowski: cztery dzieła rozmaite i kilka rękopismów.

Prezes Sądu Kryminalnego w Krakowie Piekarski: książkę pod tytułem: Bractwa Miłosierdzia w Krakowie u Świętej Barbary zaczętego roku 1384. Ordynacye przedrukowane 1819 roku.

Konsul jeneralny w Warszawie Cesarza austryackiego du Chet: rozmaite rękopisma ściągające się szczególniej do dziejów panowania króla polskiego Stanisława Augusta.

Pułkownikowa Jerzmanowska: Histoire de l'empire Ottoman par. Mr. de Salaberry.

Kanonik i officyał kielecki X. Juszyński, własne dzieło pod tytułem: Dykcyonarz poetów polskich, w dwóch tomach wydany w Krakowie 1820.

Radca Delegacyi Administracyjnej Józef Miklaszewski: Woluminów trzynaście dzieł, wskazujących obowiązki urzędników administracyjnych.

Mecenas Felix Paweł Srzedziński dziełko, które z francuskiego

przełożył: Urządzenie porządku i policyi w sądach appelacyjnych i trybunałach.

Assessor Trybunału Województwa Lubelskiego Jan Kłodziński, rozprawę własną pod tytułem: O potrzebie prawa cywilnego.

Syn zmarłego Jenerała Naczelnego Artyleryi Karola Sierakowskiego członka Towarzystwa, rozmaite papiery po nim pozostałe.

Konstanty Majeranowski z Krakowa, pisemko własnego układu: Pomniki Aleksandra.

Professor w Konwikcie Warszawskim Pijarskim X. Jakób Walicki: Boetius de consolatione Philosophiae. Norimbergae 1495.

Malarz Daniel Kondratowicz, rozprawę własną: O Sztuce Malarstwa.

Professor gimnazyum krzemienieckiego Józef Uldyński, dzieło własne pod tytułem: Geografia starożytna stosowana do dzisiejszej.

Bezimienny autor dziełko własne: O przyczynach upadku naszego kredytu w Warszawie 1820.

Obywatel warszawski Eugeniusz de Bronn ofiarował kilkadziesiąt książek w różnych materyach i językach.

Uczeń Uniwersytetu Król. Warsz. Jan Kozłowski: Pauli Iovii Historiarum sui temporis libri 18. Venetiis 1553.

Ofiary do Muzeum i Gabinetu rzeczy przyrodzonych.

Prezes Działu Umiejętności Alexander hr. Chodkiewicz: Znaczną ilość węgla ziemnego, który znaleziony między warstwami kredy, nad Niemnem w Poniemuniu blizko Grodna.

Sekretarz Senatu Niemcewicz: Dwa kawałki skóry wieloryba Röcken zwanego.

Jenerał dywizyi Wincenty hr. Krasiński: petryfikacyę drzewa odciętego, w którem widzieć się daje wyraźnie kora, drzewo, sęk i gałęź, znalezioną w Zegrzu nad Narwią.

Rektor Uniwersytetu X. Szweykowski: Medal srebrny bity z powodu założenia tutejszego Uniwersytetu.

Jenerał Stanisław Szymanowski ofiarował:

a) Medal srebrny, wystawujący Chrzest Jezusa Chrystusa.

b) Pancerz z przyłbicą staropolską.

Dyrektor Jeneralny dróg i mostów Franciszek Xawery Christiani: Blachę mosiężną okrągłą, która jest częścią dawnego astrolabium Arabskiego, znalezioną pod Błoniem, w obwodzie Warszawskim, przy kopaniu ziemi do drogi.

Po tem zagajeniu nastąpiło czytanie rozpraw stosownie do programatu ogłoszonego w gazetach, a z kolei członek Wyszkowski, przed czytaniem wyjątków z poezyi Felińskiego, przemówił w te słowa:

»Słyszała szanowna Publiczność w zagajeniu dzisiejszego posiedzenia, już dawniej w pismach peryodycznych ogłoszoną wiadomość, o smutnym zgonie Alojzego Felińskiego, członka-korespondenta Towarzystwa naszego. Los nielitościwy, i jak gdyby naukom ojczystym nienawistny, zgładzając w ostatnich czasach, tylu światłych i zasłużonych mężów, wydarł z łona naszego, w samej dobie wytrawionego wieku, autora *Barbary*. Strata jego dolegliwą jest dla Towarzystwa, okropną dla przyjaciół, nieodżałowaną dla literatury krajowej, której był prawdziwą ozdobą. Ledwie począł ogłaszać drukiem szacowne prace swoje, gdy śmierć zawczesna, piękne jego zamiary przerwała. Gorliwi wielbiciele Felińskiego, skojarzeni chwalebnym związkiem w tym celu, aby unieśmiertelnić imię jego, przedsiębiorą wydać najrychlej na widok publiczny pozostałe rękopisma, które miały drugi tom pism jego zapełniać, a następnie, ozdobnem wydaniem dzieł wszystkich, przy dokładnym opisie życia i czynów autora, księgozbiór polski zbogacić. Dzięki więc tym zacnym ziomkom, możemy cieszyć się niewątpliwą nadzieją posiadania tej drogiej po Felińskim pamiątki, która jest niezaprzeczonem dziedzictwem całego rodu przyjaciół nauk ojczystych. W oczekiwaniu tak pożądanej chwili, udziela dziś Towarzystwo nasze niektórych drobnych ułomków jego ulotnej poezyi, i mnie do czytania ich przeznacza, jako tego, który będąc towarzyszem młodości, i stałym przyjacielem zgasłego Felińskiego, dochowałem szczęśliwie, nieznane prawie publiczności najdawniejsze jego prace. Są to zaiste piękne pierwiastki, w hołdzie cieniom kolegi poświęcone, które już wtedy, bo w 1791 roku, nosiły cechę poprawności, gustu i wyższego w rymotwórstwie talentu, jaki się w nim później z takim blaskiem rozwinął.

»Nie tu jest czas i miejsce, w ograniczonym ustawami Towarzystwa zakresie, rozwodzić się z zaletami i tyle w naukach i obywatelstwie zasłużoną pochwałą utraconego Felińskiego, aniby nawet głęboki cios sercu zadany, dozwolił mi rozrzewnionemu godnie jej wysłowić. Sława jego brzmieć będzie w ustach wszystkich znawców poezyi narodowej, będzie powtarzaną, przez wdzięczną młodzież Krzemieńca, której był ukochanym, niestety tak krótko! nauczycielem i rządcą. A nadto sam on sobie w zostawionych pismach, wieczny pomnik wystawił. Ja zaś, przystępując już do czytania, upraszam was szanowni słuchacze! obyście uwadze waszej, w tej nawet chwili, nie dali uronić żadnej piękności wiersza Felińskiego, jeśli głos mój przytłumiony, zatem po stracie trzydziestoletniego przyjaciela, nie będzie zdolnym wydać zadziwiającego uroku, który pióru tego pisarza towarzyszył.

»Wyjątki wybrane do przeczytania na dzisiejszem posiedzeniu, są te:

»Przemowa znanej z dziejów rzymskich Kornelii, matki Grachów, po zabiciu Kaja Gracha, ostatniego jej syna.

»Przekładanie z tragedyi Woltera: *Tryumwirat*, z aktu pierwszego, sceny pierwszej, kiedy Fulwia wystawia przed Albiną mocny i przerażający obraz Tryumwirów. To miejsce miane jest za najpiękniejsze w tej sztuce.

»Wiersz do Stanisława Trembeckiego w innym wcale rodzaju. Jest to naśladowanie drugiej satyry Boalego o trudności rymowania. Znany uczonemu światu wyborny pisarz tej satyry, narzekając w niej na mozoł poety w szukaniu rymów, umiał dać wzór doskonały najgładszego i najtreściwszego rymowania; a trafny tłómacz objął szczęśliwie, i przyswoił językowi naszemu dowcipną myśl autora. Wiersz ten był już wprawdzie przed lat kilkunastu w *Pamiętniku Wileńskim* umieszczony, lecz przyjemnie będzie odświeżyć pamięć jego, ile że i dla wielu tegoczesnych osób, może być mniej znajomy, i wyciągnięty jest z poprawniejszego i wierniejszego, samego tłómacza rękopismów«.

Po Staszicu wstąpił na mównicę nowo mianowany członek Towarzystwa Benedykt Ignacy Rakowiecki, wydawca *Prawdy ruskiej*, poprzedzonej rysem historycznym »zwyczajów, obyczajów, religii, praw i języka dawnych słowiańskich i słowiańsko-ruskich narodów«. Ten właśnie wstęp stanowił przedmiot odczytu.

Zagaił go mowca krótkiem »przymówieniem się do zgromadzonego grona« w słowach:

»Im mocniej przejęty jestem żywem uczuciem niespodziewanego mnie wezwania do grona Waszego światli mężowie; tem trudniej mi jest wyrazić hołd winnej wdzięczności za otrzymany od was nader wielki i nieoceniony zaszczyt. Żywe moje uczucia, łączę z uczuciami tu nieprzytomnych, których razem ze mną do grona Waszego przyjąć raczyliście. Widzę siebie nierównie od nich być szczęśliwszym, że chociaż w nader słabych wyrazach, własnemi usty wynurzam te uczucia, któremi przejęty jest umysł i dusza moja. Tłumu tych uczuć wyrazić niezdołam! Upewnić was tylko o nich usiłuję; upewnić oraz, iż chlubny obowiązek uczestnictwa prac waszych nigdy w tym nowym zawodzie nie przestanie podwajać mych chęci. Oby tylko siły i zdolność onym, a razem i powziętej waszej o mnie nadziei odpowiedzieć mogły!

»Raczyliście zezwolić światli mężowie, abym w dniu dzisiejszym, tak dla mnie szczęśliwym, przemówił nieco w przedmiocie nader ważnym, bo mającym szczególniejszy cel waszej pracy, bo interesują-

cym sławę starożytnego Słowian Narodu. Nie ośmieliłbym się mówić w przedmiocie tak ważnym, a przez was, uczeni mężowie, już dostatecznie zgłębionym, gdybym nie był pewnym, iż początki mej pracy w zawodzie waszym z pobłażaniem przyjąć raczycie; gdybym nie był pewnym, iż przemawianie w tym miłym dla każdego rodaka przedmiocie, chociażby mniej wymowne i mniej uczone, pobudza jednak jego ciekawość i sprawuje mu to niewysłowione uczucie, które ze wspomnienia swoich czcigodnych przodków, w umyśle i w duszy jego żywo jest wzbudzanem«.

Zakończył Rakowiecki odczyt swój, *o stanie cywilnym dawnych Słowian*, zwrotem na cześć języka tego plemienia, który, według wyrażenia mówcy: »mocny, obfity i wspaniały, do wyrażenia wszelkich czynności i pojęć ludzkich najzdolniejszy, lubo przeciągiem czasu, tudzież różnemi, wprost, lub ubocznie, działającemi nań okolicznościami, podzielony został na wiadome teraz dyalekty, te atoli zachowały pierwotną swą oryginalność i w ogólności są dopełnieniem jeden — drugiego«. Zadaniem teraźniejszości, zdaniem mówcy, winno być nieustanne kształcenie drogiej, po przodkach odziedziczonej, spuścizny, doskonalenie obyczajów, praw, charakteru i języka narodowego. »A tak, ani czas, ani nadzwyczajne przygody, ani srogie wrogów Słowiańszczyzny usiłowania, nie zdołają zniszczyć plemienia Słowiańskiego, które, przetrwawszy już wieki srogości i barbarzyństwa, oraz najsmutniejsze losu koleje, doczekało się w ciągu swego bytu, pod wielkiem i łaskawem berłem Alexandra I, jednej z najszczęśliwszych epoki«.

Z kolei nastąpiły odczyty: X. Edwarda Czarneckiego: *O życiu i pismach Jana Daniela Janockiego.* Prof. Karola Skrodzkiego: *O trąbie powietrznej;* Stanisława Potockiego: *O pochwale Senatora Tadeusza Matuszewicza*; Michała Wyszkowskiego: *wyjątki z poezyi pośmiertnych Alojzego Felińskiego;* Michała Szuberta: *O sośnie pospolitej.*

Oto wiązanka wrażeń odniesionych przez Klementynę Tańską z posiedzenia publicznego majowego.

Wspominając o Staszicu, pisze, jako bohaterka powieści, do swej przyjaciółki:

»O dobroczynności jego, nauce i dziwactwach, pewno nieraz słyszeć ci się zdarzyło. Powierzchowność jego znacząca, choć zaniedbana, odpowiada wyobrażeniu, jakiem miała o nim, a wejrzenie ponure, obok miłego uśmiechu, znamionuje odludka i przyjaciela ludzkości«.

O Niemcewiczu:

»Pierwej jednak od niego szukałam chciwie i dostrzegłam patryarchę naszych poetów, którego od samej kolebki nauczyłam się znać i kochać. Jakaż to piękna starość! Co za rzewność w samym głosie! Niechże nam długo jeszcze żyje! I mam tę lubą nadzieję, bo choć on często powtarza i wczoraj jeszcze mówił, że »już jedną nogą jest w grobie« po czerstwej jego twarzy widać, że stu lat doczeka. Zawsze pracowity, ledwie nie pierwszy uczynił zadosyć dawnemu zadaniu Towarzystwa i ukończył część historyi polskiej, która na niego przypadła«.

Po wyliczeniu odczytów, pisze dalej:

»Było co słuchać i na co patrzeć. Bo to kochanku nie żarty, kilkudziesiąt mężczyzn różnego wieku, niema zaś między nimi żadnego — przynajmniej tak wierzyć trzeba, któryby tam nie siedział dla jakiejś zasługi, bądź w naukach, bądź w sztukach i nietylko masz historyków, literatów, astronomów i t. p., lecz i lekarzy, artystów, autorów użytecznych wynalazków, zgoła wszystkich, co się w rzeczypospolitej umiejętności ludzkich czemsiś odznaczyli, a wśród tego całego grona, w którem są i hrabiowie i książęta i generałowie i księża, siedział, zgadnij kto? — nie zgadniesz — żyd z wielką brodą, w krymce — Abraham Stern, co machinę do rachowania wynalazł«...

W końcu nadmienia:

»Należałoby Ci się, moja Anielo, o wielu jeszcze rzeczach i osobach wspomnieć, o różnych starożytnych pamiątkach w rozmaitych częściach Polski wykopanych, które tam były wystawione, o młodym jeszcze Joachimie Lelewelu, który już wybladł i zestarzał się nad księgami, ale którego erudycyi Niemcy sami się dziwują, a rodacy obiecują sobie i jemu, że połączy zasługi Czackiego i Naruszewicza; o poczciwym księdzu Falkowskim, co żyje tylko nadzieją, iż założyć potrafi w Warszawie instytut dla głuchoniemych, gdyż serce jego miłosierdzia pełne, przejęło się szczególną litością dla tego rodzaju nieszczęśliwych«.

Posiedzenie zwykłe majowe Wydziału nauk wypełniła ciekawa sprawa rodowodu Kopernika, poruszona we Francyi i Anglii, z powodu fałszerstwa, jakiego się usiłował dopuścić pewien pruski medalier, wmówieniem w wy-

dawcę *Zbioru medali znakomitych uczonych europejskich*, p. Duranda, iż Kopernik z pochodzenia swego był Niemcem i, jako taki, na medalu był wyobrażony i podpisany. W roku 1819 bawili w Paryżu dwaj młodzi polacy uczeni: Krzyżanowski Adryan i Karczewski, którzy, dowiedziawszy się o takiem fałszerstwie, zwrócili się byli do pana Duranda, z naglącem przedstawieniem, by oddał prawdzie sprawiedliwość należną i, pruski medal Kopernikowy ze zbioru wycofawszy, zastąpił medalem polskim, do czego potrzebnego funduszu sami byli gotowi dostarczyć. Jakoż, p. Durand uczynił owej prośbie zadosyć i polecił wybić medal na cześć Kopernika inny, z napisem właściwym, którego odbicie, z bronzu, Krzyżanowski nadesłał właśnie w maju 1820 r. Towarzystwu przyjaciół nauk, z opisem całego wypadku, podanym w języku angielskim do pisma, w Dublinie podówczas wychodzącego, *Liberalista*, a skreślonym przez tłómacza rozprawy Śniadeckiego *o Koperniku*, p. Justyna Brenan, anglika, miłośnika rzeczy polskich, późniejszego członka Towarzystwa.

Z opisu Brenana okazuje się, że z powodu tego właśnie medalu, pomiędzy Krzyżanowskim, a Karczewskim, wyniknął spór, gdyż każdy z owych uczonych sobie tylko pragnął przypisać zasługę przywrócenia w oczach cudzoziemców właściwej narodowości Kopernikowi.

List Brenana brzmiał w przekładzie jak następuje:

Kopernik.

(Zbicie nieugruntowanej pretensyi).

Do właścicieli dziennika Liberalista.

Mości Panie! Pewien człowiek prywatny w Paryżu, nazwiskiem Krzyżanowski, domagał się odemnie, abym uprosił o kącik w dzienniku Pańskim, dla wiadomości następującej, zwłaszcza, że jak sam powiada: »jest to również gorącem życzeniem Narodu Polskiego«.

»Dowody, jakie otrzymałem w tej sprawie, są tak obszerne, iż nie mogę dla nich spodziewać się miejsca w pierwszej gazecie dublińskiej, miejsca tak wysoko cenionego. I dla tego muszę w krótkości tu opowiedzieć treść sprawy:

W roku 1818 niektórzy Prusacy, nie poprzestając, jak się zdaje, na zaborze kawałka Polski, postarali się podstępnie ogołocić jej mieszkańców i z jedynej ich pociechy, z pamiątki po sławnych ich mę-

żach, wydając w Paryżu medal Kopernika, z fałszywem objaśnieniem, że ów wielki astronom polski jest Prusakiem. Medal ów rozmyślnie w obieg puszczonym został i złożonym w Instytucie francuskim, oraz w innych publicznych instytutach tego miasta.

»Niedawno wszakże, dwaj młodzi ludzie: Krzyżanowski i Karczewski, Polacy, bawiący w Paryżu na naukach, dowiedziawszy się o takim postępku, oburzeni zostali nim, do tego stopnia, iż postanowili własnym kosztem, choć sami szczupłe mieli fundusze, przeciwdziałać kłamstwu i wydać na widok publiczny, nietylko medal inny, lecz i przekład z polskiego języka życiorysu Kopernika, w którym przytoczone są dowody niewątpliwe, iż tenże urodził się w Toruniu. (Jest to miasto polskie, położone nad Wisłą, powszechnie u nas nazywane Thorn, słynne z buletynów Bonapartego. Jest ono obecnie pod panowaniem pruskiem, lecz dla tego nie może być zwane miastem pruskiem, zarówno np. jak Dublin i Edynburg nie są miastami angielskiemi.

»Skutkiem usiłowań owych Polaków, fałszerstwo pruskie wyjaśnionem zostało, wyrzucono je zewsząd i zastąpiono przez medale polskie, przyczem dwaj ci młodzieńcy otrzymali listy z podziękowaniem od prezesa Instytutu i od dyrektorów Zakładów sztuk pięknych w Paryżu, za wykrycie oszustwa, jako za sprawę wielkiej wagi, gdyż medale publiczne muszą przechodzić do przyszłych stuleci, jako pamiątki wiarogodne.

»Nie podobna mi pominąć przytoczenia wiersza jednego z listu, adresowanego z tego powodu do p. Durand, *editeur de cent medailles d'hommes celébres*, pod którego dyrekcyą fałszerstwo pruskie było wykonane, gdyż ustęp ten silnie maluje narodowe uczucie Polaków: *„La Gréce et Rome ne sont plus. Elles éxistent par Homére et par Virgile. Permettez, que la Pologne éxiste — par son Kopernik“.*

»Tym sposobem, zostawszy bezwiednie narzędziem wstrętnego pogwałcenia prawdy historycznej, p. Durand naprawił rzecz, ile to było w jego mocy, rozkazawszy prawdziwy medal wykończyć dokładnie i wyjaśniwszy przed publicznością usiłowanie fałszerstwa pruskiego. Medal ów przedstawia popiersie wielkiego Twórcy astronomii racyonalnej, z napisem następującym:

Nicolaus Copernicus

po drugiej stronie: Natus

Anno MCCCCLXXIII

Torunii in Polonia

Casimiro IV

Jagiellonide regnante.

Obiit

Anno MDXLIII.

Series numismatica
Universalis Virorum Illustrium
MDCCCXX.

»Napotykają się różne pomniki Kopernika w różnych częściach Polski. Teraz zaś, świeżo, co jest godnem uwagi, wznoszą dla niego wspaniały pomnik w Warszawie, który ma kosztować 100 tysięcy złotych.

»Wiem, że nie należy do spraw publicznych wchodzić w zatargi prywatne i dla tego tylko nawiasowo wspominam o obszernej deklaracyi p. Krzyżanowskiego, z której widać, iż czuje się urażonym, iż kolega jego p. Karczewski sobie tylko przywłaszcza zasługę ogłoszenia życiorysu Kopernika i wydania jego medalu; pomimo że tenże Krzyżanowski, nietylko że poniósł połowę kosztów, lecz istotnie był czynnym, mając lepszą znajomość języka francuskiego, przy wykonaniu tego przedsięwzięcia.

»Umieszczając, Panie Redaktorze, w swym dzienniku niniejszy artykuł, będziesz miał nadto przyjemność, że cię dziękczynieniem obsypie *la malheureuse Pologne,* a lubo to nie nastąpi w pruskiej dzielnicy, i tam, gdzie publiczne wynurzenia wdzięczności nie są dopuszczalnem, niemniej wszakże, nie mogą być wzbronione ciche dziękczynienia wdzięcznego Narodu«.

Jednocześnie z usiłowaniami patryotów, skierowanemi za granicą w obronie narodowości Kopernika w obliczu Europy, i w kraju, a raczej w ognisku jego umysłowego życia, w Warszawie, dojrzewał dawno już osnuty plan wyboru najodpowiedniejszego miejsca dla pomnika wielkiego astronoma. Duszą owego projektu był, jak zawsze, Staszic. Powziąwszy zamiar obdarowania Towarzystwa wspaniałym gmachem, na najwidoczniejszem miejscu w Warszawie i poczyniwszy ku temu kroki, by od Rządu krajowego, którego był członkiem, pozyskać grunt pod budowę owego gmachu po zburzonym kościele OO. Dominikanów na Krakowskiem Przedmieściu, w pobliżu kościoła świętego Krzyża (OO. Misyonarzy) istniejący, powziął Staszic jednocześnie zamiar umieszczenia owego pomnika na temże samem miejscu, przed gmachem Towarzystwa, jako symbol wiedzy polskiej z ubiegłych wieków, upostaciowany w osobie jednego z najznakomitszych uczonych, jakiego ludzkość kiedykolwiek wydała i jakim się chlubić miała prawo.

Chodziło tylko o wykonanie owego pomnika, w spo-

sób zamierzonemu wielkiemu celowi najodpowiedniejszy. Ze sztuk plastycznych, jedynie rzeźba niemiała w gronie artystów polskich ówczesnych przedstawiciela. Malarstwo polskie mogło się chlubić nazwiskami Bacciarellich, Brodowskich, Blanków, którzy, z wyjątkiem Baciarellego, niedawno zmarłego, kierowali w wydziale sztuk pięknych Uniwersytetu warszawskiego rozwojem malarstwa rodzimego. Rzeźbiarzy wybitniejszych wszakże nie było. Należało zatem zwrócić się do artystów zagranicznych i wybrać z pomiędzy nich najznakomitszego, któryby posągowi Kopernika nadał formę nie codzienną, niepospolitą, po wszystkie czasy trwałą i sympatyczną.

I w tej mierze badawczy umysł Staszica powziął inicyatywę szczęśliwą, do czego traf wyjątkowy podał mu pierwszą pobudkę.

W owym właśnie czasie, Rząd krajowy, mając przyzwolenie cesarza Aleksandra I, powziął zamiar wystawienia posągu bohaterowi narodowemu, ks. Józefowi Poniatowskiemu, na placu Saskim, w pośrodku, w miejscu, na planie Warszawy Coriota oznaczonem.

Do wykonania owego posągu powołano sławnego rzeźbiarza duńskiego, Alberta Thorwaldsena, (ur. w r. 1770) w Rzymie bawiącego, któremu głośne dzieła, takie, jak np. *Jazon*, *Porwanie Brizeidy*, *Tryumf Alexandra*, *Jutrzenka i noc*, *Venus*, *Lew raniony (w Lucernie)*, *Nadzieja*, *Merkury*, *Trzy Gracye*, zapewniły w Europie rozległy rozgłos.

Kiedy w roku 1812, po ogłoszeniu w Warszawie konfederacyi generalnej, sejm zamierzył upamiętnić słowa Napoleona, w których jakoby widział zapowiedź jego chęci do przywrócenia kraju w granicach przedrozbiorowych, zwrócono się do Thorwaldsena z prośbą, o wykonanie karyatyd, któreby podtrzymywały tablicę marmurową, z wykutemi słowami Napoleona. Zanim jednak artysta dzieło to wykończył, nastąpiła katastrofa pod Waterloo i karyatydy pozostały bez nabywców. Zakupił je następnie rząd duński, dla umieszenia po bokach tronu w Christiansborgu.

(E. Plon: *Thorvaldsen, sa vie et son oeuvre*, Paryż, 1874 roku str. 75).

Od dawna wyczekiwano przybycia Thorwaldsena do Warszawy, gdzie, na miejscu, miał ocenić warunki odpowiednie do wykonania posągu ks. Józefa, który, według pierwiastkowego planu artysty, miał przedstawiać Wodza rzucającego się na rumaku w nurty Elstery. Wyobrażać ją miał wodotrysk u stóp kolumny[5A]).

Staszicowi wybór Thorwaldsena wydał się najwłaściwszym dla wykonania posągu Kopernika i oto w aktach Towarzystwa znajdujemy pierwszy ślad dojrzewania owego projektu, w połączeniu z pierwszymi planami do zbudowania nowego gmachu Towarzystwa przyjaciół nauk.

Działo się to dnia 10 maja, 1820 r. w owym właśnie czasie, gdy Staszic, niedawno mianowany dyrektorem wydziału kunsztów i przemysłu w komisyi spraw wewnętrznych, przygotowywał się do objazdu kopalń Kieleckich.

»Sekretarz —czytamy w protokole z dnia 10 maja 1820 r. — wymówił Prezesa Towarzystwa z nieobecności, dla wielu razem zebranych urzędowych zatrudnień. Imieniem jego wniósł prośbę do prezesa Działu, by w czasie niebytności prezesa Towarzystwa, który jutro na dni kilka wyjeżdża do kopalni kieleckich, na przypadek przybycia do Warszawy w tym miesiącu sławnego rzeźbiarza Torwaldsona (tak), rodem Duńczyka, raczył pomówić z nim, względem pomnika, który Towarzystwo nasze postawić zamierza, iż jakim sposobem najdogodniejszym mógłby być pomnik takowy uskuteczniony, aby był godną Kopernika pamiątką. Myślą Towarzystwa jest, aby posąg Kopernika był ulany z bronzu, postawiony przed domem Towarzystwa, na wysokiej podstawie, na mającym się budować na placu Podominikańskim, w blizkości kościoła św. Krzyża. Idzie o to, czy p. Tornwaldson podejmie się kierunku tą robotą i wiele całe dzieło kosztować będzie?

»Okazał przytem sekretarz projekt planu w rysunku do budowy domu nowego dla Towarzystwa, nad którym ma się zastanowić kolega Kubicki, czy będzie dogodny?«

Z niewiadomych powodów, przybycie Thorwaldsena do Warszawy uległo tym razem zwłoce. Przyjazd nastąpił dopiero 19 września 1819 roku[6]) lecz w trakcie tego, rączo gromadziły się ze składek publicznych fundusze na

budowę pomnika, uzupełnione, jak to zobaczymy następnie — znakomitą ofiarą przez Staszica, tak na ów pomnik, jako i na gmach Towarzystwa, złożoną.

Na następnych posiedzeniach majowych Wydziału umiejętności zajmowano się reklamacyą dra Tomorowicza z Sieradza, autora rozprawy: *życie płodu*, z powodu sprawozdania o tej rozprawie w *Gazecie Warszawskiej* podanego. Referent mianowicie zamieścił w artykule swoim, że zdaniem dra Tomorowicza »krążenie krwi w płodach odbywać się nie może« czego w rozprawie swej nie powiedział. Wydział, uznawszy słuszność reklamacyi, oświadczył, że opinia deputacyi o samej rozprawie powinna mu służyć za obronę.

Sekretarz zapytał Członków, czy wolno mu będzie przedstawić p. Metzlowi, Członkowi Rady budowniczej i spławów w Królestwie, uwagi deputacyi, nad projektowanym przez niego mostem na Wiśle, pod Warszawą?

Rzecz tę odesłano do posiedzenia ogólnego.

Prof. Kitajewski złożył dwa kawałki sukna koloru żółtego, farbowane przezeń w roztworze amoniakowym siarczyku arszenikowego, według sposobu Braconnota.

Z powodu rozprawy prof. Szuberta *o sośnie pospolitej*, deputacya, oddawszy należną pochwałę pracy uczonego, wynurzyła opinię, iż należałoby wyrazy techniczne i mniej znane, jak np: drzewa dwulistne, międzypienne, perisperon, skrzydlaki, w odsyłaczach w druku objaśnić. Nadto, gdy nie posiada piśmiennictwo polskie dzieł traktujących *o fenomenach fizyologicznych roślin, o składzie wewnętrznym anatomicznym, nawet chemicznym, drzew*, należałoby w rozprawie mającej się drukować w *Rocznikach* dać co do tego odpowiednie objaśnienia.

Wreszcie, uchwalił wydział, by na przyszłość, oprócz raportów o rozprawach kolegów, czytano na posiedzeniach i same rozprawy.



ROZDZIAŁ V.

Chmury na widnokręgu. Teorye konstytucyjne. Prasa. Edykta cenzuralne. Stronnictwo konserwatystów i malkontentów. Wrzenie w gronie Towarzystwa. Niemcewicz przeciw Staszicowi. Zgromadzenie ogólne czerwcowe 1820 r. Projekta sprzedaży domów na Kanonii Rządowi królestwa. Warunki. Zapowiedź budowy nowego gmachu dla Towarzystwa. Instrukcye dane Węgrzeckiemu. Pominięcie ważnego wpisu hipotecznego. Zapis X. Bohusza. Most podwodny na Gople. Sprawa generałowej Dąbrowskiej. Jej spór ze spadkobiercami o pieniądze Kościuszkowskie. Zgon księdza Franciszka Czaykowskiego. Jego prace i zasługi naukowe.

W poetycznym obrazku Sully Prudhomme'a, *un vase brisé,* przedstawione są następstwa skazy na powierzchni pięknego wazonu, która to skaza, zrazu drobna, z upływem czasu, powiększając się i rozszerzając, powoduje nakoniec pęknięcie i rozbicie naczynia... W przenośni biorąc, taka drobna skaza, na pięknie ukształtowanym organizmie wskrzeszonego Królestwa, szerzyć poczęła zgubny swój wpływ na losy kraju, w ostatnich latach rozpatrywanej obecnie tu epoki, mianowicie w latach 1819 i w 1820 i doprowadziła niebawem do rozdźwięku, między pewnym odłamem reprezentacyi sejmowej, a kierownikami losów narodu.

Źródłem nieporozumienia stał się początkowo czysto teoretyczny, akademicki, pogląd, na rękojmie, zabezpieczające byt i trwałość wskrzeszonego królestwa. Żywioł zachowawczy, ostrożny, smutnem nauczony doświadczeniem, rękojmię bytu tegoż królestwa upatrywał jedynie i wyłą-

cznie, w romantycznych aspiracyach Cesarza Alexandra I-go. Natomiast, żywioł gorączkowy, wzorowany na teoryach parlamentaryzmu francuskiego, sądził się w prawie powoływania się na artykuły traktatu wiedeńskiego, na sankcyę mocarstw europejskich, która, zdaniem jego, powoławszy do życia Królestwo, nie dopuści jakoby do naruszenia konstytucyi mu nadanej i, w razie potrzeby, stanie w jej obronie.

Z takiej różnicy w poglądach obu żywiołów na losy młodego Królestwa wynikło pierwsze nieporozumienie, ujawnione wobec zarządzeń Wielkiego księcia Konstantego, stosowanych nietylko do karności armii, lecz i do uległości obywateli prywatnych — przepisom natury porządkowej.

Jak zwykle, prasa peryodyczna, kierowana po większej części przez ludzi młodych, gorączkowego usposobienia, stanęła po stronie teoryi traktatów i mrzonek — o opiece Europy nad losami Polski. — Nadużycia w tym kierunku, zatamowane dwoma reskryptami o cenzurze, z maja i lipca 1819 r., kontrasygnowanymi przez ministra Stanisława Potockiego i Staszica, stały się źródłem niesnasek wewnętrznych i inwektyw, miotanych przeciw owym dygnitarzom ze strony prasy i partyi kaliskiej Niemojewskich i doprowadzić miały niebawem do scen, wydarzonych na sejmie wrześniowym 1820 roku.

Historya bezstronna i pamiętniki z owej epoki z niechęcią zwracają się przeciw stronnictwu, które uważało za właściwe wyżej stawiać teorye konstytucyjne, nad wymagania biernego zachowywania się wobec arbitralnego częstokroć postępowania Wielkiego księcia. Zarzucają one owemu stronnictwu, iż nie uwzględniało, ze szkodą kraju, warunków, w jakich się po roku 1815 znajdowało Królestwo, że zbyt wielką wagę przypisywało uniesieniom Wielkiego księcia Konstantego, który, jako przedstawiciel silnego podówczas w Cesarstwie stronnictwa, niechętnego swobodom Królestwa, nie sympatyzując z formą konstytucyjną rządu, zbyt często dawał poznać obywatelom, że

artykuły o nietykalności słowa i swobody osobistej, prekaryjny jedynie mają charakter.

Mężowie stanu, u steru władzy podówczas będący: Zajączek, Potocki, Staszic, Mostowski, Koźmian i wielu innych, starali się zażegnać burzę i łagodzić rozjątrzenie, wskazywaniem nieustannem na piękne rezultaty rządów Królestwa, już w pierwszych latach jego bytu osiągnięte. Otwarcie granicy Cesarstwa dla płodów wytwórczości Królestwa, podniesienie fabryk, rękodzieł i kopalń krajowych, założenie uniwersytetu, obserwatoryum, szkoły malarskiej; ulepszenie dróg bitych i mostów, własna armia, własne sądownictwo, administracya wewnętrzna, ludziom zdolnym i pracowitym poruczona, organizacya szkół wiejskich i miejskich, usankcyonowanie bytu Towarzystwa Przyjaciół nauk, obrady publiczne nad sprawami kraju, wzrost dziennikarstwa i piśmienictwa — wszystkie te dobrodziejstwa przeważały, w oczach konserwatystów, szalę drobnych, przykrych, lecz przejściowych, bądź co bądź, sekatur i dozwalały rozwojowi Królestwa współzawodniczyć z najlepiej i najliberalniej podówczas rządzonemi państwami Europy. Niezależnie od przejawów gorącego temperamentu Wielkiego księcia Konstantego, widział kraj jego szczere interesowanie się dobrobytem ludności, widział owego przedstawiciela autokratyzmu, na ławie poselskiej, broniącego interesów przedmieścia Pragi, którego był uprawnionym reprezentantem i domagającego się dlań indemnizacyi natychmiastowej, za klęski wojenne, których, od roku 1794, przez cały czas wojen europejskich było ofiarą. Widział kraj owego następcę tronu wszechrosyjskiego, jak, zrzekając się korony, wolał, przy boku swej małżonki, skromnej szlachcianki polskiej, Joanny Grudzińskiej, (poślubionej w Zamku, dniu 24 maja 1820 roku) cieszyć się domowem szczęściem w zaciszu Belwederu i w Brühlowskim pałacu, dokąd w uroczyste dni spraszał kwiat arystokracyi krajowej, przedstawicieli wszystkich władz naczelnych i gremium Towarzystwa Przyjaciół Nauk, by łaskawem sło-



Bonawentura Niemojewski, poseł kaliski.

wem i poufną rozmową łagodzić wybuchy gniewu, zbyt często, publicznie okazywane.

Dla patryotów rozważnych, patrzących w przyszłość, najlepszą rękojmią szczęśliwości kraju było — osobiste, wysoce życzliwe dla Królestwa, usposobienie Alexandra I. i nadzieja, że z czasem dadzą się zagładzić, wyrównać i usunąć chropowatości stosunków, popędliwością W. księcia Konstantego wywołane.

W gronie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, będącem niejako ogniskiem umysłowego życia kraju i zbiorowiskiem jego najlepszych, najszlachetniejszych żywiołów, byli przedstawiciele jednego i drugiego stronnictwa. Na czele pierwszych stali: Staszic, Stanisław Potocki, Linde, Koźmian, Woronicz, Prażmowski; na czele opozycyonistów: krewki z usposobienia Niemcewicz, popędliwy Krysiński i Lelewel. Dosyć odczytać pamiętniki Niemcewicza z owej epoki, by mieć pojęcie o niezadowoleniu i zgryźliwości jego, wobec reskryptów o cenzurze, kontrasygnowanych przez Staszica (Niemcewicz za Księstwa sam był cenzorem), i, wobec zarządzeń namiestnika Zajączka, częstokroć, co prawda, nie ze wszystkiem zgodnych z zasadami konstytucyjnemi. Mimo to, wewnętrzna gospodarka Towarzystwa szła trybem najnormalniejszym. W zaciszu swego mieszkania mógł Niemcewicz dogryzać Staszicowi, jako mężowi stanu i miotać na niego na kartach swego pamiętnika srogie inwektywy... W obrębie gmachu na Kanoniach — stawał się innym i innym stawał się dla niego Staszic, jako prezes grona naukowego.

W rzędzie tych, którzy nie skąpili hołdów wielkiemu, pełnemu ofiarności obywatelowi, a których to hołdów wyrazem miał się stać niezadługo adres uznania, opatrzony podpisami wszystkich członków, na pierwszem miejscu by-



W. Ks. Konstanty w Belwederze.

wał zawsze Niemcewicz, kolega Staszica z epoki sejmu czteroletniego.

Właśnie w epoce, gdy sfermentowane wiadomością o wykrytych w armii i między młodzieżą tajnych stowarzyszeniach, umysły, przygotowywały się do hałaśliwych manifestacyj na nadchodzącym sejmie, w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, dnia 4 czerwca 1820 roku, odbyło się

walne zgromadzenie ogólne, w sprawie wyjątkowej dla Towarzystwa doniosłości.

W zabranym głosie oznajmił Prezes, iż zajętym jest obecnie, przy pomocy członka budowniczego Kubickiego, taksacyą domu Towarzystwa na Kanoniach, z następującego powodu: Książę Namiestnik Zajączek oświadczył Staszicowi, iż dom pomieniony może być kupiony przez Rząd, na użytek dworu królewskiego, przyczem Namiestnik zaprojektował, aby Towarzystwo Przyjaciół nauk, na placu po-Dominikańskim, za otrzymany fundusz, wystawiło dla siebie gmach nowy, w którym to celu udzieloną byłaby, potrzebna na uzupełnienie budowy, pożyczka skarbowa. Plan pomienionej budowy już zrobionym został, a obrachunek kosztów wyniósłby około trzystu tysięcy złotych polskich.

Prezes Towarzystwa, przychyliwszy się do projektu ks. Namiestnika, porozumiał się z wieloma kolegami w tej mierze i uprosił kolegę Kubickiego o oszacowanie domu na Kanoniach, które, według przedstawionego rachunku, czyniło 180 tysięcy złp. przeszło. Mając wszakże na względzie »wydatki, poniesione przy nabyciu tegoż domu i wyższość ceny materyałów w czasie dzisiejszym«, prezes postanowił zażądać za ów dom 200 tysięcy złotych.

»Rząd — zdaniem mówcy — niewątpliwie zgodzi się na taką cenę, mając na to wzgląd, »iż Towarzystwo nie sprzedaje swego domu z potrzeby, tylko chce dogodzić Rządowi, że nadto, na wystawienie nowego domu nie będzie miało potrzebnej ilości pieniędzy, że dalej, przy tej fabryce nie mało trudów i przykrości poniesie, że niemałe czekają go wydatki, które, przy przenosinach Biblioteki i Gabinetu rzeczy przyrodzonych, ponieść wypadnie, że nakoniec, wystawieniem gmachu nowego, przed którym mógłby być umieszczony pomnik Kopernika, przyłoży się Towarzystwo wiele do ozdoby Stolicy«.

Po takiem przedstawieniu zapytał prezes Staszic członków, czy zezwalają na sprzedaż domu obecnego na

rzecz Rządu i na przystąpienie do budowy nowego gmachu na Krakowskiem przedmieściu? czy wreszcie upoważniają go do dalszych w tym interesie działań?

Towarzystwo, »żywiąc wdzięczność dla szanownego Prezesa za jego dary i wielkie usługi, dotąd dla niego czynione, tudzież w zupełnem zaufaniu do Jego dzielnej gor-



Joanna Grudzińska,
księżna łowicka, małżonka W. ks. Konstantego.

liwości, uprosiło go uprzejmie, by raczył tym interesem dla dobra ogólnego i nadal kierować«.

W następstwie czego Staszic, uzasadniając cyfrę żądanego szacunku 200 tysięcy złotych za dom obecny, nadmienił, że tej ceny słusznie się żąda, »tembardziej, iż dom nowy ma być murowany według planu przez Rząd podanego«.

Członek Kubicki uczynił uwagę, iż gdy »co do ze-

wnętrznych ozdób domu, jako to: facyat, gzymsowania zewnętrznego, trzeba się będzie zastosować do woli Rządu, należy przeto koszta owe przez rachunek przeprowadzić, i wyjednać, by Rząd odpowiedni fundusz na te roboty obmyślił, »gdyż Towarzystwo znacznych i kosztownych wydatków, samo przez się, ponosić nie może«. Będzie dla niego zupełnie wystarczającem, »jeśli, za staraniem Szanownego Prezesa, mieć będzie dom, wewnątrz dobrze urządzony, ze względem na dogodność i pożytek, nawet w stosunku ekonomicznym«.

W następstwie powyższych obrad postanowiono: »że jeżeli Najjaśniejszy Cesarz i Król zezwoli na kupno domu Towarzystwa dla swego użytku, natenczas, uproszony kolega Węgrzecki, imieniem Towarzystwa, zatrudni się zawarciem kontraktu sprzedaży przed kolegą Walentym Skorochodem Majewskim. W kontrakcie tym, działający mają zamieścić warunki: w jakich ratach i po wiele Rząd ma Towarzystwu z umówionej ceny za dom wypłacać, nadto, by dom, mający się wystawić, był zupełnie wolny raz na zawsze od wszelkich kwaterunków, bądź w naturze, bądź w pieniądzach i aby ten przywilej i do lokatorów był rozciągniony, dalej, aby wolno było Towarzystwu w teraźniejszym domu póty zostawać, póki dom nowy zupełnie ukończony nie będzie, jak należy; aby, nakoniec, położonym był w kontrakcie warunek zastrzegający: do kogo miałby dom Towarzystwa należeć, gdyby przypadkiem Towarzystwo miało się rozwiązać? Warunek ten może być wzięty z kontraktu kupna domu teraźniejszego Towarzystwa. Węgrzecki w swoich działaniach w tej sprawie z prezesem zawsze znosić się będzie, ten zaś — z Radą Administracyjną«.

Warunek hipotecznego zastrzeżenia następstw ewentualnego rozwiązania Towarzystwa stał się przedmiotem długich między członkami zebrania dyskusyj. Osnowy ich nie znamy, gdyż protokół nasz w tej mierze milczy. Znajdujemy w nim jedynie na marginesie dopisek sekretarza



Gabinet W. Ks. Konstantego w Belwederze.

Czarneckiego: »Miejsce określone niepotrzebne, bo rzeczy inaczej pokierowane«.

Poczem przystąpiono do spraw, na porządku dziennym będących.

Zawiadomił sekretarz, iż biblioteka, zapisana Towarzystwu przez X. prałata Bohusza, już sprowadzoną została do domu Towarzystwa i opisana. Zawierała dzieł rozmaitych 102, w różnych materyach i językach.

Węgrzecki, jako egzekutor testamentu X. Bohusza, przedstawił, iż, podług tegoż testamentu, winien wypłacić Towarzystwu złp. 3600. Nie mając wszakże dotąd zebranych pieniędzy w gotowiźnie, ofiarował Towarzystwu na zaspokojenie zapisu oblig skarbowy na 5000 złp. z odstąpieniem rocznego od niego procentu, wynoszącego 300 zł. »Gdyby Towarzystwo przyjęło taki oblig, na zaspokojenie swojej należności, musiałoby zwrócić z obligu w gotowiznie brzęczącej 1400 złp.« »Gdy jednak opłata prowizyi od obligu skarbowego może z czasem być wstrzymana, dla okoliczności nieprzewidzianych, przeto prezes, za zgodą Towarzystwa, wyraził życzenie, aby zapis Bohuszowy 3600 złp. realnymi pieniędzmi, przez Węgrzeckiego, choćby później, Towarzystwu był wypłacony«.

Uchwalono następnie napisać do p. Sokołowskiego, posła Orłowskiego, by w dalszym ciągu »czynił postrzeżenia nad mostem kamiennym, który się pod wodą jeziora Gopło znajduje, a który łączył, jak powieść mieszkańców głosi, zamek książęcy z kępą, w pewnej odległości na Gople będącą, na której się znajdował ogród, do zamku książęcego należący«.

Na zakończenie, przedstawiono sprawę wdowy po generale Dąbrowskim, Barbary z Chłapowskich.

Spadkobiercy generała uczynili wdowie zarzut, iż nie wydała im ze spadku »pieniędzy Kościuszkowskich, do 300 tysięcy złotych pols. wynosić mających«. Pieniądze te, wdowa, stosując się do woli nieboszczyka, wydała Towarzystwu, obecnie przeto prosi usilnie o ich zwrót, »aby mo-

gła się usprawiedliwić w pretensyach do niej czynionych przez sukcesorów, iż takowych pieniędzy papierowych bynajmniej sobie nie przywłaszczyła«.

Naturalnie, prośbie owej uczyniono zadosyć i polecono za rewersem wydać generałowej bilety kościuszkowskie.

W dwa tygodnie po posiedzeniu ogólnem przyszła smutna wiadomość, o zgonie użytecznego i pracowitego członka Towarzystwa, księdza Franciszka Czaykowskiego, archidyakona łowickiego.

Zmarły urodził się w roku 1742 we Lwowie. Ukończywszy szkoły jezuickie, przeniesiony został do duchowieństwa świeckiego i pełnił usługi w dyecezyi płockiej, oraz w archidyecezyi gnieźnieńskiej. Powołany do boku księcia prymasa Poniatowskiego, zajmował się rysowaniem map Miedzianej góry, okolic Olkusza i brzegów rzeki Bzury, wygotował mapę położeń kościołów w dyecezyach: płockiej, krakowskiej, chełmskiej, lubelskiej, w archidyakonacie warszawskim i w archidyecezyi gnieźnieńskiej.

Za sejmu czteroletniego sprawował zmarły X. Czaykowski urząd komisarza cywilno wojskowego w województwie rawskiem. Za księstwa warszawskiego był eforem szkolnym. Powołany w zaczątkach istnienia Towarzystwa Przyjaciół nauk do godności członka czynnego, pracował w zaciszu domowem nad badaniami początków historyi polskiej. W roku 1803 wydał w przekładzie skróconą kronikę Kadłubka, chlubnie ocenioną w Tomie II. *Wiadomości historyczno-krytycznych*, hr. Ossolińskiego; napisał życiorys doktora medycyny Szeflera, opracował *„Badania historyczno-geograficzne o wielkim i najdawniejszym narodzie Skitów* [7]), wykazawszy w tej pracy rozległe wiadomości starożytnych dziejów i znajomość autorów klasycznych. Pozostawił po sobie wiele nieukończonych prac rękopiśmiennych [8]).



ROZDZIAŁ VI.

Miesiące feryjne 1820 r. Sejm pod laską Rembielińskiego. Stronnictwo opozycyjne. Huki na Staszica i Potockiego. Tarpejska skała. Akademicy i Liceiści. Linde w opałach. Założenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu nowego Towarzystwa. Przyjazd Thorwaldsena do Warszawy. Warunki zawartego z nim kontraktu. Rozpoczęcie prac jesiennych. Darowizna placu pod budowę gmachu. Dokumenta dawnych właścicieli placu. Składki. Ofiarność Staszica. Wynurzenia wdzięczności ze strony kolegów. Projekt adresu. Sprzedaż domów na Kanonii. Dar pamiątkowy po gen. Dąbrowskim z Rzymu przysłany. P. Reinhardt. Rękopis żydowski o buntach kozackich, przez Niemcewicza darowany. Pomoc oryentaliście Sękowskiemu. Staszic pragnie odwieść młodzież od politykomanii. Praca kapitana Bema. Uwagi Staszica nad historyą narodową. Niemcewicz o rozprawie Jerzego Zenowicza. Archeologia. Krytyka planu budowy gmachu Towarzystwa.

W trakcie miesięcy feryjnych, przed rozpoczęciem jesiennych, zwykłych zajęć wydziałowych Towarzystwa, zaszły, w politycznem życiu kraju i w dziejach uczonego grona, wypadki doniosłości pierwszorzędnej.

Przedewszystkiem, w lipcu, ukazał się reskrypt Cesarski, powołujący stany do obrad sejmowych na miesiąc wrzesień 1820 r. W tymże miesiącu położonym został uroczyście kamień węgielny pod budowę nowego dla Towarzystwa gmachu na Krakowskiem Przedmieściu. We dwa dni wreszcie po tej uroczystości podpisanym został kontrakt urzędowy z rzeźbiarzem Thorwaldsenem, w sprawie wystawienia przed tymże gmachem posągu Kopernika.

»Senatorowie, posłowie i deputowani! — brzmiał reskrypt Cesarza i króla. — Po raz drugi używać macie najdroższego z nada-

nych Wam przywilejów, a używając go, nie wątpimy, iż usprawiedliwicie ufność, jaką w Nas wzbudza przywiązanie Wasze do głównych spraw Waszej Ojczyzny. Ostatni sejm dowiódł, iż umieliście wznieść się do wysokości powołania Waszego. Idźcie za przykładem przezornej rozwagi, którą Wam toż Zgromadzenie przekazało. Bądźcie, jak ono, jedynie ożywieni miłością dobra publicznego, kierowani duchem zgody i jedności; a równie, jak one, zasłużycie sobie na wdzięczność Waszych współobywateli«.

13 września 1820 rozpoczął sejm, pod laską marszałka Rajmunda Rembielińskiego, posła powiatu biebrzańskiego, czynności swoje.

W mowie tronowej, wypowiedzianej do obu Izb połączonych, zaznaczył Panujący, iż powołując stany sejmowe »do utrzymania i rozwinięcia ustaw narodowych«, poszedł za natchnieniem serca i najdroższych życzeń Swoich, w utrwaleniu ufności między Monarchą, a Narodem.

»Pozostaliście Polakami — głosił Alexander I. — nosicie to zaszczytne imię, lecz jak już Wam dawniej wspomniałem, zastosowanie zasad dobroczynnej moralności zdołało jedynie powrócić Wam tak chlubną swobodę. Trzymajcież się więc także z Waszej strony tych zasad zbawiennych, czerpcie z nich tę dobrą wiarę, jaką one Wam przepisują, tak względem Was samych, jak i względem drugich, czerpcie z nich tę miłość prawdy, która prawdy tylko szuka, prawdy tylko słucha, prawdą tylko przemawia, a wtedy skuteczną Mi będziecie pomocą w ustaleniu dzieła odrodzenia się Waszej Ojczyzny«.

Podniecone rewolucyjnymi ruchami, wydarzonymi na zachodzie i południu Europy, w Hiszpanii i Neapolu, a poskromionymi przez interwencyę wojskową Francyi i Austryi, umysły, wobec zwłaszcza ujawnionych w armii Królestwa stowarzyszeń tajnych, których następstwem był, między wieloma innymi projektami rządowymi, i projekt statutu organicznego sądu sejmowego dla przestępstw stanu — nie łatwo dały się sprowadzić na drogę spokojnego, przedmiotowego traktowania spraw, sejmowi przedłożonych. Kamieniem obrazy dla partyi kaliskiej, braci Niemojewskich i Godlewskiego, posła maryampolskiego, która skupiła około siebie silne stronnictwo opozycyoni-

stów, było podpisanie i wprowadzenie dekretu, ustanawiającego cenzurę. W myśl wzorów, zaczerpniętych z parlamentaryzmu francuskiego, zażądała opozycya, przedewszystkiem — oddania pod sąd Staszica i ministra Potockiego, za podpisanie owego dekretu.

Napróżno posłowie rozważniejsi starali się powściągnąć potoki wymowy partyi kaliskiej. »Zrozumcie zacni reprezentanci nasze położenie — nawoływali, Plater, Potocki i Mostowski. — Wspomnijcie, że to, co mamy, cośmy otrzymali od Zwycięzcy, jest darem jego wspaniałości. Nie wymagajcie zbytecznych ustępstw od władzy, aby ta, obejrzawszy się obok siebie, tego, czego używać dozwala, nie odjęła!...«

Na to Niemojewski odpowiedział: — »I ja wiem, że tylko jeden jest krok z Kapitolu do skały tarpejskiej, lecz nic mnie nie wstrzyma od powiedzenia prawdy. Konstytucya jest własnością narodu; Król nie ma prawa — ani jej odebrać, ani nawet zmienić... Straciliśmy już wolność druku, nie mamy wolności osobistej, prawo własności zostało zgwałcone, dzisiaj nakoniec chcą nam odebrać odpowiedzialność ministrów. Zrzeczmy się raczej tych zwodniczych rękojmi; niechaj nie wciągają w sieć patryotów, którzy im zaufali z dobrą wiarą...«

W takim duchu walczyli przeciw projektom rządowym i w obronie wniosków opozycyjnych: Dominik Krysiński, Alexander Chodkiewicz, Biernacki i Komorowski.

Słuchacze po galeryach, po większej części z akademików i uczniów liceów składający się, sykali podczas mów reprezentantów umiarkowanych. Gdy rektor Linde, krytykując mowę Dominika Krysińskiego, rzekł: — »Kolega Krysiński wiele mówił, a nic nie powiedział...« na galeryi powstał tumult i głośne szemranie.

Na wychodzącego z sali sejmowej, w dziedzińcu b. Zamku królewskiego, napadła młodzież z okrzykiem: Linde na windę!! tak, że napadnięty, ucieczką się salwując, wpadł do izby sejmowej z okrzykiem: — »Mości panowie!

a gdzież wolność deputowanego, gdzie bezpieczeństwo reprezentanta!« [9]).

Zamykając w dniu 13 października 1820 r. obrady sejmowe, wynurzył Alexander I. niezadowolenie swoje i odwołał się do sumienia posłów, »które im wskaże, czyli tokiem swoich obrad wyrządzili Polsce przysługę, jakiej się spodziewała po ich mądrości, lub, czy przeciwnie, porwani pokusami obecnego czasu i poświęcając nadzieję, którą przezorna ufność byłaby urzeczywistniła, nie opóźnili dzieła odbudowania swej Ojczyzny...«

W dodatku do konstytucyi, nadesłanego następnie z Petersburga, w formie reskryptu monarszego, zamkniętą została jawność obrad sejmowych, które odtąd publicznemi być przestały. Odpowiedzi na adres Izb zaniechano i polecono jedynie radom wojewódzkim ją odczytać. Wincentemu Niemojewskiemu doręczono zakaz nieprzebywania raz na zawsze w miejscu, gdzie Cesarz znajdować się będzie i w ten sposób usunięto go od czynności poselskiej.

Przejdźmy do spraw domowych.

W dniu 28 września 1820 r. o godzinie $2^1/_2$ z południa, na placu Akademicznym, w pobliżu S-go Krzyża w Warszawie, zebrało się w komplecie grono członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gdzie prezes Staszic założył kamień węgielny pod budowę nowego gmachu Towarzystwa. We flaszy szczelnie zamkniętej złożono »różne stare i nowe pieniądze, medale rozmaite«, tudzież na arkuszu pergaminowym wypis dyplomów, ustalających byt Towarzystwa, oraz nazwiska wszystkich jego członków«.

Godną uwagi jest okoliczność, że o fakcie tak ważnym ani jedno z pism miejscowych ówczesnych nie uczyniło wzmianki i że, jedynie w protokole ogólnego posiedzenia z października 1820 r. znajduje się kilkowierszowa wzmianka o tej uroczystości, z nadmienieniem, iż, według oświadczenia prezesa Staszica, uczynionego po założeniu kamienia węgielnego, »wyżej nieco, nad tym kamieniem będzie jeszcze złożonych w fudamentach więcej pomników

w medalach i na piśmie, między tymi — medal bity w r. 1808 na pamiątkę ustalenia Towarzystwa i nadania mu tytułu królewskiego, od Najjaśniejszego króla saskiego«.

Po upływie dwóch dni od dopełnienia powyższej formalności, na której był obecnym i przybyły do Warszawy dnia 19 września 1820 rzeźbiarz Thorwaldsen, sporządzonym został kontrakt w sprawie posągu Kopernikowego.

Przybycie owego artysty do Warszawy, jak już wzmiankowano, w pierwszym rzędzie miało na celu układ w sprawie pomnika dla ks. Poniatowskiego, o czem świadczy notatka *Gazety Warszawskiej* z dnia 22 września t. r. (Nr. 124). Wydział sztuk pięknych Uniwersytetu, łącznie z profesorami innych wydziałów, »w chęci okazania szacunku sławnemu artyście«, wydał dla niego bankiet składkowy.

Pertraktacye prowadzone w sprawie pomnika Kopernikowego, doprowadziły do kontraktu, którego osnowa, w językach francuskim i polskim spisana, brzmiała po polsku jak następuje:

1. Pan kawaler Thorwaldsen obowiązuje się zrobić z gipsu model, czyli wzór statui Kopernika i dostarczyć formy do lania tej statui z bronzu. Takowa statua będzie wielkości kolosalnej, siedząca na krześle, odziana togą akademicką, trzymająca sferę armilarną w jednej ręce, mająca oczy obrócone ku niebu. Nadto załączony ma być rysunek, czyli plan podstawy (piedestału).

2. W nagrodę za tę pracę pana kawalera Thorwaldson ofiaruje mu radca stanu Staszic dwa tysiące dukatów holenderskich.

3. Pan kawaler Thorwaldson obowiązuje się ukończyć model żądany w przeciągu roku jednego i miesięcy sześciu od daty dzisiejszej, a po jego ukończeniu, należycie opakowany przesłać do Warszawy, drogą najdogodniejszą, pod adresem radcy stanu Staszica.

4. W dzień podpisania kontraktu wypłacona będzie panu kawalerowi Thorwaldson trzecia część umówionej sumy, to jest sześćset sześćdziesiąt sześć dukatów i dwanaście złotych, po odebraniu zaś modelu w Warszawie, resztę należytości, to jest tysiąc trzysta trzydzieści i trzy dukatów i złotych polskich sześć odbierze.

5. Radca stanu Staszic obowiązany będzie opłacić koszta upakowania i transportu z Rzymu do Warszawy.

6. Tę umowę sporządzoną w dwóch egzemplarzach strony obydwie podpisują.

W Warszawie 30 września 1820 r.

Stanislas Staszic. . *Albert Thorwaldsen.*

Adam Prażmowski, eveque de Plock et membre de la Societé Royale de Varsovie, comme témoin.

Valentin Skorochod Majewski, Notaire publique du Royaume de Pologne, Deputé à la Diète du dit Royaume, Membre de la Societé Royale de Varsovie, comme temoin [10]).

Z rozpoczęciem sezonu jesiennego 1820 roku zajęć Towarzystwa sekretarz X. Czarnecki, jak zazwyczaj, przedstawił na zebraniu ogólnem członków raport roczny o składzie członków, o dopełnionych w lutym t. r. wyborach, o stratach przez grono w osobach kolegów w tymże okresie czasu poniesionych, o dopełnionych pracach wydziałowych i stanie biblioteki i zbiorów naukowych Towarzystwa.

W dniu 1 października 1820 r. było członków czynnych 53, przybranych 29, korespondentów 66, honorowych 22. Ogólem było członków 170. Książek nabyto w ciągu ubiegłego roku za 4488 złp. Biblioteka posiadała voluminów 12445. Przybyło voluminów 1092. Posiedzeń odbyto ogółem 46.

Z powodu nawału nagłych zajęć urzędowych, prezes Staszic na posiedzeniu tem obecnym nie był. Przewodnictwo objął w zastępstwie prezes wydziału umiejętności Alexander hr. Chodkiewicz. Sekretarz odczytał dokument objaśniający, że w dniu 22 sierpnia 1820 roku Książę Namiestnik Królestwa, na przedstawienie Komisyi wyznań religijnych i oświecenia publicznego, darował Towarzystwu plac po zniesionym kościele i zabudowaniach ongi XX. Dominikanów własność stanowiący, z dozwoleniem wystawienia na nim domu dla Towarzystwa. Do hipotecznej regulacyi nieruchomości uproszonym został członek Stanisław Węgrzecki, mocą plenipotencyi urzędowej, zredagowanej przez Skorochoda Majewskiego.

Z uwagi, że urząd municypalny miasta stołecznego

Warszawy w odezwie z dnia 8 lipca t. r. oświadczył, iż »pożyczanym sposobem chce dać Towarzystwu 50 tysięcy zł. pols. na budowę domu na placu po-Dominikańskim, według planu przez Rząd podanego i żądał razem na tąż pożyczkę kaucyi trzyletniej, dopóki dom wystawionym nie będzie, Towarzystwo zaś nie mogło dać tejże kaucyi na swoim domu teraźniejszym, gdyż wkrótce o kupno i sprzedaż tegoż miała nastąpić z Rządem umowa«, przeto, (jak brzmi notatka protokółu) »Szanowny prezes Towarzystwa i jego dobroczyńca, takąż kaucyę na 50 tysięcy złotych, deklarował zapisać na swoich dobrach, kluczu Rubieszowskim, w województwie lubelskiem«.

Akt zapisu kaucyi, wraz z wypisem hipotecznego stanu majątku czynnego i ciężarów miasta Hrubieszowa z przyległościami i z deklaracyą Rady administracyjnej Towarzystwa, iż przy zaciągnięciu pożyczki 50 tysięcy złp. warunki przez Urząd municypalny miasta Warszawy zachowane zostaną, przesłane być miały prezydentowi municypalności.

Przy rozpoczęciu »fabryki« domu nowego Towarzystwa w sierpniu t. r. kasa ekonomiczna miasta Warszawy wypłaciła już czwartą część pożyczki, mianowicie 12.500 złp. na ręce prezesa Staszica.

Następnie sekretarz złożył nadesłane przez komisyę rz. wyznań religijnych oryginalne przywileje na place po XX. Dominikanach Obserwantach posiadane, w liczbie sztuk pięciu, oraz 14 sztuk innych dowodów, »ściągających się do wyjaśnienia praw, na mocy których XX. Dominikanie posiadali place rzeczone. — Złożył nadto sekretarz zatwierdzone przez komisyę wyznań kontrakty kupna i przedaży domu XX. Misyonarzy pod Nr. 1319 przy ulicy Nowy Świat, zawarte prywatnie między X. Michałem Tymorowiczem, tegoż Zgromadzenia wizytatorem, a Radą administracyjną Towarzystwa, w osobach: Wawrzyńca Surowieckiego i X. Szaniawskiego, w celu zamiany tychże kontraktów na urzędowe.

Na mocy tych umów Towarzystwo objąć miało posiadanie rzeczonego domu z dniem 1 stycznia 1821 z obowiązkiem wypłat czynszu rocznego po 3500 złp. stosownie do ceny szacunku domu na 70 tysięcy złp. określonej, a to w dwóch ratach półrocznych po 1750 złp. rata.

Odczytano dalej znany nam już kontrakt, zawarty z rzeźbiarzem Thorwaldsenem o wykonanie modelu do posągu Kopernika i pokwitowanie artysty z odbioru trzeciej części umówionej za tę pracę zapłaty.

Otrzymało dotąd Towarzystwo ze składek publicznych na pomnik Kopernika złp. 36092 gr. 5. Gdy zaś z tego funduszu wypłacono Thorwaldsenowi 12666 złp., pozostała zatem w Towarzystwie reszta 23426 zł. 5 gr., czyli dukatów 1233 w złocie, że zaś rzeźbiarzowi dopłacić jeszcze miano resztę 1333 dukatów i złp. 6, brak tedy okazał się 100 dukatów i 6 złp.

Na uiszczenie należności całkowitej Thorwaldsenowi posiadało Towarzystwo: u Jana hr. Tarnowskiego złp. 1000, u Feliksa hr. Czackiego złp. 500. W kasie jeneralnej edukacyjnej złp. 2395 gr. 25, t. j. pensyę zaległą X. biskupa płockiego Prażmowskiego, jako niegdy członka Dyrekcyi edukacyjnej, odstąpioną Towarzystwu na pomnik Kopernika, a zatem »dla pana Thorwaldsena zbierze się ilość umówiona«. »Lecz niema Towarzystwo funduszu — czytamy dalej w protokóle — na zapłacenie bronzu do odlania statui, na marmur potrzebny na podstawę, czyli piedestal, na opłacenie transportu z Rzymu do Warszawy. — »Na opłacenie takich kosztów, Szanowny Prezes Towarzystwa, z największą chęcią, ofiaruje ze swego majątku złp. sto tysięcy, w tym celu, aby mąż wielki Kopernik, cześć dla siebie od swoich ziomków otrzymał i zabezpieczony został od sąsiadów naszych, chcących go za swego ziomka przywłaszczyć sobie«.

Po tak charakterystycznych wynurzeniach, nastąpił jeszcze charakterystyczniejszy epizod, dowodzący, że w murach poświęconych nauce czystej, milkły namiętności i uprze-

dzenia przeciw ludziom, którzy, z racyi swego urzędowania, w czemkolwiek opinii ogółu się narazili.

Przed kilkunastu zaledwie dniami, przed posiedzeniem, z którego tu zdajemy sprawę, podniosły się na sejmie huki przeciw Staszicowi, za podpisanie dekretów o cenzurze dla pism i książek krajowych.

Deputowani sejmowi z grona Towarzystwa, jak np. Dominik Krysiński i Chodkiewicz, do opozycyonistów w tej sprawie należeli. Niemcewicz w pamiętnikach z owego czasu zarzucał Staszicowi arbitralność i nadużycie władzy...

Mimo to, w owej chwili, gdy, zapomniawszy o urazach politycznych, oceniano Staszica li tylko jako dobroczyńcę i kierownika Towarzystwa Przyjaciół nauk, uprzedzenia przycichły, i oto co znajdujemy w protokole posiedzenia z d. 1 października 1820 r.

»Kolega Niemcewicz — czytamy tam — słysząc przytoczone takowe dowody gorliwości i ofiarności Szanownego prezesa, dla dobra i sławy nietylko Towarzystwa, lecz i całego narodu polskiego, uczynił wniosek: aby Towarzystwo nasze wdzięczność swoją za takową przysługę prezesowi dobroczynnemu na piśmie oświadczyło. Prezydujący kolega Chodkiewicz do ułożenia takowego pisma zaprosił kolegę Niemcewicza. Pismo to podpisane będzie przez członków Towarzystwa obecnych w Warszawie, które w deputacyi Prezesowi je wręczy«.

Po załatwieniu owego epizodu, czytał sekretarz w dalszym ciągu »punkta, czyli warunki umowy« między Janem Borakowskim, komisarzem rządowym, radcą prokuratoryi generalnej królestwa, a p. Jakubem Kubickim, intendentem generalnym budowlanym Korony, a radą administracyjną Towarzystwa, zawarte, w sprawie kupna sprzedaży domu Towarzystwa na Kanoniach na rzecz i własność Rządu. Projekt tej umowy postanowiono przesłać do decyzyi Księciu Namiestnikowi Zajączkowi.

W tem miejscu przybył na posiedzenie prezes Sta-

szic, serdecznie przez obecnych powitany i objął dalsze na posiedzeniu kierownictwo.

Zawiadomił Kolegów, iż za pośrednictwem Thorwaldsena otrzymał list od p. Reinharta, profesora i członka wielu akademii umiejętności i sztuk pięknych w Rzymie, pisany dnia 10 lipca t. r., przy którym przesłał książkę pamiątkową, własność niegdy jenerała Henryka Dąbrowskiego stanowiącą, której, w bitwie pod Novi, we Włoszech, bohater ocalenie życia od kuli nieprzyjacielskiej zawdzięczał. Książką tą był drugi tomik Almanachu berlińskiego z roku 1793, obejmujący *Historyę wojny trzydziestoletniej*, napisaną przez »sławnego Schillera«. Na jej okładce widocznym był »dołek« od kuli. P. Reinhart nadesłał Towarzystwu tę pamiątkę cenną, pod warunkiem, »aby na pamiątkę przyjaźni jego z Dąbrowskim i Szyllerem«, inny egzemplarz tegoż dzieła mu przysłano.

Stosownie do wniosku prezesa, uchwalono książkę pamiątkową złożyć w pudełku, wraz z listem p. Reinhart i zachować w zbiorach Towarzystwa, oddzielnie zaś uproszono Feliksa Bentkowskiego, by list p. Reinharta w przekładzie polskim wydrukował w *Pamiętniku Warszawskim.*

Resztę posiedzenia zajęły sprawy drobniejsze.

Niemcewicz z podróży swej zeszłorocznej po Galicyi przywiózł 42 blach różnej wielkości, z miedzi, na których wyryto medale. Nadto złożył Towarzystwu nabyty rękopis hebrajski *Jewen Mezula*, obejmującej opis buntów kozackich na Ukrainie, za czasów Chmielnickiego. Rękopis ten do oceny oddano Abrahamowi Sternowi. Okazał książkę napisaną w r. 1804 przez Ignacego Potockiego dla Izabeli z Flemingów ks Czartoryskiej, *o denarach polskich.*

Wniósł, by Towarzystwo udzieliło pomocy pieniężnej p. Sękowskiemu, kandydatowi uniwersytetu wileńskiego, odbywającemu podówczas podróż po krajach wschodnich w celu doskonalenia się w ich językach i zebrania potrzebnych wiadomości naukowych i historycznych.

Zgodzono się przesłać mu złotych tysiąc.

Prezes zawiadomił, że Towarzystwo naukowe płockie obrało sobie Towarzystwo przyjaciół nauk za swego opiekuna.

O darach nadesłanych Towarzystwu zapowiedział prezes uczynić wzmiankę, w zagajeniu nadchodzącego zebrania publicznego.

W końcu posiedzenia zawiadomił prezes, iż zakomunikował członkowi Aignerowi plan budowy domu nowego Towarzystwa »co do składu zewnętrznego i wewnętrznego i wezwał go do udzielenia uwag swoich nad tym planem, na piśmie«.

W olbrzymim umyśle Staszica, który, pracując za wszystkich i zachęcając do pracy wszystkich, coraz nowe tworzył projekta i sam do urzeczywistnienia ich czynną przykładał rękę, nie mógł przejść bez baczniejszej uwagi objaw, że młodzież uniwersytecka zbyt gorliwie, a nie właściwie, politycznemi sprawami kraju się zajmowała i dawała hałaśliwy wyraz swoim przekonaniom na galeryach arbitrów, podczas posiedzeń sejmowych.

Zanim w tym kierunku nastąpiła ze strony władz restrykcya, która, jak wiadomo, doprowadziła z żalem wszystkich, do zniesienia jawności sejmów, pragnął Staszic sposobem mniej radykalnym odciągnąć młodzież uniwersytecką od polityki i naprowadzić ją na drogę odpowiedniejszą — interesowania się sprawami nauki czystej.

W tym też duchu, na posiedzeniu wydziału umiejętności z d. 18 października 1820 r. uczynił Staszic wniosek, aby pozwolonem było młodzieży uniwersyteckiej, gorliwie i z korzyścią przykładającej się do nauk, bywać na posiedzeniach wydziałowych Towarzystwa, a nawet przedstawiać na nich do dyskusyi prace oryginalne naukowe.

Na temże posiedzeniu czytano nadesłane do opinii prace:

Przekład dzieła Waleryana Brera *o robakach.*

Raport o dziele Ferrusaka: *Histoire naturelle des mollusques.*

Rysunek nowego Treibhauzu, wynalazku p. Londona.

Sprawozdanie z dzieła profesora petersburskiego Scherera: *Heilquellen des Russischen Reichs.*

Prof. Kitajewski złożył imieniem kapitana artyleryi polskiej, Józefa Bema, litografowane pismo tegoż: *Notes sur les fusées incendiaires.*

W końcu posiedzenia prezydujący Chodkiewicz za-



Józef Bem,
kapitan artyleryi polnej.

wiadomił, iż w roku bieżącym, w okolicach Mińska, spadł meteor kamienny, kilkadziesiąt funtów ważący, z którego część znaczną otrzymał do zbiorów swoich uniwersytet wileński..

Na posiedzeniu Wydziału nauk z dnia 23 październikа podniesiono z naciskiem konieczność gorliwszego zajęcia się nieschodzącym z programu przedmiotem, a mimo to, nie ze wszystkiem w czyn dotychczas wprowadzonym— opracowania częściowego historyi polskiej, w monografiach panowań królów.

Wynurzył prezes Staszic przekonanie, »że *historya panowania Zygmunta III.*, opracowana przez Niemcewicza, jest wzorową, godną powszechnej od Polaków wdzięczności, której mu i późniejsi rodacy nie odmówią«. Ale, jak dotąd, jest to zaledwie cząstka ogólnego zadania. Monografie inne, objęte planem, albo nie zaczęte, albo też nie ukończone...

»Należałoby się przejąć duchem Niemcewicza, jego pracowitością i wolą żelazną, by za jego przykładem uczynić to, co do zrobienia pozostawało jeszcze. Gdyby dalsza zwłoka w pracy programowej zajść miała, należałoby — zdaniem Staszica — »upraszać kolegę Niemcewicza, by dla dobra i sławy narodu polskiego raczył się zająć napisaniem historyi tych panowań, których żadne pióro dotąd nie tknęło, zwłaszcza panowań królów z familii Jagiellońskiej...«

Rzecz dziwna, że z propozycyą w tej mierze nie zwrócono się jednocześnie do Lelewela, którego pracowitość i erudycyę powszechnie już wówczas uznawano. Prawda, że Lelewel zwracał się w owym czasie przeważnie do dziejów świata starożytnego, i właśnie, na posiedzeniu 23 października, złożono nową jego pracę: *Podróż Himilkona*, do której oceny wyznaczono deputatów: Surowieckiego i Bentkowskiego.

Niebawem nadejść miała i dla Lelewela chwila żywszego zajęcia się historyą krajową.

Tymczasem mieli członkowie możność zapoznania się, przy pomocy gorliwego, jak zwykle, Niemcewicza, z pracą historyczną dawniejszą Jerzego Zenowicza, wydaną w r. 1812 pod tytułem: *Defense de la Pologne, ou l'histoire morale, politique et litteraire de cet ancien état*, którą autor zamierzył przerobić, rozszerzyć i wydać ponownie w trzech tomach. Jerzy Zenowicz, dawny Napoleonista, rozebrał w swej pracy, w sposób przedmiotowy, wszystkie zarzuty dawnemu państwu polskiemu czynione i dał na nie odpowiedź wyczerpującą. Właśnie nadesłał projekt nowego wydania swej

pracy z obszernym listem, a Niemcewicz poczynił nad tym projektem uwagi.

»Dzieło pana Jerzego Zenowicza — przedstawiał Niemcewicz— znane już publiczności od roku 1812, dowodzi równie talentu, jak i prawdziwego obywatelstwa męża tego. Nie mogła dusza jego polska znieść tylu błędów, tylu niedokładności, tylu nieraz bezwstydnych oczernień, które, niewiadomi, lub lekkomyślni, obcy pisarze, nie wahali się miotać na ten kraj nieszczęśliwy. Wytknął w zwyż wymienionem piśmie niewiadomość, duch stronnictwa, lub chęć szko-



Jerzy Zenowicz,
historyk, członek Towarzystwa.

dzenia pisarzów tych, a nieprzestając na tem, chcąc dać poznać światu, mało co, lub błędnie wiedzącemu o nas, przedsiębierze dzisiaj też samą obronę nas szerzej rozwinąć, tak, iż dzieło jego trzy tomy zawierać ma. Wyraziwszy raz jeszcze szanownemu ziomkowi wdzięczność naszą, za tak zbawienną i obywatelską usługę, pozwoli, że mu przedłożymy myśli niektóre. A najprzód, ciężko będzie w dzisiejszem położeniu naszem, wystawić w całej prawdzie i sile, jakie były postępki obcych z nami i razem nietylko ujść niebezpieczeństwa, (które mężnej i zacnej duszy zatrwożyć nie zdołają), ale nawet dokazać, by dzieło takie na świat wyjść mogło. Gdyby godny ziomek (zamierzający, jak się zdaje, pozostać długo za granicą), znalazł sposobność

wydania dzieła tego, natenczas byśmy radzili, aby się opatrzył w potrzebne i niezawodne do tego materyały, żeby dowiódł dziejami, jak mylną była polityka mocarstw europejskich, osobliwie domu Rakuskiego, w sprzysięganiu się przeciwko Polszcze, jak nietylko niemoralnym, niepolitycznym, ale fatalnym w skutkach swoich dla Europy był i pierwszy i ostatni Polski podział. Znajdzie autor w dziele: *Mémoires de l'abbé Gêorgel* ciekawe okoliczności pierwszego podziału. Niemniej wiadomości dostarczy mu w tejże materyi dziełko wyszłe w r. 1810 pod tyt.: *Mémoires et actes authentiques, rélatifs aux négotiations, qui ont precedées le partage de la Pologne*, równie i *les mémoires du Baron de Viomesnil.* W konstytucyach pierwszych lat panowania Stanisława Augusta znajdzie autor uroczyste zaręczenia ze strony Dworów, że granice Rzplitej święcie szanowane być mają. Noty te *per extensam* (tak) położyć należy. Dzieła Rulhiera ostrożnie radzić się należy. Niechęć jego, a raczej uprzedzenie przeciw Stanisławowi Augustowi, często go czynią niesprawiedliwym i mijającym się z prawdą. Przecież, co się tyczy spraw Konfederacyi Barskiej, autor ten zawiera wiele ważnych i prawdziwych faktów. Dzieło o konstytucyi 3. maja do tejże epoki posłuży. Uczyni autor uwagę, iż konstytucya nasza nie była krokiem naśladowniczym, poprzedziła bowiem pierwszą konstytucyę francuską, a zatem wszystkie inne późniejsze.

Do powstania Kościuszki, do historyi legionów naszych, posłużą korzystnie pozostałe pisma jenerała Dąbrowskiego.

Co do części literatury naszej, obficie będzie mógł autor czerpać w szanownem dziele kolegi Bentkowskiego. Zbije raz jeszcze fałszywe Niemców przywłaszczanie sobie Kopernika za ziomka swojego. Dzieło Śniadeckiego i archiwa Akademii krakowskiej dostarczą mu potrzebnych do tego dowodów. Wskaże autor, jak wielu liczyliśmy autorów klasycznych, greckich, rzymskich i włoskich, przetłumaczonych po polsku. Wspomni o Polakach po łacinie piszących, Janickim, Sarbiewskim, Kromerze, Łubieńskim, Piaseckim etc.

»W ogólności, autor, strzegąc się ostrych wyrazów, opowiadać będzie prawdziwe fakta, stwierdzając je urzędowymi dowodami.

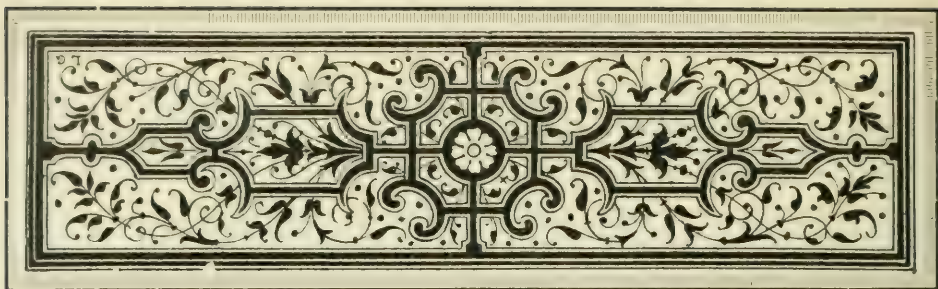
»Po zgaśnieniu z królem Janem wojennej chwały naszej, smutna nam tylko pozostała chwała, że tyle nieskutecznych, lecz chlubnych dowodów odwagi i wytrwałości, dają nam prawo do szlachetniejszych uczuć w sercach cnotliwych. Te to uczucia niech starają się wzbudzić piszący dzieje ojczyste«.

Jeżeli dla czytelnika dzisiejszego, wyliczone przez Niemcewicza źródła do badań nad dziejami kraju, nie okazują się wystarczającemi, z uwagi na postęp, jaki od owej chwili nauka historyografii ojczystej uczyniła była, nie-

mniej jednakże wyjaśniony przez referenta ogólny duch, jaki przewodniczyć winien pracom historycznym — mianowicie, trzymanie się, obok warunku nieodzownego prawdy, i zasady podnoszenia umysłów, budzenia zamiłowania do przeszłości, mógłby i dziś być uważany jako postulat bardzo dla dziejopisarzy odpowiedni, w przeciwstawieniu do metody bezwzględnego krytykowania przeszłości, która raczej do dziedziny polityki, a nie do historyi należy.

Z dziedziny historyi przeszli członkowie do archeologii. Przedstawiono im nadesłaną przez b. pisarza polnego litewskiego Michała Kossakowskiego, figurę bóstwa pogańskiego i dwie kopie krzyżackie, wykopane we wsi Płowce, pod Radziejowem, przez oficera Ludwika Biesiekierskiego, nad czem uwagi swoje poczynił członek Wiesiołowski.

W końcu posiedzenia, prezydujący działu nauk Stan. Potocki, czynił uwagi nad planem budowy domu Towarzystwa już rozpoczętej i wykazał jej »niedogodność wewnątrz i zewnątrz«. Zalecił uwzględnienie projektu członka Aignera, który wskazał konieczność zmian, uznanych przez członków za odpowiednie.



ROZDZIAŁ VII.

Posiedzenia listopadowe. Referaty o pracach X. Szweykowskiego i Joachima Lelewela. Sprawa młodzieży. Zabellewicza o pedagogice u starożytnych. Przekład dzieła Brera o robakach w ciele ludzkiem. Wykład dra Dybka o doświadczeniach z siarczanem kadmu. Niezwykła uroczystość na cześć Staszica. Adres członków. Podziękowanie Prezesa. Sprawa domów na Kanoniach. Odpis historyi Lwowa Zimorowicza. Referat o dziele barona Ferrusaka. Przekład historyi Johannesa Müllera. Krytyka tej roboty. Wiersz Niemcewicza. X. Chiarini. Posiedzenie publiczne listopadowe 1820 r. Przemowa Staszica. Posiedzenia wydziałowe. Kandydatury nowych członków: Skarbka, Brodzińskiego, Arcyb. Hołowczyca, Stanisława Wodzickiego. Regulacya hypoteczna nowego gmachu. O magnetyzmie zwierzęcym. Reakcya polityczna w kraju. Upadek ministra Potockiego. Wspomnienia Koźmiana. Ustąpienie Niemcewicza z wydziału oświecenia. Stanisław Grabowski ministrem. Obszelwitz i Nowosilcow.

Rozpoczęły się posiedzenia listopadowe Towarzystwa od zebrań wydziałowych.

W dniu 6 listopada, na posiedzeniu wydziału nauk, X. Szweykowski i prof. Zabellewicz złożyli raport o pracy X. Falkowskiego pod tyt: *Wiadomość o trudniących się uczeniem głuchoniemych od wieku XVI.*

»Praca ta — zdaniem deputacyi — dla nowości przedmiotu, zasługuje na odczytanie jej na zgromadzeniu publicznem«.

Surowiecki i Bentkowski przedstawili opinię o pracy Lelewela: *Podróż Himilkona.*

»Stara się tu autor okazać — objaśniali, że handel i żegluga dawnych Fenicyan nie rozciągały się dalej, jak do kolumn Herkulesa

i dzisiejszego Kadyksu, że po upadku Tyru osada ich Kartagika wysłała Hannona na okrążenie od zachodu ku południowym brzegom Europy, że ten żeglarz po długiej podróży nie dopłynął, jak tylko do Irlandyi i Abionu, że zatem Kartagińczykowie nie doszli zapewne dalej, jak do ujścia Renu i że bursztyn przez pośredni handel otrzymywali«.

Sądzili deputaci »że gdy zdanie Lelewela gruntuje się na podaniu historycznem i gdy się nie sprzeciwia innym znanym podaniom wyraźnym dawnych historyków, przeto może być czytane na posiedzeniu publicznem Towarzystwa i drukowane *w Rocznikach*.

Kwestya wyboru poezyj dla odczytania ich na posiedzeniu nadchodzącem publicznem listopadowem, w rocznicę



Projekt do medalu Staszica.

zawiązania Towarzystwa, znagliła członków do wynurzenia »usilnej prośby Niemcewiczowi, by odczytał jakową poezyę, a tak jak dawniej był zawsze gorliwym i pomocnym w interesach wszelkich Towarzystwa i dotąd daje ciągłe tego dowody, tak i na ten raz prośbie powszechnej kolegów niewątpliwie dogodzi«.

Jakoż, Niemcewicz obiecał przygotować wierszowane *„naśladowanie pieśni Mojżesza po przejściu suchą nogą morza Czerwonego“*.

Na posiedzeniu wydziału umiejętności z dnia 8 listopada przyszła na stół sprawa dopuszczenia młodzieży na

zebrania Towarzystwa i dozwolenia jej przedstawiania prac naukowych do oceny.

Sekretarz odczytał §. 27 ustaw, dozwalający wstępu na posiedzenia osobom obcym. Z tej zasady wyprowadzono wniosek, że możnaby młodzież uniwersytecką podciągnąć pod ów wyjątek, tem więcej, że przewodnią tu myślą było zachęcenie jej do nauk i wyrobienie zmysłu emulacyi w tej mierze.

Przedstawili następnie X. Czarnecki i X. Szaniawski opinię o pracy prof. Zabellewicza: *O pedagogice u starożytnych*.

Zdaniem deputatów, rozprawa ta w zupełności zadaniu swemu odpowiedziała.

»Mówi w niej autor, że we wszystkich narodach znajdują się ślady staranności o wychowanie dzieci. Grecya jednak pierwsza pomyślała nad zasadami pedagogiki i odwieczną praktykę pod pewniejsze podciągnęła prawidła. Przechodzi wychowanie u Izraelitów, Chaldejczyków, Fenicyan, Indyan, Chińczyków, Egipcyan, Persów, Celtów, Germanów, Kartagińczyków, Etyopów, Scytów, Traków i kończy zdaniem, iż wszyscy starożytni mędrcy na to się zgadzają, iż wychowanie dzieci jest najważniejszą powinnością rodziców i najważniejszą sprawą kraju, że od niej zależy wartość człowieka, użyteczność obywatela, chwała rządu, podpora kraju, ukształcenie i zacność rodzaju ludzkiego«.

Dr Fijałkowski i Dybek złożyli raport o przekładzie dzieła Brery *O robakach w ciele ludzkiem*. Uznali przekład »za niedokładny, bo tłómacz, nieobeznany z przedmiotem, nie mógł zrozumieć i stosownie oddać wielu myśli technicznymi wyrazami wyjaśnionych. Oryginał ustępuje pierwszeństwa pismu dra Bremser z Wiednia«.

Zdaniem deputacyi, należałoby »podziękować tłómaczowi za ufność w Towarzystwie położoną, przez udzielenie swej pracy, pochwalić jego usiłowania, w celu zbogacenia nową rzeczą literatury ojczystej, ale razem, przyłączyć powody, dla których tłomaczenia tego drukować nie wypada«.

Z powodu nadesłanego z Myszyńca drzewa bursztynowego, prof. Kitajewski wyraził opinię, że drzewo

to «niema cech, przy którychby można było osądzić, do jakiego gatunku należy? Czy zaś zawiera w sobie części bursztynowe? to dopiero rozbiór chemiczny wykaże«.

Niezwykłe zajęcie obudził z kolei wykład prof. Dybka *o doświadczeniach z siarczanem kadmu*, nowym metalem, dobytym z cynku.

»Siarczan kadmu, *sulphur kadmii* — objaśniał referent — został zalecony w Nr. 2 tomu 1. *biblioteki oftalmologicznej Himlego*, przez ucznia tegoż profesora, pana Rosenbauma, *jako nowy środek lekarski do uleczenia zaćmień błony rogowej oka*, po poprzedniczo przez tegoż p. Rosenbauma przedsiewziętych doświadczeniach na psach i na ludziach. P. Rosenbaum rozpuścił jeden gram siarczanu kadmu w 2-ch kwintach przekraplanej wody pospolitej i rozczynem tym namazywał za pomocą pędzelka malarskiego zaćmione miejsca na błonie rogowej. Z ukontentowaniem spostrzegał, iż przy wzięciu środka tego, zaćmienie całkowite błony rogowej u psa, na którym pierwsze robił spostrzeżenia, po dwóch dniach, znacznie się zmniejszyło, a potem zupełnie znikło. Z podobną pomyślnością użył środka tegoż i u ludzi, a pan Helling, z niemniejszą go użył u osób, u których inne znane środki odmawiały mu swej dzielności. P. Rosenbaum pyta się zatem, czyli dzielność siarczanu cynku w chorobach oczu nie zależy od kadmu, z którym cynk często bywa pomieszany?

Doświadczenia z nowym tym środkiem, przez p. prof. Helling w Berlinie przedsiębrane, nie tak były pomyślne. P. prof. Helling uważa siarczan kadmu przeciw zaćmieniom błony rogowej oka, za dobry, ale nie lepszy od siarczanu cynku.

»Godną tu zapytania jest rzeczą, czyli też p. Helling był pewny, iż preparat przez niego użyty był siarczanem kadmu, a nie siarczanem cynku, czyli, mówię, aptekarz expedyujący przepisane przez p. Helling lekarstwo, był dość sumiennym w wydaniu mu tego, czego żądał, a z tego rozglądu prosi referent kolegów lekarzy, o powtarzanie doświadczeń p. Rosenbauma, gdy im się do tego poda okazya, a tego, co sam spostrzegać będzie w Instytucie uniwersyteckim, udzielić im nie omieszka«.

Odbyte w dniu 12 listopada 1820 ogólne posiedzenie obu wydziałów uświetniła rzadka uroczystość. Stosownie do powziętej już poprzednio uchwały, zredagowanym został przez Niemcewicza adres dziękczynny na cześć prezesa Staszica, opatrzony podpisami wszystkich w Warszawie podówczas obecnych kolegów. Gdy na posiedzenie przy-

był prezes, Alexander hr. Chodkiewicz, zabrawszy głos, »z prawdziwą serca swojego radością wynurzył najszczersze uczucia kolegów dla niego, poczem odczytał na głos adres pomieniony, następującej osnowy:

»Dawać dowody obywatelstwa i przywiązania do ojczyzny, poświęcać dla dobra jej prace i siły, nie szczędzić własnego majątku dla użytku publicznego, jestto za życia zasłużyć sobie na szacunek i wdzięczność współczesnych, na sławę w wiekach potomnych. Towarzystwo królewskie Przyjaciół Nauk, będąc tych dzieł świadkiem, tych uczuć tłomaczem, składa godnemu prezesowi swemu, Stanisławowi Staszicowi, najczulsze dzięki, za tylekroć powtarzane hojne jego dary dla siebie i publiczności. Tak jest. Temu to prezesowi swemu winnem było Towarzystwo pierwszy dom posiedzeń swoich. Jego hojności winnem wkrótce będzie wspaniały gmach, ku temu przeznaczony celowi, już się zaczynający. Pierwszemu męża tego pomysłowi, jego znacznym nakładom, winną będzie Polska uwiecznienie pamiątki wielkiego ziomka swego, tego mędrca, który pierwszy okręgom niebieskim pewny bieg przepisał, słowem, wspaniały posąg, sławnego po świecie Kopernika. Łożyć majątek swój na takie dzieła, na tak wielkie pamiątki, jestto stowarzyszać imię swe z imionami tych, których one przypominać będą, którzy kraj swój chwałą okryli.

»Niech te uczucia Towarzystwa królewskiego staną się wdzięcznością Mężowi, innej nie pragnącemu nagrody, jak całkiem poświęcić się dobru Współziomków i chwale ojczyzny swojej.

»Działo się w Warszawie na posiedzeniu Towarzystwa królewskiego Przyjaciół Nauk, dnia 1 października 1820 r.

Tu następują podpisy:

Prezydujący na posiedzeniu Alexander hr. Chodkiewicz, jako prezes Działu Umiejętności. Stanisław hr. Potocki, prezes Senatu. Julian Niemcewicz. Wincenty hr. Krasiński. Józef hr. Sierakowski. Piotr Aigner. Adam Prażmowski, biskup płocki. Jan Woronicz, biskup krakowski. Kossakow-

Facsimile podpisów adresu, złożonego prezesowi Staszicowi, przez członków Towarzystwa, w r. 1820.

(Zbiór Ordynacyi hr. Krasińskich).

ski Józef. Y. Karol Diehl. X. Woyciech Szweykowski. Wawrzyniec Surowiecki. Kajetan Koźmian. Ludwik Plater. Józef Lipiński. Samuel Bogumił Linde. X. Kajetan Kamieński. Michał Wyszkowski. Józef Kalasanty Szaniawski. Jerzy Arnold. Jan Wincenty Bandtkie. Felix Bentkowski. X Jan Bystrzycki. Józef Celiński. X. Antoni Dąbrowski. Franciszek Dybek. Hyacynt Dziarkowski. Ignacy Fiałkowski. Filip Kincel. Xawery Kossecki. Walenty Skorochód Majewski. Ludwik Osiński. Karol Skrodzki. X. Ksawery Szaniawski. Zygmunt Vogel. Krzysztof Wiesiołowski. Adam Zabellewicz. Franciszek Armiński. X. Szymon Bielski. Józef Elsner. X. Jakób Falkowski. Jan Freier. Jakób Hoffman. Michał Kado. Adam Kitajewski. Jan Kruszyński. Jan Kubicki. Joachim Lelewel. Michał Szubert. Stanisław Węgrzecki. Tomasz Święcki. Abram Stern. Czarnecki, sekretarz Towarzystwa.

Po odczytaniu adresu dziękczynnego wynurzył Chodkiewicz prośbę, by prezes, »te powszechne uczucia dobrem przyjął sercem«.

Staszic do głębi wzruszony taką oznaką hołdu « z rozrzewnieniem wynurzył zań wdzięczność i oświadczył, iż służyć według możności swojej kochanej Ojczyźnie ma zawsze za najświętszą dla siebie powinność, a szczególnie wielbi patryotyzm Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego starania i prace naukowe, sławę narodową i istnienie imienia Polaków na długie czasy zapewniają«.

»Z powszechnem członków życzeniem — nadmienia protokół — chociaż z ubliżeniem względom na ten raz skromności, szanowny prezes zezwolił, by adres ten podanym był przez sekretarza Towarzystwa do pism publicznych«.

Po tej uroczystości przeszło zebranie do porządku dziennego.

Sekretarz Towarzystwa złożył wykazy hypoteczne:

a) Nieruchomości NN. 85, 86 i 87 na Kanoniach.

b) Nieruchomości na Nowym Świecie pod Nr. 1319 in duplo, z których jeden dla XX. Misyonarzy.

c) Wykaz hypot. placu podominikańskiego in duplo z Nr. 1320 i 1321, z których jeden dla Urzędu municypalnego m. Warszawy.

d) Kwit wydany przez kasę ekonomiczną miasta co do kaucyi na 50 tys. złotych, co do wykazu hypotecz.

Hrubieszowa i co do deklaracyi Towarzystwa względem warunków budowy nowego gmachu.

Uprosił prezes członka Michała Kado o sporządzenie inwentarza domu Towarzystwa na Kanoniach, dla przyłączenia tego operatu do kontraktu mającego się zawrzeć z rządem o kupno i sprzedaż domu rzeczonego.

Poczem przedstawiono sprawozdania z prac wydziałowych nam znanych, a z powodu wykopalisk nadesłanych Towarzystwu wyrażono życzenie, by »zachęcać do zbierania wszędzie ciekawości krajowych, gdyż może z czasem odkryją się jakie zabytki starożytne, do początków historyi kraju naszego należące«.

Zawiadomiono, że przepisanie dzieła Dogiela kosztowało 2480 złp. Zawiera 894 arkuszy in quarto, lecz że jeszcze wiele nieprzepisanych znajduje się w uniwersytecie wileńskim.

Złożył następnie sekretarz 41 arkuszy *panowania Władysława IV* przez X. Kwiatkowskiego.

Niemcewicz doniósł, że odebrał list od kol. Dzierzkowskiego z Galicyi, zawiadamiający iż »możnaby dostać kopii *historyi miasta Lwowa*, napisanej przez naszego rymotworcę Zimorowicza, a która mogłaby być użytą do *historyi panowania Jana Kazimierza* ś. p. X. Krajewskiego«.

Przepisanie tej historyi kosztowałoby złp. 100.

Na ten wydatek Towarzystwo się zgodziło.

W końcu wyliczono nadesłane Towarzystwu ofiary, których ogłoszenie zapowiedział prezes uczynić — na najbliższem posiedzeniu publicznem.

Przed temże posiedzeniem odbyły się jeszcze dwa zwykłe wydziałowe.

W dniu 15 listodada na posiedzeniu wydziału umiejętności Szubert i Kitajewski zdawali sprawę z dzieła Barona Ferrusac: *Histoire naturelle des mollusques.*

»Opisanie mollusków ziemnych — twierdzili — jest wielkiej wagi w zoologii, bo ich poznawanie zawsze jest trudniejszem od po-

znawania zwierząt innych. Autor rzecz tę ułatwia, dołączając kosztowne sztychy«.

Okazano następnie instrument do mierzenia służący, darowany Towarzystwu przez zmarłego X. Franciszka Czaykowskiego, tak zwany teodolid. »Jest on roboty Dollonda, wartości 200 dukatów«.

Na posiedzeniu wydziału nauk z dnia 20 listopada, Linde i Bentkowski złożyli opinie o przekładzie *historyi powszechnej Johannesa Müllera*, dokonanym przez Antoniego Trębickiego.

Opinia ta wypadła niekorzystnie dla nadesłanej pracy.

»Proponujemy — oświadczyli referenci — zwrócić przekład koledze Trębickiemu, z oświadczeniem mu czułej ze strony Towarzystwa wdzięczności iż się zajął przełożeniem tak szacownego dzieła, którego duchem widocznie się przeniknął. Że zaś kolega Trębicki tłómaczenie to swoim kosztem wydrukować myśli, radzi się mu przeto, aby przed rozpoczęciem druku, w celu sprawdzenia, tudzież wygładzenia co do stylu polskiego, przekład ten, wspólnie z przyjacielem jakim uczonym, przejrzał, mając na pamięci, że dokładność tłómaczenia w czytelniku też same wyobrażenia i uczucia wzbudzać powinna, które oryginał w swoim czytelniku wznieca.

»Nader miło jest Towarzystwu widzieć kolegę Trębickiego, mimo rozlicznych zatrudnień jego koło udoskonalenia gospodarstwa w kraju, zajmującego się oraz i pracą, do umysłowego oświecenia ziomków zmierzającą«.

Było więc, jak widzimy, chwalebną regułą krytyków ówczesnych, nie zniechęcać ludzi pracy, pomimo mniej dodatnych rezultatów jakie osiągali, lecz przeciwnie zachęcać ich łaskawemi słowy do prac dalszych.

Niemcewicz czytał zapowiedziane naśladowanie *pieśni Mojżesza:*

Oto z owej pieśni wyjątki:

Święte z Twym ludem zawarłeś przymierze,
Gdzie skwarnych piasków potopy.
Gdzie czczość odwieczna, kędy żadne zwierzę
Nie wycisnęło swej stopy.

Ty nas powiedziesz przez ślaki niemylne,
Ty zsyłać będziesz pokarmy posilne,

Uderzysz w skałę, a z twardej opoki
Wytrysną źródeł potoki.

Czas przyjdzie, zdejmiesz naszych trudów brzemię,
Znajdziemy z Tobą obiecaną ziemię,
Usłyszą o nas potężne narody,
Moab i Edom i silne ich grody.

Strach ciężki padnie na możne książęta,
Ziemia bojaźnią przejęta,
Dumny Filistyn umilkną ze drżeniem,
Przed twem ramieniem.

Wtenczas, o Panie, na górze Syonu,
Dziedzictwa Twego latorośl posadzisz,
I dasz nam ziemię obfitego plonu
I wrogi nasze zagładzisz.

Wtenczas się korząc przed Twym świętym progiem,
Spiewać Ci będziem, boś Ty naszym Bogiem.

Następnie czytano pismo X. Chiariniego. *Dèchiffrement d'un papier chinois, trouvé dans la bibliotheque publique de Varsovie*, oraz list p. Sokołowskiego, posła powiatu orłowskiego, o nagrobkach i napisach *na obrazach w kościele kollegiaty Kruszwickiej:*

W dniu 23 listopada 1820 odbyło się zapowiedziane doroczne posiedzenie publiczne, zagajone przez prezesa Staszica następującą przemową:

»Wierni zamiarowi ustawy naszego Towarzystwa, zwracamy ciągle prace w naukach i w umiejętnościach, szczególniej ku zastosowaniu ich do ziemiopłodów krajowych. Między tymi, niezaprzeczenie, sosnę pospolitą do najużyteczniejszych u nas liczyć można.

W Wydziale umiejętności profesor Szkoły głównej warszawskiej, zacny naszego Zgromadzenia członek, Szubert, zatrudniał się tym przedmiotem. Sposoby hodowania i rozliczne użytki z sosny pospolitej są w wielu dziełach obszernie wyłożone; lecz cechy rodzajowe i gatunkowe tego drzewa są jeszcze dotąd nie dosyć rozważane, i przeto w wszystkich dziełach ich opisanie jest tak niedokładne, że czytający zrozumieć autorów nie może. Te wątpliwości wyjaśnić było celem pracy naszego pisarza. Po rozczłonkowaniu, że użyję tego wyrazu, dla wydania wiernej myśli, po rozczłonkowaniu samego owocu, opisuje autor z właściwą sobie przenikliwością i jasnością wszystkie części; przebiega historyę poczynania się ziarna, jego dojrzewania i rozwijania się następnie; wymienia, co żywi, i co utrzymuje zaro-

dek, póki ten w swoich więzach zostaje, wskazuje nakoniec drogę przez przyrodzenie wyznaczoną korzonkowi, do wydobycia się z tych więzów, i jak tenże zarodek, dostając za korzonka pomocą coraz nowych organów, zamienia się z czasem na młodą roślinkę, już zupełnie zieloną, z której listków zarodkowych wydobywa się piórko, przedłuża się z wiekiem, i zamienia się wkońcu na prosty niegałęzisty pieniek, zakończony u góry pączkiem, który na przyszłą wiosnę ma się rozwinąć i ma wydać nowe pędy. Ta monografia sosny jest przyozdobiona dwiema tablicami rycin, naśladującemi wiernie naturę.

Towarzystwo nasze mocno czując, jak wielkiej jest wagi dla szczęścia narodów dobre wychowanie dzieci, przekonane oraz, że to jest pierwszą, to największą powinnością rodziców, że to jest najważniejszą sprawą kraju, gdyż od niej zależy człowieka wartość, obywatela użyteczność, ludów szczęśliwość, ukształcenie i zacność rodzaju ludzkiego; przeto i ten przedmiot szczególniej zajmował prace Zgromadzenia. Profesor Szkoły głównej warszawskiej, zacny kolega Zabellewicz wygotował rozprawę o pedagogice. Rozbiera i zgłębia wszystkich starożytnych i nowoczesnych mędrców o wychowaniu zdania. Pismo to dziś czytane będzie. Wychowanie dzieci głuchoniemych, których tak srogo skrzywdziło przyrodzenie, gdy przez odjęcie im słuchu, odbiera razem własność mówienia, a tak bezczynną i nieużyteczną robi w nich nieśmiertelną władzę rozumu. To wychowanie zwróciło także uwagę i pracę w naszem Zgromadzeniu szanownego członka X. Falkowskiego, pierwszego w Polsce założyciela wychowania i nauki dla tych nieszczęśliwych. Rozprawę o użyteczności instytutów głuchoniemych sam podobnego u nas zakładu dyrektor i autor czytać będzie.

Odebrało Towarzystwo przesłane tłómaczenie dzieła doktora Brery o robakach w ciele ludzkiem, o chorobach wynikających z tego źródła, i o środkach leczenia podobnych chorób. Wyznaczona z Wydziału Umiejętności Deputacya, pochwala usiłowania tłómacza w przełożeniu tego dzieła na język polski; czyni mu tylko uwagę, że wyszło późniejsze dzieło doktora Bremsera, który ciągle i wyłącznie poświęcając się nauce helminthologicznej, posunął i udoskonalił nierównie więcej od wszystkich poprzednich pisarzy tę całą część nauki lekarskiej, opierając ją na własnych spostrzeżeniach, doświadczeniach i rozczłonkowaniach kilkudziesiąt tysięcy rozmaitych zwierząt.

W Wydziale umiejętności dziekan Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie warszawskim zacny kolega doktor Dybek zwrócił uwagę na doświadczenia w chorobach oczu uczynione z siarczanem kadmu przez pana Rozenbaum, zalecone w Bibliotece Ophtalmologicznej Himlego. Pan Rozenbaum, po wielu doświadczeniach przedsię-

wziętych na zwierzętach i na ludziach, podaje siarczan kadmu za nowy środek do leczenia zaćmień błony rogowej oka. Dotąd szczególniejszą działalność i pomoc w chorobach oczu okazywał siarczan zynku, co doktor Helling w Berlinie, jeszcze po odkryciu skutków siarczanu kadmu, przypisuje siarczanowi zynku. Lecz ponieważ zynk często łączy się z kadmem, wzywa przeto Wydział tak doktorów, członków naszego Towarzystwa, jakoteż innych uczonych krajowych lekarzy, aby powtarzając postrzeżenia pana Rozenbaum, robili dalsze doświadczenia z zynkiem, zupełnie od kadmu oczyszczonym i takowe udzielić Towarzystwu raczyli.



Johannes Müller, historyk.

W Wydziale nauk pięknych, profesor Szkoły głównej, zacny kolega Lelewel, wypracował rozprawę o handlu i żegludze najdawniejszych z starożytnych narodów. W tej wywodzi, że handel i żegluga Fenicyan nie rozciągały się dalej jak do kolumn Herkulesa, dzisiejszego Kadyxu. Po upadku Tyru, Kartagina chcąc rozciągnąć swój handel i żeglugę, wysłała Hannona na okrążenie brzegów zachodnich Afryki ku południowi. Przed czasem chrześcijańskim, na 450 lat, Himilkon okrążył od zachodu ku północy brzegi Europy; nie dopłynął dalej jak do Irlandyi. To zgłębienie obszerności handlu i żeglugi starożytnych, na dzisiejszem posiedzeniu publiczności udzielonem zostanie.

Przesłaną była Towarzystwu figurka bronzowa, znaleziona w okolicy Kowna z tem domniemywaniem się o niej, że to jest figura Perkunasa, opiekuńczego niegdyś bóstwa miasta Kowna. Deputacya z Wydziału nauk pięknych, przekonała się, że ta figurka należy do rozlicznych bóstw Indyan. Musiała więc być do naszego kraju przesłana, nabyta, lub podczas wojen Tatarskich z innemi łupami zdobyta.

Przesłane były do tegoż Wydziału kopie żelazne wykopane na placu bitwy z Krzyżakami za Władysława Łokietka w okolicach wsi Płowce pod Radziejowem. W kraju naszym, gdzie tyle bywało wojen z Tatarami, i z Kozakami, podobnych kopij znajduje

się po wielu miejscach mnóstwo. W bliskości Krzemieńczuka, na Ukrainie, jest obszerne pole napełnione podobnemi kopjami i strzałami.

Odebrało Towarzystwo muzykę Mszy napisaną przez Wacława Tomaszkę. Deputacya z Wydziału nauk i sztuk pięknych z pochwałą zdała o tej pracy raport. Jest ona napisana w prawdziwym stylu muzyki kościelnej, która nie porusza uczuć namiętnych, ale zachwyca i unosi umysł i duszę.

Wójci gminy Cygów i gminy Wola Cygowska przesłali Towarzystwu wielką urnę, czyli popielnicę, wykopaną na dziedzińcu dworskim wsi Cygów, w obwodzie Stanisławowskim, odległej o milę od Stanisławowa, o półtorej mili od Okuniewa. Położenie, gdzie takowe popielnice znajdują się, jest nieco wyżej od okolicznych równin wzniesione. Zdaje się wskazywać podobieństwo do domysłu, że to kiedyś musiało być miejsce jakiegoś starożytnego uroczyszcza, bądź pogańskiej bożnicy, bądź pogrzebiszcza popiołów umarłych. Utrzymuje się między ludem powieść, że te popielniki dawniej wydobywano, i znowu zakopywano w innych spokojniejszych miejscach. Tu, w blizkości, przed kilku laty, znaleziono kilka sztuk Rzymskich numizmatów. W roku zeszłym wykopano numizma z wizerunkiem Placencyi, żony Karakalli. Tamże znaleziono przed kilkunastu laty jakieś narzędzie muzyczne, z metalu dęte, w kształcie rurek w koło okręcone, a zadęcie w przeciwną stronę zwrócone było.

Na polu wsi Wola Cygowska, o ćwierć mili od miejsca, gdzie się znajdują popielnice, wykopano wyrobiony z kamienia hornblendy toporek, czyli młot, podobny do tych, jakich Słowianie za oręż do obrony używali. Z temi szanownemi naszych tu poprzedników pomnikami, odebraliśmy razem od rzeczonych wójtów pismo pełne ważnych wiadomości, o starożytności Słowian.

Szanowni rodacy! Przyjmijcie od Zgromadzenia przyjaciół nauk najczulsze podziękowanie i razem prośbę, abyście nie przestawali śledzić w tej okolicy dalszych ostatków starożytności. Jeżeli znane są miejsca, gdzie dawniej odkryte urny znowu zakopane zostały, chciejcie starać się, aby ostrożnie wydobyte zostały, a które znajdą się w całości, raczcie do naszego zbioru odesłać.

Utraciliśmy w tem półroczu dwóch członków: Jana Lerneta dra medycyny i Franciszka Czaykowskiego, Archidyakona Łowickiego.

Pierwszy był członkiem przybranym, wezwany 2 maja 1806 r. Wygotował rozprawę o powietrzu morowem. Ta publicznie była przez Towarzystwo przyjaciół nauk uwieńczona medalem złotym. Mąż ten oddawał się ciągle naukom, był uniwersytetu cesarskiego w Wilnie honorowym członkiem i gimnazyum Krzemienieckiego dyrektorem. Wierny powołaniu swego stanu, poświęcił się cały na ratunek cier-

piących; a ta ludzkość tak w osobach tego stanu potrzebna, zjednała mu powszechną miłość.

Archidyakon Czaykowski wybrany był d. 17 listopada 1805 r. członkiem czynnym. Od wniścia do Zgromadzenia, nie przestawał ciągle pracować dla użytku nauk. Z trzech uczonych rodaków wezwanych do wyszukiwania i zbierania przygotowawczych wiadomości do początków historyi narodu Polskiego, on jeden dopełnił swego obowiązku. Wygotował i w Zgromadzeniu złożył trzy obszerne w tym przedmiocie pisma. Pierwsze pod tytułem: Badania historyczno-jeograficzne o narodzie Skityckim, z załączonemi mapami. Drugie pismo, pod tytułem: Pierwsza epoka narodu Sławiańskiego, czyli pierwsze wkroczenie Skitów do Europy.

Tenże, naszego uwielbienia godny członek, zachował do śmierci stałą gorliwość dla wzrostu Zromadzenia Przyjaciół nauk. Testamentem zapisał do zbiorów Towarzystwa narzędzie miernicze, pod nazwiskiem teodolit, roboty Dolonda, i medal złoty z napisem Merentibus, który otrzymał od króla Stanisława Augusta.

Ofiary uczynione w tem półroczu do biblioteki Towarzystwa.

Komisya Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ofiarowała: Nowy Testament tłómaczenia X. Wuyka, przedrukowany w Petersburgu 1815 r., nakładem Zgromadzenia Rosyjskiego Biblijnego.

Od Członków Towarzystwa.

Pisarz aktowy Królestwa Polskiego i Deputowany na Sejm, Walenty Skorochód Majewski, książek różnych lekarskich 40.

Profesor Uniwersytetu Król. Warszawskiego Zabellewicz: dzieł kilkadziesiąt w różnych przedmiotach i językach.

Franciszek Wężyk poema własne: Okolice Krakowa.

Prezes Towarzystwa Królewskiego umiejętności w Pradze Czeskiej X. Dobrowski:

a) Lehrgebäude der böhmischen Sprache 1819,

b) Heldengesang vom Zuge gegen die Polowcer von Joseph Müller 1811.

Professor Chemii w Petersburgu, Alexander Scherer, dzieło własne: Die Heilquellen des Russischen Reichs. St. Petersburg 1820.

Od różnych osób.

Senator, Biskup Augustowski, Ignacy Czyżewski, ofiarował książkę: Lingua, seu ars loquendi Henrici Knaustini 1563.

Senator Kasztelan Franciszek Nakwaski: Malvina, ou l'in-

stinct du coeur, traduit de polonais, par une Polonaise. Tomes deux, à Varsovie 1817.

Major Szczaniecki Jan: Książkę modlitw w języku Arabskim, zawierającą kilka rozdziałów z Alkoranu.

Komisarz obwodu Płockiego, Michał Kisielnicki: książkę w języku arabskim, zawierającą codzienne modlitwy prozą i wierszem. Książkę tę komisarz rzeczony uzyskał dla Towarzystwa od sądziego pokoju w obwodzie Płockim, Józefa Lasockiego, którego pradziad, Ludwik Antoni Lasocki, podczaszy wyszogrodzki, major wojska polskiego, w czasie sławnej wyprawy przeciwko Turkom za króla Jana III, zabrał w Gran, czyli Strigonium, dnia 27 października 1683 roku.

Cenzor pism peryodycznych Fryderyk Bacciarelli: dzieło matematyczne Euklidesa po włosku, drukowane 1543 roku.

Kapitan artyleryi, Józef Bem, pismo własne litografowane: Notes sur les fusées incendiaires.

Hr. Stanisław Dunin Borkowski własne dzieło: Podróż do Włoch.

Obywatel Jerzy Zenowicz dzieło własne: Defense de la Pologne, ou l'histoire morale, politique et littéraire de cet ancien état.

Sekretarz Józef Saniewski: Persii et Juvenalis satyrae — Biponti — 1785.

Magister prawa Jan Kozłowski: Pauli Jovii historia sui temporis — Venetiis 1553.

Obywatel Eugeniusz de Brenu: różnych dzieł sto kilkadziesiąt.

Magister prawa i administracyi Tadeusz Wojewódzki rozprawę własną w rękopiśmie: O dobrach rządowych.

Obywatel Józef Marciszewski własne dziełko: Zasady do oceniania dóbr ziemskich.

Bezimienny: Pedacii Dioscoridis Anazarbii de re medica libri VI. Lugduni 1554.

Bezimienny z województwa Kaliskiego: Novus Atlas w tomach 4; wydania Wilhelma i Jana Blacu.

Bezimienny: Via Vitae Sacerdotis.

Ofiary do Muzeum i Gabinetu rzeczy przyrodzonych.

Komisya Rządowa Skarbu ofiarowała buławę hetmańską, która dochodząc z pieczątki herbowej, przy niej będącej, musiała być własnością skarbca książąt Wiśniowieckich.

Prezes działu umiejętności Alexander hr. Chodkiewicz: kopersztych Mikołaja Kopernika, sposobem litograficznym w Wiedniu zrobiony.

Jenerał dywizyi Wincenty hr. Krasiński łyżkę znalezioną pod Boremlem na Wołyniu w dawnej mogile.

Archidyakon łowicki X. Franciszek Czaykowski, zmarły dnia 15 czerwca r. b.

a) Instrument mierniczy Teodolidem zwany, roboty Dollanda.

b) Medal złoty z napisem *Merentibus*, który niegdyś od króla Stanisława Augusta w nagrodę otrzymał.

Michał hr. Kossakowski, pisarz polny W. Ks. Lit. figurę bóstwa indyjskiego, znalezioną w Kownie.

Poseł powiatu błońskiego Józef hr. Krasiński: dwie blachy miedziane z rycinami miasta Drezna przez Canaletti.

Poseł powiatu orłowskiego Kazimierz Sokołowski: zbiór napisów na obrazach i nagrobkach w kościele Kollegiaty Kruświckiej.

Profesor i członek Wielkiej Akademii umiejętności i sztuk pięknych w Rzymie Reinhart dzieło Szyllera: *Wojna trzydziestoletnia*, które w bitwie pod Novi we Włoszech jenerałowi Dąbrowskiemu życie ocaliło.

Profesor szkoły wojewódzkiej w Kielcach, Adryan Krzyżanowski: medal bronzowy, bity w Paryżu roku bieżącego na pamiątkę Kopernika.

Porucznik Biesiekierski: dwie kopie żelazne, wydobyte z ziemi na polu wsi Płowce pod Radziejowem, w miejscu bitwy z Krzyżakami, za Władysława Łokietka.

Wójci gmin wsi Cygów i Wola Cygowska: popielnicę i toporek wykopane na polach gmin rzeczonych w obwodzie Stanisławowskim.

Proboszcz myszeniecki, radca województwa Płockiego X. Zabłocki: drzewo, przy którem wykopuje się bursztyn.

Budowniczy w Londynie London: wzór w rysunku nowego Trebhauzu jego wynalazku.

Zacni rodacy! Za te wasze dary, które wiernie użytkowi publiczności poświęcimy, odbierzcie nasze czułe podziękowanie«.

Nastąpiły odczyty:

X. Jakóba Falkowskiego: *o uczuciu głuchoniemych*[11]). Adama Zabellewicza *o pedagogice u starożytnych*[12]). Joachima Lelewela *Odkrycia Karthagów i Greków na oceanie Atlantyckim*[13]), zakończone pięknym hymnem Niemcewicza, wyżej w wyjątkach podanym[14]).

Ostatnie posiedzenie wydziału umiejętności odbyte d. 29 listopada 1820 r. miało na porządku dziennym opinię prof. Celińskiego o materyale z którego zrobioną była

łyżka darowana do zbiorów Towarzystwa przez generała Krasińskiego.

Celiński zaprzeczył, aby materyał ów był kamieniem, jak twierdził ofiarodawca, i podjął się przez rozbiór chemiczny wykazać, że domniemany kamień, żabiniec zwany, jest kością zwierzęcia.

Oczytano ciekawy komunikat pana Orłowskiego, iż p. Wachslager, sekretarz magistratu toruńskiego, posiada bogaty zbiór odpisów dokumentów dotyczących historyi polskiej. »Zbiór ten, z akt toruńskich, miał uczynić człowiek uczony i badacz starożytnych wiadomości, brat wspomnionego sekretarza«.

W końcu posiedzenia, prezydujący hr. Chodkiewicz zapowiedział, iż udaje się na czas dłuższy do Kijowa, i dla tego zaprosił kolegę Arnolda do przewodniczenia pracom działu, w jego zastępstwie.

Sprawa ustąpienia domu na Kanoniach na rzecz Dworu królewskiego zajęła przedwstępne czynności zgromadzenia ogólnego w dniu 3 grudnia 1820, prócz tego miało zebranie na względzie wybory nowych członków, w początkowych miesiącach roku 1821 nastąpić mające.

Sekretarz przedstawił na wstępie inwentarz domów na Kanoniach, sporządzony przez Michała Kado, wspólnie z Karolem Halmanem, delegowanym ze strony Komisyi nadzoru budowli koronnych. Postanowiono operat ten przesłać Prokuratoryi generalnej w Królestwie. Zawiadomił nadto sekretarz, że X. Szymonowicz, wizytator XX. Misyonarzy, uprzedził Towarzystwo o podatkach i ciężarach zwyczajnych, przywiązanych do domu Nr 1319, nabytego od pomienionego Zgromadzenia, prócz tego uczynił wzmiankę o podatku ofiara. Co do tego podatku, uznano, że obciążać on Towarzystwa nie powinien, »gdyż jest jedynie nałożony na samych duchownych, którzy pewne korzyści z posiadłości w mieście pobierają«.

Po przedstawieniu sprawozdania z raportów obu działów o pracach naukowych przez wyznaczone deputa-

cye ocenionych, przystąpiono do narad nad przyszłymi wyborami.

Dział umiejętności uznał za właściwe by członków: Lelewela, Kitajewskiego i Szuberta »dla widocznych zasług w Towarzystwie« do rzędu członków czynnych przeniesiono, nadto, by »kolega Abram Stern, z rzędu korespondentów, w rzędzie członków przybranych dla siebie miejsce pozyskał«.



Prof. Fryderyk hr. Skarbek,
członek Towarzystwa.

Co do członków proponowanych, zalecono do wyboru:

Fryderyka Skarbka, Torunianina (ur. 1792), młodego uczonego, który właśnie w r. 1820 wydał w dwóch tomach *Gospodarstwa narodowego elementarne zasady* i od roku 1818

wykładał ekonomię polityczną w uniwersytecie warszawskim. Wychowanie odebrawszy w liceum warszawskiem, wyjechał do Paryża na studya w kolegium tamecznem i zanim w licznych utworach literatury powieściowej i dramatycznej dał się poznać jako umysł wytworny, wrażliwy na piękno estytyczne, zasłynął pracami naukowemi, drukowanemi *w Pamiętniku warszawskim*, które nań uwagę Towarzystwa zwróciły.

Mniej życzliwą dla młodego profesora uniwersytetu okazała się arystokracya miejscowa, a nawet własny teść Skarbka. Uważali oni, że przyjęciem godności »bakałarza« poniżył hrabiowską mitrę... Na szczęście, innego przekonania była rozsądna małżonka młodego uczonego.

Drugim kandydatem zaleconym do wyboru był Hipolit Kownacki, b. szambelan Stanisława Augusta, ongi towarzysz podróży Jana Potockiego do Grecyi i Egiptu. Stanisław Potocki, ceniąc naukę Kownackiego, powołał go na urząd bibliotekarza do Willanowa. Był tłómaczem kronik Galla, i ustępów z Długosza, współpracownikiem *Pamiętnika* Bentkowskiego.

Trzecim kandydatem był Kazimierz Brodziński (ur. 8 marca 1791), były żołnierz za księstwa warszawskiego, poeta, autor *Pieśni wiejskich.* Miał udział w kompanii 1812 r. wraz z bratem swoim Andrzejem, poległym pod Berezyną. W roku 1813, ranny pod Lipskiem, ujętym został przez Prusaków. Wypuszczony na wolność przybył do Warszawy, gdzie od r. 1818 dawał lekcye literatury polskiej w Żoliborzu u X. Pijarów i był towarzyszem czynnym pracy redaktorskiej Bentkowskiego w *Pamiętniku Warszawskim*, oraz tłomaczem tragedyi Renarda *Templaryusze* (1819).

Zalecali go Bentkowski i X. Szweykowski, w słowach: »Jestto autor pisma, porównywającego *literaturę klassyczną z romantyczną, tudzież rozprawy o dążnościach literatury polskiej*, jakoteż wielu poezyi różnego rodzaju, trudniącego się od lat kilku obowiązkiem nauczyciela w instytucyach publicznych warszawskich«.

Na członków honorowych zaproponowano:

Stanisława Dunina hr. Borkowskiego »jako biegłego w mineralogii i w literaturze polskiej, autora dzieła *„Podróż do Włoch“*.

Karola Augusta Richtera, profesora akademii drezdeńskiej.

Jana Klaudyusza Londona.



Prof. Kazimierz Brodziński, członek Towarzystwa, (miniatura współczesna).

Na członków honorowych:

Szczepana Hołłowczyca, arcybiskupa warszawskiego i prymasa Królestwa.

Stanisława Wodzickiego, prezesa senatu w Krakowie »miłośnika nauk, autora dzieła: *„o hodowaniu, mnożeniu i poznawaniu drzew“*, wreszcie:

Mikołaja Rumiancowa, kanclerza państwa Rosyjskiego, »wielkiego miłośnika nauk, szczególnie życzliwego Polakom, nie szczędzącego kosztów z własnego majątku dla rozszerzania wiadomości naukowych«.

Na posiedzeniach grudniowych wydziału nauk przed-

stawił sekretarz nadesłaną za pośrednictwem X. Jakóba Falkowskiego kolekcyę monet rzymskich, oraz sztukę złota, w kształcie pierścienia, znalezione we wsi Pereimy, o kilka wiorst od Balty, w dobrach posła powiatu łosickiego, Obnińskiego.

Przesłano do opinii członków »wybór z różnych gatunków poezyi polskiej, ułożony przez Jana Gwalberta Styczyńskiego, profesora wymowy i literatury polskiej, w gimazyum podolskiem.

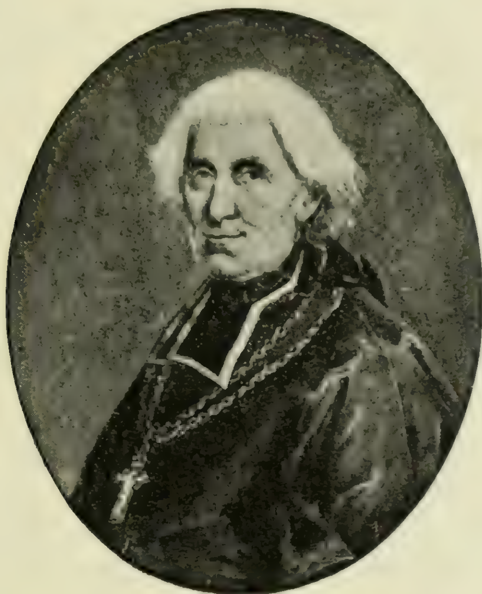
Z powodu nadesłanego przez Radcę Prokuratoryi jeneralnej, Borakowskiego projektu do kontraktu kupna sprzedaży domów na Kanoniach i ze względu na »wymagania pośpiechu« w tej sprawie, postanowiono, wbrew praktyce, zająć się tym projektem na posiedzeniu wydziału nauk. Skutkiem tego, niefachowi człokowie zgodzili się na extabulacyę z wykazie hypotecznego warunku o następstwach rozwiązania Towarzystwa, co, jak się przekonamy we właściwem miejscu, wielką miało w przyszłości doniosłość, gdyż pominięto ów warunek i w wykazie hypotecznym nowego gmachu Towarzystwa, jako już z umów poprzedzających wykreślony.

Członek Majewski upoważniony został, jako pisarz aktowy, do nadania projektowi formy »przyzwoitej,« to jest urzędowej.

Na posiedzeniach grudniowych wydziału umiejętności, zastępca Przewodniczącego dr. Arnold oświadczył, iż pracuje nad rozprawą *o magnetyzmie zwierzęcym pod względem fizycznym.* Michał Kado złożył opinię o pracy kapitana Bema: *Notes sur les fuseés incendiaires,* obejmującej traktat o racach palnych kongrewskich. »Okazał w niej autor znajomość pyrotechniki«.

Schyłek roku 1820 zaznaczony reakcyą polityczną w stosunku Rządu do spraw Królestwa, zwłaszcza w dziedzinie wychowania, publicznego odbił się i na losach dwóch wybitniejszych Członków Towarzystwa: Stanisława hrab. Potockiego i Juliana Ursyna Niemcewicza.

Widzieliśmy, że już na adresie podanym Staszicowi, Stanisław Potocki podpisał się jedynie tytułem prezesa Senatu, z pominięciem godności Ministra oświecenia publicznego. Okoliczności zrządziły, że Potocki padł ofiarą nadużytej wolności słowa, tej wolności, przeciw której sam kontrasygnował dekret o cenzurze. W trakcie czynności urzędowania swego jako Minister Oświaty, podniósłszy, do niepraktykowanej dotychczas ilości, liczbę szkół



X. Arcybiskup Szczepan Hołłowczyc, członek Towarzystwa.

w kraju, i liczbę uczących się, która w roku 1819 doszła bez mała do 50 tysięcy, znajdował Potocki dosyć jeszcze chwil wolnych, by na kartach Pamiętnika Bentkowskiego, pod pseudonymem *Świstka krytycznego*, walczyć przeciw zaśniedziałym wyobrażeniom zacofańców na polu literatury, i w dziele *Podróż do Ciemnogrodu* obrażać duchowieństwo krajowe zarzutami wstecznictwa.

Jako wielki mistrz wolnomularstwa, naraził się on już przedtem duchowieństwu tytułem ministra wyznań. Znanym był oprócz tego z wolnomyślności, nie licującej z cha-

rakterem kierownika edukacyi narodowej. X. biskup Woronicz, kolega Potockiego w Towarzystwie przyjaciół nauk, podjął rękawicę rzuconą już na ministra w broszurze X. Surowieckiego *Świstak wygwizdany* i poniósł książkę *Podróż do Ciemnogrodu* do Cesarza Alexandra, z wynurzeniem żalu nad utworem, ubliżającym duchowieństwu i religii.

Charakterystyczną scenę posłuchania X. Woronicza u Cesarza opisuje Koźmian w *w Pamiętnikach*[15]).

»Czczę wiarę katolicko-rzymską — oświadczył podówczas Cesarz Alexander — przyrzekłem jej pierwszeństwo w konstytucyi i opiekę, nie dozwolę żadnego ubliżenia w jakimbądź sposobie, ani jej dogmatom, ani jej kapłanom. Żądania wasze słuszne, wszystkie rozkażę spełnić i zaradzić, aby tego rodzaju zgorszenia nie powtarzały się«.

Skutkiem tego posłuchania było udzielenie Potockiemu dymisyi z urzędu ministra oświaty, z pozostawieniem go przy prezydencyi Senatu. Jednocześnie ustąpił z komisyi oświecenia i Niemcewicz, antagonista Potockiego w sprawie reskryptów o cenzurze.

Tekę ministra oświaty otrzymał Stanisław Grabowski, syn małżonki Stanisława Augusta. Dyrekcya zaś wychowania publicznego powierzoną została Kalasantemu Szaniawskiemu, który, z zaciekłego ongi Jakóbina, stał się powolnym wykonawcą reakcyjnych zarządzeń, podjętych przeciw duchowi wolnomyślności, między młodzieżą uniwersytecką i w rzpltej literackiej ówczesnej zakorzenionemu. Kuratorya szkolna, dla czuwania nad kierunkiem ciała nauczycielskiego, dostała się kasztelanowi Obszelwicowi, b. senatorowi Rzeczypospolitej Krakowskiej. Senator Nowosilcow, otrzymał rozleglejsze pełnomocnictwo do wglądania we wszystkie czynności organów oświaty i administracyi wewnętrznej kraju.

Na takich objawach, będących następstwem sejmu ubiegłego, zakończył się rok 1820.

Jako echo żalu nad krewkością opozycyi, która takie właśnie rezultaty sprowadziła, znajdujemy w milczą-

cym i bezbarwnym pierwszym organie ówczesnego dziennikarstwa następującą uwagę bezimiennego obywatela:

»Wiem ja — pisał on — że znaczniejsza bez porównania część sejmujących składała się z ludzi prawych i czyste cele mających; ale w każdem zgromadzeniu cokolwiek licznem, dosyć byłoby jednego podżegacza, na chwilowe wzburzenie chuci i tej ponęty dla ogółu rządzonych niezbędnej, aby się pomścić, kiedy można, na rządzących i, aby po dwóch leciech koniecznego posłuszeństwa pokazać im choć przez trzy dni zęby, a jeśli nie wszyscy ich łajać, to przynajmniej poklaskiwać łającym« [16]).



CZĘŚĆ DRUGA.





ROZDZIAŁ VIII.

Zastój w dziennikarstwie warszawskiem. Echa zgonu Napoleona. Atmosfera życia publicznego. W domu na Kanoniach. Wykopaliska na Pobereżu. Raport Wiesiołowskiego. Dary Niemcewicza. Wspomnienia z podróży po Rusi Czerwonej. Prośba jenerała Haukego. Zgon prof. Łuczyńskiego. Informacye naukowe dla Zenowicza. Rozprawa Węgrzeckiego o małżeństwie i o ślubach cywilnych. Gazeta literacka. Projekt Natana Glücksberga. Opinie Niemcewicza i Lindego. Posiedzenia Wydziału umiejętności. Doświadczenia fizyczne z powodu odkrycia Oersteda. Elektromotor Wolty. Komunikat prof. Scherera z Petersburga o źródłach leczniczych w Rosyi. Raport prof. Kincla. Skrodzki o doświadczeniach fizycznych w uniwersytecie Warszawskim.

Atmosferę duszącą życia publicznego w Królestwie, jaka zaciężyła nad umysłami, wskutek reakcyi wywołanej przebiegiem obrad sejmu 1820 roku, ujawnia jałowość pism peryodycznych warszawskich ówczesnych.

Dla żyjącego pokolenia, któremu, każdodziennie, stosy pism peryodycznych, wszelakiej barwy i kierunku, przynoszą strawę obfitą ze wszystkich dziedzin życia politycznego i umysłowego, ekonomicznego i towarzyskiego, niezrozumiałym jest widok bezbarwnych świstków bibuły z owej epoki, rzadko kiedy przemawiających samodzielnie w sprawach najnaglejszych, świstków, przynoszących jedynie, jakby od niechcenia, urywki i wiadomostki, i to lichym zredagowane językiem, z paru pism zagranicznych, przeważnie berlińskich i paryskich.

Jeżeli, kiedy niekiedy, odezwie się głos jakiś w spra-

wach domowych, lub w rzeczach literatury, jeżeli ktoś krytycznie dotknie pewnych objawów życia publicznego, zawsze się ucieka, bądź pod przyłbicę wymyślonych inicyałów, lub literki *x*.

Zdawaćby się mogło, że życie umysłowe kraju podlega jakiejś drzemce, i wierzyć się nie chce, że to życie ma przed sobą szerokie przestwory działalności reprezentacyjnej, że przemawia przez organy wyborców i wybranych, że się rozwija pod tchnieniem ustaw rodzimych, wykonywanych i kierowanych przez siły swojskie, że pozostaje jeszcze pod świeżem wrażeniem wypadków epokowych świata całego, ktorych obrazu wspaniałego i wstrząsającego swym ogromem i doniosłością żadne już z następnych pokoleń przed oczyma nie miało.

Jeden przykład, dostatecznie nam sytuacyę ówczesną wyjaśnić może.

Rok 1821 położył kres żywotowi człowieka-olbrzyma, który siłą geniuszu wzruszył posadami Europy i na początkach wieku XIX, wycisnął piętno niezmazalne bohaterstwa; który, ziemię, od Madrytu do Moskwy, na czele zaciężnych przebiegłszy hufców, okrył potokami łez i krwi, najszlachetniejszych, pełnych ofiarności, jednostek ludzkich.

W dniu 5 maja 1821, na odludnej wyspie św. Heleny ułożył się do snu wiekuistego — Napoleon.

O wypadku równej doniosłości, dzisiaj, w epoce telegrafów, telefonów, kolei żelaznych i parostatków, miałoby żyjące pokolenie całe stosy wiadomości szczegółowych, wylanoby morze całe atramentu i farby drukarskiej, aby głodne wrażeń umysły nasycić reporterską strawą i oczom czytelników przedstawić wszystkie rzeczywiste i fantazyjne obrazy wydarzonej katastrofy.

Porównajmy z temi zdobyczami wiedzy i wrażliwości dzisiejszego pokolenia, to, co nam o śmierci Napoleona przyniosły pisma warszawskie, na łamach najpoczytniejszych organów ówczesnych.

Już miesiąc prawie upłynął od zgonu olbrzyma, gdy

na szpaltach *Kuryera Warszawskiego* z d. 29 maja 1821 r. ukazała się wiadomostka w słowach: »*Napoleon Bonaparte miał dostać wodnej puchliny, trudnej do uleczenia*«.

W dniu 17 czerwca b. r. wiadomość nowa: „*W Londynie biega pogłoska o śmierci Napoleona. Dodają nadto, że nadszedł już i testament jego*".

W dniu 9 lipca: „*Napoleon żąda, aby mu przysłano ka-*



Na świętej Helenie 1821 roku.

pelana uczonego, mającego doświadczenie, dobrze obeznanego z światem, który będąc gruntownym teologiem, mógłby rozprawiać z nim o religii, rozwiązywać wątpliwe pytania i wspólnie czytać Pismo święte"...

W dziesięć dni później: „*Napoleon żyć przestał. Gazeta Hamburska w artykule z Londynu pod dniem 6 lipca donosi: że Napoleon, po sześciotygodniowej chorobie i zupełnem zniszczeniu ciała, mając raka w żołądku, żyć przestał*".

Przy tym artykuliku znajdujemy już samodzielny pogląd redakcyi *Kuryera*, pragnący wyrazić protest przeciw nieznanym nam, lecz niewątpliwie zjadliwym, docinkom niemieckiego piśmidła.

„*Gazeta Hamburska* — pisał Kuryer — *donosząc o zgonie Napoleona przytacza rozmaite swoje uwagi, które każdy rozsądny czytelnik za niewłaściwe uznać musi*“...

I tyle.

Małomówność taka, najpoczytniejszego w owym czasie pisemka brukowego warszawskiego, dowodzi, że imię Napoleona, jako symbol rewolucyjny, nie licowało z nastrojem wysoce zachowawczym systematu rządowego, w epoce, gdy na arenie europejskiej odbywały się zjazdy monarchów w Karlsbadzie, Tropawie, w Lublanie i w Weronie, podjęte w celu tłumienia objawów wolnomyślności wszędzie, gdziekolwiekby się ujawniły.

Nic dziwnego przeto, że Kalasanty Szaniawski, cenzor ówczesny, którego Niemcewicz, rozżalony na to, że ów, przy objęciu urzędowania, oszpecił mu wydrukowane już dzieje Zygmunta III, w swoich *Pamiętnikach*, zwie *infamisem*, ten sam Szaniawski, ongi legionista, nie uważał za właściwe, pozwolić na przytoczenie uwag krytycznych redaktora nad dyatrybami organu hamburskiego, skierowanymi przeciw pamięci wielkiego wodza i bohatera, dla którego »rozsądni czytelnicy« żywili cześć niekłamaną, nietylko u nas, lecz i na całej kuli ziemskiej obszarze.

Szczegół tak charakterystyczny — komentarza nie wymaga. Jest on obrazem musowej jałowości dziennikarstwa ówczesnego i tem silniej uwydatnia kontrast między pozorną bezbarwnością życia publicznego kraju, a obrazem ruchliwego życia umysłowego, jakie panowało w cichych murach domu Towarzystwa Przyj. Nauk na Kanoniach.

W dniu 7 stycznia 1821 roku odbyło się posiedzenie ogólne wydziałów. Po odczytaniu raportów o nadesłanych pracach członek Wiesiołowski, wyjaśnił znaczenie i donio-

słość odkopanego na Pobereżu skarbu, złożonego z numizmatów w wielkiej ilości.

»Była to — zdaniem referenta — kasa wojskowa, ponieważ cztery tysiące ich znaleziono, lub też skład pieniędzy. Od czasów panowania cesarza Augusta Rzymianie dużo tam mieli do czynienia ze Scytami, Sarmatami i innymi wylewami narodów (?), które starały się przerżnąć się przez ten kraj Francyą do Panonii i innych prowincyi panowania rzymskiego. Co do cibuli złotej, ważącej 6 i pół dukatów, ta jest bardzo po prostu zrobiona, co tem więcej dowodzi jej starożytności«.

Towarzystwo postanowiło porównać owe medale z własnymi, a duplikaty ofiarować uniwersytetowi warszawskiemu.

Złożył następnie Wiesiołowski raport o sześciu medalach znalezionych w ziemi i nadesłanych przez Ignacego Wołkowicza, prezesa sądu powiatowego rzeczyckiego.

Pierwszy, złoty, bardzo rzadki z epoki Cesarzy Bizantyjskich.

Drugi złoty, bity »na aniwersarz miasta wolnego Norymbergi«.

Trzeci, bronzowy, wielki, z wyobrażeniem Antoniego Piusa.

Czwarty, bronzowy, z wyobrażeniem Konstantyna Wielkiego.

Piąty, mały pieniądz arcybiskupów trewirskich.

Szósty medal srebrny »Eryka, króla szwedzkiego, syna walecznego Gustawa Wazy, oswobodziciela Szwecyi od tyranii Krystyera II (?) króla duńskiego«.

Ze spraw bieżących czytano list prof. Richtera z Drezna, adresowany do prezesa Staszica, w którym, »przy przesłaniu różnych *„Landszaftów“* swojej roboty, wynurza życzliwość i prawdziwe przywiązanie, oraz szacunek dla Narodu Polskiego, który za drugą swoją ojczyznę uważa«.

Z kolei zabrał głos Niemcewicz i oświadczył: iż dla ozdoby wewnętrznej domu, murującego się dla Towarzystwa, ofiaruje obraz, wystawiający poddanie się Kijowa Januszowi księciu Radziwiłłowi, za Jana Kazimierza, w roku 1651. »Niewątpi – dodał – że i w tymże celu Sierakow-

ski ofiaruje obraz wystawiający oblężenie Wiednia przez Turków«. Przyczem nadmienił: »że w czasie swojej przeszłorocznej podróży do Galicyi, na Ruś Czerwoną odbytej, widział w Żółkwi, dawniejszych dobrach Jana III, w jednym kościele, cztery wielkie obrazy malowane na płótnie, z których jeden przedstawiał bitwę pod Chocimem, drugi oblężenie Wiednia, reszta zaś — bitwę pod Kliszynem«(?). Radził, by Towarzystwo postarało się o kopię tych narodowych pamiątek, bądź w malowidle, bądź w rysunku, o com już pisał do Stanisława hr. Dunin Borkowskiego, który jest podany na członka Towarzystwa. W tejże Żółkwi znajdują się również kominy marmurowe z herbem Jana III, i o to także się napisze do Borkowskiego, by mógł je nabyć na rzecz Towarzystwa«.

Czytano następnie list jenerała dywizyi, zastępcy ministra wojny, Maurycego Haukego, pisany do Towarzystwa, z prośbą, by mu pozwoliło zrobić kopię pozycyi różnych wojsk we Włoszech i w innych krajach, a które się znajdują w papierach po ś. p. jenerale Dąbrowskim.

»Te pozycye, po większej części, pisał własną ręką Hauke, będąc przy Dąbrowskim adjutantem polowym. Mogą one być użyteczne kwatermistrzowstwu jeneralnemu wojska polskiego«.

Zebranie zgodziło się na prośbę Haukego, pod warunkiem, aby kopie zdjętemi były w domu Towarzystwa, bez potrzeby wydawania oryginałów na zewnątrz archiwum.

Zawiadomił sekretarz o nagłym zgonie Jana Łuczyńskiego, profesora fizyki w gimnazyum Krzemienieckiem. Na dwa miesiące przed zgonem, przesłał pod sąd Towarzystwa, dzieło, pod tytułem: *Trygonometrya prostokreślna*, z figurami, które oddano wydziałowi umiejętności.

Złożono następnie konsens kapituły Metropolii warszawskiej, wydany Towarzystwu na sprzedaż domu na Kanoniach, oraz kopię zbioru dokumentów, tyczących się panowania Zygmunta Augusta, Henryka Walezego, Ste-

fana Batorego i Zygmunta III, a pochodzących z archiwum Alexandra hr. Chodkiewicza [17]).

O ofiarach do biblioteki i do muzeum przyrzekł Prezes uczynić wzmiankę na najbliższem posiedzeniu publicznem.

Na posiedzeniach styczniowych działu nauk czytano list p. Jerzego Zenowicza, z Frankfurtu nad Menem, w którym, dziękując za przesłane sobie, znane nam, uwagi Niem-



Hans Krzysztof Oerstedt, fizyk duński.

cewicza, nad projektem ponownego, zwiększonego wydania dzieła *Defense de la Pologne,* prosił o wskazanie »pism różnych, tyczących się stanu politycznego Polski, od epoki rejterady Francuzów, aż do dnia dzisiejszego«.

Wiadomości te, jak pisał Zenowicz, potrzebnemi mu będą dla pisma peryodycznego zagranicznego, o którego utworzeniu, w celu krzewienia znajomości historyi polskiej, podówczas myślano.

Wydział zaopiniował, że do tego celu najodpowie-

dniejszymi byłyby dla Zenowicza *„Dzienniki praw i Dyaryusze sejmów, odbytych w latach 1818 i 1820“.*

Niezwykłą nowość napotykamy w zajęciach wydziału nauk w zaczątkach roku 1821. Oto, po raz pierwszy spotykamy się tu z rozprawą z dziedziny *prawa obowiązującego.* Opracował ją Stanisław Węgrzecki, b. prezydent miasta Warszawy, starając się w niej wykazać słuszność zasad kodeksu Napoleona, wprowadzonego do kraju w roku 1808, w dziedzinie prawa *o małżeństwie i o rozwodach,* wbrew licznym głosom konserwatystów, którzy w zasadach tych, stawiających sądy cywilne ponad konsystorskie, w kwestyach sakramentu małżeństwa, dopatrywali targnięcia się władzy świeckiej na prawidła kanoniczne i władzę biskupów.

Sprawa reformy w tej mierze kodeksu Napoleona, a raczej jego ksiąg 5 i 6 z dziedziny prawa osobowego, była już przedmiotem żywej dyskusyi na sejmie 1818 roku. Rezultat ich jest wiadomy. Podówczas duchowieństwo zyskało sobie poparcie Senatu, by wniosek rządowy o zmianę kodeksu, w duchu przekonań zachowawczych większości narodu, przyjętym został i w izbie poselskiej. Chciano mianowicie pogodzić zasady świeckie kodeksu Napoleońskiego z dogmatami Kościoła panującego, przywrócić przewagę ślubów małżeńskich, zawartych przed ołtarzem, nad formę umowną, jaką akt urzędników stanu cywilnego stwierdzał i o ważności ślubów stanowić miał prawo, wzbronić powtórnych związków małżeńskich po dopełnionych rozwodach bez przyzwolenia władzy duchownej, i przy utrzymaniu przy sądach świeckich kompetencyi dla spraw małżeńskich i rozwodowych, przydać im konieczną asystencyę obrońców małżeństwa dla strzeżenia przepisów Kościoła, choć biskupi domagali się pozostawienia takiej kompetencyi wyłącznie przy sądach konsystorskich.

Opozycya radykalna postępowa na sejmie 1818 roku spowodowała upadek wniosku rządowego, lecz sama kwe-

stya pozostała otwartą i domagała się naglącego rozwiązania.

Stanisław Węgrzecki, który był zwolennikiem zasad kodeksu Napoleońskiego i w gruntownej swej pracy o zgodności wielu przepisów statutu wiślickiego z tymże kodeksem zamieszczonej w tomie XVIII *Pamiętnika Warszawskiego* z r. 1820 starał się wykazać niewzruszoność zasad francuskiego prawodawstwa i w rozprawie odczytanej w Wydziale nauk bronił nietykalności obowiązujących zasad prawa o małżeństwie.

Jakkolwiek z żalem nie doszukaliśmy się śladów dyskusyi w tej sprawie podówczas przeprowadzonej w Towarzystwie, jednakże sam fakt, że po raz pierwszy spotykamy się z rozprawą z dziedziny prawa, w epoce, która już podówczas liczyła zastęp zdolnych prawoznawców, dowodzi pośredniego wpływu katedr młodego uniwersytetu warszawskiego na ówczesne ożywienie nauk, w różnych ich dziedzinach.

Obszerniejszą nieco wzmiankę znajdujemy o dyskusyi wszczętej na posiedzeniu Wydziału nauk z dnia 29 stycznia 1821 w sprawie współpracownictwa członków Towarzystwa w *Gazecie literackiej*, która z początkiem tegoż roku ukazywać się zaczęła w Warszawie.

Wydawca tegoż pisma, księgarz uniwersytetu, Natan Glücksberg, zwrócił się był właśnie do Towarzystwa z prośbą, by jego członkowie przyjęciem czynnego udziału w redakcyi i zamieszczaniem prac swoich, uczynili *Gazetę literacką* niejako organem urzędowym Towarzystwa, przez co i wpływ tych prac na publiczność i poczytność jego mogłyby znacznie się rozszerzyć.

Niemcewicz gorąco poparł projekt wydawcy.

„*Gazeta literacka* — oświadczył — zgadza się z zamiarami Towarzystwa, które ma na celu język polski, literaturę narodową, a razem — ducha narodowego«.

Zgodził się z nim również i Linde.

»Wydawca *Gazety* — mówił — w dwojakim względzie

mógłby mieć do nas prawo w swoich zamiarach. Raz, szczególne członki, mogą go wspierać oddzielnie swemi pracami, drugi raz, ważniejsze raporty w Towarzystwie czynione mogłyby być udzielanemi do umieszczenia dla powszechniejszego z nich użytku w narodzie, jak np. dwa raporty kolegi Wiesiołowskiego, o medalach uczynione, albo uwagi względem popielnicy przesłanej Towarzystwu z obwodu Stanisławowskiego, albo raport względem figury bóstwa przesłanej z Kowna. Gazeta rzeczona, mając sobie dostarczane materyały, mogłaby być częściej wydawaną i w większej obszerności«.

Po wysłuchaniu powyższych opinii, postanowił Wydział przekazać ową sprawę zebraniu ogólnemu.

W końcu posiedzenia Niemcewicz czytał opis dalszy podróży na Ruś Czerwoną odbytej.

Bardzo zajmującemi były posiedzenia styczniowe 1821 r. odbyte w Wydziale umiejętności.

Chemik prof. Celiński i fizyk prof. Skrodzki czynili w obec członków doświadczenia naukowe, pierwszy, w sprawie wyjaśnienia przez analizę chemiczną gatunku łyżki ofiarowanej przez Winc. hr. Krasińskiego, która, ile się zdawało, była kamienną, tymczasem, przez zastosowanie do rozbioru kwasu saletrzanego i solnego otrzymano fosforan wapna, z czego się okazało, że łyżka miała pochodzenie organiczne, jako kość stwardniała.

Ważniejszem było doświadczenie z dziedziny fizyki okazane w obec członków przez prof. Skrodzkiego z powodu niedawnego odkrycia Oerstedta, profesora fizyki w uniwersytecie kopenhagskim, o działaniu »elektromotora Volty« na kierunek igły magnesowej. Dla specyalistów może być owo doświadczenie tem ciekawszem, że ono dopiero stało się początkiem i źródłem ważnej gałęzi badań nad elektromagnetyzmem, który tak doniosłe w zastosowaniu praktycznem ma dziś znaczenie.

Oto jak się w swojej prostocie przedstawia przebieg

doświadczeń dokonanych podówczas w obec kolegów przez naszego uczonego.

Aparat do doświadczeń użyty składał się z czterech korytek »po 25 par tablic metalicznych trzymających«. Za »przewodnik wilgotny« służyła woda »rozwiedziona kwasami: siarczanym i saletrowym«. Działanie tego elektro-motora tak było silne, »że połączony z jego biegunami drut cienki żelazny na 9 cali długi rozpalał się do czerwoności i topił się«. Gdy użyto cokolwiek grubszego drutu miedzianego, który wyciągnięto poziomo »w kierunku południka magnetycznego« i gdy podstawiono pod nim «igiełkę magnesową, wolno na sztyfcie zawieszoną i za złączeniem końców tego drutu z biegunami elektromotora — igła natychmiast zeszła ze swego położenia, zbaczając na 90 i więcej stopni. Po długich oscyllacyach igła zatrzymała się, czyniąc zawsze zboczenie przeszło 45⁰ wynoszące, które zmniejszało się, proporcyonalnie do zmniejszającego się skutku elektromotora. Koniec igły obróconej ku biegunowi dodatniemu zbaczał na zachód wtedy, kiedy igła pod drutem leżała; gdy zaś postawiono igłę nad drutem, wtedy zboczenie wschodnie zamieniło się na zachodnie, ze strony bieguna dodatniego, a zachodnie na wschodnie, przy biegunie ujemnym«.

To doświadczenie odmieniano w rozmaitym sposobie. »Skutek był zawsze jednakowy. Igła wtedy tylko nie odstępowała od swego południka, gdy drut na jednej z nią znajdując się płaszczyźnie, był do niego albo równoległy, albo prostopadły«.

»Z tych doświadczeń — zaznacza protokół — pokazuje się: że elektromotor działa sposobem niezaprzeczonym na kierunek igły magnesowej, a to wtedy tylko, kiedy dwa jego bieguny łączą się z sobą za pomocą drutu, nad tą igłą, lub pod nią, w kierunku mniej więcej równoległym wyciągniętego. W przeciwnym wypadku, to jest, gdy dwie elektryczności są oddzielone jakimkolwiek sposobem,

igła pomiędzy biegunami elektromotorów ustanowi się i żadne zboczenie nie nastąpi«.

Zgromadzeni słuchacze wynurzyli wdzięczność koledze Skrodzkiemu, za tak zajmujący wykład i doświadczenie.

Na posiedzeniu następnem dr Kincel odczytał raport z powodu dzieła profesora petersburskiego Scherera: *Die Heilquellen des Russischen Reichs*, o źródłach leczniczych państwa Rosyjskiego.

»Dzieło, które szanowny kolega Scherer z Petersburga nadesłał — brzmiał ów raport — jest napisane z wielką dokładnością i przez to tym szacowniejsze, że wskazuje najdawniejszych i nowszych pisarzy, którzy pisali w tym przedmiocie.

»Państwo Rosyjskie we względzie swej rozległości nie jest tak obfite w wody mineralne, ileby się spodziewać należało i chociaż większa ich część należy do słabych i mało znaczących, przecież są niektóre zasługujące największej uwagi, jak np. te, które dotychczas odkryto w górach Kaukazkich, nad rzeką Bajkał i Pogromnoj, lecz szkoda, że pierwsze, mimo wielkich swych skuteczności, nie mogą być wygodnie uczęszczane, z powodu dróg bardzo niebezpiecznych.

»Autor zebrał ze wszystkich gubernii państwa Rosyjskiego czterdzieści kilka miejsc, w których się znajdują wody mineralne, i których rozbiór chemiczny jest opisany dokładnie. Lecz mimo opisanych, znajduje się najmniej drugie tyle, które dotychczas jeszcze nie są dość znane, lub jeszcze nie były dokładnie rozebrane chemicznie.

»Te, które zostały dokładnie rozebrano chemicznie, autor dzieli na cztery podziały. W pierwszym opisuje wody mineralne kwaśne, w drugim wody słone (tak), w trzecim wody żelazne, w czwartym wody siarczane (tak).

»Kwaśnych źródeł jest cztery. Pierwsze w górach Kaukazkich, niedaleko nowej fortecy Kisłowodzk, drugie i trzecie w gubernii Irkuckiej, czwarte w Georgii.

»Źródeł słonych dotychczas opisanych jest siedm. Autor zaś twierdzi, że podobnych jest nierównie więcej w kraju, lecz że te dotychczas nie były badanemi.

»Z siedmiu opisanych znajduje się cztery w gub. Połtawskiej, w Saratowskiej, Lipowskiej i Słobodzko-Ukraińskiej, w każdej po jednem źródle.

»Źródeł żelaznych jest opisanych 17. Największa onych część znajduje się w gubernii Tambowskiej, Twerskiej, Finlandzkiej, Oło-

neckiej i Petersburskiej, lecz wszystkie są bardzo słabe i mało posiadają kwasu węglowego.

»Zródeł siarczanych jest opisanych 24. Największa onych część znajduje się w gubernii Kaukazkiej, Orenburskiej, Liflandzkiej, Kurlandzkiej, Wileńskiej, Permskiej i Kijowskiej.

»Prócz tych wód opisanych, Kamczatka posiada wiele wód mineralnych ciepłych, lecz autor twierdzi, że żadna z tych wód dotychczas nie była dokładnie opisaną, lub rozebraną chemicznie; w dziewięciu dotychczas miejscach odkryto ciepłe wody mineralne, lecz prócz wzmianki czynionej przez niektórych podróżujących nic dokładnego o nich powiedzieć nie można«.

Na posiedzeniu ostatniem styczniowem Wydziału umiejętności, doniósł prof. Skrodzki *„o dalszych doświadczeniach w pracowni fizyki przy Uniwersytecie«*.

Czynił uwagi nad iskrą elektryczną, dobywaną tak za pomocą machin pospolitych, jakoteż za pomocą elektromotora. Starał się dowieść »że iskra elektryczna, rozżarzanie się drutów, węgla i innych ciał, za pomocą elektryczności, wywoływane dotknięciem się biegunów z sobą i łuk światły pomiędzy niemi, gdy są zbliżone — są jednym i tymże samym skutkiem, różniącym się tylko co do postaci«.





ROZDZIAŁ IX.

Zebranie ogólne lutowe 1821 r. Powitanie X. Szaniawskiego. Stan ekonomiczny Towarzystwa. Współpracownictwo w Gazecie literackiej. Wybory nowych członków. Lelewel członkiem czynnym. Zapowiedzi jego wyjazdu do Wilna. W wydziale umiejętności. Prof. Skrodzki o mniemanej przyczynie ciepła zwierzęcego. Wynalazek Faradaya. Odczyt dra Dybka. Bem o rakietach kongrewskich. Wykład Skrodzkiego o teoryi palenia się ciał. Jedność zjawisk w przyrodzie. Pierwsze przybycie Kazimierza Brodzińskiego na posiedzenie Towarzystwa. Jego poetyckie utwory. Zwiastun romantyzmu. Opinie Niemcewicza i Kruszyńskiego o poezyach Brodzińskiego. Rękopis Gwalberta Styczyńskiego. Uwagi rzeczoznawców nad wyborem poezyi. Ciampi i Chiarini. Lelewel i Bandtkie o rozprawie Chiariniego. Staszic o poetach żyjących. Aluzya do romantyków.

Rozpoczęto zebranie ogólne 4 lutego 1821 r. od powitania X. Ksawerego Szaniawskiego, członka Towarzystwa, który, po ciężkiej chorobie, uratowany staraniem prof. dra Dybka, przybył po długiej nieobecności na posiedzenie.

»Powrót Twój, zacny kolego, do zdrowia — przemówił do rekonwalescenta Staszic — jest dla wszystkich członków przyjemnym, a to dowodzi, iż powszechny szacunek i przywiązanie u wszystkich sobie pozyskałeś!«

Przedstawiono stan ekonomiczny Towarzystwa za rok ubiegły:

W roku 1820 było dochodu wraz z remanentem	14630 Zł. 11 gr.
Wydatkowano	10562 » 15 »
Pozostało w kasie . . .	4067 Zł. 26 gr.

W kasie funduszu bibliotecznego:

Dochodu z remanentem było . . .	7697	Zł.	23 gr.
Wydatków	2662	»	
Zostało funduszu na r. 1821 . .	5035	Zł.	8 gr.

Ze sprzedaży książek:

Dochodu z remanentem było . . .	6925	Zł.	15 gr.
Wydatków	5520	»	27 »
Zostało na r. 1821 . . .	1404	Zł.	18 »

Ze składek na pomnik Kopernika:

Było w złocie holenders. duk.	1282		
W monecie	14130	Złp.	
Dano Thorwaldsenowi	666	»	18 gr.

Zostało na rok 1821 w złocie duk. 616, w monecie 14118 Zł.

Zawiadomiono członków o woli Najjaśniejszego Pana, wyrażonej w odezwie Ministra Sekretarza stanu z d. 2 października 1820, zatwierdzającej układ o nabycie domu Towarzystwa przyj. nauk na rzecz Dworu za sumę 200 tysięcy złp., którą kom. rząd. przychodów i skarbu w czterech ratach na ręce prezesa Towarzystwa wypłacić miała.

Po zdaniu sprawy z odczytanych na posiedzeniach wydziałowych raportów naukowych przystąpiono do rozpraw nad przekazanym zebraniu ogólnemu projektem czynnego udziału Towarzystwa w redakcyi *Gazety literackiej*, wydawanej przez Natana Glücksberga.

Z toku rozpraw okazała się większość zdań przeciwnych owemu projektowi. »Towarzystwu — zakonkludowano: — wdawać się nie wypada w spory literackie, do których łatwo będzie się mogło przyczynić, gdy w rzeczonej Gazecie rozbiory i krytyki pism różnych umieszczane bywają...«

Prośbę wydawcy pozostawiono bez skutku.

Jakkolwiek dziwnem wydaćby się to mogło pokoleniu żyjącemu, iż dla takiego powodu pominięto sposobność utworzenia specyalnego organu literackiego dla prac

Towarzystwa, jednakże dzieje się to powszechnie, iż grona naukowe unikają możliwej polemiki, choćby nawet w sprawach zasadniczych literatury, umiejętności i sztuki, aby nie utracić przewagi rzekomej nietykalności poglądów, do której, mniejsza czy słusznie, lub niesłusznie, roszczą sobie prawo.

Po odczytaniu podziękowania ministra gabinetu saskiego hr. Einsiedel, za nadesłane królowi tomy 12 i 13-ty *Roczników*, przystąpione do wyborów i z nich nareszcie większością głosów wybranym został do grona członków czynnych Joachim Lelewel, w towarzystwie prof. Adama Kitajewskiego i Michała Szuberta.

Do grona członków przybranych powołano: Abrahama Sterna, Hipolita Kownackiego, Kazimierza Brodzińskiego i Fryderyka hr. Skarbka.

Na korespondentów: Stanisława Dunina hr. Borkowskiego, Jana Klaudyusza Londona, prof. Richtera z Drezna.

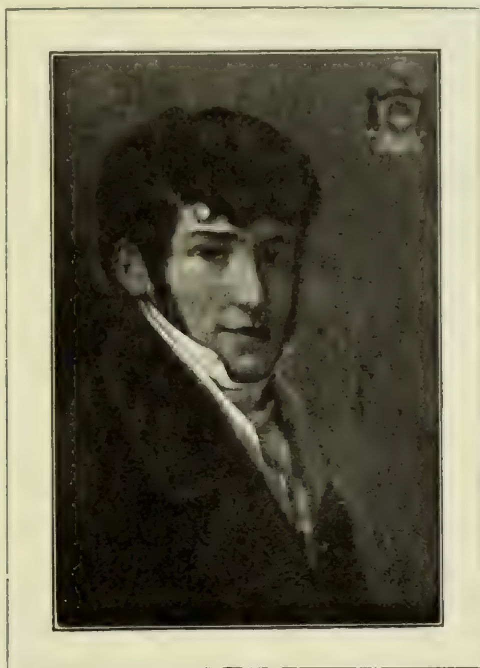
Na honorowych: Szczepana Hołowczyca, arcybiskupa warszawskiego, Mikołaja hr. Rumiancowa b. kanclerza państwa rosyjskiego i Stanisława hr. Wodzickiego, prezesa Senatu w Krakowie.

Rok, w którym Joachim Lelewel, po długim i wytrwałym oporze ze strony niechętnych (nazwiska ich pozostały w ukryciu), ozdobił listę członków Towarzystwa godnością członka czynnego, miał być ostatnim rokiem pobytu uczonego historyka w Warszawie, wprawdzie na krótko, gdyż, jak wiadomo, okoliczności czasowe na nowo go sprowadziły po latach paru z Wilna do Warszawy, gdzie już do r. 1831 miał pozostawać.

Właśnie podówczas w uniwersytecie wileńskim zakończył się zwycięstwem zwolenników humaniorów, spór, wywołany przez Śniadeckiego, zwolennika nauk ścisłych, który, przedmiotom przyrodniczo-matematycznym oddawał przewagę na katedrach, wskutek czego, tak zwany wydział nauk moralnych świecił prawie pustkami. Śniadecki »nieprzyjaciel, jotów, filozofii niemieckiej i poezyi,

a osobliwie nowo-powstałej — romantycznej, zapoznawał tę wielką prawdę, że sama matematyka i fizyka nie tworzy jeszcze obywateli, rozumiejących potrzeby i położenie własnej ojczyzny i dlatego był obojętny na wielkie zaniedbanie wykładów filozofii, dziejów i umiejętności politycznych« (H. Szmitt).

Dopiero gdy rektorem został (1819) Malewski, posta-



Stanisław Dunin hr. Borkowski,
członek Towarzystwa.

nowiono, wbrew oporowi Sniadeckiego, ogłosić konkursa na wakujące od lat wielu w wydziale moralnym katedry i w roku 1821 Joachim Lelewel otrzymał katedrę dziejów, Józef zaś Gołuchowski katedrę filozofii.

Zanim jednak Lelewel opuścił Warszawę, zaznaczył jeszcze działalność w Towarzystwie kilkoma cennemi pracami.

Obfite w treść i doniosłego znaczenia były zajęcia wydziałowe w lutym 1821 roku.

Na posiedzeniach wydziału umiejętności słuchali

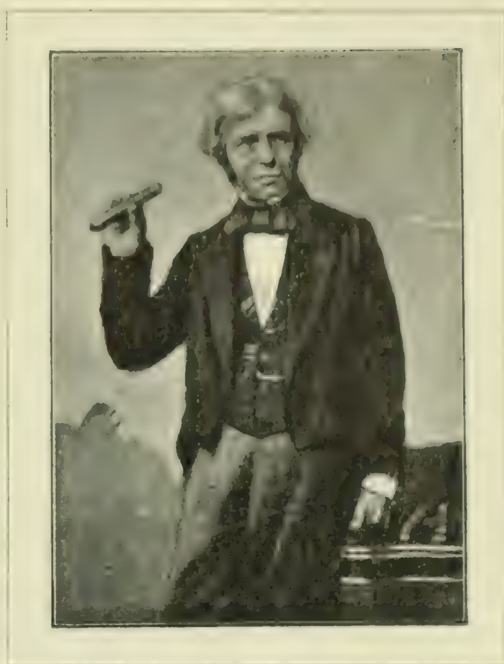
członkowie zajmującego wykładu prof. Skrodzkiego, z powodu uwag prof. de la Rive nad mniemaną przyczyną ciepła zwierzęcego.

»Z doświadczeń p. Brodic okazało się — mówił Skrodzki — że zwierzęta, którym głowę ucięto, stygną prędzej od tych, którym zadano śmierć przez proste przecięcie szpiku pacierzowego pod tyłem głowy, pomimo że przez sztuczne wydymanie płuc powietrzem przedłużano i oddychanie i obrót krwi, z czego wniósł p. Brodic, że po ucięciu głowy ciepło w zwierzętach przestaje wydobywać się, a zatem, że na ciepło zwierząt za życia bardzo wiele wpływać musi mózg, jako ogólny pień systemu nerwowego. Dr. Chossat z Genewy posunął dalej w tej mierze doświadczenia, z których starał się dowieść, że przez ucięcie głowy osłabiają się funkcye szpiku pacierzowego i dlatego stygnienie zwierząt tem jest prędsze po śmierci, im większa w nich liczba nerwów sparaliżuje się, czyli, im ów szpik pacierzowy bliżej głowy przecięty zostanie. Że zaś p. Chossat zdaje się utrzymywać, że ciepło zwierząt jedynie od szpiku pacierzowego, a szczególniej od działania nerwów sympatycznych zależy, z tej przyczyny, prof. de la Rive, przytacza to wszystko, cokolwiek ku obronie dotychczasowej opinii o początku ciepła zwierząt posłużyć może, a mianowicie, zwraca uwagę fizyologiczną, na sposób formowania się ciepła przez działanie elektromotorów, sposób, który, zdaniem jego, jest bardzo podobny do sposobu powstawania ciepła w zwierzętach.

»W elektromotorach wydobywa się ciepło, gdy im za wilgotny przewodnik służy woda kwaśna, lub jakimbądź sposobem kwasorodem nasycona, i gdy elektryczność dwóch jego biegunów z trudnością łączy się przez cienkie druty, lub też knot zmoczony. W ciałach zwierząt tym przewodnikiem jest krew arteryalna kwasorodem nasycona, a miejsce drutu lub knota zastępują cienkie listki nerwowe.

»Myśli te — zakończył Skrodzki — których ważność trudno jest w krótkiem wystawieniu rzeczy okazać, zasługują na uwagi fizyologów, nie mogących dotąd stanowczo powiedzieć — jakie jest prawdziwe źródło ciepła zwierzęcego?«

W stwierdzeniu faktu, że z utworzeniem uniwersytetu w stolicy, nowe zdobycze naukowe, za granicą osiągnięte, rychlej do kraju się przedostawały i, nietylko dla teoryi, lecz i dla praktyki życiowej, miały następstwa dodatnie; widzimy z kolei Dra Dybka, przedstawiającego kolegom: wynalazek mieszaniny kruszcowej, trwalszej od stali.



Michał Faraday,
chemik i fizyk angielski.

»Panowie Hodart i Faraday — mówił Dr Dybek — pierwszy, znakomity bardzo nożownik w Londynie, drugi — asystent chemiczny przy Instytucyi królewskiej *(Royal Institution)* połączyli się przed kilku laty z sobą, w celu ulepszenia stali, czyli bardziej, wynalezienia mieszaniny kruszcowej, którąby zdatniejszą była do wyrabiania dobrych narzędzi ostrych, od stali, dotąd znanej. Usiłowania ich nie zostały bez skutku, a co przez badania swe odkryli, udzielili światu w różnych pisemkach peryodycznych. Nawet Isis polska nie zaniedbała umieścić ich doświadczenia, wpływy wielkie i na przemysł kraju naszego mieć mogące (T. III. nr. 9, str. 107 i nast., niemniej nr. 10, str. 216 i nast).

»Przy doświadczeniach, jakie mężowie ci w pracowni Instytucyi królewskiej w tym względzie przedsiębrali, szczególnie ich uwagę zwróciła stal, do Anglii, z Bombay, pod nazwą Wootz, sprowadzana, którą w Indyach uważają za najtrwalszą, a zatem do wyrabiania narzędzi ostrych najzdatniejszą. Zajęci więc rozwiązaniem zapytania, na czem by się lepszość stali indyjskiej od innej zasadzała, odkryli nakoniec, po trudnej pracy, iż Wootz złożony jest z żelaza, węglanu, zasad metalicznych krzemionki i glinki. Nierównie z większą im jednak przyszło trudnością dowieść na drodze syntetycznej, iż rozbiór ich był dokładny, żadnej wątpliwości nie przypuszczający. Już nawet sami wątpić zaczęli, by im się kiedy udało złożyć mieszaninę, niczem od Wootzu nie różniącą się, a zatem i o analizie swojej nie najlepiej sądzić mogli. Lecz i tę trudność zwyciężyli. Złożyli metal, w którym, p. Hodart, przy wyrabianiu wszystkie znalazł własności, jakiemi się najlepszy Wootz, z Bombayu sprowadzany, cechuje. Wootz nowo utworzony, wypolirowany i kwasami polany, nabierał powierzchnię damaskowaną, tak jak Wootz z Bombay, z powodu występującej przez działanie kwasów krystalizacyi, polerowaniem przetartej. Nożownik Griebel w Berlinie, sprowa-

dziwszy z Londynu stal indyjską, Wootz zwaną, wyrabia z niej narzędzia ostre, chirurgiczne, a mając od niego cztery nożyki chirurgiczne, z których jeden, już do czterech mi służył operacyj, bez najmniejszego stępienia swego ostrza, poczytałem sobie za przyjemność okazania ich kolegom, przekonawszy się wprzód przez doświadczenia słabym kwasem siarczanym, na nich przedsiębrane, iż rzeczywiście są ze stali, z jakiej je mieć sobie życzyłem«.

Z kolei czytano inne referaty i zawiadomienia: list kapitana Józefa Bema, donoszący, iż przygotowuje w języku polskim dziełko dokładne: *o rakietach kongrewskich*, doniesienie prof. Skrodzkiego, iż Stern wygotował model machiny, mającej służyć do mierzenia gruntu, brania planu i kreślenia figur.

Prof. Dybek, okazał piłkę chirurgiczną łańcuszkową, wynalazku Anglika Atkins, za pomocą której można piłować kości zepsute, z dołu do góry. »Piłka ta jest łańcuszkiem zegarkowym, mającym zęby wypiłowane«.

Prof. Skrodzki przedstawił referat w przedmiocie *teoryi palenia się ciał*, według dzieła Berzeliusza: *Essai sur la théorie des proportions chimiques*.

»Zamiarem każdej teoryi jest — mówił prof. Skrodzki — pokazać, które fenomena są też same, lub podobne do siebie, gdzie w ogólnym porządku położone być powinny i jakie jest prawdziwe ich źródło, czyli najpierwsza przyczyna, od której pochodzą? Od wprowadzenia teoryi Lavoisiera w chemii, doświadczenie odkryło bardzo wiele takich faktów, które, podług tej teoryi nie dadzą się wytłumaczyć. Owszem, sposób, którym pojmowano dotąd wydobywanie się ciepła i światła, okazuje się być przeciwnym wielu niewątpliwym wypadkom, przez to samo i teorya Lavoisiera dla dzisiejszego stanu nauki jest i niedostateczną i niedokładną.

»Najoczywistszy tego dowód mamy w paleniu się węgla i wodorodu, bo ze sposobności do cieplika wody kwasu węglowego, tudzież każdego z pierwiastków do składu tych istot wchodzących, pokazuje się, że podczas palenia się węgla i wodorodu, raczej zimno, aniżeli ciepło, powstawać powinno. Należało więc pomyśleć o innej teoryi, którąby podobniejszą była do prawdy, o żadnej bowiem naprzód, że jest prawdziwą, powiedzieć nie można. W nowej teoryi stara się autor wyprowadzić ogień od tegoż samego początku, od którego pochodzi tenże fenomen podczas wyładowania naczyń Ley-

deyskich, stosu Volty itp. okoliczności. Opierając się na tym wypadku, z doświadczenia wziętym, stwierdzono, że wszelkie kombinacye, na działanie stosu Volty wystawione, rozkładają się; jedne ich pierwiastki dążą do bieguna dodatniego, a drugie — do ujemnego, więc wszystkie ciała są albo elektryczne dodatnio, albo też elektryczne ujemnie. Ile razy zatem takie pierwiastki skombinują się z sobą, które z wydobyciem ognia połączone być może: czyli, inaczej mówiąc, elektryczność, której przyrodzenie dotąd jest nieznane, zdaje się być pierwszą przyczyną i źródłem światła i ciepła, przy kombustyi powstającego. Być nawet może, że te dwa pierwiastki są tylko pewną modyfikacyą samej elektryczności. Domysł ten zdaje się być prawdopodobnym, ale i z nim stać się w końcu to może, co z teoryą Lavoisiera, skoro doświadczenie — obszerniejsze pole dla naszych wiadomości otworzy«.

W tych napozór naiwnych spostrzeżeniach mamy niejako zaczątek badań nad teoryą jedności zjawisk ciepła, światła, ruchu i elektryczności, zajmującej dziś tak ogólnie umysły badaczy.

Niemniej zajmującemi i bogate treścią poruszonych zadań były posiedzenia lutowe 1821 r. Wydziału nauk.

Po raz pierwszy dnia 12 lutego przybył na posiedzenie, zaszczycony godnością członka przybranego, Kazimierz Brodziński, chlubnie już podówczas, z pedagogicznej swej działalności i czynnego współpracownictwa w *Pamiętniku* Bentkowskiego, znany i ceniony.

Był to w owym czasie młodzieniec trzydziestoletni (ur. w r. 1791), pełen zapału do zajęć literackich, jedyny być może w owej epoce zwolennik nowego kierunku twórczości poetyckiej. Pragnąc zaznaczyć swoje w tej mierze poglądy, oświadczył na wstępie, że przygotował do odczytania wobec kolegów dwa utwory wierszowane: „*Poezya*“ i „*Na górach olbrzymich*“, a gdyby który z nich przez znawców za godny rozpowszechnienia uznanym został, prosił o pozwolenie wygłoszenia utworu wybranego, na jednem z posiedzeń publicznych.

Wydział delegował Niemcewicza i Kruszyńskiego do wynurzenia w tej mierze opinii i opinia ta, przedstawiona na posiedzeniu lutowem (d. 26 t. m.) przechyliła się na

stronę wiersza »Poezya«. Niezmiernie charakterystycznemi były uwagi deputatów nad niektóremi wyrażeniami i zwrotami wiersza Brodzińskiego.

Treścią poematu było przeciwstawienie poezyi klasycznej, uczonej, opartej na prawidłach tradycyą uświęconych, — tej poezyi, która, jako wytwór uczuć poety, winna być opartą na wrażeniach bezpośrednich otaczającej natury, przedewszystkiem zaś, na pierwiastkach rodzimych—narodowych.

Zakończenie poematu, opiewające w dwuwierszu:

Tego dzieło jest drogie i chwała nie płocha,
Kto zna kraj, jak — Krasicki, *jak Niemcewicz* — *kocha,*

było wskazówką, że młody poeta chciał się niejako wkupić w sympatyę patryarchy poezyi ówczesnej polskiej i zastrzedz się przed podejrzeniem — o zbytnie schlebianie nowo powstającemu kierunkowi romantycznemu.

Oto wyjątek z zakończenia wiersza Brodzińskiego, co do którego, rzeczoznawcy nie znaleźli żadnych do uczynienia uwag. O uwagach, co do niektórych zwrotów początkowych wierszy, powiemy następnie. Przedstawiwszy zalety utworów klasycznych poezyj Aten i Rzymu i konieczność trzymania się uświęconych prawidłami wzorów, pisał Brodziński:

Ale *wzór* i *nauka* zapału nie wzbudzi,
Jeżeli martwy żyjesz wśród *żyjących* ludzi.
Bez życia płód twój będzie, jeżeli zamknięty
Z martwych tylko *ksiąg* czerpasz wzory i ponęty.
Porzuć zmarłych wspólnictwo, stawaj z sercem drżącem
Przy *naturze kwitnącej*, przy *sercu bijącem.*
Jeśli nigdy rannego nie uprzedzasz gońca.
Byś czekał u bram złotych wschodzącego słońca,
Gdy szumu wojsk powietrznych nie zna ucho twoje,
Jak niewidzialne morzom, lasom, niosą boje;
Jeśli nigdy nie dumasz nad płochym potokiem,
Co z skał kręto w doliny ucieka przed okiem;
Próżno będziesz natury malarzem się głosił,
I udaną miłością jej chwałę wynosił.

Człowiek jest dla poety najpierwsza nauka,
Nie zna go, kto po księgach, po dworach go szuka,
W *tkliwem sercu* są klucze do *serca spółbraci.*
Jak Proteusz w rozliczne zmieniał się postaci,
Nim zdołał tajemnicę dostrzedz i objawić,
Tak umiej w stan każdego i czucie się stawić;
Z obozu do klasztorów, z pałacu do chatki,
Wszędzie śledź rozproszone dzieci jednej matki,
Patrz na płochej fortuny zawsze płoche syny,
Na mężów świat zdobiących uczucia i czyny,
Spiewaj z szczęśliwym, lej łzy ze łzami sieroty,
Znaj tajną ojców radość i tajne zgryzoty,
Umiej czuć szczęście matki, kiedy wśród objęcia
Po raz pierwszy odbiera całunek dziecięcia.
Wchodź w słabości przestępnych, w błądzących marzenia,
W dumne młodych nadzieje i starców wspomnienia.
Na jakiej ziemi, z jakim ludem żyjesz razem,
Takiego twoje pienia niech będą obrazem.
Niechaj inni śpiewają Arkadyjskie gaje,
Krwawe brzegi Skamandru i Saturna kraje;
Ty, ceniąc wszędzie piękność, *własną maluj ziemię,*
Spólne w czuciu, w przygodach i zwyczajach plemię,
Zagrodę, gdzie młodości przekwitły ci lata,
Za którą wszystkie rzeki zbroczył krwią Sarmata,
Na której złożysz kiedyś uśnieżoną głowę,
Która grób twój umai w gałązki świerkowe.
Maluj to morze kłosów pod skałami Tatrów,
Skromnie z skarbem się gnący przed wściekłością wiatrów.
Wieczne zielone lasy, zboża, pławne rzeki,
Stada rżące po polach, sady i pasieki,
Ruiny, smutne świadki dawnej Lechów chwały.
Mogiły, co z ojczyzną synów pogrzebały.
Śledź zgasłych ojców czyny łańcuchem niezłomnym,
Spój dawną miłość kraju z narodem potomnym
W ziomkach ucz się znać ludzi, w nich czerpaj natchnienia,
Ich uczuciem wzbudzone, im poświęcaj pienia...

Rzewna, tkliwa natura Kazimierza z Królówki maluje się w owym wierszu, pełnym prostoty, a mimo to nie pozbawionym siły i dzielności zwrotów poetyckich.

Jak ocenili ducha i formę »poezyi« Niemcewicz i Kruszyński?

»Wyjątek ten — pisali — o całem dziele szczęśliwie rokować każe. Zbawienne są nauki, dawane w nim poetom, jakoto: by się strzegli jednostajności. Usprawiedliwił wierszopis przepisy te rymami swymi, mieszcząc w nich obfitą rozmaitość obrazów i myśli. Małe niektóre postrzeżenia odważym się tutaj umieścić:

W wierszu 13-sylabowym:

Muza piętnem służalca czoło wyciska

»Zdaje się, że nie dostaje sylaby jednej, nadto, czy nie lepiej by było powiedzieć; nie *piętnem służalcze czoło wyciska* a *„mu piętno służalcze na czele wyciska“* [a]).

„Dziewica z róż i myrtu odarła swe czoło“.

Łatwo będzie słowo *odarła* zamienić na wyraz łagodniejszy [b]).

„Kamień zdał się oddychać, a z niemi metale“

Nie tylko w poezyi, ale nawet w prozie, zamiast *metal*, używamy słowa *kruszec*. Dobrzeby i tutaj uniknąć obcego wyrazu.

Czyby nie można zamiast tych dwóch wierszy:

„Wtedy wszystko ożyło ku Syonu chwale
„Kamień zdał się oddychać, a unieść metale.

Czy nie możnaby powiedzieć:

„Wtenczas wszystko ożyło dla Syonu chwały
W kamieniu tchnie i Bóstwo, twarde kruszce brzmiały [c]).

W wierszu:

„Smak jednostajny, smaku nie nosi nazwiska...

Zdaje się, że autor chciał wyrazić: że jednostajność nie nosi cechy dobrego gustu. Łatwo będzie autorowi wiersz ten jaśniejszym uczynić [d]).

Te są małe postrzeżenia, które nic nie ujmują zalecie całego wyjątku, które autor, czy poprawi, czy nie, rymy jego z ukontentowaniem słuchanemi będą«.

Pomimo, że *irritabile gens poetarum* nie lubi uwag, choćby najsłuszniejszych, nad swymi utworami i każdego

---

[a]) Zmienił następnie Brodziński wskutek tych uwag ów zwrot na: *Muza — służalca tylko piętnuje go znakiem.*

[b]) Zmieniono w druku na: *„Dziewica z róż i myrtu obnażyła czoło“.*

[c]) Zmieniono w druku na:

„Wtenczas wszystko ożyło dla Syonu chwały,
„W kamieniu tchnęło Bóstwo, pieniem kruszce brzmiały.

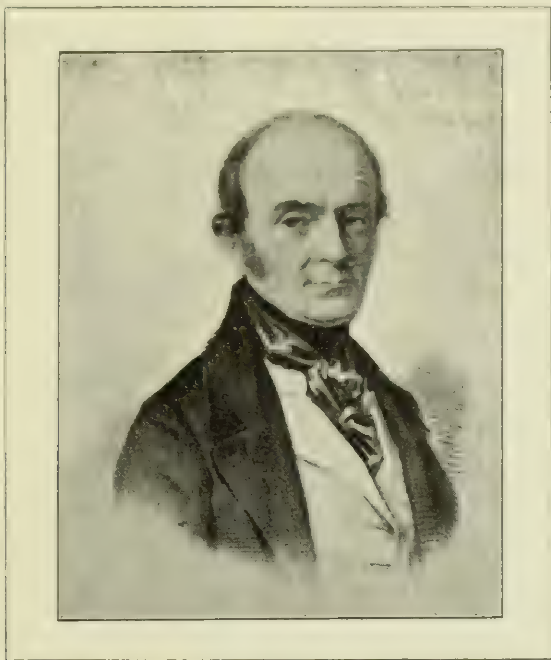
[d]) Zmieniono w druku na:

„Smak jednostronny, pewnym nie jest jeszcze smakiem“.

krytyka uważa za zawistnego rywala, pragnącego tylko obniżyć ich wartość, skromny Brodziński przyjął życzliwie uwagi Arystarchów i, w wydrukowanym następnie wierszu, w zupełności się do nich zastosował.

»Poezya« Brodzińskiego w swoim czasie odczytaną została na posiedzeniu publicznem kwietniowem 1821 r.

Drugim przedmiotem z dziedziny poezyi była opinia X. Szweykowskiego i X. Czarneckiego o rękopisie Jana



Prof. Józef Gołuchowski, członek Towarzystwa.

Gwalberta Styczyńskiego, profesora gimnazyum podolskiego, pod tytułem: *Wybór z różnych gatunków poezyi polskiej*. Rękopis, obejmujący 121 arkuszy, podzielonym był na trzy tomy i zawierał następujące wzory:

T o m I: Epigramata, nagrobki, piosenki, bajki, sielanki, listy, satyry, elegie, h i m n y (tak), ody, pieśni.

T o m II: Poemata dydaktyczne, komedye, tragedye.

T o m III: Epopeje, poemata bohaterskie, żartobliwe, poezyę opisową.

»Uważa deputacya — pisali rzeczoznawcy — że p. Styczyński w rozkładzie i podziale materyi do swego wyboru poezyi polskiej, wziął sobie za wzór podział rzeczy, znajdujący się w dziele Domerona: *Principes des belles lettres.*

»Zbiór ten obejmuje wprawdzie więcej gatunków poezyi, niż dawny, u nas będący w użyciu, lecz obok tej zalety jest tylko samym zbiorem wzorów. Nie zawiera teoryi każdego rodzaju poezyi, ani wiadomości historycznych o pisarzach, ktorych dzieł wzory przywodzi.

»W dziele, mającem służyć ku użytkowi uczącej się młodzieży, takowa wiadomość jest koniecznie potrzebna dla ułatwienia nauki i wskazania pewnych przepisów, na którychby w dalszym czasie bezpiecznie młodzież polegać mogła«.

Zobaczymy, że zadanie to, jakie, z powodu uwag deputacyi nad pracą p. Styczyńskiego, za konieczne do spełnienia uznano, podjąć miał niezadługo Brodziński, który, z chwilą wstąpienia do grona Towarzystwa, stał się istotnie jednym z najruchliwszych i najpożyteczniejszych jego współpracowników.

Potrzeba obsadzenia katedr młodego uniwersytetu warszawskiego specyalistami, zwłaszcza w dziedzinie filologii, powołała do Warszawy — jak to już wzmiankowano w odnośnem miejscu — dwóch uczonych Włochów, Sebastyana Ciampi'ego oraz przyjaciela tegoż i rodaka, X. Ludwika Chiarini'ego.

Obaj nie w zupełności odpowiedzieli swemu zadaniu. Ciampi poświęcił się rzeczom polskim, lecz wykładając językiem łacińskim, sucho, nie obudził zapału w słuchaczach i, po czteroletniej działalności w Warszawie, powrócił do Włoch.

Chiarini uchodził za oryentalistę, choć mu znawcy zalet znajomości języków wschodnich nie przyznawali.

Na posiedzeniu 12 lutego Lelewel i Bandtkie złożyli opinię o pracy Chiariniego. *Déchiffrement d'un papier chinois, trouvé dans la Bibliothèque publique de Varsovie* [18]). Papier ów chiński z przeszło 160 napisami, znaleziony był w jednej z książek, które, do Biblioteki w pałacu Kazimierowskim z klasztorów krajowych przewiezionemi zostały.

»Ludwik Chiarini — pisali rzeczoznawcy — który w ćwiczeniach swoich lingwistycznych we Włoszech obracał ciekawość swoją i do chińskiego języka, postrzegłszy ten papier, przedsięwziął wyjaśnić, co na nim napisano? Odgadując z kolei znaki, czyli wyrazy i tych znaczenie w piśmie swojem wymieniając, przekonał się, że ze wszystkiego tego — sensu skleić nie podobna. Dochodząc znaczenia wyrazów, prof. Chiarini zapuszcza się w wyjaśnienie szczegółów, tyczących się zwyczajów i literatury chińskiej. Opisuje pogrzeby, wywodzi zkąd smok stał się cesarskim herbem, jak historya urzędowa kultywowana? itd. — Pożytek z tej pracy nie osobliwy«.

Z powodu pracy p. Styczyńskiego zabrał w końcu posiedzenia z 26 lutego głos prezes Staszic. Zgodnie z opinią przez członków wyrażoną, nie był Staszic za tem, by w podobnego rodzaju zbiorach wzorów poezyi umieszczano pisarzów, *„których wziętość ugruntowana jeszcze nie jest w świecie uczonym. Uwaga ta ściąga się do pisarzów żyjących“*.

W tej ubocznej krytyce, skierowanej ku nowszym kierunkom twórczości, propagowanym podówczas przez młodsze pokolenie poetów, litewskich zwłaszcza, (Poezye Mickiewicza jeszcze oddzielnie drukiem ogłoszonemi nie były) znajdujemy charakterystyczne echo poglądów Towarzystwa na zadania literatury i krytyki. Zachowawczy kierunek większości członków Towarzystwa przyjaciół nauk nie godził się wogóle z zasadą krytykowania autorów *żyjących*, polemizowania z autorami, stawiania utworów pisarzy *żyjących* za wzór młodzieży do naśladowania...

Natomiast, uznał prezes Staszic za potrzebne zwrócić się drogą odezwy do kolegów, którzy już dawniej podjęli się napisania rozpraw oddzielnych o różnych gatunkach poezyi, do ułożenia *dzieła o literaturze polskiej*, aby obowiązek ów spełnili, mając na uwadze wzór podany przez Niemcewicza w rozprawie o *Bajce* i przez Lipińskiego *o wierszu sielskim.*

Postanowiono więc zwrócić się do Koźmiana, by opracował *poezyę liryczną*, do Ludwika Osińskiego, autora rozprawy *o epopei* i do Franciszka Wężyka, aby wybrali so-

bie inne »gatunki poezyi« do opracowania. Kazimierza Brodzińskiego prezes Staszic w tym wykazie pominął...

Na odczytach Niemcewicza o podróży do Galicyi i na wezwaniu Sekretarza X. Czarneckiego, by się upomniał o nadesłanie przyrzeczonej *historyi Kazimierza Wielkiego*, zakończyły się różnorodne prace wydziałowe w miesiącu lutym 1821 roku.



ROZDZIAŁ X.

Zapowiedź powrotu Alexandra Chodkiewicza do Warszawy. List kanclerza Rumiancowa. Sypanie kopca Kościuszki pod Krakowem. Brodzińskiego uwagi nad potrzebą wydania wyboru poezyj dla młodzieży. O pieśniach słowiańskich. Pierwsze zjawienie się Fryderyka Skarbka na posiedzeniach Towarzystwa. Żywioły postępowe. Skrodzki o rozprawie Tomickiego: attrakcya i repulsya. O nowych doświadczeniach fizyologicznych Edwards'a. Skarbek o wpływie administracyi na oświecenie publiczne. Staszic cenzorem przemówienia Skarbka. Wykreślone z tego przemówienia ustępy.

Zgromadzeni na posiedzenin ogólnem marcowem członkowie, po wysłuchaniu sprawozdań o czynnościach wydziałowych, z przyjemnością dowiedzieli się z listu Alexandra hr. Chodkiewicza, o niedalekim już terminie powrotu jego do Warszawy i o objęciu na nowo urzędu prezydującego Wydziału umiejętności.

»Jako pszczółka, w swojej podróży, uczone skarby zgromadzam — pisał Chodkiewicz — oddam też pod sąd kolegów rozprawę »o magnetyzmie zwierzęcym«. Zakończył list wynurzeniem uczuć dla Prezesa i całego Towarzystwa.

Drugą przyjemną wiadomością było oświadczenie kanclerza Rumiancowa, przesłane Uniwersytetowi wileńskiemu, iż gotów jest ofiarować fundusz potrzebny na wydawnictwo dalszych tomów Dogiela, o ileby Towarzystwo Przy-

jaciół nauk nie miało zamiaru, lub środków, do podjęcia rzeczonego wydawnictwa.

Gdy kanclerz w owym właśnie czasie otrzymał wiadomość, o wyborze swoim do grona członków Towarzystwa, pospieszył w liście z 24 marca 1821 r. wynurzyć prezesowi Staszicowi wdzięczność za to odznaczenie, przy czem w pochlebnych wyrazach ocenił działalność naukową Towarzystwa.

„*Le goût de lettres* — pisał hr. Rumiancow — *l'habitude de les cultiver, prend aujourd'hui dans le Royaume de Pologne un noble et nouvel essor, qui honore cet État*“.

Następną, miłą sercom, nietylko członków grona, lecz i całego szerokiego ogółu, wiadomość, przyniosło zezwolenie władz krajowych na publiczne zbieranie składek, na usypanie kopca Kościuszki pod Krakowem. Roboty około owego pomnika narodowego rozpoczęły się były już w początkach marca 1821 r. Do zbierania na ten cel składek w Królestwie wyznaczeni zostali z grona Towarzystwa: Niemcewicz, rektor X. Szweykowski, minister Mostowski i Stanisław ordynat hr. Zamoyski. Z innych osób: Wojciech Bogusławski, generał Mokronowski z małżonką, hr. Janowa Potocka, księżna Stanisławowa Jabłonowska. Specyalne komitety, pod przewodnictwem wybrańszych z towarzystwa krakowskiego osobistości, czuwać miały nieustannie nad biegiem robót. Pierwszymi przewodniczącymi owego komitetu byli: Józef hr. Wodzicki i Floryan Straszewski.

Z chwilą wstąpienia Kazimierza Brodzińskiego do grona Towarzystwa ożywiły się prace nad przygotowaniem dzieł potrzebnych do krzewienia między młodzieżą krajową kultu poezyi i piękna estetycznego.

Nadesłana przez Gwalberta Styczyńskiego praca: *o wzorach poezyi polskiej*, nie zyskała, jak to widzieliśmy, uznania bezwarunkowego ze strony członków.

Inaczej zadanie takiego rodzaju kompendyum pojął poeta Brodziński. Zdaniem jego, celem zbioru nie powinno



Sypanie kopca Kościuszki.

było być wskazanie reguł i wzorów dla rymopisów, lecz budzenie w młodzieży szlachetnego zapału do uczuć i wrażeń podnioślejszych, zadanie kształcące i wychowawcze zarazem.

W tym duchu, na posiedzeniu Wydziału nauk z dnia 12 marca 1821 r. wystąpił Brodziński z obszerniejszą rozprawą, pod tytułem: *Uwagi nad potrzebą wydania wyboru poezyi dla młodzieży, zbioru pieśni duchowych i narodowych*, w której starał się dowieść, iż celem takiego dzieła winno być »zaszczepianie szlachetnych uczuć i zasad, a szczególniej wskazanie, na jakiej stopie stanęła dziś moc i poprawność ojczystego języka«.

Ta przewodnia zasada stanowiła już odpowiedź pośrednią na zarzuty konserwatystów Towarzystwa, którzy, z powodu pracy Styczyńskiego, wynurzyli opinię, iż nienależałoby we wzorach pomieszczać poetów żyjących.

»Pominąwszy nawet poprawność języka — twierdził Brodziński — sam duch *spółczesnych* autorów, którzy najsmutniejsze, a razem najświetniejsze chwile narodu przeżyli, wśród których powzięte uczucia w młodzież zaszczepiać należy, wskazuje konieczną potrzebę zamieszczenia w zbiorze *wzorowych żyjących pisarzy*.

»Pamiętać przytem należy, iż celem pięknej literatury nie jest jedynie kształcenie poetów i mówców, ponieważ w tem wszędzie i zawsze skąpa jest natura, ale głównem jej powołaniem jest sposobić moralnych ludzi i gorliwych obywateli, ku czemu nic tak nie służy, jak wpojenie tychże uczuć w serca młodzieży wdziękami poezyi«.

Zwracając uwagę na tem naglejszą potrzebę takiego zbioru, ile że książki wydawane za granicami Królestwa, pod rządami pruskim i austryackim, nacechowane były wadliwością pod względem językowym i narodowościowym, wynurzył Brodziński nadzieję, że książka, pod powagą Towarzystwa wydać się mająca, »przeniknie do wszystkich prowincyj dawnej Rzplitej i obudzi jeden gust i jednego ducha w młodzieży, która, bez tego, mogłaby z czasem popaść w tę samą obojętność i niewiadomość o narodowej godności, jakiej już smutne przykłady w wielu krajach słowiańskich pod rządami Niemców widzimy«.



Kopiec Kościuszki po jego usypaniu.

W przedstawionym przez Brodzińskiego planie, na czele umieszczone były pieśni religijne, ktorych ważność, już za czasów pruskich, przez Towarzystwo przyjaciół nauk należycie ocenioną została. »Pieśni takie służyćby mogły nietylko do użycia w kościele, lecz i w życiu domowem«.

Następnie mówił Brodziński o doniosłości pieśni narodowych, koniecznych »nietylko dla poznania dziejów własnych, lecz dla utrzymania charakteru i ducha narodowego. Początek w tej mierze uczynionym już został w utworach Woronicza i Niemcewicza«.

W końcu wspomniał i o ważności zbioru pieśni ludowych.

»Widzimy — mówił — na licznych ludach słowiańskich, którym przemoc Germanów usiluje zatrzeć wszelki ślad narodowości i czego już po części dosięgli, że jedynie dawnych pieśni narodowych z pamięci ludu wygładzić nie mogą, tak jak nie zdolają dzieci od matek i rodzinnego towarzystwa odłączyć«.

O szerokości poglądu mówcy w tym kierunku świadczy i dana przezeń wskazówka, by do zbioru projektowanego włączono nietylko pieśni narodowe polskie, lecz i innych narodów i plemion słowiańskich, na wzór tego, »co w Moskwie już w roku 1810 uczynionem zostało.« »Przetlómaczenie ich nader jest łatwe, gdyż język, obyczaje, gust, tak bardzo do naszych są zbliżone«.

Za światłe uwagi, przedstawione przez Brodzińskiego, »oświadczono podziękowanie autorowi, przez zastępcę prezydującego, Niemcewicza, który oraz przyrzekł napisać na Ukrainę - o przysłanie zbioru pieśni kozackich« (protokół z 12 marca 1821 r.).

I wydział umiejętności miał przyjemność powitania w swojem gronie świeżo wybranego, pełnego energii i inicyatywy, młodego członka, Fryderyka Skarbka. Przybył on po raz pierwszy po swej nominacyi na posiedzenie wydziału w dniu 14 marca 1821 r. i, przedstawiwszy się kolegom, oświadczył gotowość zabrania głosu na najbliż-

szem posiedzeniu publicznem Towarzystwa, by wyrazić w imieniu swojem i nowo wybranych członków podziękowanie za uczyniony im zaszczyt, a jednocześnie i scharakteryzować zadania Towarzystwa w przyszłości.

Dwie owe nowe siły powołane do udziału w pracach uczonego grona — Brodziński i Skarbek — przedstawiały niejako element rewolucyjny, bynajmniej nie w znaczeniu wywrotowem, politycznem, lecz w znaczeniu aspiracyi do wprowadzenia żywiołów zachowawczych Towarzystwa na drogę postępu, inicyatywy energiczniejszej, zgodniejszej i z rozwojem pojęć ogólniejszych społeczeństw zachodnich i z aspiracyami młodzieży dojrzalszej, która, zarówno w sprawach literatury, jakoteż i nauk społecznych, pragnęła wyzbyć się zaściankowych nieco poglądów żyjącego podówczas pokolenia na twórczość. Brodziński był na tej drodze zwiastunem i krzewicielem romantyzmu, Skarbek — krzewicielem nowszych pojęć w dziedzinie ekonomii politycznej. Obaj, skąpawszy ducha swego w atmosferze epoki Napoleońskiej, dążyli do szerszych przestworów twórczości i nie mogli się pogodzić z ciasnemi szrankami wyobrażeń klasycyzmu starego francuskiego. Brodziński z karabinem na ramieniu maszerował w roku 1812 w oddziałach wielkiej armii, był pod Smoleńskiem, Możajskiem i patrzył na pożar Moskwy, Skarbek, jakkolwiek nie żołnierz, był uczniem Saint Aubina, ex trybuna ludu z czasów rewolucyi francuskiej, słuchał wykładów w College de France, naśmiewał się z pseudo-arystokratycznych uprzedzeń swego teścia, Gzowskiego, słowem, był ekonomistą podszytym poetyckiemi, śmiałemi i postępowemi pojęciami. Brodziński w pierwszym swoim występie, nie wymieniając Mickiewicza, o nim zapewne myślał, jako o znanym już podówczas autorze ballad i uwag nad J a g i e l l o n i d ą Tomaszewskiego, wskazując na konieczność zasilenia wzorów poezyi utworami poetów żyjących.

Skarbek podniósł w pierwszym swoim głosie znaczenie Towarzystwa, jako Rzpltej, której kardynalnem zada-

niem jest »oświecenie ludzkości«, prawidłem postępowania — prawda w naukach i dociekaniach naukowych, władzą przewodnią i kiewniczą — mądrość«.

Na takim szemacie zamierzył Skarbek osnuć pierwszą swoją przemowę na Zgromadzeniu publicznem... ale nie przewidział, że większość członków, a głównie prezes Staszic, nie zgodzi się na takie, nieco konwentem francuskim trącące zasady, dla których, już nietylko Warszawa, pod rządami W. X. Konstantego, ale nawet żadna ze stolic ówczesnej Europy reakcyjnej i reagującej przeciw tradycyom wielkiej rewolucyi francuskiej, nie były odpowiednią do popisów areną.

Wracamy do opisu zajęć marcowych wydziału umiejętności.

Prof. Skrodzki przedstawił referat o rozprawie dra Tomickiego z Lublina: *attrakcya i repulsya*. Sąd o tej pracy wypadł na niekorzyść autora.

»W pierwszej części — mówił Skrodzki — autor nic nowego nie ogłosił i nie dowiódł bynajmniej, jak mu się zdaje, że rozliczne fenomena pochodzą od jednej, powszechnej własności, to jest, od ustawicznej dążności ciał, do rozszerzania się, czyli rozpychania. Jednem słowem — zakończył — praca dra Tomickiego, dzisiejszego sposobu uważania rzeczy ani oświeci, ani odmieni«.

Następnie czytał prof. Skrodzki wiadomość *o nowych doświadczeniach fizyologicznych* Edwardsa, objętych rozprawą jego, uwieńczoną przez Akademię paryską.

»Wiadomości to ważne, dotąd nieznane — mówił referent. — Okazywał np. Edwards, że płazy, do familii żab należące, mogą żyć w wodzie nasyconej powietrzem, nawet gdy są płuc pozbawione, byleby jej temperatura w stopniu nad zero nie przenosiła; że kijanki żab, ponieważ oddychają razem i skrzelami, mogą wytrzymywać temperaturę wody 25° przechodzącą; że też same kijanki zmuszając do oddychania samemi tylko skrzelami, można spóźnić, a nawet zawiesić i wstrzymać ich przemienienie; że im temperatura wody bliższa jest 40° nad zero, tem prędzej zanurzone w niej ryby umierają; że pomiędzy zwierzętami, krew ciepłą mającemi znajdują się takie, których nowourodzone dzieci nie mogą same sobie znacznie wyższej od otaczającego powietrza sprawić temperatury, bo pod tym względem

są uorganizowane podobnie do płazów; wydają mniej ciepła, bo otwór sercowy dwa jego przedsionki łączący, jest wielki i niezamykający się, przez co krew arteryalna jest nie tak czysta i nie tak dzielnie na temperaturę wpływać może. Przeciwnie, takie zwierzęta, u których otwór jest mały i wcześnie zamykający się, mogą zaraz po urodzeniu wysoką dla siebie temperaturę formować«.

Na posiedzeniu następnem z dnia 28 marca Skarbek czytał pierwszy rozdział swej rozprawy: *o wpływie administracyi na oświecenie publiczne*, będącej częścią obszernego dzieła, które właśnie w tymże roku miało się ukazać w dwóch tomach, pod tytułem: *Gospodarstwo narodowe zastosowane, czyli nauka administracyi*, po nim zaś, Szubert w zabranym głosie przedstawił potrzebę sprowadzenia z Drezna dzieła botanicznego, pod tytułem: *Flore portugaise*, które podówczas wychodziło pod redakcyą pp. Linka i Hoffmansegg.

Gdy przyszła kolej na referat deputacyi wyznaczonej do oceny pracy Skarbka i przemowy, jaką miał wygłosić na posiedzeniu publicznem w kwietniu, ks. Staszic wynurzył opinię, iż należy z rozprawy Skarbka wykreślić ustępy zbyt śmiałe »we względzie politycznym«.

Na wniosek ten obecni zgodzili się. W papierach Towarzystwa znalazł się oryginał przemowy Skarbka, z naklejonemi kartkami pustemi, na miejscach przez prezesa Staszica zakwestyonowanych i publicznie następnie nie odczytanych. Nie będzie przeto bez interesu dla pokolenia żyjącego rzucić okiem na owe zakazane przez cenzurę Staszica z przed ośmdziesięciu laty ustępy, by się przekonać, że z takimi frazesami, jakich hr. Skarbkowi podówczas wygłosić nie dozwolono, dziś, niemal codziennie, w pismach peryodycznych spotkać się można, bez obawy zakłócenia nimi porządku publicznego...

Mówiąc o Rzpltej naukowej, jaką według obrazowej przenośni Skarbka Towarzystwo Przyjaciół Nauk przedstawiało, podnosi mówca zalety jej misyi w słowach:

...»nie dumna potęgą i świetnością, ani chciwa władzy, szerzy ona rządy swoje tam tylko, gdzie oświaty potrzeba, i gdzie jej usta-

wom oświecona ludność się poddaje. Nie lęka się ona ani napadu licznych hord obskurantów, ani zabiegów zwolenników ciemnoty, silniejsza nad władze, która mocarstwa obala lub znosi, utrzymuje się i rośnie w znaczeniu i w powadze, wśród walk namiętności ludzkich, wśród zaburzeń i zagłady państw i narodów.

...Mogły średnie wieki dźwigać jarzmo umysłów niewoli, które na nie kilka korporacyi wtłaczało, mogła wtedy garstka obskurantów przywłaszczać sobie władzę, lecz wtedy jeszcze promień dobroczynnej oświaty nie był ocucił w narodach tej dążności do udoskonalenia, której upowszechnienie wszystkie myśli ludzi w członków jednej Rzpltej nauk zamieniło, która, przyznając wszystkim wolność zdań i myśli, samym nawet wyższym — przemocy nad przekonaniem wewnętrznem odmówiła«...

Oprócz pewnej górnolotności stylu, niepodobna w powyższych inkryminowanych frazesach dopatrzeć się jakichś tendencyj szkodliwych, antipaństwowych. Lecz w epoce ogólnej reakcyi europejskiej, wywołanej zasadami św. Przymierza, tego rodzaju opinie, mogły być w rzeczy samej nie »na miejscu« i przeciw nim to właśnie skierowaną była Staszicowa cenzura.



ROZDZIAŁ XI.

Posiedzenie kwietniowe 1821. Linde o rozprawie Vatera: język Prusaków. Majewski o Archiwum wrocławskiem Krusego. Projekt utworzenia Archiwum Słowiańszczyzny. Most łańcuchowy pod Warszawą. Badania Kitajewskiego nad wodami mineralnemi krajowemi. O wózku topograficznym wynalazku Sterna. Posiedzenie publiczne kwietniowe. Sprawozdanie Staszica z ubiegłego czterolecia prac Towarzystwa. Ofiary do zbiorów. Przemówienie Skarbka.

Posiedzenia kwietniowe wydziału nauk prawie że w całości wypełniła obszerna rozprawa Lindego, napisana z powodu dzieła członka Towarzystwa, uczonego Jana Seweryna Vatera, profesora Uniwersytetu w Halli: *o języku dawnych Prusaków (Die Sprache der alten Preussen).* Rozprawa ta, stanowiąca niemal obszerną książkę, odczytana następnie na posiedzeniu publicznem kwietniowem i wydrukowana w tomie XV Roczników, dała assumpt Lelewelowi do niemniej obszernych uwag, które w swojem miejscu przytoczymy.

Skorochód Majewski przedstawił sprawozdanie o piśmie peryodycznem niemieckiem, wydawanem we Wrocławiu przez p. Kruse: *„Archiwum do dawnego ziemiopisarstwa, dziejów, starożytności, szczególniej zaś pokoleń ludów starożytnej Germanii“*. Z powodu tej rozprawy uczynił referent wniosek, o potrzebie utworzenia w Towarzystwie odrębnego oddziału, którego zadaniem byłoby zbieranie i ogłaszanie

rozpraw, lub pism peryodycznych, z dziedziny starosłowiańskiej. Oddział ten nosiłby nazwę: *Archiwum Słowiańszczyzny*.

Pomimo, że na posiedzeniu 16 kwietnia wniosek Skorochoda Majewskiego z uznaniem był przyjęty, jednakże do urzeczywistnienia go nigdy nie przyszło... Niechęć do wszelakiego nowatorstwa i obawa naruszenia w czemkolwiek bądź zasadniczych warunków Ustawy, stanowiąca niemal charakterystykę działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk, i tutaj stanęły na zawadzie urzeczywistnieniu projektu, który, uprawiamy systematycznie przez znawców rzeczy słowiańskich podówczas w gronie członków będących: Surowieckiego, Bandtkiego, Bentkowskiego, Gołębiowskiego, Lelewela, Majewskiego, Rakowieckiego i Chodakowskiego, mógł był nauce słowiańskiej przysporzyć skarbów wiadomości cennych. Skończyło się wszakże, jak zazwyczaj, na pięknych planach*)...

Dla upamiętnienia inicyatywy Skorochoda Majewskiego w tym kierunku, podajemy tu w całości wniosek jego z 16 kwietnia:

»Przedmiot ten — słowa mowcy — jak sam tego doświadczam, przechodzi siły jednego człowieka. Choćbyśmy chcieli w tej mierze naśladować szanownych naszych sąsiadów, przez utworzenie podobnych jak u nich po województwach towarzystw, przecież, bez wskazania pewnego onym kierunku, nie możnaby prędkich spodziewać się skutków. Pozostaje więc, by Szan. Towarzystwo swoją powagą i wpływem władz naukowych, szczególny oddział do zbierania i ogłaszania sposobem rozpraw, lub pisma peryodycznego pod nazwą: *Archiwa Słowiańszczyzny*, wszelkich Słowian starożytnych dotyczących się pomników, wyznaczyć raczyło. Mając w pośrodku siebie wielu gorliwych miłośników dziejów narodowych, łatwo mogłoby oddział ten zapełnić, który się z czasem pomnoży).

---

*) Zaznaczyć w tem miejscu należy, że dnia 19 kwietnia 1821 r. nadesłał Towarzystwu Alojzy Orchowski list, proponujący wspólne zajęcie się historyą filozofii i stanem oświaty w Polsce przed Bakonem. List pomieniony ma być ogłoszony w »Materyałach« prof. Wierzbowskiego. Według notatki Sobieszczańskiego (Encykl. Org. XX. 10) Alojzy Orchowski publicysta, filozof i prawnik odbywał słu-



Komisya spraw wewnętrznych i policyi (pałac Mostowskich).

Na odbytem posiedzeniu ogólnem kwietniowem 1821 roku zajmowano się przeważnie sprawami doniosłości praktycznej.

Z powodu projektu zbudowania pod Warszawą mostu łańcuchowego, dla lepszej z Pragą komunikacyi, Ministeryum spraw wewnętrznych zwróciło się było do Towarzystwa z prośbą, o naukową w tym przedmiocie opinię. Prezes Staszic, sprowadziwszy z Paryża dzieła techniczne o mostach, przedstawił członkom rezultaty badań w tym kierunku i objaśnił, że w Paryżu oświadczono się przeciwko takiej konstrukcyi mostów z łańcuchów żelaznych.

»Nie mogą one dźwigać wyrachowanych ciężarów — mówił — z powodu wpływu, jaki mają zmiany powietrza na żelazo«.

Drugim przedmiotem narad doniosłości ogólniejszej było zainicyowane przez prof. Kitajewskiego badanie w ó d m i n e r a l n y c h k r a j o w y c h, by, drogą rozpowszechnienia w narodzie wiadomości o leczniczych ich skutkach, zachęcić pacyentów do popierania zakładów krajowych, bez potrzeby wydawania pieniędzy na podróże za granicę.

»Winniśmy — mówił prof. Kitajewski — uskutecznienie tego rozbioru mieszkańcom kraju, winniśmy Towarzystwu naszemu, które z pobłażaniem ceni wszelką pracę, bliższe poznanie p ł o d ó w k r a j o w y c h za cel mającą, winniśmy na ostatek naszemu powołaniu. Może wiele z wód mineralnych krajowych, niegdyś sławnych, których ślady znajdujemy poniekąd w samych tylko opisach dawnej Polski, jakoto: Tylkowskiego, Rzączyńskiego, Petrycego, Oczko, Guettarda, Hübnera i innych, d o t ą d c i ą g l e s w ą w z i ę t o ś ć u t r z y m a ł y b y b y ł y, g d y b y ś m y p o s i a d a l i r o z b i o r y c h e m i c z n e o n y c h«.

W tym to zamiarze prof. Kitajewski dopełnił rozbioru w ó d G o ź d z i k o w s k i c h, wypływających we wsi

---

żbę w legionach i pieszo przewędrował Szwajcaryę i Włochy. Służył następnie w palestrze warszawskiej i w roku 1814 opuścił kraj. Mieszkał w Gettyndze i w Kassel. Pisał dramaty, dzieła historyczne w językach francuskim i niemieckim. Rozprawę *„Über das nahe Ende der Welt“* wydał dopiero w r. 1826. Jakie miał losy projekt Orchowskiego co do historyi filozofii w Polsce? — niewiadomo.



Pałac Ordyn. hr. Zamoyskich (odnowiony w roku 1815).

tego nazwiska, w obwodzie Opoczyńskim, o mil siedm od Radomia położonej, i obszerny raport o rezultatach tej analizy przedstawił na posiedzeniu ogólnem [19]).

Ostatnim przedmiotem obrad Wydziału, było sprawozdanie rzeczoznawców o wartości nowego wynalazku Abrahama Sterna — wózka topograficznego, służącego do zdejmowania planów, mierzenia boków i kątów danej figury ziemi. Wózek ten, zdaniem deputacyi, może służyć do mierzenia powiatów, obwodów i całego nawet kraju, do robienia map pocztowych wojennych, jeograficznych, na których cal jeden, przedstawiał mil kilka w naturze.

Towarzystwo, zgodnie z wnioskiem deputacyi, postanowiło zalecić wynalazcę nowym względom władz rządowych [20]).

W dniu 30 kwietnia 1821 odbyło się posiedzenie doroczne publiczne, zagajone przez Prezesa, następującem sprawozdaniem z prac Towarzystwa za ubiegłe czterolecie:

»Na posiedzeniu dzisiejszem mam zdać sprawę z czteroletnich prac naukowych zgromadzenia. Głównym jest zamiarem naszego Instytutu: doskonalenie mowy ojczystej, zachowanie wiernie dziejów narodu, i rozpoznawania wszelkich krajowych ziemiopłodów, z zastosowaniem ich do użyteczności publicznej. Te przedmioty ciągłem zatrudnieniem Towarzystwa były.

»Końcem udokładnienia znaczeń słów języka i okazania jego bogactwa, jego składni, jego zwinności w towarzyszeniu wyrazom, wypracował ksiądz Osiński, członek Zgromadzenia, słownik przykładowy. Tenże oddając w imieniu Towarzystwa ostatnią cześć pamięci księdza Kopczyńskiego, rozbierał wszelkie jego naukowe dzieła, szczególniej wykazane przez niego prawidła gramatyki języka polskiego.

»Kolega Elsner, dyrektor muzyki narodowega teatru i rektor Instytutu muzyki, zastanawiając się w rozmaitym względzie nad językiem polskim, wywodził, że składnia tego języka nadaje mu wielką łatwość stosowania się do muzyki, zawiera razem takie własności, z których możnaby wyprowadzić i ułożyć stałe polskiej prozodyi prawidła.

»Rozbierane także były, przesłane od niektórych krajowych pisarzy do Towarzystwa myśli, aby zbogacić język polski przez wpro-

wadzenie jednostajnych technicznych wysłowień, do rozmaitych umiejętności, matematyki, fizyki, historyi naturalnej, chemii.

»Stanisław Czerski, profesor w gimnazyum wileńskiem, przesłał pod rozwagę Towarzystwa rozprawę o lexikografii łacińsko-polskiej.

»Do historyi narodu polskiego już są wykończone panowania *Władysława Jagiełły i Władysława Warneńskiego*, *Zygmunta III*, *Jana Kazimierza*, a w większej części już przygotowane panowania *Zygmunta Starego*, *Henryka Walezyusza i Batorego*. Do wstępu tejże historyi pracowicie zebrał, zgłębił i ułożył dzieło o początkach Słowian cnej pamięci ksiądz Czaykowski, prałat łowicki, członek Towarzystwa.

»Opisanie działań wojennych w roku 1794 oddziału wojska polskiego pod jenerałem Sierakowskim w rękopiśmie Towarzystwu przesłane przez Zenowicza, marszałka gubernii Mińskiej, było sprawdzone przez samego wodza tej wyprawy, członka Zgromadzenia i w zbiorze pism złożone.

»Najświetniejszej części naszych dziejów, opisaniem legionów trudnią się członkowie, którzy cnoty, męstwa i niczem niezrażonego poświęcenia się Polaków swej ojczyźnie, świadkami byli.

»Po zupełnem podzieleniu kraju, po zagubieniu narodu, języka, i imienia Polaków, utworzyło się w roku wiek ośmnasty kończącym Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Historya tego Instytutu opisana i w rocznikach Towarzystwa wydrukowana została.

»Medale są jednym z skutecznych środków do zachowania pamięci główniejszych epok i spraw w dziejach ludzkich. Ten gatunek pomników i w naszej historyi od wieków kilku znaczniejsze zdarzenia oznacza. Mieszczą się między tymi główniejsze czyny i sławne wypadki.

»Nie zaniedbało Towarzystwo i te dziejów naszych pomniki odkryć, podnieść i zachować. Szanownej pamięci Albertrandi przez wiele lat zatrudniał się tą pracą. Zostawił w ręku Zgromadzenia starannie wypracowany rękopism w języku rodowitym i częścią w francuskim, o medalach polskich. Lecz opis ten nie obejmował jeszcze wszystkich pomników. Towarzystwo ciągle przez ostatnie lata starało się opis ten z dodaniem rycin uzupełnić. To już jest w części uskutecznione. Najliczniejszy zbiór medalów polskich posiada książę Henryk Lubomirski. Ten gorliwy nasz członek, mając oryginalne wzory, chętnie ich do rysowania pozwolił, i sam własnym kosztem wysztychować przyobiecał. Tak wkrótce ważne dla dziejów polskich dzieło naszą literaturę zbogaci. Pisarz historyi polskiej w względzie politycznym, moralnym i naukowym, przedsiębiorąc dzieło swoje udokładnić i powiększyć, uczynił do Towarzystwa odezwę, aby mu

udzieliło swoich rad. Wykazane i przesłane mu zostały przez wydział nauk źródła, w których najpewniejsze znajdzie wiadomości.

»Niezaprzeczenie, w historyi narodu polskiego, w rzędzie dzielnych hetmanów i cnotliwych obywateli, mieści się Czarnecki. Dzieła jego wojenne i cnoty obywatelskie opisane i uwielbione zostały przez jenerała Wincentego Krasińskiego.

»Zoryan Chodakowski, członek korespondent Towarzystwa, powziął użyteczny zamysł – zwiedzić i rozpoznać w różnych osadach słowiańskich, a szczególniej w Rosyi i w Polsce, znajdujące się w rozmaitym rodzaju najdawniejsze starożytności słowian. Zamysł ten udzielił Towarzystwu. Poparło zgromadzenie tak użyteczne przedsięwzięcie: wskazało mu przedmioty, na które w tej podróży szczególniej należałoby zwrócić uwagę, i udzieliło pomocy.

»Znakomitsi zagraniczni pisarze, trudniący się opisywaniem wielkich i uczonych ludzi w różnych narodach, uczynili do Towarzystwa odezwę, aby im udzieliło opisu mężów wielkich i uczonych w narodzie Polskim. Zatrudnialiśmy się zebraniem takowych wiadomości, i te żądającym przesłano. W osobnych rozprawach zebrane i wykazane zostały pod każdem panowaniem hojności polskich królów dla nauk lekarskich.

»Uczony Wittman, powziął zamysł odbywania podróży w krajach Rosyi i Polski, w względzie botanicznym. Plan jego był w Towarzystwie rozważany. Jest on dokładnie odpowiadający zamiarowi. Przedsięwzięcie jest wielkie. Potrzebuje wiele wiadomości i znacznych funduszów. Znana biegłość autora w nauce roślinnej pierwszy warunek zaspokaja. A ponieważ rozpoznawanie wszelkich ziemiopłodów Polskiego kraju jest jednym z głównych przedmiotów prac Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pochwaliło więc tak użyteczne przedsięwzięcie i nieomieszkało uczynić starań i przełożeń o potrzebną pomoc.

»Przesłany był pod rozwagę Towarzystwa opis dziejów ziemi wschowskiej i zebrane zostały wiadomości o Rzeczypospolitej Babińskiej; rozbierane były prace naukowe Jana Daniela Janockiego, który wiele przyczynił się do upowszechnienia wiadomości o pisarzach dzieł, jakie jeszcze po większej części nie były znane.

»Jak starannie zatrudnialiśmy się zbieraniem przygotowawczych wiadomości do historyi naszego narodu, równie pilnie zwracaną była uwaga na wszystko, co się tyczy historyi naturalnej naszej ziemi. Prócz ukończonego geologicznego opisu, czyli ziemiorodztwa ziemi polskiej, prócz wypracowanych rozpraw o użyteczności z chemicznym rozbiorem różnych ziemiopłodów, zbierane były znajomości wszystkich dawnych pisarzy, o różnych gatunkach historyi naturalnej w Polsce.

»Kraj Polski jest krajem rolniczym. Jednem z najdoskonalszych dzieł wzorowych starożytnych jest niezaprzeczenie poemat o rolni-

ctwie i życiu wiejskiem, Georgiki Wirgilego. Staraniem było Towarzystwa przełożyć to dzieło na język ojczysty. Zacny członek zgromadzenia, radca stanu Koźmian, za tym starożytnym wzorem idąc, nasze życzenia jeszcze użyteczniej dla kraju uprzedził. Ziemianin rolnik otworzył sobie pole pisania oryginalnego o rolnictwie poematu narodowego. W nim wystawia zalety naszej ziemi, obfite jej płody; wzbudza i tchnie w rodaków miłość swego kraju; okazuje im, w względzie politycznym i w względzie moralnym, szczególniejsze korzyści dla tego ludu, którego dostatki wypływają z pracy około roli.

»Po nieodżałowanej stracie Felińskiego, starało się Towarzystwo zachować pozostałe po nim wszelkie naukowe pisma. Jedne z tych jeszcze nie ogłoszone, drugie już były znane, lecz, przez samego autora przydatkami zmienione lub powiększone, znajdowały się w ręku zacnego kolegi Referendarza Wyszkowskiego. Z tych niektóre wyjątki już publiczności udzielone były.

»Zasługi obywatelskie i prace naukowe szanownej pamięci Czackiego i Matuszewicza godnie uwielbione zostały.

»W wieku teraźniejszym słychać głos powszechny, że pognębioną jest sprawiedliwość, że zepsutą jest moralność. Są to skutki oddawna pogwałconych odwiecznych Stwórcy stosunków, na których się jedynie może i powinna gruntować moralność i sprawiedliwość, a z których nienaruszalności tylko — może się wywijać tych obydwóch praktyczność. Przecież widzimy razem w tymże samym wieku przeciw zwrotowi tych odwiecznych stosunków najsilniejszy opór ze strony użytkujących z złego, z widoków osobistych samolubstwa, z strony fałszywych mędrków i z strony powagą wspieranych Sofistów, którzy tłumią, nie dozwalają rozwijać się rzetelnym wyobrażeniom słuszności i niesłuszności, powinności i należności ludzkich. Przykład podobnegoż oporu i podobnych działań podają nam dzieje najgłębszej starożytności. Tak się właśnie działo i w czasie jednego z najcnotliwszych starożytnych mędrców. Zacny kolega Zabellewicz, profesor szkoły głównej warszawskiej, rozebrał gruntownie w swej rozprawie życie i naukę Sokratesa. Ten był w starożytności pierwszy, co wskazał ludziom prawidła ich powinności i ich należności. Ten wszczął pierwszy naukę o odwiecznych stosunkach człowieka z człowiekiem, człowieka z zewnętrznemi jestestwami, i z jedną najwyższą Istnością, z Bogiem. Cnotliwy Sokrates nauczał, że odwiecznych Stwórcy stosunków powrotu potrzeba na ziemi. Bez tych powrotu, bez tych ustalenia, będą ludzie nieustannie wzdychać do moralności i do sprawiedliwości; będą powtarzać te wyrazy słownie, będą ich nauczać teoretycznie. Lecz z taką tylko gadaniną nie będą się ludzie moralizować, tylko oszukiwać się będą. Nie powstaną między niemi ani sprawiedliwość, ani moralność praktyczna.

»Machiawel, w sławnej swojej książce o książęciu, z różnych pisarzy starożytnych, szczególniej z dzieł Arystotelesa, z dzieł Tacyta, i z przykładów, których za swego życia był naocznym świadkiem, zebrał prawidła zdrad, spisków, podstępów, krzywoprzysięztw, gwałtów, zbrodni i okrucieństw. Z tych zastosowań do naszego wieku możnaby się bliżej przekonać, czyli się świat polityczny i moralny polepsza, czyli pogorsza. Szanowny z tylu miar naszego zgromadzenia członek, senator-wojewoda Stanisław Potocki, z zwykłą swoją przenikłością i wymową, zgłębił to porównanie i, dla pociechy ludzkości wyprowadził wniosek, że się stan towarzystw cywilnych i politycznych polepsza; że chociaż jeszcze dawniejszych wieków prawidła w używaniu bywają, ale już nie mnożą się nowe; że przyczyny, powody do ich używania, już są dzisiaj mniej liczne, rzadsze, i wcale innego gatunku.

»Z ogólnych podań i dziejów rodu ludzkiego najwięcej ukazuje się podobieństwa, że w Azyi pierwsza kołyska rodu ludzkiego była, że z krain wschodnich dział się przechód ludów do Europy. Z wielu względów użytecznem byłoby dokładne rozwiązanie zapytania: Jakie najdawniejsze, przez te ludy przyniesione, pierwiastkowe o zewnętrznych rzeczach wrażenia, uprzedzenia, błędy i ich główniejsze pomysły, mniemania religijne, podania historyczne, ich nauki, ich poezye, ich obyczaje, jaki mieć mogły wpływ na ludy zachodnie? Zacny kolega Jan Tarnowski część tego zapytania szczególniej w względzie mniemań i poezyi zgłębił, i jaki wpływ miały — w obszernej rozprawie umiejętnie wykazał.

»Gdy teraźniejszy rząd z taką ciągłą starannością i tak skutecznie pracuje nad najistotniejszą administracyi gałęzią, nad wychowaniem publicznem, gdy po podziale i upadku Polski obce rządy wszystkie instytuty wychowania publicznego, niegdyś przez Komisyę edukacyjną zaprowadzone, poburzyły, jedne zniszczyły zupełnie, drugie zaniedbały i zniedołężniły całkiem, a umiejętności dokładne z tutejszego kraju wcale wypędziły; rząd narodowy od początku odrodzenia się Polski już znowu wszędzie szkoły upadłe przywrócił, zaniedbałe podniósł, pomnożył i udoskonalił; już teraz znowu wszystkie województwa mają swoje szkoły wojewódzkie, szkoły wydziałowe, podwydziałowe, już zaprowadzone w całym kraju umiejętności dokładne; te są opatrywane wszędzie bibliotekami, i innymi do teraźniejszego umiejętności postępu nieodbicie potrzebnymi zakłady. W stolicy nowa szkoła główna otworzoną została, ogromnymi gmachami jest opatrzona, a w składy naukowe, w biblioteki, w gabinety fizyczne, w zbiory machin, historyi naturalnej, i sztuk pięknych, do tego stopnia już znajduje się zbogacona, do jakiego zaprowadzenia w innych krajach wieków potrzebowano. Towarzystwo Przyjaciół

Nauk patrząc z uwielbieniem na te usiłowania rządu, uznało, iż przy podobnem wznoszeniu się i powstawaniu szkół i instytutów naukowych, wielebv się do ich doskonalenia przyczyniło rozszerzenie nauk pedagogicznych. W tym zamiarze są opracowane o pedagogii rozprawy.

»Dzieląc powszechne uczucia ludzkości nad temi nieszczęśliwemi, których przyrodzenie tak srodze pokrzywdza, że pozbawiwszy ich słuchu i mowy, pozbawia razem użycia władz duszy, władz rozumu, Towarzystwo, pragnąc ulżyć im tę niedołężność, szukało takich miłośników ludzkości, którzyby poświęcili się tej dobroczynnej usłudze w naszym kraju, i oddali się jedynie uczeniu się, prawdziwie nadludzkiej cierpliwości potrzebującej, nauki rozwijania władz umysłowych w głuchoniemych. W tym zamiarze wyznaczyło medal złoty w nagrodę dla tego, któryby pierwszy zatrudnił się zaprowadzeniem szkoły głuchoniemych w odradzającej się Polsce. Te życzenia Towarzystwa uzupełnił z tak widocznym publicznym użytkiem zacny kolega X. Jakób Falkowski. Ciągłe prace, pomyślne usiłowania szanownego założyciela i dyrektora tej szkoły w stolicy, z uwielbieniem Zgromadzenie uwieńczyło.

»Cywilizacya narodów, jak języki ludzkie, nie jest dowolnym wynalazkiem ludzi; koniecznym jest ludzkiej organizacyi skutkiem. Jak rozmaite języki w różnych narodach i krajach mają przecież jednakowe, stałe, główniejsze zasady; tak cywilizacya w rozmaitych narodach, w różnych świata częściach ma wszędzie jednakowe, stałe, główne instytucye. Z tych rozwijaniem się, z tych doskonaleniem, rozwija się i doskonali tylko w społeczeństwach cywilizacya. Duch wyłącznictwa najwięcej podobnym instytucyom szkodzi. Do ich postępu, do ich doskonalenia się potrzeba, aby wolne były. Lecz razem dla zabieżenia, aby w nich samowolność nie dopuszczała się nadużyć, potrzeba nadawać im pewne przepisy porządku. Ten ważny przedmiot zajmował także prace Towarzystwa. Zacny kolega Surowiecki wypracował rozprawę o Cechach.

»Zamyślającemu się nad naszym krajem, tak w względzie moralnym, jak w względzie polepszenia bytu naszego ludu, a szczególniej w teraźniejszym naszym stanie, w tej tak istotnej klasie rzemieślniczej, rękodzielnej i wyrobczej, nadsuwają się nieustannie myśli, jakby lud tych klas skłonić, naprowadzić do gospodarczej oszczędności. W tym celu pracowały niektóre członki nad wykazaniem sposobów, przez jakie duch oszczędności mógłby zostać zaprowadzony w rzeczonych klas indywiduach, i przez jakie środki możnaby im poddawać sposobność umieszczenia w każdym czasie swoich drobnych oszczędzeń, któreby, przy zachowaniu w całości oszczędzonej kwoty, przynosiły im ciągle jakowyś procent. Zacny nasz kolega, ba-

wiący w Anglii, Gröell, zebrał i opisał rozmaite w tej mierze ustawy, a osobliwie bank oszczędności, w Szkocyi w 1814 r. założony.

»Historyę powszechną Müllera, dzieło wzorowe, przełożył na język polski zacny kolega Trębicki. W tymże wydziale kolega Lelewel zastanawiał się nad zbieraniem wiadomości, jak daleko u najdawniejszych starożytnych narodów rozciągał się handel i żegluga. Następny wniosek oparł na najpewniejszych dowodach dziejów, że handel i żegluga dawnych Fenicyan nie rozciągała się dalej jak do kolumn Herkulesa, a dzisiejszego Kadyxu. Po upadku Tyru osada Kartagińska wysłała Hannona na okrążenie brzegów Afryki ku południowi, a Himilkona na zwiedzenie od zachodu ku północy brzegów Europy. Ten żeglarz dopłynął tylko do Irlandyi.

»Wykopane w rozmaitych miejscach Polski różne ostatki starożytności, jako to w Bielanach pod Warszawą astrolabium z napisami w języku arabskim, w okolicach Kowna figurka mniemanego bożka Perkunosa, opiekuna niegdyś miasta Kowna, która po głębszej rozwadze okazuje się być figurą bogini i zdaje się należeć do bożyszcz, jakie zabobonność nad Gangesem czci po pagodach, chowa w mieszkaniach i wozi w podróżach. Wydobyto z ziemi w różnych miejscach kopje żelazne, młoty, siekierki z granitów, z hornblendy i z krzemienia wyrabiane; również w wielu okolicach odkryto popielnice, w których nasi przodkowie chowali popioły umarłych. Te wszystkie, przez wydział nauk sprawdzone, zdeterminowane i opisane zostały.

»Czerwiec jest płodem naszego kraju. Robił on dawniej wielką gałęź handlu Polski. Po zaprowadzeniu do Europy amerykańskiej koszenili upadł handel czerwca. Koszenila była starannie uprawiana; tak pomnażała się corocznie, jej zbiór był obfitszy i mniej zawodny; dostała się w ręce ludów, u których już przemysł stał na wysokim stopniu; jej farbnik był umiejętnie, chemicznie dochodzony, doskonalony. Przeciwnie nasz czerwiec był zupełnie zostawiony tylko samej dzikiej naturze, wyprowadzanie z niego farbnika działo się także tylko po dzikiemu, przez wygniatanie, nie użyto do niego doświadczeń chemicznych, nakoniec i ten szacowny naszego handlu przedmiot wpadł w ręce żydów, tak w sztuce fałszowania przebiegłych. Z tych przyczyn, znalazłszy się nagle w handlowym zbiegu z koszenilą uprawioną, umiejętnie chodowaną, z farbnikiem z koszenili chemicznie wyciąganym, doskonałym i czystym, nasz czerwiec dziki zaniedbany, pofałszowany, musiał upaść. Tak Polska i tę gałęź handlu utraciła. Towarzystwo zwróciło uwagę na ten ziemiopłód krajowy. Wydział umiejętności zajął się naprzód nad jego rozpoznaniem w stosunkach historyi naturalnej, dalej śledził ten owad od jego poczynania się, postępował za nim z uwagą, przez cały jego wzrost,

dochodził jego żywności, jego rozwijania się. Następnie, przez doświadczenia chemiczne rozpoznawał pierwiastek jego farbnika. Ten różnemi doświadczeniami do tego doprowadził stopnia, iż w farbowaniu dorównywał czystości i żywości farby szkarłatu z koszenili.

»Z tych doświadczeń uczyniono wniosek, że przez uprawę, przez umiejętne wyrabianie farbnika, ten krajowy ziemioplód mógłby jeszcze do użytku w handlu wewnętrznym i zewnętrznym być zwrócony.

»Drugi owad na ziemi naszej, obfity i bardzo użyteczny, a którego wyroby czyniły i jeszcze po części składają przedmiot wewnętrznego i zewnętrznego handlu, są pszczoły. Również nad rozmnażaniem i hodowaniem tego owadu pracował wydział umiejętności. Zacny kolega Glotz wygotował, wspartą na gospodarskich doświadczeniach, rozprawę o urządzaniu ulów, tej wyrobczej warsztatni przemyślnego i pracowitego owadu.

»Niezaprzeczenie, z wszystkich drzew w naszym kraju najużyteczniejszą jest z wielu względów sosna pospolita. W zamiarze rozszerzenia potrzebnych wiadomości do jej rozmnażania, zasiewania trudnił się tym przedmiotem wydział umiejętności. Zacny kolega Szubert napisał rozprawę pod tytułem: »Monografia sosny pospolitej, z dodaniem wiadomości o gospodarstwie leśnem«.

»Budowanie z ziemi, pospolicie pisée zwane, Towarzystwo uznając za użyteczne, starało się, aby opis takowego budowania był w języku polskim wydany. Traktat o sposobie budowania z ziemi, napisany przez byłego kapitana wojsk polskich, Marcina Knakfuss, był Zgromadzeniu udzielony. Obejmuje on wszystkie potrzebne do tego wiadomości.

»W tych czasach odkryto, iż z mieszaniny dwóch gazów: kwasorodu i wodorodu, w stosunku potrzebnym do złożenia wody i stanie bardzo czystym, otrzymuje się najwyższa temperatura, czyli w najwyższym stopniu działalność ognia, która w trzech działach przyrodzenia wszystko nagle pali, topi i rozczynia. Uczony Klarke do doświadczeń z mieszaniną tych gazów, jakie opisał w Dzienniku Królewskiej Instytucyi, użył rurki probierskiej Neumana. Doświadczenia z tą rurką probierską, napełnianą powyższemi gazami, są bardzo niebezpieczne, gdyż za najmniejszem uchybieniem wypada gwałtownie eksplozya uszkadzająca przytomne osoby. Prezes wydziału umiejętności, Chodkiewicz, chcąc zaradzić tym niebezpiecznym wypadkom, wynalazł wcale nowe narzędzie czyli rurkę probierską hydrostatyczną, która zawarowana od wszelkich wypadków niebezpiecznych, staje się w rękach ludzkich narzędziem do działania spokojnie z piorunującą materyą na wszystkie naszej ziemi ciała.

»Tenże zacny nasz członek wypracował w języku polskim całą

chemię, wygotował rozprawę o chlorynie, czyli o gazie ukwaszonego solnego kwasu.

»Wszelkie, jakie w tym przeciągu czasu w naszym kraju wydarzyły się zjawiska meteorologiczne i doszły do Towarzystwa wiadomości, były w wydziale umiejętności rozpoznawane; ich przyczyny dochodzone i opisane. Między temi znaczniejszemi były straszne burze, zjawiska trąb powietrznych. Z tego powodu wypracowaną została przez kolegę Skrodzkiego rozprawa w ogólności o rozmaitych meteorologicznych fenomenach, które nadzwyczajnym sposobem zjawiają się w powietrzu, a szczególniej o skutkach napowietrznej trąby.

»Niepojęta dzielność i skutki ognia elektrycznego oddawna zatrudniają uczonych Europy. Również i naszych prac przedmiotem była elektryczność. Nieodżałowanej straty kolega Łuczyński wygotował traktat o elektryczności i rozprawę o głosie. Przesłał także rękopism obejmujący nowe tłómaczenie składania się sił przyczepionych do jednego punktu wolnego. Kolega X. Bystrzycki wygotował historyczny opis postępu fizyki w Polsce.

»W wielu miejscach naszego kraju osobliwie w Lubelskiem, w Łomżyńskiem, w okolicach Knyszyna, znajduje się ziemia, czyli glinka błękitna, którą mniemano być błękitem pruskim. Ta była chemicznie rozbierana. Doświadczenia okazały, że jest błękitną rudą żelazną, czyli fosforanem żelaza. Z jej czystych kawałków może być robiona farba błękitna do grubszych malowideł zdatna.

»Największa część ziemi, teraz kraj Królestwa Polskiego składającej, uważając ją geologicznie, od Pilicy aż do morza Baltyckiego, przeszedłszy rzekę Bug, całe Litewskie i Wołyńskie Polesie, jest ziemią opławą, ziemią stepową, czyli zsypaną z samych rozwalisk dawniejszych ostatków i okruchów zburzonych ziem i wierzchów, i na niej rozbitych i rozwalonych gór, opok i skał, zatraconych roślin i zwierząt. Składa się jedynie z piasków, z glin, z namułów, z kamieni runionych, z drzew przewęglonych (Braunkohlen), z bursztynów, z wycisków rozmaitych roślin, różniących się od teraźniejszych; z rogów, kopyt, z kłów, z kości, z piszczelów, rozmaitych zwierząt, których na teraźniejszej ziemi Polskiej już niema ani rodzajów, ani gatunków.

»Te ciekawe ostatki pozostałe z poprzednich na ziemi wierzchołków i znajdujących się niegdyś na niej jestestw mineralnych, roślinnych, zwierzęcych, są starannie przez Towarzystwo zbierane i opisywane.

»Kolega Szubert napisał rozprawę o wewnętrznym składzie roślin, zwracając szczególniej uwagę na ich części drzewiaste.

»Kolega Kitajewski czynił badania chemiczne przez rozbiór

niektórych istot roślinnych zakisłych, a w szczególności kwasu utwarzającego się z nich przez kiśnienie.

»Nieodżałowanej straty kol. Jan Hoffmann, profesor technologii w główney szkole Warszawskiej, uczynił i opisał swoje uwagi nad potrzebą poprawy kadzi zacierowej do robienia piwa.

»Choroby, które mniemaniem wielu lekarzy obcych i krajowych mają być wyłącznie właściwemi krajowi Polskiemu, jako to: choroba włosów, zwana *plica Polonica*, choroba iskrzyca, zatrudniały członków szczególniej biegłych w naukach lekarskich. Rozbierano o tych chorobach pisma rozmaitych uczonych lekarzy zagranicznych i rodaków, tak w względzie oznaczenia przyczyn, jak w wyborze środków do ich leczenia.

»Krupa, jedna z tych, chorób, które, po ospie, najwięcej i gwałtownie wytracają rodzaj ludzki, zwróciła na siebie w tymże czasie uwagę Wydziału umiejętności. Kolega doktor medycyny Kincel wypracował w tej mierze użyteczne dzieło. Jan Bogumił Frejer doktór medycyny, prezes Rady lekarskiej napisał rozprawę o dzielności ziela jaskółczego większego *(chelidonium majus)*, w chorobach wenerycznych, doktór medycyny Jakób Hoffman podał nowy sposób swojego wynalazku do wydobywania z rany kul karabinowych.

»Kolega Scherer, radca stanu w Cesarstwie Rosyjskiem, przesłał Towarzystwu własne dzieło o wodach mineralnych, znajdujących się w krajach Rosyi. Wydział umiejętności znalazł dzieło napisane z wielką dokładnością. Łączy w sobie w większej części wód rozbiór chemiczny, i razem wskazuje najdawniejszych autorów, którzy pisali w tym samym przedmiocie.

»Znany z wielu użytecznych dzieł w nauce lakarskiej doktór medycyny Brera, członek instytutu w Padwie, oraz członek korespondent naszego zgromadzenia, przesłał Towarzystwu kilka rozpraw o różnych chorobach. Te w Wydziale umiejętności rozważane były.

»Rozbierano także dzieła naukowe i zasługi w Towarzystwie Przyjaciół nauk szanownej pamięci Bergonzoniego, prezesa Wydziału umiejętności, Przeczytańskiego, prowincyała księży pijarów, i Hubego, niegdyś dyrektora w korpusie kadetów.

»Abraham Stern, członek przybrany, powiększył wynalazki w mechanice dawniej przez wystawienie machiny czterech działań arytmetycznych z ułomkami; później wynalazł machinę do wyciągania pierwiastków. Dalej udoskonalił je przez połączenie obu tych machin w jednę. Przed dwoma laty, złożył w Towarzystwie modele trzech przez siebie wynalezionych machin, młockarni, sieczkarni i machiny do żęcia zboża. W roku bieżącym jeszcze swe wynalazki mechaniczne powiększył.

12*

»Rozmaite pisma i dzieła przez pisarzy krajowych i zagranicznych były Towarzystwu przesłane, jako to: Roczniki rozpraw instytutów włoskich w Bononii i Medyolanie, pisma szczegółowe o własnościach i skutkach magnesu nauka o ciałach niebieskich, o przyczynach obrotu ziemi i planet, o stosunkach sił fizycznych i moralnych, o zegarach astronomicznych, o nauce praktycznej fortyfikacyi, o ogniskach drzewo oszczędzających, o początkach życia i wzrostu płodu ludzkiego, o sztuce położniczej, opis nowego wynalazku krzesła położniczego; o chorobach i zarazach bydła, o ospie owiec i o sposobie zakładu rozmaitych ogrodów. Udzielona nam także była historya biblii Litewskiej, dodatek do historyi religijnej północnych narodów, wiejskie poema epiczne, z litewskiego oryginału Chrystyana Donalaitis tłómaczone, kompozycya muzyki zastosowanej do mszy. Wszystkie te rękopisma były w właściwych wydziałach rozbierane i poczynione nad niemi uwagi.

»Wyznaczyliśmy nagrodę medalu złotego, wartości 50 czerwonych złotych, pisarzowi, który najdokładniejszą poda naukę ułożoną w sposobie najstosowniejszym do pojęcia ludu, mającą za cel oświecić mieszkańców naszego kraju w tem, czego się strzedz, co czynić w wszelkich względach mają dla zapobieżenia uszkodzeniu zdrowia i życia. Z odebranych kilku odpowiedzi jedna uwieńczoną i wydrukowaną została.

»Przed trzema laty ogłoszone zostało zapytanie z nagrodą, ktoby wskazał jakie są sposoby do robienia dróg w różnych częściach naszego kraju najłatwiejsze, najmniej kosztowne, a razem zapewniające dróg wygodę i trwałość. Odebrane odpowiedzi zawierały w sobie gruntowną znajomość rzeczy i przepisy, powszechnie do robienia dróg w innych krajach używane, ale nie obejmowały, co dla nas jest najistotniejszem, zastosowania sposobów do różnych części naszego kraju, składającego się najwięcej z samych ziem stepowych, czyli opłamych.

»Na zapytanie z wyznaczeniem złotego medalu w nagrodę temu, ktoby opisał sposoby najmniej kosztowne, a najskuteczniej ochraniające od tęgości mrozów, drzewa owocowe, odebraliśmy pięć odpowiedzi. Żadna z nich nie obejmowała wszystkich części zagadnienia.

»Przed dwoma laty ogłosiliśmy zapytanie: Jakie było wychowanie publiczne w Polsce, od najdawniejszych aż do teraźniejszych czasów; jaki wpływ miały odmiany wychowania, na charakter i obyczaje mieszkańców, na powodzenia lub klęski krajowe? Dotąd nie odebraliśmy żadnej odpowiedzi.

»Towarzystwo, pragnąc równie z całym narodem oddać winną cześć męstwu i cnotom jenerała Kościuszki, wezwało uczonych rozmaitych krajów i narodów do napisania historycznej pochwały tego

nieśmiertelnego męża. Złoty medal sto czerwonych złotych wartający, będzie nagrodą pochwały, która uwieńczona zostanie. Odebraliśmy z Francyi, z Niemiec, z Polski trzy pisma. Mają one swoje zalety, ale jeszcze nie dopełniają we wszystkiem zamiaru. To wezwanie, wraz z nagrodą, jeszcze na dwa lata następne pozostaje.

»Utraciliśmy przez śmierć w przeciągu lat czterech z członków czynnych: Onufrego Kopczyńskiego, Petrycego Przeczytańskiego, Marcella Bacciarelli, Michała Bergonzoniego, Tadeusza Matuszewica, Xawerego Bohusza, Franciszka Czaykowskiego.

»Z członków przybranych: Michała Krajewskiego, Jana Zwierzchowskiego, Jakóba Szymkiewicza, Franciszka Narwoisza, Jana Chrystyana Hoffmana, Jacka Przybylskiego, Karola Sierakowskiego, Konstantyna Kuszla, Paschalisa Poullin, Alojzego Felińskiego, Jana Lerneta, Jana Łuczyńskiego.

»Z członków honorowych: Jana Henryka Dąbrowskiego, Barona Racknitza w Saxonii i Denona w Francyi.

»Biblioteka Towarzystwa i inne naukowe zbiory znacznie w tych latach powiększone zostały. Tomy XI, XII, XIII, powiększyły Roczniki Zgromadzenia.

»W ostatniem półroczu następujące nas prace zajmowały: w wydziale umiejętności rozważano nowe wynalazki w fizyce i czyniono najważniejsze doświadczenia. Kolega Skrodzki, profesor fizyki w Szkole głównej Warszawskiej, powtarzał ciekawe doświadczenia profesora Oerstedt w Uniwersytecie kopenhazkim, o działaniu elektro-motora Wolty na kierunek igły magnesowej. Z tych pokazuje się, że elektromotor działa sposobem niezaprzeczonym na kierunek igły magnesowej wtenczas, kiedy dwa jego bieguny łączą się z sobą za pomocą drutu, nad tą igłą, lub pod nią, w kierunku mniej więcej równoległym wyciągniętego. Przeciwnie, kiedy dwie elektryczności są oddzielone, jakimkolwiek sposobem igła pomiędzy biegunami elektromotoru ustanowi się, żadne zboczenie nie następuje.

»Rozbierane było w tymże wydziale tłómaczenie tych skutków przez uczonego Oerstedta podane. Z kilku doświadczeń, przez naszego kolegę czynionych, zdawało się okazywać, iż to tłómaczenie jeszcze nie wyjaśnia wszystkiego dokładnie. Również tenże profesor Skrodzki dowodził, że rozżarzanie się drutów, węgla i innych ciał za pomocą elektromotora; ukazywanie się iskry w dotknięciu się biegunów z sobą: jako też łuk światły między nimi w zbliżeniu się postrzegany; są jednym i tym samym skutkiem, różniącym się tylko co do postaci.

»Kolega London z Londynu przesłał Towarzystwu opisanie nowej swego wynalazku budowy do utrzymywania ciągle w każ-

dej porze roku potrzebnego ciepła dla zachowania roślin (Treibhaus). Budowla ta ma zaokrąglone końce i dach krzywy z wszystkich stron. W dachu niema krokwi, ani ram przodowych, prostych do szyb. Niema żadnych poprzecznych belek, ani prętów, żadnych słupów pionowych, ani prętów wewnątrz. Maty, pokrywające pręty i szyby robią oddzielną warstwę pokrycia, ciągnącą się od przednóż do muru tylnego.

»Kolega Skrodzki zdał w wydziale umiejętności rozbiorowy raport o wzorze naturalnej wielkości żelaznych łańcuchów, które mają służyć do dźwigania mostu na Wiśle projektowanego. Do tego raportu dołączone są zbierane spostrzeżenia względem skutków, jakie czyni mróz na rzeczonym łańcuchu.

»Dotąd, źródło, czyli przyczyna ciepła w ciałach zwierzęcych nie jest znaną; tylko domniemywaniem była. W zamiarze docieczenia rzeczywistych przyczyn tego skutku, uczony Brodie czynił wiele doświadczeń. Z tych pokazało się, że zwierzęta, którym głowę ucięto, stygną prędzej od tych, którym innym sposobem śmierć zadano i od tych, które zabijano przez proste przecięcie szpiku pacierzowego, pod tyłem głowy, pomimo, że przez sztuczne wydymanie płuc powietrzem, przedłużano i oddychanie i krwi obieg. Z tego pan Brodie czyni wniosek, że po ucięciu głowy ciepło w zwierzętach nagle przestaje wydobywać się, przeto, że na ciepło zwierząt za życia bardzo wiele wpływu mieć musi mózg, jako ogólny pień systemu nerwowego. Doktór Chossat z Genewy posunął jeszcze dalej w tej mierze doświadczenia, z których wywodzi, że przez ucięcie głowy osłabiają się funkcye szpiku pacierzowego i dla tego stygnienie zwierząt, tem jest prędsze po śmierci, im większa się w nich liczba nerwów sparaliżuje; czyli im szpik pacierzowy bliżej głowy przecięty zostanie.

»Nad temi doświadczeniami profesor de la Rive poczynił uwagi i ciekawe zastosowania. Przytacza on wszystko, cokolwiek ku obronie dotychczasowej opinii o początku ciepła zwierząt posłużyć może, a mianowicie, zwraca uwagę fizyologów na sposób formowania się ciepła przez działanie elektromotorów; sposób, który, zdaniem jego, jest bardzo podobny do sposobu powstawania ciepła w zwierzętach. W elektromotorach wydobywa się ciepło, gdy im za wilgotny przewodnik służy woda kwaśna, lub jakimbądź sposobem kwasorodem nasycona i gdy elektryczności dwóch jego biegunów z trudnością łączą się przez cienkie druty, lub knot zmoczony.

»W ciałach zwierzęcych tym przewodnikiem jest krew arteryalna kwasorodem nasycona, a miejsce drutu lub knota zastępują cienkie nitki nerwowe. Takowe doświadczenia profesora de la Rive zastanawiały wydział umiejętności; uznał on, że myśli te zasługują

na uwagę fizyologów, nie mogących dotąd stanowczo powiedzieć, jakie jest prawdziwe źródło ciepła zwierzęcego.

»Najlepszą stal wyrabiano dotąd z żelaza styryjskiego i z żelaza indyjskiego w Bombay przerabianego na stal pod nazwiskiem Wootz. Stal z Bombay jest najtwardsza i najzdatniejsza do wyrabiania wszelkich narzędzi ostrych, osobliwie do narzędzi chirurgicznych.

»Znakomity nożownik w Londynie Stodart i Faraday asystent chemiczny przy instytucyi królewskiej, połączyli się przed kilku laty, w celu ulepszenia stali dotąd wyrabianej w Europie, a bardziej, w celu wynalezienia mieszaniny kruszcowej, któraby zdatniejszą była do wyrabiania z niej stali, podobnej do indyjskiej.

»Usiłowania ich nie zostały bez skutku. Odkryli przez analizę, iż Wootz składa się z żelaza, węglika i zasad metalicznych krzemionki i glinki. Lecz długo nie udawało im się okazać drogą syntetyczną, iż rozbiór ich, był dokładnym. Nie zrażeni trudnościami, dociekli nakoniec mieszaniny, składającej taki kruszec, w którym znajdują te wszystkie własności, jakiemi się cechuje najlepszy Wootz z Bombay sprowadzony. Stal z wynalazku ich mieszaniny wyrabiana i polerowana, a słabym kwasem siarczanym polana, nabiera zupełnie taką powierzchnię damaskowaną, jak Wootz z Bombay. Dociekli oni jeszcze, że stal pospolita przez kombinacyą z srebrem lub platyną albo z rhodium, nabiera własności stali indyjskiej. Odkrycia te są bardzo ważne w względach użyteczności z tego wynalazku w rozmaitych fabrykach, rękodzielniach i narzędziach. Już się ich rozpoznawaniem nasz wydział umiejętności zajmuje. Członkowie w chemii biegli, nie zaprzestaną tych odkryć dochodzić, i starać się kraj nasz z niemi obeznać.

»Od czasu wykazania nowych zasad chemii przez Lavoisiera, już odkryło się kilka takich faktów, czyli wypadków, które podług tej teoryi nie dają się wytłómaczyć. Naprzykład: sposób tłómaczenia, jakim pojmowano dotąd, wydobywanie się ciepła i światła, ukazuje się być przeciwnym wielu niewątpliwym wypadkom. Teorya Lavoisiera do tych faktów wytłómaczenia jest niedostateczną. Uczony Berzeli, w dziele pod tytułem: *Essai sur la théorie des proportions chimiques,* starał się wyprowadzić ogień z tegoż samego początku, od którego pochodzi tenże fenomen, podczas wyładowania naczyń lejdejskich, stosu Wolty, i tym podobnych okoliczności. Opiera on się na tym wypadku z doświadczenia wziętym, że wszystkie kombinacye, na działanie stosu Wolty wystawione, rozkładają się; jedne ich pierwiastki dążą do bieguna dodatniego, a drugie do ujemnego. Więc wszystkie ciała są, albo elektryczne dodatnie, albo też elektryczne ujemnie. Ileż razy zatem takie pier-

wiastki skombinują się z sobą, tyle razy następuje przeciwnych elektryczności zobojętnienie, które z wydobyciem się ognia połączone być może. Jaśniej mówiąc, elektryczność, której istota dotąd nie jest znana, zdaje się być pierwszą przyczyną i źródłem światła i ciepła, powstającego przy kombustyi. Być to nawet może, że te dwa pierwiastki są tylko pewną modyfikacyą samej elektryczności. Również i ta nowa teorya Berzelego stała się przedmiotem prac posiedzeń wydziału umiejętności.

»Józef Bem, kapitan artylleryi polskiej, udzielił Towarzystwu własne pismo o robieniu i użyciu rac kongrewskich. Dzieło to było wzięte pod rozwagę wydziału umiejętności. Raport obejmuje pochwałę prac autora, posiadającego gruntowną znajomość nauki pirotechniki.

»Kollega Skrodzki zdał raport o nowych ciekawych doświadczeniach Doktora Edwarda z rozmaitymi płazami, które mogą żyć w wodzie nasyconej powietrzem, nawet gdy są płuc pozbawione. Te doświadczenia są objęte w czterech rozprawach uwieńczonych przez akademię umiejętności w Paryżu.

»Kolega Kitajewski robił i opisał rozbiór chemii wód mineralnych Goździkowskich. Ta rozprawa dziś czytana będzie.

»Członek przybrany Towarzystwa Stern swoje dawniejsze prace w mechanice powiększył jeszcze w tym półroczu, przez wynalazek wózka topograficznego, który służy do zdejmowania planów, mierząc razem boki i kąty figury przeniesionej z ziemi. Wzór tego wynalazku jest tu przedstawiony publiczności; raport wydziału o użyteczności jego na dzisiejszem posiedzeniu czytany będzie.

»Kolega Skarbek zebrał uwagi nad wpływem administracyi na oświecenie publiczne.

«W wydziale nauk rozbierany był rękopism o zbiorze poezyi Polskiej udzielonej Towarzystwu przez Jana Gwalberta Styczyskiego. Raport wydziału pochwala pracę pisarza i zachęca go do dalszych przedsięwzięć w literaturze ojczystej.

»Pismo chińskie znalezione w bibliotece publicznej Warszawskiej, rozbierane przez Ludwika Chiarini profesora historyi kościelnej i języków oryentalnych w Uniwersytecie Warszawskim. Ten rozbiór i opis był rozważany przez wydział nauk.

»Kolega Brodziński z swoich prac naukowych czytał w wydziale nauk rozmaite własne pisma. Z tych, wyjątek z poematu dydaktycznego, *poezya*, publiczności udzielonym zostanie.

»W tymże wydziale wygotowany został rozbiór i opis dzieł naukowych prac, i zasług Xiędza Franciszka Czaykowkiego członka naszego Towarzystwa. Ta pochwała czytana będzie.

»Stosownie do przepisów ustawy Towarzystwa nastąpiły w bieżącym roku w styczniu wybory.

»Z członków przybranych przeznaczeni do klasy czynnych: Michał Szubert, Adam Kitajewski, Joachim Lelewel. Z korespondentów do klasy przybranych, Abraham Stern. Stała gorliwość, i ciągła w naukach praca zjednały im w wyborze jednomyślność.

»Do klasy przybranych wezwani zostali: Fryderyk Skarbek, znany z wielu pism naukowych, szczególniej z swoich prac w nauce ekonomicznej.

»Z pod jego pióra wyszły nad marzeniami platonicznemi: uwagi względem prawa przeciwko zbytkowi. Recenzya rozprawy o handlu zbożowym z Adama Schitha wyjętej. Tłómaczenie pisma o biegu pieniędzy. Słowo o władzy wykonawczej. Uwagi nad rozprawą *człowiek stanu.* Pismo o wyborach, pismo o sposobach zastosowaniu systematu administracyi gminnej do kraju. Tłómaczenie Ganilha o dochodach publicznych Gospodarstwo krajowe, dzieło z wielu tomów składać się mające, którego już wyszło tomów dwa. Nadto, ten obywatel uczony służy użytecznie krajowi jako Profesor w Uniwersytecie królewskim warszawskim i w najwyższej Komisyi egzaminacyjnej.

»Hipolit Kownacki, biegły w dawnych dziejach ojczystych i mineralogii. Przez niego odkryte i ogłoszone z dodatkiem uwag statuta Mazowieckie i Piotrkowskie. Prócz rozmaitych prac literackich, on wytłómaczył Marcina Galla z dodaniem objaśnień.

»Kazimierz Brodziński, znany z wielu poezyi różnego rodzaju. Wypracował rozprawy porównywujące między sobą rozmaite gatunki literatury. Przełożył z francuskiego na język polski trajedyą: *Templaryusze* i dopełniał użytecznie obowiązki nauczyciela w szkołach publicznych warszawskich.

»Na członków korespondentów wybrani Stanisław Dunin Borkowski, biegły w literaturze polskiej; wypracował użyteczne pisma o mineralogii, jest autorem dzieła pod tytułem: *Podróż do Włoch.* Już ma zasługi w Towarzystwie Przyjaciół Nauk. On od kilku lat zbogaca nasze mineralogiczne zbiory.

»Karol August Richter, profesor Akademii drezdeńskiej, sztycharz nadworny króla saskiego, wydał podróże malarskie Saxonii wraz z opisem. Autor wielu rysunków, niektórymi z nich zbiory Towarzystwa obdarzył.

»Jan Klaudyusz London, autor wielu pism w budownictwie użytecznych; jest członkiem różnych Towarzystw uczonych. Przesłał do zbioru Towarzystwa wzór nowego mostu, i wzór treibhausu swojego wynalazku.

»Na członków honorowych: Szczepan Hołłowczyc arcybiskup warszawski i prymas Królestwa polskiego; jest przyjacielem nauk. Za panowania Stanisława Augusta był współpracownikiem

koło odradzania się nauk i wychowania publicznego w Polsce. Był wizytatorem szkół, z wezwania wiekopomnej w dziejach naszego narodu komisyi Edukacyjnej.

»Stanisław Wodzicki, Prezes senatu w wolnem mieście Krakowie. Jest miłośnikiem nauk naturalnych Prócz różnych pism użytecznych, wydał znaczące dzieło w dwóch tomach, o hodowaniu, użytku, mnożeniu i poznawaniu roślin do ogrodów.

Mikołaj hrabia Rumiancew, kanclerz państwa rosyjskiego. Powszechnie w Europie znany za wspaniałomyślnego opiekuna nauk. On je rozszerza, nie oszczędzając kosztów własnego majątku. Jest dobroczyńcą wielu uczących się i uczonych. Jego nakładem wyszło z druku w dwóch tomach in folio: zebranie przywilejów i dyplomatów rossyjskich od wieku XIII. Podobnież, dzieło w jednym tomie Leona Dyakona, pisarza historyi Bizantyńskiej w wieku X. wydane w Paryżu przez Hazego. Ma upodobanie w rzeczach historycznych Polski.

»Wzywam was, uczeni mężowie! do zajęcia miejsc w gronie zgromadzenia przyjaciół nauk. Dzielcie z nami naukowe prace i bądźcie stałymi w ciągłem poświęcaniu się użytecznemu zamiarowi Towarzystwa!

»Ofiary uczynione do Biblioteki Towarzystwa w tem półroczu.

Od członków Towarzystwa.

Radca tajny, dyrektor biblioteki cesarskiej w Wiedniu Józef hr. Ossoliński ofiarował:

a) Petri Lambecii Commentariorum de bibliotheca Caesarea Vindobonensi Tomi 8 in folio.

b) Codices Manuscripti Theologici bibliothecae Palatinae Vindobonensis Latini, aliarumque occidentis linguarum Tomi 6, in folio

Rektor uniwersytetu krakowskiego Walenty Litwiński Tom VI Roczników Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Członek zgromadzenia XX. Pijarów X. Symon Bielski, rozmaitych dzieł czternaście, a między temi:

a) *Martini Cromeri Monachus.*

b) *Erasmi Roterodami Epistolae.*

c) *Pro exequis Sigismundi Jagiellonis Poloniae Regis Stanislai Orichovii Ruteni, i listy tegoż Orzechowskiego.*

d) *Martini Cromeri, sermo de tuenda dignitate Sacerdotii.*

Obywatel województwa kaliskiego Karol Glotz — biblię Jana Leopolity.

Były rektor akademii królewieckiej w Prusach Jan Seweryn

Vater, własne dzieło: *Die Sprache der alten Preusen*. Czynieniem uwag nad tem ważnem dziełem zajmuje się szanowny kolega Linde.

Profesor akademii drezdeńskiej Karol August Richter:

a) Biblję w języku wendeńskim.

b) Abraham Frenceli: *de originibus Linguae Sorabicae.*

Ofiary od różnych osób.

Prezes Sądu Powiatu Rzeczyckiego Ignacy Wołłowicz, ofiarował książkę: Apollo Chrześciański opiewa żywoty świętych.

Dyrektor muzeum narodowego w Czechach Wacław Hanka własne dzieła:

a) Starobyłych składań tom II, III, IV.

b) Rękopismo Królodworskie, czyli zebranie pieśni lirycznych narodowych.

c) Pieśni rozmaite.

d) Spiew heroiczny z XII wieku o wyprawie Xięcia Igora przeciw Połowcom.

Profesor w uniwersytecie król. warsz. Paweł Feliks Jarocki własnego dzieła tom I. Zoologia.

Profesor gimnazyum wołyńskiego Michał Choński dzieło w 2 tomach: Ekonomia Narodów Jakoba, które z Niemieckiego na język polski przełożył.

Profesor prawa we Lwowie Józef Hüttner, własne dzieło: *Lehre von der Erbfolge.*

Nauczyciel publiczny w Wrocławiu Kruse, część pierwszą własnego dzieła: *Archiv für alte Geographie, Geschichte und Alterthümer, insonderheit der germanischen Völkerstämme.*

Doktór Medycyny Tomicki, własnego dzieła część I. *O przyczynie attrakcyi i repulsyi.*

Aptekarz w Tarnogrodzie Rzeczniowski: *Elementa Chemiae Hermanni Boerhaave.*

Józef Prawdzic Zaleski, Juvenalisa i Perseusza satyry dawnego amsterdamskiego wydania.

Uczeń uniwersytetu król. warsz. Alexander Le Brun, rękopism zawierający tłómaczenie przez niego uskutecznione dzieła Cycerona: *O naturze Bogów.*

Uczeń tegoż uniwersytetu, Hipolit Przygodzki: *Jacobi Massenii exercitationes oratoriae.*

Ofiary do Muzeum i Gabinetu rzeczy przyrodzonych.

Radca stanu, członek Towarzystwa Józef Sierakowski: Popiersie bronzowane Jana Zamoyskiego wielkości kolosalnej.

Poseł powiatu Łosickiego i Sekretarz sejmu Obniski: Medalów

rzymskich 94 i Fibulę złotą znalezioną przy kopaniu ziemi we wsi Pereima na Pobereżu blizko Bałty.

Prezez Sądu powiatu Rzeczyckiego Ignacy Wołłowicz: Numizmatów różnych sześć.

Członek Towarzystwa Karol August Richter: Kilka landszaftów swojej roboty.

Zacni Rodacy! Za te dary przyjmijcie winne od Towarzystwa podziękowanie.

Po Staszicu wstąpił na mównicę prof. Fryderyk hr. Skarbek i wygłosił mowę dziękczynną w imieniu własnem i nowo wybranych kolegów, z opuszczeniem wykreślonych przez prezesa ustępów. ([11]).

Miejsca przemowy, poświęcone zbawiennym wpływom nauk i oświaty na charakter narodu, odznaczały się niepospolitą retoryką i formą. Znać było, ża na mównicy nie stoi profesor rozmiłowany w swej jedynie specyalności, lecz myśliciel i belletrysta, umiejący trafnych dobierać wyrażeń, by należyte wśród słuchaczy wywołać wrażenie.

»Przejdźmy — mówił Skarbek — z uwagą rozliczne narody na kuli ziemskiej rozsiane. Jestże pomiędzy nimi taki w którymby, albo zupełna bezwładność i uśpienie wszelkich uczuć moralnych, albo też rozdwojenie interesów i brak jednomyślności nie panowały? Rozdzieleni na stronnictwa, jednej ojczyzny synowie, wiodą z sobą spór zacięty o przewagę w sprawach pospolitych, o prawomocności zdania, namiętnościami czasem tylko upoważnionego; a którakolwiek strona zwycięsko z tej smutnej walki wychodzi, zawsze pomnik jej tryumfu na grobowcu zgody, jednomyślności i ducha narodowego wznosić się musi. Nie tak w świecie naukowym. Liczni rozmaitych nauk zwolennicy nie dzielą się tam na stronnictwa, walką o pierwszeństwo w zawodzie chwały zajęte. Jeżeli niekiedy powstał spór o wyższość jednej nauki nad drugą dowodem to było, że ci, co go wiedli, cudzoziemcami jeszcze w państwie myśli i rozsądku być musieli; lecz prawdziwy tego kraju obywatel, odda cześć w czemkolwiek bądź celującemu jenjuszowi, a znając ścisły związek między wszystkiemi naukami zachodzący, poświęci całą gorliwość tej, która przedmiot pracy jego składa, i cieszyć się będzie z rychlejszego postępu innej, co się więcej do kresu udoskonalenia zbliży«.

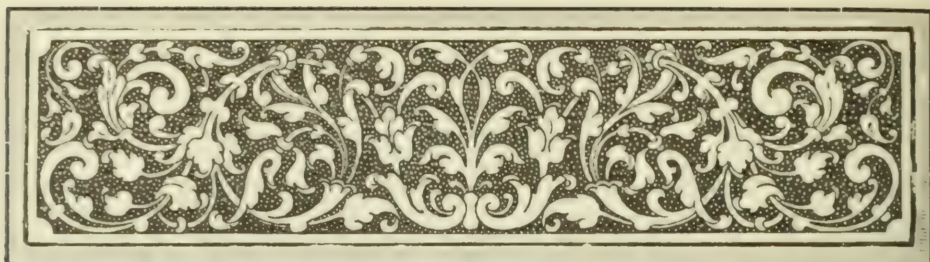
Po Skarbku, czytał prof. Skrodzki raport deputacyi

o wózku topograficznym wynalazku Abrahama Sterna, z nader pochlebnem dla wynalazcy zakończeniem.

Nastąpiły odczyty: prof. X. Szaniawskiego: *o życiu X. Franciszka Czaykowskiego*, prof. Kitajewskiego: *o rozbiorze chemicznym wód goździkowskich*, wreszcie Kazimierz Brodziński wygłosił piękny wyjątek z wiersza pod tyt. *Poezya*, już wyżej przytoczony.

Wypełnione tak obfitą treścią posiedzenie zakończyło się o godz. 6-tej po południu.





ROZDZIAŁ XII.

Waleryan hr. Krasiński. Jego udział w wydawnictwie kodeksu Dogiela. Brodziński o tragedyi Szadbeja. Alexander Medyceusz. Brakteaty z Kopenhagi Projekt medalu zasługi dla rzemieślników. Piedestał posągu Kopernika. Dybek o działaniu siarczanu kadmu w okulistyce. Założenie Towarzystwa lekarskiego w Warszawie. Zgon Stanisława Potockiego. Uroczystość w kościele św. Krzyża. Mowa Niemcewicza. Hołd ze strony Towarzystwa. Osierocone krzesło prezydyalne. Henryk ks. Lubomirski. Dawne akta podkomorskie. List Hardenberga do Lindego. Pomoc księgarzowi Glücksbergowi w wydawnictwach dzieł polskich. Prośba kanclerza ks. Golicyna. Andrzejowski. Dzwony z Krasnego stawu. Dar Wincentego Krasińskiego. Gorliwość Lelewela. Jego uwagi nad dziełem Vatera o języku dawnych Prusaków. Wydawnictwo kroniki Galla. Kanclerz Golicyn proponuje Towarzystwu przesyłanie wiadomości z dziejów nowoczesnych polskich panu Courcelles z Paryża. Bezczynność Wydziału w tej materyi. Uwagi Lelewela nad rozprawą Majewskiego. Czackia. Pojekt hr. Skarbka. Nowy Pamiętnik Warszawski.

Poruszona inicyatywą kanclerza Rumiancowa sprawa wydawnictwa kodeksu Dogiela otrzymała w początkach maja 1821 roku nowy impuls, w skutek dobrowolnego ofiarowania materyalnej na toż wydawnictwo pomocy przez Waleryana Skorobohatego hr. Krasińskiego, który, ukończywszy właśnie w owym czasie uniwersytet wileński, pragnął rozwinąć działalność, w kierunku badań nad pomnikami historycznemi dawnej Polski. Jedyny ów w rodzie Krasińskich wyznawca Kalwińskiej wiary, rodem z Białorusi, późniejszy głośny publicysta i wydawca dzieł o historyi reformacyi w Polsce *(Historical sketsh of the rise and progress and the decline of the Reformation in Poland* i *Lectures of the religious history of Slavonic Nations* etc.),

już w owym czasie, jako młodzieniec, okazywał chlubną gorliwość w sprawach wydawnictwa dzieł swojskich, którą następnie miał w czyn wprowadzić popularyzacyą taniego wydawnictwa *Psałterza Dawidowego*.

Zawiązawszy korespondencyę z kanclerzem Rumiancowem w sprawie kodeksu Dogiela, zwrócił się był do Staszica, z ofiarowaniem części funduszu na pokrycie kosztów tego wydawnictwa, którem miał kierować Wydział nauk Towarzystwa. Załączył przytem list kanclerza do siebie pisany, w którym hr. Rumiancow wynurza nadzieję, że zbiór Dogiela przekaże potomności pamiątkę dyplomatycznych układów dawnego Królestwa polskiego „*auquel, moi même, je m'honore d'appartenir, par l'indigenat, accordé à feu mon père*".

Po przedstawieniu stanu tej sprawy członkom Wydziału nauk, Brodziński zabrał głos w innym przedmiocie i zdał sprawę z wartości literackiej nadesłanej Towarzystwu tragedyi historycznej Grzegorza Szadbeja pod tyt.: *Alexander Medyceusz*.

Opinia wypadła na niekorzyść dzieła. Wykazawszy wadliwość i treści jego i formy utworu, oświadczył się sprawozdawca przeciwko dotychczasowej zasadzie złocenia pigułek krytycznych niefortunnym autorom.

»Wady wykazane — mówił Brodziński — jeszczeby pismu zaprzeczyć powodzenia nie mogły, ponieważ nigdzie doskonałości żądać nie można, ale styl i wiersze oddalają nadzieję, aby autor chciał i mógł korzystać z obszerniejszych uwag nad planem i charakterem tej tragedyi. Dlatego, mojem zdaniem, lepiej być skąpszym, choćby tylko w obojętnych pochwałach, aniżeli zachęcać miłość własną pisarzów do przedmiotów, do których mało ich natura usposobiła, ażeby się raczej zajmowali pracą stosowniejszą do ich zdatności i do publicznego użytku. Można sprostować lub ominąć wszelkie błędy tam, gdzie się pokazują iskry talentu, ale, bez tego, czas byłby nadaremnie stracony«...

W odezwaniu się tak bezwzględnem czuć już powiew młodych sił i chęć zerwania z tradycyą Towarzystwa, które, dla wszystkiego i wszystkich, zachowywało dotych-

czas jednakie względy i unikało surowości opinii o utworach dyletantów.

Po Brodzińskim usłyszeli zebrani relacyę Felixa Bentkowskiego, o liście łacińskim Birgera Thorlaciusza, profesora filologii klasycznej w uniwersytecie kopenhagskim, który nadesłał Towarzystwu opis założonego w Kopenhadze, z woli króla, Kolegium starożytników, zajmujących się zbieraniem i opisywaniem rzeczy starożytnych, zwłaszcza krajów północnych. Między przedmiotami Muzeum »znajdują się złote brakteaty, znamionujące się i znakami i napisami, godnymi uwagi mężów uczonych«.

Pragnąc opis ich uczynić jaknajdokładniejszym, nadesłał był prof. Thorlaciusz rysunek osobliwszych i rzadszych brakteatów, na siedmiu tablicach, z prośbą, by mu wzajemnie udzielono wiadomości i opisu o brakteatach w Polsce zebranych, a następnie i objaśnień znaków, pismem runicznem zwanych.

Nie mogąc wyłącznie na własnem w tej materyi polegać zdaniu, uprosił Bentkowski Surowieckiego i Lelewela, by mu w tej pracy pomocnymi być zechcieli.

Na porządku dziennym były i sprawy ogólniejszego pożytku.

W owym czasie komisya spraw wewnętrznych i policyi projektowała ustanowienie medalu zasługi dla rękodzielników i rolników, którzy pracą swą do rozwoju przemysłu i rolnictwa najbardziej się przyczyniają. W sprawie tej otrzymało Towarzystwo wezwanie, aby projekt medalu pomienionego jak najstosowniejszy obmyśliło.

Oprócz tego przedmiotu, naradzali się członkowie wydziału nauk nad sprawą piedestału pod pomnik Kopernika. Na wniosek członka Aignera uchwalono przedewszystkiem zasięgnąć z Rzymu wiadomości od Thorwaldsena, co do wielkości pomnika.

Zakończyły posiedzenia majowe wydziału nauk od-

czyty Niemcewicza o podróżach jego po Galicyi i opisy Żółkwi, Glinian, Oleska, Podhorców i Brodów.

Jedno tylko w tymże miesiącu odbyło się posiedzenie wydziału umiejętności. Na posiedzeniu tem przemawiali prof. Skrodzki i Dybek. Pierwszy czynił uwagi nad wyjątkowo upalnym dniem 27 maja, który się bardzo dał we znaki mieszkańcom, drugi miał obszerny referat o działaniu siarczanu kadmu (*sulphur cadmii*) w zaćmieniach błony rogowej oczu.

»Siarczan kadmu — mówił prof. Dybek — przezemnie i pod mojem okiem przez uczniów moich używany, z początku więcej obiecywał dobrego, niż w dalszym ciągu używania i, jak w ścisłem porównaniu z działaniem siarczanu cynku oczyszczonego w tychże cierpieniach, czynił rzeczywiście.

Namazany i w rozczynie z wodą przekroploną, za pomocą pędzelka malarskiego na miejsca zaćmione, zrządza czerwoność oka większą lub mniejszą, stosownie do stanu koncentracyi użytego środka i drażliwości osoby cierpiącej, szczególnie zaś oka samego, niemniej przypływ łez obfity w dowód pobudzonej czynności naczyń.

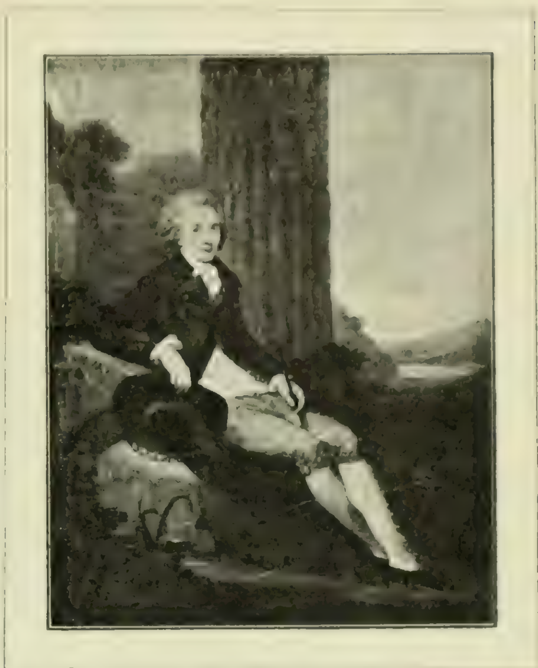
Wkrótce potem czerwoność oka i łez płynienie znika, a chorzy oświadczają, że lepiej widzą. Poprawa ta wzroku i zmniejszenie plam po użyciu rozczynu siarczanu kadmu pierwszem, drugiem, trzeciem i czwartem, nie jest zmyśloną, lecz dzielność środka zdaje się zmniejszać za każdem nowem użyciem, tak, że później prawie żadnej już nie przynosi poprawy. Okoliczność ta nakłoniła mnie do używania środka tego w stanie koncentracyi coraz większej, aby dzielność środka ustopniować do uporczywości złego. Rozpuszczałem go przeto do czterech gran w jednej drachmie wody przekroplonej, lecz nie zyskałem przez to nic więcej, aniżeli pospolicie z granu jednego na drachmę. Przy doświadczeniach moich z siarczanem kadmu spostrzegłem, iż zapalenie proste powiek i błony przyczepionej *(tunica adnata vel conjunctiva)* nie przeciwskazuje użycia siarczanu kadmu przeciw równoczesnemu zaćmieniu plamy rogowej, ale przeciwnie, że znosi, co dowodzi, że siarczan kadmu na błony oka nie działa jako środek pożerający, czyli kaustyczny, ale raczej jako pobudzający naczynia wsysające do żywszej czynności, do większego odczynu. Cząstki łatwiejsze do wsysania zostają odprowadzone, stalsze zaś pozostają, a tym sposobem dałyby się wytłumaczyć zjawiska przy użyciu siarczanu kadmu i jemu podobnych środków przeciw zaćmieniom, czyli plamom błony rogowej oka. Zacząłem zwolna zastanawiać się nad tem, czyliby siarczan cynku, zawierający bardzo często w swoim skła-

dzie cząstki kadmu, nie był równie dzielnym środkiem, jak siarczan kadmu, lub czyliby mniejsza działalność jego nie stąd pochodziła, że go lekarze nie dość śmiało używali. Przekonałem się w dalszym ciągu doświadczeń moich, że tak jest rzeczywiście, że cztery grana siarczanu cynku, w drachmie przekroplonej wody rozpuszczone, równy na zaćmienie błony rogowej robią skutek, co ilość podobna siarczanu kadmu i że przeto rozczyn siarczanu cynku użyty być może z pomyślnością 20 razy mocniejszą, jak go dotąd lekarze używali. Proporcya dotychczasowa bywała zwykle półtora grana siarczanu cynku na uncyę, czyli ośm drachm wody. Z doświadczeń tych wypływa, że siarczan kadmu zasługuje na miejsce w materyi ophtalmiatrycznej, w zbiorze leków przeciw chorobom oczu, ale że pierwszy ustąpić winien siarczanowi cynku, którego uncya cała, czyli 480 gran, kosztuje według taksy krajowej lekarstw groszy $10^1/_2$, gdy tymczasem za gran siarczanu kadmu aptekarze warszawscy biorą złp. jeden.

»Siarczan kadmu wewnętrznie użyty na organizm zwierzęcy według nowszych doświadczeń zdaje się podobnież działa jak siarczan cynku. Nie miałem okazyi powtórzenia doświadczeń dra Schubartha, lektora w uniwersytecie berlińskim na ludziach, ale przytoczę jego doświadczenia. P. Schubarth dawał niedokwas kadmu w wodzie nierozpuszczalny zrazu po 10, potem po 20 gran, z małą ilością wody psom różnego wieku i różnej wielkości i spostrzegał, że zrządzała womity. Następnie używał siarczanu kadmu po 20 gran w rozczynie, podobnież u psów z równym skutkiem i bez najmniejszych złych następstw. Siarczan cynku wewnętrznie używany już oddawna bywa, jako środek womity sprawujący, z pierwszeństwem w zatruciu ciałami narkotycznemi wydarzonem, a zatem i tu działanie środka jednego byłoby podobnem do działania drugiego«.

Rozwój nauk lekarskich w kraju wobec znacznej liczby katedr i uczonych specyalistów uniwersytetu warszawskiego, nasunął myśl ześrodkowania prac lekarskich w instytucyi odrębnej, któraby dawała szersze pole do badań, aniżeli to dotychczas miało miejsce na posiedzeniach Towarzystwa przyj. nauk. W tej to myśli profesorowie medycy uniwersytetu warszawskiego postanowili zawiązać Towarzystwo lekarskie w Warszawie i właśnie, w dniu 10 kwietnia 1821, książę Namiestnik królestwa zatwierdził ustawę dla nowej instytucyi. Pierwszym jej Prezesem mianowany był dr. August Wolff i już w dniu

4 czerwca 1821 r. czytano jego Odezwę do lekarzy Królestwa, wzywającą ich do przystąpienia do nowego grona naukowego i do nadsyłania spostrzeżeń »nad wypadkami ważnymi, szczególnie zaś nad chorobami endemicznemi[22])«.


Stanisław hr. Potocki w Wilanowie.

Przed rozpoczęciem feryj letnich 1821 r. jedno tylko d. 3 czerwca odbyło się posiedzenie centralne, na którem z powodu odezwy komisyi spraw wewnętrznych w sprawie obmyślenia medali dla wystawców rękodzielników i przemysłowców, mogących otrzymać nagrody na nadchodzącej pierwszej wystawie ich płodów, zastanawiano się nad formą tychże medali, ich gatunkiem i napisami. Prócz tego, rozbierano kwestyę wielkości podstawy pod pomnik Kopernika, o czem Aigner podjął się napisać do Rzymu do Thorwaldsena.

W trakcie feryj letnich nastąpił d. 14 września t. r. zgon Stanisława Kostki hr. Potockiego, prezydującego w wydziale nauk Towarzystwa, jednego z najpierwszych jego założycieli i niestrudzonego od lat 20 przeszło współpracownika.

Głęboko też odczuło ową stratę Towarzystwo i uroczystym obchodem postanowiło uczcić pamięć zasłużonego kolegi.

Stanisław hr. Potocki, urodzony w r. 1757 z Eustachego Potockiego, jenerała artyleryi litewskiej i Maryi Konckiej, córki sławnego za Jana III. jenerała artyleryi koronnej, w młodym już wieku sprawował za panowania

Stanisława Augusta funkcye poselskie i zasiadał w radzie nieustającej. Za Fryderyka Augusta, króla saskiego został prezesem Rady stanu i ministrów, oraz prezesem edukacyi publicznej. Alexander I. mianował go prezesem senatu. Na krótko przed zgonem, usunięty z przewodnictwa w ministeryum oświaty za książkę *Podróż do Ciemnogrodu*, głęboko odczuł tę niełaskę i usunąwszy się do zacisza Wilanowa, tam ostatnie spędzał chwile żywota. W utrzymaniu praw, w szerzeniu oświaty, moralności i pożytecznych nauk niespożyte dla kraju położył zasługi.

Dnia 26 września 1821 w kościele św. Krzyża w Warszawie odbyła się uroczystość pogrzebu hr. Potockiego. Arcybiskup i prymas królestwa St. Hołłowczyc, osobisty przyjaciel zmarłego, na czele licznego duchowieństwa dopełnił duchownej posługi. Po mowie biskupa płockiego Prażmowskiego, zabrał głos wymowny Julian Niemcewicz.

»Jakiemże nadzwyczajnem zdarzeniem — mówił — jeden z poślednich obywateli kraju tego, przy zwłokach pierwszych w ojczyznie mężów, już tylekroć głos żałobny podnosi? Czyli to, że śmierć zagładza wszystkie znikome świata dostojeństwa i w progach grobu znać ich nie chce, czyli też, że współczesnemu, przechodzącemu z mężami tymi ciężkie ojczyzny naszej koleje, dzielącemu z nimi prace i cierpienia, jako świadkowi życia ich i czynów, mnie, blizkiemu już końca, mnie smutnie pozostałemu, los powinność mówienia o nich poruczył?

»Jakkolwiek bądź, mówić będę pokrótce o Stanisławie Potockim, jak mówić przystoi o zasłużonych w ojczyznie mężach, godnie i szczerze. Ci, co surowi tylko dla drugich i po śmierci nawet nie umieją darować, znajdą może, żem zbyt powiedział: ci, których pokrewieństwo, ciągła przyjaźń i obcowanie, bliższa przymiotów i zasług zmarłego znajomość, drogim go sercom ich uczyniły, znajdą może, żem mu nie dosyć oddał słuszności. Lecz kiedy już zimne tylko zwłoki przed nami, tego, na którym nic więcej, jak ułomności ludzkie, nie ciężą, któż ich nie pominie, któż nie znajdzie rozkoszy w zastanowieniu się nad przymiotami, nad usługami długo przez Męża tego oddawanemi ojczyznie?

Po skreśleniu dziejów przodków zmarłego i kolei jego życia publicznego, zakończył Niemcewicz wspaniałą swą przemowę zwrotem następującym:

»Jeśli zaszczytnie jest przewodniczyć w radach mężom dojrzałym, nie mniejszą zasługą — sposobić młodzież, którąby dziś pracujących godnie zastąpić mogła. Ileż dla tak wielkiego celu łożonych przez Stanisława Potockiego starań i trudów! Jak ściśle przestrzegał, jak usilnie na publicznych popisach zalecał młodzieży te wszystkie cnoty, co ludzi na bogobojnych i użytecznych obywateli sposobią, jak wpajał w młode umysły miłość Boga, wierność królowi,



Katafalk St. hr. Potockiego w r. 1821 w kośc. św. Krzyża,
pomysłu Zygmunta Vogla.

przywiązanie do ojczyzny, potrzebę nauki i oświaty, bez których narody trwać długo nie mogą; jak im zalecał cierpliwość i wytrwałość w niesnaskach i przeciwnościach. Ach! tkwią jeszcze w żywej ich pamięci te przed rokiem przy ostatniem już pożegnaniu gasnącym głosem, jak umierającego ojca dane przestrogi. Nie dosyć na słowach. Te gmachy, skąd obroty ciał niebieskich uważanemi będą, te gmachy, gdzie wzory sztuk pięknych dziś się już gromadzą, te ogrody pełne roślin zbawiennych, te księgarnie, te zbiory płodów natury,

sztuk pięknych, tak hojnymi dary zbogacone przez niego, wszystko to świadczyć będzie obywatelską troskliwego urzędnika gorliwość«.

Niezwykły w formie hołd pamięci Stanisława Potockiego złożyło następnie Towarzystwo przyjaciół nauk, z chwilą rozpoczęcia się jego czynności poferyjnych.

Kiedy po urzędowem obwieszczeniu przez sekretarza X. Czarneckiego o zgonie prezesa wydziału nauk, zalecono stosownie do ustaw Towarzystwa, wybór nowego prezesa, przypomniano, że dnia 16 lutego 1818 r. został zmarły z wyborów wybrany przewodniczącym wydziału nauk na czteroletnią kadencyę, kończącą się dopiero w d. 16 lutego 1822 r. Przyjął ów wybór pod warunkiem, że stałym jego zastępcą będzie Julian Ursyn Niemcewicz.

Po przedstawieniu listy kandydatów do godności przewodniczącego w wydziale nauk, zabrał głos Kajetan Koźmian, a wystawiwszy w krótkim zarysie wielkie cnoty, prace i zasługi zmarłego, zakończył oświadczeniem:

»Żal prawdziwy z utraty tak znakomitego męża, uszanowanie dla wielkich przymiotów jego duszy i zasług dla nas położonych, powinien wstrzymać nas na teraz od wyboru nowego prezesa. Radzę zacnym kolegom poprzestać na omamieniu zmysłów, iż zmarły duchem swoim obradom naszym jest obecny«.

W myśl tej propozycyi postanowiono, by do końca kadencyi urzędowania zmarłego, to jest do dnia 16 lutego 1822 roku, krzesło jego prezydyalne na posiedzeniach wydziału nauk było opróżnione i aby wybór następcy po zmarłym odbył się dopiero w dniu 16 lutego 1822 roku.

Na posiedzeniu pierwszem centralnem październikowem X. Czarnecki przedstawił zarys prac Towarzystwa, dokonanych w roku ubiegłym, wymienił zmarłych w tym okresie kolegów, zawiadomił o sporządzonym inwentarzu mienia Towarzystwa i doniósł, »że gmach nowy wzniesionym już został pod dach«, że do odlewu posągu Kopernikowego posłużą dzwony stare spiżowe, na ten cel ofiarowane, że biblioteka Towarzystwa posiada już 12491 tomów, nie licząc 1141 dzieł po generale Dąbrowskim, że hipoteka

nowego gmachu pod. Nr. 1319 już została na imię Towarzystwa uregulowaną, że tom XIV. *Roczników* wyszedł z druku i że należałoby przyspieszyć wykończenie zalegających życiorysów X. Dąbrowskiego, Alexandra Potockiego, Alexandra Sapiehy, Hugona Kołłątaja, Jana Komarzewskiego, Stanisława Fiszera, Jana Łuszczewskiego, Marcellego Bacciarellego, Jana Henryka Dąbrowskiego i X. Michała Bohusza.

Poczem przystąpiono do spraw bieżących.

Odczytano list Henryka ks. Lubomirskiego z Przeworska, donoszący o postępie pod jego kierunkiem pracy sztycharskiej do dzieła X. Albertrandego *o medalach*.

Linde uczynił wniosek, »by dla wygody rodaków i cudzoziemców«, drukowano dzieło o medalach »osobno po polsku, dla rodaków, a osobno po francusku, dla cudzoziemców«.

Niemcewicz oświadczył, iż napisze do ks. Lubomirskiego, »by nie łożył kosztów na ryciny numizmatów do *panowania Zygmunta I.* i *Zygmunta Augusta*, bo takowe sam piszący posiada i udzieli Towarzystwu«.

Alexander hr. Chodkiewicz zawiadomił z Młynowa listownie, iż Michał Sobański, prezes komisyi »edukacyjnej krzemienieckiej, powodowany gorliwością o sławę narodową, oświadczył chęć ofiarowania na pomnik Kopernika kwoty 2000 zł. polskich«.

Czytano następnie odezwę komisyi spraw wewnętrznych, w której władza ta żądała, »aby Towarzystwo udzieliło wiadomości względem aktów dawnych podkomorskich krakowskich, które miały być przez Szwedów zabrane, a następnie w Prusach złożone. Podobne pismo odebrał od komisyi kolega Walenty Skorochód Majewski i dał przyzwoitą na nie odpowiedź«.

Linde zawiadomił, »iż odebrał list od ministra Hardenberga z Berlina, donoszący o wydaniu zalecenia urzędowego, by pozwolono brać kopie dokumentów z archiwum królewieckiego, ściągających się do dziejów narodu polskiego«.

Następnie doniósł, iż z zalecenia Towarzystwa »złożył naradę 26 lipca z Majewskim, Lelewelem i X. sekretarzem Czarneckim, dla przejrzenia przesłanego w kopii z Wilna II. tomu dzieła Dogiela *Codicis diplomatici*, porównania go z tomami: I. IV. i V-tym dzieła już dawniej drukowanego«. Oświadczył Linde, iż tomy drukowane znalazł w dobrym porządku »obejmujące pewne świadectwa źródeł, z których dokumenty brane. Ale uporządkowanie pism, w 4 części tomu II. w Wilnie drukowanego, zawartych, nie jest dokładne. Aby napróżno kosztów nie ponosić na przepisywanie innych tomów dzieła Dogiela, w których mogą być rzeczy już gdzieindziej drukowane, albo w tem miejscu mniej stosowne i mogły się wcisnąć nie podług planu Dogiellowskiego«, oświadczył Linde, »iż uznał za potrzebę na obradzie wspomnianej prosić listownie Szymona Żukowskiego, adjunkta uniwersytetu, aby przesłał kopię tomu VIII. *Codicis diplomatici* Dogiela, w szczególności część II. z tytułem: *Regestrum chronologicum Codicis diplomatici cum indice rerum in eo contentarum*«.

»Powód do tej troskliwości tem większy, ile że losami wydawnictwa gorliwie zajmuje się hr. Rumiancow i gotów jest łożyć na nie fundusze, a nadto, że jak z listu Jana Śniadeckiego z Wilna widoczna, uczony rodak czuwa troskliwie nad dokładnością pracy przepisywaczy«.

Z kolei czytano wezwanie komisyi województwa mazowieckiego do »czynienia składki na zrobienie mogiły w Krakowie, na pamiątkę Tadeusza Kościuszki«.

Oświadczono, »iż członki Towarzystwa w innych wydziałach służby publicznej mają wpływ do tej składki«.

Czytano następnie wezwanie do Towarzystwa ze strony komisyi rządowej wyznań religijnych i oświec. publ., »by Towarzystwo raczyło wspierać radami swemi i udzielać pomocy księgarzowi i typografowi Glücksbergowi, mającemu zamiar wydawania *dzieł dawnych autorów polskich*«

Z uwagi, »że gdy ten interes przez komisyę, po wy-

znaczeniu w tym celu deputacyi już załatwiony«, pomoc Towarzystwa uznaną została za niepotrzebną.

Czytano dalej odezwę pomienionej komisyi rządowej, z dołączeniem żądania ministra oświaty Cesarstwa rosyjskiego, księcia Golicyna, »względem przesłania wiadomości o ważniejszych wypadkach, zaszłych od lat pięćdziesięciu w narodzie polskim«. Wiadomości te są potrzebne dla kawalera de Courcelles z Paryża, pracującego nad dziełem pod tyt.: *L'art de verifier les dates«*.

Sprawę tę przekazano wydziałowi nauk do należytego uwzględnienia.

Na list pisany z Rheims we Francyi do sekretarza z zapytaniem względem przesłanej pochwały Tadeusza Kościuszki, otrzymał X. Czarnecki polecenie udzielenia odpowiedzi »od siebie, z zachowaniem w sekrecie nazwiska autora«.

Czytano dalej list p. Antoniego Andrzejowskiego, pomocnika nauczyciela zoologii i botaniki w liceum wołyńskiem, pisany do prezesa X. Staszica, w którym korespondent zawiadamia o chęci swej uczynienia ofiary dla gabinetu rzeczy przyrodzonych Towarzystwa, z 200 gatunków roślin rzadszych zasuszonych, zebranych w okolicy Dniestru. Do tego przyłączył rys ogólny Podola.

Obecny na posiedzeniu p. Andrzejowski otrzymał za ów dar podziękowanie.

Sekretarz Czarnecki prosił o przypomnienie p. Tomaszewskiemu, prof. szkoły górnictwa w Kielcach, obietnicy nadesłania marmuru czarnego na nagrobek X. Albertrandego, co już od lat dwóch czeka załatwienia.

Doniósł sekretarz, iż komisya rz. wyznań relig. przesłała Towarzystwu w m. wrześniu dwa dzwony nadpsute z Krasnegostawu, ważące funtów 2818, na odlew pomnika Kopernikowego. Dzwony te złożono na dziedzińcu gmachu Towarzystwa na Kanoniach.

Wreszcie Wincenty hr. Krasiński oświadczył gotowość ofiarowania Towarzystwu wszystkich oryginalnych

bull papieskich, przez siebie posiadanych, a ściągających się do rzeczy polskich, pod warunkiem, aby ich kopie, poświadczone przez sekretarza, były mu wydane.

O innych ofiarach zapowiedziano wzmiankę w przemowie prezesa Staszica, na najbliższem posiedzeniu dorocznem publicznem.

Pierwsze posiedzenie poferyjne wydziału nauk odbyło się dnia 17 października. W zastępstwie Niemcewicza przewodniczył mu Jan hr. Tarnowski. Krzesło prezydyalne, zajmowane ongi przez zmarłego Stanisława Potockiego, było opróżnione. Na posiedzenie to wprowadził Lelewel gościa, po raz pierwszy bawiącego w Warszawie — Waleryana hr. Krasińskiego. Głównym przedmiotem obrad była rozprawa Lindego *„o języku dawnych Prusaków“*, oparta na dziele Vatera, a objaśniona przez rzeczoznawców: Lelewela i Skorochoda Majewskiego.

W miarę zbliżania się terminu wyjazdu do Wilna, dla objęcia katedry historyi na tamecznym uniwersytecie, ujawniać się zaczęła w Lelewelu niezwykła gorliwość około prac i zadań Towarzystwa. Dawna niechęć znakomitego historyka do grona, które go przez czas długi z dziwną traktowało obojętnością, ustąpiła pod wpływem stosunków życzliwości, zawiązanych z Bentkowskim, Lindem i Bandtkiem.

Obrażała Lelewela, z natury niezmiernie drażliwego, okoliczność, że w sprawie monografij panowań królów żadnego nie powierzono mu udziału. »Umawiano do takiego ogromnego przedsięwzięcia ochotników, d o s t o j n y c h, z n a m i e n i t y c h — pisał Lelewel z tej okazyi w *Przygodach.* — Nie zapytano mię, co o tym myśleć, choć naradom bywałem obecny. Z mej strony, nie przymawiałem się do narad, myśląc sobie: jędor kupą jędyki wodzi, lew, mój bracie, jeden chodzi«.

Chodził sobie tedy przyszły lew w pojedynkę, zajmując się dziejami starożytnemi, rysownictwem starych

monet, zamierzał objaśnić pierwotne dzieje Naruszewicza, planował wydawnictwo krytyczne kroniki Galla.

Do rzędu owych badań dorywczych należały i uwagi nad uwagami Lindego o języku dawnych Prusaków, które właśnie na posiedzeniu październikowem 1821 przedstawił.

»Dzieło Jana Seweryna Vatera *Die Sprache der alten Preussen* — objaśnił Lelewel w referacie, którego, jemu tylko właściwe zwroty, tutaj, dla charakterystyki powtarzamy — wiele ma dla nas interesu przez to już, że jest dziełem kolegi naszego; powtóre, że traktuje o języku tak sąsiednim, tak pokrewnym, nietylko szczepom litewskim, ale nawet w powszechności słowiańskim. Lecz dzieło to jeszcze więcej nabywa interesu przez uczony kolegi naszego L i n d e (tak) rozbiór, o którym mówić mamy. Użył kolega surowie pracy Vatera, zgłębił ją, gruntownie ocenił, prostował i rozprzestrzenił. Zaraz następnie wymienia historyczne o katechizmie, przez Vatera komentowanym, wiadomości. Wykłada plan dzieła Vatera, dotyka początku posad i dyalektów narodów, Prusakom najbliżej pobratymczych, a znamienitymi przykładami wyjaśnia, że Vater niesprawiedliwie utyskiwał na zupełny niedostatek piśmiennego używania języka żmudzkiego«.

»Nie były nieznane Vaterowi dawniejsze katechizmy pruskie z roku 1545, ale je zaniedbał, przywiązując się jedynie do ogłoszonego 1561 r. przez Abela Will. Kolega Linde dał uczuć, że pomimo prac Vatera i Hennig, jednak dawne Pretoriusza, Grunowa i innych nie są do wzgardzenia; tem więcej owszem wartujące, że podówczas język pruski jeszcze w nieco większym był wigorze swej narodowości, niżeli po upływie lat, w którym go stłumiła coraz mocniej niemczyzna i obcy obyczaj. A gdy Vater przedsiębrał nad językiem dawnym pruskim pracować, sprawiedliwie zarzuca mu *der tiefe Sprachenkenner*, jak kolegę tytułuje Vater, że pogardził niejako pierwotne katechizmu wydania i nie porównywał je z Willowskim.

»To pobudziło kolegę, że przedsięwziął te części przełożyć, które dawniejsze dwa katechizmy zawierają, to jest, dziesięcioro przykazania, skład wiary, Ojcze nasz, o Sakramencie chrztu i o Sakramencie ołtarza, ile są bez pytań i odpowiedzi, które Willowski katechizm podaje; pomijając oraz nauczki i modlitewki w tymże katechizmie Willowskim dodane. W przełożeniu tem właśnie daje czuć potrzebę niezapominania o dawniejszych pomnikach języka, zgłębia znaczenie i początki wyrazów, formy i skład ich. Obok Vatera nową sobie, obszerniejszą, toruje drogę. Może nie na każdym punkcie etymologiczne poszukiwanie zaspokoją, może unoszenie się ku łacinie,

greczyznie, lub językowi hebrajskiemu odleglejszym porównaniem zdawać się będzie, ale wszędzie biegłość znawcy języka!

»Kończąc swój rozbiór, kolega jeszcze dopełnia Vatera, przytaczając ciekawą o Grunowie wiadomość i wyprowadzając rezultata jako owoc swojej pracy. Uwaga, że rozbierane katechizmy nie są wieku niepodległości narodu, koniecznie w dyalektach rozmaitego, że są zbyt krótkie i mało wyobrażeń obejmujące, że nareszcie są przestrojeniem na pruskie wyrazy przez cudzoziemców cudzoziemskich dla Prusaków wyobrażeń, przez co język w niewłaściwych wydaje się kolorach: sprawia niejaką żałość, jak bieg czasu i niedostatek pomników wydarł nam środki gruntownego zgłębienia i poznania języka Prusaków. Jakie jednak drogie są te resztki! jak okwite! gdy obok zgasło tyle języków, a z nimi zgasły i wszelkie środki do trafienia na ślady, by wnioskować, jakimi były.

»Słuchali czytania znacznej części tego rozbioru koledzy z wydziału nauk przez parę miesięcy. Powszechne zdanie powołało pismo kolegi Linde do *Roczników*. Tamże poniekąd stanęło, żeby pismo to, to jest wyciągi z niego były na publicznem czytane posiedzeniu. Czytanie publiczne nie ma zajmować jak pewny szczupły przeciąg czasu. Włożony jest zatem, często niemiły koleżeński obowiązek z pism, uczenie w całości interesującym cząstki dobierać i wymierzać je, trzy kwadranse. W takim znajdując się obowiązku, zważając, co publiczność więcej zająć może i zdają się najprzyzwoitsze do wyboru miejsca następujące:

»Naprzód początek, jako dający o dziele i piśmie kolegi wyobrażenie, zawierający przytem różne historyczne wiadomości; powtóre, koniec, jako rezultata poszukiwań, także niektóremi datami historycznemi ożywione. Naostatek, część jaka z samego językowego rozbioru katechizmu. Ciekawy ten przedmiot dla uczonego, który będzie czytał i odczytywał piękne postrzeżenia, nie będzie takim w obliczu całej słuchającej publiczności, jednak natura rozprawy kolegi wymaga i przed publicznością z tego szerokiego oddziału pisma przykładu jakiego.

»Sądzę tedy, że celowi takiemu najlepiej odpowie rozbiór O j c z e n a s z, do czego wiele powodów upatruję. Naprzód jest to rzecz najsnadniej uwagę zatrzymać mogąca, gdy Ojcze nasz najpowszechniej w różnych językach oswojone, powtóre, w sposobie wykładu, właśnie, przy suchem gramatycznem poszukiwaniu, są przerwy niejakie, wypoczynek nużącej uwagę etymologii dające: na ostatek, uczony nasz kolega w tem miejscu znalazł pole najwięcej przerobione, a jednak w nim najświetniejszą exercytacyę. Jeśli z jednej strony zdawało się, że po pracach różnych lingwistów, w rozbiorze Ojcze nasz do powiedzenia jakiej nowości mniej sposobu zostawiono; tak z dru-

giej, kolega znalazł okwitsze materyały w licznych dyalektach z różnych czasów przeróbkach, które na liczne i rozmaite wyprowadziły widoki.

»Jakożkolwiek tym sposobem redukujemy obszerność pisma: wypadałoby jednak czytać 32 ćwiartek, których w trzech kwadransach pewnie trudno pomieścić. Zechce tedy kolega jeszcze niektóre miejsca pomijać. Ośmielamy się tym końcem proponować, wypuścić w czytaniu to, co jest o dziełku Czackiego *o statucie mazowieckim* powiedziano: to wszystko, co jest o niedostatecznych wiadomościach o początku narodu, tudzież o różnych zdaniach względem dyalektów. Krótka o różnicy dyalektów i bliższym lub dalszym ich pokrewieństwie, stanie się dostatecznym przystępem do rozbioru Ojcze nasz. Wreszcie samemu koledze, jako autorowi, najłatwiej będzie rozciąg wyjątków z jego pisma do czasu zastosować«.

Opinię Lelewela uzupełnił Skorochód Majewski w słowach:

»Przychylam się do zdania Sz. Kolegi, lecz dostrzegłszy, iż p. Vater dla nieradzenia się sanskrytu i dyalektów słowiańskich, tudzież sposobów czytania u dawnych, np.: *r* jak *er*, *srp*, *srb*, *srbsko* — *u* jak *we* i *wu*, *g* jak *je*, tudzież że z wyrazu słowiańskiego *tworiti*, *tworcę twego* itd. zrobił *turri*, *turritwei*, mające znaczyć to samo, co *haben*, *sollen*, chciał wynaleść nowy język, z tych powodów, mając cześć Czcigodnego autora rozprawy za swoją własną, jako podwójnego kolegi, upraszałbym, by jego rozprawa przed podaniem do *Roczników*, co do pomników mowy starożytnych Borrusów, przy pomocy słowniczka sanskryckiego, który mam w rękopiśmie, tudzież innych przejrzaną i poprawioną została, a, jak mam nadzieję, nierównie mniej znajdzie oryginalności i niemczyzny, aniżeli znajdował. Wszelką pomoc, a nawet przepisanie tychto pomników podług mego czytania i słowny przekład, dla czcigodnego filologa i kolegi, jeżeli to przyjąć raczy, chętnie ofiaruję i pod jego sąd oddam, lecz dopiero po usunięciu teraźniejszych zatrudnień«.

Załatwiwszy się z referatem, poświęconym uwagom nad pracą Lindego, przystąpił Lelewel do objaśnień w sprawie wydawnictwa *Kroniki Marcina Galla*, już od r. 1803 w Towarzystwie poruszonego i, jak wiele innych projektów, zaniedbanego.

W *Przygodach* swoich opisuje Lelewel wizytę swoją w Puławach, gdzie z zalecenia zwierzchności bibliotecznej warszawskiej dopełnił zamiany dubletów. Przy tej sposo-

bności, otrzymawszy „*Kodexa kroniki Galla*“, przywiózł je był na krótko przed wyjazdem swym do Wilna na posiedzenie Towarzystwa i »napadł na nie, przypominając, jak od czasu utworzenia swego, oświadczeniem Czackiego, obowiązane jest *Kronikę Galla* wydać« [23]).

Epizod ów znajdujemy w charakterystycznej notatce uczynionej w protokóle z 17 października 1821 w słowach:

»Lelewel przeczytał z tomu II. Adama Naruszewicza *Historyi Narodu polskiego* notę Tadeusza Czackiego do księgi IV. na str. 477 podług edycyi Tadeusza Mostowskiego w roku 1803: »Miło jest widzieć, iż dzieje wystawują razem w jednej osobie i św. Stanisława i obrońcę cnót, które kaził Bolesław i ludzi, których uciemiężał. Lecz kiedy wdzięczność obywatela, uszanowanie katolika, oddały tak długo czci pokoleń św. Stanisława, miłość prawdy jednak wymaga, aby o nim współczesne prawie przywieść świadectwo i pokazać jego błąd, kiedy zawsze jego śmiałość, jako cechę niepospolitego człowieka cenimy, kiedy okazaniem win nie umniejszamy jego świętości, którą uznał przez tyle wieków katolik, Marcin Gallus, w tym rękopiśmie, który teraz z woli Zgromadzenia przyjaciół nauk ma być drukowany wyraźnie mówi, że Stanisław biskup miał zmowy z Czechami. Wyższy ten pisarz w tym względzie nad swój wiek, wyrzuca zbrodnię królowi, że zabił biskupa, ale biskupowi nie przepuszcza winy obywatela«.

»Wiadomość ta Czackiego — mówił Lelewel — o przedsięwziętem drukowaniu rękopismu Marcina Galla, zasadza się na uchwale Towarzystwa przyj. nauk, zapadłej na posiedzeniu ogólnem 26 kwietnia 1803 r. Na tej przeto zasadzie starałem się usilnie o pożyczenie z biblioteki puławskiej manuskryptu Zamoyskiego, który niektóre kroniki polskie i Marcina Galla obejmuje. Ten uzyskawszy składam go Towarzystwu do dalszego użycia«.

Wniosek Lelewala przekazano zebraniu centralnemu.

Z innych przedmiotów, poruszonych na zebraniu wydziału nauk 17 października wymienić należy odezwę komisyi wyznań, wywołaną odezwą ministra oświaty ks. Golicyna o dostarczenie p. de Courcelles wiadomości o dziejach polskich z ostatnich lat pięćdziesięciu do dzieła: *l'art de verifier les dates.*

Przypomnieć w tem miejscu należy, że już w pierwszych chwilach Księstwa Warszawskiego podjęto zamiar

ułożenia takich dziejów zbiorowemi siłami, ku czemu Gutakowski nakreślił nawet plan (Conf. ks. II. *Towarz. przyj. nauk.* Tom I. str. 33). Snuć piękne zamiary, a urzeczywistniać je — w czynie — są to rzeczy zupełnie odmienne...

Z żalem podejmuje piszący w tem miejscu zarzut, że wiele pięknych projektów (np. *Historya legionów polskich, Monografie z zakresu literatury, Dykcyonarz rzeczy polskich,* a nawet i *monografie panowań królów* etc.) utonęło w aktach Towarzystwa, nie wynurzywszy się, bądź zupełnie, bądź też nie odpowiednio do zamiaru, na widownię rzeczywistości... I w owej sprawie niepośledniej doniosłości, gdy można było oryginalnem a szczegółowem opracowaniem dziejów nowszych krajowych, objaśnić świat naukowy źródłowo o sprawach politycznych narodu, gdy wśród członków Towarzystwa znajdował się historyk Lelewel, do pracy takiej należycie przysposobiony, któremu należało zadanie takie do wykonania powierzyć — Towarzystwo, z niedającą się usprawiedliwić obojętnością, zachowało się wobec tak ważnego zadania i zdobyło się jedynie na wyjaśnienie, że *„Gazeta Leydeyska z dawniejszych lat, w dobrym sposobie pisana, wiadomości o wypadkach w Polsce obejmuje...“*

Baczniejszą natomiast uwagę zwrócił Wydział na propozycyę uczynioną na temże posiedzeniu ze strony Wincentego hr. Krasińskiego, który zamierzył wygłosić *pochwałę Alexandra ks. Sapiehy,* zaleceniem dostarczenia mowcy wszelkich do tego życiorysu materyałów...

Na następnem posiedzeniu wydziału nauk z dnia 31 października, przystąpiono do wyboru czasowego tegoż wydziału prezydującego. Powołany do tej godności Niemcewicz, oświadczył, »iż chce być powolnym żądaniu Działu, pod warunkiem, by Dział przystąpił do wyboru prezesa dopiero w dniu na poprzedniem posiedzeniu oznaczonym.

Z kolei Lelewel czytał uwagi nad rozprawą Skorochoda Majewskiego *o Samonie, królu Słowian w VII. wieku.* Uznawszy pismo »za zbyt obszerne i zbyt daleko sięgające, gdyż obejmuje szczepy, narody i ziemie«, wniósł referent,

by autor odczytał na posiedzeniu publicznem »tylko cząstkę z dziejów Samona, jego walki z Dagobertem królem Francyi i uwolnienie Carogrodu za Herakliusza cesarza«.

W końcu posiedzenia Niemcewicz doniósł, iż w czasie swej podróży po województwie krakowskiem widział w Andrzejowie, w klasztorze niedawno zniesionym Cystersów, w progu drzwi kamień grobowy, na którym wyryty obraz Wincentego Kadłubka, w ubiorze biskupim, z przewróconym pastorałem.

W celu uzyskania dla zbiorów Towarzystwa owej pamiątki, postanowiono napisać odezwę do prezesa komisyi województwa krakowskiego.

Na posiedzeniach październikowych Wydziału umiejętności, zastępczo pod prezydencyą Dra Arnolda odbytych, czytano list p. Antoniego Andrzejowskiego, pomocnika nauczyciela zoologii i botaniki w liceum wołyńskiem z załączeniem rozprawy: *Czackia, genre determiné et décrit par A.*, oraz zbioru 200 roślin rzadszych, zebranych na Podolu.

Prof. Skrodzki zwrócił uwagę na artykuł *Dziennika Wileńskiego,* zamieszczony w Nrze I. z 1821 roku, obejmujący rozprawę o czyszczeniu krajowego czerwca. *(coccus polonicus).* Był to wyjątek z *Dziennika technologicznego* akademii petersburskiej.

Obrady członków, przeprowadzone w tej sprawie, doprowadziły do wniosku, iż należałoby u nas kultywować czerwiec, by wydawał farbę obfitszą i że w tym celu należałoby w okolicy Warszawy obrać kawał gruntu.

Okazano następnie członkom model machiny hydraulicznej do podnoszenia wody do znacznej wysokości, darowanej przez Wincentego hr. Krasińskiego.

Ocenienie wartości owego modelu wziął na siebie prof. Skrodzki.

Prof. Fryderyk hr. Skarbek przedstawił prospekt do *Nowego Pamiętnika Warszawskiego*, którego redakcyę z po-

cząttkiem roku 1822 przyjął na siebie, wraz z kolegami: Brodzińskim i Skrodzkim.

W końcu, odczytał Skarbek rozprawę: *O sposobie zapobieżenia nędzy uboższych klas ludności za pomocą zakładania osad rolniczych*, jako wyjątek z drukowanej przez siebie obszerniejszej pracy w piśmie francuskiem *Bibliothéque universelle*, z mies. kwietnia 1821 r.



ROZDZIAŁ XIII.

Zgon generała Mokronowskiego. Katafalk Vogla. X. Bystrzycki o rozprawie Skrodzkiego: Magnetyzm pod względem elektryczności. Uwagi Staszica nad wyrazem „Państwo". Kado o trwałej pobiale. Rozbiór chemiczny wody mineralnej przy ulicy Grzybowskiej prof. Celińskiego. Narzędzie do bicia monety za Zygmunta III. Lelewel o kronice Galla. Linde z objazdu bibliotek klasztornych. Odnalezienie w Puławach I-go tomu Historyi Naruszewicza. Egzemplarz Sierakowskiego. Spory z powodu wydawnictwa Naruszewicza. Projekt Lindego. Pochwała Kościuszki. Zgon członka Scheheniego. Gley o wydawnictwie Michauda. Brodzińskiego wiersz: Pobyt na górach Karpackich. Lelewel o źródłach dziejowych polskich nowoczesnych. Posiedzenie publiczne listopadowe 1821 r. Mowa Staszica. Arnold o stanie umiejętności przyrodniczych za Stanisława Augusta. Wiersz Brodzińskiego.

Pod wrażeniem zgonu zasłużonego orężem i działalnością obywatelską jenerała Stanisława Mokronowskiego rozpoczęły się zajęcia listopadowe na Kanoniach. Stolica poświęciła zmarłemu wspaniały obchód pogrzebowy.

Z członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Zygmunt Vogel, w kościele OO. Kapucynów symboliczne wystawił tropheum, złożone z chorągwi, gorejących granatów i innych oznak rycerskich; Kajetan Koźmian zaś wygłosił mowę, uznaną powszechnie przez pisma współczesne za »ojczysty krasomówstwa zabytek«[24]).

Z raportów naukowych, przedstawionych na zebraniu centralnem wydziałów, oprócz uwag nad dalszym ciągiem rozprawy prezydującego dra Arnolda, *o hojności królów* w rzeczach lekarskich, X. Jan Bystrzycki odczytał referat

o pracy prof. Skrodzkiego pod tytułem: *O magnetyzmie pod względem elektryczności.*

»Zamiarem tej rozprawy — objaśnił referent — jest wyłożyć nowe odkrycia, uczynione w magnetyzmie i okazać podobieństwo, a nawet tożsamość przyczyn, od których pochodzą skutki magnetyczne i elektryczne.



Generał Stan. Mokronowski.

»Dotąd znajdowano podobieństwo pomiędzy tymi fenomenami, co do niektórych tylko prawideł, im służących, ale doświadczenie nie wskazało żadnego dowodu na upoważnienie wniosku, że przyczyna magnetycznych skutków jest taż sama, lub przynajmniej że nie wiele się różni od elektryczności.

»Ta niepewność miała jeszcze miejsce wtedy nawet, kiedy odkrycie p. Oersteda niezaprzeczony pomiędzy niemi związek okazywało.

»Doświadczenie dopiero p. Ampéra usunęło granicę, którą pomiędzy niemi rozum ludzki musiał aż dotąd położyć i dwie te wielkie klasy ważnych fenomenów przyrodzenia do jednego Państwa wcielić.

»Ponieważ najpierwszy dowód podobieństwa magnetyzmu i elektryczności znaleziono w działaniu elektromotora Volty, autor więc z kolei czyni wzmiankę o różnej formie elektromotorów i o różnych pomiędzy nimi co do skutków elektrycznych, chemicznych, fizyologicznych i magnetycznych. Tłomacząc wpływ elektromotora na fenomena ostatnie stara się dowieść, że za pomocą teoryi Coulomba dadzą się bardzo łatwo pojąć nawet i te nowe zdarzenia, tak, że nie mamy potrzeby wracać się do przypuszczenia Franklina, jak to niektórzy fizycy czynią i przypuszczenia, które nie da się pogodzić z całością fenomenów elektrycznych, dotąd poznanych.

»Do okazania wpływu elektromotora na magnes użył autor bardzo prostych, wcale nowych i niekosztownych sposobów i doświadczeń, które z tego względu mają swoją zaletę.

»Z tem wszystkiem, jakkolwiek autor uznaje, że sposób poj-

mowania magnetyzmu, podany przez p. Ampèra, jest najwygodniejszym z pomiędzy innych, mniema jednak, że nie ułatwia wszystkich trudności i te dostatecznie starał się wykazać.

»W całej tej rozprawie, napisanej jasno, zwięźle i porządnie, znajduje się wiele ważnych i nowych myśli, postrzeżeń i doświadczeń, a niektóre z nich są własnością autora. Dobrze byłoby, ażeby nowe doświadczenia mogły być, jeśli nie w ciągu, to przynajmniej po skończeniu czytania pracy kolegi Skrodzkiego, pokazane publiczności, co wiele pomoże do łatwiejszego tej rozprawy zrozumienia«.

Z powodu owego referatu i użytego w nim przez X. Bystrzyckiego wyrażenia »Państwo«, prezes Staszic w zabranym głosie uczynił uwagę, iż wyrażenie to, jak również użycie wyrazu »królestwo rzeczy przyrodzonych« nie są »przyzwoite«, albowiem my do tych nazwisk inne wcale przywiązujemy wyobrażenie. Wnoszę zatem, iż przyzwoitszem i właściwszem będzie w pismach, od Towarzystwa naszego wychodzących, zamiast państwo, królestwo, raczej — dział używać, a zatem mówić nadal: iż rzeczy przyrodzone dzielą się na trzy działy«. Wniosek X. Staszica zyskał potwierdzenie Wydziału.

Gutkowski złożył raport o składzie wózka topograficznego, wynalazku Sterna i zapowiedział bliższe uzasadnienie doświadczeń nad nim czynionych na gruncie.

Członek Kado czytał pismo o nowo odkrytym sposobie dawania trwałej pobiały *(badigeon)*, albo też trwałej powłoki na ścianach murowanych, kamiennych i na rzeźbionych ozdobach architektonicznych.

Prof. Celiński zawiadomił, o czynionym przez siebie rozbiorze chemicznym wody żelazno-mineralnej w Warszawie w domu Nr 1030 przy ulicach Grzybowskiej i Ciepłej, przy zakładaniu tam browaru odkrytej. Otrzymał już z niej: węglany żelaza i wapna, siarkan i solan wapna, tudzież krzemionkę.

Z powodu czytanych na posiedzeniu wydziału umiejętności, w dniu 10 października, przez prof. Skrodzkiego uwag nad potrzebą kultywacyi czerwca polskiego, by w większej obfitości farbę z siebie wydawał i aby zbliżył

się w dobroci do koszenilli, uproszono prof. Szuberta i Kitajewskiego, aby na gruntach, będących w rozporządzeniu komisyi rz. wyznań, w okolicach Warszawy, bądź w Marymoncie, lub też w blizkości ogrodu botanicznego, upatrzyli miejsce sposobne i dogodne do zamierzonej kultywacyi.



Katafalk generała Stanisława Mokronowskiego w kościele św. Krzyża w roku 1821.
Układu Zygmunta Vogla.

W dalszym ciągu rzeczoznawcy: dr Arnold, Swięcki i Rakowiecki dali objaśnienie o znaczeniu narzędzia żelaznego do bicia monety, znalezionego w ogrodzie wsi Gorzewo, w obwodzie kaliskim. Zdaniem ich, narzędzie to pochodzi z czasów panowania Zygmunta III, lecz, sądząc z jego formy, nie mogło być ono używane w wielkiej mennicy, tylko służyć mogło do robienia małych monet przez

prywatne osoby, co za Zygmunta III było praktykowanem, nawet bez pozwolenia rządowego. Przez odbicie jednego stempla na laku okazał się z jednej strony pod koroną napis: *Sigism. III Dei gratia Rex Pol. M. D. L.*, z drugiej orzeł polski i rok 1609. Chcąc dalej czynić badania, wiedziećby należało: kto około roku 1609 był właścicielem majątku Gorzewa?

Z powodu odczytanego ustępu protokółu wydziału nauk, dotyczącego *kroniki Galla*, Lelewel zażądał głosu i przemówił w te słowa:

»Odczytany protokół, zdaje się, dostatecznie interes kroniki Galla wyjaśnia, żebym miał się dłużej nad nim zatrzymywać. Obietnica przed ośmnastu laty uczyniona — czas już, żeby dopełnioną została. Dopełnione od niemałego czasu przepisanie i na nim dokonane kollacyonowanie textów, od dawna ułatwia uskutecznienie druku. Trzeba było poniekąd, żeby kopia z wzorem swoim mogła być jeszcze raz porównana; tego bowiem wymagała ścisłość roboty. Trzeba było, aby nie oko kopiującego, lecz inne, biegłe, tego dopełniło. Trzeba było na ostatek, aby tym końcem choć na krótką chwilę wzór i kopia razem się zetknęły. To wszystko dziś iścić się może. Kolega, książe wojewoda Czartoryski, właściciel wzoru, powierzył go w nasze ręce. Przewiduję, że koledzy czują całą wielkość czynu kolegi księcia wojewody. Udziela on skarb zbyt kosztowny, bo jedyny, wartości bez granic, bo najpierwszy dziejów naszych pomnik. Domierza tym krokiem kolega książę wojewoda czci cieniom wiekopomnego Tadeusza Czackiego, niegdyś tego rękopisu Gallusa właściciela, który przed ośmnastu laty imieniem Towarzystwa do publiczności o wydaniu Galla przemówił.

»Niewątpię, że koledzy nie opuszczą wielkiego zbiegu okoliczności i niezwłocznie obmyślą skuteczne środki do ogłoszenia drogiego pomnika dziejów ojczystych.

»Lecz kiedy o tem wspomnieć przychodzi, niech mi wolno będzie, obok większego przedsięwzięcia, i skromniejsze życzenie moje wynurzyć. Między pomnikami dziejów naszych egzystuje dotąd, w rękopisie tylko znany, a nigdy w druku: *Żywot św. Stanisława, biskupa krakowskiego*, napisany przez brata Wincentego w drugiej połowie XIII wieku, wraz po kanonizacyi biskupa. Żywot ten, niezbyt obszerny, znajduje się w dwóch egzemplarzach w Puławach, a w czterech — w naszej, przy Uniwersytecie Warszawskim, publicznej bibliotece. Przepisywany w XIV i XV wiekach, miewa niekiedy krótkie wstępy i zakończenie historyczne. Stał się on wzorem wszystkich

następnych św. Stanisława żywotów, odmiennych wszakże od niego, stał się przytem zasadą, w której dawniejszych od niego kronik teksty naruszone były. Wyrzucano niektóre miejsca z tych kronik, a wkładano obszerne opisy z tego żywota. Nim nadwerężony Gallus, nim przeistoczony w ks. II-giej Kadłubek, on się przebija w kronikarzach śląskich, jak o tem z przytoczeń Naruszewicza, Bentkowskiego, Ossolińskiego, przekonać się można. Z wytycznych tedy względów jest to pomnik także interesowny. Lecz i dla badacza filozofa nieobojętny. Za jego pomocą wyjaśnia się zmiana traktowania różnych części dziejów naszych, w następnej kolei czasu; wyjaśnia się duch i usposobienie czasu, w którym był pisany. Z bardzo tedy różnych względów zasługuje na wydrukowanie. Do przygotowania go do druku robota jest rozpoczęta, ponieważ z jednego rękopisu przepisanym został. Nie sądzę, aby rzecz warta była, wszystkie wspomniane rękopisma tego żywota do ostatniego wyrazu porównywać. Wypada jednak, przepisanie z jednym z nich dobranym pilnie kollacyonować i tą drogą kopię do druku przygotować. Jest on nie wielki około trzech arkuszy drukowanych wynosić może. Może tedy koledzy zgodzą się na to, aby ten żywot był wspólnie z Gallusem drukowany, a przyzwalając na to, wspólnie o środkach druku Galla i brata Wincentego radząc, potrafią uprosić z pomiędzy siebie pracownika, któryby przepisanie do druku przygotował. Ten jest wniosek mój, który pod zdanie kolegów oddaję«.

Zebrani chętnie przedstawienia projektu wysłuchali i uprosili Bandtkiego, Bentkowskiego i Lindego, aby zajęli się przedewszystkiem konfrontacyą kopii z oryginałem, którego użyczyć przyrzekł książę wojewoda Czartoryski, a następnie, aby obmyślili korektę druku, do czego uprzednio mieli przedstawić stosowny projekt Towarzystwu.

Przed przystąpieniem do dalszych obrad, Linde zawiadomił, że pragnie zabrać głos w dwóch sprawach obchodzących dzieje narodowe i zadanie Towarzystwa.

Nadmienić tu należy, że właśnie nie dawno powrócił był Linde z objazdu bibliotek klasztornych w kraju, gdzie zebrał około 50 tysięcy dzieł ważnych, któremi wzbogacono bibliotekę publiczną, a duplikaty niektóre oddano do seminaryów duchownych i bibliotek szkół wojewódzkich i wydziałowych.

Pierwszą sprawą poruszoną przez Lindego było wy-

dawnictwo, niedawno przedtem odnalezionego w bibliotece Puławskiej, rękopisu I-go tomu *Dziejów Narodu Polskiego* Adama Naruszewicza.

Wydawnictwem tem zajęli się: Łukasz Gołębiowski, który rękopis ów w darze od ks. Adama Czartoryskiego był otrzymał i Lelewel. Znaleźli oni chętną w tej mierze pomoc ze strony księgarza Glücksberga i obmyśliwszy plan wydawnictwa, by, jak pisze Lelewel w *Przygodach*, »porozrywane sztuki pospajać, połatać, objaśniawczymi artykułami opatrzyć«, aby tym sposobem »pod firmą Naruszewicza pierwociny dziejów polskich co świeższego pozyskały« rozpoczęli już druk cennej pamiątki [25]).

Tymczasem, na wiadomość o odnalezionym w Puławach rękopisie, hr. Józef Sierakowski przypomniał sobie, że od Naruszewicza otrzymał był ongi drugi egzemplarz owego I-go tomu *Historyi*. Ofiarował go tedy Towarzystwu z zapewnieniem, że »jako zupełnie poprawny« mógłby być wprost przedrukowany.

Z taką propozycyą, wbrew opinii Lelewela, który uważał owe powtórne wydawnictwo jednego i tegoż samego tomu Naruszewicza za »konkurencyę niewczesną«, wystąpił Linde.

— »Kiedy się wydawca Glücksberg nadarza — oddać jemu — twierdził Lelewel. Towarzystwo winno naleźć co lepszego«.

Zdania Lelewela nie uwzględniono, natomiast uchwalono, by złożyć deputacyę, złożoną z Lelewela, Bentkowskiego i Sierakowskiego, której zadaniem być miało: porównanie między sobą obu egzemplarzy: Puławskiego i Sierakowskiego i »wskazanie, co się ma z nich drukować«. Gołębiowskiemu zaś miano dać wynagrodzenie w takiej kwocie, jaką mu księgarz Glücksberg za wydanie podjęte był ofiarował.

Wobec większości zdań, protest Lelewela upadł. Kontrolę nad zmienionym planem wydawnictwa Naruszewicza otrzymał Linde, o czem następnie Lelewel z przekąsem

wspomina, iż »Towarzystwo z takiego przedsiębiorstwa w utratne wpadło rachunki«[26]).

Drugą sprawą objaśnioną w głosie Lindego, było przedstawienie Towarzystwu dzieła przez mówcę właśnie podówczas w języku niemieckim ogłoszonego, którego cel polegał na podaniu cudoziemcom wiadomości o najdawniejszych źródłach pochodzenia i historyi słowian, w szczególności zaś, narodu polskiego.



X. biskub Adam Naruszewicz, dziejopis. (1733—1796).

Pobudki, które znagliły uczonego do podjęcia tak chwalebnego zamiaru, wyjaśnił Linde w następującem objaśnieniu:

»Przez zagranicznych pisarzów, a mianowicie, przez ś. p. Szlöcera, któremu wielkich zasług w badaniach historyczno-krytycznych, szczególnie słowiańskich, nikt nie zaprzecza, znieważonem zostało początkowe nasze dziejopisarstwo, osobliwie dzieło — imię Kadłubka noszące, a i sam Kadłubek. Zbijano gruntownie i szczęśliwie te zarzuty, lecz zbijano je w języku polskim, mało, niestety, za granicą znanym, gdy Szlöcer szkalował nas w języku niemieckim, a przed nim Braun, w języku łacińskim. Gdy mi tedy szczupły tylko czas wolny od rozlicznych urzędowych obowiązków i zatrudnień nie dał zająć się pracą literacką oryginalną, dla którejby poprzerywane pojedyncze chwile nie były dostateczne, poświęciłem je przekładowi na język niemiecki zbioru pism polskich, dążących do sprawdzenia zdania o najdawniejszem naszem dziejopisarstwie, a zatem i o dziejach początkowych, tak naszych, jako i stycznych z nami narodów, zwłaszcza pobratymczych.

Na czele tego zbioru znajduje się najważniejsza, bo od samego jej autora za najważniejszą uznana, część pism historyczno-krytycznych, w dwóch tomach dotąd wydanych, sz. współczłonka naszego,

Józefa hr. Ossolińskiego, to jest: *biografia Wincentego Kadłubka.* Z tą, przez wzajemne odsyłania, ściśle połączyłem zdanie sprawy J. X. Prażmowskiego, biskupa płockiego, o rękopismach królewskiego Towarzystwa, ofiarowanych przez hr. Kuropatnickiego, ś. p. Czackiego, pisemko *o Marcinie Gallu i Kadłubku,* Hipolita Kownackiego badania o ojczyźnie Marcina Galla, nakoniec Joachima Lelewela trzy pisma, pierwsze — wzmianka *o najdawniejszych polskich dziejopisach,* którem najpierwszy powstał przeciw Szlöcerowi, drugie — gruntowne tegoż *Uwagi nad Mateuszem Cholewą,* czyli nad pierwszą księgą pod imieniem Kadłubka, nakoniec, gdy między sz. autorem tych pism a mną, częste bywały rozmowy o Kadłubku Ossolińskiego, na prośbę moją udzielił mi pan Lelewel uwagi swoje nad tem ważnem dziełem, na piśmie, które tu, w ostatnim, szóstym dodatku, po niemiecku ogłosiłem. Mają tedy teraz Niemcy zbiór badań o naszem początkowem dziejopisarstwie, którego ostatnia część wcale nie jest w polskim wydana, a poprzedzające, pojedynczo wprawdzie wydrukowane, dotąd w polskim jednej całkowitości nie składały. W przedmowie nie przestawałem na podaniu zagranicznikom rysu ważnego i obszernego dzieła i dalszego przedsięwzięcia naszego Ossolińskiego, lecz starałem się, przy skromnem wyznaniu ubóstwa naszego, w porównaniu do świetnych niektórych literatur europejskich, wytykać dzieła w naszym języku, godne powszechniejszego poznania, dla pożytku ogólnej Rzeczypospolitej literackiej. Na czele dedykacyi położyłem czcigodne imię współczłonka naszego, hrabiego Romanzowa, kanclerza Państwa Rosyjskiego, którego za bezstronnego sędziego w ważnym sporze dziejopiskim, o który tu rzecz, uważać należy, zwłaszcza, gdy zbiór dyplomatyczny, przez niego tak wzorowo wydany, najlepszem jest świadectwem jego szczerej miłości prawdy; nadto, chciałem przez to samo zbliżyć wzajemne poznawanie i szanowanie literatury i literatów, przynajmniej tych narodów, które Opatrzność w tak ścisłych stycznościach, co do stosunków społeczeństwa najważniejszych, umieściło.

»Nareszcie, niechaj mi będzie wolno wyrazić moje zadowolenie z drukarni, która mitręgę swoją, w powolnem nader wygotowywaniu, nagrodziła pięknością i ozdobnością wydania, jak ryciny, a osobliwie mapa, należąca do Mateusza Cholewy, świadczą.

»Za nader szczęśliwego poczytywać się będę, jeżeli królewskie Towarzystwo wydanie to moje uzna za dowód staranności o obronę i rozszerzenie sławy narodowej«.

Jednomyślne uznanie ze strony obecnych i podziękowanie wynurzone przez prezesa Staszica było nagrodą uczonego, za podjętą w tak chlubnym zamiarze pracę.

Po referatach większych, przystąpiło Zebranie centralne do załatwienia spraw bieżących.

Przedewszystkiem uchwalono porządek odczytów nadchodzącego zebrania publicznego, wyznaczonego na dzień 26 listopada, zawiadomiono o nadesłaniu pochwały konkursowej Tadeusza Kościuszki, z dewizą łacińską: *nec tam turpe fuit vinci, quam contendisse decorum est,* którą przesłano do opinii Koźmianowi i Niemcewiczowi.

Prezes Staszic oświadczył, że zamierza skreślić żywot i zasługi zmarłego Stanisława hr. Potockiego.

Odczytano list Ludwika hr. Schechenyi z Węgier, donoszący o zaszłym w grudniu 1820 zgonie ojca, Franciszka, członka Towarzystwa.

Przedstawiono następnie list francuski p. Gley, współpracownika wydawnictwa: *Biographies des hommes illustres,* wydawanego przez Michauda. W liście owym prosił p. Gley, o udzielenie wiadomości historycznych o Stanisławie Auguście i o księciu Józefie Poniatowskim.

Rzecz tę przekazano Wydziałowi nauk.

Zakończono posiedzenie wyliczeniem ofiar, nadesłanych do zbiorów Towarzystwa.

Wydział umiejętności odbył w listopadzie 1821 roku dwa posiedzenia, na których członek Michał Kado objaśniał zastosowanie w praktyce wynalazku dawania trwałej pobiały, lub też kolorowej powłoki, na ścianach murowanych, kamiennych i na rzeźbionych ozdobach architektonicznych. Wynalazcą był w roku 1757 Bachelier, lecz nie zwrócono na to początkowo uwagi.

Za rządów cesarstwa we Francyi uchwalono odnowić Luwr, unikając oskrobywania kamieni. Wtedy dopiero zwrócono uwagę na trzy kolumny pobielone za czasów p. Bachelier i przekonano się, że pobielenie ich było trwałe. Rozbiór chemiczny okazał skład pobiały. Były w niej: wapno niegaszone, gips zwyczajnym sposobem upalony, węglan ołowiu, mleko zsiadłe, a raczej ser z cząstek »maślnych« oswobodzony. Idąc drogą wskazaną przez deputacyę paryską

zrobił Kado kompozycyę żądaną i próby pociągnięcia nią tektury złożył wydziałowi.

Charakterystycznem jest, że na posiedzeniach przyrodników i matematyków, w dniu 21 listopada, Kazimierz Brodziński czytał poezyę: *Pobyt na górach Karpackich...* Widocznie chciał tem zjednać sobie przychylność Prezesa Staszica, stałego uczestnika zebrań wydziału umiejętności, jako tego, który pierwszy zwrócił uwagę ogółu na piękność Karpat.

Na posiedzeniu listopadowem wydziału nauk odczytano wiadomość, podaną przez Lelewela na wyjezdnem swem do Wilna, o źródłach, z których, cudzoziemcy mogliby czerpać bliższych wyjaśnień, o wypadkach dziejowych, zaszłych w Polsce w ostatnich latach kilkudziesięciu. Pragnął tym wykazem Lelewel uzupełnić powierzchowną wskazówkę, jaką zamierzano przesłać kanclerzowi Golicynowi, w odpowiedzi na jego zapytanie. Wykaz Lelewela nie zadowolniłby, rzecz prosta, dzisiejszego historyografa; nie jest wszakże bez znaczenia dla historyi znajomości źródeł w epoce, o której tu mowa. Wyliczył Lelewel następujące źródła:

Heerena *Handbuch der Geschichte des europäischen Staatensystems.*

Segur'*a: Tableau politique de l'Europe.*

Bandtkiego*: Dzieje Królestwa polskiego.*

Rulhiére'a: *Histoire de l'anarchie.*

Vom Entstehen und Untergange der polnischen Constitution v. 3 Mai 1791 (przekład).

Woydy: *Versuch einer Geschichte der letzten polnischen Insurrection, 1796.*

Histoire de la révolution de Pologne en 1794, par un témoin oculaire, Paris, 1797.

Histoire des trois démembrements de la Pologne (Ferranda).

»Przydać do tego należy *Gazetę Leydeyską* i Bibliotekę Załuskich, która znajduje się w Petersburgu«.

Skorochód Majewski czytał wyjątek z dzieła Szweda Gräbera de Hemsoe, o *Hunnach,* własnego przekładu.

Wreszcie Benedykt Rakowiecki czytał referat *o klindze do pałasza*, znalezionej w mieście Raciążu i klingę tę ofiarował do zbiorów Towarzystwa.

W dniu 26 listopada 1821 odbyło się zapowiedziane posiedzenie publiczne zagajone przez Staszica następującą przemową:

»Członki naszego zgromadzenia, zatrudniający się od kilku lat rozpoznawaniem sposobów użytkowania z krajowego czerwca, zwróciły w tym półroczu uwagę na doświadczenia, czynione w tymże przedmiocie przez uczonego Kirchhofa. Porównywając je z swojemi, okazuje się, że również się i ten chimik przekonał, iż farba naszego czerwca w dobroci i w piękności nie ustępuje koszenilli, z tą tylko różnicą, że w naszym — mniej farby znajduje się, jak w czerwcu Amerykańskim. To pochodzi od wilgoci tłustej, wynoszącej połowę wagi naszego czerwca. Sposoby, które pisarz wskazuje do oczyszczenia tej farby, są równie skuteczne, jakie były użyte przez naszych chimików.

»Te tak ważne nad czerwcem doświadczenia coraz więcej utwierdzają Towarzystwo w dawnem życzeniu, aby współrodacy naturaliści i gospodarze zwrócili uwagę na ten owad, naszej ziemi właściwy, w zamiarze wynalezienia najprzyzwoitszego postępowania w jego hodowaniu, rozmnażaniu i ulepszaniu, azaliż przez przemyślną rolniczą uprawę zdolamy opatrzyć krajową farbą potrzeby naszych rękodzielni i fabryk, zamiast opłacania się drogo tym wyłącznym kupczarzom, którzy wolą głodem swój lud uciskać, niżeli mu od nas do nabycia zbóż dozwolić.

»Oddawna uczeni dostrzegali jakoweś stosunki między przyczynami i skutkami elektryczności i magnetyzmu. Pierwszy Oerstedt wykazał niezaprzeczony między niemi związek. Wkrótce Amper zupełnie usunął odróżniający je przedział, i okazał podobieństwo, owszem tosamość, przyczyn, od których pochodzą wszelkie skutki magnetyzmu i elektryczności. Zacny kolega Skrodzki, profesor fizyki w uniwersytecie królewskim warszawskim, rzecz tę z właściwą mu dokładnością zgłębił, i wielu własnemi nowemi doświadczeniami jednotę tych przyczyn potwierdził. Ta rozprawa na tem posiedzeniu czytana będzie.

»Przy uważaniu nadzwyczajnych zmian powietrza tego lata, szczególniej ściągnął uwagę niektórych członków dzień 27 maja. W dniach poprzedzających dzień 27, w barometrze częste były oscylacye; termometr w dniu 20 tym i 21-wszym opadł do połowy; do dnia 26-go ledwie się o dwa stopnie podniósł. W dniu 27-mym z rana skazywał 10, około południa 21 stopni. Tak trwał stale aż do zachodu słońca. Po zachodzie zniżył się do 16. Podobnie wysokiej po za-

chodzie temperatury jużeśmy więcej w tym roku nie mieli. Wiatr w dniu 27-mym był łagodny, południowo-wschodowy, któremu pospolicie w naszym kraju pogoda zwykła towarzyszyć. Higrometr w chwili największego gorąca pokazywał tego dnia stale 81 stopni. Powietrze było nadzwyczajnie rozpalone, duszące i wilgocią obciążone. W odległości odzywały się grzmoty, wielki grad spadł w okolicach Błonia i Sochaczewa. W Warszawie, w godzinę po południu, przez kilka chwil padał mały deszcz, mieszający się z drobnemi ziarnkami gradu. Lecz to niezmieniło bynajmniej temperatury; ciągle wielkie duszące gorąco trwało aż do wieczora.

»To sprawiało na organizmie ludzkim jakieś nieprzyjemne osłabienie, podobne do tego, jakie we Włoszech zwykł sprawiać wiatr zwany *Sirocco* Wszędzie, w domach wewnątrz, ściany i sprzęty były wilgotne; okna, zwierciadła, po wielu miejscach okryte parą. Kolega Skrodzki szczególniej zatrudnił się opisaniem w tym dniu nadzwyczajnych zmian powietrza, z załączeniem tłómaczenia ich przyczyn.

»Zacny kolega Dybek, dziekan wydziału lekarskiego w uniwersytecie warszawskim, czynił uwagi nad działaniem siarczanu kadmu w zaćmieniach błony rogowej. Zastanawiał się szczególniej nad tem, czyliby siarczan cynku, zawierający często w swoim składzie cząstki kadmu, nie był równie dzielnym środkiem, jak sam kadmu siarczan, i czyliby mniejsza działalność jego nie pochodziła stąd, że go lekarze w niedosyć wielkiej dozie używali. Przekonał się w dalszym ciągu swoich doświadczeń, że tak jest rzeczywiście; że cztery grany siarczanu cynku, rozpuszczone w drachmie przekroplonej wody, robią na zaćmieniu błony rogowej równy skutek, co podobna ilość siarczan kadmu, a przeto że rozczyn siarczanu cynku użyty być może z pomyślnością dwadzieścia razy mocniejszą, jak go dotąd używano. Dotychczasowa proporcya bywała zwykle półtora grana siarczanu cynku na uncyą, czyli ośm drachm wody.

»Z tych doświadczeń wypływa, że siarczan kadmu zasługuje na miejsce w materyi ophtalmiatrycznej w zbiorze lek przeciw chorobm oczu, ale pierwszeństwa ustąpić winien siarczanowi cynku.

»Spostrzeżoną została woda mineralna w Warszawie na Grzybowskiej ulicy; zaraz wezwany był zacny kolega Celiński profesor farmacyi w uniwersytecie warszawskim, aby tych wód uczynił rozbiór chimiczny. Zatrudnia się tą pracą, i wkrótce użyteczność wspomnianych wód wykazaną zostanie.

»Wózek topograficzny, przez Abrahama Sterna wynaleziony, o którym na przeszłym publicznem posiedzeniu wzmiankę uczyniłem, został tego lata nierównie więcej wydoskonalony. Znajdują się w pierwszym modelu niektóre trudności i niedostatki; teraz autor ułatwił

i dopełnił. Wyznaczona deputacya nie tylko w wielkich salach uniwersytetu, ale nawet na dziedzińcu czyniła z nim doświadczenie, które opisane i raport złożony jest towarzystwu. Dokładny szczegółowy opis całej machiny tego wynalazku zrobił zacny kolega Gutkowski podpułkownik inżynieryi. Ten opis dziś czytany będzie.

»W roku 1757 w Francyi niejaki Bachelier wynalazł gatunek pomasty, czyli pobiały, która miała ścianom drewnianym lub murowanym z kamienia nadawać zewnętrzną powłokę i gładkość aż do połysku czyli glansu, zachowując też ściany od wilgoci, broniąc je od zwierzchnego się psucia, a ciosy kamienne od zewnętrznego zbrudzenia i zczernienia; delikatniejsze zaś wyroby architektoniczne od uszkodzeń, nie naruszając przecież w niczem ich części kształtu. Ta, będąc nietykalną na wilgoć, wytrwała w wodzie, samem obmyciem ścian, lub ciosów, wraca im pierwiastkową czystość. Tą pobiałą powleczone były przez samego wynalazcę trzy kolumny *Luwru*, i aż do naszego czasu zachowały się czyste, a pobiała na nich nietknięta. Lecz wiadomość składu tej pomasty do nas nie doszła. Sławniejsi naszego wieku chimicy dociekli, że składa się z wapna niegaszonego, z gipsu upalonego, z blejwasu i z sera. Zacny kolega Kado, profesor architektury w uniwersytecie, dociekał ilości stosunkowej tych części, i zdał w Towarzystwie z swych doświadczeń sprawę, oraz złożył uskutecznione wzory. Z tych okazuje się, iż najlepsza stosunkowa ilość części w tej pobiale zawiera wapna niegaszonego trzy części, sera świeżego nietłustego jedną, i jednę ósmą część gipsu swieżo palonego, i blejwasu czystego część jedną.

»Zacny kolega Arnold, w dalszem opisywaniu hojności królów i panów polskich dla lekarzy, wypracował rozprawę nad rzeczą lekarską pod panowaniem Stanisława Augusta. Sam autor dziś czytać ją będzie,

»Zacny kolega hrabia Skarbek, ekonomii politycznej profesor w uniwersytecie warszawskim, rozważając gospodarstwo narodowe, zagłębiał się szczególniej nad przyczynami tak wzrastającego w Towarzystwach europejskich mnóstwa ubogich ludzi, pierwszych życia potrzeb niemających, i razem szukał sposobów zapobieżenia tej nędzy ludności klas zubożałych.

»Zastanawiał go stan najbogatszych i najoświeceńszych narodów Europy, w nich, ten zadziwiający postep rozmaitych rodzajów przemysłu, i ten zachwycający wytwór tak wielorakich sztuk i kunsztów, a tuż obok, widok, który w każdym przyjacielu ludzkości obudza bolesne uczucia, widok wielkiej części mieszkańców, dla których się niedostatek i nędza poniekąd dziedzicznem powołaniem stały.

»W najświetniejszych towarzystwach, cała usilność ludzi zdaje się teraz na to tylko być zwrócona, jakim sposobem rolnictwo, rze-

miosła, sztuki i kunszta do najwyższego stopnia udoskonalenia doprowadzić, jakich środków użyć, aby, z najmniejszymi nakłady, największą ilość ziemiopłodów zebrać, z nich najzyskowniejsze wyroby udziałać. Przecież i ta dążność nie zapobiega złemu; nie usuwa, nie zmniejsza, owszem jeszcze, w Towarzystwach, gdzie najwięcej góruje, tam się mnóstwo ubogich najwięcej powiększa. Takie usiłowania, taka dążność będąc jednostajna i zgodna we wszystkich częściach Towarzystw, dopięłaby pewnie tego celu, gdyby rzeczy ludzkie w tej zostawały kolei, jaką im natura rzeczy odznaczyła. Lecz, gdy w średnich wiekach, przy samym zakładzie zasad towarzystw na wiecznem wyłącznictwie, podział ziemi nastał, gdy za pomocą monopolium handlowych i niezlicznego gatunku przywilejów wielkie kapitały w rękach mniejszej liczby zgromadzone zostały; gdy nadewszystko przewaga marynarki i siły zbrojnej na morzach, nawet nieprzystępne granice handlowi świata naznaczyć potrafiła, nie może już z pożądanem dobrem ludzkości być zgodna usilność wydawania jak najwięcej płodów wszelkiego rodzaju, z najmniejszym nakładem pracy ludzkiej, ani to udoskonalenie wielorakiego przemysłu, które sił przyrodzonych, sił zwierzęcych i mechanicznych do produkcyi używa, a ludzi w pracy rąk swoich jedyny sposób utrzymania się znaleźć mogących, od tejże pracy odsuwa, i tem samem bez sposobu ratowania się w nędzy pogrąża.

»Anglia jest tego przykładem. Anglia jest z wszystkich narodów najbogatszą, najoświeceńszą, i Anglia ma u siebie, w stosunku ludności, największe mnóstwo ubogich. Już rocznie około kilkadziesiąt milionów szterlingów wykłada na ubogich wyżywienie, a to bynajmniej mnożenia się nędzy nie zmniejsza, owszem, jak długi, tak mnóstwo ubogich, rok w rok powiększa.

»W takich narodach, które, jak Anglia, drogą wyłącznego podziału ziemi na stany, na majoraty wyłącznego przemysłu i monopolarnego handlu, do tego przyszły stopnia, w takich narodach, składki, dobroczynne domy, pobory na ubogich, nie zapobiegają mnóstwu ubogich wzrostowi. Tam to tylko można przewidzieć, że, albo moc okoliczności do zstąpienia z tego monopolarnego przemysłu i monopolarnego handlu albo też sama natura rzeczy wolność handlową ustanowi, ich zmusi, i równowagę między produkcyą, a konsumpcyą powróci. Pierwsze nastąpić może wtedy, gdy w krajach takich liczba ubogich do tego stopnia wzrośnie, iż dochody bogatych na ich utrzymanie nie wystarczą, a tem samem, pewna równowaga między jednymi i drugimi nastanie. Albo też nastąpić to może przez wywędrowanie z takich krajów wielkiej nader liczby ludzi, sposobów utrzymania się pozbawionej, którzy w krajach dzikich, w krainach mało ucywilizowanych, takie

założą osady, co silny i zwycięzki odpór przemocy morskiej stawią, i nieograniczony, a wzajemny odbyt płodów rolnictwa i przemysłu całej ludzkości i całej ziemi zwrócą.

»Obok tych uwag i dostrzeżeń, mówi autor, jakże mało skutecznymi ukazują się wszystkie, powszechniej teraz przedsiebrane, środki ku zapobieganiu mnożeniu się ubóstwa! Dotąd wszystkie Towarzystwa dobroczynności, pod rozmaitemi zasadami po różnych krajach zaprowadzone, są tem lekarstwem, które boleści na chwilę uśmierza, ale choroby nie leczy, owszem, często nawet ją pogarsza.

» Ze wszystkich stowarzyszeń, końcem poniesienia pomocy nędznym i zmniejszenia liczby ubogich, najlepiej swemu zamiarowi odpowiadać zdaje się Towarzystwo, w roku 1818 zawiązane w Hadze, w Hollandyi, już dzisiaj z dwudziestu kilku tysięcy członków złożone, i pod przewodnictwem panujących zostające. To założyło sobie za cel główny wykorzenić zupełnie złe, z ubóstwa wielkiej masy mieszkańców wynikające. W tym zamiarze, zakupuje ziemie puste, jeszcze nieuprawiane, grunta odłogiem leżące: te podziela na pewną ilość działów, czyli posad, do dwóch tysięcy złotych polskich surowego dochodu czynić mogących. Tam używa i osadza zbieranych ubogich, utrzymania się z pracy własnej pozbawionych. Dorośli mężczyźni zajmują się roli uprawą. Do tego, nie używają ani machin, ani zwierząt, ale tylko rydla, motyki i innych narzędzi ręcznych. Kobiety zaś i dzieci robią w domu koło przerabiania ziemiopłodów, przędą len, konopie, wełnę i robią płótna i sukna do domowych potrzeb. — Trudności w sprzedawaniu ziemiopłodów i fabrykatów tu nie ma, bo tu *producent* jest razem *konsumentem.* Dochody Towarzystwa są z składek od wszystkich członków, i z pobocznych darów dobroczynnych. Z tego już ukazują się rezultata, iż umniejsza się liczba ubóstwa, bo tu człowiek, nędzą przyciśniony, przechodzi do stanu dostatecznego opatrzenia, i przestaje być dalej ciężarem dla społeczności. — Podobna osada w prowincyi Drontu, pod imieniem Fridrichs-Nord założona, już wydobyła i uprawiła 600 włok hollenderskich gruntu, dotąd zupełnie dzikiego; wystawiono 200 wygodnych domów, obmyślono i dostarczono swobodny i dostateczny sposób utrzymania się przy pracy 1.500 nędzarzy dawniej z jałmużny ledwo smutne życie utrzymać mogących.

»Przysłana Towarzystwu w rękopiśmie traiedya pod tytułem: *Alexander Medyceusz* była rozbierana w Wydziale nauk, przez wyznaczoną deputacyą. Ta swoje o niej zdanie i przestrogi autorowi udzieliła.

»Znany z wielu prac uczonych Jan Seweryn Vater, naszego Towarzystwa członek, przesłał nam swoje dzieło o języku dawnych Prusaków. Pismo to, obejmując rozbiór języka tak sąsiedniego, i tak

pokrewnego, nietylko szczepom litewskim, ale nawet w powszechności sławiańskim, jest z wielu względów dla nas szacowne.

»Zacny kolega Linde tę pracę Vatera zgłębił gruntownie, ocenił, i niektóremi własnemi uwagami sprostował i rozprzestrzenił. Towarzystwo, raport kolegi o tem dziele zdany osądziło za godny, aby w naszych Rocznikach był umieszczony. Niektóre z tego raportu wyjątki czytane będą.

»W tymże Wydziale zacny kolega Majewski, pracujący od wiełu lat nad początkami ludów języków sławiańskich, opisał dzieje Samosa króla Sławian w 7. wieku. Ta rozprawa na dzisiejszem posiedzeniu publiczności udzieloną zostanie.

»Narzędzia żelazne do bicia monet w obwodzie kaliskim, w ogrodzie wsi Gorzewa wykopane, oddane były pod rozwagę deputacyi z Wydziału nauk. Ta zdała o nich w tych wyrazach sprawę:

»Po oczyszczeniu ze rdzy sześciu sztuk stęplów do bicia monety, na dwóch szczególniej odkryte zostały wyraźniejsze rysy, z których wyciśnionych na laku, przez porównanie z monetami opisanemi przez Czackiego w dziele o litewskich i Polskich prawach, okazało się, iż rysy jednego stępla, lubo mocno uszkodzone, niezawodnie jednak odpowiadają monecie opisanej w spomnionem dziele pod liczbą 66, to jest, ma w środku herb miasta Gdańska, i w około napis: Moneta Civit: Gedanensis 1616. Rys drugiego stępla jest zupełny i widocznie odpowiada monecie przez Czackiego opisanej pod liczbą 76, mającej z jednej strony pod koroną napis Sig: III. D. G. Rex Pol: M. D. L., z drugiej zaś strony, jak się okazuje z rysunku i z oryginalnej tejże monety przez kolegę Arnolda dla porównania tu załączonej, ma być orzeł polski i rok 1609. Wyciśniony ten stępel na laku, zgodniejszy jest z pomienioną monetą oryginalną niżeli z rysunkiem w dziele Czackiego zrobionym. Co do dwóch innych narzędzi, jako też pomienionych sześciu stępli powierzchownie uważanych, można się przekonywać, iż te nie mogły być użyte w wielkiej mennicy, i że tylko służyły do robienia monety w małej ilości przez osoby prywatne; co za Zygmunta III. było powszechnem, jak to z znaną sobie erudycyą wyraża Czacki w tomie I. na stronie 141 wspomnionego dzieła, gdzie mówi: »Wywracał się gmach rządu za »Zygmunta III; i kiedy Polak w tem panowaniu widzi zawiązek zagłady ojczyzny swojej, dziejopis monet upatruje obok słabości zwierzchniej władzy, bezkarność mocniejszych, niedołężny opór Szwedom, niesłychane w mennicznych prawidłach zamieszania. Prywatni zaczęli stawiać mennice...« Dalej, odwołując się aż do wielu dzieł i pism, obszernie okazuje, iż za tego panowania bito monetę nawet bez pozwolenia rządu; narzędzia zatem, o których tu mowa, niezawodnie do jednej z takowych mennic prywatnych należeć musiały.

W tem półroczu ponieśliśmy wielką stratę przez śmierć Stanisława Potockiego. Śmierć tego męża jest stratą dla całego narodu. Był on prawdziwy Przyjaciel Nauk. Od wszystkich panujących w tym kraju do steru kierowania publiczną edukacyą powołany, ciągle przez lat dwadzieścia trudnił się nią gorliwie, jako najważniejszą dla kraju usługą. Stanisław Potocki, od czasu odrodzenia się naszego narodu, jest istotnie wskrzesicielem w tutejszym kraju tej edukacyi publicznej, której zasady pierwsza w Polsce zaprowadziła, wiekopomnej pamięci w dziejach Polskiego narodu, Kommisya Edukacyjna. Wszystko, na co teraz patrzymy, pod tego męża sterem jest założone: szkoły, wszystkie rozmaite naukowe instytuta, składy, biblioteki, gabinety, i te wspaniałe do ich objęcia gmachy, jedne odnowione, z upadku podniesione, drugie całkiem przez niego wszczęte i uskutecznione wśród strasznych Europy zaburzeń, wśród najokropniejszych na naszej ziemi wojen, wśród największego tu niedostatku; wszystko to pod jego naczelnym kierunkiem, przy zachowaniu stale gospodarnej oszczędności, odradzało się, powstawało, i do stopnia, w jakim je widzimy, wzrosło. On był także jednym z pierwszych założycieli naszego Towarzystwa i, mimo tylu ważnych zatrudnień i obowiązków publicznych, był stale użytecznym i pracowitym Członkiem. Dom jego stał się naszych prac naukowych domem. Gorliwie i przykładnie przewodniczył Wydziałowi Nauk. Jego dzieła o pięknych sztukach, jego pisma o literaturze, przejdą do potomności; jego rozmaitemi naukowemi pracami są napełnione nasze Roczniki. Szanowny cieniu! twój duch nieśmiertelny nie przestanie żyć w naszem zgromadzeniu; twoja miłość nauk tu będzie zawsze naszą ożywiać. Wieczny tobie pokój! a wśród Przyjaciół Nauk cześć i uwielbienie.

Z członków honorowych utraciliśmy także przez śmierć Ludwika hrabię Szechenyi. Był on biegły w wielu naukach, szczególniej w literaturze i w dziejach sąsiedzkiego z Polską narodu Węgierskiego.

Ofiary uczynione do Biblioteki Towarzystwa w tem półroczu.

Od Członków Towarzystwa.

Prezes Senatu miasta Krakowa Stanisław Hrabia Wodzicki ofiarował tom trzeci własnego dzieła: O hodowaniu, użytku, mnożeniu i poznawaniu drzew, krzewów, i t. d.

Jenerał dywizyi Wincenty hrabia Krasiński: List oryginalny Ludwika XVI króla francuskiego, pisany do Stanów Rzeczypospolitej Polskiej dnia 9 maja 1791.

Rejent Metryk Koronnych Walenty Skorochód Majewski: Nicolai Copernici de revolutionibus orbium coelestium libri VI .

Zastępca Prezesa Działu Umiejętności Jerzy Arnold własne pismo: Physiker zu Lissa nach Jonstons Tode vom Jahre 1675 bis 1775.

Rektor Liceum Warszawskiego Samuel Bogumił Linde: Historisch-kritischer Beytrag zur Slawischen Literatur. Dzieło ułożone przez niego z pism polskich, dla użytku uczonych cudzoziemców.

Podpułkownik inżynierów Wojciech Gutkowski rękopism własny: Projekt do obmyślenia sposobu ożywienia cyrkulacyi pieniędzy w kraju, przywrócenia kredytu i wspomożenia właścicieli zadłużonych.

Profesor Uniwersytetu Wileńskiego Joachim Lelewel dzieło Jana Potockiego: Essai sur histoire universelle et recherches sur celle de la Sarmatie.

Radca Stanu w państwie Rossyjskiem Bazyli Anastasewicz, katalog bibltoteki prywatnej w Petersburgu, siedm tysięcy ksiąg rossyjskich zawierający, przez ofiarującego ułożony.

Ofiary w książkach od różnych osób.

Kasztelanowa Nakwaska dzieło własne w dwóch tomach: Trois nouvelles, publiées par une Polonaise.

Obywatel Województwa Płockiego Karol Hrabia Zboiński dzieło w języku włoskim o architekturze Jakóba Barozzi.

Dziekan i profesor w Uniwersytecie Krakowskim X. Kudrewicz dzieło własne: Introductio in Libros novi Testamenti.

Magister teologi X. Anioł Dowgird Pijar w Wilnie: rozprawę własną o loice, metafizyce i filozofii moralnej.

Prokurator przy trybunale cywilnym Województwa Płockiego Wincenty Gawarecki własne dzielko: Wiadomość o mieście Płocku.

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Felix Jarocki tom drugi dzieła swego: Zoologia.

Profesor literatury polskiej w gimnazyum Poznańskiem J. F. Królikowski własne dzieło: Prozodya Polska, czyli o śpiewności i miarach języka Polskiego.

Nauczyciel w gimnazyum Wołyńskiem Antoni Andrzejowski własne pismo, Czackia: Genre determiné et décrit par Antoine Andrzejowski.

Obywatel warszawski Jan Lottich: Catalogus Librorum Bibliothecae Academiae Upsaliensis w dwóch tomach, gdzie wiele książek Polskich wymienionych.

Uczeń Uniwersytetu Warszawskiego X. Felix Lisiecki dwa dzieła architektoniczne Sturma.

Uczeń Uniwersytetu Warszawskiego Adam Pstrokoński, trzy dzieła w różnych materyach.

Obywatel Obwodu Rawskiego Hiacynt Niwiński: Jeografią X. Władysława Łubieńskiego.

Drukarnie Warszawskie, i w Lublinie będące, książki w nich drukowane do Biblioteki Towarzystwa według wyroku rządowego oddają.

Ofiary do Muzeum i Gabinetu rzeczy przyrodzonych.

Komisya Rządowa spraw wewnętrznych i Policya ofiarowała:

a) Narzędzia żelazne do bicia pieniędzy, znalezione we wsi Gorzewo w obwodzie kaliskim.

b) Róg z prawej strony głowy bawołu, znaleziony w Bugu.

Sekretarz Senatu Niemcewicz, kawał kruszcu ołowianego z gór Tarnowskich.

Jenerał Dywizy Wincenty Hrabia Krasiński:

a) Popiersie X. Skargi, oryginalnie z gliny zrobione.

b) Model machiny hidraulicznej, za pomocą której można podnosić wodę do znacznej wysokości.

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Kitajewski: Naczynie bronzowe na trzech nóżkach, znalezione na gruncie wsi Gozdzikowa w Województwie Sandomierskiem.

Poseł powiatu Błońskiego Józef Hrabia Krasiński: Ząb spetryfikowany zwierzęcia trawożernego, wyorany na polu wsi Radziejowice, ale dla braku korony udeterminować nie można, do jakiego zwierzęcia należał.

Podkomorzyc Lwowski Jan Odrowąż Pieniążek:

a) Koszulę drucianą rycerską.

b) Kamień kwarcowy w kształcie śliwki.

Profesor Liceum Podolskiego Jan Gwalbert Styczyński, sztuk jedenaście starej monety.

Nauczyciel Gimnazyum Wołyńskiego Antoni Andrzejowski, 200 roślin rzadszych zasuszonych, które sam zebrał na Podolu.

Henryk Hrabia Łubieński; kawałek zęba słoniowego, odrąbany od zęba znalezionego w urwisku wąwozu, o pół mili od miasta Wielki-Xiąż w Województwie Krakowskiem.

Doktor medycyny Sztabs-lekarz Tomorowicz, i Karol Mittelstaedt burmistrz miasta Sieradza, dwa pancerze z ogniw żelaznych w kształcie koszul zrobione, które były niegdyś własnością Hieronima Pomian Grabińskiego, znakomitego rycerskiemi dziełami za Władysława IV i Jana Kazimierza królów Polskich, a w końcu życia Kasztelana Sieradzkiego, właściciela wsi Grabno blizko Widawy, gdzie około roku 1661 w kaplicy między innemi zbrojami na wieczną pamiątkę i te dwa pancerze zawiesił.

Zacni radcy! za te do naszych zbiorów dary składam wam w imieniu Zgromadzenia Przyjaciół Nauk publiczne podziękowanie.

Z kolei wstąpił na katedrę prelegentów dr Arnold

i odczytał zajmującą rozprawę *o stanie umiejętności przyrodniczych i o zasługach lekarzy i przyrodników za panowania Stanisława Augusta* »łaskawego i przeciwnością losów znękanego monarchy«. Mówił o pracach Krzysztofa Kluka, z Ciechanowca rodem, który jeszcze przed poznaniem nauki Linneusza wydał uwagi o roślinach i drzewach, stanowiące treść jego dzieła o botanice. Mówił o Natanaelu Wolfie i Pawle Czempińskim zoologach, o sławnym cudzoziemcu, Janie Gilibercie, przewodniku licznego zastępu młodzieży lekarskiej w Grodnie i w Wilnie, gdzie objął w akademii katedrę historyi naturalnej, o Stanisławie Jundzille, o pomologu X. Tadeuszu Krawczyńskim, o Pawle Tremonie, berlińczyku, kuchmistrzu, »który urządzenie potraw stosował najtroskliwiej do przepisów, długie życie zachowujących« i zamierzał przy współudziale sławnego jeografa i rzeźbiarza ogłosić botanikę kuchenną, o Janie Filipie Carosim, mineralogu. Opisał zbiory przyrodnicze za Stanisława Augusta, urządzone w dobrach Moszyńskiego, Ogińskiego i Alexandra ks. Lubomirskiego, o zbiorach tego rodzaju księżnej wojewodziny bracławskiej w Siemiatyczach, zakupionych przez cesarza Alexandra I, za 50 tysięcy dukatów, o zbiorach Towarzystwa Gdańskiego, o pięknym zbiorze ornitologicznym ptaków swojskich Zimmermana założonym w Warszawie. Przeszedł następnie do opisu zarządzeń higienicznych Stanisława Augusta, który, zakazawszy chować umarłych po świątyniach, dał impuls do zakładania cmentarzy i szpitali i zachęcał obywateli do tworzenia towarzystw ratunkowych, kąpiel publicznych, łazien i zapobiegania szerzeniu się ospy. Zakończyło odczyt wyliczenie sławniejszych w tejże epoce medyków, oraz towarzystw naukowych w rodzaju Gdańskiego i imienia ks. Jabłonowskiego, jakoteż Rady lekarskiej w Warszawie ustanowionej [27]).

Po Arnoldzie zabrali głos: Skorochód Majewski, odczytaniem rozprawy *o stanie Słowian* w IV stuleciu; prof. Skrodzki *o magnetyzmie pod względem elektryczności;* Linde,

o rozprawie Vatera w przedmiocie *języka dawnych Prusaków;* Gutkowski, *o wózku topograficznym* Sterna.

Usłyszeli w końcu słuchacze wzniosły wiersz Brodzińskiego: *Pobyt na górach Karpackich*, zdobny w obfitość obrazów i siłę retorycznych ustępów.

«Ojcowie setnych plemion po Słowiańskiej ziemi,
Gaśnie już pamięć Wasza między potomnemi,
Znikną, znikną i oni, jako my zniknęli
Gdy wieczne zapomnienie od nas ich rozdzieli;
Od Łaby aż do Donu niezmierne przestworze,
Od Karpatów na wschodnie i zachodnie morza,
Rozciągaliśmy niegdyś mirne panowanie,
Czcili pokój i cnotę i walczyli za nie.
Z pieśni pomiędzy sobą szukaliśmy sławy,
Marzanna z wieńczonemi odpływała nawy,
Kłosem złoto zamorskie niwa nam zwabiła,
Z obronnej tylko tarczy wznosiła się chwała.
Jak się dziś przerodziło jednoszczepne plemię?...
Głuche tylko mogiły świadczą jego ziemie
Już nad Łabą, Wezerą i wśród tylu krajów
Przebrzmiał język, starty ślad dawnych obyczajów
Jeszcze przestwór ogromny północy i wschodu
Uchował bratni język i znamiona rodu,
Lecz i ten w rychle cechę naszorodną straci,
Jeśli zabaczy wspólnych i ojców i braci!



ROZDZIAŁ XIV.

Posiedzenia grudniowe 1821 r. Uwagi Gutkowskiego nad reformą odczytów na zebraniach publicznych. List Ludwika Szczanieckiego. Pałasze z grobu generała Dąbrowskiego. Załatwienie prośby ministra Golicyna. Nowe kandydatury. Medal przyznany prof. Skarbkowi przez Tow. Umiejętności w Haarlem. Statystyka Podola. Doświadczenia prof. Skrodzkiego nad igiełką magnesową. Dr. Malcz o plombowaniu zębów mieszaniną metaliczną. Uwagi prof. Kitajewskiego. Karmin z czerwca polskiego. Uwagi Niemcewicza i Koźmiana nad rozprawą Brodzińskiego o elegii. Spis przedmiotów drukowanych w Rocznikach układu Rakowieckiego.

W ostatnim miesiącu zajęć Towarzystwa w r. 1821 odbyło się jedno posiedzenie centralne (d. 2 grudnia), dwa — wydziału umiejętności (5 i 19) i jedno wydziału nauk (d. 12 grudnia).

Niezwykle długie posiedzenie publiczne ostatnie, z powodu obszernej rozprawy Lindego: *o języku dawnych Prusaków*, dało członkowi Wojciechowi Gutkowskiemu asumpt do uwag, przedstawionych na posiedzeniu centralnem, o konieczności wprowadzenia pożądanej dla takich zebrań reformy.

»Kilka lat nie będąc obecnym w Warszawie, a zatem i na posiedzeniach Towarzystwa — pisał Gutkowski — spostrzegłem niejaką różnicę między przedwyjazdowem, a teraźniejszem, ostatniem posiedzeniem. Wtenczas, liczna publiczność ze znakomitych i dojrzałych osób zapełniała salę; teraz zaś, młódź szkolna po większej części zajęła onę. Przyczyna tego widoczna jest ta, że wtenczas więcej było rozpraw, poezyą i krasomówstwem się odznaczających, niż teraz. Jakoż, słuchacz, krasomówskiego mówcę jest w stanie od razu

zrozumieć, zatrzymywać w pamięci jego myśli i wyobrażenia, uważać zaczęcie mowy, rozprowadzenie tejże i zakończenie, a tak jest od razu w stanie krytykować mówcę, lub uwielbić jego naukę. Przeciwnie zaś, rozprawy w umiejętnościach i naukach suchych nie mogą być od razu zrozumiałemi dobrze przez wielkich nawet znawców, bo niejeden peryod potrzebaby kilka razy przeczytać, zastanowić się nad nim i wrócić się nawet w przeglądaniu o kilka kartek nazad, nim się rzecz zrozumie. Takowe więc rozprawy nie mogą sprawiać wielkiej przyjemności słuchaczowi, które, gdy długo jeszcze



Profesor Julian Colberg,
członek Towarzystwa.

prowadzone, cierpliwość jego wycieńczają, od słuchania nawet odstręczają.

Aby temu zaradzić, poważam się przedstawić sz. Towarzystwu następujące myśli do zamienienia ich w ustawę, lub — ustanowionych — mocniejszego przypomnienia.

1. Żadna rozprawa nie może być dłużej czytaną na publicznem posiedzeniu nad pół godziny. Skoro ten czas się skończy, prezes mocen i proszony jest, aby przerwać mowę, choćby niedochodziło tylko o dokończenie czytania ostatniego wiersza (?!!).

2. Towarzystwo starać się będzie przeplatać rozprawę krasomówstwem i poezyą, dla uprzyjemnienia czasu słucha-

czom. Na ten koniec, aby Towarzystwo mogło mieć wiele materyj w pogotowiu, wypada uprzejme odezwy czynić do tych, którzy wysokie talenta w podanych przedmiotach posiadają.

3. Rozprawy w umiejętnościach i naukach suchych(?) nie mogą zajmować publiczności. Mogą być pisane i na kilka tomów. Owszem, im obszerniej, tem dokładniej będzie. Lecz na publicznem posiedzeniu nie wolno będzie czytać, tylko wyciąg ogólny z tych rozpraw.

4. Uczona rozprawa, tym sposobem wyłożona i opisana, choćby w astronomicznej materyi, fizyce, w starożytnościach itp., może się podobać i tym, którzy nie wiele podobnych wiadomości posiadają. Aby jednak przez ogólne tylko wyobrażenia rozprawy w umiejętnościach za mało nie udzielać wiadomości publiczności, prezes może w zagajeniu rozszerzyć się nieco nad niemi, które to zagajenie świeżego umysłu słuchaczy nie zmorduje.

5. Deputacya, do roztrząśnienia pisma wyznaczona, nietylko zdanie da o rzeczy, lecz poprawę i w stylu okazywać powinna (?).

6. Towarzystwo w swym składzie obejmuje i piękne sztuki. Dotąd jednak jedna tylko podobna rozprawa o architekturze czytaną była i jedna muzyka (marsz tryumfalny exekwowany), a o malarstwie nie pamiętam, abym co słyszał kiedy.

7. Na każdem posiedzeniu publicznem zaproszonym będzie przez prezesa dwóch przybranych członków, dla przestrzegania porządku w sali posiedzeń i czynienia honorów przybywającym osobom znakomitym«.

Bezładne owe uwagi Gutkowskiego nie wpłynęły na zmianę programu posiedzeń publicznych, gdyż w duchu uczynionej propozycyi nie zreformowano ustaw, w drodze prawodawczej usankcyonowanych. Służą one tylko za wskazówkę, że publiczność wybrańsza warszawska stroniła widocznie od długich rozpraw w rodzaju: *o języku dawnych Prusaków,* lub *opisów wózka topograficznego* i na posiedzenia, obejmujące rozprawy zbyt specyalne, nie przybywała. Objaw to zresztą zwykły, do dziś dnia powtarzający się i dlatego to Towarzystwo, pragnąc osłodzić choć w części niesmak zbyt erudycyjnych rozpraw, zawsze się starało o wprowadzenie do programu jakiejś poezyi »własnej roboty« rymotwórców...

Wzruszenie opanowało zgromadzonymi członkami, gdy Wawrzyniec Surowiecki, uprosiwszy prezesa o głos,

złożył uroczyście na stole posiedzeń »ważne pomniki zasług i chwały zmarłego generała Henryka Dąbrowskiego«, w formie trzech jego pałaszy i trzech kul karabinowych, dobytych z grobu rycerza i nadesłanych do muzeum Towarzystwa przez majora Ludwika Szczanieckiego, przy liście osnowy następującej:

»Mam zaszczyt złożyć na ręce WPana Dobr. pałasze naszego zasłużonego generała Dąbrowskiego, dla zachowania ich w salach Towarzystwa Przyjaciół nauk. Oddając je, wyrazisz JWny Pan Dobrodziej, iż całej mojej usilności użyłem, aby zadośćuczynić wezwaniu Sz. prezesa Towarzystwa.

Lubo, jako egzekutor testamentu, mogłem to sam uczynić, lecz przez delikatność chciałem wprzódy skłonić wszystkich sukcesorów nieboszczyka, do zezwolenia na wydobycie tych pałaszy z grobu. Mocno ubolewam, że te godne zachowania pamiątki, tak mocno zostały uszkodzone w trumnie przez wilgoć, którą naciągnął chmiel, użyty na podkładkę ciała, które namaszczone kwasem drzewianym przez doktora Tretera, jest bardzo dobrze zachowane.

»Te trzy pałasze będą głównym zabytkiem sali Dąbrowskiego.

»Pierwszy, najmniejszy, jest ten, którego zawsze używał i nosił przy boku generał Dąbrowski. Tym dowodząc, nie jeden liść dodał do wieńca chwały Polaków. Jego rękojeść w mojej przytomności strzaskaną była w rękach Dąbrowskiego nad Berezyną.

»Drugi pałasz, emaliowany, z napisem: »Ojczyzna — Obrońcy swemu«, dany był jenerałowi Dąbrowskiemu przez naczelnika Kościuszkę, po odzyskaniu okopów szwedzkich pod Warszawą w r 1794.

»Trzeci pałasz dany był generałowi Dąbrowskiemu od Rzpltej Cisalpińskiej, jak mi się zdaje.

»Oprócz tego, załączam trzy kule karabinowe, któremi generał Dąbrowski był raniony w bitwach z Austryakami pod Weroną, z Prusakami pod Tczewem i z Rosyanami pod Berezyną.

»Na odebrane te drogie pamiątki mam zaszczyt upraszać o kwit od Towarzystwa przyjaciół nauk.

Dan w Zagorzycach, 25 listopada 1821.

Ludwik Szczaniecki.

Szacowne pamiątki przyjęto i złożono w zbiorach Towarzystwa. Miały one stanowić klejnot sali nowego gmachu, poświęconej pamięci generała Dąbrowskiego.

Załatwiono następnie niektóre ze spraw bieżących, mianowicie, oprócz wykazu źródeł do historyi Polski osta-

tnich dziesiątków lat, zażądanego przez ministra Golicyna dla p. de Courcelles, postanowiono przesłać p. Gley do Paryża wykaz źródeł do życiorysów Stanisława Augusta i księcia Józefa, prócz tego zawiadomiono, iż Lelewel, wyjeżdżając do Wilna, pozostawił był wyjaśnienie w przedmiocie brakteatów, uproszone przez prof. Thorlacyusza z Kopenhagi, które właściwemu wydziałowi przekazano do odczytania.

W końcu doniesiono, że wyznaczona deputacya zajmuje się konfrontacyą dwóch rękopisów tomu I-go *Historyi* Naruszewicza i relacyę swoją w tej mierze przedstawi w swoim czasie Towarzystwu.

Na posiedzeniu wydziału umiejętności z dnia 5 grudnia z powodu nadchodzących wyborów nowych członków, podano do listy następujących kandydatów:

1. Dra medycyny i chirurgii, prof. uniwersytetu Jana Milego.

2. Dra filozofii Juliusza Kolberga.

3. Alojzego Biernackiego, obywatela województwa kaliskiego.

4. X. Anioła Dowgirda, Pijara z Wilna.

Członkowie wydziału z przyjemnością ujrzeli medal srebrny, przesłany Fryderykowi hr. Skarbkowi przez Towarzystwo Umiejętności w Haarlem, za rozprawę, uwieńczoną, na temat: »Czy wielka ilość ubogich, stawających się ciężarem niektórych państw europejskich, może być słusznie przypisaną ludności przewyższającej możność jej utrzymania i, gdyby tak było, podać sposoby najlepsze i najzgodniejsze z zasadą moralności i zdrowej polityki, zaradzające dalszemu postępowaniu ludności, ażeby środki do utrzymania życia wystarczały dla wszystkich mieszkańców«.

Przyznany Skarbkowi medal bardzo pięknie był wybity. Na jednej jego stronie znajdował się geniusz, trzymający laur, miasto Haarlem, a u góry widniał napis: *Optime meritis.* Na drugiej wyryte były dwie osoby, z któ-

rych jedna stanowiła wyobrażenie religii, druga zaś — Ojczyzny, z napisem: *Deo et patriae.*

Otrzymawszy powinszowania kolegów z powodu tak zaszczytnego odznaczenia, odczytał Skarbek recenzyę tomu I. dzieła X. Marczyńskiego, z rycinami i mapą, pod tyt.: *Statystyka gubernii podolskiej.*

Wykazał recenzent wiele w owej pracy niedokładności, lecz, pochwaliwszy jej cel, wniósł, iżby należało podać do konkursu: »wypracowanie opisu statystycznego jakowej części, czy powiatu, czy obwodu, czy województwa w Królestwie Polskiem«.

Rzetelne zajęcie obudziły na tem posiedzeniu doświadczenia prof. Skrodzkiego, w celu wykazania:

1. Wpływu magnesu na drut metaliczny, w którym odbywa się krążenie elektryczności.

2. Wpływu tegoż drutu na igiełki magnesowe.

3. Wpływu tychże drutów na siebie. Nadto przedstawił Skrodzki sposób magnesowania igiełek, za pomocą zwykłej elektryczności.

Wreszcie czytał rozprawę o topliwości niektórych mieszanin metalicznych. Do kompozycyi Newtona, złożonej z cyny, bizmutu i ołowiu, która się topi w wodzie wrzącej, przydawszy 10 części żywego srebra, topliwość zmniejszamy o 10 stopni. Gdy zaś w temperaturze Reaumura 60^0 i niżej jeszcze, mieszanina ta nie przestaje być »w pół płynną« i pozwala »gnieść się z łatwością«, dlatego poczęto używać jej do plombowania nadpsutych zębów.

Dr. med. i chirurgii Malcz wykonał w stolicy kilka takich operacyj z pomyślnym skutkiem i bez żadnego cierpienia chorych.

Prezes Staszic uczynił uwagę, że metale wchodzące do owej kompozycyi rozpuszczają się w kwasach, »coby nie zaręczało trwałości takowemu sposobowi plombowania«.

Prof. Kitajewski nadmienił, że sole ołowiu i żywego srebra działają na organizm zwierzęcy. Wypadałoby więc

zastanowić się, czy ten sposób plombowania nie będzie szkodliwy zdrowiu ludzkiemu, przez to, że rzeczone sole, wraz ze śliną i pokarmami, dostawać się do żołądka muszą. W celu sprawdzenia zasadności poczynionych uwag, wyznaczono deputacyę rzeczoznawców.

Na następnem posiedzeniu grudniowem tegoż wydziału, oprócz kandydatów, podanych do wyborów, zaproponowano księcia Ksawerego Lubeckiego na członka honorowego, »jako biegłego w matematyce«.

Sekretarz X. Czarnecki odczytał wykaz wszystkich zadań konkursowych, ogłoszonych przez Towarzystwo od chwili jego zawiązania się do końca roku 1821. Z 12 zadań, podanych przez wydział umiejętności, na 8 przesłano odpowiedzi na piśmie, 5 zaś zadań rozwiązanych, »przyniosło pisarzom nagrody w medalach złotych«.

Prof. Szubert wniósł, by uwieńczona rozprawa Skarbka umieszczoną była w *Rocznikach*. Nie zgodzono się na to, ze względu, iż ustawy Towarzystwa pozwalają drukować w *Rocznikach* te jedynie rozprawy, któreby przez członków Towarzystwa były roztrząsanemi. Sprawę tę przekazano Zebraniu centralnemu.

W końcu, prof. Kitajewski złożył pierwszą próbę karminu, otrzymanego przez siebie z czerwca polskiego.

Na jednem posiedzeniu grudniowem wydziału nauk czytanym był raport Niemcewicza i Koźmiana z rozprawy Kazimierza Brodzińskiego *„o elegii"*.

»Zdawało nam się — twierdzili recenzenci — że pierwsza część prawideł mogłaby być zwięźlejszą i że niektóre, zbyt śmiało użyte wyrazy, łatwo przez autora odmienionymi byćby mogły, jak np.: *„Wesołość jest uskrzydloną"*, *„Miłość jest poezyą"*, *„Krzewy smutne jęczą pod rozpasanymi wiatrami"*, *„Głośna cisza szumiących wiatrów"*, *„Zbór umarłych"*, *„Gdzie parkan drewniany i krzyż, długie cienie przed słońcem uchodzącem rozciągają"* itp.

Lepiejby może uczynił autor, gdyby się określił (?) z szczegółami prawideł elegii, które równie należą do innych rodzajów poezyi. Kto ma czułość i smak, kto umie dobrze myśli swe wyrazić, do-

syć ma na prawidle Horacyusza: *Si vis me flere, dolendum est primum ipsi tibi, tunc tua me infortunia ledent.*

»Wyłącznem prawidłem elegika jest — czułość.

Druga część jest lepsza nierównie, więcej w niej dobrego sądu, styl gładki, jasny, dobitny. Widać przy końcu cokolwiek pośpiechu. Niedość oddał sprawiedliwości Kochanowskiemu, którego *Treny* można było zacytować, mianowicie ten, który się zaczyna: *Ręka Pańska mię dotknęła.* Nie wspomniał o Naruszewicza *sielskiej elegii* i o *elegii patryotycznej polskiej.* Dobrzeby było porównać z sobą pisarzy naszych w *Elegii.*



Prof. Jan Mile,
członek Towarzystwa.

»Zdaje się, że błędne jest mniemanie, jakoby Tybull w burzach politycznych utracił swój majątek. Prędzej, że go na miłostkach roztrwonił. Za czasów spokojniejszych pisał do niego Horacyusz:

Di(i) tibi formam.
Di tibi divitias dederant,

W pierwszej zaś elegii swojej mówi:

Divitias alius fulvo sibi congerat auso.
— Parva seges satis est
— Non ego divitias Patrum, fructusqe requiro.

Cytacye obcych pisarzy elegii trafnie są wybrane i szczęśliwie przełożone. Słowo jednak *żołdactwo* radzibyśmy widzieć odmienione. Równie w wierszu *„Ani mię wstyd samemu zarznąć pługiem roli“*. Czyli nie gładziej by: *Pruć lemieszem roli*, albo *krajać pługiem roli.*

Mówiąc o Tybullu, czy nie lepiejby powiedzieć: *w zacnym urodzony domu*, zamiast: *z zacnego urodzony domu, z sercem wylanym dla użycia*.

Zdaje się myśl niejasna lub niedokończona.

Ułomek z Symonidesa pięknie jest nader oddany.

Poetyczniej byłoby *kukawkę* odmienić na — *synogarlicę*.

Nie wiem, czy *las Windsoru* Popa można nazwać *elegią*, podobniejsze do niej *listy Abellarda i Heloizy*. Wspomnieć należy o nader pięknej elegii Popa: *na śmierć nieszczęśliwej damy*.

»Winniśmy wiele autorowi wdzięczności, że nam dał poznać nieznane dotąd *pobratymcze słowiańskie elegie*. Te w nich jednak myśli i zwroty, co się z dobrym smakiem mijają, radzilibyśmy opuścić lub odmienić.

»Widać w całem dziele pracę, znajomość wielką klasycznych i obcych pisarzy. Wytknięte przez nas małe uchybienia, sprostowane łatwo wprawnem piórem kolegi, uczynią rozprawę jego miłą i pożyteczną dla słuchaczów, godną oraz, by w *Rocznikach* Towarzystwa umieszczoną została« [28]).

Dopełniły zajęć zebrania: przedstawienie ułożonego przez Benedykta Rakowieckiego *spisu przedmiotów*, drukowanych w XV. tomach *Roczników*, zawiadomienie, że *pochwałę Kościuszki*, nadesłaną z województwa kaliskiego, wziął do oceny prezes Staszic, wreszcie uchwała w przedmiocie ułożenia przez wydział n a u k zadania konkursowego i ogłoszenie go na najbliższem posiedzeniu publicznem.

W taki sposób zakończono czynności Towarzystwa w roku 1821.

CZĘŚĆ TRZECIA.





ROZDZIAŁ XV.

Rok 1822. Wieści z Wilna. Pierwsza prelekcya Lelewela. Wiersz Mickiewicza. Nowe kandydatury. Jan Kanty Krzyżanowski. Willibald Besser. Aloizy Biernacki. Jan Mile. Antoni Brodowski. Ludwik Jacob. Wacław Hanka. Przesyłka dzieł Szyllera do Rzymu. Zadanie konkursowe Skarbka. Wznowienie tematów dawniejszych. List Lelewela o runach i brakteatach. Objaśnienia Surowieckiego i Bentkowskiego. Szubert o rozprawie botanicznej Andrzejowskiego. Uwagi Szaniawskiego i Skarbka nad projektem Gutkowskiego w sprawie zapobiegania żebractwu.

W miarę jak horyzont ogólny spraw krajowych zachmurzał się coraz gęściej i nieufność władzy do społeczeństwa ujawniała się środkami represyjnemi, skierowanemi do rozkrzewiających się towarzystw tajnych, życie umysłowe, w głównych jego ogniskach: w Warszawie, w Krakowie i w Wilnie, niepowstrzymanym rozwijało się biegiem.

W początkach roku 1822 nadeszły do Warszawy wieści o entuzyazmie obudzonym między inteligencyą wileńską pierwszą prelekcyą Joachima Lelewela, wypowiedzianą d. 9 stycznia przy otwarciu kursów historyi powszechnej [29]. Czytano z uwielbieniem wiersz Mickiewicza, napisany z tego powodu:

O długo modłom naszym będący na celu,
Znowuż do nas koronny znijdziesz Lelewelu,
I znowu Cię obstąpią pobratymcze tłumy,
Abyś naprawiał serca, objaśniał rozumy etc.

Z radością też dowiadywano się o zapowiedzi ukazania się rychłego pierwszego tomiku poezyj, ulubionego przez młodzież wieszcza litewskiego.

W Warszawie krzątano się zapobiegliwie około sprawy ostatecznego wykończenia nowego gmachu Towarzystwa przyjaciół nauk, pomimo że minister skarbu Lubecki czynił trudności z wypłatą resztującego za domy na Kanoniach szacunku [30]).

Rozpoczęły się zajęcia zwykłe Towarzystwa od posiedzenia centralnego, odbytego w dniu 6-go stycznia.

Z powodu wyznaczonych na luty t. r. wyborów nowych kandydatów, oprócz podanych już w roku ubiegłym z wydziału umiejętności, przedstawiono: Dra filozofii, prof. fizyki w szkole wojewódzkiej lubelskiej, Jana Kantego Krzyżanowskiego i przyrodnika, profesora gimnazyum wołyńskiego, Willibalda Bessera.

Pierwszy, delegowany przez rząd, spędził dwa lata za granicą w celach naukowych i był autorem kilku dzieł w przedmiotach pedagogicznych. Urodzony w Krakowie, (1780 r.) tam się doktoryzował i pierwszy wprowadził w Polsce metodę wzajemnego uczenia się Bell Lancastra. Urządził szkoły rzemieślniczo-niedzielne w Lublinie. Napisał: *Uwagi nad instytucyami pedagogicznemi Pestalozzego i Fellenberga* (1819 r.) i *O potrzebie i sposobie porównywania edukacyi* (1821).

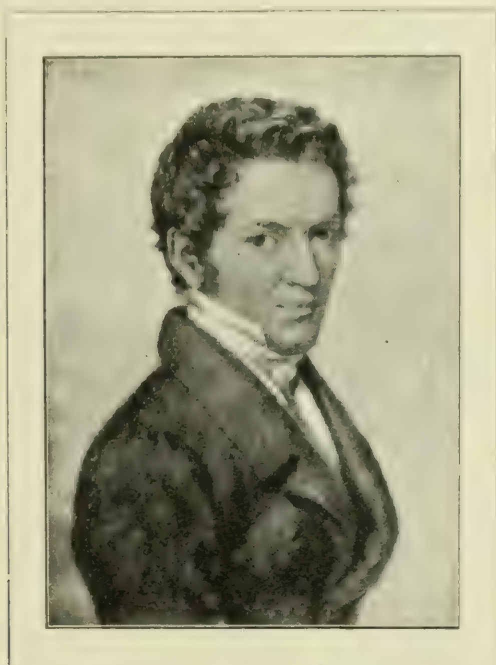
Willibald Besser napisał dzieło: *Primitiae Florae Galiciae utriusque* (1809), cenione przez botaników. Zajmował się zbieraniem materyałów do wydania *Flory polskiej* i, jako dyrektor ogrodu botanicznego w Krzemieńcu, wiele wątpliwości katalogu roślin wyjaśnił. Gorliwy i przywiązany do nauk.

Z odczytanych »zalet« kandydatów dawniej podanych, dowiedziano się: że Juliusz Colberg Dr. filozofii jest autorem dzieła *o porównaniu miar i wag polskich z europejskiemi*, wynalazcą planimetru, narzędzia służącego

do dochodzenia powierzchni zdjętych planów, opisanego w czasopiśmie *Sylwan*.

Aloizy Biernacki był autorem rozpraw o rolnictwie i gospodarstwie wiejskiem, tłómaczem dzieła p. Londona: *O zakładaniu folwarków, podług zasad szkockiego gospodarstwa.*

X. Anioł Dowgird był autorem wielu rozpraw



Prof. Jan Kanty Krzyżanowski, członek Towarzystwa.

i recenzyi, drukowanych w *Dzienniku wileńskim.* Wydał rozprawę *o logice.*

Prof. Jan Mile, Dr. med., współpracownik *Pamiętnika Warszawskiego*, autor wielu rozpraw przyrodniczych. »W jednej z nich dowiódł rozumowaniem i doświadczeniem prawdziwej przyczyny zwiększania się ciał niebieskich przy poziomie, który to fenomen mylnie dotychczas był tłumaczony. W rozprawie czytanej na posiedzeniu uniwersytetu d. 13 lipca 1821 r. podał trafne myśli o przyczynie achromatyzmu oka ludzkiego. Wynalazł no-

wego składu machinę pneumatyczną«, której wykonaniem zajmował się podówczas p. Michot, mechanik.

Antoni Brodowski, znakomity malarz w Warszawie.

Ludwik Wilhelm Jacob, autor dzieła *de oratione quo inscribitur pro Marcello, Sophocleae quaestiones*, cudzoziemiec, »szczerze do kraju naszego przywiązany«.

Wacław Hanka, Czech, wydał cztery tomy zbioru najdawniejszych od XIII do XIV wieku śpiewów i zabytków literatury czeskiej. Tłómaczył na czeski i wydał słowiańsko-ruski z XII wieku poemat *Zgon*.

»Wynalazł między starymi papierami — brzmiało zalecenie Skorochoda Majewskiego — zarzuconymi w kościelnej wieży w Koeniginhoff, najszacowniejszy zabytek słowiańsko-czeskich śpiewów, do IX i XIII wieków należących, których tekst, obok tłómaczenia na język czeski nowożytny, wydał. Dzieła te Hanka przesłał Towarzystwu w ofierze. Z pomiędzy nich najszacowniejszy jest dla języka i historyi Słowian *Rękopis królodworski*, który już na język rosyjski przez Szyszkowa, prezesa akademii Cesarskiej, został wytłómaczony i drukiem wydany. Wiele z niego wyjątków tłómaczył Brodziński w *Pamiętniku*, całkowity zaś, po polsku, wydał Rakowiecki.

»Dowiedziawszy się, że Rakowiecki wydaje dzieło o dawnych prawach słowiańskich, sam, z własnej chęci przysłał mu ze starożytnego rękopisu, znajdującego się w Muzeum pragskiem wierną kopię śpiewu, który obejmuje nader ważny i ciekawy opis, zwyczajów i obrzędów zachowywanych w początkach VIII wieku w czasie sejmów i sądów. Łożona praca i gorliwość p. Hanka — zasługuje na wzgląd Towarzystwa, by go w poczet swych członków korespondentów policzyć raczyło».

Po załatwieniu sprawy kandydatów, przystąpiło zebranie do dalszych czynności.

Zalecono przedewszystkiem przesłać prof. Reinhardowi w Rzymie tom XII dzieł Szyllera wydania 1818 r. jako dar za odstąpienie przez tegoż dzieł Szyllera w trzech

tomikach, «którym jenerał Dąbrowski zawdzięczał ocalenie podczas bitwy pod Weroną».

Odczytano list Lelewela z Wilna, z załączeniem rejestru dzieł X. Dogiela.

Zygmunt Vogel przedstawił opis pomnika Zygmunta III-go w języku niemieckim sporządzony przez artystów, którzy około pomnika pracowali [31]).



Alojzy Biernacki, agronom, członek Towarzystwa.

W końcu posiedzenia, w spełnieniu zapowiedzianego na zebraniu zeszłorocznem projektu, Fryderyk hr. Skarbek przedstawił następujące zadanie konkursowe, do ogłoszenia dla ubiegających się o nagrodę.

»Zrobić dokładny opis statystyczny jakiej części Polski, czy w Królestwie, czy w Litwie, czy w Galicyi, czy też w W. Ks. Poznańskiem położonej, pod warunkami:

1) Opisywana część kraju obejmować powinna w sobie najmniej jedną część Polski, dawnego, lub teraźniejszego podziału, przynajmniej ziemię, lub powiat.

2) Osnowa statystycznego opisu zawierać ma:

a) Dokładne i szczegółowe topograficzne opisanie krainy.

b) Opis składu ziemi, tak pod względem geologicznym, jak agronomicznym.

c) Liczbę mieszkańców, ich rozgatunkowanie według płci, wyznania, stanu i powołania, stosunek liczby rodzących się i umierających i stan oświaty wszelkiego rodzaju mieszkańców.

d) Obraz darów przyrodzenia na powierzchni i w głębi ziemi, jako i w wodach opisywanej krainy znajdujących się.

e) Stan przemysłu i bogactwa mieszkańców, t. j. dokładne i szczegółowe opisanie gospodarstwa rolniczego, leśnego, stawowego, zakładów rękodzielniczych, wszelkiego rodzaju handlu, tak miejscowego, jakoteż i z innemi częściami kraju, tudzież zagranicznego.

f) Wykaz danin i podatków przez opisywaną krainę składanych.

3) Wszelkie podania, w piśmie umieszczone, wiarygodnymi dowodami poparte być powinny, a przynajmniej wskazane źródło, z których je czerpano.

Nagroda pierwsza za najlepszy opis statystyczny tego rodzaju naznacza się medal złoty wartości 30 czer. zł. Dwa medale srebrne, wielkości złotego każdy, przysądzone zostaną najlepszym po uwieńczonej rozprawom. Przy równości zalet dwóch pism pod względem dokładnego dopełnienia warunków podanych, otrzyma pierwszeństwo pismo, większą część kraju opisujące.

»Termin do złożenia pism naznacza się do d. 1 stycznia 1824. Nadsyłane zaś być mają franco, pod adresem sekretarza Towarzystwa i opieczętowanem nazwiskiem autora, w kopercie, toż samo godło co i samo pismo zawierającej«.

Przy tej sposobności uznano za właściwe wznowić zadania konkursowe z lat poprzednich, na które żadnej odpowiedzi nie nadesłano. Mianowicie, wznowiono zadanie z roku 1801: *Jakie są nauki w przeciągu wieku XVI najbardziej traktowane przez pisarzy polskich?*

Z roku 1809: *O publicznem wychowaniu w Polsce.*

Z tegoż roku: *Rozprawa krytyczna o dziełach Naruszewicza.*

Z roku 1813: *O hetmanach.*

Na posiedzeniu Wydziału nauk z 16 stycznia czytano odpowiedzi w przedmiocie brakteatów i runów, nadesłane z powodu zapytania prof. Thorlacyusza z Kopenhagi.

Lelewel przesłał następujące objaśnienie:

»Co do znaków wężów i co do run na słowiańskich pomnikach dołączono 68 wizerunków brakteatów, z których 57 jest skandynawskich. Zostanawiają na nich podwójne znaki: węże z taśmami i osoby, czyli raczej głowa ludzka, pod którą i przy której umieszczano, lub do niej przyczepiane bywają, jedno lub więcej zwierzątek a często i ptaki. Węże są na północy tak pospolitym znakiem, tak nieodzowną, skandynawskich pomników zasadą, że, nie zdaje się, aby na nich co nadzwyczajnego zbudować można«.



Prof. Michał Szubert, botanik, członek Towarzystwa.

Pomijając różne domysły dalsze Lelewela i wątpliwości, przytaczamy tu dalsze jego spostrzeżenia.

»Znane są każdemu trudności, kto kilka pism o runach przerzuci. Co do mnie, nieśmiem się daleko zapędzać i, dopóki dobitnych w historyi nie odkryje się dowodów, przestaję na tem, że runy wzięły początek przez szerzenie się chrześciaństwa i duch poetycki, który w X wieku Normandów unosił; wtedy je Odyn utworzył, a pisali nimi chrześcijanie«.

W dalszym ciągu uwag, pisze Lelewel:

»Pomiędzy licznemi kwestyami, jakie północne pomniki wzniecają i ta jest niepospolita, że domysły utrzymują, iż bicie brakteatów

w Skandynawii początek wzięło. Różni autorowie o brakteatach pisali, a ich poszukiwania dostatecznie przekonały, że przed Ottonami w Niemczech, nigdzie w krajach chrześciańskich brakteatów nie było. Zdaje się, iż bezpieczniej jest w brakteatach widzieć chrześciański stempel, aniżeli z takich czasów, z których nic pewnego wywieść nie podobna.

Poczyniwszy obszerne spostrzeżenia pod rysunkami przesłanymi przez Thorlacyusza, mówi w końcu Lelewel:

»Tak tedy sądzę, że brakteaty są płodem XI lub XII wieku, są płodem chrześciaństwa, zupełnie miejscowym, miejsca gdzie bite były i związku innego z innymi tego rodzaju płodami mieć nie mogą, jak ten, że w jednymże wieku ludzie jednostajnie na podobneż twory zarówno się zdobywają. O znalezieniu gdzie brakteatów skandynawskich na ziemi polskiej — nie wiem. Wreszcie przewiduję, że żadna z moich myśli nie przyda się do kommunikowania Thorlacyuszowi.

Surowiecki, w odpowiedzi Thorlacyuszowi po rozbiorze pytań: 1) Czyli w Polsce nie znajdują się brakteaty, których rysunek przesłano Bentkowskiemu, i czyli niektóre z nich nie należą do polskich, mianowicie te, które mają postać wężów? odpowiedział:

W Polsce nie wiemy dotąd o żadnem odkryciu podobnych brakteatów, chociaż monety rzymskie często się znajdują.

2) Gdy się znajdują wzmianki o runach polskich, pruskich i rosyjskich, znacznie różnych od północnych, albo romańskich, czy niema późniejszych, dokładniejszych w tej mierze odkryć; lub podań?

Na to odpowiadam: Charakter runów słowiańskich znajduje się w dziele Mascha i Jana Potockiego, a prócz tego żadne inne odkrycia nie doszły do naszej wiadomości.

3) Gdy niektóre brakteaty różny od runów północnych mają charakter, czyby kto nie był w stanie dać względem nich jakowego objaśnienia?

Na to odpowiadam: Należą one wyłącznie do Skandynawów, albo Normannów, gdyż tam tylko znajdują się w znacznej liczbie, tam zachowano z dawnej mitologii w sagach różne podania o dziwotworach, jakie na tych brakteatach widzimy.

Wreszcie Bentkowski dał objaśnienie następujące:

»Nie zdarzyło mi się widzieć, ani czytać, ani słyszeć nawet, aby w Polsce miały się znajdować numizmaty, z obrazu i charakterystyki, podobne do wystawionych na rycinach Kopenhagskich«.

»Przekonany jestem z wielu powodów, że Słowianie nie mieli pisma runicznego, bo niema na to dowodu«.

»Niezaspakajającą jest moja odpowiedź, ale trzymam się zdania sławnego monet egipskich wykładacza: *Quacunque in re ignorantiam fateri potius quam quae mihi non satisfaciunt, aliis velut explorata offerre*«.

Na posiedzeniach styczniowych Wydziału umiejętności pod prezydencyą dra Arnolda czytał prof. Szubert dwa raporty o 200 roślinach podolskich i wołyńskich, nadesłanych przez p. Andrzejowskiego. W zbiorze tym — zdaniem referenta — znajdowało się wiele roślin pięknych, a rzadkich, w innych krajach nie napotykanych. Stąd wyprowadził prof. Szubert wniosek, że kraj tameczny, bogaty w rośliny, «wiele dla botaniki obiecuje». Autor «porobił wiele odmian w ich porządkowaniu, co do rodzajów».

Drugi raport dotyczył pisma francuskiego p. Andrzejowskiego, pod tytułem: *Czackia*, w którem autor usiłował zrobić oddzielny rodzaj z gatunku, już dawno w wielu dziełach opisanego. Przedmiot ów nie jest tak ważny, «bo autor, roślinie, już kilka nazw mającej, dał jeszcze nowe nazwiska, bez czegoby się obeszło. Nie wykrył żadnego tak ważnego charakteru, któryby na wynagrodzenie zasługiwał.

»Roślina w mowie będąca, okazuje do dwóch rodzajów podobieństwo, stąd trudność i wątpliwość w jej umieszczeniu. Z tem wszystkiem, autor zasługuje na szczególne względy Towarzystwa i należy go zachęcić do prac dalszych w zawodzie«.

Po tym raporcie mówił prof. Szubert o wielkich pracach biegłego w nauce botaniki p. Bessera i wnosił o umieszczenie go w gronie Towarzystwa.

Czytano następnie pismo Gutkowskiego pod tytułem: *Uwagi o dzieciach i młodzieńcach*. Autor przedstawił rodzicom i nauczycielom sposoby, jakich się trzymać należy, chcąc młodzież w dobrych obyczajach ugruntować. Podzielił swe uwagi na dwie części. W pierwszej okazał, co czynić należy rodzicom z dziećmi? W drugiej — jak się zachowywać mają nauczyciele z młodzieżą, pod ich dozór oddaną.

Wydział uznał »gorliwość autora, godną pochwały«. Rzeczoznawcy: X. Szaniawski i Skarbek złożyli raport o innem piśmie Gutkowskiego: *Sposób zapobieżenia żebractwu w Królestwie Polskiem.*

»Zamiary autora — twierdzili — chwalebne, lecz środki nieskuteczne. Co do sposobu, aby każdy ubogi opatrzony był w należyte zaświadczenie, ten jest już przez Rząd zalecony. Względem dawania roli ubogim, uważamy, iż ubogi, nie mogący pracować, nie utrzymałby się z kawałka roli mu danej, Doświadczenie okazało, że ubodzy, w instytucyach dobroczynnych utrzymywani, nie zarabiają nawet tyle, ile ich utrzymanie kosztuje, a tem bardziej kapitału z ich pracy zebrać nie można. Nie podobna także wymagać, by ubogi w tej gminie był żywiony, w której się urodził; bo wiele jest gmin drobnych, nie mogących wyżywić ubogiego. Wielu także ubogich przepędza życie nie w gminie swego urodzenia«.



ROZDZIAŁ XVI.

Posiedzenia lutowe 1822. Goście zamiejscowi. Numizmaty z Kazimierzy Wielkiej. Roczniki ofiarowane cesarzowi Alexandrowi. Marmur dla obserwatoryum. Grób Czarnieckiego. List Kontryma do Anastasewicza. Wybory lutowe. Arnold o monecie fałszowanej w Polsce. Referat dra Malcza o nowym sposobie plombowania zębów. Wybór Niemcewicza na prezesa Wydziału nauk. Komunikat Anastasewicza z Petersburga. Biskup Prażmowski o rękopisie de contemplatione. Biblia Szaroszpatacka. Posiedzenia marcowe. Stan ekonomiczny Towarzystwa. Postanowienie X. Namiestnika o obowiązkowych egzemplarzach dla Biblioteki. Zgon Wybickiego. Andrzejowski o kraju między Bohem a Dniestrem. O deszczu kamiennym. Skarbek o statystyce ogólnej. O żelazie lanem na pokrycie dachów. Skarbek o poprawie więźniów. Surowieckiego referat o runach.

W miesiącu lutym 1822 roku odbyły się wybory nowych członków, oraz wybór prezydującego Wydziału nauk, po zmarłym Stanisławie hr. Potockim.

Na posiedzenie centralne z dnia 3 lutego wprowadzono gości bawiących podówczas w Warszawie: Franciszka Malewskiego z Wilna, magistra prawa, urzędnika wyższego w kancelaryi przybocznej cesarskiej, dyrektora dawnej metryki litewskiej, męża znanego z głębokiej wiedzy i prac piśmienniczych. Uniwersytet wileński wysłał go właśnie za granicę, dla zwiedzenia zakładów naukowych. Drugim gościem był Maryan Piasecki, również z Wilna. Trzecim, Michał Tryczyński, z Krzemieńca.

Po złożonem sprawozdaniu z prac wydziałowych, członek Wiesiołowski odczytał raport o 21 numizmatach,

znalezionych różnymi czasy we wsi Kazimierza Wielka, w województwie krakowskiem, własności Henryka Łubieńskiego.

Odpowiadając na zapytanie, twierdził rzeczoznawca, że są to widocznie monety rzymskie, niewiadomo, jaką drogą, przewiezione do Polski.

Niemcewicz był zdania, że tylko ośm sztuk do rzadszych należy, zwłaszcza jedna, z napisem: *reditus Caesaris Adriani.*

Odczytano list ministra Sobolewskiego z Petersburga, donoszący, iż Najjaśniejszy Pan łaskawie przyjąć raczył ofiarowane sobie w darze tomy XII i XIII *Roczników* Towarzystwa.

Następnie czytano list p. Wielogłowskiego, radcy stanu, prezesa Komisyi wojewódzkiej krakowskiej, donoszący o staraniach, w przedmiocie przesłania Towarzystwu kamienia z Andrzejowa, po klasztorze zniesionym XX. Cystersów, z wyobrażeniem Wincentego Kadłubka.

Gdy prof. Armiński objaśnił, że z tamtych okolic ma być sprowadzony galarem kamień marmurowy dla obserwatoryum astronomicznego warszawskiego, uchwalono, by prosić prezesa Wielogłowskiego, o nadesłanie i kamienia Kadłubka tąż samą drogą.

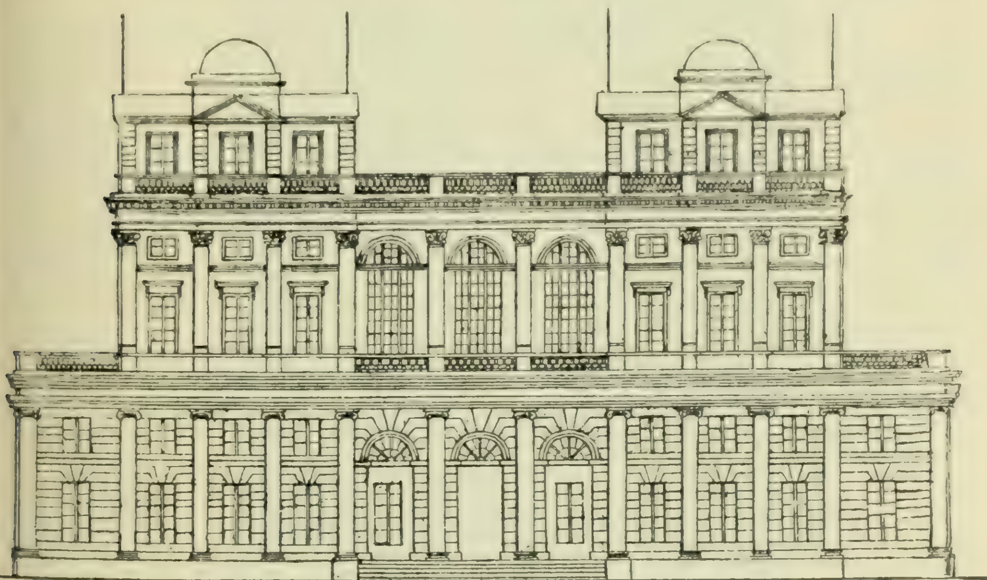
Doniósł nadto Wielogłowski, iż we wsi Czarnej, znajduje się grób Stefana Czarnieckiego. Wieś Czarna leży w obwodzie i w powiecie kieleckim. W kościele tamecznym znajdują się dokładne portrety wojownika i dwa nagrobki, »z których jeden ma być własnem, za życia jego zrobionem dziełem«. Dziedzic teraźniejszy wsi Czarnej p. Modliszewski miał być proszony, o udzielenie owych pamiątek Towarzystwu.

Niemcewicz czytał list Kontryma z Wilna, zawiadamiający »o chlubnem zaświadczeniu, danem w Petersburgu Sękowskiemu znanemu ze swej podróży, odbytej do Konstantynopola i do Azyi, o jego prawdziwej biegłości w językach: tureckim, arabskim i perskim«.

Podał Niemcewicz p. Sękowskiego na kandydata do wyboru »lecz odłożono to do dalszego czasu, bo już przeszła pora«.

Na wniosek Lindego uchwaliło Towarzystwo przesłać koledze Bazylemu Anastasewiczowi do Petersburga *Roczniki*, od IV do XIV tomu włącznie.

Doniósł nadto Linde, iż deputacya zajmuje się troskliwie rękopisem tomu I-go *Historyi Naruszewicza* i że już



Obserwatoryum Warszawskie.

księgi I i IV odczytała. Bentkowski zajmuje się księgami II i III «gdyż członek deputacyi nie może uskutecznić wezwania, nie będąc obecnym czasowo w Warszawie».

Przystąpiono z kolei do wyboru członków.

Obecnych wyborców było 23. «Potrzeba było 18 głosów affirmative».

Wybrani: Jan Mile, prof. uniwersytetu, Juliusz Colberg, dr filozofii, prof. uniwersytetu, August Jacob, prof. uniwers. Antoni Brodowski, prof. uniwersytetu. Wszyscy na członków przybranych.

Na korespondentów: dr filozofii Jan Kanty Krzy-

żanowski, radca wojew. kaliskiego Alojzy Biernacki, X. pijar Antoni Dowgird, prof. Willibald Besser, Wacław Hanka, dyr. muzeum w Pradze Czeskiej.

Na honorowego X. Ksawery Lubecki.

Posiedzenia zwykłe lutowe Wydziału umiejętności wypełniły ciekawe odczyty.

Pierwszy opracował dr Arnold: *o monecie fałszowanej w Polsce.*

»Nieraz już Polska narażoną bywała na klęskę fałszowania monety.

»Gdy Władysław Jagiełło obawiał się, by kraj nie był zalany złą monetą, wstrzymał bicie pieniędzy u siebie. Myncarz Piorunek używał na zło zaufanie Jana Alberta. Alexander król dozorowanie nad mennicą przysięgłym podskarbim powierzył. Gdy miasto Swidnica odważyło się na wybijanie u siebie półgroszków, [podobnych do Zygmuntowskich, król odmienił znaki różnych gatunków monety, a tak pieniądz świdnicki zaginął.

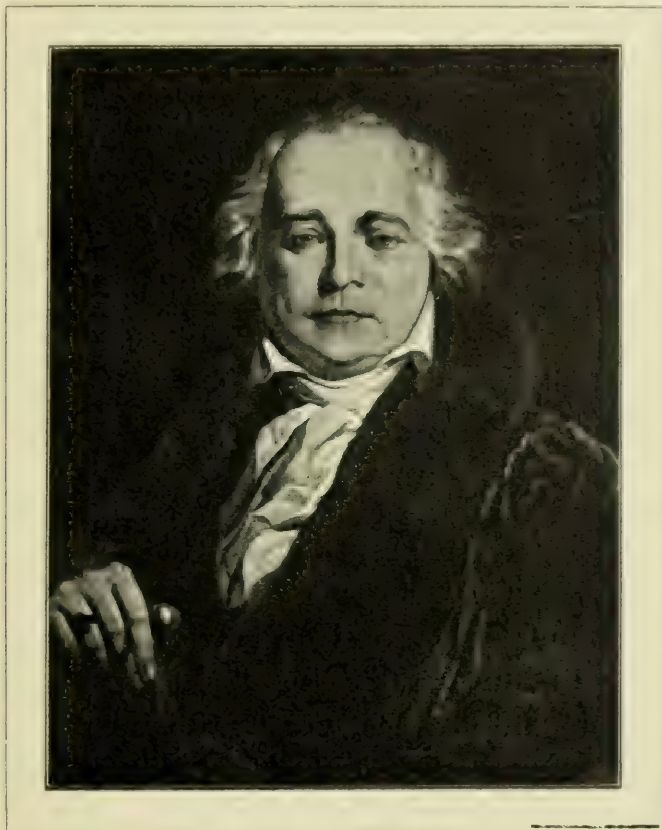
»Sam los wielki miał wpływ na dobro i pomyślność polskiej mennicy. Gdy bowiem Zygmunt August w Inflantach chciał fałszywą monetę kazać wybijać, wkrótce umarł, a Stefan król oddalił jednego niemieckiego myncarza, który zajęty był chęcią bicia złych pieniędzy.

»Gdy czas, wojna i urzędnicy menniczni siebie zbogacający pod Zygmuntem III, Polskę przyprawiły o ubóstwo przez złą monetę, król podał prawo menniczne stanom sejmującym, a one tylko talary i podtalary wybijać kazały. Mennice zaś, zajmujące się dotąd biciem wszelkich drobnych pieniędzy, zostały zamknięte

»Ze złożeniem korony przez Jana Kazimierza ustały klęski, przez dzierżawców mennic narodowi zadawane. Wszelkie mennice krajowe, jako źródło powszechnego zniszczenia kraju, były zamknięte i tylko na krótki czas, a to ze szkodą narodu pod Janem III dla dzierżawców menniczych znowu otworzone. Lecz gdy znowu w r. 1685 je zamknięto, w tym stanie zostały aż do czasu Stanisława Augusta, który prawo menniczne odzyskał i mennice otworzył.

»August II miał zamiar bicia pieniędzy, lecz stany na to nie zezwoliły. Syn jego tegoż oporu doświadczył. Za niego klęski okropne spadły na naród, Król pruski wśród pokoju nadużył stempli Augusta III-go, wybijając za ich pomocą podłą monetę dla Polski. Gdy wtenczas dawano złp. 60 za jeden dukat w złocie, a 181 złp. za jeden korzec żyta, stany królewskie wplatały się w omamienie o bogactwie narodowem, na oko zwodniczem, którego pozbyć się nie mogły.

»Teodor Wessel podskarbi koronny wydał uniwersał i kazał porobić tabelę ewaluacyi z oznaczeniem prawdziwej, wartości monety Trybunały wydawały wyroki przeciw wyprowadzaniu dobrej monety, a wprowadzaniu fałszywej, ale te środki nie pomogły. Król chciał bić nowe pieniądze, jak prośba okazuje, ale Senat oświadczył, że na to pozwolić nie może. Nareszcie zakazany przy końcu roku 1763 obieg w kraju naszym polskich pieniędzy zupełnie zniszczył majątki



Julian Ursyn Niemcewicz, prezes Wydziału nauk.

obywateli i niezliczoną liczbę mieszkańców do ubóstwa przyprowadził. Raz jeszcze próbowano Polskę przyprawić o szkodę, przez monetę o 40% podlejszą, pod zmyślonym stemplem z r. 1766. Ale musiano tego zaprzestać, bo oszustwo na raz tylko udać się może i całą winę zwalono na myncarzów, ile że pierwszego warszawskiego myncarza imię F. S. na tych podłych pieniądzach jest wyryte«.

Prof. Skrodzki czytał pismo dra Malcza: *o nowym sposobie plombowania zębów*, za pomocą mieszaniny łatwo topli-

wej Darceta, przez p. Regnart, w roku 1818 podanym. Od dawnego już czasu uwalniano chorych od bólu zębów, z próchnienia pochodzącego, przez zapychanie otworów zębnych ciałami twardemi, w ślinie nierozpuszczalnemi. Wosk i mastyx zrazu były używane. Później zastąpiono je kruszcami, na najcieńsze blaszki rozciągnionymi.

Przywiódł Malcz niedogodności tego sposobu. Regnart, znakomity dentysta paryski, wprowadził sposób nowy. Zrazu używał mięszaniny Darceta, składającej się z ośmiu części bizmutu, pięciu cyny i trzech ołowiu, topliwej w temperaturze wrzącej wody. Ale i to go nie zadawalniało. Zaczął myśleć o innej mieszanie. Wiedział, że żywe srebro kruszcom nadaje większą topliwość. Zaczął je więc dodawać do mieszaniny Darceta. Amalgam ten, złożony z 10 części mięszaniny Darceta, a jednej żywego srebra, topi się w 68^0 centigrada, krzepnie zaś w 55^0. Przejście ze stanu płynnego do stałego, tak jest powolne, że operujący wszelką ma łatwość wtłaczania go w głąb' i przygniatania do ścian wydrążonego zęba. Malcz sam już w Warszawie czynił szczególne operacye tą mieszaniną. Gdy osoba jest wytrwalszą nieco, bierze się tylko 15 lub 20 części merkuryuszu, a tak amalgam jest twardszym i trwalszym.

W dniu 13 lutego 1822 r. odbyło się posiedzenie Wydziału nauk, na którem przystąpiono do wyboru prezydującego na kadencyę czteroletnią, do 13 lutego 1826 trwać mającą.

»Głosy sekretne — brzmi protokół — zebrane w liczbie 17, okazały zupełną jednomyślność».

»Ogłoszony został prezesem Działu Julian Ursyn Niemcewicz, sekretarz senatu Królestwa Polskiego (na wyborach nieobecny), mąż pełen przymiotów najszlachetniejszej duszy, szacunek powszechny między kolegami posiadający, kochany od wszystkich, wzorowy obywatel w dopełnianiu obowiązków istotnych członka czynnego Towarzystwa Naszego i ważnemi pracami w literaturze i ofiarą pracy swej naukowej. Drukiem ogłoszone Jego *Śpiewy*

historyczne przyniosły Towarzystwu czystą korzyść w ilości złotych dwadzieścia tysięcy na raz jeden, w roku 1817«.

»Wybór ten — brzmi w dalszym ciągu protokół, — dopełniony był w dniu imienin wybranego prezesa. Wniósł zatem prezes Staszic, aby mu Dział wynurzył swe uczucia, przesyłając bilet powinszowania po skończonem posiedzeniu, co uskutecznionem zostało«.

Zanim to nastąpiło, podano członkom wiadomość o grzywnie złotej, znalezionej pod Czernichowem w r. 1821. Przesłał ją Bazyli Anastasewicz z Petersburga, z odbiciem na cynie, z przekładem napisu rosyjskiego. Był to złoty medal, czyli krążek, noszony zwykle przez książąt. Miał wyobrażenie głowy, otoczonej gadzinami. Są tam napisy ruskie: *„Boże, dopomoż słudze Twemu, Wasiliu“*, drugi — w greckim (trudno odczytać), tylko wyraz *Drawn chrizis*, co oznacza »grzywna złota«. Na drugiej stronie jest wyobrażenie św. Michala Archaniola, w ubiorze dyakona. Naokoło napis grecki: *Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów. Pełne są Niebiosa.* Wyrazy: *chwały Jego* — są opuszczone.

»W którym wieku bity i za których książąt? z pewnością wiedzieć nie można. Sądząc jednak z kształtu liter grzywny i z niektórych śladów historycznych dochodząc, medal ów zdawał się należeć do XI, albo do początków XIII wieku«.

Z radością powitali w dniu 27 lutego 1822 r. członkowie wydziału nauk nowego swego prezydującego, Niemcewicza, gdy ten zasiadł poraz pierwszy od czasu śmierci Stanisława Potockiego na osieroconem krześle prezydyalnem.

Okazawszy w rzewnych wyrazach wdzięczność za dowody zaufania i życzliwość kolegów, zapowiedział Niemcewicz skrupulatne wypełnianie obowiązków i wynurzył nadzieję, że w swoich usiłowaniach znajdzie pomoc ze strony Członków wydziału.

Pierwszym przedmiotem rozpraw było wyjaśnienie przedstawione przez X. biskupa płockiego, Adama Prażmowskiego, w przedmiocie rękopisu pod tytułem *de contemplatione*, nadesłanego w darze do zbiorów Towarzystwa.

Byłto zbiór wielu rozpraw, różnym charakterem, przez kika osób pisanych.

Pierwsza, podzielona na pięć części, opisuje sześć rodzajów kontemplacyj, którą autor odróżnia od myśli i rozmyślania. »Z tych rodzajów, ledwie ostatnich dwóch, sami doskonali dojść mogą. A jak pierwsze cztery rodzaje zasadzają się na uważaniu rzeczy widzialnych, dalej — niewidzialnych, czyli umysłowych, potem — przeznaczenia Bożego i poznawania siebie samego, tak te ostatnie polegają — na zupełnym duszy odpoczynku.

»Następują potem — mówił biskup Prażmowski — dzieła opata Hugona, w następującym porządku: *Tractatus de meditatione, de satisfactione judicis, atque sollicitudine,* który jest wykładem tego tekstu Pisma św: *Indicabo tibi, o homo, quod sit bonum, quod dominus requirat a te, utique facere judicium, diligere justitiam et sollicite ambulare cum Deo.*

»Dalsze dzieło początku niema, tylko u góry napis: *De argento.* Trudno odgadnąć stosowność tego tytułu, bo tu mówi o ptakach rozmaitych, tłomacząc allegorycznie ich własności, stosownie do ustępów Pisma św. w których jest o nich wzmianka.

»Następuje traktat: *de medicina animae* i rozdziały: *de homine, qui microcosmus est. De humo cum elementis. De flegmate. De sanguine. De colera rubea. De commixtione elementorum. De tribus diebus. De conflictu viatorum. De laude caritatis. De mensuris. De incarnatione.*

»Lubo ten rękopis ma napis: *manuscriptum XII saeculi* na grzbiecie okładki, jednak należeć może, zdaniem referenta, do XV lub XVI wieku, czego są następne dowody:

1) Tytuł Magistra, który się w wieku XIII począł, a w następnych między bracią zakonnikami rozmnożył.

2) Wyjątek z kazania o *Wniebowzięciu Maryi,* dopiero w XIV wieku upowszechnionego w kościele.

3) Kształt charakterów i nieznana liczba skróceń, co jest cechą XV i XVI wieku.

»W państwie rzymskiem dwa rodzaje były pisarzów: *Notarii,* którzy pisząc znakami wyrównywali szybkością mowie ludzkiej. Używano ich w czynnościach sądowych i do spisywania dyaryuszów zgromadzeń publicznych.

»Drudzy, *antiquarii,* którzy na czysto i czytelnie tamtych pisma przepisywali.

»Z upadkiem Państwa rzymskiego sztuka notaryuszów, czyli skoropisów, powoli w zaniedbanie iść zaczęła i ledwo jej ślady w rękopisach początków XIV w. się znajdują.

»Im dawniejsze są manuskrypta, tem są piękniejsze i czytelniejszym pisane charakterem. Skrócenia słów do XII wieku są nie-

znane. Odtąd zaprowadzono przy używaniu charakteru do pisania Gockim zwanego. Gdy manuskrypta drogo płacone były przepisującym je zakonnikom, ci, chcąc pomnożyć kopie, rzucili się do skróconego pisania i ztąd trudności w czytaniu manuskryptów nastąpiły.

»Gdyby nie dobroczynne wynalezienie druku w środku XV w. rosnąca nieczytelność manuskryptów byłaby całą, na nie łożoną pracę, nieużyteczną uczyniła«.

Po referacie X. biskupa Prażmowskiego prezes Niem-



Dr Wilhelm Malcz,
członek Towarzystwa.

cewicz odczytał sprostowanie wiadomości nadesłane sobie z Węgier, o *Biblii przełożonej na język polski,* według niektórych, za staraniem Jadwigi królowej, a według innych źródeł, dla Zofii królowej, czwartej żony Władysława Jagiellończyka.

Widocznie mowa tu o rękopisie Biblii, tak zwanej *Szarospatackiej,* zabranym z Polski w XVII wieku przez Rakoczego i przechowywanym w bibliotece kollegium reformowanego, w Saros Patak, na Węgrzech. Przekład po-

wyższy, dokonany pierwiastkowo około r. 1390 dla królowej Jadwigi, przerobiony, wygładzony i przepisany był znowu dla królowej Zofii, matki Kazimierza Jagiellończyka przez X. Jędrzeja z Jaszowic, jej kapelana, w r. 1455 w Nowem mieście Korczynie, o czem świadczy zapiska na kodeksie szaroszpatackim i to dało powód do mniemania, jakoby ów rękopism był tymże tłómaczeniem. Lecz po bliższem rozpatrzeniu przekonano się, że jest dawniejszym.

Zapowiedział w końcu Niemcewicz, że sprostowanie o *Biblii królowej Jadwigi* w późniejszym czasie ogłosi drukiem[32]).

Posiedzenie centralne wydziałów z d. 3 marca 1822 r. rozpoczęło się od powitania przez prezesa Staszica obecnych nowo wybranych Członków.

»W wyrazach uprzejmych, pełnych energii, przypomniał im prezes w krótkości, jaki jest cel istotny prac i zatrudnień Towarzystwa, do których każdy z kolegów przykładać się jest obowiązany«, poczem przystąpiono do zdania sprawy ze stanu ekonomicznego Towarzystwa za rok ubiegły, 1821.

Dochodu z remanentem było	16302 Złp.	26 gr.
Rozchodu	10807 «	22 «
Zostało na rok 1822 . . .	5495 Złp.	4 gr
Z funduszu Sapieżyńskiego na bibliotekę było dochodu wraz z remanentem	10785 Złp.	8 gr.
Rozchodu	5967 «	16 «
Zostało na rok 1822 . . .	4817 Złp.	22 gr.
Ze sprzedanyzh w roku 1821 książek było dochodu z remanentem	6730 Złp.	28 gr.
Rozchodu	2920 «	15 «
Zostało na rok 1822 . . .	3810 Złp.	13 gr.
Ze składek na pomnik Kopernika od początku ich otwarcia aż do końca grudnia 1821 roku wpłynęło dukatów hollenderskich . . . . . 1282 i	141 Złp.	30 gr.
Wydano dukatów holenderskich . 666 i	32 «	80 «
Zostało na r. 1822 duk. hol. 616 i	10849 Złp.	26 gr.

Na rok 1822 zapisano następujące wydawnictwa peryodyczne: *Leipziger Litter. Zeitung, Bibliothéque universelle, Revue encyclopedique, Annales de Chimie, Nordische Annalen der Chemie, Dziennik Wileński.*

Sekretarz Towarzystwa złożył postanowienie X. Namiestnika z dnia 29 stycznia 1822 na mocy którego, wszelkie płody litograficzne lub sztycharstwa, bądź na ziemi, drzewie, lub kamieniu, wykonane, składane być miały w jednym egzemplarzu do biblioteki królewsko-warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk *(Dziennik praw król. VII. 310).*

Przed rozpoczęciem zwykłych zajęć wydziałowych nadeszła znowu smutna wiadomość, o zgonie jednego z najdawniejszych członków grona, senatora wojewody Józefa Wybickiego. Zmarł 10 marca w Manieczkach, pod Śremem, w W. Ks. Poznańskiem. Imię tego zasłużonego męża związane było nierozdzielnie z dziejami kraju od roku 1768, w którym po raz pierwszy usłyszano protest Wybickiego przeciw ówczesnym nadużyciom. Za Konfederacyi barskiej był delegowanym do Wiednia i Berlina.

Po upadku Konfederacyi należał do czynnych pracowników układu praw kanclerza Zamoyskiego i zasłynął na sejmie czteroletnim nawoływaniem ziomków do poprawy. Jako pełnomocny komisarz władz 1794 r. miał udział w wyprawie Dąbrowskiego do Wielkopolski. Długi czas bawił na emigracyi we Francyi, gdzie wraz z Barssem podjął pracę około historyi legionów. Amnestyonowany w r. 1801 osiadł we Wrocławiu, gdzie, pracując piórem, zarabiał na utrzymanie rodziny. Odzyskawszy za Księstwa Warszawskiego utraconą fortunę, miał udział czynny w pracach rządowych i Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Jego pióra były uwagi nad koniecznością stosowania nauk przyrodniczych do wychowania młodzieży. On również był autorem cennych uwag nad programem do historyi narodu. W roku 1812 był delegowanym Konfederacyi do Napoleona, za czasów bytności tegoż w Wilnie. Zatwierdzony w urzędach swoich za Królestwa, został se-

natorem wojewodą. Prace jego pamiętnicze niejeden ważny szczegół zachowały dla dziejów czasów nowszych.

Donosząc kolegom o zgonie Wybickiego, zapowiedział Staszic uczczenie jego pamięci w przemówieniu publicznem.

Na posiedzeniach marcowych Wydziału Umiejętności odczytano rozprawę prof. Andrzejowskiego: *Rzut oka na kraj między Bohem a Dniestrem, aż do ujścia Dniestru w morze Czarne.* Okazywano dla bliższego rozbioru kłęb włosów znaleziony w żołądku wołu i ofiarowany Staszicowi przez pewnego rzeźnika. Wyznaczono deputacyę do rozbioru rozprawy dra Celińskiego *o wodzie mineralnej, znalezionej na ulicy Grzybowskiej.* Postanowiono zaprenumerować pisma specyalne: *Bulletin de la Société d'encouragement pour l'industrie nationale*, Dinglera: *Politechnisches Journal*, Schreibersa: *Journal für Chemie*, Gilberta: *Annalen der Phisik.*

Wiesiołowski czytał sprawozdanie *o deszczu kamiennym w Opocznie z roku 1806,* którego był naocznym świadkiem.

»Teraźniejsza fizyka — mówił referent — i różne postrzeżenia uczą nas, iż na powietrzu mogą się formować kamienie z wyziewów polnych i siarczystych kuli ziemskiej, które, pomieszane przez attrakcyę z różnemi ciałami pływającemi po powietrzu, mogą te fenomena sprawować«.

Sekretarz czytał list prof. liceum, Pawłowicza, donoszący, iż członek zagraniczny Zipser życzy sobie powziąć wiadomość: jakie gatunki kruszców byłyby potrzebnemi dla gabinetu mineralogicznego Towarzystwa?

Skarbek czytał pismo: *Statystyka ogólna.* Podawszy ogólne wyobrażenie o statystyce i uczyniwszy jej podział, okazał autor «potrzebę jej znajomości dla osób, będących w związku społecznym i mających wpływ do interesów rządowych«.

»Statystykę uważać należy jako posiłkową naukę gospodarstwa narodowego, opisu zmian i podań na toż gospodarstwo wpływ mających. Ma ona obejmować: 1) siły i dary przyrodzenia t. j. klimat, położenie, rozległość, stopień urodzenia ziemi i stosunków użytecznych gruntów do nieużytków, płody trzech głównych działów przyrodzenia krajowi właściwe; 2) Ludność kraju, jako początek pło-

dnej pracy narodowej, a zatem nietylko jej liczbę, lecz i dokładne rozgatunkowanie według zdolności i sposobu do pracy, z wyliczeniem przyczyn, które jednej lub drugiemu na przeszkodzie stoją. 3) Kapitały narodowe, t. j. nie tak dalece ich wartość liczbami oznaczająca się, jako raczej ich użycie w trzech głównych gatunkach przemysłu narodowego. t. j. w rolnictwie, w rzemiosłach i handlu; ilości rąk pracujących, które w tych przemysłach zatrudniają, a stąd więcej sprawiedliwy ich podział między mieszkańcami kraju. 4) Rząd, instytucye i ustawy krajowe, jak dalece sprzyjają, lub przeszkadzają wzrostowi bogactw narodowych i jak dalece to, co zwykle potęgą mocarstwową zowią, tychże bogactw jest uszczerbkiem t. j. wykaz potrzeb pospolitych i dochodu publicznego«.

Członek Kado czytał uwagi *o sposobie użycia żelaza lanego do pokrywania dachów.*

»W Szwecyi używają do tego *Carton pierre,* w Anglii papieru prostego i smoły z wapnem. To nie czyni dachów trwałymi, ani zabezpieczonymi od pożaru. Pierwszeństwo zatem metalom dać potrzeba. Miedź jest kosztowna, ołów drogi, żelazo zatem i cynk pozostają do wyboru. Fabryki krajowe pod dostatkiem dostarczają nam tych płodów. Cynk stał się artykułem handlu zagranicznego. Lane wszakże żelazo ma pierwszeństwo w sposobie podobnym, jak pokrywanie dachówką paloną«.

Objaśnienia swe podał Kado na figurach. Na wniosek Staszica uchwalono pracę referenta przedstawić do uznania i zastosowania Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i policyi.

Na posiedzeniach marcowych Wydziału nauk, prezydujący Niemcewicz czytał list p. Sękowskiego z Petersburga, dziękujący Towarzystwu za nadesłaną pomoc pieniężną na podróże po Wschodzie. Jednocześnie przesłał Sękowski relacyę z wędrówek swych po Nubii i wyższej Etiopii.

Postanowiono wydrukować ją w Pamiętniku Warszawskim.

Skarbek złożył rozprawę swoją do oceny: *o poprawie moralnej winowajców w więzieniach.*

Zawiadomił Sierakowski o gotowości do druku I-szej księgi tomu I-go historyi Naruszewicza, lecz Linde sprze-

ciwił się przystąpieniu do wydawnictwa, ze względu, że dalsze księgi wymagają jeszcze rozpatrzenia.

Dłuższa zawiązała się dyskusya z powodu uwag Lindego, Majewskiego i ks. biskupa Prażmowskiego nad rozprawą Surowieckiego *o runach*.

Surowiecki w objaśnieniu swem wykazał co następuje:

»Głównym przedmiotem rozprawy mojej było dowieść: a) Że pismo głosowe od niepamiętnych czasów rozeszło się między ludy barbarzyńskie b) że pismem tem są tak nazwane Runy, których wierne postacie znajdujemy w najdawniejszych zabytkach charakterów Fenicyan i t. d. c) że tak ze znajomości pisma, jako też i dawnych nabytków i ubocznych podań wnosić możemy, że u narodów barbarzyńskich w Europie oświecenie wyżej było posunięte, niż zwyczajnie mniemano.

»Na dowiedzenie moich założeń obrałem sobie plan następujący:

1) Na wstępie dotknąłem krótko definicyi i użyteczności pisma głosowego. 2) Jaką koleją i kiedy ludzie mogli przyść do wynalazku tego pisma. 3) Komuby wynalazek ten mógł być przyznany. 4) Jakie były sposoby wyrażania myśli przez pismo. 5) Uwagi, że mimo rozmaitości tych sposobów pisania, ślady pierwotnych rysów liter nie zostały zatarte.

Całą tę część historyczną mam za potrzebną, częścią dia obeznia z nią współrodaków w ojczystym języku, częścią dla naprowadzenia przyczyny tak stałego podobieństwa runów naprzód do siebie, nawzajem potem do najdawniejszych charakterów greckich, (fenickich i t. d.).

Przystępując do założenia ad *a)* dowodzę: 6) że wszystkie główne narody europejskie z dawna znały i używały pisma głosowego,

To okazawszy, przechodzę do założenia ad *b)* dowodząc: 7) Że charakter przez barbarzyńców w Europie używany jest ten sam, który nas doszedł pod imieniem Runów, dla tego, że ślady i zabytki jego znajdują się od Hiszpanii aż do Laponii, a nawet u Słowian, którzy zajmowali resztę Europy. 8) Różnica Runów słowiańskich od innych. 9) Do czego Barbarzyńcy używali pisma. 10) Wszystkie Runy są do siebie podobne i z jednego pochodzą źródła. 11) Wierne postacie ich liter znajdują się w najdawniejszych napisach fenickich, greckich i t. d. 12) Jak dawno i przez kogo mogły się te litery rozejść pomiędzy Barbarzyńców łuszyckich. Po wszystkich tych dowodach przystępuję do wniosków ad *c)* 13) Że dawni historycy nie zostawili ani dokładnego ani wiernego obrazu o stanie narodów barbarzyńskich. 14) Że z samych napomknień, z faktów i zabytków okazuje się, iż u nich oświecenie do

znacznego posunięte było stopnia. 15) Dowody szczególniej co do Słowian.

Przejrzawszy uwagi, imieniem deputacyi przez szanownego kolegę Lindego nad tą rozprawą poczynione, znajduję następujące główniejsze zarzuty: 1) Że tytuł w niej nie jest właściwy, i że lepiejby ją ograniczyć na tytuł: o Runach, mianowicie słowiańskich. 2) Że wstęp zdaje się niepotrzebny. 3) Że dla uniknienia powtarzań wypadałoby odmienić jej ułożenie. 4) Że zdanie o Egipcyanach jest sprzeczne i zbyt surowe. 5) Że potrzeba wystawić dowody pro i contra względem starożytnych zabytków brilwickich(?) 6) Że runy są może niezgrabnem wyrodzeniem pisma lepiej wykształconego.

Odpowiadając na te uwagi, miło mi jest oddać należną sprawiedliwość otwartości szanownego kolegi, która mi daje sposobność do wytłómaczenia moich myśli, i do poprawienia niektórych uchybień. Ad 1. Sam uznaję, że tytuł rozprawy nie byłby odpowiadający jej treści, dla tego miałem już inny gotowy następujący »O charakterach pisma runicznego u dawnych Barbarzyńców europejskich, z domniemaniem o stanie ich oświecenia«. Tytuł ten z planem wyżej wykazanym, zdaje się być zgodny, a określenie planu tego na samych Słowian, nie było zamiarem mego pisma. Ad 2-m. Wstęp; usprawiedliwiony jest w planie. Ad 3-m Do druku zawsze było moim zamiarem przepisać i uszykować tę rozprawę. Tak między innemi Nr. 9 umieszczony zostanie między 12 i 13. Wiele uwag powtarzanych, zostanie połączonych, niektóre noty przeniesione i t. p. z powodu, że po napisaniu rozprawy, nie mało się znalazło myśli i dowodów, które wciśnione zostały póżniej. Ad 4. Zdanie o Egipcyanach ugruntowane jest na zdaniach autorów klasycznych, zagłębiających się w starożytnościach. Zgadzają się, że Egipcyanie mieli nauki skądinąd, że byli tylko naśladowcami i uczniami; zatem mogłem powiedzieć: że oni nie byli pierwszymi mistrzami oświecenia. Ad 5) Nie było zamiarem mego pisma dowodzić antentyczności zabytków brylwickich, a wszczynanie o to sporu nie znajduję wcale potrzebnem dlatego, że od 50 lat już ustały, że zarzuty przeciw niem były słabe i nieznaczące — że od tej epoki różni poważni autorowie, niemieccy przyznali ich autentyczność. Jeżeli szanowny kolega wie jakowe ważne zarzuty przeciw tym zabytkom, byłby mi zrobił przysługę, gdyby je wskazał, bo ja o nich nie wiem i idę za powagą i zdaniem przyjętem. Ad 6-m. Porównawszy wszystkie te litery, trudno jest przypuścić: aby się mogły wyrodzić z takiem podobieństwem do siebie, i do najdawniejszych liter greckich, fenickich i t. d. Na to musiałaby być pewna zmowa.

Inne uwagi Szanownego kolegi przyjmuję z wdzięcznością i korzystać z nich, ile możności, nie zaniedbam. Dwie jednak jego

rady względem 1 zgłębienia starożytności Runów na północy, 2 względem ograniczenia moich zdań na szczególne narody Słowiańskie, dla tego przyjąć nie widzę potrzeby ad 1, że uczeni północni po długich zgłębianiach już się przekonali, iż początku pism runicznych w Skandynawii dosięgnąć nie można, i że zabytki ich noszą cechę dalekiej starożytności, ad 2-m, nie jest celem mojej rozprawy dowodzić, iż każdy w szczególności ród używał pisma i posiadał równy stopień oświecenia z innymi; ale że każdy główny naród dawny europejski mógł się szczycić jednem i drugiem. Zresztą, co się dotyczy spokojnego sposobu życia Słowian przez długie wieki, zdanie to nietrudno jest usprawiedliwić z historyi, przeciw potwarzom niektórych nienawistnych pisarzów obcych.



ROZDZIAŁ XVII.

Posiedzenia kwietniowe 1822. Raporty Bentkowskiego, Skarbka, Kitajewskiego. Amulet hebrajski. Mile o budowie łańcuchów Wolty i o prądach elektrycznych. O wykopaliskach w krakowskiem. Mile o koziej kuli. Pomysłu jego machina pneumatyczna. Brodzińskiego wstęp do historyi literatury polskiej. Posiedzenie publiczne kwietniowe. Przemowa Prezesa. Ofiary. Przemówienie Milego.

Na posiedzeniu centralnem 14 kwietnia 1822 r. załatwiono kilka spraw bieżących i wyznaczono termin posiedzenia publicznego na 30 kwietnia.

Bentkowski okazał próbę sztychów medali do dzieła Albertrandego, wykonanych przez młodego artystę warszawskiego Schmidta i przyjętych z ogólnem uznaniem. Przedstawił nadto pieniądz cesarza Wespazyana, znaleziony we wsi Chmiełewo, w blizkości Wyszogrodu.

Jenerał dywizyi Alexander Rożniecki nadesłał do opinii rzeczoznawców kość zwierzęcia niezwykłej wielkości, oraz zęby tegoż, znalezione nad brzegiem Srzeniawy, w obwodzie Miechowskim. Były major Biernacki przesłał kamień zielony, chryzophras, z gór śląskich; Józef Wartaszewski kulę granitową znalezioną w rowie nad Niemnem w okolicy miasta Sapieżyszki, w obwodzie Maryampolskim, gdzie bardzo wiele kul podobnych znajduje się blizko wsi Piple.

Okazano wreszcie talizman brązowy, z napisem w języku hebrajskim, nadesłany przez ucznia uniwersytetu warszawskiego, Tymoteusza Lipińskiego. Wszystkie pomienione przedmioty oddano rzeczoznawcom do opinii.

Na posiedzeniach kwietniowych Działu umiejętności czytano raport Niemcewicza i X. Szaniawskiego o rozprawie hr. Skarbka: *poprawa więzień.*

Autor wykazał, że udoskonalenie istoty naszej jest celem człowieka. Kara zmierza do poprawy ludzi. Kara śmierci rzadko winną być stosowaną. Więzienia domagają się reformy. Trzeba odnaleźć pośrednią drogę między surowością, a ludzkością. Gani autor używanie więźniów do robót publicznych. Radzi odłączać jednych od drugich, z uwagi na płeć, wiek, wykroczenia różnorodne. Zaleca zatrudniać ich stosowną pracą, z której nietylko koszta na więźniów łożone mogą się zwracać, lecz oraz zbiera się zapas, na utrzymanie osoby z więzienia wychodzącej.

Piękny stawia obraz poprawy więźniów przez dzielny wpływ religijny. Kończy rysem przymiotów urzędników, dozorujących więźniów.

Kitajewski i Mile złożyli sprawozdanie z analizy chemicznej wody mineralnej, znalezionej w Warszawie przy ulicy Grzybowskiej, znanej już od r. 1792, w której się po raz pierwszy pojawiła. Sto cali kubicznych tej wody, ważących 32.000 gran, zawiera 96 gran istot stałych: niedokwasu żelaza, węgla wapiennego, krzemionki, siarkanu wapienia, soli kuchennej, solanu wapna, w stosunkach ściśle oznaczonych.

Stern czytał raport o amulecie z napisem hebrajskim. Przeznaczonym był on do noszenia na szyi, w zabobonnem mniemaniu, iż noszenie jego ochrania od chorób i nieszczęśliwych wypadków. Napisy w języku hebrajskim składają się z wierszy Pisma św., odnoszących się do Jezusa Chrystusa. Niektóre zaś wyrazy oznaczają: imię Boga, Chrystusa, Aniołów i nazwiska kabalistyczne.

Żywe zajęcie obudziła rozprawa odczytana przez prof.



Mennica królewska w Warszawie.

Skrodzkiego „*O budowie łańcuchów Wolty i o skutkach krążących w nich płynów elektrycznych*“.

Oto jej osnowa:

»Wynalezienie kolumny elektrycznej Wolty stanowi znakomitą epokę w umiejętnościach przyrodzenia; od niej poczyna się wiele najważniejszych i najciekawszych odkryć, które codziennie prawie pomnażają się. Wszystkie ciała, wystawione na działanie tego tak na pozór spokojnego narzędzia, doznały rozpalania się, topnienia i ulatniania się. Jego siła pokonała najuporczywsze związki chemiczne i ukryte w nich pierwiastki na widok pokazała. Umarłe części zwierzęcego ciała, tą siłą obudzone, zdają się na chwilę powracać do życia. Magnetyzm mineralny, ta niejako wyłączona gałąź od innych części fizyki, z któremi żadnego zdawał się nie mieć związku, za pomocą kolumny Wolty został wcielony do obszernej nauki objawień elektrycznych. Zboczenie i nachylenie igły magnesowej, fenomen tak osobliwy, a osobliwszy jeszcze z niestałości zmian, którym podlega, przestanie odtąd do niepojętych tajemnic przyrodzenia należeć.

Sądząc z tego, co dotąd za pomocą kolumny Wolty wynaleziono, można z pewnością obiecywać, że to narzędzie nieraz jeszcze zadziwi badaczów natury, i niejednem ważnem odkryciem, ważniejszem może od wszystkich, które posiadamy, potomność wzbogaci.

Z tem wszystkiem, to tak osobliwe narzędzie, będąc źródłem tylu ważnych fenomenów, i które posłużyło do zniesienia wielu wątpliwości, samo jednak w sobie, należy do zagadnień, dotąd należycie nierozwiązanych.

Sławny Wolta pokazał, że wszystkie jego skutki pochodzą od elektryczności, która z zetknięciem się różnorodnych metalów powstaje, i którą można zbierać do kondensatora i do naczyń lejdejskich. Mniemanie to potwierdzają dzisiaj skutki elektromagnetyczne: bo z równą łatwością możemy udzielać magnetyzmu żelazu, za pomocą kolumny Wolty, jak i za pomocą zwyczajnej elektryczności, otrzymywanej przez potarcie. Niechciano jednak wierzyć temu, co utrzymywał Wolta, że mokre przewodniki, którymi łączą się pary metaliczne, bynajmniej nie wzbudzają elektryczności; utrzymywano zatem, że działanie chemiczne, przez te mokre przewodniki na metale wywierane, jest warunkiem niezbędnie potrzebnym do wzbudzenia obficie tej elektryczności. Pan Davy swojem tłómaczeniem godzi niejako z sobą dwa te mniemania, przypuszczając, że wzruszenie elektryczne (electromotio), wynikające z dotknięcia się metalów różnorodnych, niszczy w nich równowagę elektryczną i jest przyczyną odmian chemicznych, które z swojej strony przywracają też równowagę. To

jednak tłómaczenie, nie znosi wszystkich wątpliwości; i dla tego w samej nawet Anglii powszechnego zaufania nie pozyskało.

Wszystko to było mi powodem do roztrząśnienia panujących mniemań, do powtórzenia wielu doświadczeń, potrzebnych do ustalenia teoryi kolumny Wolty, czyli tak zwanych łańcuszków elektrycznych.

Poszedłem za mniemaniem Wolty, albowiem przekonałem się, ile mi się zdaje niewątpliwemi doświadczeniami, że źródło elektryczności w jego kolumnie — nie od działania chemicznego mokrych przewodników, ale od zetknięcia się różnorodnych metalów pochodzi. Osądziłem tylko, iż należy odmienić sposób, którym dotąd pojmowano nabijanie się elektrycznością tejże kolumny. Odmiana ta, poparta rozumowaniem i doświadczeniem, na tem polega, że w kolumnie Wolty uważam, że elektryczność żywiczna (ziemna) wzrasta stopniami, idąc od końca zaczynającego się od cynku, i przychodzi do najwyższego napięcia na drugim końcu: elektryczność zaś szklanna (dodatnia) idzie od końca zaczynającego się od miedzi, i wzrastając również stopniami, staje się najmocniejszą na drugim końcu. Gdy bieguny czyli końce kolumny zostaną złączone, płyny elektryczne krążą w niej naokoło, w strony przeciwne i dają początek innym objawom, które uważamy w ciałach, na to krążenie wystawionych. Opisałem różne sposoby budowania kolum Wolty, czyli łańcuszków elektrycznych, i pokazałem, na czem ich doskonałość polega; dlaczego jedne z nich działają mocniej na igłę magnesową, inne łatwiej rozkładają ciała, albo też rozgrzewają, topią i ulatniają.

Wprowadzona przezemnie odmiana do teoryi Wolty, ile mi się zdaje, tłómaczy jasno wszelkie trudności, i znosi wątpliwości, które dotąd z nią pogodzić się nie mogły.

Ustanowiwszy dwa następujące porządki wzięte z doświadczenia:

1) Ile razy jaki metal dotyka się dwóch innych, z którymi jednakowo i w równym prawie stopniu elektryzuje się; wtedy za połączeniem jednego z ziemią, drugi nie zdoła nabić kondensatora.

2) Jeżeli jaki metal zostanie w zetknięciu z dwoma takimi, które od niego przeciwnych nabierają elektryczności, wtedy za połączeniem jednego z ziemią, kondensator od drugiego nabije się; okazałem, jak można powiększyć skutki połączonych łańcuchów elektrycznych, i dla czego nieudało się ich budować z samych przewodników metalicznych. W odmianach zaś chemicznych, którym ulegają metaliczne pary, upatruję jedną z najważniejszych przyczyn, dla których każda kolumna Wolty, każdy tak nazwany łańcuch elektryczny, może tylko przez czas ograniczony wywierać swoje siły.

Oto jest istotniejsza treść pracy mojej, która składać będzie

rozprawę najmniej trzy-arkuszową drukiem. Wyjątki z niej umieszczam w pamiętniku, w zamiarze zasięgnienia zdania fizyków i chemików, i dowiedzenia się, czyli mają co zarzucić moim twierdzeniom, które, ile mi się zdaje, zgodne są z doświadczeniami. Powtarzając wiele tych doświadczeń, przyszedłem do niektórych nowych wypadków, niekiedy nawet przeciwnych panującym dotąd mniemaniom. Dowiedziałem się np., że nie jest powszechne prawidło, aby kwasy dotykając się metalów, same elektryzowały się ujemnie, a metale dodatnio. Uczyniłem owszem doświadczenie, które pokazuje, że miedź z kwasem saletrowym stykając się, elektryzuje się ujemnie, kwas zatem dodatnio, co właśnie potwierdza moje mniemanie, o sposobie, którym odbywają się rozkłady chemiczne w łańcuchach elektrycznych. Przez podobne doświadczenia przekonałem się, że miedź i cynk, dotykając się soli kuchennej, elektryzuje się ujemnie, sól zatem dodatnio. Dowiedziałem się, że miedź z potasem i z sodą elektryzują się ujemnie, to zatem alkali dodatnio. Cynk zaś dodatnio, a alkali ujemnie. Dowiedziałem się także, że cynk ze spirytusem (z alkoholem) elektryzuje się dodatnio, alkohol ujemnie; że miedź dotykając się tej istoty, prawie żadnej nieokazuje elektryczności. Że mieszaniny metaliczne, często innej nabierają elektryczności przez dotknięcie, aniżeli ich pierwiastki. Że żywe srebro przez dotknięcie się skórki (epidermis) nabywa mocnej elektryczności ujemnej, która mniej przezornych w podobnych doświadczeniach łatwo uwieść może, i dać powód do mylnych wniosków.

Okazawszy zaś tym sposobem, że niektóre mokre przewodniki działają znacznie na metale pod względem elektryczności, pokazałem w jakich przypadkach to ich działanie szkodzi, a w jakich pomaga ogólnej elektryczności, która w kolumnie Wolty, przez dotknięcie się samych metalów z sobą, objawia się.

Prof. Mile i Skrodzki przedstawili raport o kościach i zębach zwierzęcych, wykopanych w województwie krakowskiem, nad brzegami Szreniawy.

Zdaniem referentów, były to szczątki nieistniejących już na ziemi słoniów, które, zdaniem Cuviera, miały podobieństwo do słonia indyjskiego.

Szczątki takie wygrzebywane są z ziemi we wszystkich prawie krajach. P. Adam niedawno wydobył szczątki podobnego słonia z lodów syberyjskich.

Słuchacze wynurzyli życzenie, by nabyć dla biblioteki dzieło: *Recherches sur les ossements fossiles.*

Prof. Mile objaśnił następnie, że kłęb włosów znaleziony w żołądku wołu, często się napotyka u kóz i wielbłądów. Nazywają to *Aegagrophila*, kozia kula.

Niestrudzony w pomysłach naukowych prof. Mile odczytał opis *nowej machiny pneumatycznej, swego wynalazku*. Różni się od dotychczasowych tem, że jest bez stempla, kurków, klap i czopka. Używa się w niej merkuryuszu dla usunięcia powietrza, jak w machinach Swedenborga, Baadera i Hindeburga, a zarazem i w celu hermetycznego zamknięcia otworów, niedopuszczania, lub ułatwiania, w razach potrzeby dostępu, powietrza.

»Zastępują się więc w niej wszelkie mechaniczne, wyżej wspomnione środki, łatwo tracące swoją szczelność, od której cały skutek zawisł — trwałem przysposobieniem hydraulicznem«[33].

Posiedzenie Wydziału nauk z dnia 17 kwietnia wypełnił prawie że w całości odczyt wstępu Brodzińskiego do *historyi literatury polskiej*, której wykład miał się w październiku t. r. rozpocząć w Uniwersytecie warszawskim.

»Gdyby dziś literaturę wolno było używać jedynie pod względem dowcipu i smaku — mówił Brodziński — gdyby w jej historyi szło tylko o wyjaśnienie piękności celniejszych autorów, mniejby mię wstrzymywała ważność przedmiotu, który rozpocząć mam zaszczyt. Ale im więcej się przekonywam, jaki wpływ ma literatura na stan moralny społeczeństwa, tem większą czuję potrzebę, ażebym jej historyę w narodzie naszym pod tym względem, ile możności, rozwinął. Wyznaję przytem, iż nie tyle zraża mię trudność w śledzeniu nierozwiniętych jeszcze dziejów narodowej oświaty, ile mnie zajmuje cel i korzyść, jakie z tego nadal osiągnąćbym pragnął. Chciałbym bowiem, nietylko wykazać piękności celniejszych pisarzy, ale oraz jak się z wiekiem, rządem i obyczajami oświata i smak wznosiły, zmieniały i upadały. Pragnę przebyć i rozpoznać stan oświaty w narodzie naszym, przez dziesięć blizko wieków, abyśmy widzieli jak postępowała, na jakim stopniu stanęła i co o niej nadal wróżyć i spodziewać się można«.

Wyjaśniając znaczenie i doniosłość literatury, wyróżnił Brodziński znikomość potęgi materyalnej narodów, w porównaniu z ich oświatą. Pierwsza, smutne w umyśle ludzkim czyni wrażenie, druga zawsze budzi otuchę i stanowi

widomy znak Opatrzności, która ludzi do coraz wyższej posuwa godności. »Obłąkanie i przesada nikną z czasem, jako kwiat zbyteczny, ale każdy wielki pomysł trwa przez wieki i nowe płodzi, każda raz odkryta prawda, choćby na chwilę chmurami przyćmiona, żyje i, równa słońcu, tem pogodniej na nowo jaśnieje. Wszystkie nawet zawady i spory jej służą, dla jej tryumfu działają. Jak powołanie, godność i cel życia ten tylko pojmuje, kto się przyszłością życia przeniknął, tak tylko ten literaturę godnie pojmuje, kto o jej coraz wyższem dążeniu ku chwale i szczęściu ludzi jest przekonany. To religijne o niej przeświadczenie jest pierwszą do jej zamiłowania sprężyną, pierwszem stanowiskiem, z którego jej ważność poznać się daje.

»Przez nauki łączą się z sobą ludzie najściślej i najwidoczniej. W literaturze zawarty jest cały świat nadzmysłowy, wszelka wynikłość uczuć i myśli tej ziemskiej rodziny. W nich wszyscyśmy sobie bracią i spółczesnymi. Dziś jeszcze dzielę uczucia z nieznanym mi Homerem, dziś uczy mię Sokrates, a pienia, które dziś mnie zachwycają, sprawiały tensam skutek w odległych wiekach i sprawiają go w dalekich narodach.

»Do ukształcenia wewnętrznego służy szczególniej tak zwana piękna literatura. Obejmuje ona naukę języka, dzieje, poezyę, wymowę i kunszta. Jej powołaniem jest być ściśle narodową. Jest ona niejako matką w domowem wychowaniu.

»Nauki te, wspólnie wzięte, dają dokładny obraz narodowej oświaty, są tak z sobą złączone, że jedna drugiej życia i światła udziela. Podstawą ich jest język. Czem jest płodność i kultura ziemi dla kraju, tem jest język dla moralnego bytu narodu. Język odróżnia i ustala narody. Ten grunt wiecznie odkwitające wydaje mu plony. Jak mowa wywyższa człowieka nad człowieka, tak uprawa języka wywyższa ludzi nad ludzi, naród nad naród, który naród tego szczęścia dostąpił iż w języku



Pałac komisyi Skarbu. (Dawny pałac Leszczyńskich).

swoim nietylko pamięć wieków, ale wszelkie pomysły zamknąć może, ten się czuje narodem, ten o swój język równie jak o ziemię walczy.

»W składni, ozdobach, mocy i śpiewności języka, poznajemy główne rysy sposobu myślenia i uczuć narodu. Słusznie Kopczyński gramatykę — klucznicą do wszystkich nauk nazywa. Muzy są pamięci córami. Poezya jedynie przechowuje najdawniejszą pamięć narodu, wzmacnia ją i upięknia. Dlatego nadewszystko poezya szczególniej narodową być powinna. Ona jest żywicielką i zwierciadłem narodowości.

»Wymowa jest owocem świetnym, lecz krótkotrwałym szczytu energii i oświecenia w narodzie. I ona zatem również ściśle narodową być powinna.

»Dzieje są tem dla narodu, czem pamięć dla człowieka — najwyższą nauką, bo na doświadczeniu opartą.

»Wszystkie te rodzaje literatury są wiernym obrazem narodu. Filozofia nietylko że się do ich wzrostu i doskonałości przyczyniła, ale razem obrała je sobie za posłanniki swych dążeń ku coraz moralniejszemu udoskonaleniu narodów«.

W pięknem rozwinięciu tezy o konieczności uprawiania narodowej literatury, mówi Brodziński o stosunku literatur obcych do rodzimej i o potrzebie unikania naśladownictwa form obcych.

»Naśladowana literatura nie tylko tem dla ojczyzny nie będzie, czem być powinna, ale nawet nigdy stałego i pewnego nie będzie mieć smaku. Poezya jest naśladowaniem, ale nie ksiąg, nie wzorów. Jest naśladowaniem natury, lub raczej ozdobieniem jej piękności i ludzkich uczuć.

»Nie masz w Europie narodu, żeby nie miał tej epoki w swojej literaturze, w której bądź to Rzymian, bądź Francuzów był naśladowcą. Ale we wszystkich był to razem czas najuboższej literatury.

»Wszystkie te powody czynią znajomość ojczystej literatury potrzebną. Gdyby koniecznie naśladowanie obcych było potrzebne, naśladujmyż całą Europę, w tegoczesnem dążeniu do tego, aby każdy wrócił się, lub wstrzymał, przy właściwej sobie literaturze. Spory o smak klasyczny i romantyczny, ten zbawienny środek obydwa

stronnictwa wskazały. Przekonano się, że literatura każdego narodu powinna być jego wyobrazicielką, odpowiadać jego obyczajom i potrzebie, ażeby się razem z nim do właściwego doskonalenia posuwała. Słusznie uważa Sismondi, iż tylko te ludy przychodzą do takiego stopnia swej literatury, które, wyszedłszy z ciemności, o własnych siłach zaczęły rozwijać swe władze umysłowe.«

Uzasadniwszy w taki sposób pogląd swój na zadanie literatury zapowiedział Brodziński wykład *krytycznej historyi polskiej literatury*, i zgodził się z Bentkowskim na podział jej na okresy:

1) Od wprowadzenia chrześcijaństwa, do Kazimierza Wielkiego.

2) Od Kazimierza Wielkiego do Zygmunta Augusta.

3) Od tego czasu, aż do upadku przewagi akademii krakowskiej.

4) Od zepsucia smaku, aż do dźwignięcia nauk pod Stanisławem Augustem.

5) Od rozbioru kraju aż do dni najnowszych. Wyjaśnił, że gdy podział państwa rzymskiego na wschodnie i zachodnie tak silny miał wpływ na zaprowadzenie religii, oświaty i na języki słowiańskie, gdy tak zwana kościelna łacińska literatura wiele na rozwój języka polskiego wpływała, należałoby zatem wyjaśnić najprzód stan nauk w Grecyi w Rzymie od tejże epoki, aż do wprowadzenia do Polski religii chrześcijańskiej, a następnie krótki zarys nauk u chrześcijańskich narodów.

»Do heroicznej szczególniej i dramatycznej poezyi ma dotąd europejska literatura dwa okresy, t. j. starożytność grecką i rzymską i średnie wieki chrześcijańskich narodów. Jedna jest klasyczną, druga — romantyczną nazwana.

»Nie wchodząc tu w zalety obydwóch powiemy tylko, że pierwsza jest w doskonałości ukończoną, druga rozwija się dopiero, ale niemniej w nowe piękności i plony, dla geniuszu bogata. Słowiańskim narodom zostaje wyśledzić dla heroicznej poezyi ów trzeci świat poetyczny, oddzielny od obudwu tych epok i obydwie w sobie łączący. Tym są — czasy heroiczne licznych narodów Słowiańskich, bądź w czasach wielobóstwa, bądź Chrześcijaństwa. Dla tego przejdziemy w ogólności stan Słowian pogańskich, pod względem religii, obyczajów i zabytków poezyi.

»Gdy językowi ojczystemu ważną część historyi naszej poświęcić pragniemy, należy nam wprzód wykazać domysły o starożytności języka słowiańskiego, z którego nasz pochodzi. Przejdziemy jego historyę i rozwijanie się różnych dyalektów, gdyż wszystkie języki słowiańskie są wzajemnem siebie dopełnieniem.

»Te poprzednie do historyi naszej uwagi, wskażą nam ślady, na jakich się prawach, nasz język, duch literatury i oświata rozwijać zaczęły«.

Zarys *wstępu do historyi literatury polskiej* Brodzińskiego tu przytoczony wykazuje niezaprzeczony postęp w poglądach na zadanie tej umiejętności, obudzony pod wpływem brzasku romantyzmu. Niedawno przedtem wystąpił był Bentkowski z pierwszą historyą literatury polskiej, lecz pomimo wielkiej wartości owego dzieła, było ono jedynie bogatym zbiorem bibliograficznym, bez polotu poetyckiego, pozbawionym owego ożywczego ducha zapału, niezbędnego w dziełach, mających za zadanie rozpowszechniać w narodzie zamiłowanie do piękna, do twórczości rodzimej. Brodziński, jako poeta, pojął to zadanie właściwiej i jako myśliciel, z podniosłego punktu widzenia postanowił ocenić twory literackie jako wyraz ducha narodowego, jako zwierciadło duchowe pojęć i wyobrażeń społeczeństwa rodzimego. I na tym przykładzie stwierdzić można wysoce dodatni wpływ młodego uniwersytetu warszawskiego, nietylko na rozszerzenie widnokręgu umysłowego członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk, lecz w ogóle i na rozwój i postęp umysłowości całego społeczeństwa. Z chwilą wstąpienia do grona członków sił młodych, takich jak Brodziński, Skarbek, Skrodzki i Mile czuć pewne podniesienie się temperatury w atmosferze umysłowej owego grona, czuć żywsze bicie pulsu naukowego, dążność do szybowania w sfery filozofii i estetyki.

Archeologiczne zajęcia schodzą na plan drugi, natomiast widzimy usiłowania do torowania nauce polskiej dróg nowych zarówno w dziedzinie literatury pięknej, jakoteż i w dziedzinie umiejętności ścisłych.

Zaznaczyć miał niebawem tak dodatni objaw prof. Jan Mile, w przymówieniu się swojem na posiedzeniu publicznem kwietniowem, które, według zapowiedzianego programu, odbyło się w dniu 30 kwietnia 1822 roku.

Zagaił owo posiedzenie Staszic sprawozdaniem, z którego ważniejsze ustępy tu przytaczamy:

»Na ostatniem posiedzeniu publicznem doniosłem, że w Warszawie na Grzybowie odkryte zostało źródło wód mineralnych.

»Zacny kolega Celiński zatrudniał się rozbiorem chemicznym tej wody. Opis zaczyna od historycznych o tem źródle wiadomości; przystępuje dalej do opisu własności fizycznych, naturalnej temperatury, i gęstości tej wody; następnie zatrudnia się oznaczeniem w niej istot powietrznych. Po ukończeniu tego, zajął się ścisłem wydzieleniem istot nielotnych, po odparowaniu wody pozostałych, które zwykłem postępowaniem podziela na rozpuszczalne w samej wodzie, i na rozpuszczalne w wodzie i w wyskoku. Mamy więc już w naszych Rocznikach dokładną wiadomość o rozlicznych wodach mineralnych, znajdujących się w Polsce, a wykazanych w rozprawach geologicznych; mamy rozbiór chemiczny wód Goździkowskich i Nałęczowskich. Do tego z zwykłą sobie dokładnością dołącza profesor chemii w wydziale lekarskim rozprawę o rozbiorze wód Grzybowskich. Ta dzisiaj publiczności udzieloną zostanie.

»O więzieniach w państwach Europejskich powszechne zgodne jest przyjaciół ludzkości zdanie, że nie są dobrze urządzone. Od czasu jak Towarzystwa wyszły z pod feudalizmu, w którym każdy ziemiański dwór miał swoje wyłączne sądy i katusze; od czasu jak samowolności możnowładczej miejsce zajęły publiczne krajowe prawa, a zamiast sądów partykularnych, nastały sądy i więzienia publiczne, urządzenie tych ostatnich bynajmniej nie postąpiło w równi z innemi częściami cywilizacyi. Więzienia tylko, zamiast rozrzuconych po całym kraju, przy dworach panów ziemi, zostały skupione przy kilku sądach. Lecz zostały się w nich: dawny nieład, nieludzkość, niesprawiedliwość, pomieszanie winnych i niewinnych. Tak, nie stały się miejscem poprawy, ale miejscem ogromnego skupienia się coraz większego ludzi już występnych, i jeszcze niewinnych; stały się miejscem narady, ledwie nie możnaby powiedzieć poduczania się złoczyństw i zbrodniarstw. Większa liczba występnych po kilkakroć wraca się do tej turmy. Mniej zepsuci, towarzystwem już całkowicie zepsutych, również zepsutymi stają się. Tam udzielają sobie do złoczyństwa środków, i zręczności; tam uczą się wspólnie jak nie odpowiadać w sądach, jak zatajać to wszystko, w czem ich prawo potępić może.

»Zacny kolega Skarbek zajął się tym przedmiotem jedynie w moralnym widoku, i wypracował o potrzebnej poprawie więzień, i o poprawie moralnej winowajców w więzieniach, użyteczną rozprawę. Ta na dzisiejszym posiedzeniu czytana będzie.

»Kolega Wiesiołowski zdawał na posiedzeniu Wydział umiejętności sprawę o fenomenie meteorologicznym w r. 1816 wykazanym w okolicach miasta Opoczna. W dniu poprzednim przyjazdu jego do tego miasta była tam nadzwyczajna burza, w której z gradem spadały z powietrza kamienie. Z tych na dowód złożył jeden w Towarzystwie.

»Profesor budownictwa w Uniwersytecie Kado, znając z do-

świadczenia, jak pokrycia dachów w Polsce szczególniej w stolicy dla złego materyału są kosztowne i podlegające nieustannym poprawom, szukał sposobów, czyliby w naszem kraju, tak w rudy żelazne obfitującym, nie można robić dachówki lanej z surowca żelaznego. Wypracował w tym przedmiocie rozprawę, którą czytał na posiedzeniu Wydziału umiejętności, z załączeniem potrzebnych rysunków i kształtu podobnych lanych dachówek. Myśli jego udzielone zostały Dyrekcyi Górniczej, końcem podania ich pod doświadczenie. Mamy już rozmaite żelazne krajowe kute i walcowane blachy, które są nierównie z wielu względów lepsze i tańsze jak zagraniczne. Dach blachą żelazną krajową pokryty nie kosztuje jak jedną piątą częścią więcej, jak dach pokryty dachówką karpiówką. To jest, łokieć kwadratowy dachu pokrytego podwójną karpiówką kosztuje trzy złote groszy 20, a na dach pokryty blachą naszą żelazną kosztuje pięć złotych; więc tylko jeden złoty groszy dziesięć więcej, jak dach pokryty dachówką ceglaną. Jeżeli myśl kolegi K a d o da się w doświadczeniu uskutecznić, w takim razie, w dachu, dachówką laną z surowizny pokrytym, nie kosztowałby łokieć kwadratowy jak tylko trzy złote i groszy dwadzieścia trzy, a miałby w tem większą jeszcze od blachy walcowanej użyteczność, że surowiec niepotrzebuje pokostowania.

»Zacny kolega S k r o d z k i, profesor i fizyk w Królewskim Uniwesytecie warszawskim, czytał w wydziale umiejętności rozprawę o budowie łańcuchów Wolty i o skutkach krążących w nich płynów elektrycznych. Wynalezienie kolumny elektrycznej Wolty stanowi znakomitą epokę w umiejętnościach przyrodzenia. Od niej poczyna się wiele najważniejszych i najciekawszych odkryć, które codziennie prawie pomnażają się, wszystkie ciała wystawione na działanie tego, tak na pozór spokojnego narzędzia, rozpalają się, topnieją, i ulatniają. Jego siła pokonała najuporczywsze związki chemiczne, a ukryte w nich pierwiastki wykazała na widok; części zwierzęcego ciała już umarłe, zdają się na chwilę powracać do życia.

»Magnetyzm mineralny, ta niejako wyłączna gałąź z innych części fizyki, z któremi zdawał się nie mieć żadnego związku, za pomocą kolumny Wolty został wcielony do obszernej nauki objawień tą siłą obudzone, elektrycznych.

»Zboczenie i nachylenie igły magnesowej fenomen tak osobliwy, a osobliwszy jeszcze z niestałości zmian, którym podlega, przestanie odtąd należeć do niepojętych tajemnic przyrodzenia.

»Sądząc z tego, co dotąd za pomocą kolumny Wolty wynaleziono, można z pewnością obiecywać, że to narzędzie nie raz jeszcze zadziwi badaczów natury, i niejednem ważnem odkryciem, ważniejszem może od wszystkich, które posiadamy, wiadomość potomnych zbogaci.

»Z tem wszystkiem, to narzędzie tak osobliwe, będąc źródłem

ważnych fenomenów, i które posłużyło do zniesienia wielu wątpliwości, samo jednak w sobie należy jemu dotąd do zagadnień dotąd należycie nie rozwiązanych,

»Sławny Wolta pokazał, że wszystkie jego skutki pochodzą od elektryczności, która z zetknięcia się różnorodnych metalów powstaje, i którą można zbierać do kondensatora i do naczyń lejdejskich. Mniemanie to potwierdzają dzisiaj skutki elektromagnetyczne: bo z równą łatwością możemy udzielać magnetyzmu żelaza za pomocą kolumny Wolty, jak za pomocą zwyczajnej elektryczności otrzymanej przez potarcie.

»Nie chciano wierzyć temu, co utrzymywał Wolta, że mokre przewodniki z którymi łączą się te pary metaliczne, bynajmniej nie wzbudzają elektryczności. Utrzymywano więc, że działanie chemiczne, przez te wodne przewodniki na metale wywierane, jest warunkiem niezbednie potrzebnym do wzbudzenia obficie tychże elektryczności.

»Uczony Davy swojem tłumaczeniem godził niejako z sobą te dwa mniemania, przypuszczając, że poruszenie elektryczne (electromotio) wynikające z dotknięcia się różnorodnych metalów, niszczy w nich równowagę elektryczną, i jest razem przyczyną odmian chemicznych, które z swojej strony przywracają też równowagę.

»To tłumaczenie jednak, mówi nasz autor, nie znosi wszystkich wątpliwości, i to było powodem do roztrząśnienia utrzymujących się mniemań i do powtórzenia wielu doświadczeń potrzebnych, końcem ustalenia teoryi kolumny Wolty, czyli tak nazwanych łańcuchów elektrycznych.

»Poszedł za mniemaniem Wolty, przekonawszy się niewątpliwie licznemi doświadczeniami, że źródło eletryczności w kolumnie Wolty nie pochodzi od działania chemicznego mokrych przewodników, ale od zetknięcia różnych metalów. Sądzi tylko, że należy odmienić sposób, którym dotąd pojmowano nabijanie się elektrycznością tejże kolumny. Odmiana ta poparta rozumowaniem i doświadczeniem na tem polega, że w odosobnionej kolumnie Wolty, elektryczność ujemna wzrasta stopniami, idąc od końca zaczynającego się od cynku, i przychodzi do najwyższego napięcia na drugim końcu, ku któremu są obrócone tablice miedziane: elektryczność zaś szklana czyli dodatna idzie od końca zaczynającego się od miedzi, i również stopniami wzrastając staje się najmocniejszą na drugim końcu, ku któremu są obrócone wszystkie tablice cynkowe. Gdy te końce czyli bieguny kolumny zostaną złączone, płyny elektryczne krążą w niej naokoło w strony przeciwne, i dają początek licznym objawieniom, które uważamy w ciałach, na to krążenie wystawionych.

»Dalej opisuje autor różne sposoby budowania kolumn Wolty, czyli elektrycznych łańcuchów, i pokazuje dla czego jedne z nich

działają mocniej na igłę magnesową, drugie lepiej nabijają naczynia lejdejskie; inne łatwiej rozkładają ciała, albo je rozgrzewają, topią i ulatniają.

»Ta odmiana do teoryi Wolty wprowadzona, zdaje się jasno tłumaczyć wszelkie trudności i znosić wątpliwości, jakie dotąd z nią pogodzić się nie mogły.

»Potem autor ustanawia dwa następujące, a z doświadczeń wzięte początki czyli zasady. Pierwsza: ile razy jaki metal dotyka się dwóch innych, z którymi jednakowo i w równym prawie stopniu elektryzuje się, wtedy za połączeniem jednego z ziemią, drugi nie zdoła nabić kondensatora.

»Druga zasada: jeżeli jaki metal zostanie w zetknięciu z dwoma takimi, które od niego przeciwnych nabierają elektryczności, wtedy za połączeniem jednego z ziemią, kondensator nabije się od drugiego.

»To ustanowiwszy okazuje, jak można powiększyć skutki połączonych elektrycznych łańcuchów, i dla czego nie udało się ich budować z samych przewodników metalicznych. W odmianach zaś chemicznych, którym ulegają metaliczne pary, spostrzega jedną z najmocniejszych przyczyn, dla których każda kolumna Wolty, każdy tak nazwany łańcuch elektryczny, może tylko przez czas ograniczony wywierać swoje siły.

»Taka jest istotniejsza treść rozprawy naszego kolegi; będzie ona drukiem udzielona publiczności w zamiarze zasięgnienia zdania fizyków i chemików, coby do zarzucenia było przeciw tym twierdzeniom z doświadczeniami zgodnym.

Powtarzane rozliczne w tej mierze doświadczenia doprowadzają do niektórych nowych wypadków niekiedy nawet przeciwnych utrzymującym się dotąd mniemaniom. Z nich okazuje się, że to nie jest powszechne prawidło, aby kwasy dotykając się metalów same elektryzowały się ujemnie, a metale dodatnio. Owszem, są doświadczenia, które pokazują, że miedź stykając się z kwasem saletrowym elektryzuje się ujemnie, kwas zaś dodatnio; że miedź i cynk dotykając się soli kuchennej, elektryzują się ujemnie, sól zatem dodatnio; że miedź z potaszem i z sodą elektryzuje się ujemnie, a alkali dodatnio: cynk zaś dodatnio, przeciwnie alkali ujemnie. Z podobnych doświadczeń okazuje się, że cynk z alkoholem elektryzuje się dodatnio, alkohol ujemnie; że miedź dotykając się alkoholu prawie żadnej nie okazuje elektryczności; że mieszaniny metaliczne często innej nabierają elektryczności przez dotknięcie, aniżeli ich pierwiastki; że żywe srebro przez dotknięcie się skórki (epidermis) nabywa mocnej elektryczności ujemnej, która mniej przezornego w podobnych doświadczeniach łatwo uwieść może, i dać powód do mylnych wniosków.

»Wywiódłszy tym sposobem autor, ze niektóre mokre prze-

wodniki działają znacznie na metale pod względem elektryczności, pokazuje w jakich przypadkach to ich działanie szkodzi, a w jakich pomaga ogólnej elektryczności, która się w kolumnie Wolty przez dotknięcie z sobą samych metalów objawia.

»Andrzejowski, pomocnik profesora historyi naturalnej w gimnazyum Wołyńskiem, przesłał Towarzystwu rozprawę pod tytułem *Czackia*, z załączeniem dwóchset roślin suszonych Podolskich i Wołyńskich. Deputacya z wydziału Umiejętności zdała raport z pochwałą pracy autora. W przesłanym zbiorze roślin znajduje się wiele roślin pięknych; z tych niektóre w innych okolicach wcale nie rosną. Z czego wnosić można, że Podole i Wołyń, kraje przez autora zwiedzane, muszą być bardzo bogate w rośliny, a praca naszego uczonego ziomka w wyszukiwaniu nowych gatunków, liczne korzyści w *Botanice* obiecuje. Andrzejowski nad wielu roślinami obszerniej zastanawiając się, wydoskonalił ich opisy, porobił odmiany w ich uporządkowaniu, co do rodzajów. Ta odmiana pociągnęła potrzebę odmiany niektórych nazwisk tak rodzajowych, jako i gatunkowych, jako to: *Schiwereckia Podolica Andr.*, dawniej zwana *Abyssum Podolicum; Jundzillia Draba*, dawniej *Cochlearia Draba*, i t. p.

»Poczynione przez niego odmiany już są przyjęte i przytaczane przez sławniejszych botaników. Niektórzy z nich w dowód szacunku i w chęci wynagrodzenia za użyteczne w botanice prace, nadali kilku roślinom jego nazwisko. Stewen, gatunkowi róży dał nazwisko *Rosa Andrzejovsciana;* Besser, pewny gatunek *Erisimum* przezwał *Erisimum Andrzejovscianum*.

»Autor szczególniej pracował nad krzyżowemi roślinami, i wygotował ich opis, który Decandol w swojem najnowszem dziele *Regni vegetabilis Systema naturale* w roku 1821 wydanem, często przytacza.

»Doktor medycyny i chirurgii Malcz przysłał do wydziału Umiejętności przez siebie wypracowane pismo o nowym sposobie plombowania zębów za pomocą mieszaniny łatwo topliwej. Pismo to zostało oddane do deputacyi.

»Prezydujący w wydziale Umiejętności doktor Arnold wniósł i czytał na posiedzeniu wydziału zebraną wiadomość o części dziejów narodowych, zajmującej fałszowanie monet w Polsce, oraz klęski stąd wynikłe. Najdawniejszy Piorunek zaufaniec Jana Alberta dopuścił się fałszowania mennicznego. Później miasto Swidnica odważyło się wybijać fałszywe półgrosze podobne do zygmuntowskich. Za Zygmunta Augusta, podczas wojny inflantskiej, mennicarz poczynił przygotowania do fałszowania monety, lecz skarcił i oddalił go król Stefan.

»Zygmunt III. widząc zagęszczone nadużycia urzędników

mennicznych, bogacących się podczas wojen z fałszowania monet, poddał prawo menniczne Stanom Rzeczypospolitej. Wkrótce mennice krajowe puszczone zostały w dzierżawę. Namnożyło się licznie mennic po kraju; bogacili się dzierżawcy z powszechnej klęski fałszywych pieniędzy. Pod cnotliwym Janem Kazimierzem wszelkie mennice, jako źródło powszechnego zniszczenia kraju, były zamknięte. Pod Janem III. znowu je dla dzierżawców otworzono. August II. i August III. starali się, aby prawo bicia pieniędzy było królom zwrócone. Na to nie chciały zezwolić Rzeczypospolitej Stany. Wkrótce najokropniejsze spadły na cały naród nieszczęścia i zniszczenia z fałszowanych monet. Jeden dwór sąsiedzki, przyjaciel Augusta III. wśród pokoju nadużył polskiego króla stępli, i zalał wszystkie kraje Rzeczypospolitej fałszywymi pieniądzmi. Przyszło do tego, iż za dukat dawano 66 złotych, a za korzec żyta płacono 181 złotych. Nakoniec Stanisław August znowu do tronu prawo mennicze odzyskał, i on pierwszy w Rzeczypospolitej dokładniej urządzoną mennicę otworzył.

Wydział nauk wierny przedsięwzięciu Towarzystwa w wypracowaniu w wszystkich częściach literatury rozpraw, któreby objmowały główne przepisy, i najdoskonalsze z pisarzy starożytnych i z teraźniejszych wzory, zatrudniał się opisaniem Elegii. Zacny kolega Brodziński pracował szczególnej w tym przedmiocie; wygotowana rozprawa przez niego czytana będzie.

Profesor Thorlacyusz w Kopenhadze przesłał Uniwersytetowi warszawskiemu imieniem Hafneńskiego kollegium starożytności w rycinach 72 sztuk różnych brakteatów, jakich toż kollegium liczy do 3000, wykrytych najwięcej po rozmaitch grobach, i załączył razem główniejsze zapytania.

Odezwę tę Thorlacyusza do Uniwersytetu, udzielił naszemu Zgromadzeniu zacny kolega Bentkowski, dziekan wydziału filozofii w Uniwersytecie. Zastanawiał się nad wymienionymi zapytaniami wydział umiejętności: kilku członków poczyniło w tym przedmiocie uwagi, a zacny kolega Surowiecki rzecz o runach zgłębił. Wyjątki z wypracowanej przez siebie rozprawy dziś publiczności udzielil.

Jeneralny dyrektor dróg i mostów Christiani przesłał do zbiorów Towarzystwa rękopism dobrze zachowany, mający na okładce wyrażony wiek XII. Po przeczytaniu go, zdał o nim zdanie szanowny członek naszego Towarzystwa Prażmowski biskup Płocki. Rękopism ten zawiera w sobie następujące księgi: *Tractatus de meditatione, Tractatus de argento;* lecz w tym nie znajduje się nic o kruszcach: cały napełniony jest tylko opisem ptaków. Następnie *Tractatus de medicina animae;* dalej idzie tytuł: *Liber Hugonis de tribus diebus.* Potem księga czyli *Liber Hugonis de Conflictu viatorum.*

Rękopism ten, chociaż ma napis wieku XII, przecież podług twierdzenia zdającego o nim sprawę, należy do wieku XIV lub XV; a to z powodów, że nadaje zakonnikowi Hugonowi tytuł Magistra. Tego zaś tytułu nie używali zakonnicy, dopiero w wieku XIV i następnie. Zawiera także wyjątki o *Wniobowzięciu Maryi*, a święto rzeczone dopiero w wieku XIV zostało upowszechnione w kościele. Nakoniec, że należy do wieków XIV lub XV, dowodzi kształt charakterów mających niezmierną liczbę skróceń, co jest cechą XV i XVI wieku.

W państwie rzymskiem były dwa gatunki pismaków. Jedni *Notarii*, którzy pisząc znakami, wyrównywali szybkością mowie ludzkiej. Tych używano w czynnościach sądowych i do Dyaryuszów zgromadzeń publicznych. Drudzy nazywali się *Antiquarii;* tych używano do przepisywania na czysto pisma pierwszych. Z upadkiem państwa Rzymskiego sztuka notaryuszów czyli skoropisów poszła w zaniedbanie i ledwo jej ślady później od wieku *X*IV znajdujemy.

Przeto im dawiejsze są rękopisma, tem mają piękniejsze i czytelniejsze charaktery. Skracania słów do XII wieku nieznano. Następnie mnożyły się coraz więcej. Przybyła nowa trudność, gdy od w. XIV zaczęto pisać charakterem tak nazwanym Gotyckim. Ten był niemców wynalazkiem. Nigdy nie był używany we Włoszech. Rozszerzony został we Francyi; nadano literom większym kształt dziwaczny; literom mniejszym odjęto okrągłość, robiąc je pełne zaostrzenia i kątów; do tego jeszcze tak bywały z sobą powiązane, iż przydawszy skrócenia słów, sama tylko ważność rzeczy mogła wymagać mozolnej pracy z nadwerężeniem oczu.

Rozmnożenia się tak wielkiego skracania w pisaniu było przyczyną:

Że gdy w zakonach przepisane pierwotnie ręczne prace ustały, zastąpiło je dla dopełnienia reguły kopiowanie. To niezmiernie wiele potrzebowało czasu. Dowodem tego kopia dekretu Gracyana w wieku XIV, która potrzebowała 21 miesięcy.

A ponieważ rękopisma drogo się opłacały, więc zakonnicy chcąc pomnożyć kopie, rzucili się do skróconego pisania.

Gdyby nie dobroczynny w XV wieku wynalazek druku, rosnąca nieczytelność rękopismów byłaby, całą łożoną na nie pracę, uczyniła nieużyteczną dla wieków następnych.

Henryk hrabia Łubieński przesłał do zbioru Towarzystwa dwadzieścia sztuk numizmatów, które różnymi czasy w dobrach jego w okolicy wsi Kaźmierza Wielka w Województwie Krakowskiem, znaleziono. Wszystkie są Rzymskie; jeden tylko między niemi znajduje się dawny grosz srebrny Polski. Między Rzymskimi jeden jest Konsularny. *Q. Cart: Caput muliebre galeatum alatum M. Sila Roma Jupiter in citis, bigis, quadrigis dextra fulmen intentat.*

Hrabia Romanzoff, kanclerz Cesarstwa Rossyjskiego, przesłał na ręce kolegi Lindego do zbiorów Towarzystwa grzywny złotej w okolicach Czerniechowa znalezionej, *facsimile*. Grzywnę tę umiejętnie opisał kolega nasz Anastasewicz radca stanu. Znaleziona była w roku zeszłym przez wieśniaków przy uprawie roli. Jest to złoty medal, czyli krążek. Po jednej stronie ma wyobrażenie głowy, mającej twarz spokojną i łagodną z rozczesanymi gładko na dwie strony włosami. Głowa otoczona jest dziesięciu gadzinami. W około tego wyobrażenia znajdują się w dwóch obwódkach dwa napisy: Pierwszy bliższy głowy, daje się łatwo wyczytać, jest w języku ruskim i znaczy: *Boże dopomóż słudze swemu Wasylihiu.* Drugi napis z tejże strony na brzegach grzywny jest w języku greckim, którego trudno wyczytać, i tylko dwóch słów dociec można: *Dracon Chrisis,* znaczących prawie to samo, co grzywna złota.

Na drugiej stronie tegoż medalu znajduje się wyobrażenie S. Michała Archanioła w ubiorze podobnym do Dyakońskiego. Włosy również jak na głowie, na stronie przeciwnej są gładko na dwie strony sczesane. Trzyma on w lewej ręce jabłko złote, a w prawej wysoką laskę, mającą na wierzchu czworograniastą gałkę. W Polsce, mówi Anastasewicz, jeszcze w wieku przeszłym starzy ludzie podobne laski nosili, które nazywano obuszkami, a w Mało-Rosyi Kelepami. Jest to zwyczaj bardzo starożytny, mówi tenże autor; Arcybiskupi nawet nosili także od dawna laski mające kształt litery T. Na około Św. Michała Archanioła jest napis w języku greckim: *Święty, święty, święty Pan Bóg Zastępów; pełne są niebiosa i ziemia,* wyrazy *chwały jego* są opuszczone; pewnie, że się zmieścić nie mogły.

W którym wieku i do jakiego Książęcia ten medal należy, dotąd z pewnością wiedzieć nie można. Z kształtu liter i z niektórych śladów historycznych o bytności Wasilów książąt Czerniechowskich medal ten zdaje się należeć do wieku XI lub najpóźniej do wieku XIII.

Profesor Historyi kościelnej i języków oryentalnych w Uniwersytecie Chiarini oddał do Wydziału nauk numisma wraz z jego przez siebie opisami. Numisma to, czyli bardziej Amulet, ma wielkie mnóstwo rozlicznych mistycznych znamion w językach Chaldejskim, Hebrajskim i Talmuckim z różnymi napisami, kresami i w różne kierunki; z rozmaitem liter przekładaniem, podkładaniem, ujmowaniem jednych, dodawaniem drugich. Rozbierało kilka osób wyrazy i skład tego talismanu; różnią się między sobą w zdaniach co do rzeczy, co do czasu i co do wynalazcy. Ale zgadzają się, że jest to jakiś talisman kabalistyczny; więc jest to wynalazkiem umysłu zabobońswem zbłąkanego, który, przez kreślenie dziwaczne, mniemał kreślić kabalistyczne głębokie tajemnice, i pewne wypadków przyszłości znaki, a drugich

umysły zabobonństwem zgłupione rozumiały w tego talismanu noszeniu znajdować w tych wypadkach pomoc i obronę, a na całą przyszłość zapewnienie sobie samych dobrych wypadków godła.

Oddano do zbioru historyi naturalnej kulę uwitą z włosów, znalezioną w żołądku wołu. Takowe powikłania kuliste z włosów, lub z korzonków, znajdują się czasami w żołądkach zwierząt ssących, kóz, wołów, wielbłądów. Nazwano ją Aegagropila, to jest, dosłownie kozia kula, Gemzen-Kugel. U kóz bywa powikłanie to z korzonków i z włosów. U wołów — z samych tylko włosów, przez lizanie do żołądka dostających się, i bywa powleczone szluzem żołądkowym, który po wydobyciu się na zewnątrz zsycha, i nadaje twardą powłokę kuli.

»Jenerał dywizyi dowódca jazdy, Aleksander Rożniecki, przesłał do gabinetu historyi naturalnej Towarzystwa kość osobliwszej wielkości, wykopaną w Województwie Krakowskiem, w obwodzie Miechowskim, nad brzegiem rzeki Szreniawy. Deputacya zdała raport: że to jest kość udowa z nogi lewej, której koniec dolny jest w całości zachowany; w końcu wyższym nie dostaje tak nazwanej głowy; niema w niej także i części wyrostku zwanego trochanter. Osobno nadesłana mała kość jest właśnie tą brakującą częścią trochanteru, i do kości udowej zupełnie przystaje. Długość tej kości wynosi cztery stopy polskie, obwód w końcu wyższym pięć ćwierci, czyli półtrzeciej stopy, w niższym blizko trzy, a w pośrodku w najcieńszem miejscu ma półtorej stopy. Z tego okazuje się, że w naszym kraju i w całej Europie nie ma żadnego gatunku żyjących zwierząt, do któregoby ta kość tak nadzwyczajnej wielkości należała.

»Nadesłany z tąż kością ząb rozłupany na dwie części, zdaje się należeć do tegoż zwierzęcia. Jest zębem trzonowym złożonym, do rodzaju zębów słoniowych należącym: składa się z wielu blaszek w kierunku wierzchołkowym osadzonych, z których każda złożona jest z materyi kościstej powleczonej emalią. Masa spajająca te blaszki, jako najmniej trwała, prawie się zupełnie zepsuła, przez co blaszki są od siebie odłączone. Wielka ich liczba pokazuje, że to nie jest ząb mleczny, ale powtórny, może późniejszy. Nie dostaje mu tylko końców korzeni. Trudno zaś oznaczyć, który to ząb z porządku i z której szczęki.

»Ponieważ ten ząb wykopano razem z powyższą kością udową, więc być może, że z jednego individuum pochodzą, a zatem byłyby to szczątki gatunku słoniów, czyli mamutów, już nieżyjących na ziemi, a które zdaniem uczonego Cuviera miały podobieństwo do słonia Indyjskiego (Elephas Indicus). Takie szczątki kości wygrzebywane bywają z ziemi prawie po wszystkich krajach.

»P. Adams nie bardzo dawno wydobył zwłoki podobnego sło-

nia z lodów na brzegach Syberyi. Ten zdawał się być pokryty dwojakiego gatunku sierścią.

»Stąd wnosić można, że ten gatunek żył niegdyś w mroźnym klimacie, lecz od wielu wieków już zaginął.

»Senator wojewoda, jenerał dywizyi, dowódca gwardyi, Wincenty Krasiński, członek królewskiego Towarzystwa, przesłał do zbioru medalów, dwa medale w Województwie Płockiem z ziemi wyorane. Jeden z nich znaleziony w obwodzie Przasnyskim w górze Sarnowej, należy do monet czeskich albo niemieckich; roku udeterminować nie można. Drugi wydobyty z roli przez orzącego włościanina, na polach należących do wsi Chmielowa, jest pieniądz z pod panowania Tytusa Wespazyana.

»Nad rzeką Niemnem w okolicach miasteczka Sapieżyszki, w obwodzie Maryampolskim, odkryto w rowie w blizkości wsi Piple wielkie mnóstwo kul różnej wielkości wyrobionych z granitu; naprzeciwko tego miejsca po drugiej stronie Niemna przy wsi Borek włościanin orząc zawadził pługiem za armatę. Przy odkopaniu ziemi znaleziono trzy takowe działa, dwa bronzowe, jedno długie żelazne. Szukając więcej podobnych kul i dział, odkryto w zaroślach olszowych nad Niemnem w blizkości owego mnóstwa kul okopy, dotąd jeszcze w niektórych miejscach dosyć znaczne. Opis miejsc okopów, składu kul, i wydobycia dział przesłał Towarzystwu wraz z jedną kulą obywatel Józef Watraszewski. Za udzielenie tych wiadomości oświadczamy mu podziękowanie z prośbą, aby nam jeszcze, jeżeli być może, udzielił i z innych wydobytych tam oręży, lub rzeczy.

»W latach dawniejszych ogłosiło Zgromadzenie kilka zapytań konkursowych. Nie odebraliśmy dotąd żadnej odpowiedzi. Wydział nauk uznał za potrzebę, aby z tych podań jeszcze raz następujące ogłoszone zostały.

»Pierwsze, z roku 1801: Jakie są nauki, które w przeciągu wieku XVI najbardziej zaleconego kwitnącym ich u nas stanem, były najpilniej i najdokładniej traktowane od pisarzów polskich? Jakie do tego mieli powody? Jaki tych nauk był stan wówczas? i jaka potrzeba wskrzeszenia onych, czyli utrzymania i wydoskonalenia? Nagrodą medal złoty, 50 czerwonych złotych wartości.

»Drugie, z roku 1809: Jakie było publiczne wychowanie w Polsce od najdawniejszych czasów aż dotąd, i jaki wpływ odmiany wychowania tego miały na charakter i obyczaje mieszkańców, na powodzenie i klęski krajowe. Nagrodą będzie medal złoty czerwonych złotych trzydziestu.

»Trzecie, z roku tegoż: Rozprawa krytyczna o dziełach Adama Naruszewicza. Nagrodą medal złoty czerwonych złotych dwudziestu.

»Czwarte, z roku 1813: Jakimi stopniami hetmanowie wielcy i podskarbiowie wielcy doszli w Polsce do tego stopnia, iż jedni rząd wojska, drudzy rząd skarbu zupełnie ogarnęli. Dyssertacya takowa na dowodach konstytucyjnych i historycznych ugruntowaną być powinna. Nagrodą dwudziestu czerwonych złotych medal złoty.

»Czas do odpowiedzi na te wszystkie zapytania wyznacza się dwuletni.

»Do ponowionych dawnych zapytań dołącza Towarzystwo do konkursu takie nowe zadanie: Zrobić dokładny opis statystyczny jakiej części Polski, czy w Królestwie Polskiem, czy w Litwie, czy w Galicyi lub w Księstwie Poznańskiem położonej, pod następującymi warunkami. Pierwszy: Opisywana część kraju obejmować powinna w sobie najmniej jedną część Polski dawnego lub teraźniejszego podziału, przynajmniej Ziemię lub Powiat. Drugi: osnowa statystycznego opisu zawierać ma:

»a) Dokładne i szczegółowe topograficzne opisanie krainy.

»b) Opis składu ziemi pod względem geologicznym jako i agronomicznym.

»c) Liczbę mieszkańców, ich rozgatunkowanie według płci, wyznania, stanu i powołania; stosunek liczby rodzących się i umierających i stan oświaty wszelkiego rodzaju mieszkańców.

»d) Obraz darów przyrodzenia na powierzni i w głębi ziemi, jako i w wodach opisywanej krainy znajdujących się.

»e) Stan przemysłu i bogactwa mieszkańców, jako to: dokładne i szczegółowe opisanie gospodarstwa rolniczego, leśnego, stawowego, zakładów rękodzielnych wszelkiego rodzaju, handlu tak miejscowego jako i z innemi częściami kraju, tudzież zagranicznego.

»f) Wykaz danin i podatków przez opisywaną krainę składanych.

»Wszelkie podania w piśmie umieszczone, wiary godnymi dowodami poparte być powinny, a przynajmniej wskazane źródła, z których je czerpano. Nagroda pierwsza za najlepszy opis statystyczny tego rodzaju naznacza się medal złoty wartości czerwonych złotych trzydzieści. Dwa medale srebrne wielkości złotego; każdy z nich przysądzony zostanie najlepszym, po uwieńczonej, rozprawom. Przy równości zalet dwóch pism pod względem dokładnego dopełniania warunków podanych, otrzyma pierwszeństwo pismo większą część kraju opisujące. Termin do złożenia pism ubiegających się o nagrodę naznacza się do dnia 1-go stycznia 1824 roku. Nadsyłane być mają franko pod adresem sekretarza Towarzystwa wraz z opieczętowanem nazwiskiem autora w kopercie, toż samo godło co i pismo zawierającej.

»Utraciliśmy w tem półroczu członka honorowego senatora wojewodę Wybickiego. Był to mąż z cnót obywatelskich znako-

mity, w ojczystych prawach biegły. On przyłożył się wiele swą radą i pracą do zbioru praw nieśmiertelnego Andrzeja Zamoyskiego więc do dzieła, które w przeciągu lat dziesięciu potrafiło pokonać feudalne u nas zabytki, tamujące postęp cywilizacyi w narodzie, a tak stało się przygotowawczem do sejmu konstytucyjnego. Odtąd Wybicki, ciągle, aż do powstania Królestwa Polskiego, w całem życiu dzielił wszystkie nieszczęśliwe losy kraju. Łaskawie panujący nam Monarcha raczył go mianować senatorem wojewodą i prezesem najwyższego Sądu. Szanowne cienie! Pokój wam i nasze uwielbienie!

»Na posiedzeniu wyborowem, stosownie do przepisów ustawy w tym roku odbytem, wybrani zostali na członków przybranych:

»Jan Mile: Ten po otrzymanem stopniu dr medycyny i chirurgii w Uniwersytecie Warszawskim zwiedzał przez cztery lata w Europie główniejsze Instytuta naukowe, końcem doskonalenia się w rozmaitych częściach nauk przyrodzenia. Powróciwszy do ojczyzny poświęcił się usłudze krajowej w szanownym stanie nauczycielskim. Jest zwyczajnym profesorem fizyologii w Uniwersytecie królewskim Warszawskim. Znaną jest jego rozprawa, w której umiejętnie i rozumowaniem i doświadczeniem okazał prawdziwą przyczynę pozornego zwiększania ciał niebieskich przy poziomie. Dotąd tłumaczenia tego fenomenu były niedokładne. Na posiedzeniu publicznem Uniwersytetu Warszawskiego czytał rozprawę o przyczynie achromatyzmu oka ludzkiego. Wynalazł zupełnie nowego składu machinę pneumatyczną. Ta różni się od wszelkich innych tem, że jest bez stempla, kurków, klap i czopków. Używa się w niej merkuryuszu, lecz nie jedynie, jak w machinach Szwedenburga, Baudera i Hendenburga do wypędzania powietrza, ale razem też do zamykania hermetycznego otworów, i ułatwienia lub wzbronienia według potrzeby przejścia powietrza. Zastępują się więc w niej wszelkie mechaniczne wyżej wspomnione, łatwo swą szczelność, od której cały skutek zawisł, tracące środki, trwałemi przysposobieniami hydraulicznemi.

»Ludwik Wilhelm Jacob, doktor filozofii. Ważniejsze jego prace literackie znane są uczonym; jako to: *Sophocleae quaestiones; De oratione, quae inscribitur pro Marcello.* Jest profesorem filologii w głównej królewskiej szkole warszawskiej, udziela tych nauk Polskiej młodzieży użytecznie i z przywiązaniem do kraju.

»Juliusz Colberg Doktor filozofii, jest profesorem geodezyi w uniwersytecie królewskim warszawskim, pracuje oraz z użytkiem dla młodzieży krajowej w Wydziale przemysłu i kunsztów komisyi spraw wewnętrznych i policyi, dając jeometryą praktyczną elewom sposobiącym się do inżynieryi i do budownictwa. Jest autorem dzieła Tabel, porównawczych miar i wag polskich z rozmaitemi miarami

i wag w krajach europejskich. Jest wynalazcą planimetru, narzędzia służącego do dochodzenia powierzchni zdjętych planów.

»Antoni Brodowski znakomitą posiada biegłość w sztuce malarskiej. Na publicznej dziel sztuk pięknych wystawie jego pędzla dzieła były dobrze od znawców cenione. Nadto, użyteczne są tegoż artysty dla krajowej młodzieży prace, jako publicznego nauczyciela sztuki malarskiej w uniwersytecie warszawskim.

»Na członków do klasy korespondentów są wybrani:

»Jan Kanty Krzyżanowski filozofii doktór, profesor fizyki i historyi naturalnej w szkole wojewódzkiej lubelskiej, Towarzystwa Naukowego w Krakowie, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie członek i sekretarz. Wysłany od rządu za granicę, przez dwa lata zwiedzał główniejsze naukowe instytuta, w zamiarze doskonalenia się w umiejętnościach. Jest autorem kilku uczonych rozpraw już drukiem ogłoszonych. Jest pierwszy, który zaprowadził w Polsce w województwie lubelskiem metodę wzajemnego uczenia się.

»Xiądz Anioł Dowgierd Zgromadzenia XX. Pijarów, dobrze zasłużony krajowi w przeciągu wielu lat w stanie nauczycielskim. Teraz jeszcze pracuje, jako zastępca profesora filozofii w cesarskim uniwersytecie wileńskim. Jest autorem rozprawy o logice, metafizyce i filozofii moralnej. Dzieło to wyborem myśli, i poprawnością stylu wielce się zaleca.

»Alojzy Biernacki członek rady obywatelskiej Województwa kaliskiego, członek czynny Towarzystwa królewskiego gospodarczego w Warszawie i członek honorowy Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Lipsku. Autor wielu użytecznych rozpraw o rolnictwie i gospodarstwie wiejskiem, tłómacz z angielskiego na język polski dzieła Ludona o zakładaniu folwarków podług zasad szkockiego gospodarstwa. — To tłómaczenie wzbogacone jest wielu uwagami, opartemi albo na zdaniu najsławniejszych o gospodarstwie rolniczem pisarzy, albo na własnem naszego ziomka doświadczeniu. Od wielu bowiem lat Alojzy Biernacki z rzadkiem poświęcaniem się dla użytku współrodaków pracuje koło ulepszenia rolnictwa, chowu owiec, i innych części gospodarstwa wiejskiego. Przykłada się tudzież starannie do rozszerzenia szkółek początkowych, pomiędzy naszym ludem włościańskim.

»Wilibald Besser, doktór medycyny, profesor nauk przyrodzonych w liceum wołyńskiem. Wydał pożyteczne i powszechnie od botaników szacowane dzieło w którem zebrał i opisał wszelkie zioła części dawnej Polski, a teraz Galicyą austryacką zwanej. Zajmuje się ciągle zbieraniem i opisywaniem ziół całej Polski, a dyrektorem ogrodu botanicznego w Krzemieńcu będąc, objaśnia wątpliwości w katalogach, zawierających zbiór tego instytutu.

»Wacław Hanka, bibliotekarz muzeum narodowego w Pradze, wielce zasłużony w literaturze słowiańskiej czeskiej. Wydał drukiem cztery tomy zbioru najdawniejszych, od trzynastego do czternastego wieku, śpiewów i innych zabytków literatury czeskiej, z objaśnieniem wyrazów już wyszłych z używania. Wytłómaczył na język czeski, obok z oryginalnym textem słowiańsko-ruskim, poema w wieku XII pisane pod tytułem: Igor. Przy niezmordowanej od wielu lat pracy i staranności w odkrywaniu dawnych sławiańskich pamiątek, wynalazł między starożytnymi w kościelnej wieży w Koeniginhoff zarzuconymi papierami, bardzo szacowny zabytek sławiańsko-czeskich śpiewów, do jedenastego i trzynastego wieku należących, których text obok z tłómaczeniem na teraźniejszy język czeski wydał, pod tytułem *Rękopism Królodworski.* Szacowny ten rękopism już jest na język rosyjski przez uczonego Szyszkowa, Prezesa akademii cesarsko rosyjskiej wytłómaczony, i drukiem wydany. Nasz kolega Rakowiecki, równie już tenże rękopism na język polski słownie przełożył. Hanka dowiedziawszy się, iż kolega Rakowiecki wydaje dzieło o dawnych prawach sławiańskich, przysłał naszemu autorowi ze starożytnego rękopismu znajdującego się w zbiorze pragskim wierną kopią śpiewu, który obejmuje nader ważny i ciekawy opis podczas sejmów i sądów w początku XIII wieku zachowanych zwyczajów i obrzędów; taka długoletnia praca, taka tego uczonego męża trudnościami niezrażająca się gorliwość około rozszerzania wiadomości ważnych dla czeskiego, dla naszego języka, i początkowej historyi, skłoniły Towarzystwo, iż na posiedzeniu wyborowem jednomyślnie wybrany został na członka korespondenta.

»Na członka honorowego Xawery Xiąże Lubecki, minister przychodów i skarbu, został podany zgodnie przez cały wydział Umiejętności, jako biegły w matematyce i posiadający obszerne wiadomości w technologii.

»Uczeni Mężowie! takie nauki, i takie prace wasze nadały wam prawo do naszych wyborów. Wzywam was do zajęcia miejsc w naszym gronie: zachowanie i doskonalenie polskiego ojczystego języka, ocalenie ojczystych dziejów, i rozszerzanie w narodzie nauk i Umiejętności, oto cel naszego Zgromadzenia. Trzymajmy się wiernie w obrębie ustawy, i bądźmy stałymi w naszych pracach, a zasłużymy się dobrze krajowi.

Ofiary uczynione w książkach do Biblioteki Towarzystwa w tem półroczu.

»Komisya rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego: Dzieło profesora Maciejowskiego: Principia Juris Romani.

Od Członków Towarzystwa.

»Sekretarz senatu, prezes działu nauk Julian Niemcewicz: Tom pierwszy dzieła swego, pod tytułem: Zbiór pamiętników o dawnej Polsce.

»Doktor medycyny Hiacynt Dziarkowski, własne dzieło trzeciego wydania, pod tytułem: Wybór roślin krajowych.

»Profesor uniwersytetu warszawskiego Zygmunt Vogiel: Projet de la resolution du fameux probleme touchant la longitude sur mer par Leonard Sturme.

»Profesor uniwersytetu warszawskiego August Jacob: Sophocleae quaestiones, przez niego wydane.

»Podpułkownik inżynierów Wojciech Gutkowski: Przepisy i powinności dla kadetów.

»Radca stanu państwa rosyjskiego Bazyli Anastasewicz; Opis w języku rosyjskim grzywny złotej, znalezionej przy kopaniu ziemi pod Czerniechowem w r. 1821.

»Prezes Towarzystwa lekarskiego w Wilnie Józef Frank, dzieło własne: Praxeos medicae Uniwersae praecepta, w 4 tomach.

Od różnych osób.

»Prezes sądu kryminalnego w Krakowie Franciszek Piekarski, własne dzieło: wzory przemiennego w gruntach żytnych rolnictwa ugory znoszące.

»Dyrektor jeneralny dróg i mostów, Franciszek Jarosław Christiani, dwa dzieła i rękopism na pergaminie, z napisem: de Contemplatione.

»Profesor uniwersytetu warszawskiego, Felix Jarocki, tom trzeci zoologii swojej pracy.

»Radca Województwa podlaskiego Wiktor Malski: Archelią, to jest, informacyą o strzelbie. — Historyą panowania Władysława IV króla polskiego wierszem przez Twardowskiego. — Satyry Łukasza Opalińskiego.

»Doktor medycyny i chirurgii, Adam Rudnicki, pismo pod tytułem; Dostrzeżenia nad wodowstrętem czyli wścieklizną, które z języka francuskiego na polski przełożył.

»Obywatel Województwa lubelskiego Józef Grotthus, dzieła różne starożytnych Aut: w języku łacińskim.

»Józef Jeżowski z Wilna: Horacyusza Ody celniejsze do użytku szkół przez niego objaśnione.

»Obywatel Michał Podczaszyński dzieł rozmaitych ośm.

»Uczeń szkoły wojewódzkiej warszawskiej XX. Pijarów Alfons Mścisław Skorkowski dwa dzieła.

»Redaktor pisma Revue encyclopedique w Paryżu Julien:

Esquisse d'un plan de lectures historiques rapporte specialement a l'influence des femmes.

Ofiary do Muzeum Gabinetu rzeczy przyrodzonych.

»Kanclerz państwa rosyjskiego hrabia Romanzoff, Facsimile na cynie, grzywny znalezionej pod Czerniechowem w roku zeszłym.

»Jenerał dywizyi, dowódca jazdy Alexander Rożniecki, kość zwierzęcia nadzwyczajnej wielkości i zęby, znalezione w obwodzie Miechowskim w Województwie krakowskiem nad brzegami rzeki Srzeniawy.

»Henryk hr. Łubieński, sztuk 21 starych pieniędzy rzymskich, wyoranych w obwodzie miechowskim.

»Obywatel warszawski Teodor Likowski, gniazdo remizowe przywiezione z Węgier.

»Były major Biernacki, kamień Chryzophras z gór śląskich.

»Uczeń uniwersytetu warszawskiego, Tymoteusz Lipiński, Talisman z napisem w języku hebrajskim.

»Obywatel Józef Watraszewski, kulę kamienną znalezioną w blizkości Niemna.

»Senator wojewoda, jenerał dywizyi, Wincenty hrabia Krasiński, pieniądz srebrny, bity za Tytusa Wespazyana Cesarza, znaleziony na gruncie wsi Chmielowa w blizkości miasta Wyszogroda.

»Szanowni Rodacy! za te dary przyjmijcie nasze najczulsze podziękowanie.

Po Staszicu dr Celiński odczytał referat *o rozbiorze wody mineralnej* przy ulicy Grzybowskiej i Ciepłej. Hr. Skarbek: *o poprawie moralnej winowajców w więzieniach.* Brodziński rozprawę *o elegii.* Skorochód Majewski o piśmie *runicznem.* Zakończyła posiedzenie przemowa prof. Jana Milego imieniem nowoobranych członków.

»Szanowni mężowie — tak zakończył mowca — nowoprzybrani do grona waszego członkowie pojmujemy szlachetność i wzniosłość celów waszych, czujemy ważność powołania, którego uczestnikami odtąd się stajemy. Nie ufając zdolnościom własnym, pokrzepiamy się myślą, że szczere chęci dodadzą nam sił do wspierania, choć w cząstce szlachetnych zamiarów waszych i że wzór z was, szanowni mężowie, a szczególniej przykład z ciebie, w narodzie i w świecie uczonym, wysoce zasłużony mężu, grona tego przewodniku, ułatwi nam zbliżenie się do ogólnych widoków Zgromadzenia tego, do którego należeć za największy poczytujemy sobie zaszczyt i którego okazać się godnymi, jedynem będzie naszem usiłowaniem.



ROZDZIAŁ XVIII.

Skarbek o potrzebie reformy odczytów na zgromadzeniach publicznych. Referat Stanisława Borkowskiego. O wynalazku narzędzia arytmetycznego. Zoryan Chodakowski. Posiedzenia jesienne. Projekty do posągu Kopernika. Dar kapituły Lubelskiej dwóch dzwonów. List Wacława Hanki. Pierwszy tom zbioru pamiętników Niemcewicza. Jego przedmowa. Wniosek Lindego o autobiografiach członków. Inspekcya biblioteki. List Lelewela z Wilna. Podziękowanie ks. Czartoryskiego. Nowy wynalazek Sterna. Machina pneumatyczna Milego. Skrodzkiego doświadczenie elektromagnetyczne. Pochwała Bacciarellego. Poglądy Skarbka i Brodowskiego w kwestyach sztuki malarskiej. Spór Towarzystwa z Zieteckim.

Z niewiadomych powodów, w miesiącu maju 1822 roku centralnego posiedzenia nie bylo, natomiast, na posiedzeniu Wydziału umiejętności poruszono sprawę, która właściwie, do decyzyi obu Wydziałów należała. Skarbek mianowicie uczynił zarzut, że posiedzenia publiczne, z powodu zbyt obszernych odczytów, nadmiernie się przedłużają, przez co »nudzą publiczność i od bywania na posiedzeniach odstręczają«... Na taką niepomierną długość odczytów, już poprzednio zwrócił uwagę Gutkowski, widocznie bez rezultatu. Nie pomogły też i uwagi Skarbka.

Niewłaściwie również zawiązano na posiedzeniu Wydziału umiejętności dyskusyę nad wartością nadesłanej z Wiednia przez Stanisława hr. Borkowskiego rozprawy pod tytułem: „*Uwagi nad przyczynami, które wpływ mają największy na rozwinięcie się władz umysłowych człowieka*, gdyż

przedmiot ten, z natury swojej raczej do Wydziału nauk należał.

Na wstępie swej pracy usiłował wykazać autor, że dzieje literatury, jej powstania, wzrostu, kwitnącego stanu i upadku, są zarazem historyą rozumu ludzkiego. Poczem przystąpił do przedstawienia obrazu przyczyn, które na rozwinięcie władz umysłowych człowieka, mniej lub więcej, działały. Przyczyny te dzieli autor na dwie »klasy«. Jedne, które działały już »w stanie natury«, a te są: potrzeba utrzymania »budowy ciała«; drugie, dopiero po zawiązaniu się społeczeństwa czynnemi być zaczęły, jak np. mowa, wychowanie i rząd krajowy. Prócz wymienionych przyczyn, utrzymuje autor, iż religia, geniusz, podróże, miłość ojczyzny, a często i przypadek, nie mało także przykładają się do kształcenia umysłu.

Deputaci: X. Szaniawski i Zabellewicz, zdając sprawę z pracy Borkowskiego, nie przyznali jej ani wartości, ani »stosowności do dzieła o literaturze«. Myśli autora »urywkowe«, przystosowane »w pewnym względzie do polityki narodów« nie kwalifikują się ani do czytania publicznego, ani do umieszczenia w *Rocznikach.*

Drugim przedmiotem dyskusyi był referat X. Dąbrowskiego i Colberga, o nowem *narzędziu arytmetycznem*, wynalazku Wyrożemskiego.

Narzędzie to, z kół spółśrodkowych ruchomych i nieruchomych, na rozmaite części równe podzielonych, złożone, odpowiadało zupełnie przeznaczeniu swemu, co do dodawania i odejmowania niektórych ułomków. Lubo wiele podobnego rodzaju narzędzi dawniej już wynaleziono *(Encyclopedie von Krünitz)*, jednakże deputaci wyrazili przekonanie, że żadne z narzędzi dawniejszych nie służyło panu Wyrożemskiemu za wzór do jego wynalazku.

Na posiedzeniach majowych Wydziału nauk czytał prezydujący Niemcewicz opis podróży do Wielkopolski i na Śląsk.

W czasie feryjnym 1822 r. podczas przerwy w po-

siedzeniach Towarzystwa, zajmowano się jedynie prowadzonemi przez Zoryana Chodakowskiego badaniami śladów przedhistorycznych życia Słowian.

Pisał w tym przedmiocie niestrudzony podróżnik do gubernatora wojennego litewskiego Rimskiego Korsakowa z prośbą o ułatwienie mu informacyji co do następujących pytań:

1) Gdzie na zachodzie właściwej Litwy (t. j. za rzeką Niemnem) kończy się język litewski, aby przez to wykryć przedział słowiańskich horodyszcz, uważanych przezeń, jako znamię starożytnych i rzeczywiście słowiańskich osad.

2) Zdaniem Chodakowskiego, starodawna linia, dzieląca dawne i pierwotne posady narodu litewskiego od słowiańskiego, rozciąga się od Drui, przez jeziora Dryświaty, Dzisnę, rzekę Zejmaną, aż do jej ujścia do Willi, a tą ostatnią do Kowna. Prosił zatem, by twierdzenie to sprawdzić i udzielić mu co do tego objaśnień.

3) Wiadomo p. Chodakowskiemu, iż za tą linią, na południu gubernii wileńskiej mówią w jednem miejscu po litewsku, w drugiem po rusku, do samych Trok.

Prosił przeto o udzielenie mu wiadomości, z którychby mógł wywnioskować, jak daleko na południe rozciąga się język litewski, a jeżeli pasmami przemiennemi, to należałoby wskazać, w których miejscowościach mówią po rusku, a w których po litewsku?

Pytanie to odnosiło się i do gubernii grodzieńskiej.

Gubernator Rimski Korsaków, w zadośćuczynieniu prośbie Chodakowskiego, uprosił ze swej strony duchowieństwo i szlachtę guberniji: wileńskiej, grodzieńskiej i obwodu białostockiego, szczególniej zaś uczonych Litwinów, by raczyli nadsyłać pod jego adresem dla p. Chodakowskiego wszelkie swoje »śledzenia, objaśnienia, postrzeżenia, uwagi i dodatki, co wszystko z wdzięcznością przyjętem być miało. Wszystkie te wiadomości przez ministeryum spraw duchownych i narodowej oświaty miały być przesyłane Chodakowskiemu, który je umieścić przyrzekł w swem

dziele »z zachowaniem imion tych osób, które się o ich zebranie postarały«.

Z rozpoczęciem sezonu jesiennego 1822 r. odbyło się w dniu 13 października zebranie centralne, na którem, po odczytaniu sprawozdania ze stanu ekonomicznego Towarzystwa, zawiadomiono o stanie funduszów składkowych na pomnik Kopernika. Wpłynęło w roku ubiegłym na ten cel złp. 2671 gr. 23. Od uczniów szkoły chełmskiej i warszawskiej przy kościele ewangielickim złp. 471 gr. 23. Od Antoniego Magiera złp. 200. Od Konstantego Walickiego z Kwaśniewa w obwodzie Olkuskim 2000 złp.

Zawiadomił prezes, że Thorwaldsen już wykończył był model z gipsu, według którego odlanym będzie posąg z bronzu w Warszawie. Model powyższy uległ zmianie pod tym względem, iż zaniechano przedstawienia Kopernika siedzącym w krześle »kuryalnem« (tak), lecz rzeźbiarz umyślił podać Kopernika w postaci siedzącego »na skale mędrca i czyniącego obserwacye...

Wiadomo, że projekt ów porzuconym został, i że wrócono do pierwiastkowego zamiaru.

Na wniosek Staszica, przyjęty przez zebranych, postanowiono dać na pomniku napis: *Polacy ziomkowi swemu Kopernikowi*, co, jak wiemy, nieznacznej jedynie następnie uległo zmianie.

Odczytał sekretarz list Henryka ks. Lubomirskiego z Przeworska, donoszący o staraniach co do sztychów medali polskich, które, w ilości 51 sztuk, przesłał Towarzystwu przez Sieniawę i Puławy. Doniósł zarazem o pracy swej w przedmiocie ukończenia w języku francuskim dzieła Albertrandego o medalach.

Dano sekretarzowi zlecenie podziękowania biskupowi lubelskiemu i prześwietnej kapitule lubelskiej za darowane dwa dzwony z kościoła krasnostawskiogo, ważące 2818 funtów, na odlew posągu Kopernika. Dzwony te już znajdowały się na dziedzińcu domu na Kanoniach.

Na żądanie komisyi oświecenia przedstawiono dwie

ZBIOR

PAMIĘTNIKOW HISTORYCZNYCH

O DAWNÉY POLSZCZE

Z RĘKOPISMOW, TUDZIEŻ DZIEŁ

W RÓŻNYCH JĘZYKACH O POLSZCZE WYDANYCH ORAZ Z LISTAMI ORYGINALNEMI KRÓLÓW I ZNAKOMITYCH LUDZI W KRAIU NASZYM,

PRZEZ J. U. NIEMCEWICZA.

Ego, contra hoc quoque, laboris præmium petam, uti me a conspectu malorum, quæ nostra tot per annos vidit ætas, tantisper certe dum prisca illa tota mente repeto, avertam.
TIT: LIVII, prefatio.

TOM I.

W WARSZAWIE,

DRUKIEM N. GLÜCKSBERGA,

KSIEGARZA I TYPOGRAFA KRÓLEW: UNIWERSYTETU.

1822.

Tytuł Zbioru Pamiętników historycznych Niemcewicza.

»desygnacye« wpływu pieniędzy na pomnik Kopernika ze szkół krajowych, przez ręce b. kasyera tejże komisyi Marcina Sengtellera nadesłanych.

Sekretarz złożył protokół komisyi delegowanej w przedmiocie kamienia grobowego Kadłubka, z klasztoru Jędrzejowskiego pochodzącego. Wręczono go Niemcewiczowi.

Zygmunt Vogel złożył Towarzystwu nadesłane przez p. Watraszewskiego »cztery butelki wody na boleści oczu«, oraz »flaszeczkę z robakami, pomocnymi na leczenie ruptury«.

Szczegół to charakterystyczny, świadczący o interesowaniu się ogółu zadaniami Towarzystwa w przedmiotach życia potocznego.

Odczytano następnie list Wacława Hanki, z podziękowaniem za wybór, oraz z dołączeniem kopii rękopisu czeskiego, obejmującego relacyę »z wojny Maxymiliana arcyksięcia austryackiego przeciw Polakom«. Na pierwszym arkuszu rękopisu znajdował się opis domku Najświętszej panny Maryi w kościółku loretańskim.

Z wdzięcznością i uznaniem powitało zebranie ofiarę Niemcewicza, który właśnie wydawszy Tom I swego „*Zbioru Pamiętników historycznych o dawnej Polszcze*“ złożył go Towarzystwu, z zapowiedzią dalszego wydawnictwa cennego dzieła.

»Ileż mimo (zmiennych losów narodu) — pisał w przedmowie Niemcewicz — pozostało nam jeszcze rękopismów własnych rodaków, dyaryuszów, sejmów, wypraw wojennych, negocyacyi, opisań pogrzebów, wesel podróży, listów nakoniec oryginalnych królów, hetmanów, komisarzy, wielu innych znakomitych mężów! Co za skarby! Jakżeby smutno było zastawiać je dłużej na pastwę mólom, lub na tylekroć powtarzane już zatracenia najdroższych pamiątek naszych!

»Wszystko to zebrać, ułożyć, przetłomaczyć, obrałem za miłe starości mej zatrudnienie. Ile tomów dzieło to zawierać będzie, temu tylko wiadomo, który dni każdego człowieka policzył... Nie taję, że ile sprawiały mi rozkoszy obrazy chwały przodków naszych, tyle rodziło boleści, wyjawienie tych ułomności, wad i ciężkich błędów, co świetność tych wieków splamiły. Lecz idąc za przykładem Swetoniusza i późniejszych w innych narodach pamiętników pisarzy,

niewzdrygałem się ich umieścić. Myśl nakoniec okazania tym, którym losy ludów są powierzone, że najskrytsze ich błędy nieujdą przed potomnością, że czas zrywa zasłonę utkaną przez pochlebstwo i bojaźń, myśl ta, mówię, nakazywała otwartość.

»Dzięki niebom, nie masz w dziejach naszych tych okropności, tych zbrodni, któremi się czasy Cezarów i w późniejszych wiekach inne narody splamiły. Znajdzie w dziejach naszych czytelnik srogie nadużycia wolności, niedarowane błędy, lecz karty ich nieoblane są krwią, nieoszpecone zbrodniami. Pomagaliśmy obcym, nieszkodziliśmy, jak sobie samym.

»Wydając na świat, zachowując od zatracenia te rzadkie bardzo dawności naszej zabytki, dopełniam obowiązku troskliwego o sławę ojczyzny naszej obywatela. Gdyby nawet śmierć przerwała pasmo zaczętej roboty, zostaną dla następców przygotowane już do niej materyały«.

Członek Linde przedstawił wniosek, by idąc za wzorem Towarzystwa uczonych w Kazaniu, uchwalić, by każdy z członków nowo obranych składał obowiązkowo w archiwach Towarzystwa biografię własną, pod pieczęcią, którą »ze zmianą okoliczności życia swego mógłby poprawiać, czynić w niej dodatki i odmiany. Tego rodzaju wiadomości mógłyby posłużyć do dokładnego napisania rysu życia i zasług członka zmarłego«.

Wniosek Lindego obecni za użyteczny uznali i postanowili, by zwrócono nań uwagę przy mającej nastąpić poprawie ustaw.

Brodziński złożył pożyczony z biblioteki puławskiej rękopis dziejów Wincentego Kadlubka i Marcina Galla. Postanowiono wręczyć go Bandtkiemu, jako mającemu już rękopis zamoyski.

Poruszono następnie sprawę mianowania inspektora biblioteki Towarzystwa. Według art. 34 ustawy, jeden z członków czynnych, lub przybranych, winien pełnić tego rodzaju urząd. Od roku 1814 obowiązki te sprawował sekretarz ks. Czarnecki.

Z uwagi, że w nowo budującym się gmachu Towarzystwa na drugiem piętrze wynajął mieszkanie dla siebie hr. Skarbek i oświadczył gotowość oddania Towarzy-

stwu usługi przez przyjęcie urzędu inspektora, ofiarę tę zebrani, z wdzięcznością przyjęli. Hr. Skarbek oświadczył, że zabierze się bezzwłocznie do czynności upakowania książek i urządzenia szaf w salach nowego gmachu. Nadal, wszelkie nabycia ksiąg nowych odbywać się miały za zgodą Rady bibliotecznej, do której wstąpili: prezes Staszic, Linde, Surowiecki i Szaniawski.

W końcu odczytano list Lelewela z Wilna, pisany 8 października t. r. w sprawie gromadzenia materyałów do historyi statutu litewskiego.

W zbiorach Towarzystwa znajdował się cenny egzemplarz rękopisu owego statutu i o użyczenie go do potrzeb wydawnictwa zwrócił się był do niego Uniwersytet wileński za pośrednictwem Lelewela.

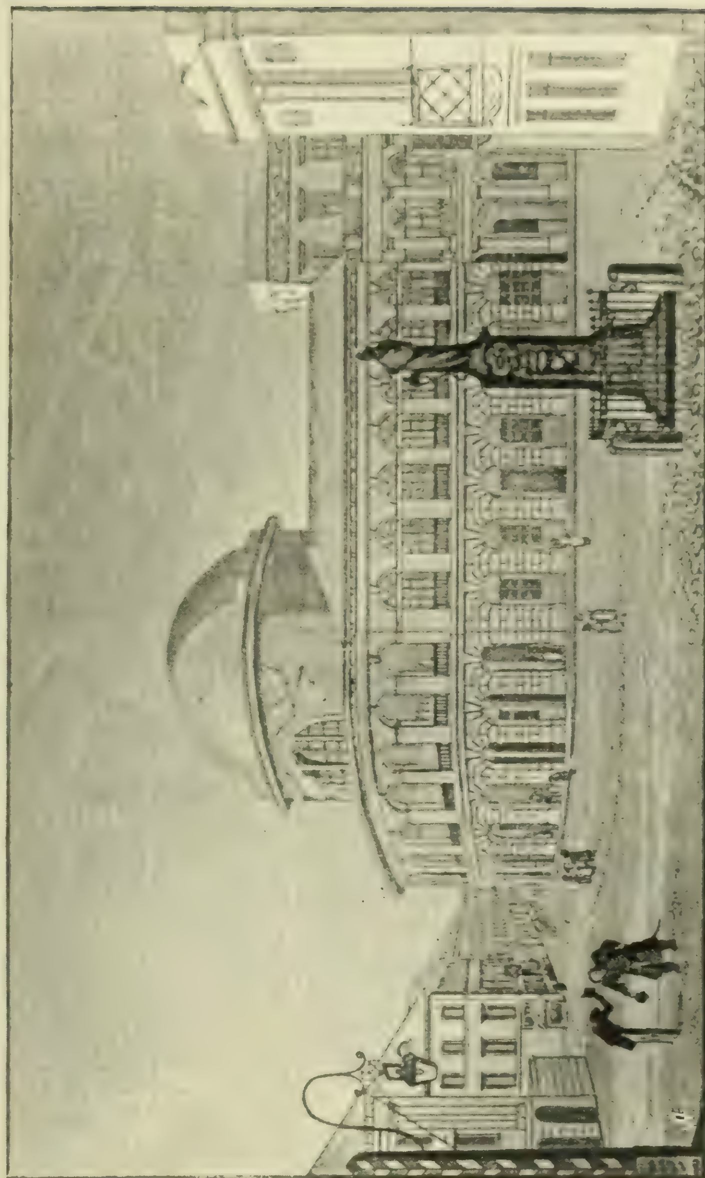
»Chociaż pismo komitetu naszego — pisał Lelewel — dokładnie prośbę swoją wyłuszczyło, i dosyć mocne powody na poparcie żądania swego złożyło, ośmielam się jeszcze do nich przypisać, tym chętniej, że udzielenie komitetowi naszemu przez Towarzystwo rękopisów, zdaje mi się być ściśle związane z innemi literackiemi przedsięwzięciami, tak blizko Towarzystwo interesującemi.

»Z grona komitetu naszego szczególnie nad prawem pracujący Daniłowicz, przedsięwziął zgromadzić materyały do historyi prawa litewskiego. Z dwojakich tedy względów ważnem się stało pozyskiwanie rękopismów dawnych statutów: raz, dla poszukiwania i odgadywania z nich właściwych znaczeń i wyrażeń w ruskim tekście, powtóre, dla porównania kodeksów i wytknięcia varyantów w tak ważnych źródłach do dziejów narodowych.

»Uniwersytetu wileńskiego kurator a kolega nasz, książę wojewoda Czartoryski, naznaczając nasz komitet nad statutu przekładem pracować mający, wchodził w te ustronne przedsięwzięcie i życzy sobie, żeby komitet nie samym przekładem ograniczył się, ale uczoną drogą, jak najszersze widoki prawodawstwa litewskiego objął i zgłębił. Tym końcem otworzył nam swoje rękopismowe zbiory, z których i Towarzystwo już ma swój udział.

»Miło mi tu jest przypomnieć wspaniałe udzielenie się kolegi naszego, ks. Wojewody, kiedy minął rok temu, mając Warszawę opuścić, składał kolegom poruczony na moje ręce nieoceniony rękopis zamoyski kroniki Gallusa.

»Zajął się gorliwie około wydania tej kroniki kolega Bandtkie, a skoro zapotrzebował w pomoc Heilsberskiego z biblioteki Pu-



Bank Polski.

ławskiej rękopisu. Na pierwsze o tem rękopisie upomnienie się, otrzymali go koledzy i, w imieniu Towarzystwa, wydanie Gallusa należycie dopełnione być może. Książę Wojewoda i w tym razie nie odmówił pomocy swojej, której nie zna, jak wielką ofiarę dla użytku publicznego dopełnia, kto z nas prawdziwą wdzięcznością nie przemówi?

»A kiedy tyle się udziela ks. Wojewoda, kiedy Jego życzenie pobudza nasz komitet do pracy, w jego imieniu wzywam kolegów, ażeby nie chcieli się wahać z niezwłocznem udzieleniem rękopisu swojego. Jest on potrzebny prędko, albowiem jest to pierwszy statut Litwie nadany. Do rozpoczęcia drukowania źródeł do historyi prawa litewskiego już są materyały zebrane. Druk ma się rozpoczynać, a na pierwszem miejscu idzie statut pierwszy, o który właśnie dopraszamy się.

»Nie wspominam tu imienia kolegi Sierakowskiego, imion Adama Chreptowicza, Tytusa Działyńskiego, Konstantego Swidzińskiego i innych, które już z wdzięcznością od komitetu naszego są powtarzane, ale jeszcze raz ponawiam w imieniu kolegi, księcia Wojewody Czartoryskiego, prośbę, o udzielenie rękopisu pierwszego statutu litewskiego w ruskim języku, w nadziei, że koledzy nie zechcą się uchylić od tej pomocy, którą już tyle wymienionych imion udzieliło, że chętnie nas i pracę adjunkta Daniłowicza wesprą.

»Przesłanie pocztą jest najprędsze i najpewniejsze. Mam nadzieję, że w lipcu, albo w sierpniu roku przyszłego odwiedzę Warszawę.

»Biorę na siebie obowiązek zwrócić wówczas na ręce kolegi sekretarza Czarneckiego użyczony rękopism, a z nim spodziewam się, że jeżeli nie cały tom pierwszy zbioru prawodawstw litewskich, przynajmniej większą część jego, na dowód staranności naszej, złożę.

Lelewel.

Naturalnie, że Towarzystwo nie odmówiło swej pomocy w tak doniosłem przedsięwzięciu naukowem. Oświadczywszy to za pośrednictwem rektora Uniwersytetu X. Szweykowskiego otrzymało ono po upływie paru tygodni przez ręce tegoż rektora podziękowanie od księcia Czartoryskiego.

»Odpowiadając na list W. Pana z d. 6 listopada, upraszam go, abyś raczył złożyć dzięki Towarzystwu Przyjaciół nauk, za oświadczoną gotowość pożyczenia mamuskryptu pierwszego statutu litewskiego w języku ruskim dla Uniwersytetu wileńskiego, w któ-

rego gronie, nominowany przezemnie komitet ma pracować nad zweryfikowaniem i poprawą tekstu tego statutu. Chętnie daję zaręczenie, że ten manuskrypt nie zawodnie zwrócony zostanie Towarzystwu i gdy W. Pan zechcesz urzędową drogą odesłać do Rzadu Imperatorskiego wileńskiego Uniwersytetu, odebrane stamtąd o dojściu jego urzędowne doniesienie, przez rektora podpisane, zdaje mi się, będzie dostatecznym rewersem. *A. Czartoryski.*

Posiedzenia zwykłe październikowe Wydziału umiejętności, oprócz spraw bieżących, do których należały: opinie o własnościach lekarskich, złożonych na posiedzeniu ogólnem, robaków dla leczenia ruptury, oraz wody źródlanej z obwodu Maryampolskiego blisko Sapieżyszek »pomocnej na boleści oczu« (opinij tych protokół nie podaje), zajmowały się kilkoma nowymi pomysłami technicznymi, przedstawionymi przez Sterna, Milego i Skrodzkiego.

Stern okazywał narzędzie swego wynalazku d o d o c h o d z e n i a o d l e g ł o ś c i p u n k t ó w n i e d o s t ę p n y c h i z d e j m o w a n i a p l a n ó w n a z i e m i z j e d n e g o p u n k t u, b e z r a c h u n k u t r y g o n o m e t r y c z n e g o.

Skrodzki i Bystrzycki mówili z uznaniem o m a c h i n i e p n e u m a t y c z n e j M i l e g o i wynurzyli życzenie, by wynalazca, do rysunku machiny »przydał jeden jeszcze wentyl hidrauliczny, o którym wspomina w opisie, iż może wstrzymać dostawanie się powietrza z merkuryuszu do odbieralnika, z którego toż powietrze się wyciąga«.

Niestrudzony prof. Mile złożył nową rozprawę z opisem a p a r a t u d o w y d a n i a w i e l k i e g o s t o p n i a c i e p ł a.

Prof. Skrodzki okazał dwa n a r z ę d z i a e l e k t r o m a g n e t y c z n e i powtarzał z niemi różne doświadczenia «których wypadki tak jasno tłómaczą się podług teoryi p. Ampère».

Na jednem z tych narzędzi, nie wiele różniącem się od tego, którem, na dwa lata przedtem, objaśniał doświadczenia Oerstedta, okazał prof. Skrodzki:

1) Że igła magnesowa, znajdując się nad płaszczyzną, podlega

daleko większemu zboczeniu, aniżeli gdy jest zawieszona nad drutem, przez który równej mocy galwaniczna elektryczność przechodzi.

2) Że igła magnesowa, znajdując się pomiędzy dwiema płaszczyznami, po których ta elektryczność krąży, zbacza w stronę przeciwną, daleko mocniej, aniżeli gdy zewnątrz tych płaszczyzn, w tejże samej od którejkolwiek z nich odległości, jest zawieszona.

3) Że zboczenie igły pomiędzy temi dwiema płaszczyznami zawieszonej, najmniejsze jest w pośrodku, t. j. gdy igła w równej odległości od obu płaszczyzn znajduje się: od tego zaś poczynając punktu, za równem zbliżeniem się igły do jednej, lub drugiej, płaszczyzny, zboczenie w równym stopniu powiększa się.

4) Że używszy dwóch igieł magnesowych równej mocy, które na wspólnej osi, w przeciwnych kierunkach są osadzone i, zawiesiwszy w ten sposób, ażeby jedna z nich — nad spodnią, a druga nad wierzchnią płaszczyzną ogniwa elektrycznego znajdowała się, zboczenie wynosi 90°, bo w takiem urządzeniu dwóch igieł, działanie ziemi jest zniesione, a zatem osie tychże igieł, podług teoryi P. Ampère, stanąć muszą pod kątem prostym do kierunku krążenia elektrycznego. To narzędzie służy i do wielu innych podobnych doświadczeń, których wypadki, podług tejże teoryi, przewidzieć i rachunkiem oznaczyć można.

»Na drugiem narzędziu drut okręca się wielokrotnie, tworząc niejako dwie płaszczyzny równoległe, na pół cala od siebie oddalone, pomiędzy któremi zawiesza się igła magnesowa. Gdy dwa końce tego drutu połączą się z dwoma biegunami, bądź to łańcucha Wolty, bądź jednego tylko ogniwa elektrycznego, igła natychmiast oddala się od swego południka, biorąc takie położenie, jakie wynika z połączenia działania na nią ziemi i elektryczności po tym drucie krążącej.

»Narzędzie to może nie w jednym przypadku zastąpić miejsce kondensatora Wolty, pokazując moc i gatunek elektryczności, której doskonałe przewodniki przez wzajemne dotknięcie nabierają; albowiem dwie najmniejsze odrobiny różnorodnych metalów gdy się z sobą zetkną i każda z nich połączy się za pomocą wody kwaśnej, z jednym końcem drutu w pomienionem narzędziu; igła magnesowa zbacza natychmiast w jedną, lub drugą stronę, na kilka, kilkanaście i więcej stopni, co będzie zależało od mocy wzbudzonych płynów elektrycznych i od kierunku ich po tym drucie krążenia«.

Ostatnim przedmiotem zajęć Wydziału na posiedzeniu 28 października, było odczytanie raportu *o pochwale Bacciarellego*, napisanej przez Vogla. Pochwała ta nie zadowolniła z wielu względów referentów: prof. Antoniego Brodowskiego i Skarbka. Opinie Vogla o wartości obrazów

Bacciarellego wydały się bądź przesadnie chwalczemi, lub też zbyt krytycznemi. Wypowiedziany przez takich, jak Skarbek i Brodowski, znawców pogląd, nietylko na dzieła Bacciarellego, lecz w ogóle na zadania malarstwa historycznego, może służyć za wskazówkę ówczesnych zapatrywań na zadania artysty-malarza.

Nadmienić w tem miejscu należy, że pochwałę Bacciarellego napisał następnie generał Wincenty hr. Krasiński, z czego dowód, że Vogel opinii rzeczoznawców poddać się nie chciał i pochwałę swoją wycofał.

Oto jest osnowa uwag Brodowskiego i Skarbka:

Po krótkim wstępie kreśli autor bieg życia Bacciarellego, wylicza dalej jego znakomitsze dzieła malarskie, zastanawiając się nad ich wartością i kończy na przytoczeniu napisu nagrobka dla niego wystawionego.

Co do wstępu, naprzód uważa deputacya, iż ten albo zupełnie odmienionym, albo też opuszczonym być musi, gdyż się opiera na myśli, która, pomimo idealności swej, za prawdziwą uchodzić nie może, wierne bowiem życie najpierwszych nawet geniuszów w zawodzie sztuk pięknych, nie mogłoby mieć żadnego wpływu na upiększenie ziemi i rodu ludzkiego.

W następnym peryodzie zakłada sobie autor chwalić zgasłego, z prawej zasługi i z cnoty. Zdaje nam się, iż właściwiejby było powiedzieć, że chce wysoki talent jego ocenić i oddać mu hołd przynależny. Co się zaś tyczy cnót Bacciarellego, o tych, pomimo założenia, autor w ciągu pochwały swojej nic wcale nie wspomina; a jednakże Bacciarelli zasłużył z wielu miar na zalety, z tego względu, a mianowicie: dla uczciwości, uczynności, uprzejmości i skromności swojej. Ta ostatnia cnota tak daleko była w nim posunięta, że w póżnej starości sam uznawał niedokładność niektórych dzieł swoich i żałował, iż czasu straconego powrócić nie może.

Co do dzieł malarskich Bacciarellego, uważa deputacya:

1) Co do portretów królów polskich, uważa autor, iż im przyznać należy zaletę prawdy, tak dalece, że za prawdziwe obrazy królów Polskich uchodzić mogą. Ta zaleta polega na tem, że portret, wyobrażający osobę, nosi cechy indywidualności, że rysy jego nie są idealne, lub zbyt ogólne, do wielu ludzi stosować się dające. Portrety zaś królów polskich, zwłaszcza pierwszych, prawie aż do Zygmunta pierwszego, niemają właśnie tego charakteru indywidualnego, rysy ich zbyt są ogólne i poniekąd konwencyonalne, tak dalece, iżby rozu-

mieć można, że myśli do tych portretów wzięte są ze sztychów dawnych kronik. Zresztą, zarzut ten nie ubliża bynajmniej talentowi Bacciarellego, ponieważ nie mógł mieć przed sobą dobrych, a nadewszystko prawdziwych wzorów, z którychby ten charakter indywidualności do portretów dawnych królów mógł czerpać; lecz nie wypada też z tego właśnie chwalić te obrazy, na czem im niedostoi.

Zdaje się deputacyi, iż portret ś. p Stanisława Augusta zbyt jest ostro i niesprawiedliwie naganiony. Zdaniem deputacyi, niemożna zarzucić portretowi temu ani zbytniego wykończenia w drobnostkach, które, i owszem, z gustem są zrobione, ani rozrzucenia światła, gdyż przeciwnie, oświecenie całego obrazu dostatecznie jest skoncentrowane; przyznać tu i owszem należy, iż Bacciarelli w tym portrecie nie popadł w błąd ówczesnych malarzy, którzy zajęci niezręcznem naśladownictwem Rembranta, usiłowali z niesmakiem i z wymuszeniem ścieśniać światło na portrety rzucane i przez to zupełnie fałszywą zasadę do tego rodzaju malarstwa zaprowadzili. Zresztą, zarzut, iż ten portret nie może być uważany za obraz historyczny, nie stosuje się wcale do portretu, przy którym artysta, wydania historycznego obrazu niemógł mieć na widoku. Zarzut, któryby sprawiedliwiej temu portretowi czynić można, jest zły rysunek nóg, lecz prócz tego należy policzyć go do celniejszych dzieł Bacciarellego.

Z tego, cośmy wyżej powiedzieli, niemożemy także dzielić zdania autora, jakoby portrety poprzedników Stanisława Augusta za wzór dla młodzieży służyć mogły. Uważamy tutaj także nawiasem, iż używanie wyrazu geniusz, — nie zdaje nam się stosowne do rodzaju tytułu chwalonego.

2) Obraz wystawiający Jowisza wyprowadzającego świat z chaosu, nie zasługuje, zdaniem deputacyi, na zaletę wysokiego stylu, ani głębokiej znajomości starożytności, którą mu autor przyznaje. Wysoki styl, to jest heroiczny, wcale w tym obrazie nie panuje; ani rysy twarzy, ani kształt ciał, ani też układ draperyi, nie dowodzą bynajmniej głębokiej znajomości starożytności. I owszem, obraz ten zrobiony jest zupełnie w stylu dawnej szkoły francuskiej z XVIIgo wieku, a mianowicie w guście malarzy Boucher i Wanloo: lecz w tem także winić nie można Bacciarellego, ponieważ taki był gust czasu, w którym ten obraz malował, a on stosować się musiał do tego, w czem ówcześni panowie upodobanie znajdowali; dzieło to, jako i inne tego artysty, nosiłyby inną wcale cechę, gdyby nie były poprzedziły epoki, którą Winkelman, Metzu i Dawid stanowią.

3) Właściwy Bacciarellego talent okazuje się najbardziej w obrazach, o których autor następnie mówi i które salę rycerską zdobią. Posiadał on bowiem szczególną zdatność do tego rodzaju obrazów, *tableaux d'apparat* u Francuzów zwanych, cenić w nich na-

leży świetność, świeżość i harmonię kolorytu, okazałość draperyi, smak i zręczność w władaniu pędzlem i grupowaniu figur. Zdaje się tedy deputacyi, iż o tych obrazach winien był autor więcej w rozprawie swojej powiedzieć.

4) Obrazy wystawiające nie tak dzieje króla Salomona, jak raczej niektóre wypadki z jego historyi, nie zasługują na ten rodzaj pochwały, którą im autor przyznaje; stosować do nich należy to, co się już wyżej o stylu obrazu Jowisza powiedziało. Obrazy te muszą być podciągnięte pod styl surowy obrazów właściwie historycznych. Styl ten rozciąga się nietylko do rysów i charakterów twarzy i do kształtu ciała, lecz nawet do draperyi, do architektury i do kolorytu ogólnego i miejscowego w obrazie, w czem właśnie zarzuty czynić należy tym obrazom i to sam autor przyznawać się zdaje, gdy mówi, iż ubiory w nich więcej do naszego wieku są zbliżone. Wymówka przytoczona, iż artysta przymuszony był wystawiać osoby żyjące, niesłuży, bo można i styl właściwy i gust, razem z podobieństwem osób zachować.

Prócz tych uwag co do rzeczy, widzi deputacya potrzebę zwrócić uwagę autora na niektóre niepoprawności w stylu, w samej rozprawie podkreślone. Dla tych powodów, zdaniem jest deputacyi, iż rozprawa ta potrzebuje niejakiego przerobienia, nim na widok publiczny wyjdzie.

Do uwag powyższych przychylił się rektor X. Szweykowski, w następnem charakterystycznem zdaniu:

Na prawidłach sztuki malarskiej nie znam się; a zatem sądzić nie mogę o zaletach obrazów ś. p. Bacciarellego. Co do uwag względem układu rozprawy i jej wysłowienia, zupełnie zgadzam się z innymi członkami deputacyi.

W celu wyrównania różnicy wypowiedzianych poglądów postanowił Wydział zaprosić niektórych innych członków, a nawet z poza grona Towarzystwa, jak np. hr. Sierakowskiego, hr. Tarnowskiego i prof. Blanka, aby spór zdaniem swojem rozstrzygnęli. W obronie Vogla stanął prezes Staszic, który przypomniał, że kolega Vogel, ulegając prośbie Towarzystwa, zgodził się jedynie zebrać materyały do pochwały Bacciarellego.

Pracę więc jego, za taki materyał, lecz nie za gruntowne opracowanie, uważaćby należało.

Na posiedzeniu Wydziału nauk z dnia 23 października przedstawiono 31 sztuk starych monet, nadesłanych

Towarzystwu przez Izraela Fajansa, mieszkańca Sieradza, nadto dwie »fibule« brązowe, paciorki, zausznice i inne drobne rzeczy, znalezione i nadesłane z Opinogóry, przez hr. Krasińskiego.

Wreszcie wysłuchano raportu o sporze wszczętym z Towarzystwem przez sąsiada, obywatela Zienteckiego, który mieszkając obok nowego gmachu Towarzystwa, wyprowadził mury, zasłaniające niektóre okna gmachu. Uznano za potrzebne rozpatrzeć się w dokumentach odnoszących się do nadanego Towarzystwu placu po XX. Dominikanach Obserwantach, w celu należytego poznania prawdziwego rozgraniczenia między gruntem Zienteckiego, a nadanym Towarzystwu przez X. Namiestnika w roku 1820.

Wszystkie w tej mierze dokumenta wręczono Skorochodowi Majewskiemu i mecenasowi Święckiemu, którzy oświadczyli gotowość udania się w dniu 24 października o godzinie 4-tej popołudniu na grunt sporny, dla przekonania się »na jakiem prawie może fabrykę prowadzić Ziencecki, z widoczną dla Towarzystwa przeszkodą?«



ROZDZIAŁ XIX.

Posiedzenie listopadowe 1822 r. Rozprawa Brodzińskiego o satyrze. Obrady nad wydawnictwem kroniki Galla. Rzeczoznawcy o wynalazku nowego aparatu do wydania wielkiego stopnia ciepła, pomysłu Milego. Celiński o wodzie z Sapieżyszek. Posiedzenie publiczne. Mowa Staszica. Ofiary. Szaniawski o życiu i pracach Bacciarellego. Posiedzenia grudniowe. Skarbek o tablicach statystycznych Galicyi. Rozprawa filozoficzna Gołuchowskiego. Kitajewski o sposobach bielenia chlorkiem wapna. Farbowanie pigmentem metalicznym. Prośba p. Lupin z Illerfeldu. Skrodzki o dziele kapitania Scoresby. Kownacki i kronika Dzierżwy. Stern. Wniosek Rakowieckiego o założeniu księgarni w gmachu Towarzystwa. Nowe kandydatury Członków. Sękowski. Mrongovius. Kuropatnicki.

Zajęcia listopadowe rozpoczęły się od posiedzenia Wydziału nauk, odbytego w dniu 6 t. m., na którem Brodziński przedstawił rozprawę, przeznaczoną do odczytu publicznego: *o Satyrze*, poemacie, mającym na celu »wyszydzanie wad, obyczajów, lub smaku, albo wystawienie występków w całej ich szkaradności, ku obrzydzeniu«. W pięknym zarysie tego rodzaju literackiego, uprawianego przez narody starożytności, za których wzorem poszły i narody Zachodu, rozwinął autor główne cechy satyry polskiej, która wpłynęła przeważnie »z wad rządu i obyczajów i w tem, więcej niż inne, do rzymskiej się zbliża«. Satyry polskie malują wady, »jedynie prawie Polskiemu Narodowi właściwe«.

Oceniwszy doniosłość *Satyra* i *Zgody* Jana Kochanow-

skiego i wspomniawszy o Gorczynie, Jagodyńskim, Rysińskim i Klonowiczu, dłużej się zatrzymał Brodziński przy Opalińskim, który dożył najsmutniejszych czasów swej ojczyzny.

»Zbytki, prywata, tyraństwo, swawola, żołdactwo, niewiara domowa, obok przywiązania do wolności, obok męstwa i pewnej szlachetności serca; oto co Polacy w tym wieku z Rzymianami mieli wspólnego. Ale zbytki Rzymian wylęgły się na skarbach, z trzech części świata zniesionych, zbytki Polaków były tylko owocem krwawego potu rolnika. Prywata Rzymian szerzyła się pod coraz nowymi despotami; u Polaków wzmogła się w czasie coraz swobodniejszej wolności. Gnuśność wojenna opanowała Polaków wtenczas, gdy tłumy wschodniej dziczy od niewarownych granic trzeba było odpierać«.

Z epoki Stanisława Augusta, wymienia Brodziński Gracyana Piotrowskiego,[34]) któremu zarzuca »rozwlekłość i ton kaznodziejski, bez dramatycznej akcyi i poetycznego stylu; Węgierskiego, Krasickiego; Naruszewicza, wreszcie z nowszych czasów: Cypryana Godebskiego i Gorczewskiego. Zakończył poglądem, że nieistnienie satyry w epoce upadku politycznego kraju było wynikiem stanu rzeczy: »iż gdzie źli i dobrzy schodzą ze sceny świata, gdzie z formą rządu i praw, obyczaje w inną postać przechodzą, tam niemasz pola dla satyry«.

»Wspólna dola — uszanowanie tylko obudza; źli, w takim stanie, gdy się znajdują, zanadto są z wszelkiego czucia wyzuci, aby ich groby satyryczne pociski dosięgnąć mogły«.

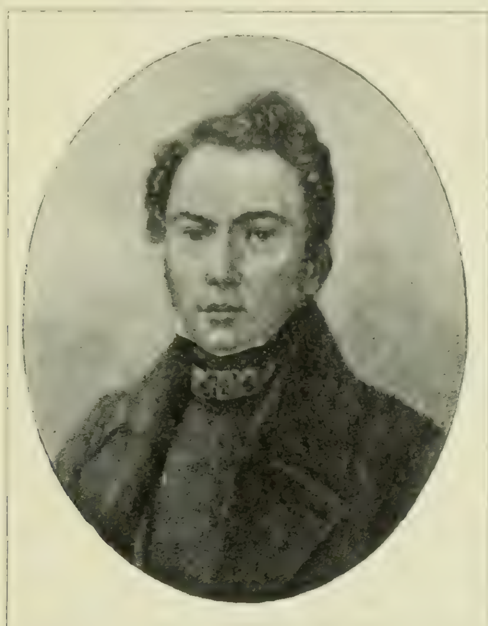
Rozprawę Brodzińskiego o *Satyrze*, »zawierającą, zdaniem obecnych, wiele uwag gruntownych, co do ogólnych zasad satyry, wiele nowych i trafnych spostrzeżeń względem satyryków, mianowicie polskich«, z uznaniem zalecono do odczytu publicznego.

Spór wszczęty z powodu pochwały Bacciarellego na poprzedniem posiedzeniu, załatwiono w ten sposób, że X. Szaniawski oświadczył gotowość napisania jedynie rysu życia i prac zmarłego artysty, z pominięciem krytyki tychże prac.

Skorochód Majewski przedstawił trzy mapy do dziejów narodu Polskiego Naruszewicza, jako dodatek do zamierzonego wydawnictwa.

Czytano raport o groszach pragskich Jana i Wacława królów czeskich, znalezionych w dniu 6 maja 1822 r. w Sieradzu, podczas kopania fundamentów domu Izraela Fajansa.

Doniesiono, iż »obywatele Jędrzejowa nie chcą dogo-



Józef Sękowski, oryentalista, członek Towarzystwa.

dzić życzeniu Towarzystwa, by pomnik Kadłubka w zbiorach swych posiadało«.

Poczem przystąpiono do obrad nad wydawnictwem *Kroniki Marcina Galla.*

Jan Wincenty Bandtkie w zabranym głosie oświadczył:

»Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk, zapowiedziawszy w roku 1903 nowe wydanie Marcina Galla, najdawniejszego z kronikarzy naszych, podług rękopismu odkrytego przez Tadeusza Czackiego, raczyło mnie przed rokiem poruczyć wykonanie swego zamiaru. Nie szczędziłem niczego, by godnie odpowiedzieć zaszczytnemu zaufaniu.

»Tłómaczę się o tem obszernie w przedmowie wygotowanego do druku rękopismu, który teraz podaję. Pragnąc, by praca moja nie została bez użytku i by niebawnie mogła iść w kraju pod prasę drukarską, nie sądzę, aby w tem zapaść mogły jakowe nieprzewidziane przeszkody. Lecz jeśliby życzenia i nadzieje moje niespodziewanie miały być zawodne, poważam się na ten wypadek upraszać, aby mnie rękopism oryginalny mój został zwróconym i gotów jestem w tym razie wygotować i złożyć moim staraniem i mym kosztem kopię onegoż. Osoby, które do ocenienia mego pisma wyznaczone zostały, zechcą zwrócić szczególniejszą uwagę na dwa miejsca: pag. 2 i 3 *(Dignum est enim)* i pag. 253 *Quapropter quia quod factum est in altera parte)*. Czyby nie można właściwej wyśledzić myśli tych jedynych w całym rękopiśmie, dwóch tylko, *locorum corruptorum.*

»Życzyłbym, aby dzieło było drukowane in 8-vo na papierze nie bibulastym, z brzegami obszernymi, dla przypisów i uwag, w razie odkrycia więcej może rękopismów. Mniemam, iż liczba 500 exemplarzów nie będzie za wielką, bo dzieło to znajdzie zapewne pokup, jak się spodziewać dozwala gotowość oświadczona przez jednego z zagranicznych drukarzów, w chęci podjęcia się druku. Upraszałbym także: aby 20 exemplarzów było odbitych dla mnie, na papierze welinowym, na koszt mój własny. Korrekty ostatniej i rewizyi korrekty pierwszej chętnie się podejmę«.

Propozycyę Bandtkiego przyjęto bez żadnych zastrzeżeń i, dzięki temu, kronika Galla do druku zaleconą została.

Na posiedzeniu Wydziału umiejętności z dnia 13 listopada prof. Kitajewski, Skrodzki i X. Bystrzycki, zasłużone oddali pochwały rozprawie o wynalazku prof. Milego: *Opisanie nowego aparatu do wydania wielkiego stopnia ciepła.*

»Autor — zdaniem rzeczoznawców — zasadzając się na doświadczeniach swoich poprzednich, w tem jest przekonaniu, że mocny pęd mieszaniny gazów palących, z palnymi, w przyzwoitym stosunku, zdolny jest najwyższy stopień ognia wydać. Do osiągnięcia więc takowego pędu i dogodzenia wszelkim ubocznym warunkom, zamierzają jego usiłowania w konstrukcyi nowego aparatu. Że zaś mieszanina takowa jest zapalna, z nadzwyczajną łatwością, prędkością i mocą, a ustępowanie wsteczne wypływającego z ruchu potoku mieszaniny wprowadziłoby niechybnie płomień wewnątrz naczynia i całą jej ilość zapaliło, a stąd gwałtowne rozsadzenie naczynia i widoczne niebezpieczeństwo dla osób operujących takiem narzędziem nastąpićby musiało, trzeba więc było nową trudność przezwyciężyć, a tą jest — zabezpieczenie się, aby explozya niebezpieczna żadnym sposobem

nastąpić nie mogła, a tem samem, aby operujący z zupełną spokojnością, wolny od obawy, mógł cały swój umysł zająć uważaniem skutków tak mocnego ognia.

»Autor nowego aparatu usunął wszelkie trudności i ułatwił okoliczności ściągające się 1) do powiększenia mocy ognia i 2) co do bezpieczeństwa.

»Aparat ten jest tani i nietylko w chemii i fizyce, ale i w rękodziełach użytecznym stać się może«.

Rozprawę o wynalazku prof. Milego postanowiono podać do wiadomości ogółu na najbliższem posiedzeniu publicznem.

Z kolei odbyło się w dniu 17 listopada posiedzenie centralne Wydziałów. Zebrani uchwalili poświęcić z funduszów Towarzystwa »10 do 15 dukatów na zrobienie opisanego aparatu prof. Milego do doświadczeń«.

Wysłuchano opinii prof. Celińskiego o wodzie z okolic Sapieżyszek, »pomocnej na boleści oczu«. Zdaniem referenta, »woda ta niema w sobie nic osobliwego, jako woda zwyczajna«.

Resztę posiedzenia zajęły sprawy bieżące o odczytanych na zebraniach wydziałowych referatach i o nadesłanych Towarzystwu darach, o których prezes miał obszerniejszą uczynić wzmiankę, w zagajeniu posiedzenia publicznego.

Odbyło się ono w dniu 25 listopada, poprzedzone następującą przemową Staszica:

»Nowa pompa powietrzna, czyli machina pneumatyczna, wynalazku doktora Milego, profesora fizyologii w królewskim Uniwersytecie Warszawskim, członka naszego Towarzystwa, którą wystawiliśmy na ostatniem posiedzeniu, była w dziale umiejętności rozpoznawaną. Deputacya zdała o niej sprawę z pochwałą.

»Wiadome powszechnie korzyści, jakie fizyka, chemia, i inne nauki przyrodzenia odnoszą z pomp powietrznych. Przecież pneumatyki dzisiejsze, chociaż w porównaniu z dawnemi, są znacznie wydoskonalone, nie stanęły jeszcze na stopniu doskonałości zupełnej.

»Z samych ulepszeń, które do nich, od czasu wynalezienia, wprowadzono, wykazuje się przyczyna, dla której wszystkie te usiłowania nie mogły całkiem odpowiedzieć swemu przeznaczeniu. Bo wszystkie dotąd składały się z klap, z kurków, czopków, stęplów, które nie mogą szczelnie zamykać, albo przynajmniej nie długo szczel-

nie zamykają: kurz, tarcie, zniedokwaszenie się i wysychanie oliwy prędzej lub później zmniejszają i niweczą w nich tę doskonałość.

»Końcem zapobieżenia takowym niedogodnościom i wadom, doktór Mile zarzucił zupełnie powyższe mechaniczne środki w pneumatyce swego wynalazku. Ich miejsce zastępuje płyn kroplisty, *żywe srebro*. Ten nie tylko pompuje powietrze, ale jeszcze zamyka otwory i według potrzeby ułatwia, lub wzbrania przejście tegoż powietrza.

»Deputacya przekonała się o tem, przy rozpoznawaniu tego dowcipnego wynalazku.

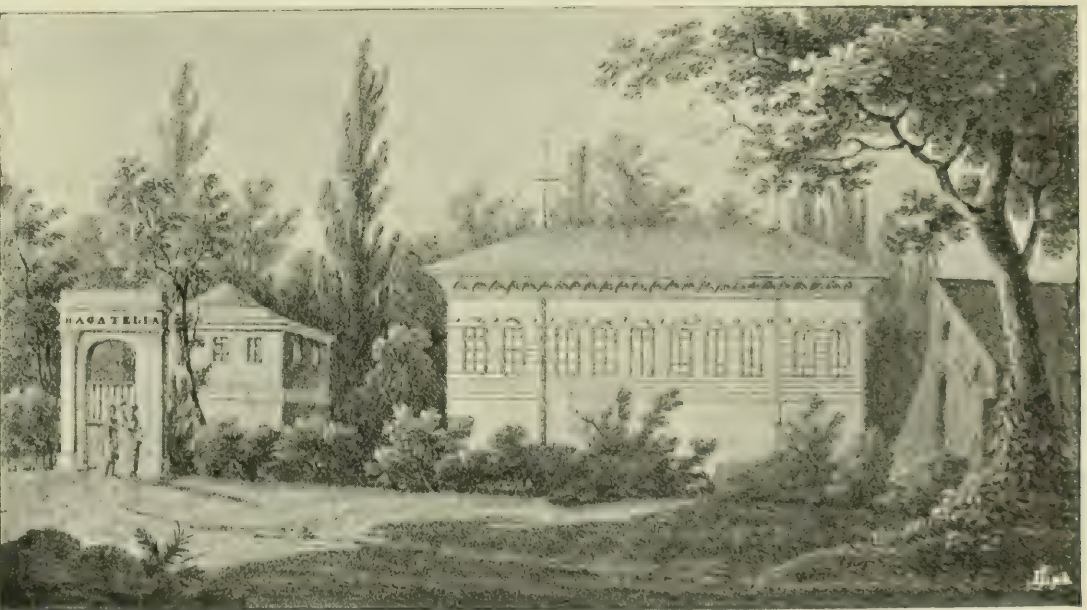
»Podług jej zdania, nowa machina pneumatyczna kolegi Milego należycie urządzona i posunięta do doskonałości, jaką autor jej zamierzył, stanie się ważnem narzędziem doświadczeń w naukach. Będzie skuteczniej używana tam, gdzie rozrzedzenie powietrza nie tylko do wysokiego stopnia doprowadzić potrzeba, ale i w tych wypadkach, które wymagać będą, aby ta próżnia długo się nienaruszoną utrzymywała.

»Członki wydziału umiejętności zważając, jak sposób otrzymywania coraz wyższych stopni ciepła, jest w fizyce i w chemii pożądany; jak wiele obiecuje korzyści w bliższym rozbiorze i rozpoznawaniu ciał; nadewszystko, jak użytecznym stałby się przez zastosowanie go w wykonaniu rozmaitych robót technicznych, temi uwagami powodowany doktor Mile, szczególniej zatrudniał się tym przedmiotem.

»Wynalazek ognia musiał zapewne przed odkryciem kruszców i druku wiele przyczyniać się do wyprowadzenia ludzi z stanu dzikiego, do stanu cywilizacyi. A nawet bez wynalazku pierwszego, odkrycie drugich ziściéby się nie mogło. Następnie wieki wskazują ciągłe ludzkie usiłowania w towarzystwach, dążące wielorakiemi drogami do coraz większego stężania mocy ognia, przez stosowne wynajdywanie, poprawę i doskonalenie pieców; przez rozliczne narzędzia ognisk, miechów; przez zmienne kształty rurek, przez użycie mieszanin chemicznych.

»Tem stałem usiłowaniem w wyszukiwaniu środków do skupienia siły ognia i do używania jej według potrzeby, rozwijał się w społeczeństwach przemysł, sztuki, kunszta, fabryki, rzemiosła i liczne machiny, ułatwiające ich wzrost i doskonalenie.

»W dziesięciu latach ostatnich odkryto, iż zetknięcie, zmieszanie się pewnych gazów, że mieszaniny gazów palących z palnymi w przyzwoitym stosunku, mocny pęd zdolny jest wydać najwyższy stopień ognia. Lecz okazało się razem w doświadczeniach, że mieszanina takowa zapala się z nadzwyczajną łatwością, prędkością, i mocą, a ustąpienie wsteczne wypływającej z rurek mieszaniny gazów, wprowadza przypadkiem płomień wewnątrz naczynia, po czem niechybnie



Bagatela.
Pałacyk ongi Bacciarellego pod Warszawą.

zapala się cała w niem gazów ilość, a ztąd następuje rozsadzanie się gwałtowne aparatu, z wielkiem niebezpieczeństwem pracujących osób.

»Tę trudność starało się wielu przezwyciężyć, i zabezpieczyć, aby *explozyja* żadnym sposobem nastąpić nie mogła, aby operujący z zupełną spokojnością, wolny od obawy, mógł cały swój umysł zająć uważaniem skutków tak mocnego ognia, tego, dotąd z wszystkich znajomych, najdzielniejszego w naturze działacza. Takie bowiem narzędzie, oddając całą moc ognia w ręce człowieka, rozciągnie jeszcze władzę ludzką nad wielką częścią w przyrodzeniu jestestw i ciał.

»Doświadczenia, które dotąd posiadamy, zdają się pokazywać, że moc największa ognia tą drogą otrzymana, zależy nietylko od gatunku gazów zmieszanych, od ich przyzwoitego stosunku, od ich dokładnego zmieszania, od ilości mieszaniny strawionej w danym przeciągu czasu, od mniejszej ilości punktów, na które wywarte jest działanie, oraz od ciągłego bez przerwy trwania takowego działania. Nad tym użytecznym wynalazkiem szczęśliwie pracował nasz członek. Nowy aparat wynaleziony przez dra Mile wszystkie te warunki dopełnia, i wszelkie niebezpieczeństwo usuwa.

Podług raportu deputacyi, to nowe narzędzie może nierównie większą od wszystkich dotąd znajomych aparatów wydać do działania ilości gazów, tak powiększeniem otworu rurki płomieniowej, jak natężeniem pędu przez pressyą, może być używany do wszelkiego rodzaju mieszaniny gazów, a nawet, odjąwszy niektóre części onego, daje najdokładniejszą zwyczajną dmuchawkę ożywianą powietrzem; nadto, w tym aparacie może pęd mieszaniny gazów podług upodobania być zmniejszany, lub powiększany, i może być użyty do nieprzerwanego ciągu operacyi, warunek któremu dotąd żaden z znajomych aparatów nie odpowiadał. Cały zaś skład jego zapewnia operującemu spokojność i pewność; czyniąc niepodobnem wszelkie niebezpieczeństwo, przez zupełną niemożność nastąpienia explozyi.

Na ostatek, aparat ten jest tani i zajmuje mało miejsca; nie wymaga wielkiej umiejętności do swego wybudowania i użycia.

Wyjątki z rozprawy o tym wynalazku przez samego autora publiczności dziś udzielone będą.

Kolega Skrodzki, profesor fizyki w Uniwersytecie królewskim Warszawskim, przedstawił w wydziale umiejętności dwa nowe narzędzia elektromagnetyczne i powtarzał z niemi różne doświadczenia, których wypadki tak jasno się podług teoryi pana Ampère tłómaczą.

Na jednem z tych narzędzi, nie wiele różniącem się od tych, z którymi autor przed dwoma laty powtarzał w Towarzystwie doświadczenia pana Oerstedta, ukazał, że igła magnesowa, znajdując się nad płaszczyzną, podlega daleko większemu zboczeniu, niżeli

gdy jest zawieszona nad drutem, przez który równej mocy elektryczność przechodzi; że igła magnesowa znajdująca się między dwiema płaszczyznami, po których taż elektryczność krąży, daleko mocniej zbacza w stronę przeciwną, niżeli gdy zewnątrz tych płaszczyzn w tejże samej, od którejkolwiek z nich odległości jest zawieszona; że zboczenie igły zawieszonej między temi dwiema płaszczyznami, jest najmniejsze w pośrodku, gdy igła w równej odległości od obu płaszczyzn znajduje się. Od tego poczynając punktu, za równem zbliżaniem się igły, do jednej, lub drugiej, płaszczyzny, w równym stopniu powiększa się zboczenie, a używszy dwóch igieł magnesowych równej mocy, które na wspólnej osi w przeciwnych kierunkach są osadzone, i zawiesiwszy je w ten sposób, ażeby jedna z nich nad spodnią, a druga nad wierzchnią płaszczyzną ogniwa elektrycznego znajdowała się, zboczenie wynosi 90 stopni: bo w takiem urządzeniu dwóch igieł, działanie ziemi jest zniesione; a zatem osie tychże igieł, podług teoryi pana Ampère, stanąć muszą pod kątem prostym do kierunku krążenia elektrycznego*).

W drugiem narzędziu drut okręca się wielokrotnie, tworząc niejako dwie płaszczyzny równoległe, na pół cala od siebie oddalone, między któremi zawiesza się igła magnesowa. Gdy dwa końce tego drutu połączą się z dwoma biegunami, bądź to łańcucha Wolty, bądź jednego tylko ogniwa elektrycznego, igła natychmiast oddala się od swego południka, biorąc takie położenie, jakie wynika z połączonego działania na nią ziemi i elektryczności po tym drucie krążącej.

Narzędzie to może nie w jednym przypadku zastąpić miejsce kondensatora Wolty, pokazując moc i gatunek elektryczności, której nabierają doskonałe przewodniki przez wzajemne dotknięcie. Albowiem, dwie najmniejsze odrobiny różnorodnych metalów, gdy się z sobą zetkną, i każda z nich połączy się za pomocą wody kwaśnej z jednym końcem druta w pomienionem narzędziu, igła magnesowa natychmiast zbacza w jedną lub drugą stronę na kilka, kilkanaście i więcej stopni; co zależy od mocy wzbudzonych płynów elektrycznych, i od kierunku ich po tym drucie krążenia.

Wydziałowi temuż przesłane było narzędzie arytmetyczne wynalazku pana Wyrożemskiego. Narzędzie to składa się z kół spółśrodkowych ruchomych i nieruchomych na rozmaite części równe podzielonych i odpowiada zupełnie swojemu przeznaczeniu do dodawania i odejmowania niektórych ułomków.

---

*) To narzędzie służy i do wielu podobnych doświadczeń, których wypadki podług tejże teoryi przewidzieć i rachunkiem oznaczyć można.

Abraham Stern, członek naszego Zgromadzenia, w tymże wydziale umiejętności, pracuje nad nowem narzędziem swego wynalazku do dochodzenia odległości punktów niedostępnych, i do zdejmowania planów na ziemi z jednego punktu, bez rachunku trygonometrycznego.

Wydział nauk zatrudniał się zbiorem materyałów do zamierzonego przez Towarzystwo dzieła o literaturze. Zacny kolega Brodziński wypracował rozprawę o Satyrze. Ta czytaną będzie.

Tenże wydział nauk ułożył opis życia i prac szanownej pamięci naszego członka Marcelego Bacciarelli.

Pochwała ta zostanie publiczności udzieloną.

Kupiec z Sieradza, Izrael Fajans przesłał towarzytwu znalezione przy kopaniu fundamentów domu kilkanaście sztuk monet srebrnych. Są wszystkie dawnymi groszami praskimi. Na niektórych z jednej strony jest korona z napisem: *Joannes primus* gotyckiemi literami; na odwrotnej stronie jest lew z koroną na głowie z napisem: *Grossi Pragenses*. Na innych znajduje się napis: *Venceslaus secundus*: tejże samej fabryki, stępla i wielkości.

Korespondent naszego Zgromadzenia, Andrzej Serwiński, przysłał do zbioru Towarzystwa popiersie hetmana Ogińskiego na stali wyryte przez sławnego Hedlingera, którego dzieła są rzadkie i wielce szacowane.

Członek naszego Zgromadzenia, Wincenty hrabia Krasiński, jenerał dywizyi, oddał towarzystwu wykopane w dobrach jego Opinogóra niektóre szczątki starożytne w grobie złożone, jako to: kawałki okrągło-toczone bursztynu, szkła, do stroju damskiego służyć mogące, dwie starożytne fibule czyli haftki i kawałki płaskie kości, delikatnie gwoździami bronzowymi spojone, które przez omyłkę za skielet wzięto; rzeczywiście był to grzebień razem z innemi ozdobami damskiemi złożony w grobie.

»Ofiary do Biblioteki Towarzystwa uczynione w tem półroczu:

Sekretarz senatu, prezes działu nauk, Julian Ursyn Niemcewicz tom trzeci dzieła swojego pod tytułem: Zbiór Pamiętników o dawnej Polsce.

Jenerał dywizyi Wincenty hrabia Krasiński książkę pisaną pod tytułem: Recueil de Prières z roku 1727, która była własnością Maryi Leszczyńskiej, królowej Francuskiej.

Radca komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, rektor Liceum Warszawskiego, Arytmetykę w greckim języku, wydaną przez Gobdelasa w Jassach r. 1818.

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, August Jacob, De Oratione quae inscribitur pro Marco Marcello.

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Juliusz Colberg, Erasmi Roterodami de civilitate morum, et ad sapientiam introductio.

X. Józef Dąbrowski w Pradze, tom siódmy Rozpraw Towarzystwa królewskiego czeskiego Umiejętności.

Bibliotekarz Muzeum Narodowego w Pradze, Wacław Hanka, Dzieł różnych siedm, tak własnych jak i obcych.

Profesor nauk przyrodzonych w gimnazyum Wołyńskiem, Wilibald Besser, własne dzieło pod tytułem: Enumeratio Plantarum Wolhyniae, Podoliae etc. Jilnae 1822.

Radca komisyi rządowej wyznań religijnych i oś. publ. Wawrzyniec Surowiecki, list w języku łacińskim pisany w roku 1477 przez Jana Długosza dziejopisa naszego, do jednego zakonnika.

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Feliks Bentkowski, rękopism w języku Francuzkim tłumaczony z tureckiego, obejmujący opis zaburzenia w Konstantynopolu w r. 1730.

Ofiary od różnych osób:

Doktor medycyny Józef Wasilewski, Dzieł rozmaitych 372 w różnych językach.

Zastępca rektora Uniwersytetu Krakowskiego Girtler, tom VI i VII Roczników Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Profesor Uniwersytetu Krakowskiego, Feliks Słotwiński, dzieło własne pod tytułem: Prawo narodów naturalne: wyszło z druku 1822 w Krakowie.

Profesor Uniwersytetu Krakowskiego, Józef Jankowski, Krótki rys Loiki przez niego ułożony.

Członek wielu Towarzystw uczonych w Wiedniu Hammer, dzieło pod tytułem: Rouleau de papyrus publié par Mr. Fontanna et expliqué par Mr. de Hammer.

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Felix Paweł Jarocki, Tom IV swego dzieła pod tytułem Zoologia.

JPanna Klementyna Tańska: dzieło swoje pod tytułem: Amelia Matką.

Podpułkownik Jakób Grzybowski, Polonicae Historiae Corpus, Joannis Pistorii Nidani.

X. Floryan Bobrowski w Wilnie, dzieło własne, Lexicon Latino-Polonicum.

Członek Towarzystw uczonych, mechanik, Karol Henryk Klingert, dwie własne rozprawy w języku Niemieckim, O machinie do zanurzania się w wodzie.

»Kupiec z Kalisza Ludwik Mamroth, biblię starego Testamentu w sześciu językach, drukowaną w roku 1599.

»Sekretarz w Komisyi Rządowej spraw wewnętrznych i poli-

cyi rządca, trzy mapy sztychowane do *Historyi Polskiej* dawnych czasów służące,

»Tychże map kopie ofiarował Towarzystwu Rejent Metryk Królestwa Polskiego, Walenty Skorochod Majewski.

Ofiary do Muzeum i Gabinetu rzeczy przyrodzonych.

»Jenerałowa z książąt Sanguszków Maryanna Mokronoska, medal srebrny wybity na pamiątkę jej męża Stanisława Mokronowskiego jenerała wojsk polskich.

»Profesor w Neusohl w Węgrzech, zbiór minerałów ze stu sztuk złożony.

»Major Sienicki, pieniążek znaleziony na polu wsi Sielunia w obwodzie pułtawskim.

»Dyrekcya Górnicza Królestwa Polskiego, minerałów kilkadziestąt z kopalni krajów Miedziana-Góra zwanej.

»Szanowni Rodacy! za wasze dla Towarzystwa naszego ofiary w względzie naukowym, przyjmijcie szczere od nas podziękowanie.

Poczem X. Szaniawski odczytał rozprawę pod tytułem: *Rys życia Bacciarellego.*

»Nie jest moim zamiarem — mówił między innemi X. Szaniawski — oceniać naukowo każdy owoc znakomitej w malarstwie ręki Bacciarellego. W przedmiotach nauk i sztuk gustu, najtrudniej znaleźć jednomyślne znawców zdanie. Gust wieku, wpływ osób malowania żądających, ich układy i życzenia, aby rozmaite szczegóły w upragnionym przez nich obrazie umieszczone były, wpływ rozmaitych okoliczności czasowych i miejscowych, kieruje nieraz najbieglejszą ręką artysty. Wszystko to znać dokładnie i na bacznej uwadze mieć należy, przy oddawaniu zasłużonej wartości każdemu dziełu, w sztukach pięknych dokonanemu. Za czasów Bacciarellego gust szkoły francuskiej utrzymywany szczególniej powagą znakomitych w tej szkole malarzy: Boucher i Vanloo obszerne miał panowanie. Król Stanisław Poniatowski, pierwsze osoby w Warszawie sprzyjały, że tak powiem, temu panowaniu. Bacciarelli szedł w części za popędem owoczasowym, dogadzając i wiekowi i osobom, owoców pędzla jego żądającym. Uznana jest po większej części zręczność Bacciarellego w władaniu pędzlem, w układaniu, czyli grupowaniu figur, w okazałości ubiorów, czyli w draperyach, w wydawaniu świeżości, świetności i harmonii kolorytu. Można powiedzieć ogólnie, że bezstronna potomność umieści Bacciarellego w rzędzie znakomitych malarzy XVIII wieku[35]).

Koniec posiedzenia publicznego wypełniły odczyty:

Brodzińskiego *O Satyrze* i Milego *O nowym aparacie do wydania ciepła* [36].

Przed zwykłem miesięcznem zgromadzeniem centralnem grudniowem odbyło się posiedzenie wydziału umiejętności w dniu 4 b. m. Referował na niem hr. Skarbek pismo nadesłane z Galicyi do opinii, pod tyt: *Statistische Tabellen über die Königreiche Galizien und Lodomerien vom Jahre 1817*, obejmujące dane ogólne o gruntach, zabudowaniach, przemyśle i rozmaitych instytucyach tego kraju, w porównaniu z takiemi danemi krajów innych, oraz wnioskami wyprowadzonymi z obecnego gospodarczego stanu owej dzielnicy.

Drugim referatem hr. Skarbka była ocena właśnie ogłoszonego w języku niemieckim dzieła Józefa Gołuchowskiego: *Die Philosophie in ihrem Verhältnisse zum Leben ganzer Völker und einzelner Menschen.* Gołuchowski (ur. 1797) będąc jeszcze uczniem akademii theresiańskiej w Wiedniu, napisał był w 18 roku życia rozprawę *o znaczeniu historyi.* W r. 1816 wydał chwaloną ogólnie dyssertacyę niemiecką: *Ansicht des Einflusses der Mathematik auf die Bildung des Menschen*, jak równie rozprawy: *O filozofii moralnej i o Rzeczypospolitej Platona.* Przybywszy do Warszawy wstąpił tu na fakultet prawa i administracyi i w roku 1820 pozyskał stopień magistra. Pozyskał tu również medal złoty za rozprawę konkursową w przedmiocie prawa. Za przesłaną do Wilna dyssertacyę: *Zasady logiki, matematyki i filozofii moralnej*, otrzymał katedrę filozofii w tamecznym uniwersytecie.

Wpływ Schellinga odbił się w dziele, które hr. Skarbek w krótkim rozebrał zarysie. Zalecił autora referent uwadze kolegów i przedstawił wyjątek z bardzo pochlebnej recenzyi gazety literackiej lipskiej o pracach młodego uczonego. Zakończył referat odczytaniem kilku wyjątków z przedmowy Gołuchowskiego, »dowodzących umiłowania kraju, gorliwości i talentu«.

Z kolei, Prof. Kitajewski okazał zebranym s p o s o b y

bielenia istot roślinnych za pomocą chlorku wapiennego, tudzież sposób przez siebie wynaleziony farbowania sukna za pomocą pigmentów metalicznych, niedających się innym sposobem wybielić.

W obec rozwoju ówczesnego fabryk krajowych zamierzył prof. Kitajewski zbadać dokładnie sztukę farbierską, w celu praktycznego jej zastosowania. Piękne rezultaty tej pracy miał niezadługo okazać w specyalnej w tym przedmiocie pracy.

Na posiedzeniu następnem wydziału przedstawił sekretarz ponowną prośbę p. Lupin z Illerfeldu pod Meiningen, w Bawaryi, w sprawie przesyłania mu biografii członków Towarzystwa do wydawanego dzieła: *Biographie der jetzt lebenden Personen.*

Wniosek ten nie znalazł, uznania z uwagi »że Towarzystwa nie znajduje pobudek dostatecznych do posyłania żądanych życiorysów«.

Wobec nadchodzących wyborów członków nowych złożono kwalifikacye kandydatów: Marka Antoniego Pawłowicza, prof. liceum i Adryana Krzyżanowskiego, prof. uniwersytetu.

Następnie prof. Skrodzki odczytał wyjątek z dzieła kapitana Scoresby: *Opisanie fizyczne okolic koła biegunowego, które są najmniej naturalistom znane.*

Doświadczony ów, zdaniem referenta, żeglarz, umiał połączyć z nieustraszoną odwagą rzadkie przymioty obserwatora. Odbył dwadzieścia podróży do okolic Spitzberga, dowodząc statkom rybackim, wysyłanym na połów wielorybów. »Obserwacye jego nauczają nas z rzadką dokładnością i przezornością, o górach Spitzbergu, o temperaturze, o wiatrach, o stanie atmosfery, o prądach morskich, lodach, wielorybach, niedźwiedziach polarnych i o wielu innych okolicznościach, tyczących okolic bieguna północnego rozciągających się do 78^0 szerokości geograficznej«.

Na posiedzeniu centralnem z dnia 8 grudnia, oprócz spraw bieżących, dowiedziano się, że Henryk ks. Lubo-

mirski nadesłał Towarzystwu dwa transporty medali polskich, sztychowanych jego staraniem i kosztem na miedzi, w ilości 6 sztuk.

Hipolit Kownacki złożył *kronikę polską Dzierżwy* z końca XII wieku z dodatkiem dziejów ziemi krakowskiej, przełożonych z rękopisu na język polski. Przedstawił potrzebę wydania owej kroniki w obu językach, kosztem Towarzystwa, na co się zgodzono, o ile rzeczoznawcy wydadzą opinię przychylną o wartości przekładu.

Abraham Stern złożył rękopis hebrajski *Jewen Mezula*, opisujący bunty kozackie za czasów Chmielnickiego. Była to kopia wydanego w roku 1653 w Wenecyi opisu buntów ukraińskich, sporządzonego przez Natana Moskowicza hanowerskiego, powierzona Sternowi do przekładu na język polski. Potrzebny dla opłacenia kosztów przepisania przekładu fundusz ofiarowało Towarzystwo. Przekład Sterna ogłoszonym został następnie w tomie XI *Pamiętnika warszawskiego.*

Benedykt Rakowiecki wystąpił z wnioskiem — założenia przez Towarzystwo księgarni w nowo budującym się jego gmachu na Krakowskiem przedmieściu. Wniosek ów przekazano do opinii Radzie administracyjnej.

W końcu uchwalono, by portret X. biskupa Albertrandego, darowany Towarzystwu, zawieszonym był w sali posiedzeń nowego gmachu.

Na posiedzeniach grudniowych Wydziału nauk podjęto znowu sprawę wydawnictwa *kroniki Galla,* w zasadzie już przychylnie rozstrzygniętą. Szczegóły wydawnictwa przekazano do uznania deputacyi.

Przyjęto również do wiadomości, iż »konfrontacya« tomu I historyi Naruszewicza jest już ukończoną.

Zajmowano się następnie »rozbiorem zalet« kandydatów, przedstawionych do wyborów nadchodzących.

Na pierwszem miejscu wymieniono uczonego X. pijara Edmunda Andraszka, profesora języków klasycznych i historyi naturalnej (ur. 1784 na Śląsku). Wyświęcony

w r. 1808 na kapłana, pozyskał względy biskupa lubelskiego Skarszewskiego. Był profesorem w Łukowie, Radomiu i w 6. konwikcie warszawskim. W r. 1813 wrócił do Opola na magistra nowicyatu.

W roku 1822 był profektem b. szkoły wojewódzkiej w Warszawie, przy ulicy Długiej, i w chwilach wolnych zajmował się urządzeniem gabinetu przyrodniczego Towarzystwa.

Niemcewicz zalecał Józefa Sękowskiego.

»Znanym on już jest — pisał — z biegłości swej w oryginalnych językach, na co składa się w dowodzie świadectwo Akademii Petersburskiej. Wydaje takie dzieło Ochsona: *o państwie Tureckim*. W podróży swej do Turek, Syryi i Egiptu, przykładał się szczególnie do zbierania pism, z dziejami polskiemi spólnictwo mających. Będzie on użytecznym członkiem Towarzystwa naszego«.

Bentkowski zalecał X. Jana Leopolda Cassinsa z Leszna, autora wydanego w r. 179 7w Berlinie dzieła: *Lehrgebäude der polnischen Sprache mit Tabellen.*

Powołał się na opinię, o Cassiusu wypowiedzianą w swej historyi literatury (t. I. str 214). «Autor głęboką okazał znajomość języka polskiego w względzie grammatycznym. Jego teorya konjugacyi godna dalszego zgłębienia i rozwinięcia. Co do szyku i składu postąpił autor dalej, niż wszyscy jego poprzednicy, lecz żałować potrzeba, iż za mało korzystał z gramatyki Kopczyńskiego, którą wtenczas dopiero poznał, gdy już swoje dzieło kończył«.

Innym kandydatem był X. Krzysztof Celestyn Mrongowius, starzec 80-letni, znakomity gramatyk i lexykograf gdański (ur. 1764) na Pomorzu. Jako nauczyciel języka polskiego w tamecznem gimnazyum poświęcał się z zamiłowaniem badaniom tegoż języka. Słusznie powiedziano o nim; »że żywot Mrongowiusza to historya jego ziemi, to dzieje Pomorza w ostatnich latach, kierował on bowiem nietylko sumieniem, ale i umysłowością powierzonych jego pieczy osób. On pierwszy zaczął zbierać nad Bałtykiem starożytne pieśni religijne i ogłosił je drukiem »ochotnym

nakładem obywateli pomorskich«. Wydawał kazania, gramatyki, książki dla ludu, słowniki: polsko-niemiecki i niemiecko-polski, badał mowę polską, oczyszczając ją z prowincyonaliznów. »On pierwszy przed Mrozińskim oparł system form gramatycznych na różnicy spółgłosek twardych i zmiękczonych i na ścisłem odróżnieniu tematów od końcówek i spółgłosek twórczych. Gorliwie też wstawiał się u rządu za utrzymaniem języka polskiego na Pomorzu i wpływem swoim nie jedno korzystne po temu postanowienie wyjednał, lub przeciwnemu zapobiegł[37])«.

Zalecono następnie Józefa hr. Kuropatnickiego.

»Jerzy Samuel Bandtkie *w historyi drukarń* przyznaje mu odkrycie pierwszego dzieła, drukowanego w r. 1522 w języku polskim. Nie szczędząc czasu i znacznych kosztów sam jeździł po Polsce, szukając dawnych zabytków przemysłu i rękopisów narodowych. Wydał *Dykcyonarz poetów Polskich* X. Juszyńskiego. Ofiarował Towarzystwu rękopis Dzierżwy. Za jego staraniem Stany galicyjskie uchwaliły fundusz na odnowienie sławnego obrazu historycznego w Kościele Żółkiewskim i w kościele starym cyrkułu Sandeckiego. Odkrył płaskorzeźbę *Chrzest Władysława Jagiełły* i pierwszy dał fundament do biblioteki Stanów we Lwowie«.

Przedstawiono również kandydatury: Józefa Franciszka Królikowskiego profesora literatury w gimnazyum poznańskiem i, do godności korespondenta — Jana Gwalberta Styczyńskiego, profesora literatury polskiej w gimnazyum wołyńskiem.

W końcu posiedzenia grudniowego Skorochód Majewski czytał: *rozbiór etymologiczny wyrazów na numizmatach indyjskich.*

Zakończono prace roczne życzeniami, z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia.



CZĘŚĆ CZWARTA.





ROZDZIAŁ XX.

Rok 1823. Reakcya w życiu publicznem. Jałowość dziennikarstwa miejscowego. Dzieła na indeksie. Sekatury Szaniawskiego. Żale Niemcewicza. Ofiarność Staszica. Fundacya Hrubieszowska. Słowa monarsze. Posiedzenie centralne styczniowe. Zalety kandydatów do wyboru. Prof. Pawłowicz o Wieliczce. Znowu sprawa reformy odczytów. Surowiecki, Bandtkie o przekładzie kroniki Dzierźwy Kownackiego. Posucha na poetów. Rozprawa Kelberga. Wybory. O kopiejkach rosyjskich. Życiorys Leonhardiego. Wykopaliska. Sprowadzanie dzieł. Przegrana z Zienteckim sprawa. Towarzystwo wolne petersburskie przyjaciół oświaty. Jego dar. Wybór prezydującego wydziału umiejętności. Dr. Arnold. Zgon Adama Kazimierza ks. Czartoryskiego. Jego żywot i zasługi. Głos Niemcewicza. Sprowadzenie zwłok do Warszawy. Katafalk pomysłu Vogla. Uroczystości pogrzebowe.

Rozpoczął się rok 23 stulecia XIX, a z nim i rok 23 istnienia i działalności Towarzystwa. Z tem większą otuchą i zadowoleniem zwraca się umysł kronikarza jego dziejów ku murom, w których obrębie wrzało życie gorączkowe pracy naukowej, ile że życie publiczne ówczesnej epoki coraz mniej nastręcza materyału do wzruszeń orzeźwiających i pogodnych. Rozwinięta, w następstwie stowarzyszeń tajnych między młodzieżą i wojskiem, reakcya polityczna, stłumiła wszelkie objawy szerszych, przed laty widomych i uprawnionych aspiracyj. Sejmy i zebrania wyborcze ustały. Niepomyślny stan skarbu wywołuje ze strony wszechwładnego ks. Lubeckiego szereg nadużyć, łamiących ustawę konstytucyjną. Broniących się przeciw nadużyciom obywateli nękały represalia, nie zgodne z pra-

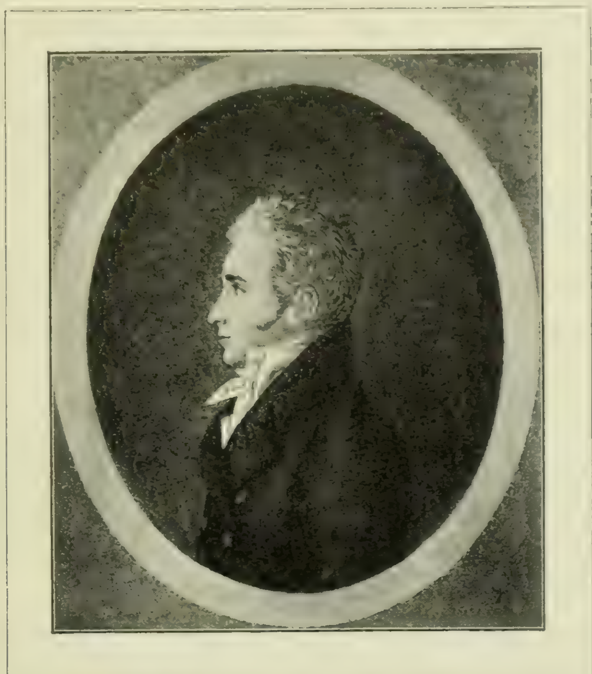
wem obowiązującem. Przeciw młodzieży szkolnej i korpusowi oficerów rozpoczęto szereg sekatur i śledztw, wnoszących do łona rodzin rozgoryczenie i niepokój o przyszłość. Jałowość prasy peryodycznej doszła granic niemożliwych. Obrazem jej są bezbarwne, pozbawione wszelkiej wartości świstki bibuły, podające w nędznych sprawozdaniach dorywcze wiadomości z gazet zagranicznych. Na czele reakcyi stał filolog i mąż stanu, członek Towarzystwa Przyjaciół nauk, Józef Kalasanty Szaniawski, z liberała przeinaczony na tłumiciela wszelkiego słowa żywszego. *Śpiewy historyczne*, *Dzieje panowania Zygmunta III*, *Pielgrzym w Dobromilu*, zaliczono do książek niedozwolonych. Do spółki z Szaniawskim działa minister Grabowski. O nastroju ówczesnym dają przybliżone pojęcie listy Niemcewicza pisane do księcia Czartoryskiego. Niemcewicz chroni się do Ursynowa, skąd tylko »na godziny zbiega do stolicy, gdzie smutno i pusto«. »Nic drukować nie mogę — żali się — choć wiele mam bazgraniny... Wszystko to śpi pod Szaniawskiego obuchem«...

W *Monitorze*, wydawanym przez Szaniawskiego, czytano opinię, iż »Waszyngton nie powinien być uważanym — jak tylko za szczęśliwego zbrodniarza i buntownika« [38]).

Z gubernii litewskich coraz smutniejsze nadchodzą wiadomości o śledztwach prowadzonych przeciw filaretom. W Warszawie ustanowiony sąd na Łukasińskiego i jego towarzyszy.

Jakby niedostępnym od »hałasów miejskich« murem odgrodzone, w skupieniu, pracuje Towarzystwo nad zadaniami naukowemi we wszystkich kierunkach i nad praktycznem ich stosowaniem do potrzeb naglących życia potocznego. Rozpoczynający się rok 1823 stanowić miał dlań epokę ważną. Nadchodził już czas blizki, gdy z ciasnego zaułka Kanonii przenieść się miało Towarzystwo do wspaniałego gmachu nowego, otworzyć szeroko podwoje tłumom żądnym wiedzy i podniosłych wrażeń i zadokumentować

przed społeczeństwem i przed całym światem ofiarność wielkiego męża, przedstawiciela swego i kierownika — X. Stanisława Staszica. Pracując nietylko dla warstw wybrańszych narodu, lecz i dla tych, których za rdzeń i podstawę bytu narodowego uważał — dla ludu wiejskiego, w tym również roku wprowadził Staszic w czyn fundacyę Hrubieszowską i doczekał się za ową ofiarność obywatelską



Prof. Feliks Paweł Jarocki, członek Towarzystwa.

oznak uznania najgorętszego, nietylko ze strony społeczeństwa, lecz i ze strony Panującego, który »w tak znakomitej ofierze uznał czyn, na szczególną pochwałę i zadowolenie Monarchy zasługujący«.

W dniu 5 stycznia 1823 rozpoczęto prace Towarzystwa od zebrania centralnego, na które, Niemcewicz, w charakterze gościa, wprowadził Konstantego hr. Zamoyskiego, syna prezesa senatu, Ordynata Stanisława Zamoyskiego.

Po przedstawieniu sprawozdania z czynności ubiegłego miesiąca, przystąpiono do spraw bieżących.

Zygmunt Vogel zawiadomił, iż zawarł umowę z kamieniarzem Józefem Mancel, o wypolerowanie płyty marmurowej do nagrobka biskupa Albertrandego w kościele św. Jana. Cena płyty wyniosła złp. 216, a od wycięcia każdej litery zapłacić miano po gr. 15.

Wyznaczono deputacyę do wynurzenia opinii o zasługach kandydatów przedstawionych do nadchodzących wyborów i przyjęto do wiadomości ofiary nadesłane Towarzystwu do zbiorów jego, o czem prezes oddzielną w zagajeniu zapowiedział wzmiankę.

Na jedynem w styczniu zebraniu Wydziału umiejętności z dnia 8 t. m. przedstawiono, oprócz podanych już kandydatów, do wyboru: Felixa Jarockiego, doktora filozofii, profesora uniwersytetu. »Ułożył on gabinet zoologiczny i zajmuje się wydaniem dzieła o zoologii«.

Wincenty hr. Krasiński zalecał wybór Józefa Gołuchowskiego, profesora filozofii z Wilna.

Prof. Skrodzki zaproponował, by kolegów: Kado, Milego i hr. Skarbka, przenieść z rzędu członków przybranych do czynnych. Przedstawił nadto do opinii rozprawę prof. Pawłowicza: „*O Wieliczce i o poszukiwaniach soli w Szczerbakowie, w województwie krakowskiem*«.

Na posiedzeniu Wydziału nauk z dnia 15 stycznia znowu przyszła na stół sprawa odczytów wybieranych na zgromadzenia publiczne. Niepomierna ich długość zrażała publiczność i wybór tematów wydał się nieodpowiednim. Miano tu na względzie zbyt specyalne rozprawy Skorochoda Majewskiego.

Oddawszy sprawiedliwość »gorliwej pracy i ciągłym usiłowaniom« Majewskiego, »jako godnie odpowiadającemu swemu wyborowi i przykładającemu się bez przerwy do dobra powszechnego« uznano prace jego »za niekwalifikujące się do czytania, a raczej za przydatne do *Roczników*«.

»Do czytania na posiedzeniach publicznych — zauważono — wypada obierać szczególniej materye odpowiadające właściwemu celowi Towarzystwa a tym jest: język

polski i historya polska, rzeczy ściągające się do dobra i użytku narodowego i różnych wydziałów naukowych. Aby więc odpowiedzieć celowi Zgromadzenia, trzeba stosowne do czytania pisać rozprawy, a to dla dogodzenia gustowi publiczności, na posiedzeniach publicznych obecnej«.

Skarbek, jako inspektor biblioteki Towarzystwa, wniósł, by zaprenumerowano: *Journal der Reisen, Länder und Völkerkunde*, na co się zgodzono.

Niemcewicz czytał w dalszym ciągu opis swej podróży na Śląsk.

Obszerniejszy przedstawili referat Surowiecki i Bandtkie na posiedzeniu wydziału z 29 stycznia o przekładzie kroniki *Dzierżwy* dokonanym przez Hipolita Kownackiego.

»Deputacya — słowa referatu — uznaje przekład za płynny i wierny, wszelako, pomijając zaniedbania pisowni, które w korekcie druku poprawione być mogą, poczytuje sobie za obowiązek wymienić niektóre szczegóły, nie trafiające do jej przekonania i poddać je pod sąd światłego i gorliwego autora. Niema przyczyny — właściwe i słowiańskie imię św. Wojciecha zamieniać na łacińskie Adalberta. Pod Kazimierzem I. mylnie autor bierze Ruthenów za Rugian, Gotów za Getów. Pod Bolesławem I należy tłómaczyć Seleucya przez Śląsk, jak czynią Jan Potocki, Simler i Naruszewicz. Leo Bohemus (Not. 32) nie znaczy Leopolda, lecz herb czeski. Zamiast Lemmanie lepiej po polsku pisać Niemcy. Allemani byli rodu germańskiego i siedzieli w dzisiejszych Niemczech połud. zachodnich (ad not. 14). Wołogost nie można brać za Juliów (ad not. 22). Nota 23 nie jest dopisana. Że Piotr Wacław porwał Włodzimierza za czuprynę — jak orzeł, (nie orła) koguta 41) jest wyrażeniem zbyt komicznem.

»Najduższe, zamiast największe, nie jest w użyciu.

»Co się dotyczy łacińskiego oryginału, deputacya nie mogła porównać oryginalnego rękopisu z kopią, ponieważ tenże został zapakowanym, dla przeprowadzenia biblioteki lecz gdy w księgozbiorach XX. Misyonarzy tutejszych — 1 egzemplarz, a w Puławach— drugi, dawniej Heilsberski, w bibliotece zaś krakowskiego Uniwersytetu zapewne kilka egzemplarzy się znajduje, wypadałoby koniecznie rękopisma wszystkie porównać (Ossol. wiad. hist. kryt. II 612. 431 i seq), ważne waryanty pozbierać i o krytyczne postarać się wydanie porównawczych tekstów.

»Lubo rękopism Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk jest niewątpliwie lepszy od rękopisu Heilsberskiego, jak przekonywa (ed. gdań. str. 16 z kopią) miejsce zawierające obelgi przez Bolesława na św. Stanisława miotane, wszelako należałoby koniecznie i rękopism Heilsberski, a teraz Puławski, jak najpilniej porównać, bo Lengnich tego nie dopełnił, a introligator karty poprzekładał.

»Wydawca Dzierżwy powinien powiedzieć zdanie i o samym pisarzu. Kownacki mniema, że Dzierżwa nie jest epinomatorem Kadłubka, jak to ustnie deputacyi oświadczył, poczytuje Dzierzwę za pisarza poprzedzającego kronikę Kadłubka, różni się więc w zdaniu najpóźniejszem gruntownego Ossolińskiego. Należałoby zdanie takie uczynić podobnem do prawdy«.

Zgodził się Wydział ze zdaniem deputacyi, iż »Towarzystwo nie może zająć się wydaniem przekładu pod swojem imieniem, ale dogadzając chwalebnemu zamiarowi Kownackiego, może mu ofiarować fundusz na wydanie«.

W końcu posiedzenia słuchano dalszego opisu podróży Niemcewicza na Śląsk i do miast wielkopolskich, »które dzisiaj W. X. Poznańskie składają«.

Na posiedzeniu centralnem i wyborczem z dnia 2 lutego 1823 uznano za potrzebne »czytanie poezyi, z którą się dotąd nikt nie oświadczył«. Postanowiono prosić o to Koźmiana, lub Osińskiego.

W sprawie przekładu *kroniki* Dzierżwy, wyrażono opinię, iż należałoby »z sobą skonfrontować kilka rękopisów«. Na druk ofiarowano tysiąc złp.

Colberg czytał: *tabellę wykazującą różnicę między pozorną a prawdziwą linią horyzontalną, na odległości od 5 do 1000 pr. miary polskiej, wyrachowaną ze sprostowania co do refrakcyi, do użytku przy niwelacyi*".

Odebrany z Paryża list: *Lettre adressée à la Sociélté asiatique de Paris par M. Louis de l'Or, ancien officier de cavallerie*, przekazano do opinii wydziałowi nauk.

Przystąpiono do wyborów. Członków czynnych z prawem głosowania było obecnych 19, 14 głosów winno było być *affirmative*. Głosowanie było sekretne. Wybrano: X.

Edmunda Andraszka na przybranego, Józefa Sękowskiego orientalistę na korespondenta, Tomasza Święckiego mecenasa na przybranego. X. Mrongoviusza na korespondenta, Felixa Jarockiego na przybranego, Józefa hr. Kuropatnickiego na honorowego, Fryderyka Skarbka na czynnego, Prof. Józefa Królikowskiego na korespondenta, X. Jana Ludwika Cassiusa na honorowego, Kazimierza Brodzińskiego i Benedykta Rakowieckiego na członków czynnych.

Na posiedzeniach lutowych wydziału umiejętności hr. Skarbek oświadczył, iż za temat do czytania rozprawy na posiedzeniu najbliższem publicznem obrał: *O kasach oszczędności i o kasach zasiłku.*

Dr Arnold czytał rzecz: *o kopijkach rosyjskich* w liczbie 118 sztuk, bitych w mennicy od czasów Alexiejewiczów.

Są między niemi dwie ćwiartki trojaka polskiego, cechowane stemplem kopijki. Działo się to w czasach wojny z Janem Kazimierzem, iż car kazał talary polskie i niemieckie znajdujące się w Rosyi znaczyć stemplem rosyjskim, aby cena ich przez to była podwyższona, lub też krajać je na cztery części i dla tej przyczyny każdą część swoim stemplem oznaczać«.

Prezydujący czytał biografię Jana Gotlieba Leonhardi, członka Towarzystwa, zmarłego w Dreznie w roku 1814 »wielce do narodu polskiego przywiązanego«.

Prof. Kitajewski złożył raport o siedmiu gałeczkach znalezionych w małem glinianem naczyniu, postać urny mającem, a ze wszech stron zamkniętem, które z większą urną znaleziono około wsi Wola Krztocka, w wojew. kaliskiem. Darował ów okaz do zbiorów Christiani, dyrektor dróg i mostów.

Zastępca prezydującego X. Szaniawski przypomniał o kończącem się czteroleciu kadencyi Alexandra hr. Chodkiewicza, w skutek czego, postanowiono na następnem posiedzeniu wydziału przystąpić do wyboru prezydującego.

Na posiedzeniu wydziału nauk z d. 19 lutego zawiadomiono, »że nikt z kolegów nie oświadczył się dotąd z czy-

taniem poezyi«. Postanowiono zwrócić się z prośbą do członka Kruszyńskiego.

Skarbek wniósł potrzebę odwołania się do komisyi rz. wyznań, o ułatwienie sprowadzania książek zagranicznych, a szczególniej pism peryodycznych.

Na posiedzeniu centralnem 2 marca 1823, zawiadomiono członków: iż mecenas Święcki przegrał *in possessorio* sprawę Towarzystwa z Zienteckim, lecz, że wyrok trybunału województwa mazowieckiego jeszcze pozwanemu wręczonym nie został. Obecni uprosili Skorochoda Majewskiego, by odwiedził chorego mecenasa i wynurzył mu imieniem Towarzystwa podziękowanie za podjęte w tej sprawie starania, które, w procesie *in petitorio* spodziewano się poprzeć z lepszem powodzeniem. Poczem, po zreferowaniu spraw bieżących, prezes Staszic powitał nowo wybranych kolegów i wynurzył nadzieję, że pracami swemi do ogólnego dobra się przyłożą.

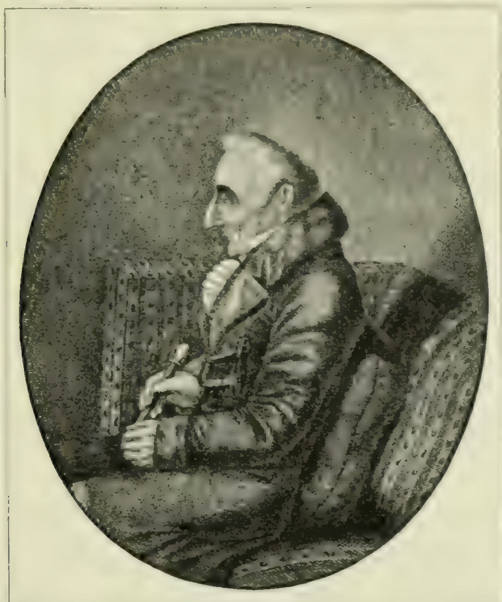
Na posiedzeniach marcowych wydziału nauk zawiadomił Linde, iż Towarzystwo »wolne petersburskie przyjaciół literatury rosyjskiej« zapowiedziało przesyłkę Towarzystwu warszawskiemu prac swoich, w *Dzienniku* z lat 1818—1822 umieszczonych. Tytuł owego dziennika brzmiał: *Sorewnowatiel proswieszczenia i błagotworenia.* Na teraz nadesłano jedynie Nr 1 za 1823. Uchwalono przesłać Towarzystwu rosyjskiemu podziękowanie, po nadejściu reszty tomów dziennika.

Z powodu odezwy komisyi nadzoru budowli korony, wzywającej Towarzystwo do ustąpienia z domu na Kanoniach, stosownie do kontraktu z roku 1820, polecono sekretarzowi odpisać: »że to tak rychło nie nastąpi, gdyż Towarzystwo nowego gmachu należycie przygotować nie mogło, nic odbierając od rządu w umówionym czasie swojej należytości, która jeszcze w roku 1821 wypłaconą być winna była«.

Bentkowski zdał sprawę o czynnościach deputacyi w sprawie rękopisu *tomu I historyi polskiej Naruszewicza.*

Odczytawszy memoryał dziejopisa, zredagowany ongi dla Stanisława Augusta, w sprawie historyi narodowej[39]), objaśnił Bentkowski, że praca wydawnicza jest należycie przygotowaną do druku. Co do trzech ksiąg następnych, nie zgodził się z członkami deputacyi co do zamierzonych w nich odmian i porządku, przez Naruszewicza ustanowionego. Owszem, radził »przez uszanowanie dla autora, drukować wszystko, jak jest«.

Wniosek ten przychylnie przyjęto.



Adam Kazimierz ks. Czartoryski członek Towarzystwa, w ostatnich latach życia.

Co do dzieła Marcina Galla, oświadczył Bentkowski, iż przejrzał je wspólnie z Kownackim. Cały text, z małymi wyjątkami, jest pisany prozą, jak go ułożył Bandtkie, a »według autora, całe dzieło jest rymowane. Gdy Bandtkie przekonał się, iż uwaga na tę okoliczność do ważnych sprostowań tekstu dopomoże, przeto, w dziele tak dalece przygotowanem przez Bandtkiego, sam się oznaczeniem rymów zajmuje i już trzecią część pracy przygotował. Resztę spodziewa się ukończyć w maju«.

Posiedzenie Wydziału umiejętności z dnia 12-go

marca poświęcone było wyborowi prezydującego na kadencyę czteroletną do 12 marca 1827 roku. Wiadomo, że w zastępstwie nieobecnego w kraju Alexandra hr. Chodkiewicza, urząd ten zastępczo pełnił dr Arnold. Oświadczywszy wdzięczność za zaufanie kolegów, prosił zastępca prezydującego o przystąpienie do wyborów. Obecnych czynnych członków było dziewiętnastu. Większością wybrany dr Arnold na prezydującego, »jako mąż światły, gorliwy w dopełnianiu obowiązków, zasłużony w Towarzystwie i szanowany od kolegów«.

Boleśnie zaznaczył się miesiąc marzec 1823 r. w sercach członków Towarzystwa i całego społeczeństwa rodzimego.

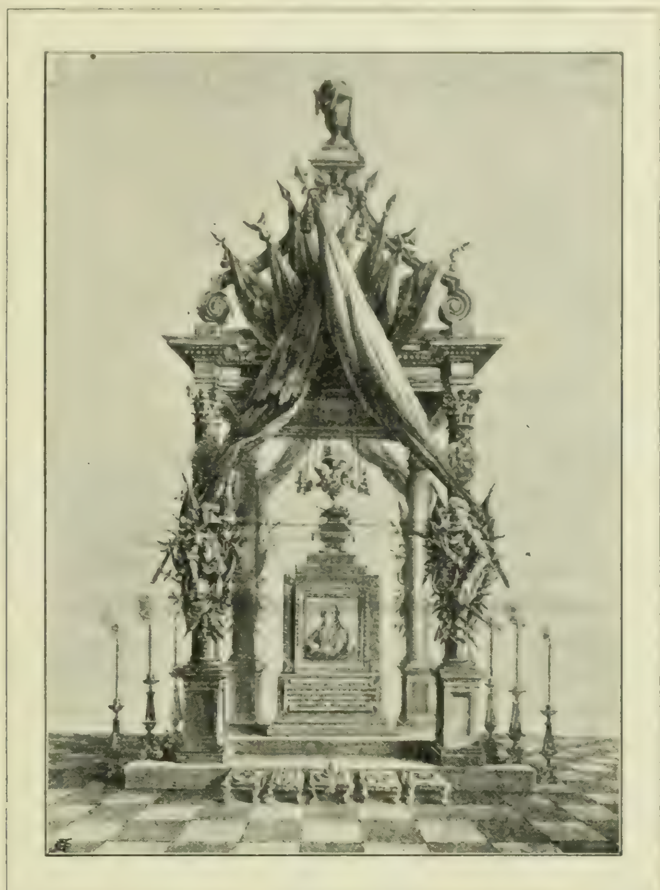
Jeden z najdawniejszych członków grona, mąż znakomity zasługami, jeden z ostatnich świadków minionej epoki Rzpltej, Adam ks. Czartoryski, generał ziem podolskich, w sędziwym wieku, zakończył zasłużony żywot w Sieniawie, gdzie, od roku 1817, cofnąwszy się od życia publicznego, spędzał ostatnie lata. Oprócz zasług na polu czynnego udziału w sprawach publicznych, które stanowią nieodłączną część dziejów krajowych, od schyłku panowania Augusta III, aż do pierwszych lat istnienia królestwa kongresowego, zostawił zmarły książę pamięć trwałą w literaturze, pracą: „*Myśli o pismach polskich*“ (1801) wydaną pod pseudonimem Dantiscusa, tłómaczeniem dzieła Choisnina „*O elekcyi Henryka Walezyusza*“ i wieloma innemi, treści lżejszej.

Uczeń jego ze szkoły rycerskiej, przyjaciel serdeczny i towarzysz prac sejmowych, Niemcewicz, przypomniał społeczeństwu zasługi zmarłego, w podniosłych słowach, poświęconych jego pamięci.

»Zsunął się z tej ziemi — słowa Niemcewicza — wiek prawie cały w bezdenną przepaść wieczności. Ileż uczuć głębokich i tkliwych, ileż przemijających nadziei i długich nieszczęść, ileż wylanych dobrodziejstw, ile poświęcenia się i czynów szlachetnych przypomina nam strata tak ciężka. Urodzony w roku 1735 w czasie oblężenia

Gdańska od dnia przyjścia swego na świat zdawał się przeznaczonym książę Czartoryski, by był świadkiem i uczestnikiem ważnych i bolesnych ojczyzny naszej wypadków. Przeszedł je wszystkie, jak mąż cnotliwy, jak obywatel przykładny.

»Pamiętnym będzie w dziejach naszych, odbyty pod laską jego w r. 1764 sejm konwokacyjny. Zniesiono na nim, feralne nam tak długo, liberum veto, ustanowienie komisyi rządowych, ten pierwszy wstęp do ważnych później i zbawiennych ustaw. Z nowem panowaniem, zorza dni pogodniejszych zdawała się dla nas powstawać. Król Stanisław August, książę Czartoryski i wielu innych, w zdrożnem wychowaniu i niedostatku oświecenia upatrując źródło upadku naszego, tryb edukacyi poprawić, miłość nauk rozkrzewić, postanowili. W r. 1765 założył Stanisław August szkołę rycerską kadetów i księcia Adama dowódcą jej przeznaczył. Nie mógł ster przyszłego pokolenia w cnotliwsze i gorliwsze ręce być powierzonym. Wycho-



Katafalk Czartoryskiego z r. 1823 w kościele św. Krzyża.

wany sam w tej szkole, Boga i pozostałych niewielu towarzyszów moich biorę na świadków, iż, co tylko jest uczuć cnotliwych i szlachetnych, ile jest świętych obywatelstwa powinności — wszystkie dowódzca ten wlewał w młode wychowańców swoich umysły.

»Wkrótce rozciągnęły się dalej te starania księcia Adama, przez ustanowienie komisyi edukacyjnej i zaprowadzenie po całem Królestwie nowego wychowania systemu. Jednym z pierwszych w magistraturze był książę Czartoryski, jenerał ziem podolskich, W przygotowaniu przyszłych pokoleń do cnót i obywatelstwa, uważał ks. Adam przyszłe szczęście narodu swego. Ileż starań, ileż z własnego majątku nie poświęcił nakładów, by dopiąć tak zbawiennego, tak drogiego sercu swemu celu! W lat kilka potem, zwracając baczność na wyszłą z karbów swoich sprawiedliwość, prowincya litewska rzuciła oczy na prawnuka książąt swoich. Wybrany książę Czartoryski marszałkiem Trybunału W. Ks. Litewskiego. Pod jego laską, długo, niestety, trwającym zgorszeniom zamkniętemi zostały sprawiedliwości podwoje. Bez względów uprzedzeń i zawziętości, wszystkim równym gwichtem wymierzaną była słuszność i kara. Powtórzył się naówczas godny czasów rzymskich przykład. Ojciec pod marszałkostwem syna przegrał sprawę i na wieżę był skazanym.

»Widzieliśmy go na sejmie konstytucyjnym, widzieliśmy na poselstwach ościennych, widzieliśmy w wieku już życia ośmdziesiątym, podejmującego się usługi publicznej, skoro tylko miłe dla serca Polaka zajaśniały nadzieje. Nie stłumiły w nim lata tej miłości ojczyzny, tej żądzy poświęcenia się jej całkiem, tych znamion dusz prawdziwie obywatelskich.

»Mamże powiedzieć ile przykładem i datkiem uczynił dla nauk?

»On pierwszy utworzył scenę narodową i grotem szyderstwa śmiele karcił zdrożności nasze. Miłości kraju, czyste obywatelstwo, trafność, gust najlepszy, tchną we wszystkich pismach jego.

»Dobroć i szczodrobliwość przedniejszemi były księcia Adama zaletami. Czynić dobrze, było niezbędną pięknej duszy jego potrzebą. Gościnny dom pana tego napełniony był zawsze płci obojga młodzieżą. Kształcenie umysłów i serc ich, najmilszem było męża tego i szanownej małżonki jego staraniem. Nie opuszczali wychowańców i w dalszym życia biegu.

»I któż rzetelniej tym wielkim cnotom przyświadczyć może nademnie? O, znikły już z oczu naszych o nieodżałowany mężu! Przyjm łzy żalu i wdzięczności tego, któregoś Ty, od pierwszej młodości w dom twój przyjąwszy, prowadził drogą uczciwości i licznemi dobrodziejstwy okrywał. Jeślim usiłował być dobrym obywatelem, jeśli bez wstydu i skazy zstąpię do grobu — Tobiem to winien!

»Stanąłeś już zacny Polaku przed Najwyższym tronem. Nie-

utulona małżonka, dzieci, wnuki, krewni, przyjaciele, kraj cały, tysiące serc wdzięcznych, wznoszą modły swoje za tobą. Odbierasz wieniec wiekuistej chwały, nagrodę cnót obywatelstwa i zasług.

»Wkrótce śmiertelne zwłoki księcia Adama Czartoryskiego przeniesione będą do grobu świątyni wzniesionej przez niego, a ci, co tyle świetnych i rzewnych pamiątek odwiedzać będą w zbiorach Puławskich, nie zapomną uronić łzy tkliwej, na grobie najlepszego z ludzi«.

Zwłoki księcia, generała ziem podolskich z Sieniawy, przez Lwów przybyły w dniu 21 kwietnia do Warszawy, skąd je dalej do Puław uroczyście powieziono.

Przy rogatkach Mokotowskich oczekiwał ich przybycia W. książę Konstanty, wódz naczelny, otoczony sztabem generałów i oficerów wojsk cesarskich i królewskich, w stolicy konsystujących. Paradą pogrzebową dowodził jenerał dywizyi Wincenty hr. Krasiński.

W. książę Konstanty towarzyszył konduktowi pieszo do kościoła św. Krzyża. Tu oddano zwłokom honory wojskowe trzykrotną salwą z ręcznej broni, a po każdym jedenastym strzale dawano ognia z dział.

Ciało przyjmował w podwojach kościoła arcybiskup prymas ks. Hołłowczyc. Mowę pogrzebową po odprawionem nabożeństwie miał, imieniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Niemcewicz.



ROZDZIAŁ XXI.

Posiedzenie kwietniowe 1822 r. Skarbka: o kasach zasiłku i oszczędności. Colberga o linii horyzontalnej. Kitajewskiego rozprawa o farbierstwie. Relacya Sierakowskiego o rękopisie Naruszewicza. Tarnowski, Bentkowski i Linde o wydawnictwie Historyi Naruszewicza. O wydawnictwie Bandtkiego kroniki Galla. X. Czarneckiego: O celniejszych przymiotach przodków. Głos Benedykta Rakowieckiego.

Rozpoczęły się zajęcia kwietniowe od posiedzenia Wydziału umiejętności, na którem X. Dąbrowski i X. Szaniawski złożyli referat o rozprawie Skarbka o kasach oszczędności i zasiłku.

Okazał w niej autor rozprawy, jak wiele pomyślność narodu zależy od upowszechnienia ducha oszczędności i ułatwienia przemysłowcom gromadzenia kapitałów. Celowi temu najskuteczniej odpowiada zakładanie u nas, na wzór innych krajów, kasy zasiłków i oszczędności, »z którejby klasa rzemieślnicza, wyrobnicza i włościańska, w przypadkach nieszczęścia lub niedostatku roboty, pewne zasiłki sposobem pożyczki pobierać, i w którejby zaoszczędzone pieniądze na procent lokować mogła«.

Podawszy niektóre sposoby zaprowadzenia u nas tego rodzaju kas, które już podówczas w dobrach książąt Czartoryskich, ks. Eustachego Sanguszki i księżnej Sapieżyny w Szydłowcu i w Hrubieszowie znajdowały się, roztrząsnął

Skarbek przeszkody, którychby założenie kas wzmiankowanych po mniejszych miastach i po wioskach doznać mogło.

X. Dąbrowski i Skrodzki zdali sprawę z rękopisu Juliusza Colberga *o linii horyzontalnej* i uczynili uwagę, iż autor »powiększyłby użytek swojej pracy, objaśniając pokrótce czytelnika we wstępie — o różnicy między pozorną, a prawdziwą, linią poziomą, podając nadto dowodzeniu prawidło, według którego owe tablice są obliczone, tłumacząc wreszcie, jakim sposobem wpływa ta refrakcya na zmniejszenie wysokości pozornego poziomu, nad prawdziwy«.

Niestrudzony w pomysłach naukowych prof. Mile złożył pismo: „*Myśl pewnej odmiany w barometrze, dla okazania drobnych oscyllacyj w atmosferze*". Do rozprawy dołączył tabelę z rysunkiem.

Przekazano ową pracę ocenie rzeczoznawców.

Stern zawiadomił, że pracuje ciągle nad wydoskonaleniem wózka, *longimetru*, swego wynalazku.

Celiński złożył rękopis w przedmiotach fizycznych, z dwóch tomów złożony, opracowany ongi przez Jaśkiewicza.

Celiński i Skrodzki przedstawili referat o rozprawie prof. Kitajewskiego: *o farbierstwie i utwierdzaniu pigmentów mineralnych na wełnie.* Osnowa ciekawego ich raportu była następująca:

»Farbierstwo kwitnęło u ludów starożytnych, zalecających się oświatą i przemysłem. Materye przywożone do nas ze wschodu, stoją od dawna w wysokiej cenie dla żywości, rozmaitości i trwałości kolorów; dowodzą przeto dokładnej znajomości praktycznej sztuki farbowania u Indyan, Chińczyków, Persów i Turków. W Europie, gdy prawie do szczętu wygasły przemysł rękodzielny począł przy końcu szesnastego wieku coraz z ogólną oświatą cokolwiek wznosić się, zwrócono także uwagę i na farbierstwo, bez którego rękodzielnie materyj, na odzież używanych, udoskonalić się nie mogły. Później zaś, to jest w drugiej połowie XVII wieku, sławny minister francuski Colbert wyniósł tego rodzaju rękodzielnie w swoim kraju do wysokiego stopnia doskonałości. Pamiętny jest dekret tego ministra *urzą-*

dzenie farbierstwa zawierający. Jego usiłowaniom winniśmy prace wielu uczonych Akademii Umiejętności w Paryżu, którzy poświęcili się wydoskonaleniu tej sztuki. Odtąd, najznakomitsi uczeni francuzcy, angielscy i t. d. trudnili się bez przerwy tym ważnym przedmiotem.

»Hellot, Dembourney, Hausmann, Bertholet, Macquer, Baumé, Vogler, Leblond, Quatremere, Dijonont, Westring, Chaptal; z najpóźniejszych: Chevreuil, Roand, Braconnot, Bose, Raymond wyjaśnili wiele trudnych miejsc w tej sztuce, którą całą na zasadach *chemii* opierają. Oni to pojednawszy teoryę z praktyką, niektóre jej części do wysokiego stopnia doskonałości doprowadzili.

»Głównym celem rozprawy kolegi Kitajewskiego jest wprowadzenie takich farbników, czerpanych z działu rzeczy kopalnych, do farbowania materyi, aby nimi zastąpić kosztowne materyały zamorskie, jak: indygo, kwercytren i t. p. Zamierzywszy sobie autor przechodzić rozbiorowym sposobem fenomena operacyj w farbierstwie używanych, zastanawia się naprzód nad użytecznością tej sztuki w ogólności i jej ważnością dla naszego kraju w szczególności. Dawszy potem definicyą sztuki farbierskiej i odróżniwszy ją ściśle od tych, które bliżej są z nią spowinowacone, zamknął ją w właściwych granicach. Przytacza dalej historyczne ślady tej sztuki u ludów starożytnych. Dowodzi, że wszystkie operacye farbierstwa są chemicznemi, i wykazuje, że gruntowne jego poznanie, od dokładnej znajomości chemicznych własności istot farbujących i farbować się mających zależy, niemniej od tego wszystkiego, cokolwiek w zetknięciu się z jednemi i drugiemi zostawać musi.

»Tu się poznaje, że bez pomocy *chemii* nie można szybko w doskonaleniu farbierstwa postępować. Doświadczenie i wprawa, słowa są autora, wiele znaczą, ale teorya daleko więcej, i dziwić się temu nie można; albowiem każda prawdziwa teorya jest istotnie tylko doświadczeniem, podniesionem, że tak powiem, do wyższej potęgi.

»Następnie zastanawia się autor nad ciałami, które mają być farbowane, wylicza istoty tak zwierzęce, jako i roślinne, których włókno jest używane, lub użyć się je może, na materyał odzieży. Umieszcza oraz daty historyczne, dowodzące dawności sztuki przędzenia i tkania. Dalej, wylicza warunki potrzebne do utwierdzania farbniku na materyach, pomiędzy któremi za główny naznacza — dokładne wyczyszczenie włókna, to jest oswobodzenie go od obcych, przy niem będących istot, co zawsze samo farbowanie poprzedzać powinno.

»Po ukończeniu uwag nad istotami mającemi się farbować, przechodzi autor do materyałów farbierskich, dzieląc je na dwie gromady, to jest: na *naturalne*, w których sztuka znajduje gotowe pierwiastki farbujące, nie mogąc ich sama żadnym dotąd znanym sposo-



Plac Krasińskich w r. 1823.

bem utworzyć, a takimi są zwierzęce i roślinne, i na *sztuczne*, to jest mogące być przez sztukę utworzone, a takiemi są wszystkie farbniki mineralne.

»Gromadę farb *naturalnych* podzieliwszy dalej na dwa rzędy, podług tego, czy one potrzebują, lub nie, pomocy związku innego ciała, aby na włóknie utwierdzić się mogły; wylicza przymioty, które wszystkie w ogólności tej gromady farbniki posiadać mają i z których prawdziwa ich wartość wynika, wykazując razem właściwy cel i doskonałość, do której farbierstwo dążyć powinno.

»Gromadę farb sztucznych, czyli mineralnych, dzieli także autor na dwa rzędy: do pierwszego odnosi niektóre siarczyki, fosforki, i sole metaliczne, które żadnem działaniem niezdolnem rozłożyć włókna, zniszczyć się nie dadzą; w drugim zaś rzędzie umieszcza takie, które, jak sinniki, wodosiarczyki, niektóre chlorynki i siarczyki, mogą uledz zmianom, albo przez rozpuszczenie się w wodzie, i innych rozciekach, albo też że ich farbujący pierwiastek rozłożyć się, lub w części ulotnić się na powietrze może. Zastosowanie do farbierstwa materyałów drugiej gromady zasadza się na gruntownej znajomości ich zachowania się chemicznego względem siebie, włókien organicznych i rozmaitych działań, które je rozpuszczać, rozkładać, lub ulotnić, mogą.

»Rząd drugi tej gromady, najmniej zdolny do zastosowania do farbierstwa, z przyczyn dopiero przytoczonych, ponieważ mieści w sobie niektóre farbniki zalecające się bardzo żywością kolorów, nie pozwala nam, mówi autor, ich zaniechać, lecz owszem, nakazuje całą łożyć usilność na wyszukanie środków uczynienia onych trwalszymi, zwłaszcza, że bacząc na samę ich naturę, pomyślny sobie skutek obiecywać można. W tym celu zamierzyłem sobie, mówi dalej autor, wykonać szereg doświadczeń, służących do utwierdzenia pigmentów mineralnych na włóknie, tak powtarzając prace poprzedników w tej mierze podjęte, jakoteż niektóre nowe badania uskutecznić.

»W tych krótkich wyrazach widzi Towarzystwo zamiar drugiej części rozprawy autora, cokolwiek krótszy od pierwszej, ale która co do czasu i pracy łożonej mierzyć się z nią nie może. Sztuka bowiem doświadczenia jest bardzo trudna, zwłaszcza gdy idzie o wyszukanie tego, z czem samo przyrodzenie zdaje się ukrywać przed przenikliwością człowieka. A właśnie druga część tej rozprawy jest zbiorem wypadków, które autor tak z własnych badań, jakoteż z powtarzania obcych doświadczeń, otrzymać i zebrać potrafił.

»Pomny na przeznaczenie tej rozprawy, która ma być czytana na publicznem posiedzeniu, autor ogranicza się w tej drugiej części na wyłożeniu sposobów otrzymania kolorów: *granatowego, zielonego i żółtego*, za pomocą mineralnych pigmentów, i to na jednym tylko rodzaju włókna zwierzęcego, to jest na *wełnie owiec* utwierdzić się

HISTORYA
NARODU POLSKIEGO,

PRZEZ

ADAMA NARUSZEWICZA.

TOM I. CZĘŚĆ I.

Z RĘKOPISMA BIBLIOTEKI PUŁAWSKIÉY I JÓZEFA HRABIEGO SIERAKOWSKIEGO; STARANIEM I NAKŁADEM TOWARZYSTWA KRÓLEWSKIEGO WARSZAWSKIEGO PRZYIACIÓŁ NAUK WYDANA.

Antiquam exquirite matrem.
Virgil.



W WARSZAWIE,

DRUKIEM N. GLÜCKSBERGA, TYP. UNIW.

1824.

Tytułowa karta Historyi Naruszewicza.

mających. Rozpoczyna tę część drugą rozprawy od rozpoznania własności chemicznych wełny owiec, którą wystawiał na wpływ różnych działaczów i uważał jej w nich zachowanie się. Liczne doświadczenia w tym zamiarze wykonane potwierdziły lub sprostowały znajome już wypadki, a nawet i do niektórych nowych autora doprowadziły. Idą potem doświadczenia, robione w zamiarze utwierdzenia błękitu pruskiego na wełnie, w których autor usiłował uczynić ten farbnik trwalszym niż był dotąd. Użycie solucyi cyny. Użycie w tym celu rozczynu cynowego wywiedzione z teoryi chemicznej, jest własnością autora. Dalej następują doświadczenia czynione w zamiarze otrzymania koloru zielonego na wełnie, które, chociaż są powtórzeniem znajomych tego rodzaju doświadczeń, mieszczą atoli w sobie niektóre nowe, do udoskonalenia dążące myśli.

»Na ostatek, co do farbowania na żółto wełny siarczykiem arszeniku zaleconym przez p. Braconnot, chromianem ołowiu przez Lassaigne, dodał autor farby z wodosiarczanu antymonu, tudzież szereg nowych usiłowań dążących do nadania trwałości tym kolorom, przez użycie kwasów tungstenowego i boraksowego, jakoteż niedokwasów cyny i antymonu.

»Na tem się kończy rozprawa kolegi Kitajewskiego, zajmująca blizko pięć arkuszy pisanych, której zatem czytanie na publicznem posiedzeniu najmniej godzinę czasu zabierze.

»O innych kolorach mineralnych, dających się utwierdzić na wełnie, autor zapewne nie omieszka donieść Towarzystwu, skoro swoje w tym przedmiocie doświadczenia, któremi ciągle się zajmuje, ukończy.

»Zdaniem Deputacyi, rozprawa kolegi Kitajewskiego zasługuje na podziękowanie Towarzystwa, i na umieszczenie w Rocznikach. Zajmie ona i nauczy tak czytelników, jak i słuchaczów przyszłego publicznego posiedzenia Towarzystwa«.

Zajmujące referaty i dyskusye wypełniły zebranie wydziału nauk w dniu 16 kwietnia.

Przedmiotem ich było wydawnictwo I-go tomu rękopisu *Historyi Naruszewicza.* Z uwagi, że hr. Józef Sierakowski posiadał oryginał cennego zabytku, otrzymany od Naruszewicza, i że zamierzono podać go *in extenso,* obok rękopisu Puławskiego, wynurzyli zebrani życzenie, by hr. Sierakowski przedstawił okoliczności, którym nauka zawdzięcza ocalenie tyle cennej pamiątki.

Oto relacya hr. Sierakowskiego:

»Sekretarz Towarzystwa X. Czarnecki spotkał mię i oświad-

czyl żądanie kolegów, powzięcia bliższej wiadomości, jakim sposobem drogi nabytek pracy Naruszewicza: o *początkach historyi Polski*, do tomu I. za życia jego niewydanego, mógł się znaleźć?

»Dogadzając woli Jego objaśniam, jak się rzecz miała. Nim jeszcze pojechałem do Szwecyi, byłem Naruszewiczowi znanym i stamtąd czasem do Niego zgłaszałem się. Po powrocie miałem okazyę częstego, i z Nim widywania się u nieboszczyka króla i byłem świadkiem nieraz nader interesujących uczonych z nieboszczykiem Trembeckim jego utarczek. Po wyjeździe króla do Grodna, biskup osiadł w Janowie, a ja mieszkałem, jak wiadomo, w sąsiedztwie, w Opolu. Pasterz był szczególniej też łaskaw na mnie, o owieczkę swoją. Oddziedziczyłem życzliwą Jego przyjaźń po ojcu, z którym Naruszewicz żył w życzliwości, a gdy jednego razu przypominaliśmy obiady królewskie i utarczki z Trembeckim o początkach historyi Polski, Naruszewicz, i wiekiem, i zmianą okoliczności kraju, stetryczały, mieniąc, że już tych szpargałów odbiegła mu ochota tykać się, i że już ani chęci, ani sposobów nie miał wiele jeszcze mozołu potrzebujące dzieło wypracować, dodał: »pobierz to sobie, może się to kiedy komu przyda«. Ucałowałem rękę Jego i zadziwiłem się, przejrzawszy, że tak skromnie i lekko mówił o swojej pracy, bo acz niezupełnie w $^3/_4$ części uporządkowana obejmuje jednak repertorium także w tym rodzaju, jakiego dotąd literatura nasza i historya nie wykazała.

»Oprócz tego skarbu, w tymże związanym pliku znalazłem kilkanaście dyssertacyi naderwanych, objaśniających rzeczy nasze po Mieczysławie, w *Historyi* wydanej nie umieszczone, a które pewnie Naruszewicz przygotował na przypadek krytyki od obcych dzieła przez siebie wydanego. Oprócz tego, pismo w języku franscuzkim *o Ukrainie*, jego ręką własną napisane, i inne fragmenta, materyały do tomu I, na cztery księgi przez autora zakreślonego w kilku nawet kopiach się znajdują, w miarę jak w porządek coraz lepszy pracę swoją wprowadzając, przepisywać je kazał, poprawiał, dodawał, mazał i przenosił z miejsca jednego materye do drugich. O tem raport w deputacyi zrobiłem i przekonałem, że rękopism Puławskiego (przez Nielubowicza Czackiemu odkazany) był jedynie najpierwszym zbiorem wypisów z autorów, z których dopiero autor szyk rzeczy, krytykę swą i rozumowanie przenikłe osnowywał, w póżniej przepisywanych, a w posiadaniu moim znajdujących się raptularzach. Oprócz bowiem księgi I, nic na czysto przepisanego nie masz. O ile tedy można było, dla ułatwienia pracy współczłonkom Deputacyi, wyciągnąłem szyki, zrobiłem spis paragrafów w jakim to dzieło na świat nic nie zamieniając, ani dodając coby autor nie był napisał (a tylko porządkując) wyjść z chwały Jego, zaszczytem dla kraju i pożytkiem dla ciekawych by mogło. Dla ciekawości przedstawiłem ten wyciąg,

ale o zwrot Jego upraszałem, jako potrzebny do doprowadzenia rzeczy do bycia.

»A że znajome mi są związki familii nieboszczyka, zgłosiłem się do nich. Jakoż, p. Kaczanowski b. metrykant, łaskawie udzielił pierwszy *Rzut myśli Naruszewicza podany ś. p. królowi o środkach napisania historyi krajowej,* który Deputacya osądziła sprawiedliwem położyć za wstęp edycyi tomu I-go.

»Może na odgłos mającego się drukować dzieła pośmiertnego, W. Bereśniewiczowie, Brochoccy, Dybowscy i inni jeszcze, co nadeszlą. Map też kilka już się odkryło. Raport deputacyjny przekonał, zdaje się, Towarzystwo, że śmiało można rozpocząć drukowanie.

»Od zawiązania się Towarzystwa było zawsze myślą moją Jemu te szacowne szczątki poświęcić i ofiarować. Miałem szczęście je dochować po tylu burzach. Mają one jeszcze jedną dość wielką materyalną zaletę, że w większej części ręką własną autora pisane, lub poprawiane ręką ś. p. nieboszczyka króla, (który je pilnie odczytywał, glossowane są gdzieniegdzie ręką Jego własną), dla tego upraszam, że gdy z Glückbergiem będziem traktować o drukowaniu, pierwsza kondycyą żeby była, niezdezelowanie egzemplarza pisanego przez zecerów i brudne z niem obejście się, co można uniknąć, pod szkłem, w ramie, kładąc arkusze«.

Z zajęciem wysłuchali zebrani objaśnień hr. Sierakowskiego, poczem deputacya, złożona z rzeczoznawców: Jana hr. Tarnowskiego, Feliksa Bentkowskiego i Lindego, odczytała swój raport, osnowy następującej:

»Deputacya z grona Towarzystwa Przyjaciół Nauk wyznaczona do rozstrząśnienia rękopisów Naruszewiczowskich I-go tomu, jeżeli spóźniła owoc pracy swojej, mniema, iż go przeto w dojrzalszym stopniu udoskonalenia i godniejszym tego zgromadzenia przynosi. Po sześć razy i więcej przepisywane, rozproszone, odmieniane z poprawkami kopie, zdawały się zrazu (prócz księgi I) wystawiać pracę rozpoczętą i zaniedbaną, wprzód niż doszła do tego udoskonalenia, aby bez krzywdy autora na widok publiczny wyjść mogła. Trzeba było po kilkakroć odczytywać te ułamki, stosować z sobą, czy w którym rękopisie więcej się nie znajdzie, przenosić, szykować, aby się całości domyśleć, w jedno spoić i niejako ukształcić.

»Rozdzielone z razu cztery księgi między czterech członków, zdawały się całkiem niedokonane, trzeba było napowrót je zebrać, aby jeden podjął się całe dzieło przejrzeć, znieść z sobą ułamki i, odczytując z pilnością, wyczerpnąć ogół myśli autora.

»Dopełnił tego pracowicie z pilną uwagą kolega Sierakowski i wyprowadził naprzód ogół systematu, co która księga zawierać

powinna, umieścił powtóre napisy autora, treści każdego rozdziału obejmujące, podał na oddzielnych arkuszach spis takowych treści, uzupełniwszy ich liczbę własnymi napisami, różnicę w charakterze odznaczającymi. Przekonał Deputacyę, że jest całość dzieła choć daleka od stopnia udoskonalenia do jakiego zmierzał autor, godna zaiste zachowania i podania następnym uczonym, którzy z rozpoczętej pracy korzystając, będą ją mogli dopełnić, sprostować, udoskonalić. Przyjęto zatem rozkład, z pilnością docieczony, za podstawę dalszej pracy. Postanowiono za główną zasadę, aby w niczem myśli autora nie naruszać, święcie trzymając się tekstu, mylki jedynie przepisywaczów, wysłowienia niedokładne, gdzieniegdzie wciśnięte, sprostować, lub gdzieby wypadało przypiskami objaśnić. Tak już gotową do druku księgę 1-wszą składa Deputacya. Księgę 2-gą do wypracowania, jako trudniejszą do szyku i spojenia, przyjął na siebie kolega Bentkowski. Trzecią, która po większej części z materyałów tylko zebranych, ale bynajmniej nie wypracowanych (się składa), do przebrakowania wziął na siebie kolega Sierakowski.

»Czwartą zaś kolega Linde, jako zajmujący się szczęśliwie pierwotnemi dziejami polskiemi, które z pisarzów naszych dał poznać obcym.

»Postępując zwolna Deputacya w rozpoznaniu dalszej pracy nie zaniedbywała postrzeżeń, któreby doprowadzić mogły do jej udoskonalenia. Przekonano się z napisów, na boku przez autora umieszczonych, że pięć map geograficznych się znajdowało przy tem dziele. Z tych trzy odkryto i dwie od pana Rzańcy w darze ofiarowane zostały na ręce kolegi Majewskiego, a jedna od kolegi Sierakowskiego. Gorliwy ten kolega o skutek przedsięwzięcia, nie przestając na rękopismach z Puław udzielonych, i tych które sam Towarzystwu ofiarował, udał się do krewnych biskupa Naruszewicza, czyliby stamtąd nie można zasięgnąć jakich wiadomości; wynaleźć dopełnienia dzieła, które Towarzystwo pragnie drukiem ogłosić. Nie zupełnie staraniom Jego skutek odpowiedział, nie znaleziono żadnych ułamków do tomu 1-go ale przysłano odezwę własnoręczną autora do króla, w której ten mąż uczony rozwija plan, podług którego chce wykonać dzieło, wskazuje trudności, wielbi pomoc, jaką mu król hojnie udziela i godnie kreśli wspaniały obraz, a razem prawidła, podług których dzieje narodowe mają być pisane.

»Pismo to wiele zawiera szacownych szczegółów do biografii uczonego męża, dowody, z jaką troskliwością i hojnością, słodząc troski korony, zajmował się tym przedsięwzięciem Stanisław August. Słowem, uznała Deputacya to pismo godnem umieszczenia na czele tomu 1-go, zastępując przemowę autora do całego dzieła, którego niejako jest historyą. Wynalezienie map geograficznych nie mało może się

23*

przyłożyć do sprostowania niektórych miejsc tekstu, jak nawzajem tekst sprostować może niedokładność mapy.

»Postanowiono zatem zająć się niezwłocznie map rysunkiem w czem naprzód mapa przy tłómaczeniu Herodota przez Lorcher umieszczona, jako najdokładniejsza, do pierwszej mapy za wzór użyłą będzie. Co do innych, zachowana ma być jednostajna projekcya i skala, na wzór ramy, w jakiej jest zawartą mapa, wystawująca Polskę między VI a XI wiekiem; w czem wybór wzoru zostawiony kolegom Sierakowskiemu i Bentkowskiemu, a wykonanie ile być może najdokładniejsze rysunku przez najzdatniejszych uczniów Akademii.

»Pozostaje teraz Towarzystwu, polecić, któremu z członków porozumienie i umowę z rysownikiem, bądź litografem, bądź ze sztycharzem, w stosunku do liczby egzemplarzy, jaka ma być wybita. Mniema bowiem Deputacya, iż tysiąc egzemplarzy wycisnąć wypada, gdyż spodziewać się należy, iż każdy, czy pierwszą edycyę, czy powtórną, na Nowolipiu drukowaną posiadający, zechce nabyć to dzieło, którego pokup samo imię autora zaręcza. Liczba arkuszy drukowanych całego dzieła nie powinna przejść czterdziestu, format (ile być może) zbliżonym być powinien do pierwszego wydania in 8, tak jednak, aby mógł się przydać i do drugiego, w czem podobnież porozumieć się wypada z księgarzem Glücksbergiem i koszta wyrachować. Tego jest jeszcze zdania Deputacya, iż chcąc odpowiedzieć oczekiwaniu publiczności zaciągniętym obowiązkom, wypadałoby niezwłocznie przystąpić do drukowania gotowej już księgi 1-szej a rozpoczęte drukowanie początku dzieła tem większą będzie rękojmią rychlejszego uskutecznienia całego przedsięwzięcia, z niespokojnością od roku, i więcej, oczekiwanego.

»Wspierali podobne zamiary panujący począwszy od Leszka Białego, aż do Stanisława Augusta, lecz godnym zaiste będzie pamięci i przyjętych obowiązków przy zawiązaniu tego Towarzystwa, że prywatni na to swoją poświęcili pracę, koszt, starania, aby drogą pamięć dziejów i sławy narodowej, późnym dochować potomkom«.

W związku z wydawnictwem Historyi Naruszewicza, było wydawnictwo ojca kronikarzy polskich — Marcina Galla.

Uproszeni rzeczoznawcy: Bentkowski i Kownacki, oceniwszy pracę Bandtkiego, złożyli o niej raport następującego brzmienia:

Wezwani do przejrzenia rękopisu *Kroniki* Marcina Galla, przygotowanego do druku przez J. W. Bandtkiego, odczytawszy przedmowę wydawcy, przekonaliśmy się, iż co do oddania wiernego tekstu podług rękopismów Gnieźnieńsko-Puławskiego (Zamoyskim nazywa-

MARTINI GALLI
CHRONICON

AD FIDEM CODICUM,

qui servantur

IN PULAVIENSI TABULARIO CELSISSIMI ADAMI PRINCIPIS CZARTORYSCII, PALATINI REGNI POLONIARUM,

denuo recensuit,

EX MANDATO REGIAE SOCIETATIS PHILOMATHICAE VARSAVIENSIS, VITAMQUE S. STANISLAI, ATQUE INVENTARIUM ECCLESIAE METROPOLITANAE GNESNENSIS

adjecit,

JOANNES VINCENTIUS BANDTKIE,

J. V. D. Professor publicus ordinarius Regiae Vniversitatis litterarum Varsaviensis, h. t. decanus ordinis JCtorum; Notarius publicus; Collegio Supremo, quod in Senatu Regni Poloniarum examinibus candidatorum juris praeest, adscriptus; Regiae Societatis Philomathicae Varsaviensis, ac scientiarum, litterarum, et artium Vniversitatis et Academiae Vilnensis socius; Societatis quoque Litterariae Cracoviensis correspondens.

VARSAVIAE MDCCCXXIV.

SUMTIBUS REGIAE SOCIETATIS PHILOMATHICAE VARSAVIENSIS, TYPIS VERO COLLEGII VARSAV. SCHOLARUM PIARUM.



Tytułowa karta Kroniki Galla.

nego) tudzież Heilsberskiego i edycyi Gdańskiej Lengnicha, kolega Bandtkie zrobił to wszystko z nakładem mozolnej pracy, co tylko do dyplomatycznej wierności należy. Skrupulatność jego we wskazywaniu najmniejszych nawet waryantów w rękopismach onych starożytnych może się zdawać nie jednemu zbyt pedantyczną i zbyteczną, lecz deputacya w tej właśnie skrupulatności upatruje zaletę pracy kolegi Bandtkiego, zwłaszcza, że i Lengnich przy wydaniu pierwotnem Marcina Galla przez zaniedbanie tej skrupulatności dziełu swemu odjął wiele ceny, i wielu edytorów naszych dawnych rękopismów zbyt lekkomyślnie, że nie powiemy zuchwale, postępują sobie w tej mierze. Deputacya mniema wszelako, że dla zachowania całkowitej oryginalności dzieła, należy się, aby w formie wierszów rymowanych, tak jak jest napisanem, wydrukowaną została ta kronika, czego zapewne kolega Bandtkie, tyle już uczyniwszy, dopełni niezawodnie, a skoro to uwersyfikowanie odznaczonem będzie, druk może się zaraz rozpocząć i chlubić się będziemy mogli krytyczną edycyą ojca naszych kronikarzy. Oby Kadłubek podobnegoż znalazł wydawcę!

Po ukończonej dyskusyi nad wyłuszczonymi tu przedmiotami i po pozostawieniu ostatecznej co do nich decyzyi zebraniu centralnemu, X. Bystrzycki i X. Szaniawski przystąpili do sprawozdania z rozprawy ks. Edwarda Czarneckiego: *O celniejszych przymiotach przodków naszych.*

Na wstępie mówi autor, że nie same rysy twarzy i pewna ciała budowa są cechami różniącemi narody jedne od drugich, lecz w składzie wewnętrznym ludzi, charakter wpojony stanowi różnice między nimi. Szukać zatem trzeba tego charakteru w przykładach i wzorach, jakie nam przodkowie nasi, cnotliwi obywatele zostawili, szukać ich trzeba w czasach dawniejszych, bo do starożytności powszechnie większa wartość przywiązana.

Wystawia przeto autor przymioty naszych przodków od czasów Kazimierza Wielkiego. Między celniejszymi przymiotami kładzie męstwo. Przodkowie nasi zwykli tylko działać odpornie, ale nie zaczepnie. Dobro ojczyzny przenosili nad własny majątek. Cnota rycerska nie spodliła się nigdy zemstą nad słabością, ogołoconą z wszelkiej obrony, nieśli owszem pomoc uciśnionym, nie szukając w czynieniu przysługi żadnej dla siebie korzyści.

Z charakteru męstwa wywodzi ich charakter szczególniejsze przywiązanie do ojczyzny. Nie trzymali się oni w własnych widokach tej zasady postępowania, że tam dla człowieka ojczyzna, gdzie się dobrze jemu we wszystkiem powodzi, lecz owszem, miłość rodzinnego kraju była zawsze zaszczytnym ich przymiotem.

Dla ojczyzny majątek swój i samo nawet życie chętnie w ofierze nieśli.

Do tych dwóch przymiotów dodaje autor właściwe przywiązanie przodków naszych do dobrego imienia, tak w domu, jak i u swoich sąsiadów. Otwarty ich charakter duszy nie dozwalał im rządzić się samą tylko powierzchowną grzecznością. Z tego charakteru wypływała przodków naszych chwalebna cnota gościnności. Bądź ziomek wszelkiego stanu i znaczenia, bądź cudzoziemiec, gotowe zawsze w ich domach znajdowali schronienie. Żądza dóbr i mienia i dobroć wrodzona w przodkach naszych, inny chwalebny przymiot w nich wzniecały, to jest łatwość darowania uraz. Zemsta u nich zasadzała się na szlachetnych dla przeciwnika usługach.

Wystawując tak przyjemne przodków naszych przymioty okazuje autor źródło obfite, które do ich ukształcenia szlachetnego wszelkiej dodawało pomocy, to jest, chęć przykładania się do rozmaitych nauk i szczególną zdatność ich objęcia. Tu w ogóle mówi autor że znaczna jest liczba dawnych rodaków naszych biegłych w różnych naukach i umiejętnościach, którzy dziełami swojemi i ojczyźnie usługę przynieśli i u obcych sławę zjednali.

W zakończeniu owego obfitego w treść naukową posiedzenia, członek Benedykt Rakowiecki uprosił prezydującego o głos i przemówił do zebranych w te słowa:

Od czasu jak Szanowne Towarzystwo raczyło mnie zaszczycić stopniem owego członka czynnego, domowe moje okoliczności zaledwie w dniu dzisiejszym dozwoliły mi znajdować się na posiedzeniu. Dziś przeto niech mi wolno będzie wyrzec słów kilka na podziękowanie Wam, szanowni mężowie, za uczynione dla mnie przez was szczególne względy.

Czuję mocno wielkość włożonych na mnie obowiązków jako też najwyższą i wysłowić się nie mogącą wdzięczność, za nadzwyczajny zaszczyt, do którego mnie Wy, Szanowni Mężowie dopuścić raczyli. Uczucie tej wdzięczności tem jest żywsze, gdy otrzymany zaszczyt nad swoje spodziewanie mnie spotyka i gdy z nad małych moich zasług do niego nie czułem prawa, gdy z tegoż samego powodu do żadnego z szanownych kolegów, aby mnie do tej godności przedstawił, żadnej, ani wprost, ani ubocznie, nie zanosiłem prośby.

»Napróżnobym się tu rozwodził nad wynurzeniem wam winnej wdzięczności, hołdu najgłębszego uszanowania, za otrzymane od was względy. Wy nie wymagacie czczych i wymownych podziękowań, ale raczej dopełnienia włożonych obowiązków, tudzież, aby, ile sił i możności, idąc za waszym przykładem, w pracach naukowych nie ustawać. Dotychczasowe moje okoliczności nie dozwalały mi znajdo-

wać się regularnie na posiedzeniach, a nawet może mi przyjdzie oddalić się nie tylko ze stolicy, ale i z kraju. W takowym więc razie sądzę, iż powinnością jest uwiadomić szanowne Towarzystwo, o przedsięwziętych oddawna mych pracach i o nieustannem usiłowaniu, bez względu na stan i położenie, w którem się znajdowałem i znajdować będę, abym też przedsięwzięte prace dokonał.

Od lat najdawniejszych poświęcałem się naukom i w nich, ile możności, pracuję. Daleki byłem i jestem od uniwersalności. Dwa tylko obrałem przedmioty, w których nieustannie staram się doskonalić, t. j. w nauce swego języka i w nauce ekonomii, szczególniej pod względem rządzenia sobą i sobie podwładnymi uważanej. Co do nauki języka, tę, w jakowy sposób traktować przedsięwziałem? daje się to widzieć w wydanem teraz przezemnie dziele. Dzieło to, prędzej niżeli wypadało, a zatem mniej gruntownie wypracowane, wydać zmusiły mnie okoliczności.

Co do nauki ekonomii, tej, równie jak nauce języka, wszystkie chwile życia mego poświęciłem. Wychowałem się w domu rządnym, gdzie najpierwsze moje wyobrażenia stosowne, przedmioty były uderzane. Chodząc do szkół, zawsze na to zwracałem uwagę, abym poznawał, jak wszystkie nauki, tam nabywane, wiążą się z nauką ekonomii. Po wyjściu ze szkół, tak zakierowałem sobą, abym mógł zwiedzić niektóre okolice kraju i wszędzie zbierać stosowne do mego przedmiotu wiadomości. W rozmowach, w rozmaitych zdaniach o sposobie rządzenia się, w codziennych czynnościach i doświadczeniach, nieustannie dostrzegałem, na czem istotnie zależy dobry byt i pomyślność, tak poszczególnych osób i domów, jako też w ogólności całego kraju. Do tych uwag i spostrzeżeń, łącznie z rozmaitych dzieł i pism, ciągle nabywałem wiadomości.

Takowe badania doprowadziły mnie do przekonania, o nieodzownej potrzebie upowszechniania tej nauki, o której tu mowa, oraz wskazały mi jedyny i najłatwiejszy do tego sposób, przez dawanie tejże nauki w szkołach publicznych, do czego byłoby potrzebnem dzieło elementarne, obejmujące wszystkie jej prawidła i wykładające one łącznie z innemi naukami, w szkołach dawanemi, tak, aby zawsze, pośredni i stopniowy z niemi związek był zachowywany.

Jeszcze w roku 1807 obszerniejszą o potrzebie takowego dzieła rozprawę umieszczono *w listach przy Gazecie Warszawskiej*, wówczas drukowanych[40]). Zajęcie się tem dziełem było rzeczą niepodobną, a nawet niestosowną dla osoby prywatnej, i bynajmniej w świecie uczonym nie znanej. Nie ustawałem jednak w chęci pracowania nad niem. Dlatego więc przedsięwziałem taki sposób życia i utrzymywania się, w którembym mógł zbierać potrzebne materyały i wiadomości, oraz nabywania stosownych doświadczeń. Celniejszem mojem

w ciągu lat kilkunastu zatrudnieniem było: urządzanie dóbr wielkich i kierowanie niemi. W celu wykonania przedsięwziętego dzieła i ścisłego dopełniania powierzonych mi obowiązków, odrzucałem od siebie wszelkie widoki korzyści przynoszące. Zyskałem zatem tylko to, co było najpiękniejszym moim przedmiotem t. j. nabycie potrzebnych wiadomości i doświadczeń. W r. 1818 wydałem prospekt do dzieła o *Zasadach rządu ziemiańskiego*, sądząc, iż przez wydanie onego zbliżę się do mego celu. Omyliły mnie moje nadzieje i nie pozostało mi, jak tylko zrobić krok nadto śmiały, przez który, ileż tyle dałbym się poznać uczonemu światu.

Jak w nauce ekonomii, tak też równie nad poznawaniem języka ciągle pracując, czułem potrzebę rozszerzenia wiadomości o najdawniejszych języków słowiańskich źródłach i pomnikach. Z rzędu tych, przedsięwziąłem wydać tłómaczenie *Prawdy Ruskiej*, które jest najdawniejszym zabytkiem praw słowiańskich, nie tylko samej Rusi, ale wogóle wszystkich Narodów Słowiańskich, jak to obszernie w dziele mojem okazałem.

Tłómaczenie to początkowo zrobione było z krótkim rysem historycznym o zwyczajach i prawach Słowian, tudzież z krótką rozprawą, o potrzebie znania pierwszych źródeł języka i najdawniejszych pomników, w różnych jego dyalektach znajdować się mogących.

Przy rozpoczęciu druku, rękopis mój dałem pod rozwagę znawców, którzy, tak zachęceniem, jako też dostarczeniem materyału wskazali potrzebę zrobienia obszerniejszego dzieła, niżeli początkowo sobie zamierzyłem. W ciągu nowej mego rękopisu redakcyi, tudzież w ciągu rozpoczęcia druku, coraz nowe nadarzały się odkrycia, które lub pomijać, lub nie w swojem miejscu przywodzić musiałem. Należało wprawdzie zaprzestać drukowania i całe dzieło porządniej ułożyć. Lecz brak funduszów znaglał go kończyć wedle możności. Jakokolwiekbądź, przez wydanie dzieła tego, stanąłem u zamierzonego celu.

Raczyliście szanowni mężowie, ceniąc bardziej me chęci i przedsięwzięcia, niżeli doskonałości dzieła, zaszczycić mnie swymi względy, co podwoiło me usiłowania do dalszego w przedsięwziętym zamiarze postępu.

Szczególniejszą jest moją chęcią wypracować dzieło ekonomiczne, o którem wyżej nadmieniłem, o *Zasadach rządu ziemiańskiego*. Wydanym w r. 1818 prospekcie okazany jest duch, w jakim dzieło to ma być zrobione. Nadmienić mi przytem wypada, iż jedynym jest moim celem — wykazanie zbyt rozszerzonych i upowszechnionych w nauce ekonomii zdań przeciwnych i związkom Towarzystwa szkodliwych, które się stały przyczyną próżnych rozumowań, do naruszenia dobrego porządku wiodących. Cały plan dzieła tego jest tak ułożony, iż łatwo będzie można z niego zrobić wyciąg do dzieła elementarnego,

jeśliby kiedy rząd uznał tego potrzebę. Nakoniec dzieło to starałem się zupełnie zastosować do potrzeb kraju, mając zawsze na celu dawne zwyczaje i prawa, tudzież wynikający z nich charakter narodowy, oraz stopniową zmianę, wedle obecnego stanu rzeczy, zmianę, tak praw, jakoteż obyczajów i mniemań. Pracując nad wydaniem *Prawdy Ruskiej*, lubo w zupełności oddzielnie od nauki ekonomicznych przedmiotów, zebrałem wiele nader ważnych i stosownych do tejże nauki spostrzeżeń, mianowicie pod względem praw, obyczajów i charakteru narodowego.

Po ukończeniu dzieła ekonomicznego, również mam chęć ułożyć *Historyę języka słowiańskiego i powstałych z niego dyalektów*, między którymi o dyalektach polskich najobszerniej mówić się będzie.

Historya ta ma być zrobiona na wzór *Rysu historyi o języku Słowian*, umieszczonym w tomie II *Prawdy Ruskiej*. Rys ten względem swego przedmiotu nadto krótki. Wiele w nim jest niedotkniętych ważnych przedmiotów, których zakreślenia, krótki plan umieścić niedozwolił; przytem, wiele ma w sobie uchybień i niedostateczności, już to z powodów wyżej wymienionych, już to jako twór pierwiastkowej nagłej pracy. Wydanie zatem oddzielne i obszerne w tym przedmiocie dzieła, do którego mam wiele zebranego materyału i z czasem jeszcze więcej zebrać będzie można, uważam być rzeczą potrzebną, użyteczną i wszystkich w ogólności Słowian interesującą.

Lecz przed wydaniem obu tych dzieł, co jeszcze lat kilka czasu wymaga, przedsięwziąłem w najkrótszym czasie zrobić rozprawę, obejmującą: *Uwagi o sposobie zbierania i przygotowywania potrzebnych materyałów, dla chcących poświecić się pracy nad ułożeniem doskonałej gramatyki języka polskiego.*

Rozprawę tę będę miał zaszczyt złożyć pod rozwagę szanownego Towarzystwa, dla zredagowania onej tak, aby w *Rocznikach* umieszczoną być mogła.

Te są moje zamiary, o których uwiadomić, i zarazem o stałem przedsięwzięciu wykonania onych szanowne Towarzystwo upewnić, poczytałem sobie za obowiązek. Chęć moja do pracy w przedmiotach wymienionych nie odstępuje mnie nigdy, nawet w największych moich przeciwnościach, teraz zaś tem mocniej względami waszymi szan. mężowie wzniecona została. Ona to, w jakiemkolwiekbądź dalszem położeniu znajdować się będę, nieda mi zaniedbywać, abym tu wymienionych przedsięwziętych prac moich prędzej, lub później, nie wykonał, abym po wykonaniu tych innych, im podobnych nie przedsięwziął.

Wszakże, gdy z pewnością wyrzec nie możemy, aby okoliczności, zdrowie i życie niezawodnie do skutku zamiary nasze doprowadzić pozwoliły i wszystko jedynie na samej chęci skończyć się

może, w takowym więc razie, w ostatnich mych chwilach wyrzec mi pozostanie: *feci quod potui!*

Przemówienie powyższe, ujawniające chaotyczność w niewłaściwem łączeniu zadań ekonomicznych z filologiczno-archeologicznemi, jest charakterystyczną oznaką chwili budzenia się zamiłowania do badań, którym Zoryan Chodakowski dał impuls poważniejszy. Wiadomo, że Rakowiecki do końca życia (1839) wiernym pozostał swym ideałom naukowym i w ostatnich latach życia, już jako starzec zgrzybiały, pracował nad dziełami: o *istotnych i naturalnych potrzebach człowieka.*



ROZDZIAŁ XXII.

Ostatnie dni na Kanonii. Posiedzenie centralne. Stan ekonomiczny Towarzystwa. Posiedzenie publiczne kwietniowe 1823. Mowa Staszica: Stosunki cenzuralne. Prof. Antoni Blank. Portret Cesarza Alexandra. Nota biskupa Prażmowskiego o Gallu. Pochwały Kościuszki. Brak natchnienia. Brodzińskiego projekt wydawnictwa dykcyonarza rzeczy polskich. Uwagi Staszica. Doświadczenia Skrodzkiego. Komitet prawniczy. Realizacya aktywów. Transport mienia Towarzystwa do nowego gmachu. Zabytki krajowe historyczne i nawoływanie pism o ich ochronę. Schmidtner. Listy Mrongoviusa i Cassiusa. Komunikat Sebastyana hr. Sierakowskiego o skarbcu krakowskim.

Na dni dziesięć przed ostatniem już w gmachu na Kanoniach posiedzeniu publicznem odbyło się zebranie centralne. Wprowadził na nie Niemcewicz synów prezesa Senatu, Ordynata Zamoyskiego: Jana i Konstantego.

Rozpoczęto posiedzenie od uczczenia pamięci zmarłego generała ziem podolskich, księcia Adama, poczem przystąpiono do porządku dziennego, przedstawieniem przez pastora Diehla rachunków z ubiegłego półrocza:

Do kasy wpłynęło z remanentami . . .	17810	złp.	4 gr.
Wydatkowano w r. 1822	10391	»	21 »
Remanent na r. 1823 . .	7418	»	13 »
Z funduszu Sapieżyńskiego na bibliotekę było w r. 1822	8067	»	22 »
Wydano	2816	»	— »
Zostało . . .	5251	»	22 »

Co do »kasy księgarskiej«:

Było dochodu z remanentem	6963	» 13	»
Wydatkowano w r. 1822	3286	» 16	»
Remanent . .	3676	» 27	»

Kasa »składki na pomnik Kopernika«:

Na rok 1822 było w kasie: w złocie dukatów 616. W monecie złotej złp. 13521 gr. 19.

Zostało na rok 1823 czerw. zł. 330 gr. 16.

Po odczytaniu sprawozdań i raportów naukowych na wydziałach złożonych, przedstawił sekretarz dzieło właśnie wydane w Krakowie dra Arnolda, pod tytułem: *Mathias Littawor-Vorbek Germanus, dictus Lettow.*

Z powodu odezwy Towarzystwa wolnego petersburskiego Towarzystwa przyjaciół literatury rosyjskiej, z oświadczeniem chęci zawiązania z Towarzystwem warszawskiem stosunków, uchwalono, by przesłać rzeczonemu Towarzystwu podziękowanie, oraz *Roczniki.*

Uproszono Lindego, który jeden tylko w gronie członków obecnych język rosyjski posiadał gruntownie, by stosowną zredagował w tym przedmiocie odpowiedź.

Wydawnictwa Naruszewicza i Galla były przedmiotem dłuższych rozpraw. Mówiono o formacie edycyi dzieła, o gatunku papieru i druku, za który Gołębiowski ugodził się po złp. 40 od arkusza.

Prezes Staszic wynurzył Bandtkiemu podziękowanie, za przygotowaną krytyczną edycyę Galla. Uchwalono odbić ją w 500 egzemplarzach.

Sprawa »czytania poezyi« na posiedzeniu publicznem załatwioną wreszcie została. Józef Lipiński przyrzekł odczytać bajkę pod tytułem: *Zegar.* Brodziński zaś podjął się wygłoszenia *elegii na zgon X. Adama Czartoryskiego.*

Zakończono posiedzenie wyliczeniem ofiar nadesłanych Towarzystwu, o czem prezes szczegółową miał uczynić w zagajeniu posiedzenia publicznego relacyę.

W dniu 30 kwietnia 1823 odbyło się zapowiedziane posiedzenie publiczne, zagajone przemową Staszica:

»Gdy staraniem rządu powstają w kraju rozmaitego gatunku rękodzieła i fabryki, Towarzystwo nasze, pragnąc i w tym przedmiocie stać się użytecznem, zwróciło naukowe prace na jedną z ważniejszych części tego przemysłu.

»W wydziale umiejętności, członek nasz, profesor chemii w tutejszej głównej szkole, Kitajewski, wypracował rozprawę, w której rozbiera główne zasady sztuki farbierskiej, a w szczególności sposoby utwierdzenia pigmentów mineralnych na wełnie.

»Umiejętność wyrabiania farb roślinnych i mineralnych, część tak użyteczna, i do zakrzewienia, wzrostu, i do doskonalenia rękodzieł i fabryk koniecznie potrzebna, leżała od wieków w naszym kraju nietkniętą. Corocznie wychodziły za granicę znaczne pieniądze za farby, które w sąsiedzkich państwach obcy przemysł nam przedawał i wyrabiał z roślin i z minerałów, w jakie nasz kraj obfituje. Nierównie większe jeszcze sumy corocznie wysyłamy w zamorskie kolonie po indygo, koszenilę, czyli czerwiec amerykański i inne farby; a które, albo przynajmniej im podobne, potrafiłaby usilna staranność i nauka wyciągnąć z rozmaitych krajowych produktów i z rzeczy kopalnych.

»Takie przedmioty rozbiera autor w pierwszej części rozprawy. Dalej opisuje sposoby już znane i przez liczne własne badania i doświadczenia odkryte, pośrednictwem których można nadać niezmienną stałość farbnikom na różnych materyach, a szczególniej na wełnach. Między tymi, za główny warunek naznacza dokładne wyczyszczenie włókna, to jest oswobodzenie go od obcych, przy nim będących istot, co zawsze poprzedzać farbowanie powinno. Użyteczna tu jest przestroga dla ziemian właścicieli, hodujących trzody owiec, jak ważnem jest w handlu dokładne mycie wełny. Ta rozprawa na dzisiejszem posiedzeniu czytana będzie.

»Towarzystwo Przyjaciół Nauk, uważając jak wielki wpływ ma upowszechniony w ludach duch gospodarnej oszczędności na pomyślność narodów, na wszczynanie się i wzrost przemysłu, kunsztów i rolnictwa, nawet na obyczaje i moralność ludzi, zwróciło uwagę z zastosowaniem tych myśli do naszego kraju; jakieby dobroczynne wkrótce ukazały się skutki, gdyby naszemu ludowi można nadać tego oszczędności ducha, którego, nieszczęściem, nie ma i nie zna żadna klasa naszego narodu. W tym celu szczególniej pracował zacny nasz członek, hrabia Skarbek. Zebrał wiele w tym przedmiocie użytecznych uwag; między innemi wymienia środki już powszechniej w krajach cywilizowanych używane. Jako to: ustanowienie po mia-

stach kas oszczędności, do których klasa rzemieślnicza, wyrobnicza i włościańska mają sposobność oddawania każdego oszczędzonego grosza na procent, a ten może znowu w potrzebie każdego czasu odbierać z prowizyą. Albo też zakładane po miastach, gminach, gromadach, kasy zasiłkowe, w których każdy rządny, pracowity człowiek, dobrego życia obyczajów, może znaleźć wsparcie w potrzebie, do wszystkich użytecznych przedsięwzięć przemysłu lub rolnictwa, z obowiązkiem powracania wziętej pomocy w pewnym przeciągu lat, z cząstkowych, corocznie zbieranych, oszczędzeń: dozorują i do podobnych cząstkowych oszczędzeń naprowadzają miejscowe władze. Ten drugi środek już i w kraju naszym w kilku gminach jest zaprowadzony. Rozprawa ta udzielona publiczności będzie.

»W tymże wydziale umiejętności kolega Juliusz Kolberg pracował dla użytku jeometrów nad ułożeniem do niwelacyi tabel, wykazujących różnicę co do wysokości między pozorną i prawdziwą linią horyzontalną, wyrachowanych na odległość od pięciu do tysiąca prętów polskich, z załączeniem sprostowania refrakcyi. Praca ta stanie się użyteczną dla naszych mierników, którzy podobnych tablic, zastosowanych do miar krajowych, dotąd nie mają. Bez nich, w niwelacyach, wielkiej wymagających dokładności, musieliby na każdem stanowisku wdawać się w długie rachunki.

»W wydziale nauk kanonik Czarnecki, członek i sekretarz Towarzystwa, zagłębiał się w dziejach narodowych, szukając wykazać celniejsze przymioty charakteryzujące naród polski. Rozprawę tę autor czytać będzie.

»Tenże wydział zatrudniał się wyszukiwaniem i zebraniem wiadomości i pism przygotowanych przez biskupa Naruszewicza do pierwszego tomu historyi polskiej. Usiłowania nie były daremne. Znalazły się dwa rękopisma, jedno wynalezione staraniem kolegi Gołębiowskiego w bibliotece puławskiej, drugie posiadał zacny nasz członek, hrabia Sierakowski.

»Rękopism ten złożony był w ręku jego przez samego autora; jest od tamtego późniejszy i zupełniejszy, jest w części ręką własną Naruszewicza pisany i poprawiany. Do tych rękopismów rozpoznania, i porównania, wyznaczona była deputacya: po kilkakrotnem rozrzuconych ułamków odczytaniu doszła, iż każdy rękopism składa się z czterech ksiąg. Te, w zamiarze dokładniejszego rozpoznania, podzielone zostały między czterech członków. Lecz wkrótce, gdy znoszenie się ich między sobą ukazało się trudniejsze, a osobno pracując, każdemu zdawało się, że to jest tylko zbiorem materyałów bez ukończenia, trzeba więc było napowrót znowu wszystkie zebrać, aby jeden podjął się całe dzieło przejrzeć, znieść z sobą wszystkie ułamki i, odczytując z uwagą, wyczerpnąć ogół myśli autora.

»Dopełnił tego pracowicie kolega Sierakowski, wyprowadził naprzód ogół systematu, co każda księga zawierać powinna; umieścił napisy autora, wraz z treścią każdego rozdziału, i przekonał Deputacyę, że dzieło jest całe. Dalekie wprawdzie od stopnia udoskonalenia, do jakiego autor zmierzał, godne przecież zachowania i podania następnym uczonym, którzy z rozpoczętej pracy korzystając, będą mogli dopełnić ją, sprostować i udoskonalić.

»Przyjęto ten rozkład i postanowiono za główną zasadę, aby w niczem myśli autora nie naruszać, trzymać się ściśle tekstu i myśli; jedynie przepisywaczów wysłowienia niedokładne, gdzieniegdzie wciśnięte sprostować, lub podług potrzeby przypiskami objaśnić.

»Tak Deputacya już zupełnie gotową do druku księgę pierwszą złożyła. Księgę drugą, jako potrzebującą jeszcze uszykowania i spojenia, podjął się uporządkować kolega Bentkowski. Trzecią księgą, która po większej części jest tylko zbiorem materyałów, bynajmniej nie wypracowanych, jeszcze przebrakowania i udokładnienia potrzebujących, zatrudnia się członek Sierakowski. Nad złożeniem księgi czwartej pracuje kolega Linde, jako zajmujący się już tak użytecznie pierwotnymi pisarzami Polskiemi.

»Przekonano się z napisów, na boku przez autora umieszczonych, że pięć map geograficznych znajdowało się przy tem dziele. Z tych trzy odkryto: dwie oryginalne znajdowały się w ręku Ignacego Rzońcy, sekretarza w wydziale Komisyi Rządowej spraw wewnętrznych i policyi, a kopie ich posiadał kolega Majewski. Zacni ci rodacy chętnie ofiarowali je Towarzystwu. Trzecią mapę miał kolega Sierakowski.

»Gorliwy ten członek o doprowadzenie do skutku swego przedsięwzięcia, nieprzestając na rzeczonych rękopismach, udał się jeszcze do krewnych biskupa Naruszewicza, czyliby od nich nie można zasiągnąć jakich nowych wiadomości dla dopełnienia dzieła, które Towarzystwo pragnie drukiem ogłosić.

»Nie znalazło się żadnych więcej materyałów do tomu pierwszego, ale przysłano własnoręczną autora odezwę do króla, w której ten mąż uczony rozwija plan, podług jakiego chce wykonać przedsięwzięte dzieło; wskazuje trudności, i wielbi pomoc, jaką mu król łaskawie udzielał.

»Pismo to wiele zawiera szacownych szczegółów do biografii tego uczonego pisarza, i wykazuje dowody, z jaką troskliwością i hojnością zajmował się tem narodowem dziełem Stanisław August. Z tych i z wielu innych względów, zdaje się być godnem umieszczenia na czele tomu I-go, zastępując przemowę autora do całego dzieła.

»Wynalezione mapy geograficzne mogą wiele posłużyć do spro-

stowania niektórych miejsc tekstu, i nawzajem tekst do poprawy niedokładności map.

»Księga pierwsza niezwłocznie do druku oddaną będzie, następnie, po uporządkowaniu drugich, i tych druk nastąpi.

»Kronika Marcina Galla, tego ojca naszych kronikarzy, znajdująca się w kilku rękopismach służyła dotąd za źródło wszystkim naszym dziejopisarzom. Ci, używając rękopismów bez braku, bez skrupulatnej krytyczności, powtarzali i błędy i pomyłki. Sam nawet Lengnich, przy wydaniu pierwotnem Marcina Galla, przez zaniedbanie tej skrupulatności, odjął swojemu dziełu wiele ceny.

»Zacny nasz członek Jan Wincenty Bandtkie od niejakiego czasu zajął się tą pracą, w zamiarze oznaczenia i oddania wiernego tej kroniki tekstu, podług rękopismu Gnieźnieńsko-Puławskiego (Zamoyskim zwanego) tudzież Heilsberskiego, i edycyi Gdańskiej Lengnicha. Deputacya oddając pochwałę pracy naszego autora, znajduje w niej cechę dyplomatycznej wierności, a skrupulatność pracy do tego stopnia posunięta, że wskazane znajdują się najmniejsze nawet *Waryanty* w rzeczonych starożytnych rękopismach. Taż Deputacya mniema, iż dla zachowania całkowitej oryginalności dzieła, należałoby się, aby forma wierszy rymowanych, jak jest napisane, zachowaną została. Kończy życzeniem: oby Kadłubek podobnegoż znalazł wydawcę.

»Towarzystwo utraciło w tym roku przez śmierć członka honorowego Jana Gottfreda Leonhardi, radcę nadwornego i pierwszego lekarza Najjaśniejszego króla saskiego. Był doktorem filozofii i medycyny, oraz profesorem w Lipsku i w Witembergu. Zostawił różne pisma w języku niemieckim i łacińskim; z polecenia rządu wypracował farmakopeę dla użytku Saksonii. Przestał żyć jedenastego stycznia bieżącego roku.

»Również w tym roku utraciliśmy z członków czynnych książęcia Adama Czartoryskiego, byłego jenerała ziem Podolskich, feldmarszałka wojsk austryackich. Mąż rzadkich cnót i wielkich zasług w narodzie. Słychać po wszystkich krainach Polski ten powszechny odgłos. Był to wspaniałomyślny dobroczyńca ludzi, i był wzorem sprawiedliwości dla sędziów, kochał i posiadał nauki. On był członkiem wiekopomnej w naszych dziejach Komisyi Edukacyjnej, on najczynniejszym pomocnikiem Stanisława Augusta przy zakładaniu pamiętnego Instytutu Kadetów, a mianowany przez króla komendantem, stał się z tą władzą powierzonej mu młodzieży troskliwym opiekunem, zaufanym poradnikiem, i sam był kształcicielem pięknej duszy w rycerzach, co z tej szkoły wyszedłszy mieli ocalić honor narodu. Mąż ten był jednym z pierwszych założycieli naszego Towarzystwa. Przy rozbiorze materyi przygotowawczych do historyi narodu, on mimo wieku swojego wziął na siebie wypracowanie panowania Zy-

gmunta Augusta. Szanowny cieniu! pamięci twoich cnót ludzkości, i twojej miłości nauk, jak w narodzie Polskim tak w zgromadzeniu naszem trwać będzie cześć wieczna«.

Po wyliczeniu wybranych członków i ich zasług, wyliczył Staszic następujące ofiary nadesłane w półroczu ubiegłem Towarzystwu:

»Jaśnie Wielmożny Szczepan Hołłowczyc, arcybiskup Warszawski, prymas Królestwa Polskiego; dla użytku nauk dawniej pożytecznie pracujący członek Towarzystwa Elementarnego, przy pamiętnej Komisyi Edukacyjnej, teraz gorliwy członek Zgromadzenia Przyjaciół nauk, ofiarował do biblioteki Towarzystwa dla użytku publicznego trzy tysiące voluminów książek w różnych materyach i językach edycyi wybornych.

»Sekretarz senatu, prezes działu nauk, Julian Niemcewicz: tom IV. dzieła swego: zbiór pamiętników o dawnej Polsce.

»Rejent Metryk koronnych Królestwa Polskiego: Walenty Skorochód Majewski: dziełko pod tytułem: *Inscriptiones Sybiriacae.*

»Były komisarz oświecenia w województwie Augustowskiem, Kajetan Kwiatkowski: książkę pisaną w języku greckim dawnym charakterem, zawierającą wyjątki z dzieł Hipokratesa, Galena i innych.

»Prezes Towarzystwa naukowego Pragskiego w Czechach Ks. Dobrowski dzieło: *Scriptores rerum Bohemicarum.* Tomy dwa.

»Profesor Uniwersytetu królewskiego Warszawskiego, Józef Celiński, dwa rękopisma fizyczne, po ś. p. koledze naszym Jaśkiewiczu.

Rektor instytutu głuchoniemych w Warszawie, X. Jakób Falkowski: książkę, pisaną w wieku XV jeszcze przed wynalezieniem druku, różne materye zawierającą.

Od różnych osób.

Profesor Uniwersytetu królewskiego Warszawskiego, Adryan Krzyżanowski: dzieło własne: geometrya analityczna linii i powierzchni drugiego rzędu.

Doktor filozofii Józef Gołuchowski, własne dzieło: Die Philosophie in ihrem Verhältnisse zum Leben ganzer Völker und einzelner Menschen.

Przełożony szkoły Kamienieckiej, X. Wawrzyniec Marczyński, dzieło własne w dwóch tomach z atlasem: Statystyka Gubernii Podolskiej.

Towarzystwo Miłośników literatury rosyjskiej, numer I pisma peryodycznego z r. 1823. Przyjaciel oświecenia i dobroczynności.

Członek Zgromadzenia XX. Pijarów Warszawskich, Ksawery

Kurowski, cztery rękopisma tyczące się interesów Polskich z wieku XVIIgo.

Nauczyciel w gimnazyum Poznańskiem, Jan Motty: Książeczkę do nabożeństwa, na której modliła się św. Jadwiga, z rodu królów Polskich.

Ofiary do Muzeum i Gabinetu rzeczy przyrodzonych.

Komisya rządowa spraw wewnętrznych i policyi: trzy naczynia metalowe i dwa krążki wosku stwardniałego, wydobyte z ziemi we wsi Słupnie w województwie i obwodzie Płockim, przy kopaniu piasku w miejscu od niepamiętnych czasów nieporuszanem.

Jenerał Wincenty hrabia Krasiński, członek Towarzystwa, złożył od dyrektora naczelnego dróg i mostów Chrisiani: 1) Urny trzy znalezione na mogile z kamienia ułożonej koło wsi Wola Rostocka w województwie kaliskiem. Jedna z tych urn gliniana obszerności blizko garnca, napełniona kościami i drobnymi kawałkami żelastwa. Dwie zaś urny są mniejsze, z których jedna zupełnie zamknięta.

2) Kieł odyńca znacznej wielkości.

Walenty Skorochód Majewski: Kopijki rosyjskie srebrne w liczbie sztuk 118 bite za czasów cara Aleksiewicza.

Wojewodzina Kicka: konchę z wód słodkich z perłową macicą.

Profesor szkoły wojewódzkiej Lubelskiej, członek Towarzystwa, Jan Kanty Krzyżanowski: kawałek gipsu skrystalizowanego z Modliborzyc w województwie lubelskiem.

Bezimienny: medal mosiężny bity na pamiątkę Władysława Jagiełły, króla przyjmującego wiarę chrześciańską i łączącego Litwę z Koroną w r. 1386.

Były nauczyciel szkoły wojewódzkiej Lubelskiej, Franciszek Tymowski: pieniądz srebrny miasta Gdańska bity roku 1623.

Obywatel Józef Watraszewski: dwie kule kamienne po kilka funtów ważące, znalezione w rowie blizko Niemna, w okolicach miasteczka Sapieżyszki, w obwodzie Maryampolskim. Tenże, pieniędzy srebrnych dawnych sztuk 25, tudzież różne zbroje.

Nauczyciel w konserwatoryum muzycznem warszawskiem, Walenty Kratzer: kawał drzewa skamieniałego, które nad rzeką Sanem znaleziono.

Kupiec Warszawski, Abraham Szmul Nowipolski, cztery medale bronzowe należące do dziejów rosyjskich.

Zacni radcy! przyjmijcie czułe podziękowanie, które wam Zgromadzenie Przyjaciół Nauk składa, za te dary do naszych zbiorów, użytkowi publicznemu poświęconych.

Fryderyk hr. Skarbek odczytał rozprawę „*o kasach zasiłku i oszczędności*“, X. Edward Czarnecki: „*o głównych*

zasadach sztuki farbierskiej". Zakończyły posiedzenie utwory poetyckie Brodzińskiego: *Na zgon księcia Adama* i bajka Józefa Lipińskiego *Zegar* [41]).

O stosunkach cenzuralnych, jakie panowały w epoce, którą się zajmujemy, daje wskazówkę wydawnictwo *Kroniki Galla*. Na posiedzeniu Wydziału nauk z dnia 14 maja 1823 przedstawił prof. Bandtkie potrzebę wyjednania od prezesa cenzury krajowej, Józefa Kalasantego Szaniawskiego, zezwolenia na drukowanie owej kroniki »ze wszystkiem, jak jest przygotowaną w rękopiśmie, bez wymazywania i opuszczania czegokolwiekbądź«.

W razie przeciwnym, prosił Bandtkie, by mu rękopis zwrócono.

Uproszonym został prof. Surowiecki, by w tym przedmiocie »pomówił z Szaniawskim i czynione trudności usunął, zwłaszcza, że kronikarz Gall był już ogłoszony drukiem, tak w polskim, jako i w łacińskim języku«.

Zawiadomiono, że prof. Blank pracuje nad portretem Najjaśniejszego Pana, w naturalnej wielkości, dla ozdobienia nim sali nowego gmachu Towarzystwa, za co miał otrzymać dukatów 60.

Hipolit Kownacki doniósł, że *Kronika Dzierżwy* już wyszła z druku. Koszt wydania z papierem i oprawą wyniósł 750 złotych.

Brodziński zawiadomił, że już otrzymał od Sterna przekład pamiętnika *Jewen Mezula* o buntach kozackich i zajmuje się dopilnowaniem jego poprawności.

Odczytano notę łacińską X. biskupa Prażmowskiego: „*Animadversio in Cap. XXVII libri I. Hist. Martini Galli.* »Nota tego rodzaju posłuży do zaspokojenia troskliwości cenzury krajowej, względem miejsca wzmiankującego o zabójstwie św. Stanisława«.

Zawiadomił Bentkowski, że księgarz i typograf Glücksberg podjął się drukowania Historyi Naruszewicza za 70 złp. od arkusza.

Czynił również uwagi nad czterema *pochwałami Ko-*

ściuszki, przysłanemi na konkurs. Z tych dwie były we francuskim, dwie w polskim języku.

Po wykazaniu »ich zalet i uchybień« oświadczył Bentkowski, że żadna z nich nie czyni zadość zadaniu, mniemał wszakże, »że pismo czwarte najwięcej się zbliża do odpowiedzenia godnie zadaniu Towarzystwa. Jest ono w języku francuskim, z godłem: *La place naturelle de la vertu est auprès de la liberté.*



Prof. Antoni Blank, członek Towarzystwa.

»Zważając — mówił Bentkowski — iż autor tego pisma uprasza o sprostowanie uchybień co do dat historycznych, lub o odmianę wyrazów, któreby przez wzgląd na miejscowe okoliczności razić w jakimbądź sposobie mogły, sądzę, że sprostowawszy takowe miejsca, lub wyrazy, przysądziłby mu można *accesit*«.

Widoczna, ogólne hołdy składane pamięci wodza, nie szły w parze z natchnieniem poetów rodzimych, jeśli dla przyznania nagrody za *pochwałę Kościuszki* należało poprzestać na miernej produkcyi cudzoziemca, której echo nawet do czasów naszych nie doszło...

Najważniejszym przedmiotem zajęć Wydziału było wysłuchanie przedstawionego przez Brodzińskiego *Projektu wydania dykcyonarza obyczajów i zwyczajów polskich.*

Według tego projektu, (załączającego się in extenso w dodatkach), dzieło miało obejmować wiadomości o rządzie krajowym, gdzie objaśnione być miały artykuły: wieca sejm, gatunki sejmów, konfederacye, liberum veto, pospolite ruszenie, ordynacye, starostwa, dobra narodowe, podział kraju na ziemie, powiaty i województwa, o monetach, miarach i wagach, o urzędach, o tytułach publicznych i prywatnych, o znakach do urzędów przywiązanych, jak np. laska marszałkowska, buława; o obrzędach publicznych np. elekcya, święta uroczyste i narodowe, o obrzędach prywatnych panów i wieśniaków, o weselach, chrztach, wyżynkach, emausie, rękawce, cąbrze, o ubiorach przywiązanych do dostojeństwa, o ubiorach panów, dworzan i wieśniaków, o wiadomościach prawnych, o wojskowości, gdzie mowa o różnych gatunkach zbroi, o podziale wojska na gatunki, stopnie i ilości, o różnych nazwach obrotów wojskowych, o nagrodach, karach i o wszystkiem, co do służby wojskowej w obozie, w twierdzach i zamkach należało, o różnych wyrazach, pochodzących ze szczególnych zdarzeń, którymi się ogólne rzeczy oznaczają, np. rokosz, o historycznych objaśnieniach wyrazów: Lisowczyki, rzeź humańska, wojna kokosza, o nazwach prowincyi małych i wielkich pod względem ich różnicy co do obyczajów, płodów, kultury, dyalektów i wypadków historycznych etc.

Prezes Staszic, pochwaliwszy projekt, nadmienił, że należałoby dodać wyjaśnienia: o religiach przedchrześcijańskich, o rolnictwie, o miastach, o rękodziełach i fabrykach, o handlu zewnętrznym i wewnętrznym.

Brodziński chętnie przyjął poczynione uwagi i projekt Staszica, by utworzono delegacyę, złożoną z członków: Arnolda, Bandtkiego, Bentkowskiego, Rakowieckiego, Skarbka, Surowieckiego, Święckiego, w celu ułożenia planu pracy i przedstawienia go na posiedzeniu ogólnem.

Na posiedzeniach majowych Wydziału umiejętności czytano nadesłane przez Jana Horodeckiego, b. podkomorzego powiatu bracławskiego, pismo objaśnione rysunkiem, przedstawiającym *suszarnię.*

Przedstawiono rozprawę prof. Szuberta: *o składzie ziarna.*

Juliusz Colberg złożył pracę pod tytułem: *Nowe rozwiązanie kilku zadań z geodezyi.*

Skrodzki czynił doświadczenia *nad wpływem działania ciepła na krążenie płynu elektrycznego.*

Czytano nadesłane z komisyi województwa krakowskiego pismo, obejmujące raport, złożony komisyi rz. spraw wewnętrznych: *o odkryciu budowli podziemnych w Wrocimowicach,* w obwodzie Miechowskim.

Uproszono wreszcie prof. Skrodzkiego, o opracowanie sposobu postawienia konduktora na gmachu nowym Towarzystwa, dla zabezpieczenia go od piorunów.

W ostatnim miesiącu przedferyjnym jedno tylko odbyło się zebranie centralne, na którem prof. Bentkowski doniósł o otrzymaniu jeszcze jednej z Galicyi *pochwały Kościuszki* z godłem: *Rara temporum felicitas, ubi sentire, quae velis, et quae sentis dicere licet* (Tacyt). Nadto zawiadomił, że z księgarzem Glücksbergiem zawartą już została umowa o druk tomu I. Naruszewicza. Przedstawił arkusz papieru obranego do druku, którego ryza kosztowała 34 złp., bela zatem, 340 złp. Przypomniał potrzebę dodania do dzieła mapy, której przygotowaniem i odbiciem sam się miał zająć.

Surowiecki doniósł, że na posiedzeniu publicznem gotów jest odczytać rozprawę *o początku narodów słowiańskich.*

Omawiano następnie projekt *dykcyonarza obyczajów i zwyczajów polskich,* podany Wydziałowi nauk przez Brodzińskiego.

Prezes Staszic uzasadniał potrzebę ustanowienia w Towarzystwie oddzielnego komitetu prawnego, któryby się zajmował w sądach »kierunkiem procesów wypaść mogących«.

Prosiłbym — mówił Staszic — kolegów: Węgrzeckiego, Bandt-

kiego, Majewskiego i Święckiego, aby się porozumieli: kogo z mecenasów obrać do prowadzenia takich procesów, za pensyę sobie rocznie ofiarowaną. Proszę ich nadto, o zebranie się w dniu 4 czerwca o 5 popołudniu w domu Towarzystwa, w celu naradzenia się w sprawie o mur graniczny z Zienteckim. Gdyśmy ją dla niektórych pomyłek w sprawozdaniu świadków *in possessorio* przegrali, trzeba się należycie do sprawy *in petitorio* przygotować«.

Zawiadomił nadto prezes, iż po dopełnionej urzędowej taksie domu Towarzystwa na Krakowskiem Przedmieściu, kolega Węgrzecki, na mocy plenipotencyi sobie danej, »dom ten podał do hypoteki i razem na nim 50 tysięcy złp. pożyczonych Towarzystwu z kasy głównej ekonomicznej zabezpieczył na lat 20. Przytem wykreślił kaucyę na złp. 50 tysięcy, daną kasie rzeczonej na dobrach (H) Rubieszowskich z przyległościami, a którą ma extabulować z hypoteki tychże dóbr Józef Grothus wójt i prezes towarzystwa rolniczego w Rubieszowie«.

Za tę usługę Węgrzecki »odebrał od prezesa oświadczenie wdzięczności«.

Uproszony nadto Węgrzecki o odebranie w dniu 24 czerwca t. r. dla Towarzystwa złp. 18000 na Wilanowie i złp. 3600 na pałacu Nr 415 w Warszawie od JW. Alexandry hr. Potockiej i wymazanie tego długu z ksiąg.

Upoważniono wreszcie Sekretarza do załatwienia kosztów transportu biblioteki i muzeum gabinetu rzeczy przyrodzonych, dzwonów i miedzi zakupionej na pomnik Kopernika, niezadługo bowiem gmach nowy Towarzystwa miał otworzyć podwoje dla uczonego grona i publiczności.

Uwaga zwrócona na dawne pamiątki krajowe i ważność ich podnoszona na zebraniach Towarzystwa, dała ogółowi impuls do poszukiwań takich pamiątek na całej przestrzeni kraju i udzielania o nich wiadomości Towarzystwu.

Właśnie w czerwcu nadeszły z województwa kaliskiego wiadomości, że w powiecie radomskim, we wsi Biała, niegdyś dziedzictwie Marcina i Joachima Bielskich, kronikarzy polskich, istnieją jeszcze szczątki tegoż domu, w któ-



Szwedzkie wały przy ulicy Rymarskiej.

rym obaj dziejopisowie historye swe pisali. Dom ten z kamienia polnego wapiennego i małej liczby cegły, dobrze jeszcze miał być zachowany. Pokój narożny od zachodu i południa, według tradycyi, był biblioteką. Blizko domu płynie maleńki strumyk i kilkadziesiąt starych wznosi się dębów. »O tym bieżącym strumieniu, o tym ulubionym gaiku, tam poświęconym Muzom zabawie i ukochanej Białej, z którą, pieszcząc się, Albumą nazywa, pisał Joachim Bielski do przyjaciół. Domu tego ściany musiały być mocno budowane, gdyż przeszło 250 lat niepokryte stoją, a to od pożaru wznieconego w rozruchach Maxymilianistów, przez swawolną rotę Stadnickiego«*).

Oto niektóre z wiadomości o zabytkach historycznych krajowych, nadesłanych pismom owczesnym dla wiadomości ogółu:

Miasto Brzeźnica, w powiecie radomskim położone, jest miejscem urodzenia Jana Długosza. »Mąż ten, szereg historyków, dzieje całkowite Polski obejmujących, chlubnie otwierający, kanonik krakowski, nauczyciel synów Kazimierza Jagiellończyka, tam się urodził 1415 roku i umarł 1480«.

---

*) W *Kurjerze Warszawskim* z dnia 26 listopada 1902 r. (Nr 307) czytamy:

»Zagrożona pamiątka.

»Od pana Ignacego Smolińskiego z Pajęczna *Kurjer polski* otrzymał list następujący:

»We wsi Biała szlachecka, w pow. noworadomskim, dawniej własności pana Gołembowskiego, b. radcy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a dziś wdowy Gołembowskiej, istnieje po dziś dzień domek murowany, obecnie na kuchnię dworską zajęty, w którym przed kilkuset laty mieszkał Marcin Bielski i syn jego Joachim, nasi kronikarze polscy, jako właściciele na owe czasy wsi Biała; nad wchodowemi drzwiami tegoż mieszkania jest wmurowana tablica pamiątkowa kamienna z napisem łacińskim.

»Majątek ten dzisiejszy właścicielka odstąpiła Bankowi włościańskiemu, od którego przejdzie on na własność włościan, a ci podzielą się budynkami, a może i cegłą z nich, jak to się obecnie zdarza w innych majątkach. Wypadałoby więc zająć się komu, aby tak drogą pamiątkę po naszych kronikarzach uchronić od zagłady«.

W mieście Koninie istnieje kolumna kamienna z napisem łacińskim, »trudnym do przeczytania«, wzniesiona przez Piotra Duńczyka, znanego z męztwa i przywiązania do kraju za panowania Krzywoustego.

Jest wiele starożytnych zamków i kościołów zbudowanych przez Jarosława Skotnickiego, arcybiskupa, który koronował króla Ludwika. On pobudował zamki w Łowiczu, Opatówku i Uniejowie, wystawił wiele dworów i podupadłe kościoły podźwignął.

W kościele dawniej pojezuickim, a następnie ewangielickim w Kaliszu, jest nagrobek fundatora Stanisława Karnkowskiego. Tamże w kościele kanoników regularnych jest nagrobek Stanisława Kobierzyckiego, kasztelana gdańskiego, zmarłego w r. 1661.

W Koniecpolu nad Pilicą widzieć można nagrobek Koniecpolskiego, wojewody Sieradzkiego, zmarłego w r. 1455.

W Sieradzu, w kościele XX. Dominikanów jest kamień grobowy Piotra z Wrzący Zajączka, kasztelana Rozpierskiego, r. 1467 zmarłego.

Przy zakładaniu drogi bitej z Kalisza do Koła znaleziono rozmaite starożytne naczynia, popielnicami zwane.

Pod miasteczkiem Turek widzieć się dają wzgórza krzakami okryte, w których znaleziono urny napełnione popiołami i kośćmi. Znajdywano i naczynia podobne do dzbanków. »Urny te nazywają mylnie grobowcami aryańskimi, a pochodzą zapewne z czasów pogańskich.

W okolicach miasteczka Skulska i Wilczyna, w długiem paśmie wznoszące się wzgórza z kamieni polnych, »zdają się być mogiłami z czasów grasującego powietrza«.

W mieście Słupcy istniał dom drewniany, upadkiem grożący, dlatego jedynie dotąd szanowany, że w nim Karol XII znanego w dziejach więził Patkula. »Przy wielkiej izbie jest mniejsza komórka, która była więzieniem Patkula. W drewnianej ścianie z bali sosnowych jest dotychczas dziura, przez którą łańcuch, w który Patkula okuto,

przechodząc, był zawsze w ręku Karola XII, stojącego w wielkiej izbie i przy tej ścianie mającego swoje łóżko, dla zapobieżenia, żeby nieszczęśliwy nie uciekł.

W miasteczku Kazimierzu, o trzy mile od Słupcy odległem, jest figura na miejscu, gdzie Patkul okropną zginął śmiercią. »Był jeszcze skobel, na którym łańcuch zawieszał Karol, lecz ten J. O. księżna Czartoryska do zbioru starożytności polskich w Sybilli w Puławach kupiła«.

Z zamiłowaniem do starożytności kojarzyło się usiłowanie do przyozdobienia wzrastającej liczbą i bogactwem zakładów przemysłowo-handlowych Warszawy. Kierownictwo naczelne nad nowo wznoszonymi gmachami miał członek Towarzystwa Piotr Aigner. Kończyły się właśnie roboty około obserwatoryum, kościoła św. Alexandra i mnóstwa gmachów okazałych na Nowym Świecie, prowadzono roboty około Banku, dawnego pałacu Mostowskich, przemienionego na komisyę rządową spraw wewnętrznych i wspaniałej dawnej siedziby Leszczyńskich — komisyi rządowej skarbu.

Właśnie w lipcu 1823, wydanym został ciekawy *Zbiór celniejszych gmachów miasta stołecznego Warszawy*, przez Leonarda Schmidtnera, akademika budownictwa, złożony z 54 tablic. Daje nam on obraz owego powolnego, lecz systematycznego dźwigania się stolicy Królestwa do rzędu najpiękniejszych w Europie miast i rozważnej pracy mężów, którzy podówczas stali u steru władzy.

Zakończyły się prace przedferyjne obchodem uroczystości w Uniwersytecie królewskim, poświęconym pamiątce uczonych mężów. Profesor X. Szaniawski czytał wiadomości *o życiu uczonem Piaseckiego*, z rozbiorem dzieła jego *Praxis episcopalis*, Brodziński zaś — *o idylli pod względem moralnym*.

Rozdano następnie odznaczenia celującym studentom Uniwersytetu. Między nimi po raz pierwszy usłyszano nazwisko słuchacza prawa i administracyi Walentego

Dutkiewicza, późniejszego zasłużonego jurysty, profesora i dziekana b. Szkoły głównej.

Pomimo wstrzymania biegu posiedzeń zwykłych w Towarzystwie, nie ustawała w niem praca nad przenosinami zbiorów do nowego gmachu, oraz załatwiania korespondencyi z uczonymi zamiejscowymi.

W lipcu nadszedł z Gdańska list od sędziwego Mrongoviusa, dziękujący za przysłany patent członkowski, opisujący oraz dolegliwości uczonego Polaka, pod rządem pruskim już podówczas doznawane.

Niezadługo potem nadszedł od Mrongoviusa do X. kanonika Czarneckiego list drugi, wzywający o pomoc w sprawie wykończenia Słownika.

Dla charakterystyki czasu, oba te listy tu przytaczamy:

Gdańsk, 9 lipca 1823.

Przewielebny Mości Xięże Kanoniku
Mój osobliwszy Panie i Dobrodzieju!

»List Pański z patentem i ustawami Prześwietnego królewskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk miałem honor odebrać na dniu 20 czerwca r. b. Czemże się będę mógł wywdzięczyć państwu dobrodziejom za te łaskawe względy? Proszę mi dać okazyę przysłużenia się czem, jak całemu dostojnemu Towarzystwu, tak i wielebnemu panu Dobrodziejowi.

»Druk dwóch części słownika mego idzie żółwim krokiem, bo dopiero 10 arkuszy do litery R. wybito, lub w rękopismach ukończony. Niedostatek funduszu jest przyczyną tej zwłoki. Choć wprawdzie posiadam mały kapitalik, i to w papierach rządowych, ale te nizki kurs mają, przedawać więc jeden po drugim z utratą 30 proc. ściągnęłoby upadek mej fortunki.

»Powierzyłem tymczasem księgarzom sporą partyę egzemplarzy à 33¹/₃ proc., żeby mieć można w Warszawie niezawodnie księgarza, któremuby można bez obawy zawodu dać na skład znaczną partyę, byłoby to wielką wygodą dla mnie, lecz nie mam znajomości. Możeby publiczność przez nabywanie I. wyszłej części za cenę prenumeraty po 3 talary od egzemplarza i pod warunkiem dostarczenia 2 części bezpłatnie najrychlej dopomogła mi z ambarasu. Ja z mojej strony łożę co mogę, lecz nad 20 tal. co miesiąc trudno mi poświęcić, a tyle więcej kosztuje druk jednego arkusza. Nadzieja od-

zyskania mojej z francuskich czasów zaległej pensyi, od tutejszej Komisyi Rządowej, spełzła. Wsparcie przyrzeczone przez wielkiego pana poszło z nim do grobu. Tutejsza publiczność ścieśnia dłonie, wymawia się trudnymi czasami, a zgoła gdy dawni miłośnicy literatury Polskiej poumierali, młodzież mniema, że się bez polszczyzny obejdzie, gdyż handel polski w rękach żydowskich, a ci umieją po niemiecku, *zgoła Regencya tutejsza coraz szerszych środków używa, żeby wyrugować mowę polską.* Lepiej wyszedł pan Linde, bo trafił szczęśliwsze czasy i znalazł wsparcie hojne i pomoc ze strony uczonych Polaków, w objaśnieniu wątpliwego znaczenia, lub braku niektórych wyrazów Polskich. Ja, po książkach szperając, a nie znalazłszy światła i nie mogąc kogo się spytać, przymuszony byłem często tylko domysłem dobierać wyrazy, albo rozwlekłem omawianiem, czyli circumskrypcyą wyrazy niemieckie tłómaczyć. Słuszną więc mam przyczynę, Rządowemu Towarzystwu zastanawiając się nad trudnościami tego przedsięwzięcia, dziękować za łaskawe, miłe przyjęcie mojej jeszcze niedołężnej pracy, która z czasem dopiero po ukorzystaniu krytyki światłych mężów, może dojść wyższego stopnia doskonałości. *In magnis voluisse sat mihi est.* Co do niemczyzny, czerpałem z najlepszych źródeł Adelunga, Kampego, Heinsiusa, w botanice sławnego Hagena. Słyszałem, że pewny p. Szubert wydał tymi czasy botanikę w języku polskim, lecz nie posiadałem jej jeszcze i tej życzyłbym sobie nabyć, jako i Winkelmana polskiego, przez Potockiego wydanego, tudzież najmniejszą historyę naturalną po polsku wydaną, obszerniejszą nad zwierzętopisma dla szkół narodowych, które posiadam, lecz wiele w nim braknie, co mi wiedzieć było potrzebne. Technologia polska, synonymika, logika dobrą polszczyzną napisane, brakowały mi także, więc tłómaczenie wyrazów niemieckich np. Vordersatz *propositio major,* Nebensatz, *propositio minor.* z trudnością mi przychodziło, często więc w piśmie mojem znajdują się znaki zapytania. Szukanie zabierało więc wiele czasu, dosyć, że ułatwiłem następnemu słownikarzowi pracę, żeby tylko chciał zaczekać z wydaniem lepszego dzieła do pory, póki mi się koszta druku nie wrócą.

»Proszę mi darować łaskawie, że wynurzyłem moje kłopoty, szukając rady u tak szlachetnych mężów i przyjaciół, zapewne iż serce me pełne poszanowania dla Przewielebnego W. P. Dobrodzieja sympatyzuje z duchem Prześwietnego Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; zostawając W. Dobrodzieja najniższym sługą:

w Gdańsku 24 lipca 1823. *Mrongowius.*

Wielebny Mości Księże Kanoniku etc.

»Gdy teraz trafia się okazya przez młodego p. Groot, akademika Warszawskiego, korzystam z niej i mam zaszczyt przesłania panu memu jeden egzemplarz mojego słownika na pamiątkę z dwóch egzemplarzy mojego polskiego mentora (czyli Poln. Wegweiser) ofiarując jeden z nich WP. a drugi dla biblioteki królewskiej Towarzystwa przeznaczam.

»Gdyby to dziełko mogło być w szkołach, lub instytucyach wprowadzone, miałbym pomoc, czyli zapomogę, do fundacyi na druk słownika, ale to trudna rzecz, więc drukowanie słownika żółwim musi krokiem postępować. Załączam tu arkusz 59 tego słownika na czysto wybity, na pokazanie, że jestem ile możności czynny. Właśnie dopiero odbieram 60 arkuszy z druku na korektę, kończący się wyrazem niemieckim *Schmieren*. Już to czwarty rok temu jak druk rozpoczęty.

»Daj Boże na przyszłą Wielkanoc ukończenie druku doczekać. Podług rękopisu kalkulując, potrzeba mi przysłać 600 tal. prus. w kurancie, na opędzenie kosztów druku 30 arkuszy.

»Pan Brzezina, któremu na d. 8. maja posłałem 100 egzemplarzy w komisyą nie odpisuje mi nawet. Proszę więc łaskawie przypomnieć mu, żeby mi rychlej dał wiadomość o czynności swojej.

Przedstawienie Towarzystwa, uczynione do Komisyi wyznań i oświaty, w sprawie rozpowszechnienia dzieła uczonego starca, osiągnęło skutek zamierzony. Już 30 października t. r. za Nr 13820/2348 odezwy przychylna ministra Stan. Grabowskiego nadeszła decyzya.

Drugi uczony starzec z Leszna Wielkopolskiego, dr Cassiusz, w dniu 14 sierpnia pisał do Staszica.

»Płonę, pomnąc iż już przez tak długi czasu przeciąg dłużny zostaję wypłacić się z dziękczynności, za przyznaną mi dostojność członka honorowego winnej, czego atoli w samych okolicznościach jest wina, których wyliczaniem nie nudzę. Pozwól atoli, prześwietne światłych mężów grono, tyle tylko nadmienić, iż uroczystość jubileuszu mego, dla przykrej w styczniu pory do 13go odłożoną została kwietnia, a że wiek starca 80. rok w miesiącu listopadzie poczynającego, a właśnie pracami bez liku zarzuconego, przez chorobę kolegi, który mnie inaczej zwykł był zastępować, a którego mi już od zapust zastępować przychodziło na serca ludzkością tchnące, nie napróżno kołace... Nie moja przeto w tym wina, jakobym tak wielkiego cenić nie potrafił zaszczytu, albo jakiś niewdzięczności zakał dostoj-

ności owej mnie niewartym czynił. Nie, owszem wskróś przeniknionу i rozczulony, stęskniłem się, tyle na sobie nie pomógłszy ażebym w innej odezwie owe dziękczynności, jak najżywszej wylał był poczucia.

»Czego mi się tu następujący przytoczyć niech godzi dowód. W dzień uroczystości Jubileuszu mego, obstąpiwszy mnie wojskowi pytali: »coby mnie właśnie w ten dzień najbardziej cieszyło t. j. największą przenikało radością?«

»Na co, ja, z prawdą zgodnie, lubo zbyt otwarcie rzekę. Dostojność członka honorowego, którym mnie Warszawskie Towarzystwo królewskie Przyjaciół Nauk uraczyło.

»Tu mnie natychmiast jeden z najmłodszych, wziąwszy krzyżyk wiszący z pętlicy zagadnie: »A nie ten, przez Naj. Monarchę udzielony znak uzacnienia pierwszego porządku? Któremu jednak, nic się tym nie zrażając, i z zupełną przytomnością, jak z pręta, odpowiem; bo niewiem, czym takim na podobne zasługuję uzacnienie. Niewiem oraz, jeżelim dostojności dra teologii godzien, kiedy mi przódy pulsów nie pomacano. Że mnie zaś dostojnością Przyjaciół Nauk zaszczyciło, światłe Towarzystwo królewskie Przyjaciół Nauk, to mnie względem mego prawomowstwa, czyli gramatyki języka ojczystego zaspakaja i potwierdzi wyrok słynnego wydanym o literaturze polskiej dziełem kol. Bentkowskiego, tak sądzącego i piszącego: »zgłębił język ojczysty«. Umilkli na to wojskowi, ja zaś tu tym to tylko przytaczam zamiarem, ażebym dał dowód krótki, a zwięzły, tego, jak mnie, już z pola schodzącego, na nowo dodał ducha i ożywił i odmłodził, wymiar sprawiedliwości.

Dan z Leszna 14 sierpnia 1823.

najuniżeńszy i rozczulony wielbiciel
Dr Kassiusz.

Jakby przeczuwając blizki zgon swój, odezwał się w sierpniu 1823 r. do Towarzystwa, zasłużony archeolog i miłośnik starożytności, X. Sebastyan hr. Sierakowski (ur. 1743 r.), były kustosz Skarbca koronnego w Krakowie za czasów Rzpltej i zakomunikował ciekawą wiadomość o losach koron polskich w roku 1794, według powszechnej wersyi, sekretnie przez Prusaków uwiezionych i do dziś dnia jakoby w skarbcu berlińskim przechowywanych. Sierakowski był fundatorem nagrobka Kopernika w kościele św. Anny w Krakowie i autorem kilku cennych monografij archeologicznych polskich.

Oto jego komunikat, nie pozbawiony interesu dla historyi:

»Będąc zaszczycony urzędem kustosza koronnego od Naj. Stanisława Augusta w czasie sejmu konstytucyi, otrzymałem na tymże prawo, iżby mi, wraz z konferencyą skarbową, klucz od koron i inwentarz wszelkiego składu w tym przedmiocie był powierzony i ten, w istocie, przez J. W. komisarza kom. koronnej, Tadeusza Czackiego, litewskiej, — Jana Nep. Horaina, w Krakowie, r. 1792 dnia 18 kwietnia urzędownie, przy złożeniu i zamknięciu koron, był oddany.

»Batalia pod Szczekocinami otworzyła drogę wojsku pruskiemu do Krakowa.

»Insurekcya Warszawska zatrudniła mi na niejaki czas powrót do niego.

»Trudności były otrzymania paszportu i unikania w drodze wojsk rosyjskich. Te, szczęśliwie przełamawszy, przybyłem na miejsce, kiedy pruskie wojska dniem wprzódy do miasta weszły. Pierwszą moją troskliwością było, udać się na zamek i skarbiec obejrzeć; lecz przy nim zastałem odwach z oficerem i szyldwacha przy drzwiach skarbcu. Gdy do pierwszej sieni wejść chciałem, wstrzymał mię oficer i rzekł: »nie wolno«.

»Wkrótce odebrałem wezwanie od jen. komend. Ritza, iżbym klucze od skarbcu na zamku oddał. Oświadczyłem, że tylko jeden był mi powierzony od skrzyni, w której korony złożone były, i że ten mam w Warszawie, ile tam zamieszkały, a w teraźniejszych okolicznościach nie sądziłem za bezpieczne trzymać go przy sobie. Był delikatnym, że przyjął tę odpowiedź, ale zapytał o inwentarz. Odpowiedziałem, że jest razem z kluczem w Warszawie. Chciał jednak wiedzieć, z czego się ten skarb składa? Na co wskazałem mu, że może o nim powziąć wiadomość z konstytucyów drukowanych, które łatwo, w Krakowie, od sądów, lub ludzi prawnych, dostać może. Był łaskaw kontentować się tą odpowiedzią i pożegnał.

»Wszakże, nie dowierzając o ściślejsze kiedy zapytania(?) pojechałem za tegoż generała paszportem do Galicyi. — Powróciwszy we dwa mniej więcej tygodnie, już zapytywany powtórnie nie byłem, lecz wkrótce przybył do Krakowa młody książę Gorczakow od generała Suwarowa, z expedycyą do J. M. p. Hoima, kom. cywilnego króla Jmci pruskiego, o oddanie mu koron, który zapytał mię, iżbym mu o wszelkim składzie w tym skarbcu udzielił wiadomości. Odpowiedziałem, że nic nie wiem, nie mając do tego miejsca przystępu od samego początku. Zapytanie to nie było urzędowe, tylko konfidencyonalne. Koron zaś już wtenczas w swem miejscu nie było.

»Z jaką odpowiedzią odjechał książę Gorczakow, nie wiem, ale

jeszcze przed jego przyjazdem, przyszedł do mnie pewnego rana obywatel krakowski, człek sędziwy, mnie tylko z widzenia znany i rzekł: zapewne Prusacy tej nocy korony wywieźli, bo nie mogąc spać, słyszałem turkot z daleka, a było już po północy, poszedłem do okna, a ten turkot zbliżał się do zamku. Potem widziałem, ile mogłem przy pogodnej nocy, brykę jadącą przez Grodzką ulicę i koło niej, zdało mi się, że ośmiu lub dziesięciu pieszych żołnierzy; jak się oddalał turkot, miarkowałem, że nie na Floryańską, ale na Sławkowską ulicę wóz poszedł. Zapewne w tym wozie były korony. Odpowiedziałem: być to może, ale to tylko domysł, zaleciłem oraz, iżby tego nie rozgłaszał, dla swego i mego bezpieczeństwa.

»Gdy później, po wyjściu cesarskich, miejsce, gdzie był skarbiec oglądane było, znaleziono, że próg był podkopany, tak, że tamtędy człek mógł się zmieścić, a u skrzyni, gdzie były korony, zawiasy przepiłowane, drzwi tedy z sieni i skrzynia, zdały się być nie tknięte, a wieść niosła, że ślusarz ze Sląska był sprowadzony.

Dat. w Krakowie d. 22 sierpnia 1823.

X. Seb. Hr. Sierakowski.
Kustosz kor., prob. kat. krak., kaw. ord. ś. Stan.



ROZDZIAŁ XXIII.

Październik 1823 r. Niehałaśliwa inauguracya nowego gmachu Towarzystwa. Antoni Corazzi. Ozdoby architektoniczne. Opis sal Towarzystwa. Przedsionek. Figury kamienne. Obrazy. Popiersia. Chorągwie. Sala Dąbrowskiego. Biblioteka. Muzeum. Gabinet przyrodniczy. Sztychy. Chorągiew Mahometa. Portret Kopernika. Zebranie członków. Przemówienie Staszica. Wrażenie przez nie sprawione. Pierwsze arkusze historyi Naruszewicza i kroniki Galla. Roczniki w darze cesarzowi Aleksandrowi. Regulamin biblioteczny. Siarczyńskiego opis powiatu radomskiego. Kitajewskiego analiza wody z pałacu Łubieńskich. Referat Colberga.

Nastąpił uroczysty dzień 5-go października 1823 roku, w którym, po raz pierwszy, członkowie Towarzystwa Przyjaciół nauk zgromadzili się w nowym gmachu na Krakowskiem Przedmieściu.

Inauguracya odbyła się bez żadnych wyjątkowych, zwykle w podobnych okazyach praktykowanych, festynów i biesiad. Nie lubił Staszic manifestacyj hałaśliwych. Dla poważnych mężów nauki wszelki blichtr i frazesy górnolotne były rzeczą podrzędną. Unikali oni tak dalece rozgłosu, że o dniu otwarcia nowego gmachu nie znajdujemy żadnej zgoła reporterskiej notatki w pismach czasowych ówczesnych.

Stanął tedy w centralnym punkcie stolicy gmach okazały, szlachetną prostotą architektoniki nacechowany, dzieło zasłużonego budowniczego Antoniego Corazziego, Wło-

cha, szczerze do nowej ojczyzny przywiązanego, ucznia akademii florenckiej i słynnego architekta del Rosso. Corazzi był twórcą teatru Goldoniego we Florencyi. Jego dziełem były w Warszawie najpiękniejsze gmachy: Mostowskich (kom. spraw wewnętrznych), komisyi skarbu, giełdy i banku polskiego, teatru wielkiego i wielu innych, będących po dziś dzień ozdobą Warszawy.

Wszystkie te arcytwory budownictwa, odznaczające



**Antoni Corazzi, budowniczy,
twórca gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk.**

się prostotą linii, estetycznym układem kolumn, fryz i okien, przypominają piękne gmachy publiczne miast włoskich. W klasycznym stylu wzniesiony gmach Towarzystwa mieścił w sobie szereg sal, ozdobionych płaskorzeźbami Malińskiego, sztukateryą dzieła Vincentego, schodami z pięknego marmuru chęcińskiego, amfiteatrem obszernym, kilkaset osób pomieścić mogącym, i lożami zdobnemi w kolumny porządku korynckiego.

Łukasz Gołębiowski pozostawił był w swoim *Opi-*

saniu Warszawy (1827 roku), krótki zarys szczegółów wewnętrznych dzieła Corazziego (str. 155 i 156).

Lecz najobfitsze źródło do poznania owej pamiątki podaje nam rękopiśmienny, obszerny zarys działalności Towarzystwa, z którego, we właściwem miejscu, obszerniejsze damy sprawozdanie.

Z opisu pomienionego, następujące przytaczamy szczegóły:

W przedsionku gmachu, przy schodach marmurowych, prowadzących na pierwsze piętro, znajdowały się różne starożytne pamiątki: 1) Figura granitowa, nazwana w podaniu ludowem Babą Chęcińską, prawdopodobnie wyobrażenie bożka z czasów przedchrześcijańskich. 2) Posąg Kazimierza Wielkiego z piaskowca, znaleziony ongi we wsi Lesznowola, przy biciu traktu radomskiego [43]). 3) Rycerz leżący, z ciemnożółtego marmuru. 4) Kamienne płyty, z herbami polsko-litewskimi. 5) Olbrzymia maska z piaskowca, odłamek karyatydy, pochodzący z jakiegoś starożytnego gmachu.



Posąg kamienny Kazimierza Wielkiego z dawnego przedsionka b. Tow. Przyj. Nauk (obecnie znajdujący się na gruncie posessyi warszawskiej Nr 24 przy ul. Grzybowskiej).

W przedsieniu wystawioną była tablica marmurowa, z wykutą na niej proklamacyą Fryderyka Augusta, króla saskiego, księcia warszawskiego, z dnia 23 września 1807 roku. U spodu jej widniał napis: »Ku wiekuistej pamięci

najlepszego króla, pamiątka niniejsza wystawiona przez posłów sejmowych, pod laską marszałka Stanisława Sołtyka, w roku 1811«.

W olbrzymiej sali posiedzeń środkowego piętra zawieszone były dwa portrety: Cesarza Alexandra I, pędzla prof. Blanka i Fryderyka Augusta, pędzla Bacciarellego. Widniały tam marmurowe biusty dwóch prezesów Towarzystwa, z mocy uchwały jego członków umieszczone: Albertrandego i Staszica.

Sciany boczne przystrojone były popiersiami: Jana Sobieskiego, Jana Zamoyskiego, Jerzego Mniszcha, Andrzeja i Józefa braci Załuskich, Jerzego Ossolińskiego, Stanisława Potockiego, X. Konarskiego, Naruszewicza, Krasickiego, Sarbiewskiego, Piotra Kochanowskiego, Heweliusza, Poczobuta, Bergonzoniego, Wyrwicza [44]).

Z salą posiedzeń publicznych sąsiadowała tak zwana S a l a g e n e r a ł a D ą b r o w s k i e g o, obejmująca przedmioty zapisane przezeń Towarzystwu testamentem z 21 czerwca 1817: księgi, rękopisy, plany, szkice i estampy.

Srednią salę stanowiła zbrojownia, wśród której, na piedestale, przybranym różnym orężem, stał biust generała. Otaczało go pięć armat, z których jedna była pamiątką z r. 1794. Na armacie wyryto wyrazy: »Zabytek wojny 1794 roku, zakopany w ziemię przez mieszkańców Węglan, w województwie sandomierskiem, po oswobodzeniu kraju, w roku 1809 wykopany«. Na drugiej stronie armaty wyryto: »Darował ją generałowi Dąbrowskiemu na krótko przed zgonem, właściciel dóbr pomienionych, Stanisław Małachowski, marszałek sejmu konstytucyjnego, późniejszy prezes Senatu«.

Na pozostałych armatach wyryto łacińskie wyrazy: *Fortitudo Dei*, *Laus Dei*, *Remuneratio Dei*.

Na ścianach zbrojowni, wśród różnej broni, zawieszone były cztery chorągwie: jedna kawaleryjska, z napisem: *po burzy — pogoda* i trzy trójkolorowe legionów polskich w służbie Rzplitej francuskiej. Na pierwszej chorągwi widniał

napis: *uomini liberi sono fratelli,* na drugiej, w pośrodku, kogut gallijski, z napisem: *Republika Francuska,* a u spodu: *pierwszy legion polski,* na trzeciej, w pośrodku: surma bojowa, z napisem w językach francuskim i polskim.



Figura starożytna
w przedsionku gmachu Tow. Przyj. Nauk.

W sali owej, oprócz biustu, znajdował się i portret generała Dąbrowskiego, a pod nim, oprawiony w ramy pod szkłem, wieniec laurowy, z napisem ułożonym przez Alexandrową hr. Potocką. »Wieniec ów jest darem dla wojska narodowego, powracającego do stolicy, ofiarowanym imieniem dam polskich 19 grudnia 1809 r.

W sali generała Dąbrowskiego znajdował się sztych z obrazu Vogla, przedstawiający widok bramy tryumfalnej ks. Józefa Poniatowskiego z roku 1809«.

Tamże widok katafalku w kościele św. Krzyża, na pamiątkę pogrzebu ks. Józefa w roku 1813, ze stosownym napisem.

Między mnóstwem sztychów, odtwarzających sceny bojowe, znajdowały się portrety: generała Fiszera, poległego pod Kaługą w dniu 18 października 1812 r., generała brygady Stefana Grabowskiego, poleglego pod Smoleńskiem w tymże roku.

Nad nimi widniał portret naczelnego wodza, Tadeusza Kościuszki.

Obok rozwieszono sztychy z portretów: ks. Józefa, Stefana Czarnieckiego, Jana Chodkiewicza, Krzysztofa Radziwiłła, Sobieskiego, Leszczyńskiego, Władysława IV, Jana Kazimierza, Augusta III.

W sali Dąbrowskiego zawieszoną była oryginalna chorągiew Mahometa, zdobyta w r. 1683 przez Sobieskiego pod Wiedniem.

Tablica na pamiątkę kapitulacyi Warszawy w r. 1794.

Wielka karta geograficzna Państwa Rosyjskiego, jako pamiątka kampanii 1812 r., ongi własność cesarza Napoleona, — dar gen. Dąbrowskiego.

Rycina oblężenia i odsieczy Smoleńska, sztych z r. 1635, dar ks. Juszczyńskiego.

Z epoki Zygmunta III pomieszczono w sali popiersia gipsowe: wojewody sandomirskiego Mniszcha, hetmanów: Sapiehy i Michała Paca, Stefana Czarnieckiego, wojewody Wiśniowieckiego, Pawła Działyńskiego, Piotra Kochanowskiego i Skargi.

Z sali generała Dąbrowskiego wchodziło się do oddziału biblioteki, ozdobionej portretami prezesa Staszica, księcia Alexandra Sapiehy, księdza Bohusza, arcybiskupa Hołłowczyca, profesora Vogla.

Na głównej ścianie wisiał stary portret Kopernika.

Za biblioteką ksiąg polskich i gabinetem medali i numizmatów, znajdowała się biblioteka dzieł w różnych językach. Korytarz między dwiema temi salami wypełniony był zbiorem minerałów i przedmiotów świata roślinnego i zwierzęcego. Dalej, galerya obrazów i innych przedmiotów sztuki, darowanych Towarzystwu przez Józefa hr. Sierakowskiego.

Na ścianach widniały tutaj portrety Albertrandego, Czackiego i Niemcewicza.

Górował nad nimi obraz Kopernika, wykładającego naukę o obrotach ciał niebieskich, i profesora Brudzewskiego (Brosciusa).

Były tu również popiersia: Jana III, hetmana Zamoyskiego i marszałka Lubomirskiego.

Część dochodową gmachu obejmowały mieszkania prywatne: prezesa Staszica, Fryderyka Skarbka, Jana hr. Tarnowskiego i Łukasza Gołębiowskiego.

Na parterze ciągnął się szereg lokali, zajętych na składy biblioteczne i mieszkania oficyalistów.



Figura rycerza.
w przedsionku gmachu Tow. Przyj. Nauk.

Do zebranych na inauguracyę prywatną członków: Arnolda, prezesa Działu umiejętności, Niemcewicza, prezesa Działu nauk, oraz kolegów: Bandtkiego, Bentkowskiego, Brodzińskiego, Skrodzkiego, Brodowskiego, X. Bystrzyckiego, X. Dąbrowskiego, dra Dybka, prof. Fijałkowskiego, Gołębiowskiego, Kitajewskiego, Kossakowskiego, Kwiatkowskiego, Lindego, Majewskiego, Sierakowskiego, Skarbka, Skrodzkiego, Surowieckiego, Szuberta, hr. Tarnowskiego, Vogla, X. Czarneckiego, Armińskiego, Colberga, X. Falkowskiego, Sterna, Święckiego i Jana Krzyżanowskiego, po ich powitaniu, przemówił Staszic kilkoma serdecznemi słowy.

»Przywiódł — słowa protokółu z dnia 5 października 1823 r. — na pamięć upłynione lata w domu dawnym na Kanoniach, oznaczone stateczną zgodą między członkami, w zawodzie naukowym pracującymi dla dobra ogólnego oświecenia. Niemniej wspomniał z chwałą dla Towarzystwa, z jaką ostrożnością dotąd postępowali wszyscy, do tego Zgromadzenia należący, nic nie mieszając do jego interesów, coby z jego ustawą było niezgodnem, rzeczy tyczących się religii i politycznych. Z największem zaufaniem wynurzył powziętą nadzieję, iż zgoda i ostrożność w mowie i pismach nieodstępną będzie prac naszych towarzyszką, nietylko teraz, ale i w przyszłości, po wielu latach upłynionych«.

»Odezwa ta — nadmienia protokół — mocne uczyniła na umysłach obecnych członków wrażenie. Zgodnym du-

chem wynurzyli oni największy szacunek dla Szanownego Prezesa, poświęcającego stale dla dobra oświecenia ogólnego w kraju, czas swój, zdrowie i majątek. Każdy z obecnych kolegów pragnął przekonać prezesa, iż Jego życzenia dla dobra i świetności Towarzystwa nie są dla nas obojętne i ofiary jego, w tej mierze czynione, sprawiedliwych wielbicieli znajdują, znających się na ich wartości«.

Po wynurzeniu przez Staszica podziękowania prof. Pawłowiczowi, za uporządkowanie gabinetu rzeczy przy-



Figura pątnika,
w przedsionku gmachu Tow. Przyj. Nauk.

rodzonych, Skarbkowi za ułożenie biblioteki i Voglowi za urządzenie zbrojowni po jenerale Dąbrowskim, wezwał prezes obecnych do przystąpienia do porządku dziennego.

Po przedstawieniu sprawozdania z zarządu wewnętrznego Towarzystwa za ubiegłe półrocze, zawiadomił sekretarz, że Komisya rządowa wyznań i oświecenia oddała Towarzystwu resztę dokumentów należących do kościoła i klasztoru, niegdy XX. Dominikanów Obserwantów, wraz z sumaryuszem tychże dokumentów.

Uproszono komitet prawny, aby zajął się ich przejrzeniem, w celu przygotowania materyału do obrony w spra-

wie z Zienteckim. Bandtkie i Węgrzecki mieli postarać się o wykaz hypoteczny klasztoru i kamienicy XX. Dominikanów z czasu rządu pruskiego, gdzie prawdopodobnie mogłaby się znaleźć wzmianka o murze rozgraniczającym b. klasztor Dominikanów od posesyi Zienteckiego. Prócz tego, upoważniono Sekretarza do wydania Komisyi nadzoru budowli korony wszelkich dokumentów, ściągających się do domów na Kanoniach.



Sala główna posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
(Ze starej ryciny).

Z przyjemnością powitali członkowie pierwsze arkusze oddanych na prasę: *Kroniki Galla* i *Historyi Naruszewicza*, oraz usłyszeli o ofierze 2000 złp. na pomnik Kopernika, przesłanych przez Michała Sobańskiego, prezesa Komisyi edukacyjnej w Krzemieńcu.

Z powodu nie nadesłanego jeszcze z Rzymu modelu gipsowego posągu Kopernika, Prezes Staszic oświadczył gotowość napisania do Thorwaldsena z prośbą, o danie choćby wymiaru na podstawę do pomnika.

Zawiadomiono, że p. Stattler, wybierający się do Rzymu, zawiezie tam ze sobą dzieła Szyllera, w zamian za dar pamiątkowy po generale Dąbrowskim.

Sekretarz doniósł, że tomy XIV, XV i XVI *Roczników* oprawiono w safian, dla przesłania ich w ofierze Najjaśniejszemu Panu, oraz Fryderykowi Augustowi, królowi saskiemu.

Z powodu wniosku Skarbka, aby deputacya »podała plan dogodny do ułożenia na nowo biblioteki Towarzystwa, zaproszono Lindego, Gołębiowskiego, Milego i Jana Kantego Krzyżanowskiego do składu deputacyi bibliotecznej, w celu ułożenia w tej mierze planu«.

Przyjęto również wniosek Skarbka, aby »koledzy biorący do użytku książki z biblioteki Towarzystwa, nietylko wpisywani byli do ksiąg przez kustosza biblioteki, ale nadto aby dawali osobne rewersa, które co miesiąc odmieniane będą«.

»Kolega Tarnowski, jako mieszkający w domu Towarzystwa, ma pozwolenie ciągłe brania książek z biblioteki, zawsze jednak za rewersami.«

»Na zaręczenie Brodzińskiego, pozwolono wydać do użytku Józefowi Wolskiemu, artyście dramatycznemu, dzieło hr. Sierakowskiego *o architekturze*, jako potrzebne mu dla wyrazów technicznych do słownika francusko-polskiego i odwrotnie, nad którego układem pracuje«.

Czytano list łaciński p. Fraehn, radcy stanu, dyrektora Muzeum azyatyckiego w Petersburgu, w którym, przy przesłaniu niektórych pism swoich Towarzystwu, prosił o przesłanie pomników kufickich z muzeum tegoż, dotąd jeszcze ogółowi nieznanych.

X. Franciszek Siarczyński, proboszcz jarosławski, przesłał w darze Towarzystwu *opis statystyczny powiatu radomskiego*, ułożony przez siebie jeszcze przed trzydziestu laty, za zachętą X. prymasa Poniatowskiego.

W końcu odczytano list Zoryana Dołęgi Chodakowskiego, pisany w maju v. s. do prezesa Staszica, z Moskwy,

obejmujący, obok złośliwych docinków pod adresem tych, którzy na poszukiwania jego należytej nie zwracali uwagi, sporo wiadomości ciekawych, o spostrzeżeniach etnograficznych niestrudzonego podróżnika. (Podaję go w anexach).

W Wydziale nauk zajmowano się tymczasem gorliwie doprowadzeniem do skutku projektu Brodzińskiego w przedmiocie *Dykcyonarza rzeczy polskich*, oraz wydawnictwem dalszego ciągu *Historyi Naruszewicza* (ksiąg 2, 3 i 4-tej).

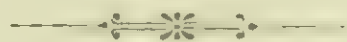
W wydziale umiejętności, na posiedzeniach 9 i 22 października czytano list Irlandczyka Justusa Brenana, oddający gorące pochwały rozprawie Śniadeckiego *o Koperniku.*

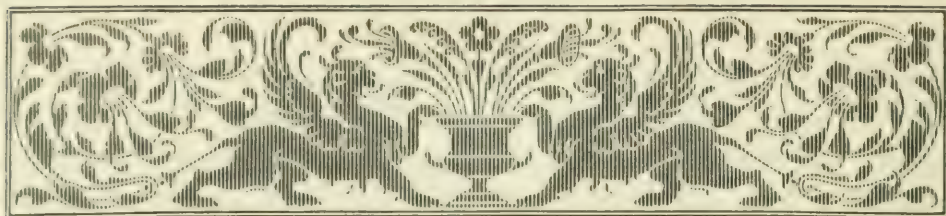
Sekretarz czytał list plebana wiejskiego, jako dodatek do pism tegoż *o ratowaniu drzew owocowych od mrozu.* W piśmie tem uzasadniał pleban opinię, że nietylko mróz, lecz i ciepło niszczą drzewa.

Skarbek czytał: *o pracy umysłowej pod względem wpływu jej na bogactwo narodowe.*

Kitajewski przedstawił rozbiór wody w studni pałacu hr. Łubieńskich, przy ulicy Królewskiej, dla przekonania się, czy woda pomieniona nie jest zatrutą, jak to powszechnie sądzono.

Colberg złożył uzupełnienie wiadomości potrzebnych dla użytku geometrów, podanych w pracy swej: *Tabela wykazująca różnicę co do wysokości między pozorną, a prawdziwą linią horyzontalną, na odległości od 5 do 1000 prętów nowopolskich.*





ROZDZIAŁ XXIV.

Posiedzenia listopadowe 1823. Przekład angielski Justusa Brenana rozprawy Śniadeckiego o Koperniku. Porządkowanie zbiorów i układ biblioteki. Projekty Skarbka. Koźmiana poemat: Ziemiaństwo. Brodziński o liście poety angielskiego Johna Bowringa. Życiorys Bohusza. Prażmowski o Surowieckim. Choroba dra Arnolda. Skrodzki o pierwszych doświadczeniach nad skraplaniem gazów. Milego pomysł odmiany barometru. Suszarnia Horodyskiego. O rozprawie Szuberta: skład ziarna. Skrodzki o doświadczeniach Dobereinera nad platyną. Rozpowszechnianie prac Towarzystwa za granicą. Wniosek Niemcewicza. Linde o korrekcie druku Naruszewicza. Prośba hr. Działyńskiego. Skarbek o zakładach dla rolników. Doświadczenia Skrodzkiego nad zapalnością platyny. Raport Bystrzyckiego o rozprawie Colberga: rozwiązanie kilku zadań z geodezyi. Milego myśli z powodu odkrycia, że zimna platyna gaz zapala. Cieplik promieniujący. Zakończenie prac Towarzystwa w roku 1823.

Wyjątkowo, w roku inauguracyi nowego gmachu Towarzystwa, nie odbyto uroczystego posiedzenia publicznego listopadowego. Prawdopodobnie nie życzył sobie prezes, w epoce przygnębienia, jakie zapanowało w kraju pod wpływem reakcyi politycznej, o której dzieje owoczesne podają nam ogólnie znane szczegóły, (procesy filareckie, sądy wojskowe, towarzystwa tajne etc.), by zbyt hałaśliwem i demonstracyjnem wystąpieniem dać powód sferom rządzącym do niezadowolenia.

Odbywano więc w dalszym ciągu posiedzenia zwykłe: centralne i wydziałowe, lecz tylko w obrębie murów nowego gmachu.

Na posiedzeniu centralnem z listopada podano człon-



Gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Krakowskiem Przedmieściu w r. 1823.
(Odrys współczesny).

kom wiadomość o przekładzie rozprawy Sniadeckiego *o Koperniku*, dokonanym przez Irlandczyka, Justusa Brenana, który, pragnąc angielski swój przekład ofiarować Cesarzowi Alexandrowi I, prosił o wskazanie mu drogi do przesłania swej pracy.

Uchwalono podziękować tłómaczowi »za tak ważną przysługę, ściągającą się do sławy naszej« i zawiadomiono, by przekład swój przesłał pod adresem X. Krzysztofa Mrongoviusa, do Gdańska.

Wniosek prof. Jarockiego, by w celu oczyszczenia i uporządkowania konch różnych, będących w gabinecie rzeczy przyrodzonych w domu Towarzystwa, mógł je zabrać na czas pewien do gabinetu Uniwersytetu »dla większej pomocy w udeterminowaniu każdej sztuki« — chętnie przyjętym został.

Poczem wysłuchano podanych przez deputacyę bibliograficzną zasad do uporządkowania nowej biblioteki Towarzystwa.

Dzieła o rzeczach ojczystych, t. j. pisane przez Polaków, traktujące o Polsce, a nawet przypisane Polakom w jakimbądź języku, miały składać wielki oddział pierwszy, według stosownego rozdziału dzieł obcych.

Rozkład ksiąg, tak ojczystych, jak i zagranicznych w ogólnym dziale, miał być uskuteczniony »według pięciu działów akademickich: t. j. t e o l o g i i, f i l o z o f i i, n a u k l e k a r s k i c h, p r a w n y c h, n a u k i s z t u k p i ę k n y c h.

Poddziały w tych głównych oddziałach ustanowione być miały następnie, według potrzeby ilości dzieł posiadanych i lokalności.

Przy rozstawianiu dzieł według powyższego porządku, inspektor biblioteki miał się zająć ułożeniem katalogu alfabetycznego na kartkach. Kartki owe spisać miano podług umówionego szematu. Też same kartki służyć miały następnie do ułożenia katalogu, podług nauk.

Po przedstawieniu tego planu hr. Skarbek oświadczył, iż do owej pracy pomoc pieniężna znaczna jest potrzebną.

Oddał należne pochwały pilności i gorliwości poświęcającego się usługom Towarzystwa Wacława Bielawskiego, kustosza biblioteki.

Podał również hr. Skarbek projekt użytkowania z pism peryodycznych. Przez tydzień cały miały one pozostawać w domu Towarzystwa dla dogodności kolegów, dwa razy na tydzień. Następnie, koledzy »zapisujący się do czytania, brać je mogli, do domu na trzy dni tylko. Niepilnowanie tego porządku mogłoby wywołać trudności w używaniu pism do czytania, bo może być kto miniony w kolei«.

Na posiedzeniach listopadowych Wydziału nauk Kossakowski podjął się uproszenia Koźmiana, by na posiedzeniu publicznem czytał wyjątek z poematu swego *„O Ziemiaństwie narodowem“*.

O poemacie tym Lipiński i Niemcewicz wyrazili się w opinii swojej, jak następuje:

»Poemat ten wystawia Polakom zalety ich ziem i ich obfite płody. Poeta obywatel tchnie miłością swego kraju i wzbudzając w rodakach tę miłość, wzywa ich, aby poznawszy dary sobie udzielone od przyrodzenia, umieli je cenić, z nich pożytkować i nie zajrzeli innym (tak) ich klimatu i bogactw. Dalej, okazuje korzyści w względzie politycznym i moralnym narodu, którego dostatki wypływają z pracy około roli. Wspomniawszy z pochwałą o tem, co Rząd czyni dla rzemiosł, przemysłu i handlu, dla dobra kraju, odzywa się za tymi, których ręce dobywają prawdziwego źródła pomyślności i bogactw, za wieśniakami, najmniej dotąd kosztującymi owoców pokoju i rządu. Wyjątek z owego poematu z przyjemnością słuchaczów mógłby być odczytanym«.

Surowiecki przedstawił i odczytał list własnoręczny Jana Długosza z roku 1478, do księdza Stanisława Łukowskiego pisany. List ów ofiarował Towarzystwu Antoni Cyprysiński, uczeń Uniwersytetu.

Brodziński czytał list słynnego poety angielskiego Johna Bowringa, w dniu 16 października 1823 pisany, zawiadamiający, iż korespondent zajmuje się przekładem poetów polskich na język angielski »biorąc z nich co najlepszego«. Już przełożył Kochanowskiego, Szymonowicza,

Zimorowicza, Sarbiewskiego, Gawińskiego, Krasickiego, Węgierskiego, Niemcewicza »lecz niema potrzebnych wiadomości i pomocy względem Reja z Nagłowic, Naruszewicza, Kniaźnina, Dmochowskiego, Kropińskiego, Wężyka, Woronicza i wielu innych. Prosi zatem o pomoc w zamiarze bardzo przyjemnym dla Polaków. Szczególniej zwraca się o nią do Brodzińskiego, Niemcewicza i X. biskupa Woronicza«.

Powierzono Brodzińskiemu staranie o spełnienie życzenia Bowringa.

Niemcewicz czytał dalszy ciąg podróży do Poznania, Kalisza i Sieradza.

Deputacya zdała raport *o obrazie życia X. Ksawerego Bohusza*, opracowanym przez Kossakowskiego.

»Autor unikając ozdób wymowy — pisali — sowicie je nagrodził głębokiemi myślami i szczęśliwym doborem wyrazów, w określeniu jednej epoki życia zmarłego. Nie zostawują one do pożądania wiadomym, unikając wzbudzenia troskliwości najściślejszej cenzury«.

X. biskup Prażmowski, złożył opinię o rozprawie Surowieckiego *„O początku dawnych Słowian"*.

»Pismo dowodzi długiego i pracowitego śledzenia tych początków. Zdaje się autor, o ile w takich razach sądzić można, mocno zbliżać się do prawdy w swoich domysłach. Możeby wielu przeciwnych znalazł opinii swojej; iż na zewnętrzną ciała postać klima żadnego niema wpływu, to jednak nie osłabia całego domniemania, opartego dostatecznie na innych cechach narodowości, przez niego troskliwie zebranych i zastosowanych«.

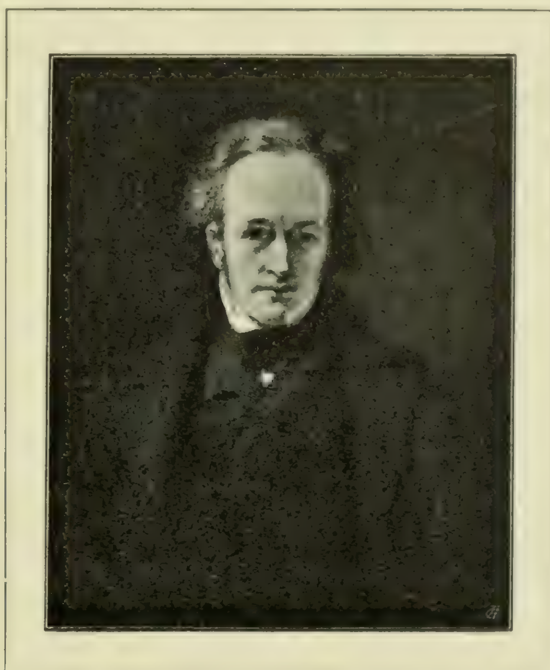
Na posiedzeniach listopadowych 1823 roku Wydziału umiejętności zawiadomiono o ciężkiem niedomaganiu prezydującego dra Arnolda. Wyznaczono deputacyę »z wynurzeniem mu życzliwych uczuć kolegów«. Prezydował X. Staszic.

Przedstawiono kość, darowaną Towarzystwu do zbiorów przez Kacpra Potulickiego, a znalezioną w korycie Wisły między Czarkowem a Korczynem, czyli Nowem Miastem. Uproszono prof. Jarockiego »o udeterminowanie« tego wykopaliska.

Prof. Jarocki prosił o informacyę co do tego, w jakim języku ma pisać kartki na kościach w gabinecie Towarzystwa?

Prezes Staszic mniemał »aby, ile można, uczynić to w polskim języku«.

Hr. Skarbek doniósł, »że osady dla ubogich urządzone w prowincyi południowej wzrastają i dobrze są utrzymywane».



John Bowring,
poeta angielski, tłómacz poetów polskich,
członek Towarzystwa.

Skrodzki okazywał model bardzo prostej machiny, niedawno przedtem we Francyi wynalezionej, która w wielu przypadkach może zastąpić śrubę, a jest od niej łatwiejsza do zrobienia i tańsza. «Można, jak się zdaje, użyć korzystnie tej machiny do wyciskania pieczęci, druków i sztychów. Nazywa się kolanem (le genou), gdyż opór i siła wywierają się w niej prawie zupełnie w taki sposób, jak w tej części ciała ludzkiego».

Doniósł również o doświadczeniach czynionych w Anglii przez p. Faraday, w zamiarze przeprowadzenia rozmaitych gazów do stanu ciekłego. Udało się dotąd przez gwałtowne ciśnienie, połączone z oziębianiem, otrzymać w stanie ciekłym gaz podkwas siarkowy, gaz wodorodny siarczysty, niedokwas chlorowy i wodochlorowy sinnik, kwas węglowy i niedokwas pierwszy saletrorodu.

»Gaz podkwas siarkowy zaczyna do stanu ciekłego przechodzić, gdy jest przyciśnięty siłą równą podwójnemu parciu atmosfery; lecz gaz wodorodny siarczysty potrzebował trzynastu atmosfer, kwas węglowy czterdziestu, a niedokwas saletrorodu czterdziestu ośmiu. Wszystkie wyliczone wyżej gazy, zamienione na ciecze, są doskonale przeźroczyste, w wysokim stopniu płynne, do szkła nie przylegają, nawet w temperaturze 14^0 R. niżej zera i w otwartych naczyniach, czyli za zmniejszonem ciśnieniem, natychmiast do stanu lotnego przechodzą. Jest to piękny tryumf dla teoryi, która dawno tę własność gazów przepowiedziała; i dla tego p. Faraday spodziewa się otrzymać w stanie płynnym inne gazy, jako to: kwasorodny, wodorodny i t. p. lubo dotąd usiłowania jego w tej mierze były nadaremne. Widać, że te gazy nierównie większej siły przyciskającej wymagają«.

Na posiedzeniu 19-go listopada X. Bystrzycki i prof. Skrodzki zdawali opinię o rozprawie prof. Milego, pod tytułem: *Myśl pewnej odmiany barometru dla dokładniejszego okazania drobnych jego zmian.*

»Użyteczność barometru w okazywaniu zmian powietrza co do jego ciążenia, była powodem, iż rozmaici fizycy usiłowali zrobić to narzędzie takiem, któreby okazywało widocznie najmniejsze zmiany w atmosferze. Tu autor pisma zaraz na wstępie wymienia sposoby różnych fizyków, przez które starali się czulszym barometr uczynić; jakoto: Kartezyusza, Hugieniusa, Romassiniego, Amontonsa, Bernuilego, Hooka, okazuje w czem usiłowania tych fizyków odpowiadały cokolwiek dokładności i czułości barometru, a w czem odstępowały od zamierzonego celu. Najlepiej do tego zamiaru służy, jak mówi autor, barometr lewarkowaty, ma bowiem przed barometrami z ob-

szernemi w dolnym końcu naczyniami pierwszeństwo, bo oba końce kolumny merkuryusza, w równej średnicy kanałach zawarte, w jednakowym stopniu skutku kapilarności doznają, które, działając w przeciwnym kierunku, same się znoszą Mówi dalej autor o sposobach jakichby używać można do mierzenia długości kolumny merkuryusza w lewarkowym barometrze, okazuje, że i takim barometrem trudnoby okazać dokładnie jednę szesnastą cząstkę linii.

Aby zatem barometr zdolniejszym uczynić do okazania najmniejszych zmian powietrza, podaje autor nowy sposób, to jest, ważenie tej ilości merkuryusza, o którą słup jego przedłuża się, lub skraca. Tym sposobem, różnice długości słupa, wcale pod zmysły nie podpadające, łatwo okazaćby można. Niechby np. z powierzchni merkuryusza kwadratowej, *w boku 20 linii mającej*, jakaś ilość tego płynu ubyła, założywszy, że ta ilość linię sześcienną zajmuje, sprawiłoby opadnięcie powierzchni merkuryusza tylko o $^1/_{400}$ linii, co wprost dla zmysłów niepodobne byłoby do *rozpoznania, ale łatwe za pomocą wagi.* Możnaby jeszcze bardziej zdrobnioną część mającej się zmierzyć długości rozeznać, zwiększając średnicę walca obejmującego: bo w tym przypadku, na tę samą wysokość, większaby ilość merkuryusza przypadała. Tak jednak dowolnie postępować nie można ze zwyczajnym barometrem, bo w nim długość słupa mierzy się, a tu pozostać musi niezmienną. Pomienione *ważenie dziać się powinno bez odlewania części merkuryusza ważyć się mającej od reszty merkuryusza, gdyż w tym razie, miara znowu byłaby potrzebną* do kontrolowaniu wagi, a wszelkie mierzenie, jako niedokładne w tym zamiarze, powinno być zaniechane. Ważenie merkuryusza uważać można za bezpośrednie dochodzenie skutku, bo właściwie pewna waga powietrza w słupie naciskającym, a nie inna własność jego, wstrzymuje równowagę merkuryusza w barometrze.

Proste więc zważenie jednego płynu okaże wagę drugiego; gdy przeciwnie, sposobem zwyczajnym, dochodzimy tej wagi, podrzędnie dopiero, to jest przez mierzenie długości słupa. Takie zaś postępowanie jest zawikłańsze, bo trzeba odtrącać wpływy uboczne, zmieniające długość słupa merkuryusza, a niezmieniające jego wagi jak np. wpływ ciepła. Gdy zatem postępowanie zwyczajne jest dochodzeniem pierwotnej odmiany przez szereg ubocznych innych odmian, postępowanie od autora podane byłoby dojściem wprost *najpierwszej odmiany, to jest zmiany ciężaru merkuryusza, przez zmieniony ciężar powietrza.* Okazawszy autor zasady nowego barometru, opisuje skład tego narzędzia. Główną jego częścią jest rurka długa na 30 cali; w górnym końcu ma średnicy 20 linii, niżej zaś, w oddaleniu $2^1/_2$ cala od góry, znacznie jest węższa, to jest na jedną linię mająca średnicy. Cała rurka dobrze jest przytwierdzona do osady: dolny jej koniec wpuszczony jest w naczynie walcowe tej prawie średnicy co górny

koniec rurki. Naczynie to wolno jest zawieszone na jednym końcu ramienia wagi czułej, którego koniec drugi ma szalę do nakładania gewichtów. Naczynie wolno wiszące wchodzi w drugie, stale utwierdzone, kilka cali większe do pierwszego.

Ilość merkuryusza i odległość naczynia górnego i dolnego tak miarkować potrzeba, aby przy średniem parciu atmosfery, to jest $27\frac{1}{2}$ cala powierzchnia merkuryusza przypadała w połowie górnego rozszerzonego końca, tak jak powierzchnia merkuryusza w połowie dolnego naczynia i, żeby przy takiem położeniu ramiona wagi miały także horyzontalne położenie.

W tak urządzonym barometrze, podobnie jak w lewarkowym, obie powierzchnie słupa merkuryusza w jednakowo obszernych kanałach są zawarte, przeto przy zmianie w ciężeniu atmosfery, obie powierzchnie w przeciwnym kierunku zarówno poruszać się będą.

W aparacie takim, następującym sposobem okazać się może na wadze zmiana wysokości słupa merkuryusza. Jak w innych barometrach, tak też i w tym, powierzchnia górna merkuryusza wznosi się i zniża, podług ciężenia atmosfery, a tem samem i w dolnem naczyniu, wiszącem na ramieniu wagi, odwrotnie poruszać się będzie, lubo w tym aparacie ani przybywa merkuryusza, ani ubywa; jednak jego ilość w naczyniu wiszącem na ramieniu wagi albo jest większa, albo mniejsza, a zatem nie jednakowe na wagę skutkowanie okaże. Dowodzi tego autor z działania płynów w naczyniach zamkniętych; stąd wyprowadza, że na wagę działa tylko merkuryusz w naczyniu wiszącem i w rurce kolumna merkuryusza na 1 linię gruba; reszta zaś merkuryusza w naczyniu górnem, opierając się na ścianach tegoż naczynia, nic nie przyczynia się do działania na wagę.

Tymto sposobem, mówi autor, zdaje się, że możnaby małe zmiany barometryczne okazać przez ważenie. Podaje potem autor sposób, aby oscylacya wagi nie przeszkadzała w czynieniu obserwacyi, czyli zapobiega temu przez przydanie obszerniejszego naczynia z merkuryuszem, w którem naczynie wiszące znajduje się. Sądzi także autor, że w takim barometrze tarcie nie zdziała jakiej niedokładności; w tym razie pierwsze warstwy płynu dla zetknięcia się ze ścianą rurki w ruchu się zatrzymują, a tylko część środkowa płynu ruchomą się staje, ociera się więc właściwie płyn o płyn, a tarcie takie jest nieznaczne. Tylko w końcach słupa merkuryusza, gdzie się najbliższe warstwy jego od ścian odrywać i po nich posuwać się muszą, nastąpi małe tarcie, które, podobnie jak w zwyczajnych barometrach, przez poruszenie usunięte być może.

Wpływ ciepła na długość słupa merkuryusza jest bardzo znacznym, a odtrącanie jego jest konieczne potrzebne w zwyczajnych barometrach, w projektowanym zaś barometrze wpływ ciepła od-

miany nie zrobi, cieplik bowiem zmienia tylko objętość ciała, ale nie jego ciężar.

Kończy autor swoje pismo następującą uwagą: Nie sądzę, żeby taki barometr miał być używany do zwyczajnego mierzenia wysokości położenia miejsc, albo do wyśledzenia znacznych różnic w ciążeniu atmosfery, bo na to wystarcza zwyczajny barometr dobrze urządzony, który, jako pojedyńcze narzędzie, przed każdym skomplikowanym pierwszeństwo otrzymać powinien. Pozostałoby może jednak użytecznem opisane tu tkliwe narzędzie jako reagens na bardzo drobne zmiany w ciążeniu atmosfery, któreby może mogło posłużyć do wykazania braku lub istnienia drobnych oscyllacyj, czyli, że tak powiem pulsu atmosfery; do mierzenia ich rozciągłości, trwania, częstości powrotu i peryodyczności, oraz do wykazania, czy podobne oscyllacye nie poprzedzają, albo towarzyszą, lub następują po rozmaitych fenomenach meteorycznych; coby jako skazówkę ich nastąpienia, mocy lub trwałości uważać można. Wszakże wiadomo, że dzisiejszy barometr dalekim jest jeszcze od okazania takich drobnych odmian powietrza.

Deputacya wnosi, iż myśl kolegi Milego w urządzeniu nowego barometru, jako na dobrych zasadach gruntująca się, uskutecznioną-by być powinna, przez wystawienie podobnego barometru, i żeby rozprawa ta porządnie ułożona, umieszczona była w Rocznikach Towarzystwa.

Przedstawiono następnie sprawozdanie o pomyśle nowym Horodyskiego: *suszarni do wysuszania mięsa dla potrzeb marynarki,* zboża, słodu, kartofli i wszelkich owoców. Skład suszarni zasadzał się na tem, że w izbie obszernej, na ten cel przysposobionej, ustawia się piec z cegły, około 6 łokci długi, a dwa szeroki, wysoki zaś w całem przecięciu blizko 3 łokcie, oprócz podmurowania, czyli spodniego muru posadzki, w którym, dla ciągu powietrza, urządzone są kanały.

Suszarnia ta Horodyskiego, zdaniem rzeczoznawców, jest ważnym bardzo wynalazkiem i opiera się na zasadach fizyki, »wiadomo bowiem, że rzeczy mokre najprędzej suszą się na wietrze, czyli na powietrzu ustawicznie się odmieniającem, i że prędkość wysychania zależy nie tylko od chyżości wiatru, ale oraz od temperatury i stanu hygrometrycznego powietrza«.

Kitajewski, Skrodzki i Pawlowicz zdali raport o roz-

prawie Szuberta: *O składzie ziarna, początkowem rozrastaniu się zarodka i o głównych różnicach składu wewnętrznego roślin.*

Przebiegając dzieła botaników — pisali — przekonał się autor, że materya ta zbyt ogólnie, albo mylnie dotąd traktowaną była. Przytacza opisy nasienia, podane przez polskich naturalistów i z tych wnosi, że nie czerpali w naturze swoich spotrzeżeń.

Rośliny jawnopłciowe wydają nasienie, które bywa rozmaitej postaci i składu. Różnica pod tym względem uważana, prowadzi do ścisłego poznania i dokładnego rozróżniania roślin. Przebiega naprzód zewnętrze własności nasienia w owocu, które z tego względu jest ważne, że daje cechy pewne w tworzeniu i poznawaniu rodzajów i familii roślinnych. W dalszym ciągu przebiega autor odmiany i różnice, które w częściach składowych zarodka, tak co do liczby, jak i ułożenia onych, zachodzą.

Wyłożywszy podział roślin na gromady, przebiega autor obszernie różnice co do postaci, położenia i wielkości względnej części, składających zarodek w nasionach roślin dwulistnych i jednolistnych. W rozprawie swojej wszystko to wyłożył, co dotychczas zrobiono, tak we względzie anatomii, jak i we względzie fizyologii nasienia. Dał poznać części w skład jego wchodzące: pokrywy nasienne, gatunki, perisperm, zarodek, podał anatomię tych części i ich czynności, a ztąd wykazał ważność znamion, które podają nasiona w podziale nauk na gromady zbliżające się do siebie najistotniejszymi fenomenami organizacyi.

Oprócz tego, w rozprawie tej znajduje się wyłożoną teorya rozrastania się zarodka, czyli jego wschodzenie. Wiele miejsc, dotąd ciemnych i niepewnych w całej nauce o nasieniu, własnemi postrzeżeniami wyjaśnił, a znajome rzeczy sprawdził na różnych roślinach.

Życzeniem jest deputacyi, aby autor, mówiąc o wschodzeniu nasienia obszernie chciał wyłożyć: jakim sposobem gaz kwasorodny działa na chemiczne pierwiastki perispermu i zamienia ten organ w rozpuszczalny?«

Prof. Skrodzki doniósł Towarzystwu o bardzo ciekawem doświadczeniu, które pierwszy p. Dobereiner w Jenie ogłosił. Wypuszczając z lampy elektrycznej Volty gaz wodorodny i w pewnej odległości od otworu, tam właśnie, gdzie gaz mieszał się z powietrzem atmosferycznem, trzymając platynę w żużel stopioną, lecz należycie ostudzoną, gaz powyższy dobrowolnie od niej zapala się.

Mieszanina złożona z jednej części gazu kwasorodnego,

a z dwóch wodorodnego, zapala się i wybucha za włożeniem w nim podobnego kawałka dziurkowatej platyny. Jeżeli w tej mieszaninie za wiele znajduje się jednego lub drugiego gazu, połączenie ich chemiczne odbywa się, ale spokojnie i bez podwyższenia znacznie temperatury. Wszakże sama tylko dziurkowata platyna tę własność posiada, a przynajmniej nie udaje się doświadczenie z kawałkiem zwyczajnej platyny, lub drucika.

Lecz jeśli kawałek zwyczajnej platyny, albo drucik platynowy, zostanie wprzód rozgrzany, i wtenczas, gdy przestanie świecić, w mieszaninie dwóch gazów będzie zanurzony, ta zapala się i wybucha: w niektórych zaś przypadkach, to jest, gdy drucik niebardzo rozgrzany, powolna następuje kombustya, bez wybuchnienia i bez znacznego podwyższenia temperatury.

Z tej okoliczności uczynił Skrodzki uwagę, że to doświadczenie ma wiele podobieństwa do doświadczenia p. Davy z drucikiem platynowym, który, rozgrzawszy w łożywszy w parę eteru siarkowego lub spirytusu, pomieszaną z powietrzem atmosferycznem, rozpala się do czerwoności, utrzymując ciągłą lecz powolną tychże par kombustyę.

Skrodzki, nie mając platyny dziurkowatej, nie powtarzał tego doświadczenia, ale objaśnił, że mu się udało sprawić powolną kombustyę tych gazów, zanurzając w nie cienkie druty platynowe w wężyk zwinięte i rozgrzane, tak jednak, aby nie świeciły w ciemności.

To doświadczenie, mówił profesor, zapewne nie z samą tylko platyną udaje się, a przynajmniej i inne metale, mocno rozgrzane, kombustyę powolną sprawićby powinny, jak np. palladyum. Z tem doświadczeniem, zdaje się, iż połączyć można rozkłady gazu amoniakalnego, dokonane przez p. Thenard za pomocą żelaza i miedzi, te albowiem metale rozgrzane do czerwoności i na pęd gazu amoniakalnego wystawione, rozkładają gaz, żadnych w siebie jego pierwiastków nie zabierając: a tymczasem inne metale, mocniej nawet rozgrzane, podobnego skutku sprawić nie mogły.

Otwiera się tu nowe pole dla fizyki i chemii, wypada bowiem wytłómaczyć te tak osobliwe doświadczenia, pokazać prawdziwą ich

przyczynę, i razem dowiedzieć, w jakim stopniu inne metale tę własność posiadają, lub jeżeli jej nieposiadają, dlaczego? Wypada jeszcze doświadczyć, czy także inne pary lub gazy podobnej kombinacyi ulegać mogą tak od platyny dziurkowatej, jakoteż od innych metalów na zimno, lub przez rozgrzanie.

Ostatni miesiąc roku 1823 zeszedł na zajęciach przygotowawczych dla doprowadzenia do skutku prac już poprzednio rozpoczętych, lub już projektowanych.

Na posiedzeniu centralnem z dnia 7. tego miesiąca, Niemcewicz ponowił dawny wniosek, by prace naukowe członków mogły być podane do wiadomości cudzoziemców drogą pism peryodycznych, a głównie za pośrednictwem *Revue encyclopedique* paryskiej, przez kolegę Juliena wydawanej.

Uznano za potrzebne utrzymywanie w tej mierze korespondencyi z redaktorami pism literackich zagranicznych, czem zająć się mieli koledzy, językami piśmiennymi obcymi dobrze władający.

Linde zawiadomił o pieczy Gołębiowskiego nad przepisywaniem ksiąg 2, 3 i 4 tomu historyi Naruszewicza.

W rękopisach tej *Historyi* znalazł referent niektóre materye po kilka razy odmieniane, przerabiane i pisane własnoręcznie przez autora. Takowe ustępy radził Linde drukować *pagina fracta*, dla »zostawienia pamiątki usilnej pracy autora i wskazania wzoru dla piszących, z jaką troskliwością przygotowywać mają dzieła dla swoich czytelników w czynnościach rozmaitych, aby ku użytkowi rzeczy służyły«.

Wykazał Linde omyłki drukarskie w wydrukowanej księdze I Historyi, brak tytułów u wierzchu kart, i treści rzeczy po ich bokach, i inne jeszcze błędy korekty, dla czego wnosił, by arkusze wadliwe przedrukowane były.

Wnioski te przyjęto. Linde chętnie przyjął na siebie trud korekty druku wraz z Gołębiowskim. Do poprawienia błędów księgi I »weźmie się kilka egzemplarzy z drukarni Glücksberga. Odbierze się stamtąd i memoryał Narusze-

wicza, napisany do króla Stanisława Augusta, i wróci się go hr. Józefowi Sierakowskiemu. Co do map do tomu I. historyi, uchwalono, by się postarać o ich litografowanie, według wzorów ofiarowanych Towarzystwu przez Majewskiego. Postanowiono również dać portret Naruszewicza, według wzoru będącego własnością hr. Sierakowskiego, a robotę litografii powierzyć profesorowi Uniwersytetu Piwarskiemu.

Prezes Staszic zawiadomił o kończących się jeszcze robotach i ozdobach wewnętrznych domu Towarzystwa, a w szczególności sali posiedzeń. Przywiódł na pamięć znaczne i ważne usługi oddane Towarzystwu przez zmarłego Stanisława Potockiego.

»Przysługi te — mówił Staszic — we względzie naukowym zjednały mu wdzięczność trwałą od wszystkich członków i uszanowanie, które należałoby pomnikiem jakowym utwierdzić».

Na wniosek prezesa, »ubolewającego zawsze najtkliwiej nad stratą tego szanownego kolegi«, zgodzono się, aby popiersie zmarłego Stanisława hr. Potockiego umieszczone było w sali posiedzeń publicznych, naprzeciw popiersia zmarłego biskupa Albertrandego«. Nabycie takiego popiersia powierzono hr. Skarbkowi.

Czytano list hr. Działyńskiego z prośbą o pozwolenie mu na czas pewien rękopisu Kochanowskiego *IV Klimakteru* z biblioteki. Towarzystwo »zgodnie oświadczyło się, iż to żądanie nie zgadza się z ustawami, ale wolno będzie Działyńskiemu użytkować z tego rękopisu w samym domu Towarzystwa«.

Na posiedzeniu wydziału nauk z dnia 10 grudnia ponowił Niemcewicz tę prośbę imieniem Działyńskiego. Zasłoniono się uchwałą, w tej mierze dnia 7 na zgromadzeniu ogólnem wydaną, pomimo tego Niemcewicz przeprowadził swój wniosek, wziąwszy »na siebie w tym razie odpowiedzialność«.

Rzecz poruszona o potrzebie ustanowienia korespon-

dentów do pism zagranicznych, była przedmiotem żywszej dyskusyi. Stanęło na tem, że Brodziński i Skarbek »podjęli się tej przysługi, by wiadomości potrzebne o stanie nauk i umiejętności u nas, za granicę przesyłane były«.

Na posiedzeniach grudniowych Wydziału Umiejętności czytano raport Niemcewicza i X. Szweykowskiego o rozprawie Skarbka „*Dobroczynne zakłady dla rolników*". Jak w swojem miejscu zobaczymy, rozprawa ta, opisująca pomyślne skutki fundacyi Staszica, w Hrubieszowie ustanowionej, dała na posiedzeniu publicznem styczniowem 1824 roku impuls do wspaniałej owacyi na cześć jej założyciela.

Profesor Skrodzki powtórzył wobec zebranych ciekawe doświadczenie z drucikiem platynowym.

Okazał: 1) że cienki drucik platynowy, rozpalony nad płomieniem, gdy przestanie w ciemności świecić, zanurzony w mieszaninę powietrza atmosferycznego i gazu wodornego, rozżarza się i mieszanina wybucha.

2) Gdy ilość gazu wodornego jest za mała, mieszanina prawie w momencie zapala się, lecz bez wielkiego »hałasu«.

3) Gdy ilość gazu wodornego za wielka w proporcyi powietrza, drut platynowy rozżarza się, kombustya gazu odbywa się spokojnie, »często bez żadnego wybuchnienia«.

4) Cienkie druty żelazne, mosiężne, miedziane, podobnego skutku nie sprawują, to jest »ani same się nie rozżarzyły, ani żadna kombustya gazów nie nastąpiła«.

X. Bystrzycki złożył raport o piśmie Colberga: *Nowe rozwiązanie kilku zadań z geodezyi:*

1) Figurę czworoboczną, za pomocą łańcucha, bez mierzenia kątów, wygotowania planu i bez trygonometrycznego wyrachowania w polu, podzielić na daną ilość części, czy to równych, czy w jakimkolwiek bądź stosunku.

2) Jakąkolwiek figurę, więcej nad cztery boki mającą, tym samym sposobem jak w pierwszem zadaniu podzielić.

3) Figurę czworoboczną przez wykreślenie podzielić na daną ilość części, w pewnym stosunku.

4) Od jakiejkolwiek figury, sposobem wykreślnym, odciąć część danej powierzchni za pomocą linii prostej, aby przedłużenie tejże przechodziło przez punkt wskazany, znajdujący się zewnątrz figury.

5) Figurę daną podzielić sposobem wykreślnym na pewną ilość części równych, lub nierównych, w danym stosunku, tak, aby linie podziałów, przedłużone w jednym punkcie za figurą, przecinały się.

6) W danej figurze znajduje się ziemia podlejsza i dobra, trzeba ją podzielić na pewną ilość części równych lub w danym stosunku, lecz tak, aby każda z nich odpowiadającą przestrzeń dobrej i podlejszej ziemi obejmowała, tudzież, aby linie dzielące nie były łamane.

»To zadanie — zdaniem rzeczoznawcy — jest jedno z najtrudniejszych. Sposób zaś rozwiązania podany przez autora, jest prosty, łatwy i dogodny.

»Wszystkie sześć zadań rozwiązał Colberg z dokładnością skrupulatną. Sposoby postępowania są łatwe i prędkie, a i nie znajdują się w autorach o tej materyi traktujących, nietylko w polskim ale i w obcych językach. Pierwsze zaś zadanie jest zupełnie wynalazku Colberga, wraz z jego rozwiązaniem«.

Zakończył X. Bystrzycki życzeniem, iżby należało zobowiązać autora do ułożenia osobnego dzieła *o Geodezyi*, któreby służyło jako dopełnienie geometryj praktycznych, już w języku ojczystym wydanych.

W końcu posiedzenia prof. Mile przedstawił pismo: *Myśli z powodu odkrycia, że zimna platyna gaz zapala.*

Usiłował w niem uczony wytłómaczyć ów fenomen, przypuszeniem, iż pochodzi *od cieplika promieniejącego,* »który w jamkach utworzonych między cząstkami proszku zagęszczać się musi«. Dowiódł tego badacz na zasadzie pewnych działań promieniejącego cieplika. Wreszcie zastanowił się nad problematem: »czyli układ jamisty, przez który głównie różnią się istoty organiczne, od nieorgani-

cznych, niema w podobny sposób udziału własności ocieplania się nad zewnętrzną temperaturę, jaką powszechnie istoty organiczne posiadają?«

Na takich różnorodnych badaniach zakończyły się prace obu Wydziałów Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w roku 1823.

KONIEC TOMU PIĄTEGO.



ODSYŁACZE.

[1]) O Towarzystwie naukowem płockiem podaną została obszerniejsza wiadomość w *Bluszczu* z roku 1876, w Nr. 26.

[2]) Millin (Albin Ludwik) uczony archeolog francuzki, członek akademii napisów i konserwator gabinetu medali i antyków w bibliotece narodowej (um. 1848 r). Wydawca czasopism: *Magasin encyclopedique* i *Annales encyclopediques*, autor wielu dzieł z dziedziny archeologii, między innemi dzieła: *Histoire metallique de la revolution française (1806).*

[3]) *Gaz. Warsz.* Nr. 26 z roku 1820.

[4]) *Krystyna,* Kraków 1898, str. 190 i nast.

[5]) *Roczniki T. P. N.* T. XIV. 19—35.

[5]A) »La premiére pensée du sculpteur fut de représenter le héros en costume national, au moment, oú il presse son cheval, pour s'elancer dans le fleuve, on il va trouver la mort. L'animal hésite et se défend contre son cavalier. Devant le piedestal du monument devait s'échapper l'eau d'une fontaine. Les premières modéles furent la mise en oeuvre de cette idée, admise par le comité; mais soit que des nouvelles conventions aient été faites, soit que la famille ait regretté, de voir la cause matérielle de la mort du heros trop directement rappelée par cette composition, ce modèle fut completement abandonné, pour faire place à une statue toute romaine, dans laquelle le prince est vetu à l'antique. L'oeuvre, telle qu'elle fut exécutée, rappelait la statue equestre de Marc Auréle au Capitol. (Plon: *ibid* str. 120).

[6]) *Gaz. Warsz.* Nr. 124 z roku 1820.

[7]) Ocenione przez ks. Prażmowskiego w T. XI. na stronie 288 *Roczników*.

[8]) Pochwałę ks. Czajkowskiego napisaną przez ks. Szaniawskiego wydrukowały Roczniki w T. XV str. 78.

[9]) Koźmian: *Pamiętniki* Cz. III. 84.

[10]) Dm. Cwietajew: Царь Василій Шуйскій, II томъ прилож. Варшава 1902 str. CXLV.

[11]) *Roczniki* T. XIV str. 286.

[12]) Ibid. str. 303.

[13]) Ibid. str. 330.

[14]) Ibid. str. 515.

[15]) Cz. III. str. 90.

[16]) *Gaz. Warsz.* z roku 1820 str. 2407.

[17]) Dokumenty pomienione znajdują się obecnie w dziale rękopisów biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

[18]) W tej materyi, zmarły przed kilku laty w Warszawie Stanisław Siennicki, wydał oddzielną książkę.

[19]) Drukowano w T. XV *Roczników* str. 87 i nast.

[20]) Dwa raporty o *wózku topograficzrym* Sterna, wydrukowano w *Rocznikach* T. XV str. 51 i 63.

[21]) W wydrukowanej następnie w *Rocznikach* przemowie Skarbka (T. XV str. 44) zakwestyonowane ustępy przywrócono.

[22]) *Gaz. Warsz.* Nr. 89 z roku 1821.

[23]) Lelewel: *Przygody* z roku 1858 str. 35.

[24]) *Gaz. Warsz.* Nr. 180 z roku 1821.

[25]) *Przygody* str. 28.

[26]) *Loco cit.*

[27]) Odczyt dra Arnolda w T. XV *Roczników* od str. 135—162

[28]) Rozprawa Brodzińskiego o *elegii* drukowana w T. XVI *Roczników* str. 83 i nast.

[29]) Pierwszą prelekcyę Lelewela z roku 1822 ogłosił »Dziennik Warszawski« Glücksberga w T. VI z roku 1826.

[30]) Żali się na to postępowanie Towarzystwo, w podaniu do X. ministra z dnia 8 stycznia 1822 roku. (Cwietajew Tom II *Annexa* str. XXII).

[31]) Wejnert w *Starożyt. Warszawy* (T. IV, 26) podaje wyjątek łaciński z owego opisu. Widocznie jest to tylko przekład cząstki całkowitego opisu, który w oryginale niemieckim podajemy w Annexach. Sztych pomnika Zygmunta III wydany przez Augustyna Lokeyusza i Wilhelma Hondiusa w Hadze 1646 r. jest w zbiorach X. Radziwiłłów w Nieborowie.

[32]) Artykuł Niemcewicza pod tytułem: sprostowana wiadomość o *Biblii królowej Jadwigi*, mieści się w T. II *Pamiętników o dawnej Polsce*, str. 1 i nast. (Warszawa r. 1822).

[33]) Szczegółowy opis wynalazku prof. Milego w *Rocznikach* Tom XVI str. 287 i nast.

[34]) Zajmującą o Satyrze Piotrowskiego opracował rozprawę Ignacy Chrzanowski (*Bibl. Warsz.* wrzesień 1902 r).

[35]) Odczyt o B a c c i a r e l l i m w *Rocznikach* T. XVI str. 222 i nast.

[36]) *Ibid.* str. 333 i nast. 320 i nast.

[37]) F. M. Sobieszczański w Encykl. Orgelbr. T. XVIII. str. 973.

[38]) *Żywot Niemcewicza* str. 336, 337 i 338.

[39]) Mieści się na czele wydania lipskiego *Historyi Naruszewicza* w T. I.

[40]) O listach przy *Gaz. Warsz.* z r. 1802 podaje bliższą wiadomość K. W. Wójcicki w dziele: *Warszawa, jej życie umysłowe*, T. II. str. 31 i nast. (rok 1880).

[41]) Drukowane w T. XVII *Roczników* od str 1—117.

[42]) W związku z opisanym przez hr. Sierakowskiego przedmiotem, stoi sprawa odnalezienia przed paroma laty korony polskiej w dobrach rycerskich Ryńsku. Podajemy tu wyczerpującą o tem relacyę, umieszczoną swego czasu w *Gazecie Śląskiej (niem.)* przez niejakiego dra v. K:

»Ueber die in Rynsk aufgefundene angebliche »polnische Königskrone« wird der »Schles. Ztg.« Folgendes geschrieben: Von einem polnischen Blatte wird in Betreff der im Schlosse Ryńsk in Westpreussen aufgefundenen angeblichen polnischen Königskrone, aus der Thatsache, dass die Herrschaft Rynsk Jahrhunderte lang im Besitze der Grafen Opaliński war, die Schlussfolgerung gezogen, dass die Krone ein Theil der polnischen Kroninsignien sei, die gelegentlich der Belagerung Krakaus durch die Preussen 1794 von einigen polnischen Magnaten, darunter einem Grafen Opalinski, aus der ehemaligen Krönungs- und Begräbnisskirche entfernt wurden, um sie vor den Eroberern zu retten. — Die Thatsache steht nun zwar fest, dass, als die Preussen, anlässlich der Erhebung der Polen nach der zweiten Theilung, Krakau belagerten, die in der genannten Kirche aufbewahrten polnischen und litthauischen Kronjuwelen von dem Grafen Bonaventura Opaliński, dessen Schwager oder Schwiegervater, dem Fürsten Polubiński, und dem Jagiello von dort entfernt worden sind. Diese Thatsache wird auch von dem polnischen General Grafen Roman Soltyk in einem sehr eingehenden Werke über die polnische Erhebung von 1830, welches auch ins Deutsche übersetz worden ist, bestätigt; auch wurden mir seiner Zeit von dem vor nunmehr 20 Jahren in Breslau verstorbenen ehemaligen polnischen General Grafen Szembek die näheren Umstände dieser »Entfürung« mitgetheilt, die er von einem Mitgliede der fürstlichen Familie Jagiello hatte erzählen hören. Danach sind die geretteten Kronjuwelen durch den erwähnten

Grafen Opalinski — denselben, den 1820 der erste Consul der französischen Republik beauftragte, mit den in Warschau residirenden vertriebenen Bourbons zu verhandeln, um diese gegen das Versprechen der Herstellung Polens für sie zum formellen Verzicht auf den französischen Thron zu bewegen — grösstentheils nach dem Städtchen Grätz bei Posen, das dem Opalinski gehörte, geschafft und dort in den Ruinen des alten Opalinskischen Schlosses eingemauert worden, während ein anderer Theil im Schlosse zu Opalenica bei Posen — ebenfalls Eigenthum dieser Familie, nachdem sie den Namen, der richtiger Opaliński lautet, trägt — gleichfalls eingemauert wurde. Ein dritter Theil dagegen fand sein Unterkommen in einem anderen benachbarten Schlosse der Familie, dessen Name mir inzwischen entfallen ist. Da kaum ein Jahr später die dritte Theilung des in allen Fugen krachenden polnischen Staates erfolgte, wurde das Gerücht verbreitet, dass der auf den Thron verzichtende letzte König Polens, Stanislaus, die Kronjuwelen nach St. Petersburg mitgenommen habe. Später soll dieser Kronschatz, nach und nach, jedoch erst nach dem Jahre 1816, von den Opalinski nach Frankreich geschafft worden sein, wahrscheinlich deshalb, weil die Herrschaften Opalenica mit Grätz u. s. w. in Folge eines etwa 80jährigen Erbfolgestreites innerhalb der Opalinskischen Familie so zu sagen herrenlos waren und theilweise unter fremdem Verwaltern standen. Als Kaiser Nikolaus I. sich nach seiner Thronbesteigung ebenfalls in Warschau zum König von Polen krönen liess, musste dies mit den russischen Kronjuwelen geschehen. Jedenfalls aber ist es den Grafen Opalinski bei ihren vielen Familienverbindungen in Frankreich, wie mit den herzoglichen Familien von Boufflers nud Crequi, sowie neuerdings mit dem Hause der Marquis de Levis de Lerans (einer Seitenlinie der Herzöge von Ventadour) leicht geworden, dort einen Ruheplatz für ihre nationalen Schätze zu finden, bis dereinst die Träume der Polen von der nationalen Wiedergeburt ihres Vaterlandes sich verwirklichen — wenn nicht inzwischen das Geheimniss des Aufbewahrungsortes verloren geht. Denn die Fürstenfamilie Polubinski ist mit dem erwähnten Mitgliede schon Ende des 18. Jahrhunderts ausgestorben, die fürstliche Familie Jagiello im Mannesstamm 1892 in Grodno, und von dem weiblichen lebt nur noch eine sehr alte Dame, die Tante des einzigen in Deutschland und Frankreich vorhandenen Sprossen des Opalinskischen Hauses, dessen Existenz, wenn sich nicht irre, überhaupt nur noch in der Person des Grafen Bonaventura, mithin auf zwei Augen beruht. — Dass also von dem Funde einer polnischen Königskrone nach Allem nicht die Rede sein kann, liegt auf der Hand. Möglicherweise ist es die Krone des ehemaligen polnischen Lehnsherzogthums Ostrog, das in früheren Jahrhunderten kurze Zeit der

Familie Opalinski gehörte. Ebenso wahrscheinlich ist es allerdings, dass das Juwel ein privates Erbstück der genannten Familie ist, deren Begründer der Prinz eines königlichen Hauses war, der als Gemahl der Schwester König Casimirs des Grossen von Polen mit einer polnischen Grafschaft belehnt wurde (1363) und dessen Nachkommen, wie schon erwähnt, von der Stadt und Herrschaft Opalenica den jetzigen Familiennamen Opaleński bezw. Opaliński annahmen. Uebrigens soll der Fund, wie mir mitgetheilt wird, eine Arbeit des 17. oder 18. Jahrhunderts und keineswegs eine wirkliche Krone, sondern ein kronenartiges Diadem sein, woraus vielleicht zu folgern wäre, dass man es mit einem Schmuckstück der Königin Katharina Opalinska von Polen, der Gattin des Königs Stanislaus Leszczynski, zu thun hat. Auch ist der Fund schon vor Jahresfrist von den Arbeitern beim Umbau des Schlosses Ryńsk gemacht worden und alsbald in die Hände eines benachbarten polnischen Grafen gewandert. Mit den späteren Besitzern von Rynsk, den Grafen Suminski und Mielżyński, aber steht er jedensfalls in keiner Verbindung. *Dr. v. K.*

W związku z powyższą relacyą pozostają szczegóły podane przez piszącego w rozprawie *„Klejnoty koronne polskie* (Lwów 1896) której, dodatek do dziennika« *Nowoje Wremia* (Nr 286, z r. 1896) obszerny poświęcił rozbiór.

[43]) Niedawno odnaleziono w Warszawie w domu P. Thursza przy ulicy Grzybowskiej Nr. 24 posąg Kazimierza W. Bliższe o losach owego posągu szczegóły podałem w artykule pod tyt: *Zabytki warszawskie, w Tygodniku Illustrowanym*, w Tomie II, z roku 1903.

[44]) Znaczna część owych biustów znajduje się obecnie w sali gipsów Uniwersytetu Warszawskiego, niektóre zaś przechowują się w salach biblioteki tegoż Uniwersytetu.

ANNEXA.





I.

1820.

List hr. de la Garde, tłómacza Zofiówki, do Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

101 Picadilly à Londres.

Messieurs!

En Vous réiterant tous mes remerciements pour l'honneur, que Voux m'avez fait, en m'agréant à Votre illustre Société litteraire, je voudrais pouvoir Vous en témoigner toute ma gratitude. Fixé pour quelque temps en Angleterre, si je pouvais Vous y être d'une utilité quelconque, je Vous prie, de disposer de moi. Je m'estimerais trop heureux de Vous témoigner en cela, comme en tout, combien j'attache de prix à la faveur, que j'ai reçue de Vous etc. *Ct. de la Garde.*

II.

Specyfikacya dokumentów, przesłanych do zbiorów Towarzystwa Warsz. Przyj. Nauk przez Ignacego hr. Dzieduszyckiego.

Ośm listów lub biletów króla Stanisława.
Dziewiętnaście listów ks. prymasa Poniatowskiego.

Kopia listu ministra Descorches do prymasa.

Kopia listu prymasa do ministra francuskiego interesów zagranicznych.

Plik czynności z dworem saskim w roku 1791 i 1792, zamykający w sobie papiery z następującymi tytułami:

1. Journal politique de mon voyage pour Dresde 1791.
2. Correspondance de Dresde avec Chreptowicz etc.
3. Protokół konferencyi między Essenem posłem saskim, a Małachowskim i Chreptowiczem.
4. Protocolle de la conference du Mai 1792.
5. Kopia noty ostatecznej ministrom polskim dana.
6. Memoire Saxon remis aux Ministres Polonais à Dresde le 3 Mai 1792.
7. Au Ministre Guttschmidt le 5. Sptbre 1791.
8. Exposé confidenciel etc.
9. Projet d'une note officielle etc.
10. Billet adressé à Guttschmidt 25 Août 1791.
11. List mego ojca do króla i prymasa.
12. Annexe à l'expedition 3 Sept. 1791.
13. Billet du 2 Sept. 1791.
14. Trzy listy Chreptowicza decyfrowane.
15. List ministra Loss.
16. List hrabiego Riancour.
17. Wypis wątpliwości etc.
18. Memoranda ojca mego, jego własną ręką pisane.
19. Kopia listu króla polskiego do elektora saskiego,
20. Eclairsissement donné verbalement etc.
21. Materiaux pour servir de reponse etc.
22. Dwa sexterna, z których jeden zaczyna się przez słowa *la franchise et la verité*, a drugi przez: *Chargés et autorisés par le roi.*

Papiery ściągające się sprawy Ryxa z Angielką. Plik zamykający w sobie następujące papiery:

1. Note remise au roi le 9. Novbre 1787.
2. Observations sur l'État de nos affaires.
3. List ojca mego do prymasa z odpowiedzią tegoż na okładce, do niego są przyłączone kilka innych listów.
4. Kopia depeszów Kościuszki do Zakrzewskiego.
5. Raporta wydziału interesów zagranicznych.

Plik zamykający w sobie następujące papiery:

1. Extré de la depêche d'Osterman.
2. Papiery tyczące się rewolucyi Kościuszki.
3. Journal des opérations de l'armée de Kochowski.

4. Précis de la conférence avec l'Envoyé de Prusse.
5. Kopia listu króla polskiego do króla węgierskiego, z poprawkami ręką królewską zrobionemi.
6. Table des obsérvations relatives à l'article 3.
7. Information et éclairsissement de l'Expedition etc.
8. Projet de l'etablisement de jugement etc.
9. Memoire pour le traité de commerce.
10. Declaration.
11. Pour son Excellence le comte Stachelberg
12. Précis du tableau des affaires politiques.
13. Traité entre la Prusse et la Turquie.
14. Consideration sur l'union des deux églises
15. Resultats des articles du traité.
16. Eclairsissement de l'Archevêque de Połock.
17. Reflexions préliminaires.
18. Kopia noty Kaunitza.
19. Note circulaire.
20. Entretien de Schoulenbourg avec le maréchal Potocki le 9 Juin 1792.

III.

1820.

List profesora Andrzeja Zipsera z Neusohl na Węgrzech, do Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Inclyta Regia Literaria Societas,
Clarissimi atque Doctissimi Viri.
Domini, mihi ea, qua par est, observantia colendi!

Liberalem, et mihi tanequam honorificam voluntatem, quam post plures alias eruditas Societates, etiam Inclyta Regia Literaria Varsoviensis Societas, in me ostendere dignata est, pia veneror mente, et gratissimo amplector animo. Quemadmodum enim Vestra, viri literatissimi honoratissimique ad meum literarum studia omni, qua licet ratione, promovendi zelum, singularis adtentio, sic major, quem de re literaria, cumprimis studio mineralogico, merendi mihi in posterum aperiri intelligo et video, campus, haud mediocriter meum erigit et delectat animum. Nec minus grata et peroptata mihi est opportunitas cum viris omni

cum scientiarum genere excultis non modo propiorem notitiam, sed amicitiam quoque ineundi.

Quare accipite iam Viri clarissimi doctissimique et in posterum socii laborum devinctissimi honeratissimique pro vestra mei in ordinem vestrum amplissimum adlectione debitas decentesque quas vobis ago, gratias; sicque vobis persuasum habete ne omnem daturum esse operam ut vestrae, de me conceptae expectationi satisfaciam meque ordine amplissimo, in quem me receptum, cum summa animi voluptate intelligo, dignum proestem.

Quod reliquum est, dum toto pectore precor, ut per Societatem nostram junctis singulorum eiusdem sodalium viribus, quam maxima ad scientiarum et literarum omnis generis, hocque ipso ad utilitatem et felicitatem communem fiat accessio, cum exquisito venerationis cultu perseverro.

Inclytiae Regiae Literariae Societatis
eiusque singulorum Sodalium.

Neusoliie in Hungaria d. 25 Juny.
1820.

assiduus cultor
Dr Christ. Andr. Zipser.
Profesor etc.

IV.

1820.

List Rektora Uniwers. Wileńskiego Szymona Malewskiego do Towarzystwa Król. Przyjaciół Nauk.

Stosownie do odezwy Szanownego tegoż Towarzystwa z daty 16 stycznia m. p. do mnie uczynionej, o ułatwienie przepisania dla Towarzystwa rękopismu X. Dogiela pod tytułem: *Codex diplomaticus*, znajdującego się w bibliotece uniwersytetu naszego, mówiłem z J. W. Janem Śniadeckim o ułatwieniu zamiarów Towarzystwa względem przepisania pomienionego dzieła i J. W. Śniadecki miał przesłać wiadomość o sposobie uskutecznienia żądania Towarzystwa. P. Żukowski adjunkt uniwersytetu i pomocnik biblioteki przyjmuje na siebie chętnie dozór dokładnego przepisania i ja mogę zaręczyć, iż dopełni to z należytą pilnością. Koszt zaś za samo przepisanie nie może być z dokładnością przewidziany; upewnić jednak Towarzystwo ośmielam się, iż będzie czynione starannie, aby ten, ile można był

najmniejszy. Dla mnie będzie najmilszym obowiązek usłużyć, jeżeli w czem mogę, szanownemu Towarzystwu w zamiarach Jego o sławę i dobro narodowe. Łączę tu moje najpowinniejsze uszanowanie dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk warszawskiego

N. 90
Dnia 16/28 lutego 1820 r.
Wilno.

Szymon Malewski
Uniwersytetu wileńskiego
Rektor.

V.

1820.

Odezwa konsula generalnego austryackiego w Król. Pols. Du Cheta, do prezesa Staszica.

Jaśnie Wielmożny Radco Stanu!

Stawszy się mieszkańcem tutejszego szczęśliwego kraju, w którym po części większą połowę mego życia, niezliczone odbierając dowody uprzejmości i przyjaźni obywateli, przebywałem, miałem za jedną z najpierwszych moich powinności złożyć osobiście hołd uszanowania mężowi równie Ojczyźnie swojej przez poświęcenie się pracom rządu krajowego, jako też przez świetne i najszczęśliwszym skutkiem uwieńczone starania o rozkrzewienie nauk i powszechnej oświaty drogiemu, jak i za granicą wszędzie należycie uwielbionemu.

Aczkolwiek jako cudzoziemcowi, nigdy piękne a wysokiej czci godne działania Towarzystwa Przyjaciół Nauk tego kraju nie przestały być przedmiotem miłym moich uwag, ile z publicznych dzienników o nich wiadomości zasięgnąć zdołałem, gdy miłość tego kraju, czy mowy, czy mieszkańców oraz czy literatury szczególnie mnie zajmowała.

Powodowany temi uczuciami, mam honor upraszać Jaśnie Wielmożnego Radcę Stanu i Prezesa T. P. N., aby za dowód mego uszanowania dla Jego osoby i dla całego prześwietnego Towarzystwa raczył przyjąć ofiarę załączonych tutaj rękopism i papierów, do historyi kraju polskiego ściągających się, a przypadkiem do rąk moich zaszłych. Znalezione przezemnie między książkami zmarłego we Lwowie szanownego męża, Ernesta Kortuma, niegdyś w Polsce konsiliarzem tajnym Najjaśniejszego króla Stanisława Augusta byłego, przez sukcesora największą

częścią rozsprzedanemi, w największym nieporządku ten zbiór, częścią raporta oryginalne dowódców oddziałów wojska rosyjskiego w latach pamiętnych z nieszczęścia 1769 aż do 1772 w kraju będących do generałów komenderujących Wejmarnka i Bibikowa, wraz z wydanemi odpowiedziami, częścią listy oryginalne wielu ówczesnych znakomitych osób, ułomki różnych urzędowych pism z tego czasu, nareszcie dość znaczną liczbę drukowanych pism, pamfletów, manifestów, rozporządzeń, i t. p. w sobie zawierający i z wielką łatwością otrzymałem odstąpienie mnie onego.

Żałować wypada, iż zbiór ten, który zapewne, zapatrzywszy się na druk pierwszego właściciela, musiał być bardzo porządnym i uzupełnionym, przez bieg wielu lat, i w przechodzeniu przez wiele rąk, może mniej dbałych, w całości swojej już nieco nadwerężonym został, mniemam jednak, iż wiele jeszcze w nim znajdować się może pierwszych i oryginalnych źródeł dla badacza oświeconego dziejów ówczesnych, a gdy właśnie, ile mi wiadomo, nie posiada świat dotąd szczególne opisanie historyi owych lat pamiętnych, gdy znane dzieło Rulhiera poprzedniczy tylko czas zajmuje, spodziewam się, iż wielu w nim znajdujących się ułomków z korzyścią przez znawcę do układania historyi ówczesnej, użytymi być może, a uważając ten cały zbiór za prawdziwą własność tego kraju, gdy zmarły ów mąż onym po czas swego pobytu w tym kraju, i piastując urząd sekretarza przy komenderujących generałach rosyjskich, zatrudnił się i pewno o ułożeniu dzieła historycznego zamyślał, mam sobie za miłą powinność ofiarować go bibliotece prześwietnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Przyłączam tu także krótki spis główniejszych oddziałów tego zbioru i upraszam Jaśnie Wielmożnego Radcę Stanu i Prezesa Towarzystwa, aby raczył tę ofiarę uważać jak dowód mego przywiązania dla tego kraju i wysokiego uszanowania dla osoby Jego i całego prześwietnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Dan w Warszawie d. 21 stycznia 1820 r.

M. F. de Chr.
Konsul Gen. Najjaśn. Cesarza Austryi
w Królestwie polskiem.

VI.

1821.

W sprawie wydawnictwa kodeksu Dogiela.

I.

List Waleryana hr. Krasińskiego do Staszica.

Monsieur! Pardonnez, que guidé pas des motifs très importants je prends la liberté de Vous adresser la question suivante: est il certain, que la société Royale des amateurs des sciences entreprend de faire imprimer les parties encore inedits du code diplomatique de la Pologne par Dogiel, ou si la dite société ne se proposait pas de faire maintenant cette édition à ses propres fraix, aurait elle accepté si un particulier voulait subvenir à cette depense?

21 April 1821. **II.**

List X. Staszica do Waleryana hr. Krasińskiego (do hot. litewskiego).

Monsieur le Comte!

Je ne puis qu'applauder au dessin louable que vous temoignez de vouloir Vous interesser à la publication de manuscrits de Dogiel, qui ne sont pas encore publiés.

Tout ce que je puis vous dire à present c'est: que la Société Royale s'occupe serieusement de cet ouvrage; elle en a fait déjà copier une grande partie, on travaille à completer le reste. La Société voudrait entreprendre l'impression, mais les fonds manquent.

Si par vos bons offices, M. le Comte, quelqu'amateur voulait contribuer à cette dépense, cette offre genereuse serait très agréable à la Société et meriterait la reconnaissance de la Nation. Aggrez etc. *Staszic.*

III.

Wyjątek z listu hr. Rumianzowa do Waleryana hr. Krasińskiego.

...Je desire, que seul je puisse diriger de loin cette entreprise les questions et tout les details qui pourraient se presenter sur la forme ou l'ordre de cette édition et pour cela je me propose, Monsieur, de vous employer à solliciter la So-

ciété royale. de m'accorder la permission de charger M. de Linde, si connu par son savoir, de diriger seul sur les lieux cette édition. en avoir la surveillance et repondre au monde savant de son succés, se referant à moi dans les cas imprevûs; son merite incontestable et l'honneur qu'il a d'être lui même membre de la Société literaire Royale me fait penser, qu'Elle voudra bien m'accorder cette faveur, qui ne peut manquer, de me donner securité parfaite sur ce que cette edition sera correcte, belle et digne de transmettre à la posterité les transactions diplomatiques du Royaume de Pologne, auquel moi même je m'honore d'apartenir, par l'indigenat accordé à feu mon père.

VII.

1821.

W sprawie profesury wileńskiej Joachima Lelewela.

I.

Nowosilcow do Stanisława Grabowskiego.

Monsieur le Comte!

L'université de Vilna ayant publié en 1820 le programme d'un concours pour une chaire d'histoire universelle, alors vacante, choisit pour remplir cette chaire l'auteur d'un ouvrage qui lui fut adressée par suite de ce programme le Dr en philosophie, Joachim Lelevel, actuelément professeur éxtraordinaire à l'université de Vilna.

Avant de ratifier ce choix, M. le prince de Golitzyn, ministre des cultes et de l'instruction publique de l'Empire, a desiré s'assurer préalablement, si le docteur Lelevel le jusifiait par ses mérites et il a presumé que je pourrais lui fournir des renseignements precis sur les talents et la moralité de ce professeur.

Je crois en cette occasion ne pouvoir mieux m'adresser qu'à Votre Excellence et vous prier en consequence Monsieur le Comte de vouloir bien me transmettre des informations, qui me mettent à même, de satisfaire à la demande de M. le Prince Golitzyn. *Novosilzoff.*

21 Juin 1821. II.

Odpowiedź ministra Grabowskiego.

En reponse à l'offre que Votre Excellence à bien voulu m'adresser le 13 cour. rélativement au choix fait par l'université de Vilna de M. Joachim Lelevel professeur et bibliothecaire de celle de Varsovie, pour une chaire de prof. d'histoire, je me fais un devoir de Lui certifier, que M. Lelevel jouit ici de la plus haute consideration sous le rapport des moeurs et des connaissances. Le témoignage du conseil de l'Université et du bibliothecaire général est telement favorable au professeur en question, que sa perte doit être regardée comme difficile à remplacer et que l'acquisition qu'en ferait l'Institut de Vilna ne peut que lui être infiniment favorable.

Je prie Votre Excellence etc. *Stanislas Grabowski.*

VIII.

1821.

Raport o doświadczeniu z modelem wózka topograficznego wynalazku Abrahama Sterna.

Na posiedzeniu Dz. umiej. 24 paźdz., kolega Abraham Stern ukazał poprawiony i prawie zupełnie nowy model swojego wózka topograficznego, do którego wprowadził wiele szczególniejszych ulepszeń, ułatwiających postępowanie w mierzeniu. Dział uniwersytetu żądał, aby dla przeświadczenia się o użytku tego wynalazku, zrobić z modelu doświadczenie w ogrodzie saskim, lub na innym jakim placu dogodnym tak małemu modelowi. Niżej podpis. z polecenia prezyd. uskutecznili to doświadczenie naprzód w wielkiej sali malarskiej uniwer., a potem na dziedzińcu pałacu Kazimierowskiego.

Ponieważ model ma trojaką skalę do mierzenia i zdejmowania powierzchni w doświadczeniu, więc na sali użyto: naprzód małej, a potem średniej skali. W obu razach doświadczenie poszło pomyślnie. Na tablicy wózka odrysowała się figura podobna do figury objechanej na ziemi i jej boki czyli granice zeszły się z sobą. Doświadczono nawet systematu niwelacyjnego, robiąc na podłodze sztuczne pochyłości, czyli góry, ale te za zbyt

były małe, aby się mogły wydać wyraźnie na tablicy grubo, z przyczyny jej ruchu, rysowanej od szryfta.

Doświadczenie na dziedzińcu, do którego średniej skali użyto, mniej było pomyślne; wózek zdjął powierzchnię objechanego placu, ale boki odrysowanej figury nie zeszły się z sobą zupełnie, chociaż wózek powrócił na pierwsze stanowisko. Figura więc na tablicy nie była zupełnie podobna do figury na ziemi. Ale ten wypadek łatwy był do przewidzenia. Bussola bowiem znajdująca się na wózku nadto jest mała, podział poziomu nadto nieregularny, i igiełka nadto nieruchoma, aby do mierzenia kątów z jakąkolwiek dokładnością użytą być mogła. Nic więc dziwnego, że linie długie rysujące się na tablicy wózka, których kąt pochyłości źle był wyznaczony, zejść się z sobą nie mogły.

Toż samoby nastąpiło, gdyby taż bussola zwyczajnym sposobem do wymierzenia i zdjęcia planu była użytą. Wyznać jednak potrzeba, iż i nierówność powierzchni dziedzińca na tak mały model wiele wpływała, zwłaszcza, że w wielu miejscach trzeba było przejeżdżać przez bruk z wielkich i sterczących kamieni złożony, co niepozwalało wózkowi zupełnie prostej trzymać się linii. Oprócz tego, system niwelujący rysuje grubo owe linie z, przyczyny kołysania się tablicy, które w małym modelu musi być koniecznie bardzo wielkie.

Wszystkie przeto doły i nierówności, które ten mały model ściśle w linie proste zamienia, nie odznaczały się dosyć wyraźnie na tablicy systematu niwelacyjnego, a tem samem potrzebnych poprawek co do długości w mierzeniu uczynić nie było można.

Jednem słowem, doświadczenie uczynione z tym modelem okazały słuszność wniosku, któryśmy o użyteczności tego wynalazku uczynili, ale oraz utwierdziły nas w przekonaniu, że jeżeli wózek topograficzny kolegi Sterna, tak jak teraz jest zbudowany, bardzo korzystnie użyty być może do zdejmowania i wymierzania w prędkim czasie rozległych powierzchni ziemi, jak n. p. powiatów, obwodów, lub całych prowincyi na małą skalę, za to chcąc go użyć do wymiarów ekonomicznych, które zwykle na wielką skalę i dokładnie muszą być robione i gdzie wózek nie zawsze równej po drodze postępować może, potrzeba do niego przydać instrument do mierzenia odległości (Distanzmesser), któryby ostrzegał o uchybieniach wózka i do ich prostowania służył.

J. K. Skrodzki

W Warszawie, 10 listopada 1821.

X. Bystrzycki

Dąbrowski.

IX.

Kopia listu Ludwika XVI, króla Francyi, do Stanów skonfederowanych Rzpltej polskiej z r. 1791.

(Oryginał ofiarowany Tow. przez Winc. hr. Krasińskiego).

A nos très Chers grands Amis, alliés et Confederés, les États du Royaume de Pologne et Grand Duché de Lithuanie.

Très chers grands amis, Alliés et confederés. L'intérêt que nous avons pris dans tous les tems à la gloire et à la prosperité de la Nation Polonaise ne pouvait, malgré l'interruption de notre. correspondance éprouver aucune altération. C'est pour en renouveller les témoignages, que nous avons fait choix du S. Descorches (de St. Croix) et que nous l'avons nommé notre Ministre plenipotentiaire près du Roi et de la republique de Pologne. Il a ordre, en vous faisant connaître en toute occasion notre estime, pour une Nation aussi distingué que la Nation Polonaise, de vous exprimer les sentiments d'affection et de bienveillance, que nous avons pour vous. Nous sommes persuadés, que vous y repondrez aussi de votre part. Sur ce, je prie Dieu qu'il vous ait très chers, grands amis alliés et Confederés en sa sainte et digne garde. Ecrit à Paris, le 9 mai 1791.

Votre bon ami, allié et confederé

Montmorin. *Louis.*

X.

1821.

Kazimierza Brodzińskiego uwagi nad potrzebą wydania wyboru poezyj dla młodzieży, zbioru pieśni duchownych i narodowych.

Gdy Towarzystwo Krakowskie Przyjaciół Nauk za główny cel swój obrało, ażeby język narodowy nowymi dostatkami zbogacać, taki potomności przekazać, sądzę, iż nie zboczę od głównego jego zamiaru, wyłuszczając tu myśli, do których światłe uwagi nad zbiorem poezyj przez JP. Styczyńskiego dały mi powód.

Oprócz wydawania znakomitych dzieł, któremi już członki Towarzystwa naród polski zaszczycili, rozszerzanie światła i ducha narodowego, przez wydawanie dzieł, potrzebnych najobszerniejszej klasie mieszkańców, jest pomniejszem. ale nie mniej ważnem, onego powołaniem.

Staranny wybór poezyi dla młodzieży pieśni religijnych i narodowych dla wszelkich klas mieszkańców jest rzeczą nader ważną do kształcenia języka, moralności i ducha narodowego, dlatego, o każdym z tych przedmiotów śmiem tu moje myśli wyłożyć.

Celem wyboru poezyj dla młodzieży jest: wzór najlepszego gustu, zaszczepianie szlachetnych uczuć i zasad, a szczególniej wskazanie — na jakiej stopie stanęła dziś moc i poprawność ojczystego języka. Wybór takowy nie łatwo jest z odpowiadającym skutkiem uczynić, i dla tego dobrej chęci prywatnych osób być zostawionym nie może. Ani dla Rządu, ani dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk nie może być obojętnem dzieło, które ma być najwierniejszym obrazem geniuszu i ducha narodowego.

Nie można przyznać, ażeby zbiory dotychczas wydane, powołaniu swemu zupełnie odpowiadały, gdyż dotąd ograniczać się musiały na wyborze wyjątków z autorów, ale nie z samych wzorowych pisarzy. Lubo literatura nasza liczy dokładne wzory w każdym niemal oddziale poezyi, przecież wyznać musimy, że nader rzadki jest pisarz z dawniejszych, któryby tyle był wzorowym w poprawie języka, ile nim jest co do gustu i dowcipu. Stąd to i do wyboru poezyi, przez Komisyę oświecenia potwierdzonego, musiały się wkraść wyjątki, dzisiejszemu postępowi języka i ukształceniu smaku nie zupełnie odpowiadające. Nie wszystkim też nauczycielom właściwy i wrodzony gust i owa pewna znajomość języków, ażeby przez wskazywanie tychże wzorów mogli razem wytknąć takie wady, o których młodzież koniecznie ostrzegać należy. Przy coraz wzrastającym postępie smaku i języka, potrzeba wzorów, któreby je utwierdzały, żeby dążenie uczonych było widocznem, ażeby przez młodzież przekazywać je następnie do coraz wyższego doskonalenia.

Dla tego sądzę, iż to ani skromności lepszych pisarzów, ani miłości własnej miernych, ubliżać nie powinno, gdy i wzorowych żyjących pisarzów dzieła w tym wyborze umieszczone będą i żebyśmy mało mogli okazać postępu języka, gdybyśmy tu na samych nieżyjących autorach mogli poprzestać. Pominąwszy nawet poprawność języka, sam duch spółczesnych autorów, którzy najsmutniejsze, a razem najświetniejsze chwile narodu przeżyli, wśród których powzięte uczucia w młodzież zaszczepiać należy, wskazuje do tego konieczną potrzebę.

Pamiętać przytem należy, iż celem pięknej literatury nie jest jedynie kształcenie poetów i mówców, ponieważ w tem wszędzie i zawsze skąpa natura, ale głównem jej powołaniem jest sposobić moralnych ludzi i gorliwych obywateli, ku czemu

nic tak nie służy, jak wpojenie tychże uczuć w serca młodzieży z wdziękami poezyi.

Bez potrzeby tu może zastanawiać nad tem uwagę światłych mężów, ale nie wszystkim jest wiadomo, ile język i gust narodowy cierpi dotąd, przez książki edukacyjne, drukowane za granicą Królestwa.

W krajach narodu naszego, pod rządem pruskim i austryackim, rozchodzą się różne książki dla młodzieży, które dokładnie przejrzane, nie powinnyby w Królestwie polskiem być sprzedawane. Widać w nich tyle obojętności na narodowość i język, iż księgarze zagraniczni i najęci tłómacze żartować się zdają z dzieci i postępu oświaty w narodzie naszym.

A przecież te książki do wychowania prywatnych powszechnie są brane, zwłaszcza w prowincyach polskich, pod rządem pruskim i austryackim w Galicyi! Gdzie narodowy, język zupełnie jest stłumiony, gdzie żadna książka elementarna wyjść nie może w polskim języku, zmuszeni są obywatele troskliwi o swój język i dzieci, kupować dla nich takie książki, edukacyjne w Wrocławiu, którychby rząd pruski dla młodzieży swojego narodu nigdy drukować i sprzedawać nie dozwolił.

Że zaś Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk obszerniejsze ma pole działania na dobro, język i ducha narodu, niżeli Komisya oświecenia, gdyż ta kieruje oświatą w Królestwie, to zaś — na cały naród polski wpływać może i powinno, przeto niebyłoby od rzeczy, gdyby z natchnienia i pod wpływem Towarzystwa wydany był *wybór poezyi dla polskiej młodzi*, dowodzący nie tylko postępu języka, ale razem mający za cel rozszerzanie szlachetnych uczuć i ducha narodu. Dzieło takie zyskawszy przezto znakomicie powagę, używaneby było we wszystkich prowincyach narodu, żywiłoby jeden gust i jednego ducha w młodzieży, która bez tego mogłaby z czasem popaść w tę samą obojętność i nieświadomość o narodową godność, jakiej już smutne przykłady w wielu krajach Słowian pod rządem Niemców widzimy.

Co do pieśni duchownych. Pieśni religijne uważać potrzeba za nader ważny środek, nietylko do utwierdzenia zasad chrześcijańskich w najniższej klasie mieszkańców, ale do utrzymania języka, boskiego daru mówienia, najświętszego, którego używa człowiek, kiedy nim Twórcę tak wielkiego dobrodziejstwa uwielbia.

Stąd też, przez pienia religijne nie tylko się to wzmacnia uczucie, ale i język każdego narodu doskonali i utrzymuje. Przez nie najwięcej światli duchowni wyznań reformowanych

w Niemczech zaszczepiają w średniej klasie i ludu prostym ową bogobojną moralność, którą się pracowita klasa ludu w Niemczech nad wszystkie narody słusznie zaszczyca.

W czasach zepsucia naszego języka do Stanisława Augusta, tylko się czystość jego w prostocie śpiewów religijnych i między matkami i dziećmi przechowywała. Prosty tylko lud i nieuczone matki żywiły ten święty ogień, który pierwsi stróże onego sromotnie tłumili. Teraźniejsza zaś oświata i postęp języka narodowego mało nader zapuszcza promieni między lud prosty, ponieważ mało goreje prawdziwym płomieniem religijnym, ponieważ teraz wytworność i dowcip, więcej niżeli prostota i czucie, popłaca. Modły i pienia religijne zostawione są oboje tylko zwyczajowi i rzadkim nader chęciom szczególnych osób, które nie mogą mieć cechy ogólnego dążenia do oświaty i moralności.

Kiedy w Niemczech każdy niemal powiat ma osobne zbiory pieśni religijnych, u nas na cały naród niemasz żadnego, prócz wytraconych już dawniej k a n c y o n a ł ó w z wieków Zygmuntowskich, kantyczek obrażających religię i rozsądek... Smutną przytem jest prawdą, że w czasach obłąkań narodu, gdy się wszystko rozpasało na każenie języka i zdrowego rozsądku, wychodziły w Królewcu i Wrocławiu dla Polaków reformowanych wyznań, zbiory pieśni i modłów w najczystszym języku, najpiękniejszą tchnące moralnością.

Dziś, kiedy w kraju polskim, przez staranie Komisyi oświecenia, coraz wzrasta pomiędzy ludem prostym czytających liczba, kiedy moralność zasad chrześcijaństwa, po tylu nadużyciach i wstrząśnieniach, do coraz głębszego pojęcia i czystości przychodzi, nie mogą duchowni i uczeni w narodzie być obojętni na tę pierwszą i najpotrzebniejszą literaturę dla ludu prostego.

Wiadomo mi, że szanowne Towarzystwo podczas rządu jeszcze pruskiego zwróciło na ten przedmiot swoją uwagę i wezwało członka swego, J. W. biskupa Woronicza, do ułożenia zbioru pieśni moralnych i narodowych.

Niewiem, czyli zbiór pieśni moralnych tenże miał cel, do którego ja dążę.

Chęcią moją było, ażeby w języku naszym wyszedł *zbiór pieśni religijnych*, nietylko do kościoła, ale i do domowego użycia. Wybór ten składaćby się powinien z pieśni od najdawniejszych do najnowszych czasów, z dodaniem niektórych nowych, utwierdzających chrześcijańską moralność.

Z dawniejszych zawierać powinien przekłady z psalmów przez Kochanowskiego (wyjąwszy te, w których stary testament nieodstępny od zasad chrześcijańskich), Rotuły Mikołaja i inne

ze zbioru pieśni nabożnych i kantyczek z małemi odmianami, ażeby, ile możności, przy ocaleniu rozsądku i języka, pozostała im właściwa prostota. Z nowszych, umieścić należy całkowicie pieśni Karpińskiego, Woronicza i wielu innych, składanych w rozmaitych przygodach narodu. Wybór ten nie mógłby się obejść bez poprawy, bądź co do języka, bądź co do stylu i myśli.

Są niektóre nader piękne śpiewy kościelne, między prostym już tylko ludem przechowane, lecz te, lub niewierną pamięcią lub niezgrabnem poprawianiem i drukowaniem w książkach nabożnych coraz są więcej każone.

W. panowie Elsner i Kurpiński przyrzekli mi gotowość swoją do podłożenia tego zbioru pod muzykę, wmieszczając albo nuty już znane i ulubione od ludu, albo dorabiając nowe, w duchu religijno narodowym. J. W. Prymas, jako naczelnik duchowieństwa, który wszedł w potrzebę tego, przyrzekł łaskawą pomoc w rozszerzeniu tych pieśni po kościołach.

Gdy jednak rzecz taka niepowinna i nie może wychodzić jak pod powagą duchowieństwa i gdy J. W. X. biskup Woronicz jako członek Towarzystwa już podobny zamiar przedsięwziął, ośmielam się szanownym członkom przypomnieć, czyliby nie wypadało wezwać tegoż J. W. biskupa, ażeby wydanie tego zbioru, lub sam raczył przyspieszyć, lub je dozorem i zatwierdzeniem swojem godnem przeznaczenia uczynić. W każdym razie, miałbym za słodki obowiązek być mu pomocnym i zbiorem dotąd przysposobionym i staraniem się o muzykę.

Nakoniec *o pieśniach narodowych*. Lubo ten mały na pozór przedmiot nie zdaje się godnym zatrudnienia Towarzystwa, przecież uważam, iż nader blizki ma związek z temi, o których poprzednio mówiłem. W smutnych czasach rozerwania narodu, słusznie Towarzystwo upatrywało pamięć ludu za jedyną ucieczkę narodów, przez którą pokoleniom następnym miały być przekazane sława i niedole ojczyzny naszej. Ku temu celowi dwa zbawienne środki przedsięwzięte zostały: Zbiór pieśni narodowych przez Woronicza i śpiewy historyczne przez Niemcewicza. Drugie uwieńczył skutek, gdyż cały naród z uniesieniem przyjął tę drogą pamiątkę i sławy narodowej i ulubionego autora. Nadzwyczajny rozkup tego dzieła dowodzi tkliwości ludu polskiego na wszystko co jest narodowem. Zamiar pierwszy J. W. Woronicza dotąd nieukończony.

W obszerną musiałbym się zapuścić rozprawę, gdybym tu chciał dowodzić, ile zbiór prawdziwie narodowych pieśni po-

mocnym jest nietylko do poznania dziejów i obyczajów każdego ludu, ale do utrzymania charakteru i ducha, oraz do nadania pisarzom najprawdziwszej wskazówki gustu i uczuć narodowych.

Każdy prawdziwie oryginalny geniusz, z pieśni i obyczajów narodowych, jako z pierwszego nieskażonego jeszcze źródła, brał materyały do swoich wiekopomnych utworów.

Homer korzystał z pieśni publicznie śpiewanych i z nich boską swoją całość zbudował. Tasso przebiegł dumy pobożnych chrześcijan średnich wieków i ich czarodziejskie zmyślenia w szczęśliwie poetycką jedność uwiązał. Szekspir tchnie wszędzie oryginalną poezyą ludu swojego.

To mając na uwadze, wszystkie oświecone narody starały się troskliwie zbierać te najdroższe pomniki poezyi narodowej.

Percy i Macperson w Angli, Herder i wielu innych w Niemczech. Zbiory pieśni Trubadurów, Jonglerów, Minnesängerów, są tego jawnym dowodem.

Niemcy nieprzestają nawet na zbiorach pieśni własnego ludu, mają oni przełożone narodowe poezye wszystkich niemal ludów słowiańskich, ile byli w stanie je zebrać. Polacy, zacząwszy literaturę swoją od wzorów starożytnych Rzymian, Greków, przez wpływ łaciny i obcego duchowieństwa, obojętni byli na dawne pieśni i pomniki, w których jedynie przechować się mogła pamięć dawniejszych wieków. Przecież w wieku naszym, im więcej porównywamy gusta narodów, im mniej ślepo trzymamy się wyłącznie naśladownictwa Francuzów, tem więcej potrzeba nam zwracać uwagę na nasz gust prawdziwie narodowy.

Już nas w tem nawet uprzedziły dwa słowiańskie narody t. j. czeski i ruski, wydobywając, bądź z pozostałych szczątków, bądź z pamięci prostego ludu, pienia narodowe, którym niemożna zaprzeczyć oryginalności, prawdziwej poezyi, a mianowicie szlachetnych uczuć i właściwych obyczajów.

Czas, może, abyśmy i my od zimnej tradycyi a może i zbyt niewolniczego naśladowania obcych i na ten kwiat narodowy, sam z siebie rozwinięty, baczne oko zwrócili.

Ale pominąwszy dobro, jakie stąd na literaturę naszą wypłynąć może, baczę tu jedynie na dawny cel Towarzystwa, to jest, przekazanie następcom narodowych pamiątek.

Im więcej światło między naszym prostym ludem rozpościerać się będzie, tem więcej potrzeba starań, ażeby miał stosowne pisma do stanu uczuć i obyczajów swoich. Nasza poezya, im więcej nabędzie wytworu, (?) tem mniej jest dla niego stosowna.

Lud czuje piękność tam, gdzie my oświeceńsi wcale jej

niedostrzegamy, a nawet napróżnobyśmy sobie pochlebiali, módz pisać dla ludu.

Widzimy prócz tego na licznych ludach słowiańskich, którym przemoc Germanów usiluje zatrzeć wszelki ślad narodowości i czego już po części dosięgli, iż jedynie dawnych pieśni narodowych pamięci ludu wygładzić nie mogą, tak jak niezdołają dzieci od matek i rodzinnego towarzystwa odłączyć.

W nich zawarte są dzieje, obyczaje, obrzędy ludu i praktyczna filozofia.

Z tych, i wielu innych powodów, których tu przytaczać miejsce nie dozwala, uważam wydanie zbioru pieśni narodowych za nader potrzebne i śmiem upraszać szanowne Towarzystwo, ażeby i to J. W. Woroniczowi przypomnieć raczyło.

Ja sądzę, że nie dosyć nam poprzestać na zbiorze samych polskich, narodowych pieśni, ale włączyć w to należy *pienia i innych słowiańskich narodów*. Małorossya jest szczęśliwym krajem, który narodowości w obrzędach i zwyczajach swoich najwięcej pamiątek dochował, który się szczęśliwie poezyą zajmuje.

Zbiór pieśni tego ludu wyszedł w Moskwie, jeszcze r. 1810.

Przetłómaczenie ich nader jest łatwe, gdyż język i obyczaje i gust tak bardzo jest do naszych zbliżony.

Z mojej strony usiłowałem dotąd przełożyć niektóre starożytne pieśni morlackie, serbskie i czeskie, ku czemu szanowni członkowie Towarzystwa: Rakowiecki i Majewski, jako trudniący się językami słowiańskiemi, raczyli mi swojej pomocy udzielić.

Pragnę nadal, przy obiecanej pomocy kolegi Majewskiego, zająć się tą w mojem mniemaniu niebezpożyteczną pracą, godną nadewszystko przeto, iż da nam poznać od samego źródła gust, obyczaje, a może i dzieje naszego i pobratymczych narodów.

XI.

1821.

List ministra hrabiego Rumianzowa do prezesa Staszica.

Monsieur!

J'ai reçu avec les sentiments d'une juste reconnaissance le Diplome, que Vous avez eu la bonté de me transmettre, par lequel la Soc. Royale des amis des lettres de Varsovie me fait l'honneur de me nommer l'un de ses membres honoraires. Veuillez Monsieur être auprès d'Elle l'interpréte de mes sentiments. Si quelque

chose peut justifier cette nomination, c'est la haute consideration, que m'inspirait déjà cette utile et illustre Société, avant que j'ai e l 'honneur de lui apartenir.

Le goût de lettres, l'habitude de les cultiver, prend aujourd'hui dans le Royaume de Pologne un noble et nouvel éssor, qui honore cet État.

Agrèez Monsieur, je Vous prie, les assurances de la consideration très distinguée, avec laquelle j'ai l'honneure d'être, Monsieur, Votre très humble et très obséissant serviteur. Le 24 Mai S. Petersburg, à M. de Staszic.

XII.

1822.

Odezwy St. Petersburskiego Wolnego Towarzystwa Przyjaciół literatury rossyjskiej, do Towarzystwa Warsz. Przyjaciół Nauk.

I.

М. Д. Д. и Н. П.

Высочайше Утвержд. Санктпетербургское Волное Общество Любителей Россійской Словесности.

6 ноября 1822 г. № 569.

Въ Царское Варшавское Общество Любителей наукъ.

Высочайше Утвержденное С.-Петербургское Волное Общество Любителей Россійской Словесности честь имѣетъ препроводить для Библіотеки онаго Высокопочтеннаго Сословія Труды свои, издаваемые въ видѣ Журнала, подъ названіемъ: Соревнователь Просвѣщенія и Благотворенія за 1818, 1819, 1820 и 1821 и нынѣ текущій 1822 годы.

Предс. Общ. Өеодоръ Глинка.

Секр. Общ. Андр. Никитинъ.

II.

Высочайше Утвержд. Санктпетербургское Вольное Общество Любителей Россійской Словесности.

въ 1823 г. № 147.

...исполненное отличнаго уваженія къ знаменитому Со-

словію сему пристнымъ долгомъ поставляетъ, препроводить въ оное первую книжку продолжаемыхъ имъ на 1823 г. трудовъ своихъ.

III.

Высочайше Утвержд. Санктпетербургское Вольное Общество Любителей Россійской Словесности.
31 марта 1824 г. № 197.

Попечитель Общества. Его Высокопр. Иванъ Ивановичъ Дмитріевъ, предложилъ Оному напечатать новое изданіе сочиненій своихъ, для обращенія вырученной тѣмъ суммы на благотвореніе, которое вмѣстѣ съ просвѣщеніемъ составляетъ сугубую цѣль Общества.

Общество принявъ съ благодари. таковое лестное для него предложеніе, издало Сочиненія знаменитаго своего Попеч. присоединивъ къ онымъ Біографію и портретъ его.

Препровождая одинъ экземпляръ сей книги, Общ. проситъ Царс. Вар. Общ. принять оный доказательствомъ уваженія его къ сему достопочтенному Сословію.

XII. A

1822

Ministeryum spraw Duchownych i Narodowego oświecenia, Departament Narodowego Oświecenia.

Komitet do sprawdzenia przekładu Statutu Litewskiego na jęz. rosyjski w Wilnie d. 15 m-ca października 1822 r. Nr 5 Uniwers. Wileński.

Do Towarzystwa Królewskiego Przyj. Nauk w Warszawie.

Komitet do sprawdzenia przekładu statutu litewskiego na język rosyjski, przy Uniwersytecie Imperatorskim Wileńskim ustanowiony, zająwszy się poruczoną sobie czynnością, znalazł tekst drukowany w różnych edycyach nietylko polski, ale i ruski z roku 1588 skażonym na wielu miejscach omyłkami, dla poprawienia których potrzebna konfrontacya nie tylko druków, ale i rękopismów. W zbieraniu tych poprawek doświadczył komitet powolności od właścicielów zamożniejszych w rzadkie księgi i rękopisma bibliotek prywatnych, a między innemi najwięcej od JO. księcia Imci Czartoryskiego, kuratora tutejszego Uniwersy-

tetu i członka Towarzystwa Przyjaciół nauk, który z bogatej biblioteki swojej Puławskiej pożyczyć raczył dziewięć szacownych rękopismów i egzemplarze dawnych edycyj drukowanych.

Gdy zaś niedosyć tego wszystkiego, co już ma teraz i co dostać spodziewa się z miejsc niektórych, mianowicie z biblioteki Cesarskiej publicznej i senackiej z Petersburga, a wiedząc, że w Bibliotece Towarzystwa Przyjaciół nauk znajduje się kodeks rękopismowy ruski statutu pierwszego in 4to, z którego w konfrontacyi niemałą korzyść nieść można, pochlebia sobie komitet, że prześwietne Towarzystwo, ze zwyczajnej sobie skłonności protegowania wszystkiego co się ściąga do nauk, a nadewszystko odnoszących się do rzeczy narodowych, przychylnie wysłuchać raczy prośby komitetu, którą on przez niniejszą odezwę ma honor zanosić o pożyczenie rzeczonego kodeksu rękopiśmiennego. Jeżeli Towarzystwo zechce tę powolność wyświadczyć, tedy komitet prosi o wydanie tego kodeksu na ręce JW. Szweykowskiego, rektora Uniwersytetu Warszawskiego, dla przesłania do Wilna pocztą, pod pieczęcią Uniwersytetu, który środek zdaje się byłby najbezpieczniejszy, a komitet tegoż samego środka użyje do zwrotu, co najdalej za rok spodziewa się uskutecznić. Wreszcie członek Towarzystwa i współpracownik komitetu pan prof. Lelewel więcej jeszcze tę prośbę wyłuszczyć i o bezpieczeństwie powrócenia kodeksu w całości zapewnić usiłuje, przez udzielenie odezwy, jedną do samego prezesa Towarzystwa, a drugą do współczłonka jego, wspomnionego X. JW. Szwejkowskiego.

Jan Znosko, przodkujący w komitecie,
Kazimierz Kontrym,
utrzymujący zapisy czynności komitetu.

XIII.

1822.

Opis kolumny Zygmunta sporządzony przez współczesnego gisera

(dar Zygmunta Vogla).

Zuschauer!

Diese vortreffliche Säule, welche Du hier siehest, ist angefangen worden von Siegismund den Dritten, Könige von Polen

und Schweden, welcher dieselbe aus dem zuvor von niemanden besuchten, aber jezt durch glückliche Künheit durchbrochenen Chęcinensischen Gebirge, mit grosser Arbeit und Unkosten, hat ausbauen lassen, welcher sie doppelt grösser, und ohne Zweiffel, so gross würde haben machen lassen, dass alle römische Saülen ihn billig an Ansehen den Vorzug gegeben hätten, woferne nicht ein in der Mitte dazwischen kommender Riss sie getheilt hätte.

Ist aufgerichtet worden

von Wladislao dem IV. so in der Gottesfurcht und Väterlichem Königreiche der Nachfolger gewesen, welcher sie daselbst beinahe 40 Jahre in einem wüsten Orthe gestellt, herworziehen 12 deutsche Meilen an die Weichsel auf einem Wagen, welchen du hier abgeschildert siehest, führen, dorten aber, da sie auf dem Wasser, bei gutem Winde, an das Warschauer Ufer angetrieben und ausgesetzt, auch auf den höchsten Berg der Stadt heraufgefahren worden, auf einem dem Schlosse nahgelegenen Orte bei dem Cracauschen Thor hat aufrichten lassen und sie dem ewigen Andenken seines Durchlauchtigsten Vaters gewidmet. Die oben aus Erz übergesetzte Statua ist durch Arbeit des H. Bildhauers Clemens Mölli, eines Bononensers gemacht worden. Das Gerüst zur Aufziehung einer so grossen Last in die Höhe ist durch die Kunst und Geschicklichkeit des H. Constanty Tencalla Sr. Kön. Maj. Baumeisters entstanden. Damit du aber die ganze Figur der Säule desto genauer einsehen mögest, so wisse, dass die eherne, wie ich gesagt habe, Statue 10 römische Fuss hoch sei, dass Postument der Statua und das über Capitel aufgesetzte Hauptgesimse ist von Marmor, das Capitel ist von Erz und corintischer Arbeit. Die Saüle an und für sich selbst ist 30 Fuss von Marmor, welche auf Italienisch Meschia genannt wird. Der Adler, Zierrath, Taffeln, die eherne Aufschrift mit vergoldeten hervorragenden Buchstaben, nebst der ganzen Höhe der Saüle betragen von der Erde an, bis an den Gipfel derselben, 80 Fuss.

Gegen Abend,

Siegismund der Dritte, vermöge treuer Einstimmung von Polen und vermöge der Erbschaft, der Nachfolger des Rechtes, König von Schweden, durch Liebe zum Frieden und durch Ruhm unter den Königen der Vornehmste, im Kriege und an Siegen keinem geringer, nach Gefangennehmung der moscovitischen Herrführers und Einnehmung ihrer Haupstädte und Länder, nach

Überwindung der Armeen, nach Wiedereroberung Smoleńsko, nach bei Chocim geschlagener Türkischer Macht, nach 44 dem Königreich aufgewandten Jahren. hat derselbe als des Vier und Vierzigste in der Königlichen Ordnung allen Ruhm grätzulichtet, oder ihn zusammen vereinigt.

Gegen Mittag,

Diese Ehrensaüle hat Sigismundo dem Dritten Wladislaus der Vierte als von Geburt, Liebe und Gemütsneigung sein Sohn, durch Wahl, Ordnung und Glück Nachfolger aus Dankbarlichem und Verehrungsvollem Herzen, dem Vater des Vaterlandes, seinem bestverdienten Vater im Jahre des Herrn 1643 setzen lassen, welchem schon der Ruhm ein Siegeszeichen, die Nachkommenschaft Dankbarkeit, die Ewigkeit ein Denkmal gesetzt, oder schuldig ist.

Gegen Morgen,

Also hat sich dem Himmel und der Erde Sigismund der Dritte, durch Gottesfurcht und Waffen berümt, auch vermöge dieses doppelten Ruhms willig angenehm gemacht. Hier hält Er mit Tapferer Hand den Degen, durch welchen er mit Gottes furchtigen Muth das Kreuz, mit dem ersten hat er gefochten, mit dem anderen hat er gesiegt, unter diesem Schilde hat er glücklich sicher und unüberwünden gelebt, auch ist er nunmehr durch die Glückseligkeit, welche selbiger der Erden zuwegegebracht, ruhmensvoll welche er aber im Himmel verdient hat seelig.

Gegen Mitternacht,

Es wird nicht die Statua errichtet, noch ist der Ruhm Sigismundi auf einem gehauenen Berge gegründet. Er war sich selbst ein Berg und nimmt weder Glanz vom Golde, noch Stärke vom Erz der vornemlich glänzender als Gold und stärker als Erz gewesen ist. *Daniel Tym,* S. K. M. Giesser.

XIV.

Der aller durlauchtigsten Ludovica Maria Königin von Polen und Schweden, der Allergnädigsten Frau.

Dass wir dem Vater des Vaterlandes, der Mutter eben derselben Republique Polens, dass wir dem Vertheidiger der

Glaubens, der Ernährer in derselben, das wir Sigismundum der Ludowica widmen, wird sich darüber niemand verwundern. Beide haben gleiche Liebe gegen die Republique und gleiche Gottesfurcht gehabt. Welches, wie wir vermuthen, Eur. Majestät desto angenehmer sein wird, weil dieses ein Werk Deines und unsers Wladislaus ist, welcher durch seine königliche Tugend sich allen lebendigen Herzen verbindlich gemacht, auch damit Er nicht die väterlichen Schatten von der kindlichen Ehrfurcht freiliesse, hat derselbe sie fortdauernd gemacht, durch welche Er den Anfang zur Fortdauerung gehabt hat. Nun als gnädigste Konigin dieses Geschenk gerne von Demjenigen an derer einer den Allerdurchlauchtigsten Königshause mehr als durch 10 Jahre nach seinem Vermögen, Fleiss und Verstande gedient, und noch weiter seine Zeit zu widmen bereit ist, der auch durch Rath und Hilfe ein Theil dieses so berühmten Werkes gewesen ist. Der andere aber in Abschilderung der bewunderungswürdigen Thaten des grossen Wladislai, so weit sie in kupferstichen entworfen worden können, seine Kunst durch gehorsam sein Leben gewidmet. Nimm dieses so gnädig auf, wie du pflägst zu thun und wenn du wirst gebilligt haben, das dieses Werk dir zugehören, so wollest du auch gutheissen, dass wir uns davon letzten der Deiniger zugefallen dürfen als

Deiner Königlichen Majestät unterthänigste Diener

Augustinus Lourius.
Wilhelm Hondius, königl. Kupferstecher.

XV.

1822.

Wypis z protokółu posiedzeń Rady Admin. Król. Polsk. z dnia 9 lipca 1822 roku.

Czytano wyrok Jego C. K. M. z d. 13/25 czerwca b. r., którym Naj. Ces. i Kr. Jeg. postanowił zatwierdzić akt przez radcę stanu Stanisława Staszica urzędownie zeznany, mocą którego, tenże radca stanu, nie tylko mieszkańców majętności Hrubieszowskiej, przez nadanie im w szczególności posad dziedzicznych obdarował, ale nadto wszelkie dobra, majętności pomienione składające i dotąd jego dziedziczną własnością będące, zapisał sposobem darowizny między żyjącemi na rzecz i własność gminy Hrubieszowskiej, pod warunkiem zawiązania przez mieszkańców tejże gminy Towarzystwa rolniczego ku wzajemnej pomocy.

Wyrok powszechny rozkazaliśmy komunikować w kopiach komisyom rządowym sprawiedliwości i spraw wewnętrznych i policyi z polecenie onego wykonania. Ks. Namiestnik królewski Zajączek. Radca, sekretarz stanu jenerał bryg. Kossecki.

Tu nastąpił akt darowizny przez radcę stanu Stanisława Staszica, zeznany dnia 7 lutego 1822 r.

XVI.

1822.

Reskrypt Cesarski
w sprawie fundacyi Hrubieszowskiej X. Staszica.

Alexander pierwszy
Cesarz wszech Rossyi, król polski etc.

Z bożej łaski my Alexander I, Cesarz wszech Rosyi król polski.

Zapatrzywszy się na przedstawiony nam akt darowizny przez radcę stanu królestwa polskiego, księdza Stanisława Staszica, w Warsz. na d. 7 lutego r. b. urzęd. zeznany, mocą którego, tenże nie tylko mieszkańców majętności Hrubieszowskiej przez nadanie im w szczególności posad dziedzicznych obdarował, lecz nadto wszelkie dobra, majętność Hrubieszowską w powiecie Hrub. wojew. lubel. położoną, składające, własnością jego dziedziczną będące, mianowicie: miasto z Wojtóstwem, Osady: Pobereżany, Podzamcze, wsie Pobereżany Czerniczyn, Bohorodyca, Dyakonów, część wsi Szpikołoz, starościńską zwaną, wsie Jarosławice, Basieniec i części wsi Putnowic, wraz z wszelkemi dochodami z młynów i karczem, zapisał sposobem darowizny między żyjącymi na rzecz i własność gminy Hrubieszowskiej, pod warunkiem zawiązania przez mieszkańców tejże gminy Towarzystwa rolniczego Hrubieszowskiego ku wzajemnej pomocy, a to podług prawideł wskazanych w ustawie przez darującego zaprojektowanej, aktem darowizny objętej.

Zapatrzywszy się oraz na przedstawiony Nam akt, nastąpiony d. 14 marca r. b. stosownie do przepisów prawa cywilnego, akceptacyi darowizny rzeczonej przez mieszkańców wspomnianej gminy.

Uznajemy w tak znakomitej ofierze radcy stanu Stanisława Staszica czyn na szczególną pochwałę i zadowolenie Nasze zasługujący.

A zważywszy użyteczność tejże darowizny, równie jak

i z instytucyi Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego tak dla ogółu gminy Hrubieszów jak dla szczególnych jej mieszkańców wynikającą.

Na przedstawienie Komisyi rządowej sprawiedl. tudzież spraw wewnętrznych i polic. postanowiliśmy darowiznę w mowie będącą. wraz z objętym takową projektem do ustawy Towarzystwa rolniczego Hrubieszowskiego, potwierdzić. jakoż niniejszym istotnie. z zachowaniem praw osób trzecich, potwierdzamy.

Wykonanie niniejszego postanowienia Komisyi rządowej Król. w czem do której należy polecamy. Dan w Petersburgu d. 13/25 czerwca 1822 (podp) Alexander.

Przez Cesarza i króla Minister. sekretarz stanu w zastępstwie jenerała bryg. Radca stanu dyrektor jenerał (podp) Stefan hr. Grabowski.

Zgodne z oryginałem Radca sekretarz stanu jenerał bryg. (podp.) Kossecki.

XVII.

Panie Radco Stanu Staszic!

Wyrokiem moim na dniu dzisiejszym zatwierdzając stanowczo Towarzystwo wspólnego ratowania się, dla którego zrzekłeś się własności państwa Hrubieszów. uznałem prawdziwe zadowolnienie. o którem najszczerzej Cię zapewniam. Za widoki zaś Twe filantropiczne. z pojęcia których wyrzekłeś się tak szlachetnie znacznego majątku. w przekonaniu, że wpłyniesz na postęp ukształcenia i dobra klasy ludu. tyle zajęcia się godnego, znajdziesz w swej duszy dostateczne wynagrodzenie. Przyjm Panie Radco Stanu Staszic wyznanie mojej życzliwości i szacunku.

S. Petersburg 13/25 czerwca 1822. (podp.) *Alexander.*

XVIII.

Zawartość Vol. Akt Tow. Przyj. Nauk, obejmujących materyały do historyi polskiej.

---

1. Dyplom darowizny miasteczka Batoh Kurnatowskiemu 1774 r. 11 listopada

2. Protestacya Stanisława Małachowskiego 25 lipca 1792 r. przeciw konfederacyi Targowickiej.

3. Nota posłów grodzieńskich z czerwca 1793.

4. Akt powstania obywateli województwa krakowskiego z 1794 r.

5. Głos Słuniewskiego posła sandomirskiego 1793 w Grodnie.

6. Mowa posła Upitskiego Kimbara do Stanisława Augusta w Grodnie.

7. List Jerzego III angielskiego do Stanów Rzpl. z 1769.

8. List Jana Lipskiego z 23 czerwca 1735 do wojewódz. podolsk.

9. List tegoż do wojew. podolsk. 7 lipca 1735.

10. Notatka z kodeksu D. LXX.

11. List Ludwika XVI do Descorche'a.

12. Rel. Daniela Tym gissera, o kolumnie Zygmunta III.

13. List Wilhelma Hondiusa sztycharza do Maryi Ludwiki.

14. Kalimachowe rady (druk w Wiszniew. III).

15. List (niepodpisany) do króla o oddaniu Kamieńca przez Turków.

16. Zasady pokoju między Moskwą a Polską, w przedmiocie Konstytucyi 3 maja.

17. Papiery objaśniające szkodę w amunicyi króla Jeg. Prusk. na Wiśle poniesioną w r. 1794.

18. Elenchus contentorum anni 1669.

19. Excerptum ex annalibus manuscriptis, Leopoliae per Bartholi. Zimorowicz.

20. Manuskrypt Lindemana (Wiedeń 12 Lipca 1789) z notatką: Des Dorożenko Hetmans der Saporoger Cosaquen habe hier gelesen etc.

21. Nachricht von einer zum Verkauf stehenden Sammlung der politischen Geschichte und Statistik von Polen.

Nr 1—32. Hist. kritische Übersicht der polnischen Staatsgeschichte in 2 Bänden, nebst vollständigen Registern, dann 30 Bänder ministeriellen Urkunden, Plänen, Herben und Porträts, zusammen 32 Bänder 1809.

Nr 33. Biblioteca Tripartita hist. public. polit. et statistica. Partes tres cum duobus indicibus onomastico et reali 1809, 415 Seiten in gr. Fol.

Nr 34. Poln. Staatsarchiv oder bestimmte Anzeige aller Staatsverträge, Kriege, Bündnisse, Friedenschlüse, Waffenstillstände, Neuträlitetsverträge, sammt allen merkwürdigen Staatsbegebenheiten. 3 Theile bis 1807. 359 Seite in gr. Fol.

Nr 36. Pragmatische Geschichte der polnischen Thronfolgekrieges vom Jahre 1733, aus den hinterlassenen Schriften

des Prinzen Eugens von Savoyen. 194 Seiten. 17 Karten und 15 Porträts.

Nr 37. Memoire über die Frage wird die Theilung Polens noch ein Gegenstand eines allgemeinen Friedens seit 1805. 47 Seiten.

Nr 38. Dialogue entre Solon et Cato, traduit de la langue Polonaise. 1790. 13 Seit. 4.

Nr 39. Hist. krit. Abhandlung über den Grund und Ungrund der hyperboräischen Völker, nebst der originellen Handzeichnung der von dem Capitain Bering 1729 verfertigten sibirischen Reisekarte 1807. 137 Seite. 4.

Nr 40—1. Notes contradictoires et verifices à la première Edition d'un ouvrage intitulé: Vie de Catherine II Imperatrice de Russie redigée par un ministre étranger à S. Petersburg. 2 Tomes 1798. 247 Pag. 8 in 1 Band.

Nr 42. Marci Velseri, Excerpta ex codice pervetusto manuscripto cui titulus: Religiae Sarmatiae seu Poloniae veteris 14 Seite in 4.

22. Relacya Sierakowskiego o koronach skarbca krakowskiego.

23. Relacya Sierakowskiego o manuskrypcie wiedeńskim i neapolitańskim.

24. Protokół spisany przy założeniu kamienia węgielnego w fundamencie pomnika obok drogi Brzeskiej za Warszawą na gruncie Kamionek 21 maja 1825.

25. Kopia dziennika historycznego pierwiastkowej stolicy Piastów miasta Kruszwicy.

26. Opis obrazów czterech większych i czterech mniejszych i nadgrobków z napisami w kościele koleg. Kruszwickiej z r. 1820.

27. Z roku 1604 rekopism Novum horribile et plus quam barbaricum homicidii genus quod vigesima Octobris 1604, circa 8 et 9 horam ante prandii tempus Glacii patratum fuit ab Haereticis ibit. degeneribus ad Fidei et Religioni Catholicae, Catholicorumque omnium despectum et contemptum singularem.

28. Testamentum Illust. Dnae olim Annae Ducissae Mazovie kopia Albertrandego.

29. O miastach w Polsce i o ich mieszkańcach.

30. Pochwała Anny królewny szwedzkiej.

31. Mowa arcybiskupa gnieźnieńskiego in senatu Cons. do Jana III.

Wyjątek z manuskryptu Hilarego Pułubińskiego 1678.

XIX.

1823.

Projekt wydawnictwa Dykcyonarza rzeczy polskich
ułożony przez Kazimierza Brodzińskiego:

I.

Dykcyonarz obejmować ma w porządku abecadłowym następujące przedmioty:

1. Wyrazy obejmujące w ogólności rząd krajowy i administracyę, zawierać artykuły np: konfederacya, ordynacya, powiat, sejm, starostwo.

2. Urzędy i tytuły publiczne i prywatne np: Marszałek wojsk.

3. Znaki do urzędów przywiązane np: buława, laska marszałkowska.

4. a) Obrządki publiczne narodowe np: pogrzeby i koronacye królów, hołdy, tryumfy, pasowania na rycerza i tak dalej.
   b) Obrządki prywatne panów, szlachty i wieśniaków różnych prowincyi.

Do tych należą np: wesela, postrzyżyny, wyżynki, rękawka ligber i t. d.

5. a) Ubiory przywiązane do dostojności.
   b) Ubiory panów, dworzan i wieśniaków różnych prowincyi.

6. Monety, miary i wagi.

7. Wiadomości prawne. Oddział nader obszerny, lubo zawierać powinien tylko to, co wyłącznie polskiemu prawodawstwu jest właściwe.

8. Wojskowość, który to dział zawierać ma:
   a) Różne gatunki zbroi.
   b) Ubiory rycerskie.
   c) Podział wojska na gatunki, stopnie i ilości.
   d) Różne nazwiska obrotów wojennych, nagród, kar i wszystkiego, co do służby wojskowej w obozie, twierdzach i zamkach należało.

9. Myśliwstwo.

10. Żegluga, — zawierają nazwiska i szczelne wyrażenia polskiemu myśliwstwu i żegludze właściwe.

11. Różne wyrazy pochodzące ze szczególnych zdarzeń, któremi się ogólne rzeczy odznaczają, np. rokosz.

12. Szczególne historyczne ważne objaśnienia, np. Lisowczyk, rzeź humańska, wojna kokosza, legiony.
13. Nazwiska szczególnych prowincyi, małych i wielkich, pod względem ich różnicy co do obyczajów, płodów, kultury, dyalektów i wypadków historycznych.
14. Sekty.
15. Wyznania.
16. Miasta znakomitsze.
17. Góry, rzeki, jeziora, miejsca sławne osobliwością natury.
18. Miejsca kopalni, znakomitszych fabryk.
19. Bóstwa i obyczaje przedchrześciańskie.
20. Szczególne zabobony i fikcye ludu.
21 Instrumenta szczególniej w Polsce używane, tańce, gry, nakoniec:
22. Ogólne artykuły dające zwięzłe wyobrażenie o wszystkiem, co do wszechstronnego poznania stanu narodu jest potrzebne, jakoto: handel, rolnictwo, umiejętności, kunszta, literatura, drukarnie etc. Geografia polska.

II.

Zasady i przymioty dzieła.

1. Pod każdym artykułem wyrażoną będzie:
   a) Definicya rzeczy, o ile tego potrzeba.
   b) Wywód, czyli etymologia nazwiska.
   c) Czas wprowadzenia, uchwalenia lub wynalazku — historyczne przemiany.
   d) Wykaz autorów, którzy w obszerności o jakim ważnym artykule pisali.

2. Czas historyi obyczajów i zwyczajów polskich, zaczynając od pierwszych podań historycznych, kończy się na rozbiorze Polski.

Z późniejszej epoki do czasów rozwiązania Ks. Warszawskiego to tylko umieszczonem być może, w czem Polacy zupełnie od innych narodów europejskich się różnili, lub, co zachowując nazwisko, z dawnych polskich obyczajów znaczenie swoje zmieniło np. kasztelan, powiat, sejm i t. d.

3. Rozległość prowincyi należących do historyi obyczajów i zwyczajów polskich zamyka kraje wszystkie, które od czasu pewności granic, to jest, od Bolesława Chrobrego w różnych czasach stalej do Polski należały.

Rozumie się, że prowincye od dawna odpadłe, te zwła-

szcza, które językiem polskim nie mówią, do szczegółów artykułami objętych należeć nie będą.

4. Wszystkie wyrazy łacińskie lub cudzoziemskie, do których w narodzie polskim szczególnie znaczenie przywiązywano, w dykcyonarzu tym mieć miejsce powinny.

5. Lubo tego historycznego pisma *prawda* być powinna najpierwszą cechą, jednakże obok tej własności, która mu jedynie wartość i powagę nadać może, nie należy przecież nigdy spuszczać z oka głównego celu, dla którego jest przedsięwzięte.

Celem tym jest dochowanie potomkom szczególnego losu i rządu ich przodków, jest — przechować obraz życia narodu, uczynić go każdemu Polakowi łatwym i dostępnym, jest praktyczna nauka wyciągnięta z mądrości i pomyłek ich rządu. Tchnąć powinna przeto umiarkowanem w zdaniach i sądzeniach, bez przywiązania się do pewnych opinii stronnictw i wieków.

Duchem jego być powinna oświecona miłość ojczyzny, nauką doświadczeń kierowana, miłość moralności i zdrowej filozofii. W traktowaniu swojem objawiać powinno tego ducha, który chlubnie naród polski odznaczał, t. j. głęboka mądrość, przezorność, szlachetność umysłu i ów rozum daleki od ułudzeń, imaginacyi, od fanatyzmu i fantystycznych wyobrażeń, zgoła, ma być przypomnieniem starożytnych Greków i Rzymian, których Polacy w kwitnących swoich czasach we wszystkiem naśladować usiłowali.

6. Obok tego, że powyższe zasady zaszczepiać mają i utrzymywać w narodzie nieznacznie tego ducha, że go zasadami prawdziwie chrześciańskiemi wzmacniać i uzupełniać ma zamiar, mieć będą jeszcze piszący na uwadze, że dzieło to mniej jest przedsięwzięte dla erudytów, jak dla ogółu czytających ziomków, ażeby im, obok powyższych głównych celów, zrozumienie pism ojczystych ułatwić.

7. Styl dzieła ile możności powinien być wszędzie historyczny, zwięzły, prosty, jasny, rzecz stosownie do ważności swej wyłuszczana i skracana o tyle, o ile wypadnie się odwołać do artykułów innych, z opisywanym związek mających.

8. Każdy z piszących, dbały o doskonałość dzieła, za które nietylko on, ale i Towarzystwo jest krytyce odpowiedzialne, winien czerpać wiadomości z pisarzów godnych wiary, zawikłane zaś i sprzeczne podania godzić będzie tak, aby bez obszernych rozpraw krytycznych i erudycyi czytelnika najjaśniej o rzeczy zawiadomić.

9. Imiona spółpracowników umieszczone będą na czele dzieła, a pod każdym artykułem cyfra autora, której znaczenie

objaśnione będzie na osobnej karcie w przedmowie. Wolno jest każdemu zataić swe imię bądź zupełnie, bądź pod którymi zechce artykułami.

Jednakże deputacyi autor każdego artykułu powinien być wiadomy.

10. Życzeniem jest, ażeby każdy autor, w miarę o ile rzecz wymagać będzie, o ile sposobność dozwoli, dołączał do artykułu na osobnej karcie potrzebny rysunek jakoto: monet, ubiorów, instrumentów i t. d. o czem niżej.

III.

Sposób wykonania dzieła.

Wykonanie dzieła tego wymaga jedności dobrego ducha, rozległych wiadomości w dziejach ojczystych, i ciągłej, oraz gorliwej czynności. Przeto nie powinno się zdawać zbytecznem urządzenie onego jak następuje:

1. Deputacya złożona z członków Towarzystwa, wyznaczonych przy wniesieniu projektu, składająca się z kolegów:

Arnolda, Bandtkiego, Bentkowskiego, Brodzińskiego, Rakowieckiego, Skarbka, Surowieckiego, Święckiego.

Porozumie się względem niniejszego projektu, takowy po roztrząśnieniu zatwierdzi i rozdrukować poleci.

2. Deputacya wybierze bądź z grona swego, bądź z ogółu członków Towarzystwa prezesa, którego uzna za czynnego, gorliwego i mogącego czas tymże obowiązkom poświęcić.

3. Prezesa obowiązkiem będzie zwoływać posiedzenia deputacyi, ile razy tego uzna potrzebę. Najmniej raz w miesiąc deputacya mieć winna posiedzenie.

4. Wybierze równie deputacya Sekretarza, którego obowiązkiem będzie.

a) Zapisywać czynności posiedzeń.

b) Składać w porządku nadsyłane rękopisma, oraz korespondencye, z pracą deputacyi związek mające.

c) Składać raport o postępie czynności deputacyi co kwartał na posiedzeniu ogólnem Towarzystwa.

Po przyjęciu urządzeń swoich członkowie deputacyi rozdzielą pomiędzy siebie główne oddziały przedmiotów dzieła i odtąd będą głównymi swoich części redaktorami.

Wolno każdemu z członków przyprowadzić z sobą na sesyę osobę, mającą udział w czynności deputacyi.

6. Redaktorowie główni rozeszlą rozdrukowany projekt oso-

bom sobie znanym, które za najbieglejsze w swoim przedmiocie uznają, bądź do członków Towarzystwa, bądź innych uczonych i tych do uczestnictwa w pracy zaproszą.

7. Inne osoby, któreby się same do niniejszej czynności ofiarować chciały, gdy o niej z pism publicznych się dowiedzą, zgłaszać się mają do Sekretarza Towarzystwa, który rzecz deputacyi odeszle, a deputacya złoży się jednemu z głównych redaktorów, którego przedmiot dotyczyć się będzie.

8. Wszelkie artykuły pisane być mają wyraźnie, pisownią powszechnie używaną, na osobnych kartach in 4to, tak, żeby każdy artykuł mógł być z czasem włożony pod właściwy porządek alfabetyczny, Gdzie więcej jak dwie stronice wypadnie, karty artykułu muszą mieć numer osobny. Wszelkie zaś artykuły, które kilka lub kilkanaście tylko wierszy mieć mogą, umieszczać należy na karcie osobnej równie in 4to.

9. Każdy z redaktorów mieć będzie: 1. Listę artykułów ułożonych przez siebie, lub skądinąd odebranych. 2. Listę artykułów wszystkich, które do swojego działu za potrzebne osądzi. W tej liście dopisywać będzie takowe, któreby przepomniał i podkreślać te, które już są wypracowane.

10. Gdy się redaktorowie przekonają, że już nie wiele im do uzupełnienia ich działu pozostaje, złożą spis tych artykułów które wypracować należy i do napisania tychże członków wyznaczą.

11. Każdy redaktor główny starać się będzie rozstrząsnąć i poprawiać nadesłane sobie artykuły, uważać ile możności na jedność toku i stylu i dopisywać w rząd alfabetyczny wyrazy, pod któremi czytelnik szukałby objaśnienia, a które pod osobnym wyrazem znajdować się mogą, jak np. liberum veto, niepozwalam i t. d.

12. W czasie przez deputacyą uznanym sekretarz jej ułoży ogólny spis alfabetyczny artykułów, jakie mają być drukowane, takowy spis rozesłany będzie wszystkim członkom deputacyi, w celu przekonania się, czyli rzecz jest ile możności uzupełniona.

13. Czyli i jak prędko rzecz ma być za skończoną uznana jak druk dzieła rozpocząć lub czyli je w rękopiśmie zostawić wypadnie? to zależeć będzie od okoliczności czasowych i dalszych narad.

14. Wszelkie rysunki ułożone będą w osobnym na to przeznaczonym tomie, do którego, gdzie wypadnie, umieszczone będą odsyłacze.

XX.

1823.

List Zoryana Dołęgi Chodakowskiego, z Moskwy, do X. Staszica.

Moje przedsięwzięcie nie mogło tutaj lepszego doznać losu od wszelkich spraw potocznych i prywatnych, w rzędzie których znajdowało się. Nie mogło być lepiej zrozumianem, jak niegdyś Szlecer od Akademii nauk. Temu na zawadzie był P. Łomonosów, a mnie — Karamzin. Ostatni, mając słuszną obawę, aby moja podróż nie zachwiała jego karty IX wieku i wszystkiego co napisał o początkach plemion, osad i t. p. o słowiańskich obyczajach, bałwochwalstwie i języku, użył wszystkich sprężyn, aby odmówić mi nadal szczodroty rządowej. Departament (nieczytelne) nie dawszy mi sposobów objechać całej przestrzeni i czasu potrzenego do wzajemnego postosowania części z ogółem, żądał, abym na każdym kroku pisał i gromił historyografa i w tym amym czasie niemógł obejść się bez zdania Karamzina.

Wpadłszy w taki odmęt protekcyi starałem się jednocześnie, aby hojność Najjaśniejszego Cesarza i Króla udzielona mnie darem nie zginęła. Objechałem 4-tą część państwa w różnych kierunkach i tu w Gran. kancelaryi przejrzałem 24 gubernie, przez wszystkie powiaty i numera, na planach, jakoteż i w ekonomicznych uwagach. Czego nie mogłem otrzymać w szczegółach, starałem się wywiedzieć od tysiąca obywateli i mieszkańców. Słowem, użyłem wszystkich starań, aby koszt i czas nieco spóźniony nagrodziły się w tej materyi przez znaczne odkrycia. Mogę powiedzieć śmiało, że nigdy założenie we względzie historyi do takiej rozległości zastosowane, nie było szczęśliwie rozwiązane i nigdy na północy naszej jeden człowiek nie przyniósł tyle trudów i ciągłych poświęceń się w rzeczy podobnie zapomnianej, w rzeczy, która zdaje się każdemu wątpliwą i niepokonaną od tego, że jest zawarta w rozległej przestrzeni i nikt dotąd na tę próbę nieodważył się. W takich myślach pisałem do J. W. M. P. Dobr. 24 kwietnia i załączyłem kartę tymczasową Rossyi, ze wszystką punktacyą, podług szczególnych atlasów państwa, i podług słownika porównywającego, który od Gródka, w Krakowie począwszy, aż dotąd pisałem w języku ojczystym. Nie miałem śmiałości, a może i sposobów,

przesłać wprost Warszawy, powierzyłem przeto znanemu mi rektorowi uniwersytetu wileńskiego dostawienie tej słownej wyprawy. Niewiem jak to uskutecznił i czy odpowiedział mojemu zaufaniu. Po odesłaniu tej karty, znowu przybyło mnóstwo gródków i grodzisk w różnych prowincyach i zadziwiam mieszkańców znajdując w koło nich po 10 lub więcej uroczysk, które postrzegałem pierwej na innych miejscach. Bezwątpienia że wszędzie u Słowian, zwłaszcza w okolicach mniej podległych zupełnemu wyludnieniu przez wojny i jasyry, zachowała się jeszcze połowa jakowejś systemy, czyli słownego porządku około Gródków. Może być, że toż samo było powodem nazwiska Słowian, może być, że sława (w zamianie uroczysk od część, chwała, wiara, wielba, dzięka, dar, modła, i t. d.), ukazując miano w jednej prawie odległości przy mnóstwie grodzisk odkryje w postępie moich badań, że Słowianie toż samo znaczyli co Adoratores, czciciele, chwalcy, prawowierni, prawosławni. Przy mnóstwie Ord, rozmaicie zwanych, my widzim, że to nazwisko było wspólnem dla wszystkich, i, kto wie, czy nie religijnem. Niepodobna jest w krótkości wypisać szanownym ziomkom wszystkie moje spostrzeżenia i odkrycia za dwa przeszło lata zebrane — czas mi niedozwolił przełożyć doniesień ruskich na wasz i mój język, żeby równym wymiarem zdawać ojczyźnie jak i protekcyi, i tego najwięcej dziś żałuję. Lecz spodziewam się, że światło rodaków będzie względniejsze i jednym rzutem oka na moją kartę sprawiedliwiej przekona się o egzystencyi Grództwa Słowian, o idei, której szukać trzeba nie w zbiorze kronik, lecz na przestrzeniach ziemi naszej. Nowa materya, dzika, może nie okaże się tyle interesowaną i świetną, żebyście chcieli dopomódz jej dzielnym sposobem, czego ja pragnę od was. Może jest w przeznaczeniach północy nie tyle uposażonej od samej natury, ażeby nigdy nie była jej własnością rzecz nadzwyczajna. Jeżeli oczekiwanie moje niewyrównywa waszemu światłu, to jest niegodną opieki rodaków, lub może trafię w niezamożnym stanie. Ich i liczna składka w takim nawet zdarzeniu, nie może mi dopomódz, tedy proszę o to dobrodziejstwo, ażebym rychłą odpowiedzią ostrzeżony, pomyślił już sobie i zostawił w wiecznem odpocznieniu Słowian w mogiłach i systemmę ich grodztwa. Na ostateczne pożegnanie z materyą, 7 lat zajmującą mnie, jeszcze tu wydrukuję odpowiedź na krytykę jednego (nieczytelne) Kałajdowicza, który (wyrazy w tem miejscu również nieczytelne) jak i przez zazdrość, umyślił zaprzeczyć rzetelności moich spostrzeżeń, a to kosztem kilkodniowej wędrówki, zaczem drugim kosztem 150 rubli assygnacyjnych

danych od Kanclerza i kosztem bezwstydnych fałszów. Biada z tym mecenasem, który rządzi się cudzem zdaniem i uroił sobie, że tym sposobem usprawiedliwi siebie, że niemógł zrozumieć przybysza słowiańskiego. Ja bynajmniej jego głuchości nieobwiniałem i nie żaliłem się, że on w Homlu Białoruskim okrążony g r ó d k a m i jeszcze całymi, był tyle ślepy, jak głuchy.

Polecam się łaskawym względom Szanownego Ziomka ect.

Moskwa 24 maja v. s. 1823. *Z. D. Chodakowski.*

Moja gospoda tu w 4 mieszczańskiej, w domie pułkownika Koszelewa.





SPIS ROZDZIAŁÓW.

TOMU PIĄTEGO.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Str.

Rozdział I. Zebranie ogólne styczniowe 1820 r. Deputacya wyborcza. Kandydaci zagraniczni i krajowi. Zastrzeżenia względem czynnych, jedynie z tytułu, członków. Degradacye i promocye. Raport o trąbie powietrznej w Mazewie. Rozprawa o obrocie ziemi i innych planet. Tymorowicz o życiu płodu. Pytania Lelewela i Surowieckiego ułożone dla Zoryana Chodakowskiego. Kodex dyplomatyczny Dogiela. Portrety Bohusza i Sapiehy. Towarzystwo Naukowe Płockie. Rozprawa X. Czajkowskiego o pierwszej epoce Słowian. Głowy kamienne w Inowrocławiu. Dar konsula austryackiego du Cheta. Materyały do dziejów konfederacyi barskiej. Wyrazy »nieprzyzwoite« polskie. Dyssertacya prof. Łuczyńskiego o głosie. Prospekt Annales énclopédiques. Kawaler de Millin. 7

Rozdział II. Posiedzenie ogólne lutowe. Róg żubra. Pochwała Kościuszki. Prenumerata pism. Rękopisy po Kopczyńskim. Uczczenie Niemcewicza. Votum seperatum Kitajewskiego w sprawie wyboru cudzoziemców. Wybory lutowe. Lelewel nie zostaje członkiem czynnym. Desfontaines. Scherer. Zipser. Schreiber. Pictet. Biot. Haüy. Arago. Delambre. Ciampi. Win. Krasiński. Łuczyński. Skrodzki. Dybek. Kossakowski Józef. Zabellewicz. Wyszkowski. Rakowiecki. Surowiecki. Fr. Szaniawski. Zgon Alojzego Feliń-

Str.

skiego. List Łukasza Gołębiowskiego. Rozprawa Prof. Łuczyńskiego o głosie. Uwagi Skrodzkiego i Bystrzyckiego nad tą rozprawą. Staszic o potrzebie prac nad historyą nauk ścisłych w Polsce. Przekład filozofii Solskiego. Kitajewski o odkryciu nowego alcalium 18

Rozdział III. Posiedzenie marcowe i kwietniowe 1820 roku. List Mireckiego z Paryża. Odezwa »do trudniących się pisaniem wierszów«. Fundusze Towarzystwa w r. 1820. Referat biskupa Prażmowskiego o rozprawie X. Czaykowskiego. Historycy i zbieracze. Miłośnicy prawdy i naśladowcy opinii. Rękopisy po generale Dąbrowskim. Rakowiecki o Słowianach. Most łańcuchowy pod Warszawą. Kwas bursztynowy. Podziękowanie generała Krasińskiego. Rezygnacya Józefa Wybickiego. Mecenas Sosnowski o jego zasługach. Zgon prałata Ksawerego Bohusza. O wydawnictwie kodeksu X. Dogiela. Czarnecki o Danielu Janockim. O pozostałości literackiej po Alojzym Felińskim. Pochwały Kościuszki. Skrodzki o trąbie powietrznej. O nasieniu trawy strączastej z nad Gopła. Surowiecki i Bentkowski o rozprawie Rakowieckiego: Stan cywilny Słowian 40

Rozdział IV. Posiedzenie publiczne majowe 1820 r. Mowa Staszica. Ofiary do zbiorów. Wyszkowski o Felińskim. Przymówienie się Benedykta Rakowieckiego. Odczyt o stanie cywilnym Slowian. Klementyna Tańska o posiedzeniu majowem. Posiedzenie Wydziału Nauk. Z powodu Kopernika. Anglik Justyn Brenan i dziennik Liberalista. Artykuł polemiczny. Projekty modelu do posągu Kopernika. Albert Thorwaldsen i jego rzeźby. Niemcewicz delegowany do traktowania z nim o wykonanie posągu. Zapowiedzi przyjazdu Thorwaldsena do Warszawy. Posiedzenie majowe Wydziału umiejętności. Reklamacya doktora Timorowicza. Doświadczenie prof. Kitajewskiego nad farbowaniem sukna, metodą Braconnota. Uwagi nad rozprawą Szuberta o sośnie pospolitej 55

Rozdział V. Chmury na widnokręgu. Teorye konstytucyjne. Prasa. Edykta cenzuralne. Stronnictwo konserwatystów i malkontentów. Wrzenie w gronie Towarzystwa. Niemcewicz przeciw Staszicowi. Zgromadzenie ogólne czerwcowe 1820 r. Projekta sprzedaży domów na Kanonii Rządowi królestwa. Warunki. Zapowiedź budowy nowego gmachu dla Towarzystwa. Instrukcye dane Węgrzeckiemu. Pominięcie ważnego wpisu hipotecznego.

Str.

Zapis X. Bohusza. Most podwodny na Gople. Sprawa generałowej Dąbrowskiej. Jej spór ze spadkobiercami o pieniądze Kościuszkowskie. Zgon księdza Franciszka Czaykowskiego. Jego prace i zasługi naukowe 73

Rozdział VI. Miesiące feryjne 1820 r. Sejm pod laską Rembielińskiego. Stronnictwo opozycyjne. Huki na Staszica i Potockiego. Tarpejska skała. Akademicy i „Liceiści. Linde w opałach. Założenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu nowego Towarzystwa. Przyjazd Thorwaldsena do Warszawy. Warunki zawartego z nim kontraktu. Rozpoczęcie prac jesiennych. Darowizna placu pod budowę gmachu. Dokumenta dawnych właścicieli placu. Składki. Ofiarność Staszica. Wynurzenia wdzięczności ze strony kolegów. Projekt adresu. Sprzedaż domów na Kanonii. Dar pamiątkowy po gen. Dąbrowskim z Rzymu przysłany. P. Reinhardt. Rękopis żydowski o buntach kozackich, przez Niemcewicza darowany. Pomoc oryentaliście Sękowskiemu. Staszic pragnie odwieść młodzież od politykomanii. Praca kapitana Bema. Uwagi Staszica nad historyą narodową. Niemcewicz o rozprawie Jerzego Zenowicza. Archeologia. Krytyka planu budowy gmachu Towarzystwa 84

Rozdział VII. Posiedzenia listopadowe. Referaty o pracach X. Szweykowskiego i Joachima Lelewela. Sprawa młodzieży. Zabellewicz o pedagogice u starożytnych. Przekład dzieła Brera o robakach w ciele ludzkiem. Wykład dra Dybka o doświadczeniach z siarczanem kadmu. Niezwykła uroczystość na cześć Staszica. Adres członków. Podziękowanie Prezesa. Sprawa domów na Kanoniach. Odpis historyi Lwowa Zimorowicza. Referat o dziele barona Ferrusaka. Przekład historyi Johannesa Müllera. Krytyka tej roboty. Wiersz Niemcewicza. X. Chiarini. Posiedzenie publiczne listopadowe 1820 r. Przemowa Staszica. Posiedzenia wydziałowe. Kandydatury nowych członków: Skarbka, Brodzińskiego, Arcyb. Hołłowczyca, Stanisława Wodzickiego. Regulacya hypoteczna nowego gmachu. O magnetyzmie zwierzęcym. Reakcya polityczna w kraju. Upadek ministra Potockiego. Wspomnienia Koźmiana. Ustąpienie Niemcewicza z wydziału oświecenia. Stanisław Grabowski ministrem. Obszelwitz i Nowosilcow 100

CZĘŚC DRUGA.

Str.

Rozdział VIII. Zastój w dziennikarstwie warszawskiem. Echa zgonu Napoleona. Atmosfera życia publicznego. W domu na Kanoniach. Wykopaliska na Pobereżu. Raport Niesiołowskiego. Dary Niemcewicza. Wspomnienia z podróży po Rusi Czerwonej. Prośba jenerała Haukego. Zgon prof. Łuczyńskiego. Informacye naukowe dla Zenowicza. Rozprawa Węgrzeckiego o małżeństwie i o ślubach cywilnych. Gazeta literacka. Projekt Natana Glücksberga. Opinie Niemcewicza i Lindego. Posiedzenie Wydziału umiejętności. Doświadczenia fizyczne z powodu odkrycia Oersteda. Elektromotor Wolty. Komunikat prof. Scherera z Petersburga o źródłach leczniczych w Rosyi. Raport prof. Kincla. Skrodzki o doświadczeniach fizycznych w uniwersytecie Warszawskim 127

Rozdział IX. Zebranie ogólne lutowe 1821 r. Powitanie X. Szaniawskiego. Stan ekonomiczny Towarzystwa. Współpracownictwo w Gazecie literackiej. Wybory nowych członków. Lelewel członkiem czynnym. Zapowiedzi jego wyjazdu do Wilna. W wydziale umiejętności. Prof. Skrodzki o mniemanej przyczynie ciepła zwierzęcego. Wynalazek Faradaya. Odczyt dra Dybka. Bem o rakietach kongrewskich. Wykład Skrodzkiego o teoryi palenia się ciał. Jedność zjawisk w przyrodzie. Pierwsze przybycie Kazimierza Brodzińskiego na posiedzenie Towarzystwa. Jego poetyckie utwory. Zwiastun romantyzmu. Opinie Niemcewicza i Kruszyńskiego o poezyach Brodzińskiego. Rękopis Gwalberta Styczyńskiego. Uwagi rzeczoznawców nad wyborem poezyi. Ciampi i Chiarini. Lelewel i Bandtkie o rozprawie Chiariniego. Staszic o poetach żyjących. Aluzya do romantyków 140

Rozdział X. Zapowiedź powrotu Alexandra Chodkiewicza do Warszawy. List kanclerza Rumiancowa. Sypanie kopca Kościuszki pod Krakowem. Brodzińskiego uwagi nad potrzebą wydania wyboru poezyj dla młodzieży. O pieśniach słowiańskich. Pierwsze zjawienie się Fryderyka Skarbka na posiedzeniach Towarzystwa. Żywioły postępowe. Skrodzki o rozprawie Tomickiego: attrakcya i repulsya. O nowych doświadczeniach fizyologicznych Edwards'a. Skarbek o wpływie administracyi na oświecenie publiczne. Staszic cenzorem przemówienia Skarbka. Wykreślone z tego przemówienia ustępy 155

Str.

Rozdział XI. Posiedzenie kwietniowe 1821. Linde o rozprawie Vatera: język Prusaków. Majewski o Archiwum wrocławskiem Krussego. Projekt utworzenia Archiwum Słowiańszczyzny. Most łańcuchowy pod Warszawą. Badania Kitajewskiego nad wodami mineralnemi krajowemi. O wózku topograficznym wynalazku Sterna. Posiedzenie publiczne kwietniowe. Sprawozdanie Staszica z ubiegłego czterolecia prac Towarzystwa. Ofiary do zbiorów. Przemówienie Skarbka 165

Rozdział XII. Waleryan hr. Krasiński. Jego udział w wydawnictwie kodeksu Dogiela. Brodziński o tragedyi Szadbeja: Alexander Medyceusz. Brakteaty z Kopenhagi. Projekt medalu zasługi dla rzemieślników. Piedestał posągu Kopernika. Dybek o działaniu siarczanu kadmu w okulistyce. Założenie Towarzystwa lekarskiego w Warszawie. Zgon Stanisława Potockiego. Uroczystość w kościele św. Krzyża. Mowa Niemcewicza. Hołd ze strony Towarzystwa. Osierocone krzesło prezydyalne. Henryk ks. Lubomirski. Dawne akta podkomorskie. List Hardenberga do Lindego. Pomoc księgarzowi Glücksbergowi w wydawnictwach dzieł polskich. Prośba kanclerza ks. Golicyna. Andrzejowski. Dzwony z Krasnego stawu. Dar Wincentego Krasińskiego. Gorliwość Lelewela. Jego uwagi nad dziełem Vatera o języku dawnych Prusaków. Wydawnictwo kroniki Galla. Kanclerz Golicyn proponuje Towarzystwu przesyłanie wiadomości z dziejów nowoczesnych polskich panu Courcelles z Paryża. Bezczynność Wydziału w tej materyi. Uwagi Lelewela nad rozprawą Majewskiego. Czackia. Projekt hr. Skarbka. Nowy Pamiętnik Warszawski 190

Rozdział XIII. Zgon generała Mokronowskiego. Katafalk Vogla. X. Bystrzycki o rozprawie Skrodzkiego: Magnetyzm pod względem elektryczności. Uwagi Staszica nad wyrazem »Państwo«. Kado o trwałej pobiale. Rozbiór chemiczny wody mineralnej przy ulicy Grzybowskiej prof. Celińskiego. Narzędzie do bicia monety za Zygmunta III. Lelewel o kronice Galla. Linde z objazdu bibliotek klasztornych. Odnalezienie w Puławach I-go tomu Historyi Naruszewicza. Egzemplarz Sierakowskiego. Spory z powodu wydawnictwa Naruszewicza. Projekt Lindego. Pochwała Kościuszki. Zgon członka Scheheniego. Gley o wydawnictwie Michauda. Brodzińskiego wiersz: Pobyt na górach Karpackich. Lelewel o źródłach dziejowych pol-

Str.

skich nowoczesnych. Posiedzenie publiczne listopadowe 1821 r. Mowa Staszica. Arnold o stanie umiejętności przyrodniczych za Stanisława Augusta. Wiersz Brodzińskiego. 210

Rozdział XIV. Posiedzenia grudniowe 1821 r. Uwagi Gutkowskiego nad reformą odczytów na zebraniach publicznych. List Ludwika Szczanieckiego. Pałasze z grobu generała Dąbrowskiego. Załatwienie prośby ministra Golicyna. Nowe kandydatury. Medal przyznany prof. Skarbkowi przez Tow. Umiejętności w Haarlem. Statystyka Podola. Doświadczenia prof. Skrodzkiego nad igiełką magnesową. Dr Malcz o plombowaniu zębów mieszaniną metaliczną. Uwagi prof. Kitajewskiego. Karmin z czerwca polskiego. Uwagi Niemcewicza i Koźmiana nad rozprawą Brodzińskiego o elegii. Spis przedmiotów drukowanych w Rocznikach układu Rakowieckiego 232

CZĘŚĆ TRZECIA.

Rozdział XV Rok 1822. Wieści z Wilna. Pierwsza prelekcya Lelewela. Wiersz Mickiewicza. Nowe kandydatury. Jan Kanty Krzyżanowski. Willibald Besser. Alojzy Biernacki. Jan Mile. Antoni Brodowski. Ludwik Jacob. Wacław Hanka. Przesyłka dzieł Szyllera do Rzymu. Zadanie konkursowe Skarbka. Wznowienie tematów dawniejszych. List Lelewela o runach i brakteatach. Objaśnienia Surowieckiego i Bentkowskiego. Szubert o rozprawie botanicznej Andrzejowskiego. Uwagi Szaniawskiego i Skarbka nad projektem Gutkowskiego w sprawie zapobiegania żebractwu 243

Rozdział XVI. Posiedzenie lutowe 1822. Goście zamiejscowi. Numizmaty z Kazimierzy Wielkiej. Roczniki ofiarowane cesarzowi Alexandrowi. Marmur dla obserwatoryum. Grób Czarnieckiego. List Kontryma do Anastasewicza. Wybory lutowe. Arnold o monecie fałszowanej w Polsce. Referat dra Malcza o nowym sposobie plombowania zębów. Wybór Niemcewicza na prezesa Wydziału nauk. Komunikat Anastasewicza z Petersburga. Biskup Prażmowski o rękopisie De contemplatione. Biblia Szaroszpatacka. Posiedzenia marcowe. Stan ekonomiczny Towarzystwa. Postanowienie X. Namiestnika o obowiązkowych egzemplarzach dla Biblioteki. Zgon Wybickiego. Andrzejowski o kraju między Bohem a Dniestrem. O deszczu kamiennym. Skarbek o statystyce ogólnej. O że-

Str.

lazie lanem na pokrycie dachów. Skarbek o poprawie więźniów. Surowieckiego referat o runach 253

Rozdział XVII. Posiedzenie kwietniowe 1822. Raporty Bentkowskiego, Skarbka, Kitajewskiego. Amulet hebrajski. Mile o budowie łańcuchów Wolty i o prądach elektrycznych. O wykopaliskach w Krakowskiem. Mile o koziej kuli. Pomysłu jego machina pneumatyczna. Brodzińskiego wstęp do historyi literatury polskiej. Posiedzenie publiczne kwietniowe. Przemowa Prezesa. Ofiary. Przemówienie Milego. 269

Rozdział XVIII. Skarbek o potrzebie reformy odczytów na zgromadzeniach publicznych. Referat Stanisława Borkowskiego. O wynalazku narzędzia arytmetycznego. Zoryan Chodakowski. Posiedzenia jesienne. Projekty do posągu Kopernika. Dar kapituły Lubelskiej dwóch dzwonów. List Wacława Hanki. Pierwszy tom zbioru pamiętników Niemcewicza. Jego przedmowa. Wniosek Lindego o autobiografiach członków. Inspekcya biblioteki. List Lelewela z Wilna. Podziękowanie ks. Czartoryskiego. Nowy wynalazek Sterna. Machina pneumatyczna Milego. Skrodzkiego doświadczenie elektromagnetyczne. Pochwała Bacciarellego. Poglądy Skarbka i Brodowskiego w kwestyach sztuki malarskiej. Spór Towarzystwa z Zienteckim . 297

Rozdział XIX. Posiedzenie listopadowe 1822 r. Rozprawa Brodzińskiego o satyrze. Obrady nad wydawnictwem kroniki Galla. Rzeczoznawcy o wynalazku nowego aparatu do wydania wielkiego stopnia ciepła, pomysłu Milego. Celiński o wodzie z Sapieżyszek. Posiedzenie publiczne. Mowa Staszica. Ofiary. Szaniawski o życiu i pracach Bacciarellego. Posiedzenie grudniowe. Skarbek o tablicach statystycznych Galicyi. Rozprawa filozoficzna Gołuchowskiego. Kitajewski o sposobach bielenia chlorkiem wapna. Farbowanie pigmentem metalicznym. Prośba p. Lupin z Illerfeldu. Skrodzki o dziele kapitana Scoresby. Kownacki i kronika Dzieżwy. Stern. Wniosek Rakowieckiego o założeniu księgarni w gmachu Towarzystwa. Nowe kandydatury Członków. Sękowski. Mrongovius. Kuropatnicki. 313

CZĘŚĆ CZWARTA.

Rozdział XX. Rok 1823. Reakcya w życiu publicznem. Jałowość dziennikarstwa miejscowego. Dzieła na indeksie. Sekatury Szaniawskiego. Żale Niemcewicza. Ofiarność Staszica. Fundacya Hrubieszowska. Słowa monarsze. Posiedzenie

Str.

centralne styczniowe. Zalety kandydatów do wyboru. Prof. Pawłowicz o Wieliczce. Znowu sprawa reformy odczytów. Surowiecki, Bandtkie o przekładzie kroniki Dzierżwy Kownackiego. Posucha na poetów. Rozprawa Kolberga. Wybory. O kopiejkach rosyjskich. Życiorys Leonhardiego. Wykopaliska. Sprowadzenie dzieł. Przegrana z Zienteckim sprawa. Towarzystwo wolne petersburskie przyjaciół oświaty. Jego dar. Wybór prezydującego wydziału umiejętności. Dr. Arnold. Zgon Adama Kazimierza ks. Czartoryskiego. Jego żywot i zasługi. Głos Niemcewicza. Sprowadzenie zwłok do Warszawy. Katafalk pomysłu Vogla. Uroczystości pogrzebowe 333

Rozdział XXI. Posiedzenie kwietniowe 1822 r. Skarbka: o kasach zasiłku i oszczędności. Colberga o linii horyzontalnej. Kitajewskiego rozprawa o farbierstwie. Relacya Sierakowskiego o rękopisie Naruszewicza. Tarnowski, Bentkowski i Linde o wydawnictwie Historyi Naruszewicza. O wydawnictwie Bandtkiego kroniki Galla. X. Czarneckiego: O celniejszych przymiotach przodków. Głos Benedykta Rakowieckiego 346

Rozdział XXII. Ostatnie dni na Kanonii. Posiedzenie centralne. Stan ekonomiczny Towarzystwa. Posiedzenie publiczne kwietniowe 1823. Mowa Staszica. Stosunki cenzuralne. Prof. Antoni Blank. Portret Cesarza Alexandra. Nota biskupa Prażmowskiego o Gallu. Pochwały Kościuszki. Brak natchnienia. Brodzińskiego projekt wydawnictwa dykcyonarza rzeczy polskich. Uwagi Staszica. Doświadczenia Skrodzkiego. Komitet prawniczy. Realizacya aktywów. Transport mienia Towarzystwa do nowego gmachu. Zabytki krajowe historyczne i nawoływanie pism o ich ochronę. Schmidtner. Listy Mrongoviusa i Cassiusa. Komunikat Sebastyana hr. Sierakowskiego o skarbcu krakowskim 364

Rozdział XXIII. Październik 1823 r. Niehałaśliwa inauguracya nowego gmachu Towarzystwa. Antoni Corazzi. Ozdoby architektoniczne. Opis sal Towarzystwa. Przedsionek. Figury kamienne. Obrazy. Popiersia. Chorągwie. Sala Dąbrowskiego. Biblioteka. Muzeum. Gabinet przyrodniczy. Sztychy. Chorągiew Mahometa. Portret Kopernika. Zebranie członków. Przemówienie Staszica. Wrażenie przez nie sprawione. Pierwsze arkusze historyi Naruszewicza i kroniki Galla. Roczniki w darze cesarzowi Aleksandrowi. Regulamin biblioteczny. Siarczyńskiego opis po-

Str.

wiatu radomskiego. Kitajewskiego analiza wody z pałacu Lubieńskich. Referat Colberga 387

Rozdział XXIV. Posiedzenie listopadowe 1823. Przekład angielski Justusa Brenana rozprawy Śniadeckiego o Koperniku. Porządkowanie zbiorów i układ biblioteki. Projekty Skarbka. Koźmiana poemat: Ziemiaństwo. Brodziński o liście poety angielskiego Johna Bowringa. Życiorys Bohusza. Prażmowski o Surowieckim. Choroba dra Arnolda. Skrodzki o pierwszych doświadczeniach nad skraplaniem gazów. Milego pomysł odmiany barometru. Suszarnia Horodyskiego. O rozprawie Szuberta: skład ziarna. Skrodzki o doświadczeniach Dobereinera nad platyną. Rozpowszechnianie prac Towarzystwa za granicą. Wniosek Niemcewicza. Linde o korekcie druku Naruszewicza. Prośba hr. Działyńskiego. Skarbek o zakładach dla rolników. Daświadczenia Skrodzkiego nad zapalnością platyny. Raport Bystrzyckiego o rozprawie Colberga: rozwiązanie kilku zadań z geodezyi. Milego myśli z powodu odkrycia, że zimna platyna gaz zapala. Cieplik promieniujący. Zakończenie prac Towarzystwa w roku 1823 398

Odsyłacze 415

Annexa: I. 1820. List hr. de la Garde, tłómacza Zofiówki do Towarzystwa Przyjaciół Nauk. 423

II. 1820. Specyfikacya dokumentów, przesłanych do zbiorów Towarzystwa Warsz. Przyj. Nauk przez Ignacego hr. Dzieduszyckiego 423

III. List profesora Andrzeja Zipsera z Neusohl na Węgrzech, do Towarzystwa Przyjaciół Nauk 425

IV. 1820. List Rektora Uniwers. Wileńskiego Szymona Malewskiego do Towarzystwa Król. Przyjaciół Nauk . . 426

V. 1820. Odezwa konsula generalnego austryackiego w Król. Pols. Du Cheta do prezesa Staszica 427

VI. 1821. W sprawie wydawnictwa kodeksu Dogiela . 429

VII. 1821. W sprawie profesury wileńskiej Joachima Lelewela 430

VIII. 1821. Raport o doświadczeniu z modelem wózka topograficznego, wynalazku Abrahama Sterna 431

IX. Kopia listu Ludwika XVI, króla Francyi, do Stanów skonfederowanych Rzeczy pospolitej polskiej z roku 1791 433

X. 1821. Kazimierza Brodzińskiego uwagi nad potrzebą wydania wyboru poezyi dla młodzieży, zbioru pieśni duchownych i narodowych 433

Str.

XI. 1821. List ministra hr. Rumianzowa do prezesa Staszica 439

XII. 1822. Odezwy St. Petersburskiego Wolnego Towarzystwa Przyjaciół literatury rosyjskiej do Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk 440

XIIA. 1822. Ministeryum spraw Duchownych i Narodowego oświecenia. Departament Narodowego Oświecenia. Komitet do sprawdzenia przekładu Statutu Litewskiego na język rosyjski w Wilnie d. 15 miesiąca października 1822 r. Nr 5 Uniwersytet Wileński. Do Tow. Królewskiego Przyj. Nauk w Warszawie 441

XIII. 1822. Opis kolumny Zygmunta sporządzony przez współczesnych jego wykonawców 442

XIV Do królowej Maryi Ludwiki 444

XV. 1822. Wypis z protokółu posiedzeń Rady Admin. Król. Polskiego z dnia 9 lipca 1822 roku 445

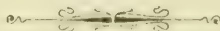
XVI. 1822. Reskrypt Cesarski w sprawie fundacyi Hrubieszowskiej X. Staszica 446

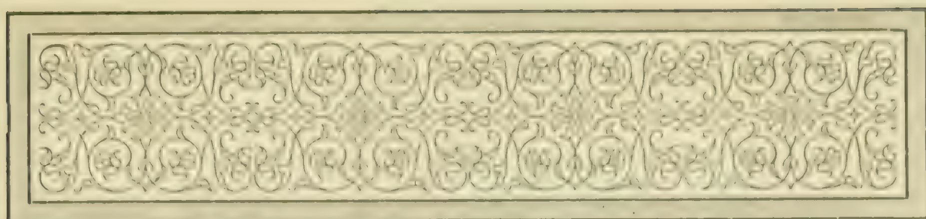
XVII Cesarz do Prezesa Staszica 447

XIII. Zawartość Akt. Towarzystwa Przyjaciół Nauk obejmujących materyały do historyi polskiej 447

XIX. 1823. Projekt wydawnictwa Dykcyonarza rzeczy polskich, ułożony przez Kazimierza Brodzińskiego . . . 450

XX. 1823. List Zoryana Dołęgi Chodakowskiego z Moskwy do X. Staszica 455





ILLUSTRACYE TOMU PIĄTEGO.

Str.

1. Krakowskie Przedmioście z widokiem na gmach nowy Towarzystwa Przyjaciół Nauk (z miedziorytu Dietricha) przy tyt.
1. Jan Bapt. Biot, astronom i fizyk francuski 8
2. Justus Haüy, mineralog francuski 9
3. René Desfontaines, botanik francuski 11
4. Prof. Marek August Pictet, fizyk genewski 12
5. Prof. Jan Delambre, astronom 13
6. Zoryan Dołęga Chodakowski (Adam Czarnocki) (zb. Medycki) . 15
7. Dugald Stewart, filozof szkocki 17
8. Katafalk Alojzego Felińskiego, autora »Barbary«, pomysłu Vogla, w kościele Wizytek w Warszawie (zb. Wł. ks. Czet.) . 21
9. Józef Ignacy hr. Kossakowski, (zb. St. hr. Koss.) 27
10. X. Wojciech Szweykowski, rektor uniw. (Brodowskiego) . . 35
11. Jan Daniel Janocki, bibliotekarz Załuskich 41
12. Ignacy Benedykt Rakowiecki (z portr. familij) 43
13. Prof. Wawrzyniec Surowiecki (Polkowski, zb. M. Bers.) . . 49
14. Albert Thorwaldsen, Duńczyk, artysta rzeźbiarz, twórca posągu Kopernika 57
15. Bonawentura Niemojewski, poseł kaliski 76
16. W. ks. Konstanty w Belwederze 77
17. Joanna Grudzińska, księżna łowicka, małżonka W. ks. Konstantego (z lit. Sonntaga) 79
18. Gabinet W. ks. Konstantego w Belwederze 81
19. Józef Bem, kapitan artyleryi polnej (zb. Wł. ks. Czet.) . . . 95
20. Jerzy Zenowicz, historyk (tenże zbiór) 97
21. Projekt do medalu Staszica (zbiór Mat. Ber.) 101
22. Facsimile podpisów adresu, złożonego prezesowi Staszicowi, przez członków Towarzystwa, w r. 1820 (zb. ord. hr. Kras.) . 105

Str.
23. Johannes Müller, historyk 111
24. Prof. Fryderyk hr. Skarbek (zb. Wł. ks. Czet.) 117
25. Prof. Kazimierz Brodziński (zb. Mat. Bers.) 119
26. X. Arcybiskup Szczepan Hollowczyc (zb. Wł. ks. Czet.) . . 121
27. Na świętej Helenie 1821 roku 129
28. Hans Krzysztof Oerstedt, fizyk duński 133
29. Stanisław Dunin hr. Borkowski (z portr. familij) 143
30. Michał Faraday, chemik i fizyk angielski 145
31. Prof. Józef Gołuchowski z bibl. Jagiell.) 151
32. Sypanie kopca Kościuszki (ze starej ryciny) 157
33. Kopiec Kościuszki po jego usypaniu (sztych Oleszcz.) . . . 159
34. Komisya spraw wewnętrznych i policyi (pałac Mostowskich) 167
35. Pałac Ord. hr. Zamoyskich (odnowiony w r. 1815) 169
36. Stanisław hr. Potocki w Wilanowie (Port. Łoskiego) 195
37. Katafalk St. hr. Potockiego w r. 1821 w kośc. św. Krzyża, pomysłu Zygmunta Vogla (zb. Wł. ks. Czet.) 197
38. Generał Stan. Mokronowski (Tenże zbiór) 211
39. Katafalk generała Stanisława Mokronowskiego w kościele św. Krzyża w r. 1821, układu Zygmunta Vogla 213
40. X. biskup Adam Naruszewicz, dziejopis (zb. Popijarski) . . 217
41. Prof. Julian Colberg (zb. Wł. ks. Czet.) 233
42. Prof. Jan Mile (Polk. zb. M. B.) 239
43. Prof. Jan Kanty Krzyżanowski (z portr. famil.) 245
44. Alojzy Biernacki, agronom 247
45. Prof. Michał Szubert, botanik (Polk. zb. M. B.) 249
46. Obserwatoryum Warszawskie 255
47. Julian Ursyn Niemcewicz, prezes Wydziału nauk 257
48. Dr Wilhelm Malcz (zb. Wł. ks. Czet.) 261
49. Mennica królewska w Warszawie 271
50. Pałac Komisyi Skarbu (dawny pałac Leszczyńskich) . . . 277
51. Tytuł Zbioru Pamiętników historycznych Niemcewicza . . 301
52. Bank Polski 305
53. Józef Sękowski, oryentalista (z litogr. współ.) 315
54. Bagatela. Pałacyk ongi Bacciarel. pod War. (zb. Wł. ks. Czet.) . 319
55. Prof. Feliks Paweł Jarocki (Tenże zbiór) 335
56. Adam Kaz. ks. Czart. w ostatnich latach życia (Tenże zbiór) 341
57. Katafalk Czartorys. z r. 1823 w kośc św. Krzyża (Tenże zb.) 343
58. Plac Krasińskich w r. 1823 349
59. Tytułowa karta Historyi Naruszewicza 351
60. Tytułowa karta Kroniki Galla 357
61. Prof. Antoni Blank (zb. Wł. ks. Czet.) 373
62. Szwedzkie wały przy ulicy Rymarskiej (zb. Józ. Weissenh.) 377
63. Antoni Corazzi, budowniczy 388

Str.
64. Posąg kamienny Kazimierza Wielkiego, z dawnego przedsionka b. Tow. Przyj. Nauk 389
65. Figura starożytna, w przedsionku gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk (Szkic Polkows. zbiór M Ber.) 391
66. Figura rycerza (Tenże zbiór) 393
67. Posąg osoby klęczącej z kamienia, u podnóża Łysej góry na drodze ze Słupi do Ś. Krzyża wiodącej (Tenże zbiór) . . 394
68. Sala główna posiedzeń Tow. Przyj. Nauk. (Ze starej ryciny) 395
69. Gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Krakowskiem Przedmieściu z 1823 r. (Zbiór L. Meyeta) 399
70. John Bowring poeta angielski, tłómacz poetów polskich . . 403



W uzupełnieniu spisu osób, które raczyły, bądź nadesłać mi kopie niektórych wizerunków, lub też wskazać miejsce ich znajdowania się, z wdzięcznością wymieniam: prof. W, M. Morfilla z Oxfordu, prof. Ludwika Kubalę ze Lwowa, dra Wł. Lasockiego z Nałęczowa, Józefa Weissenhoffa z Warszawy, oraz p. Romana Krzyżanowskiego z Sambora.



Dostrzeżone ważniejsze omyłki druku.

Str. 16 w notce w. 3	zamiast	*T*	ma być	*F.*
» 18 w. 3 od dołu	»	*pismo*	»	*pisma*
» 27 w podpisie illustr.		*Józef hr. Ign.*	»	*Józef Ignacy hr.*
» 29 w. 11 od dołu	»	*kapitanem(!!)*	»	*Kopitarem*
» 43 w. 5 od góry	»	*artystycznych(!)*	»	*historycznych.*
« 120 w. 7. po wyrazach		»poezyi polskiej« opuszczono cudzysłów		
» 120 wiersz 15	»	*członkowie*	ma być	*członkowie*
» 136 w. 19 od góry	»	*członków(!)*	»	*członków*
» 166 w. 18 od dołu	»	*mowcy*	»	*mówcy.*
» 216 w. 7 od góry	»	*księgarze*	»	*księgarza*
» 231 w. 16 od góry	»	*zwabiła*	»	*zwabiała*
» 338 w. 6 od dołu	»	*Societé*	»	*Société*
» 391 w. 8 od dołu	»	*Stefan hr. Grabowski*	»	*Michał hr. Grabowski*
» 440 ww. 13 i 18	»	Волвное	»	Вольное
» 446 w. 5 od góry	»	*nastąpił*	»	*następuje*

Nadto zdanie końcowe od »Tu« winno być objęte nawiasem.
Co do str. 440 dwa razy wydrukowano *Wołwnoje* zamiast *Wol'noje.*

DZIEŁA HISTORYCZNE I FILOLOGICZNE
WYDANE Z ZAPOMOGI KASY POMOCY DLA OSÓB PRACUJĄCYCH NA POLU NAUKOWEM IMIENIA Dra JÓZEFA MIANOWSKIEGO.

Askenazy Szymon. Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. Tom I. Rządy tymczasowe w Królestwie Polskiem, Maj — Grudzień 1815, przez Józefa Bojasińskiego. Warszawa. 1902 str. XV, 269. Cena rb. 1. — Tom II. Między Jeną a Tylżą przez Macieja Loreta, Warszawa, 1902, str. XV, 165. Cena kop. 60.

Caro Jakób. Dzieje Polski. Przełożył z języka niemieckiego Stanisław Mieczyński. Tom IV, 1430 — 1455. Warszawa, 1897, 8-ka, str. X. 419. Tom V. 1455 — 1480. Warszawa, 1899, 8-ka, str. V, 424. VIII. Tom VI, 1481 — 1506. Warszawa, 1899, 8-ka, str. XII. 431. Cena każdego tomu rb. 1.

Ciszewski Stanisław. Wróżda i pojednanie. Studjum etnologiczne. Warszawa, 1900, w 8-ce, str. 97, VII. Cena kop. 80.

Czapiński Leopold. Księga przysłów, sentencyj i wyrazów łacińskich, używanych przez pisarzów polskich. Warszawa, 1892, w 8-ce, str. 524. Cena rb. 2 kop. 50.

Encyklopedya Wychowawcza pod kierownictwem Romana Plenkiewicza. Warszawa. 1901, Cena zniżona 4-ch pierwszych tomów rb. 6; tom V — rb. 3 k. 20; pojedynczy zeszyt tomu VI-go kop. 40.

Gajsler J. F. Rys dziejów czeskich, skreślił według źródeł: Tom I, Warszawa, 1888, w 8-ce. str. VI, 228, z mapą chromolitograf. Cena kop. 50. — Tom II, 1892, str. 351. Cena kop. 50.

— Dzieje Węgier w zarysie. Tom I. Warszawa. 1898, w 8-ce, str. 197. Tom II, Warszawa, 1901, str. 203. Tom III. Warszawa, 1902, str. 211. Cena tomu kop. 75.

Gloger Z. Pieśni ludu, zebrał (w latach 1871 — 1891). Muzykę opracował Z. Noskowski. W Krakowie, 1892, w 8-ce, str. 361. Cena rb. 1 k. 50.

— Encyklopedya staropolska ilustrowana. Tom. I. Warszawa, 1900 str. 316. Tom II. Warszawa, 1901, str. 332. Tom III. Warszawa, 1902, str. 350. Cena tomu w oprawie rb. 3.

Górski K. Historya artyleryi polskiej. Warszawa, 1902, str. 324. Cena rb. 1 kop. 50.

Homer. Iliada, przetłómaczył heksametrem Augustyn Szmurło, b. prof. literatury greckiej i rzymskiej i t. d. Warszawa, 1897, w 8-ce większej, str. XXX, 531. Cena rb. 1.

Krasnowolski Antoni. Systematyczna składnia języka polskiego. Warszawa, 1897. w 8-ce, str. 164. Cena kop. 50.

— Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących. Warszawa, 1899, str. 288. Cena rb. 1.

Kraushar Alexander. Towarzystwo Królewskie przyjaciół nauk. 1800—1832. Monografia historyczna osnuta na źródłach archiwalnych. Księga I. Czasy pruskie. Warszawa, 1900, str. 404. Cena rb. 3. Księga II w 2-ch tomach. Czasy Księstwa Warszawskiego. Warszawa, 1902, str. 314 i 338. Cena tomu rb. 3. Księga III. Czasy Królestwa kongresowego. Warszawa, 1902, str. 402. Cena rb. 3.

Kryński Adam Antoni. Gramatyka języka polskiego. Wydanie drugie. Warszawa, 1898, w 8-ce, str. 345, II, IV, V, k. 1. Cena rb. 1.

Łagowski Floryan. Z metody języka polskiego. Warszawa, 1902, str. 129. IV. Cena kop. 50.

Małcużyński Witold. Rozwój terytoryalny miasta Warszawy. Warszawa, 1900, str. 184, 4 mapy. Cena rb. 1 kop. 20.

Mierzyński Antoni. Źródła do mitologii litewskiej od Tacyta do końca XIII wieku. Zebrał i objaśnił. Zeszyt I. Warszawa, 1892, w 8-ce, str. 155. Cena rb. 1 kop. 80.

Mleczko St. Serce a hexametr czyli geneza metryki poetyckiej w związku z estetycznem kształceniem języków, szczególniej polskiego. Warszawa, 1901, 8-ka, str. XXII i 302. Cena rb. 1.

Nepos Korneljusz. Żywoty znakomitych mężów. Przełożył i objaśnienia historyczne dodał A. Mierzyński. Warszawa, 1883, w 8-ce, str. 361. Cena kop. 15.

Peyre Roger. Historya sztuki. Opracowała Walerya Marrené-Morzkowska. Warszawa. 1900, str. 321. Cena rb. 2.

Poradnik dla samouków. Część I. Wydanie 2-ie. Matematyka. Nauki przyrodnicze. Warszawa. 1901, str. XLII, 728. Cena rb. 1. — Część II. Nauki filologiczne i historyczne. Warszawa, 1899, str. XIV, 695, 14. Cena kop. 80. — Cz. III. Nauki społeczno-prawne i filozoficzne. Warszawa, 1900, str. XII i 432. Cena kop. 80. — Część IV. Systemy wykształcenia. Logika i teorya poznania. Filozofia i metafizyka. Nauka wychowania. Metodyka. Historya pedagogiki. Popularyzowanie wiedzy i samouctwo. Warszawa, 1902, str. CXIII, 492 z 21 ilustracyami. Cena rb. 1 k. 20. — Część V. Z. 1. Świat i człowiek. Wykład głównych zagadnień wiedzy w świetle teoryi rozwoju. Warszawa, 1903, str. 558. Ze 161 ilustr. i 3 tabl. kolorow. Cena rb. 2.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. Wydany pod redakcyą Bronisława Chlebowskiego, przy współudziale od połowy tomu VI Józefa Krzywickiego według

planu Filipa Sulimierskiego. Warszawa, 1880 — 1895. Tomów czternaście. Cena każdego rb. 6 Tom XV część I rb. 4, pojedynczy zeszyt kop. 50.

Szyc Aniela. Rozwój pojęciowy dziecka, w okresie lat 6 — 12. Badania nad dziećmi. Warszawa, 1899, str. 192. Cena k. 75.

Prace filologiczne, wydawane przez J. Baudouina de Courtenay, J. Karłowicza, Ad. Ant. Kryńskiego i L. Malinowskiego.
Tom I. Warszawa, 1885—86, w 8-ce, str. 818. Cena rb. 4,30.
Tom II. Warszawa, 1887—88, w 8-ce, str. 881. Cena rb. 4,50.
Tom III. Warszawa, 1889—91, str. 846. Cena rb. 3.
Tom IV. Warszawa, 1892—1893, str. 951. Cena rb. 3.
Tom V. Warszawa, 1895—1900, str. 1933. Cena rb. 3.

BIBLIOTEKA
ZAPOMNIANYCH POETÓW I PROZAIKÓW POLSKICH
wydawana przez Teodora Wierzbowskiego.

Zeszyt IV. **Orzechowskiego Stanisława** książki. O ruszeniu ziemi polskiej przeciw Turkowi. Warszawa, 1895, str. 48. Cena kop. 20.

Zeszyt V. **Anny Memoraty**, »Dziewicy polskiej,« Łacińskie wiersze z lat 1640—1644. Warszawa, 1895, str. 36. Cena k. 20.

Zeszyt VI. **Napomnienie polskie** ku zgodzie wszech chrześcianów w obec, a mianowicie ku Polakom uczynione. Warszawa, 1896. str 80. Cena kop. 30.

Zeszyt VII. Komedya Justyna i Konstancyi **Marcina Bielskiego**. Warszawa, 1896, str. 80. Cena kop. 30.

Zeszyt VIII. **Zwrócenie Matyasza z Podola**. Dyalog z pierwszej ćwierci XVII wieku. Warszawa, 1897, str. 24. Cena k. 10.

Zeszyt IX. Pieśni duchowne a nabożne nowo zebrane i wydane przez **Jana Seklucjana**. Warszawa, 1897, str. 57. Cena k. 20.

Zeszyt X. **Melchior Pudłowski i jego pisma**. Warszawa. 1898, str. 94. Cena kop. 40.

Zeszyt XI. **Dobrego zdrowia rządzenie 1532, i nauka rządzenia ku ustrzeżeniu od zarażenia powietrza 1543**. Warszawa. 1899. str. 33. Cena k. 10.

Zeszyt XII. **Pamiętnik Kardynała Jerzego księcia Radziwiłła z lat 1556—1575**. Warszawa, 1899, str. 40. Cena kop. 15.

Zeszyt XIII. **Zdanie wolnego szlachcica na sejmiki w roku 1608 na dwa punkty potrzebne.** Warszawa, 1900, str. 15. Cena kop. 10.
Zeszyt XIV. **Stanisława Orzechowskiego** »Fidelis Subditus« w redakcyi 1-szej z roku 1543. Warszawa, 1900, str. 22. Cena k. 10.
Zeszyt XV. **Rozmowa Janasza Knuta z Chlebówki magistrata z r. 1642.** Warszawa, 1901, str. 22. Cena kop. 10.
Zeszyt XVI. **Stanisława Orzechowskiego.** Opowiadanie przyszłego upadku polskiego z r. 1560. Warszawa, 1901, str. 35. Cena kop. 15.
Zeszyt XVII. **Kiermasz wieśniacki,** utwór z pierwszej połowy XVII w. Warszawa, 1902, str. 37. Cena kop. 15.
Zeszyt XVIII. **Komedya Rybałtowska** z r. 1615 i **Sołtys z klecka** z r. 1616. Warszawa, 1902, str. 51. Cena kop. 20.

⁂

Wierzbowski Teodor. Krzysztofa Warszewickiego niewydane pisma, listy do znakomitych ludzi, tudzież inne dokumenty, odnoszące się do życia jego i działalności, wraz ze spisem dzieł tegoż autora, dotąd drukiem nieogłoszonych. Warszawa, 1883, w 8-ce, str. VII, 226. Cena k. 50.

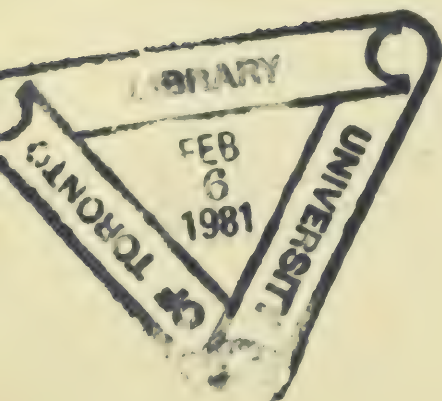
— Uchansciana, czyli zbiór dokumentów, wyjaśniających życie i działalność Jakóba Uchańskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, † 1581. Warszawa, 1884—1885, w 8-ce. Tom I, str. 441; tom II, str. 480; tom III. str. 351, tom IV, str. 401; tom V, str. 854. Cena tomu rb. 3.

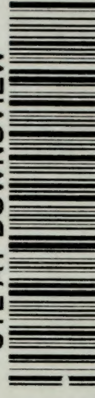
— Materyały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzów polskich. Tom I, 1388—1600. Warszawa, 1900, str. XXIV, 339, XXI. Cena rb. 4.

— Komisya edukacyi narodowej 1780—1793.

Zeszyt I. **Raporty Szkoły wydziałowej Warszawskiej składane Szkole Głównej Koronnej w latach 1782—1789.** Warszawa, 1902, str. V. 86. Cena k. 60.

Zeszyt II. **Raporty szkoły podwydziałowej Łęczyckiej składane Szkole Głównej Koronnej w latach 1778—1787.** Warszawa, 1902. str. 57. Cena kop. 40.




UTL AT DOWNSVIEW
D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 09 23 04 11 023 4